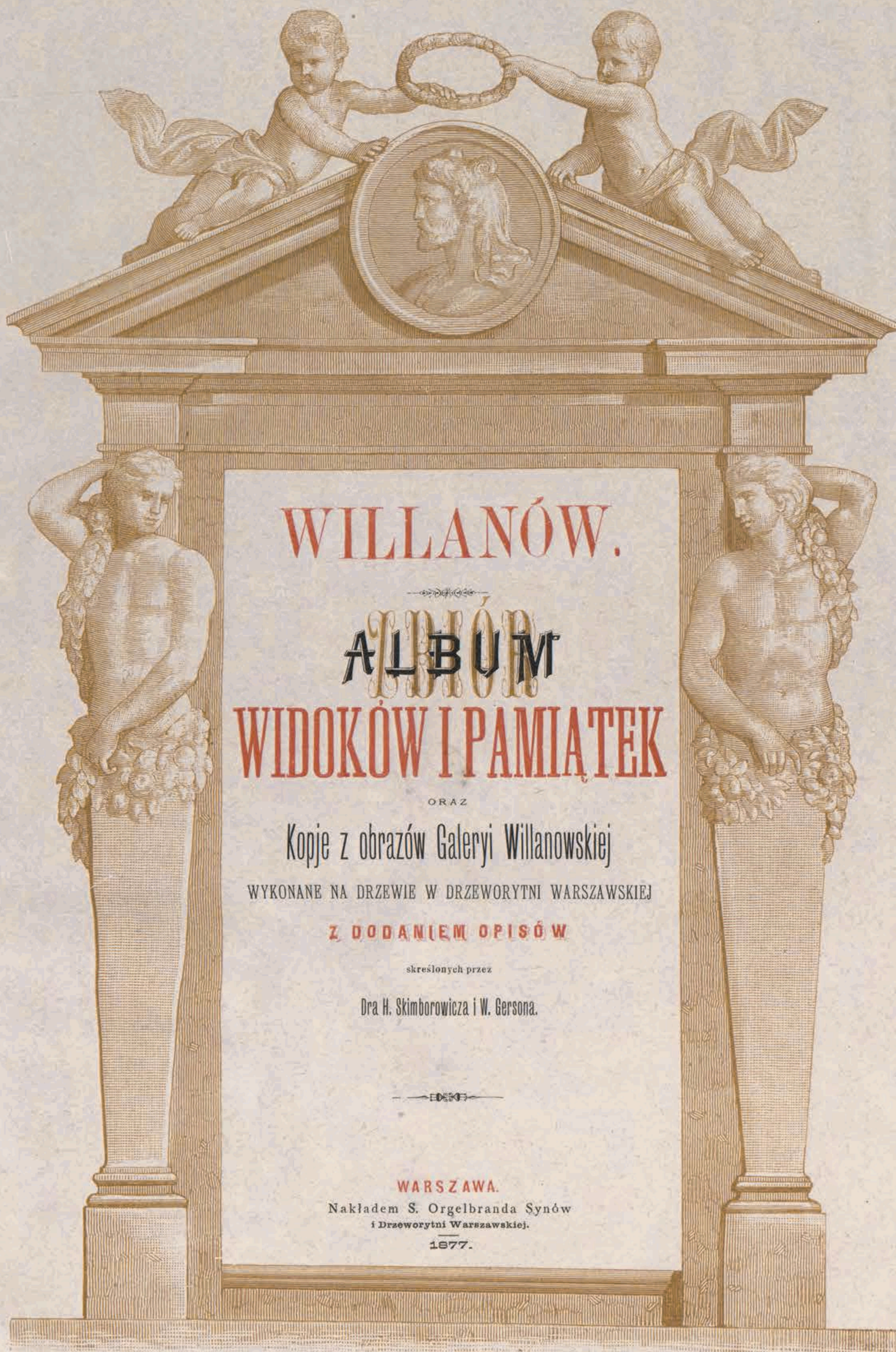
WILLANÓW

DAWNY I TERAŹNIEJSZY.



WILLANÓW.

ZBIÓR
ALBUM
WIDOKÓW I PAMIĄTEK

ORAZ

Kopje z obrazów Galeryi Willanowskiej

WYKONANE NA DRZEWIE W DRZEWORYTNI WARSZAWSKIEJ

Z DODANIEM OPISÓW

skreślonych przez

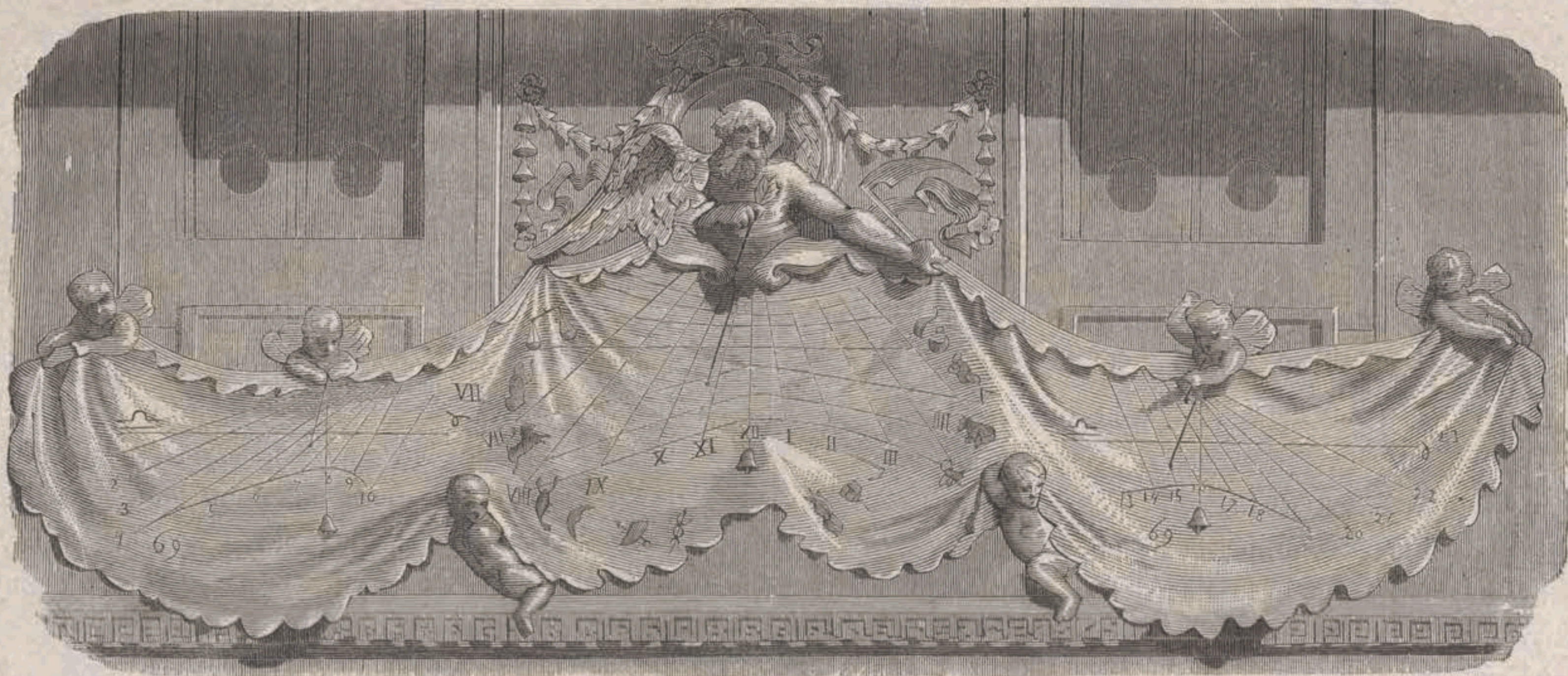
Dra H. Skimborowicza i W. Gersona.

WARSZAWA.
Nakładem S. Orgelbranda Synów
i Drzeworytni Warszawskiej.
1877.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 25 Ноября 1876 года.



Warszawa. Drukiem S. Orgelbranda Synów, ulica Bednarska Nr 20.



Zegar słoneczny, sporządzony przez astronoma Heweljusza.

WILLANÓW DAWNY I TERAŹNIEJSZY.

WSTĘP.



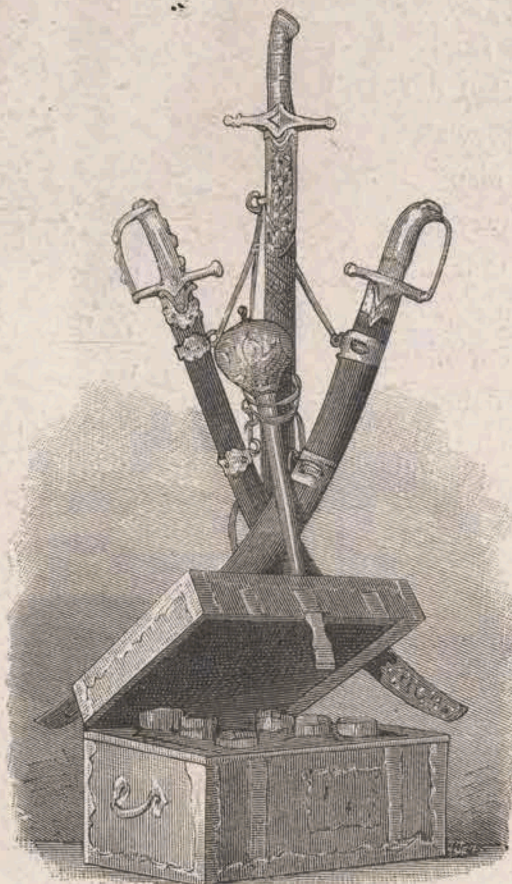
Zwierciadło i Szkatułka z gotowalni Maryi Kazimiery.

...ało za granicą, a jeszcze mniéj u nas, znajduje się miejsc tak przeważnie pamiątkowych, jak Willanów, gdzieby przeszłości zabytki walczyły o pierwszeństwo lub wartość z przedmiotami sztuki.

Dlatego najmilszą dla Warszawian i przyjezdnych kraju mieszkańców, bywa letnie bohatera mieszkanie. Każdy zaś cudzoziemiec, stary gród Mazowsza zwiedzający, uważa za najpierwszy obowiązek odwiedzić i to ustronie, którego każdy zakątek nosi tak żywe jeszcze ślady zbawcy Wiednia i chrześcijaństwa.

Około dwóch stuleci czekał Willanów na monografiję, jakiéj prawie każdy z nas pragnął. Miejscowość zasobna we wszelkiego rodzaju pamiątki i bogactwa spółczesne i starożytne, upiększona od natury i sztuki, wspomnieniami związana z wielu wydatnemi w dziejach postaciami, dopominała się o utrwalenie swe piórem i ręką artystów krajowych.

Dzisiejsza właścicielka téj posiadłości, z hr. Potockich Aleksandra hr. Potocka (Augustowa), z istotném zamiłowaniem rzeczy ojczystych i nadzwyczajną starannością dbająca o utrzymanie pałacu w dawnéj świetności, otworzyła nam wszystkie od Sobieskich i możnych rodzin, aż do dziś dnia gromadzone tu skarby, króre mamy odtworzyć w stukilkudziesięciu rycinach ze stosowném objaśnieniem.



Szkatułka podróżna, Króla Jana III, w środku pałasz Króla Jana; z prawéj strony szabla Stefana Batorego,—z lewéj króla Zygmunta III.

W tym opisie Willanowa dawnego i teraźniejszego, najgorętszém jest pragnieniem naszém, zespolić przeszłość z obecnością,—arcydzieła sztuki z pięknościami przyrody,—pamiątki z osobami do których należały, — dzieje z prawdą.

Patrząc na dzisiejszą Willanowa piękność, ktożby uwierzył, że waleczny król, obierając tu siedzibę letnią, zastał same piaski puste? Zapewne, że miejscowość wzgórzysta, po nad brzegiem Wisły, mogła mu się podobać. Ale tylko Panujący mógł tak dzielnie zapanować nad półmartwą przyrodą.

Wieleśmy przedsiębrać musieli trudów w zebraniu samych szczegółów do dzieła pisanego; ileż tam prac włożono innych, cięższych i sowitszych, nim powstał tak bogaty dziś we wszystko Willanów!

Wszelkich sił użyliśmy, aby zadość uczynić dość trudnemu zadaniu.

Kierunek artystyczny przyjął na siebie jeden z najpierwszych u nas malarzów dziejowych, Professor Wojciech Gerson. On także skreślił ocenę galeryi willanowskiéj, bo zarówno jest znakomitym sztuki znawcą, jak i niepospolitym malarzem.

Nadto, mieszczą się w tém wydaniu rysunki głośnych lub ku sławie dążących artystów krajowych: Gryglewskiego (wnętrza), Franciszka Tegazza, Julijana Maszyńskiego, Józefa Buchbindera, Ksawerego Pilati'ego, Kotarbińskiego, Dymitrowicza, Witkiewicza, Strzałeckiego, Waroczewskiego, Masłowskiego, Konopackiego.—Sławnego Canalettego il giovane, (Bellotto Bernardo) cztery widoki wykonane przed 1780 rokiem, a nie znajdujące się dziś w Warszawie, także znajdą tu miejsce.

Sam zamiar wydania tego dzieła, natychmiast przyjęły nader przychylnie prawie wszystkie organa prassy tutejszéj i zamiejscowéj. Jeden z najpoważniejszéjszych dzienników warszawskich, temi ozwał się słowy:

„Uroczy Willanów, siedziba obrońcy Wiednia „i jego sercem najukochańszéj Marysieńki, od naj„drobniejszego sprzęciku do olbrzymich drzew par„ku, jest zbiorem rzadkiéj wartości zabytków. Jak „powiadają o drogich kamieniach, że będąc wysta„wione na światło słoneczne, świecą potém w cie„mności wsiąkłemi do nich promieniami; tak w Wil„lanowie, każdy przedmiot, po latach wielu, świeci „spadłym nań promieniem bohatéra, tchnie zatrzy„maną na nim jego myślą, nosi idealny ślad do„tknięcia jego ręki. Lata po latach upływają, „a pielgrzymka do tego muzeum pamiątek nieusta„je i trwać będzie dopóty, póki płaz utylitaryzmu „nie wygryzie z serca rodaków Jana III-o czci dla „wielkich mężów w ludzkości. Ale zawsze nie wie„lu jest takich, którzy piękny Willanów i chronią„ce się w nim pamiątki, mogą własnémi oglądać „oczyma. Dla tych więc, którzy nie widzieli zbio„rów willanowskich, choć zresztą i dla wszystkich „którzy widzieli i niewidzieli, drogocennym będzie „nabytkiem."

Mniéj więcéj w tymże duchu, acz odmiennémi słowy, inne, prassy naszéj organa, odezwały się o dziele, którego jeszcze nie było.

Starać się zatem będziemy wszelkiemi siły ziścić choć w części chlubne o nas przekonanie łaskawych towarzyszów pióra. Obyśmy tylko podołali!



Narożnik z ozdobnego pieca galeryi pstrej.

ŹRÓDŁA.

Szczegóły do opisu Willanowa tak są niedokładne, krótkie, oraz tu i ówdzie rozrzucone, że poczytujemy za obowiązek wymienić tu przynajmniej główniejsze, chociaż je przyszło nam w wielu prostować miejscach. Dzieło bowiem szerszych rozmiarów, potrzebowało i bogatszych źródeł, z których, na nieszczęście, nie mogliśmy korzystać. Należało je skrzętnie zbierać i nader ostrożnie ich używać, aby *dzieje* połączyć z *prawdą*. Przytaczamy więc przynajmniéj ważniejsze:

Archiwum główne Królestwa.

Archiwum i biblioteka Willanowska.

Biblioteka Warszawska 1870 (Wejnert).

Inwentarze z 1743 i 1793 r.

Krasiński Józef Senator: Guide du Voyageur en Pologne. 1826. (Obok z tekstem polskim.)

Lipiński Tymoteusz i Baliński: Starożytna Polska T. I. str. 459—461.

Potocki hr. Stanisław: Wiadomość w „Piśmiennictwie krajowem" Skimborowicza 1840. N. 29.

Sobieszczański Fr. Max. w opisie Warszawy, Encyklopedyi powszechnéj i Przewodniku. 1873.

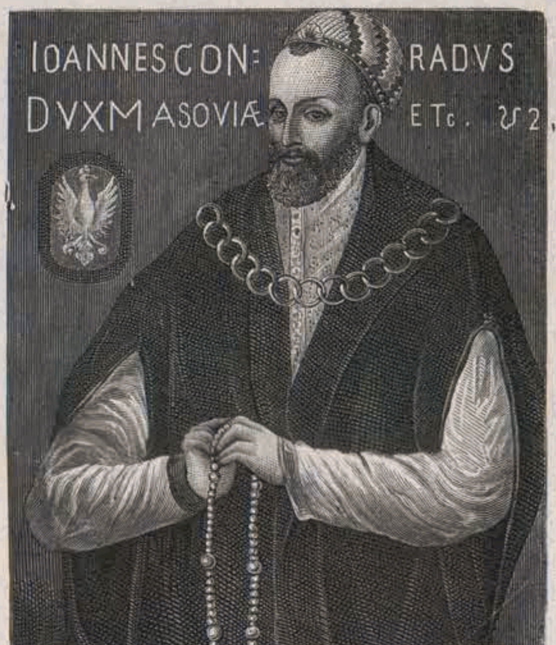
Silva rerum przez A. B. z Zagór w pow. Birżańskim na Żmujdzi,—rękopis znajdujący się w Bibliotece Wandalina hr. Pusłowskiego.

STAROŻYTNOŚĆ WILLANOWA.

Ślad Willanowa znajdujemy już w XIV wieku. Był on wtedy własnością książąt Mazowsza. W dniu 13 Grudnia 1338 r. Trójden, książe mazowiecki, zawarł umowę z klasztorem ś. Wojciecha, a raczéj z Opatem i Benedyktynami w zamku płockim, którzy ustąpili mu wieś Millanów za nadanie wielu swobód tyczących się dóbr przybyszowieckich i pięciu wsi do nich należących: Osuchowa, Minkowa, Wyszomierzyc, Borowa i Przybyszowic. Zygmunt August, okazany mu w Warszawie oryginalny ów przywilej na pargaminie, w zupełności potwierdził 2 Maja 1571 roku. Ten dyplom królewski znajduje się dziś w aktach metrycznych, w (Archiwum głównem) w 110 księdze, na karcie 27. Przełożywszy dosłownie cały akt z języka łacińskiego



Zofija ze Sprowy Odrowążówna.



Jan Konrad Książę mazowiecki.

Aleksander Wejnert wydrukował w Bibliotece Warszawskiéj z 1870 r.

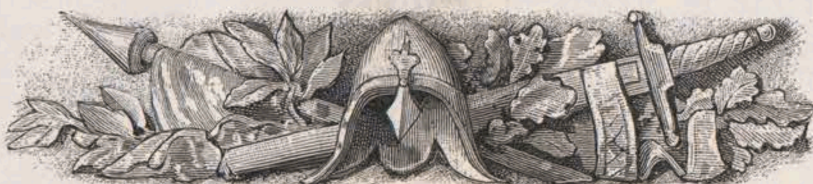
Jeden z książąt Mazowieckich, Jan na Wiznie i Zakroczymiu, chcąc nagrodzić usługi mężnego i walecznego rycerza Stanisława de Strzelczykowo w roku 1377 daje mu wioski Millanów i Ranczaje jak wskazują księgi metryczne mazowieckie, pod tytułem Varsavia: „villas sui districtus Varsavien." Potwierdza to nadanie książe Bolesław—i odtąd tu zamieszkał ród Milanowskich, następców dzielnego Stanisława.

Król Jan III dzierżawił wprzódy wieś Zawady, należącą do dóbr milanowskich. Potem, w roku 1677, gdy mu położenie Milanowa ponad Wisłą, a szczególniéj bliska od Warszawy odległość przypadły do smaku, kupił za 35,000 złotych od Milanowskiego tę wioskę ze wspomnionémi wyżéj Zawadami i małym Powsinem czyli Powsinkiem.



Brązowy wazon ze stołowéj zastawy z początku tego wieku.

W księdze 42 Indukt. rel. fol. 1534 (Archiw. głów.) znajdujemy, iż jeszcze 10 Stycznia r. 1688 wyznaczeni byli kommisarze do rozgraniczenia dóbr królewskich: Willanowa, Powsinka i wielkiego Powsina, którzy, spisawszy tylko akt, z powodu śniegów, odłożyli swą czynność do Kwietnia.



Armatura z fasetty biblioteki.

PAŁAC.

„Król, wśród trosk wolnéj chcąc używać doby,
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa,
Zgromadza głazy i świetne ozdoby,
I wznosi pyszne gmachy Willanowa,

* * *

To było jego najmilsze ustronie!
Tam słodząc troski zbyt przykréj niedoli,
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych gronie
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

* * *

Tam umarł — i jak słońce u zachodu,
Jaśniejszym ziemię oświecił promieniem!“

J. U. N.



Część wypukło nabijanych ozdób z herbem *Piława* z napierśnika zbroi jednego z Potockich.

Skromny domek szlachecki Milanowskiego nie odpowiadał potrzebom i świetności dworu królewskiego. Wkrótce więc po nabyciu téj majętności, sam Jan III zabrał się do założenia ogrodu: niejedno drzewo pod jego zasadzone kierunkiem. Ten fakt historyczny, posłużył nawet Gersonowi do odmalowania obrazu, w którym, przy zajęciu wiejskiém, dzielnego uwiecznił króla.

Chociaż plan główny pałacu nakreślił Józef Bellotti budowniczy włoski, jednak Sobieski posilkował się nietylko własnémi myślami, ale zarazem i radami innych budowniczych, którzy wtedy byli w kraju, jak: Augustyn Locci (który stawiał niegdyś kościół kapucynów przy ulicy miodowéj), Ceroni a zapewne i Affati Izydor (z Medyolanu), który w r. 1676 indygenat polski otrzymał. Sprowadzał także innych artystów z Włoch, jako dziedziny sztuk pięknych. Przybyli rzeźbiarze i malarze upiększali nowo-wznoszący się letni pałacyk.

Wielu powtarza, jakoby jeńcy tureccy, szczególniéj w Chocimskiéj wyprawie zdobyci, użyci byli do wznoszenia murów. Twierdzenie takie zaliczyćby można do niezupełnie dowiedzionych. Zabranych bowiem niewolników, natychmiast mieniano na jeńców polskich w jassyr uprowadzanych. O przywodzonych zaś Tatarach przy murowaniu, sądzimy, że ci, sprytnie zawsze na rączych zmykając koniach, w małéj ilości dostawali się wrogom. Jeżeli więc i była jakaś bardzo niewielka ilość rąk niewolniczych, to niezawodnie przez czas bardzo krótki. Podania, zwykle dawne zamki i twierdze, zwalają na pracę obcą.



Narożnik z grobowca Stanisława hr. Potockiego.

Nabywane we Włoszech i Francyi dzieła sztuki ciągle do pałacu przybywały. Obrazy, rzeźby, marmury, alabastry, kryształy, świeczniki, przepyszne zegary, wyroby ze słoniowéj kości, bursztynu, porcelany, aksamity, adamaszki, gobeliny, zwierciadła, jedném słowem wszystko, cokolwiek do ozdoby i upiększenia prawdziwie królewskiego należeć mogło, ściągnięto do przybytku letniego.

Bohater nasz miłował sztukę, i cokolwiek tylko można było ze starożytności dawnéj Romy sprowadzić do pałacu, kazał nabywać, aby godnie ozdobić swe ustronie. Ztąd też powstało i przezwanie dawnego Willanowa, albowiem król, zgromadziwszy tu takie skarby dawne, kazał na pałacu umieścić nadpis:

„Quod vetus urbs coluit,
Nunc *nova villa* tenet.“

Odtąd Willanowem zwać poczęli to miejsce.

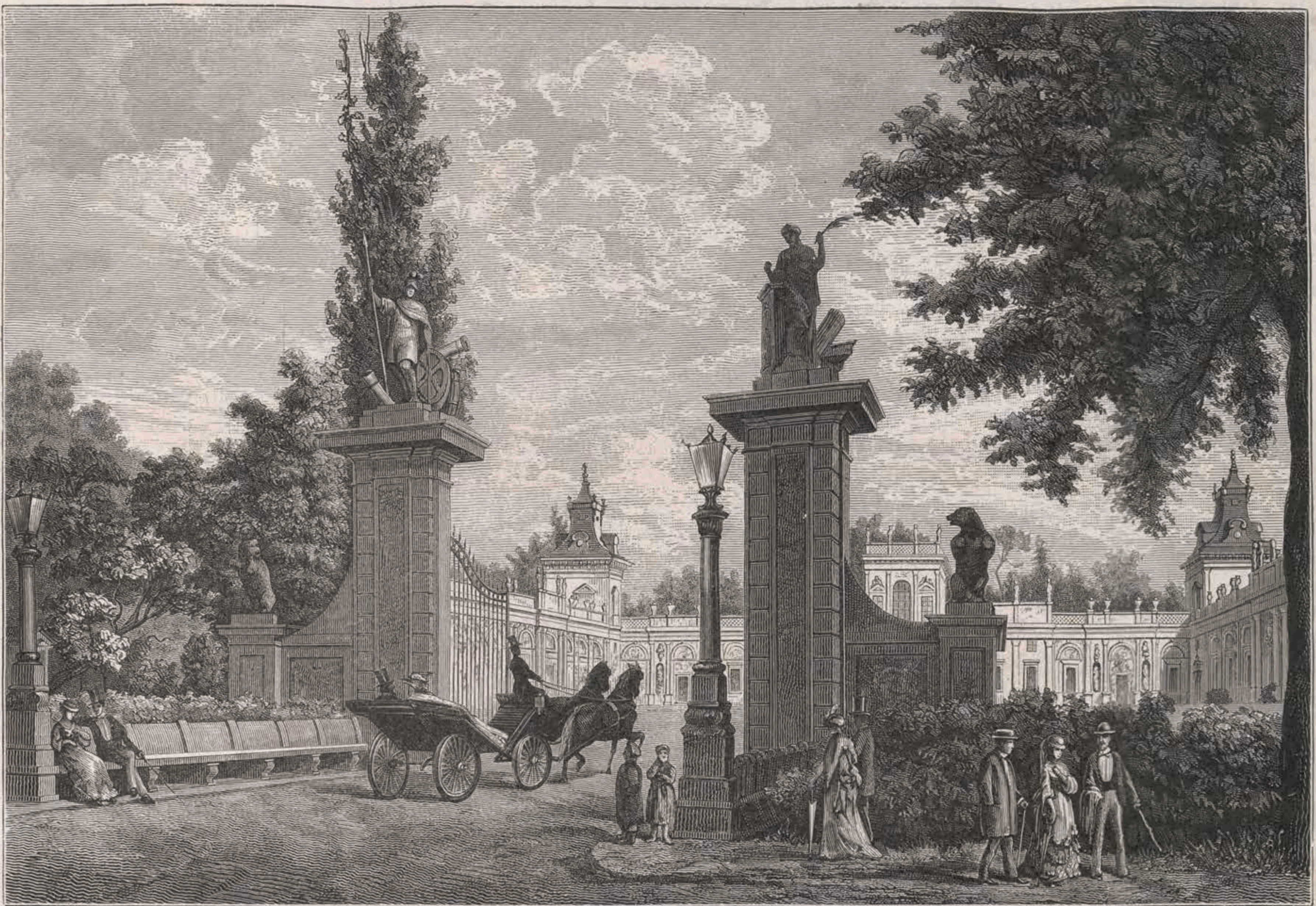
Przy upiększeniu tej budowy znajdujący się Żmujdzin A. B. z Zagór, taki jeszcze drugi wiersz napisał:

„Cede vetus, succede novis *Nova Villa* triumphis,
Imperium, Urbem, Orbem, Patriam, *Nova Villa* coronat.“

Tenże sam naoczny świadek najpierwszéj, świeżo-powstającéj Willanowa świetności, którego wszakże nazwiska nie mogliśmy odkryć, w księdze zwanéj zwykle *Silva rerum* (którą w rękopiśmie udzieloną mieliśmy z księgozbioru Wandalina Pusłowskiego w Warszawie) opisuje niektóre przezeń oglądane malowidła dość oryginalnym owoczesnym stylem. Dla zachowania pamiątki siedmnastowiecznéj, przytaczamy dosłownie owe notatki szlachcica żmujdzkiego.

* * *

Historyja Psychy panny wielce nadobnéj, któréj historyją król Jmść w Willanowie na Facyjacie od ogrodu kunsztownèm malowaniem kazał odmalować. Mnie zaś sam J. K. Mość Pan mój miły, non gravatus, tęż historyją usty swemi pańskiemi, w tymże ogrodzie, po którym go wprzód prowadziłem pod rękę, a potem siadłszy na krześle powiadał; a dla lepszego wyrozumienia kazał mala-



Rysował Dymitrowicz. Rytował Chełmicki.

Widok pałacu od wjazdu.

rzowi, aby mi ten kunszt ukazał za zasłoną jeszcze będący.

„Król jeden miał córek trzy, z których najmłodsza, Psyche nazwana, najśliczniejsza była. Dwie starsze wydane za mąż. A ta do kościoła Veneri, aby jéj usługowała.

1. Lewa. Adstat Hymenaeis pulcherrima Psyche sororum.

2. Służąc w kościele, obróciła wszystkich oczy na siebie, tak dalece, że bardziéj onéj, niż Wenerze poczęto ofiary palić.

3. Rozgniewana o tę pospositią Wenus, namówiła syna swego Amorka alias Cupidynka? aby ją nie tylko ludziom uczynił obmierzłą ale y sobie. Do tego aby co najszpetniejsi do niéj inclinatią mieli..

4. Amorek, syn Venery, w nieznajomości dotąd téj panny, kiedy się przygotowawszy do téj infascinatii, kubeczek z przyprawą podaje, sam, przedziwną gładkością tejże Psychy, zraniony zostaje.

5. Rodzic Psychy tęskniąc i dziwując się co za przyczyna, że przy takiéj grzeczności swéj córki nie może doczekać omężenia? udaje się do oraculum Apollina. Innuptae genitor Psyches, oracula poscit.

6. Oraculum słyszy takowe: Że podobnego ma mieć męża Psyche, który srogością Bazyliszka będzie przechodził, nawet i samym djabłom będzie straszny.

7. Zaczem rodzic, każe córce, aby nie jako do wesela, ale do pogrzebowego aktu się ubrała, którą, opłakiwając z przyjaciołmi swémi, na wysoką górę wprowadziwszy, tam zostawił. Mons erit iste, thorus; sunt haec responsa Deorum.

8. Wygnanka nieboga Psyche, tłukłszy się po górze, utęskniona zasnęła.

9. Interea Zephirus, wiatr wiosenny, sukienki jéj cicho zwiawszy pod górę, obudził. Porwie się, ogląda się, aliści postrzeże w dolinie szaty swoje, przy któréj śliczny pałac: rzeka w około.

10. Ciekawa, z tęsknoty weszła do środka; gdzie usłyszała głos: Psyche! to wszystko twoje!

11. Pokazują się do usług, do bankietów, do krotofil gotowe... częstują Umbry panią własną. Famulantur in ædibus umbræ. Spracowana tańcami i niewczasem Psyche usnęła na łóżku bogato usłanem: cicho w pałacu jako po uchu.

12. Amor albo Cupidynek (?) spuszcza się do Psychy, skradając się. Dokazawszy swojéj imprezy, ingeniosus Amor, udaje się w komplement z Jéj Mością. Powiada o siostrach też swoich (a to wszystko niewidomie, jeno w umbrach). Napiera się Psyche, aby mogła przynajmniéj siostry oglądać. Kiedy się sam rewelować nie możesz, anim jest godna oblicza twego! Przyrzeka amor siostr swoich konwersacye, ale ostrzega aby się nie dała zwieść onym i żeby sekretu o nim dochowała.





Ozdoby z jednéj z starożytnych szaf mieszczących w sobie różne pamiątki.

14. Odwiedzają siostry Amorowe, bratową swoję. Psyche udarowawszy cleynotami drogiemi, widząc usilne prośby ich, aby ukazała im męża swego, za pierwszą wizytą zbyła ich tym: Że jeszcze młody, bez brody. Za drugą, że stary już lat 40. Za trzecią, że jako kupiec odjechał w dalekie kraje. Zaczym inwidia od dobrego jéj mienia.

15. Nauczają tedy te siostrzyczki (nie wiedząc że Psyche z bratem ich sprawę ma) aby go śpiącego, gdy przyjdzie, brzytwą zarznęła.

16. Przyjęła radę Psyche, nagotowała skrytą lampę albo latarnię.

17. Spuszcza się w umbrze Amor do Psychy, która śpiącą się uczyniwszy, wstaje od boku cicho, odkrywa lampę, bierze brzytwę, przymknie światło do szyi, tak, że wszystkie umbry uleciały były. Obaczy Psyche one śliczne męża swego lica, zapalona y przestraszona jego nadobnością, upuszcza brzytwy. Jako w odmencie szukając onych, napadnie na strzały złote; nieostrożnie zarznąwszy się oną upuszcza lampę. Wtym zapalone skrzydła Amora obudzą ze snu; porwawszy się nagle ulatuje Amor. Psyche postrzegłszy się, że źle uczyniła, nie nasycona pięknością jego, chwyta za nogi. Ale że nad wosk jarzęcy subtelniejsze ciało, z rąk się wyśliznęło y uleciało!“

* *

Zkąd tu *brzytwa* dostała się do rąk Psychy? Dlaczego Amor za jedno poczytany z Kupidynem? Czemu nie ma obrazów z losu tego dziewczęcia motylego, jak zaleciało do przybytku Afrodyty, jak się Wenus źle z niém obchodziła, jak Amor (Eros) wybawił z królestwa Prozerpiny i otrzeźwił z omdlenia, nim tę duszyczkę zaślubił i wzniósł do godności wyższych bogów? Nie wiemy.

Tych malowideł, jak i wielu innych przedmiotów owoczesnych, nie ma dziś w Willanowie: niechże choć dawny ich opis zostanie.

Nie przyjmując na się odpo-



Rysował M. Kotarbiński. Rytował P. Dziedzic.

Biórko hebanowe z srebrnemi blatami w pokoju zielonym.

wiedzialności za jowialność żmujdzina, sądziliśmy, że dla prawdy dziejowéj, ani stylu, ani słów zmieniać nie mieliśmy prawa. Autor bowiem nietylko był odbiciem swojego wieku, ale i zaufanym przynajmniéj, jeżeli nie ulubieńcem króla. Uważano go nawet za pełnego dowcipu męża, kiedy Jan Sobieski polecał mu różne, dla swéj willi, układać nadpisy.

Znajdujemy w tejże księdze: „Inskrypcye różne Królowi Jego M-ci w Willanowie dane *ad speciale mandatum* samego Jego K. M-ci Pana mego miłościwego." Temi nadpisami ozdabiano potém różne miejsca, już dziś nie mające bytu, lub znacznie przeobrażone.

Pod wzgórzem, (będącém po za prawém skrzydłem pałacu, i po za przepysznym ogródkiem kwiatowym saméj właścicielki) nazywaném do dziś dnia górą bachusową, znajdowała się piwnica.— Szczyt jéj, jako facijatę pałacową od ogrodu, musiały zdobić, odpowiedne przeznaczeniu, postaci mitologiczne. Znajdujemy bowiem w *Silva rerum* A. B. wiersz następujący:

Bachus willanowski.

„Jeden na beczce siedzi wina — mleka drugi,
I tak wzajemne sobie sprawują usługi.
Więc gdy mleko zaziębi, lub wino rozpali,
Wnet się jeden nad drugim z swych aptek użali."

Na toż po łacinie.

Hander adesto, mihi pressi, sit copia lactis,
Inache adesto, nihi pressi, sit copia musti.
Tu, morbum cures illius, ille tuum.

Wiersz na łabędzie willanowskie.

Villanovum dulcis Zephirus demulcet olorem.
Gaudet enim tanto remige lympha premi.

Na Wisłę pod Willanowem.

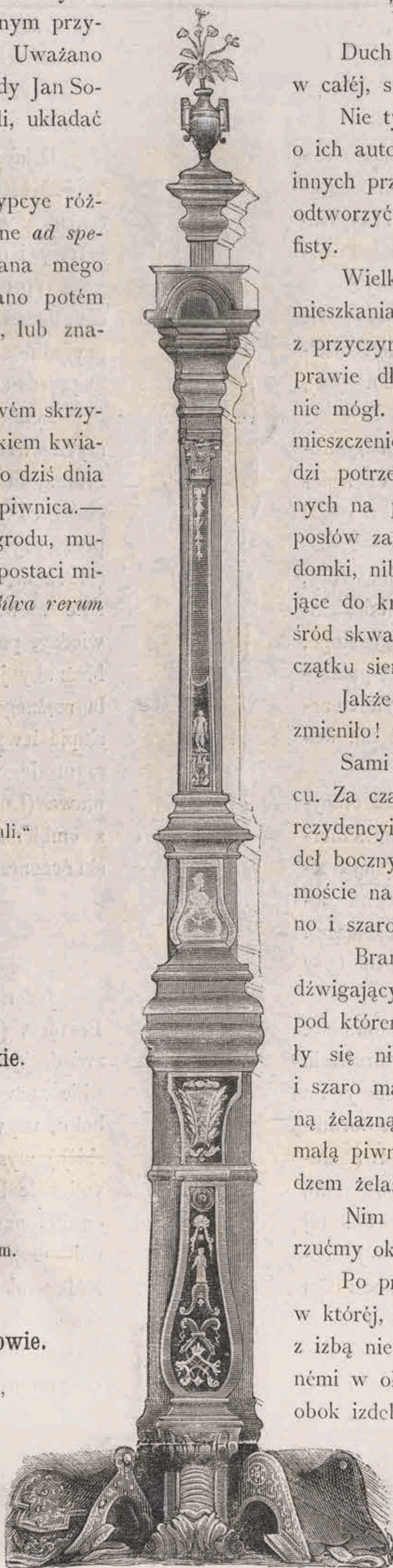
Vistula, vis tua, Rex est, et Nova Villa viretum.
Neptunus sponsus, pignora cara seges.

Na tarczę Króla J-mci w Willanowie.

Dat Phœbus scutis, dant Phœbo scuta decorem,
Clarior a claris namque retractus erit.

Cały wiek Króla Jana gradatim.

Civis, miles, Scipio dux, Rex omnibus unus,
Consulit, armat, monstrat, protegit atque co-
[ronat.


Narożnik z biórka orzechowego w pokoju Maryi Kazimiery; dwa siodła tureckie tamże.

Wiersz o Willanowie.

Ustąp *stara*, nowéj wille,
Tak polskie każą Sybille.

Duch panegiryczny XVII wieku jaśnieje tu w całéj, swego blasku, pełni!

Nie tylko ślad tych nadpisów wraz z wieścią o ich autorze B. zaginął, ale także zginęło wiele innych przedmiotów i budowli, których pamiątkę odtworzyć, poczytujemy za obowiązek monografisty.

Wielki bohater, nie wielkiego potrzebował mieszkania w Willanowie na pobyt letni, który z przyczyny kłopotów i zajęć panującego, nigdy prawie dłużéj nad dwa miesiące przeciągać się nie mógł. Do jakiego stopnia szczupłém było pomieszczenie się obojga królestwa, najlepiéj dowodzi potrzeba wznoszenia nowych, improwizowanych na prędce, zabudowań dla przyjeżdżających posłów zagranicznych. Stawiano na ów raz nibydomki, niby-altany z desek, aż nadto wystarczające do krótkiego pobytu cudzoziemców, zwłaszcza śród skwarnych dni końca czerwca, lipca, lub początku sierpnia.

Jakże się wiele — od owych czasów — tutaj zmieniło!

Sami jeszcze pamiętamy inny zajazd do pałacu. Za czasów zaś obrońcy Wiednia, do jego letniéj rezydencyi, nie mających jeszcze dzisiejszych skrzydeł bocznych, wjazd był także od zachodu, ale po moście na słupach drewnianych z poręczami zielono i szaro malowanémi.

Brama kamienna,—z rzymskich portalów, dźwigających posągi także z kamienia wyrobione, pod któremi, na niższych nieco portailach opierały się niedźwiedzie, — miała po środku, zielono i szaro malowane, wrota drewniane z furtką i kuną żelazną do zamykania. Pod nią umieszczono małą piwnicę, do któréj wiodły drzwi z wrzeciądzem żelaznym.

Nim jednak zajdziemy do samego pałacu, rzućmy okiem na inne będące dawniéj budynki.

Po prawéj stronie bramy wzniesiono officynę w któréj, z samego rogu, mieściła się kordegarda z izbą niewielką dla żołnierzy, z oknami osadzonémi w ołowiu: dla oficera zaś była tylko mała obok izdebka, o jednēm podobném-że okienku.— I dziś ten budynek stoi, ale całkowicie i najzupełniéj przeobrażony.

Tu, od głównego dziedzińca, wejście do pokojów gościnnych na dole i górze; ze strony zaś drugiego dziedziń-

ca, mieści się na dole kancellaryja dóbr, archiwum i t. d.

Nade drzwiami głównemi, znajduje się, z dawnych jeszcze czasów pewnie pozostała, płaskorzeźba, wyobrażająca, w tle frontonu, armaturę z koroną królewską.

Nieco dalej widziałeś stajnię, z której wyszedłszy na prawo, znalazłeś izbę dużą z jedném oknem na dziedziniec i 2-ma na ogród wychodzącemi. Tu były jeszcze: sień z przegrodą zakrywającą kuchenkę, śpiżarnia, komora i kuchmistrzowska izba, z której drzwi do piwnicy wiodły.

Osobno stała kuchnia pod dachówką, gdzie się mieściły w około piecyki murowane, izba wielka do wydawania potraw, kuchnia polska (sic), izba pasztetnicka i sionka.

Z lewej strony bramy, pod daszkiem gontowym ciągniono wodę ze studni kołem drewnianém, na którego wale osadzony łańcuch, dźwigał dwa kubły obite żelaznémi obręczami.

Za studnią stała wielka, z podwójnemi wroty, stajnia opatrzona podłogą, w której sień oddzielała dwie izby od kuchni i śpiżarki Burgrabiego, tutaj mającego mieszkanie. Z izby rządcy pałacowego wychodząc na lewo, stała szopa czyli wozownia, także z komórką mieszkalną, snadź dla woźnicy.

Po za szopą wozownianą była jeszcze officyna sześciodzielna z różnej wielkości izbami, komórkami i sienią, wiodącą do piwnicy opatrzonej trzema oknami w ołowiu osadzonemi i wielkiemi dębowemi drzwiami podwójnemi, okowanemi żelazem. Po środku stał tutaj stół wielki, po bokach były półki i różne przegrody.

Prosto idąc od bramy ku pałacowi, na dość znacznym podmurowaniu, wznosiła się balustrada przezroczysta, dzieląca dziedziniec pałacowy na dwie części. We środku balustrady były: formujące zamykaną tylko łańcuchem bramę, dwa słupy kamienne z dwoma drewnianemi posągami, czyli jak opis dawny opiewa *figurami*. Od tej pół-bramy, (że ją tu tak nazwiemy) z prawej strony naliczyć można było trzy słupy kamienne i ośm drewnianych; pomiędzy zaś niemi 42 sztab żelaznych, na których błyszczały korony królewskie z laurami, a wśrod nich jaśniały *Tarcze*. Lewa strona, nierównomierna, składała się z 80 podobnychże prętów żelaznych, z koronami panującego, wieńcami tak słusznie mu należnemi i tarczami herbownémi, na których ozdobę Jan Sobieski *krzyż* zdobył pod Wiedniem. Te żelazne niby kraty, umocowane były na podmurowaniu pomiędzy 9-ma kamiennemi i 2-ma drewnianemi słupami.


Starożytne uzbrojenie przy bibliotece.

Na tych wszystkich słupach mieściło się czterdzieści sześć latarń okrągłych, żelaznémi obręczami przymocowanych i oświetlających zajazd do pałacu.

Dzisiaj dziedziniec zupełnie inną ma postać. Wielki klomb, ozdobiony po środku wspaniałą fontanną a po bokach, w małych klombach, kwitną krzewy i małe zielenieją drzewka.

Wprost dzisiejszej bramy, gdzie dziś domeczek dla stróża od ulicy wjazdowej, były przed r. 1840 dwa gryfy dłuta Kauffmanna. Teraz ich nie ma choć wrota przedwstępne, prawdziwie wiejskie, pozostały.

Pomiędzy fossami dość znacznie od pierwszych wrót oddalonémi, znajduje się wspaniała brama, której rysunek na oddzielnej podajemy rycinie. Ten wjazd główny z lewej strony zdobi posąg rycerza z włócznią opartego na armacie (obraz męztwa i siły fizycznej; (z prawej zaś, postać niewieścia wyobrażająca naukę, z godłami wiedzy, palmą i globem (oznaka siły umysłowej). Możnaby je uważać za alluzye do osobistości króla mężnego i zarazem miłośnika sztuk i nauk. Na słupie lewym, w płaskorzeźbach armatury grecko-rzymskie, wśród których umieszczony herb Szreniawa (Lubomirskich), na prawym zaś armatury z emblematami tureckiemi i polskiemi, ale nieskończone.

* * *

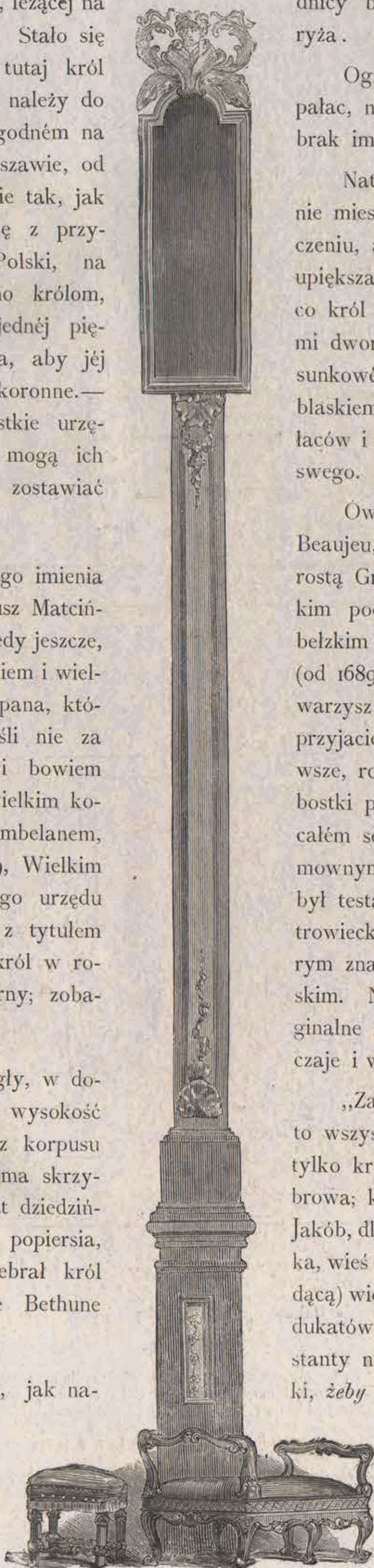
Jeden ze współczesnych podróżników, francuz Beaujeu, (który, wbrew cudzoziemskim pisarzom, zwiedzając Polskę, dość ją dobrze poznał, i wszystkie nazwy polskie poprawnie pisze *po polsku* na boku, używając w samym tekscie pisowni francuskiej,) wystawia w swém dziele: Memoires du chevalier de Beaujeu, (contenants ses divers voyages en Pologne etc. 1700. Amsterdam 8-o min. p. 166—169) całą wspaniałość dworu królewskiego. Różne miasta kraju naszego, poczynając od Gdańska aż do Lwowa, po kolei przejeżdżając i skreślając ich osobliwości, dość skromnie wyraża się o samym pałacu Willanowskim. Nie odpowiadał on wspaniałościom dworu króla i królowej, które poszczególe opisuje Francuz. Oto własne jego słowa z przywiedzionych wyżej stronnic *Pamiętników* dosłownie wyjęte:

„Wyjechałem z Warszawy w połowie Listopada 1679 r. i nocowałem, pierwszego dnia, aż w karczmie wioski zwanéj Willanowem, leżącéj na skraju łąki, przez którą płynie Wisła. Stało się to miejsce sławném przez dom, który tutaj król kazał wybudować, gdyż samo z siebie należy do bardzo nędznych i może być tylko wygodném na pobyt letni dla mieszkających w Warszawie, od któréj leży o milę polską, to jest prawie tak, jak z Paryża do Saint Cloud. Tę wioskę z przyległościami kupił niedawno król Polski, na imię Wielkiego koniuszego, bo niewolno królom, od czasu elekcyi nabywać choćby jednéj piędzi ziemi, gdyż Rzeczpospolita chciała, aby jéj władcy posiadali same tylko dobra koronne.— Królowie polscy, którzy rozdają wszystkie urzędy, nadania, starostwa, przywileje, nie mogą ich dawać książętom krwi, a tém bardziéj zostawiać dla domu własnego.

Wielki koniuszy, który użyczył swego imienia przy zakupie téj wsi, nazywa się Mateusz Matciński. Zostawał on przy osobie króla wtedy jeszcze, gdy Sobieski był tylko Wielkim Marszałkiem i wielce skorzystał na wyniesieniu się swego pana, który go zawsze uważał za najlepszego, jeśli nie za jedynego swego przyjaciela, — Matciński bowiem ze skromnego starosty wkrótce został wielkim koniuszym koronnym, potem Wielkim Szambelanem, Wojewodą Bełzkim,—a wreszcie w 1689, Wielkim Podskarbim koronnym, Tego ostatniego urzędu zrzekł się wkrótce, aby żyć spokojnie z tytułem Wojewody Ruskiego, który mu nadał król w roku 1691. Takim jest ów przyjaciel wierny; zobaczmy teraz jakim jest Willanów.

Dom królewski wybudowany z cegły, w dosyć pospolitym stylu, nie wielką ma wysokość i bardzo małe rozmiary. Składa się z korpusu mieszkalnego i dwóch pawilonów z dwoma skrzydłami oddzielnemi, które tworzą kwadrat dziedzińca? Ozdoby wewnętrzne stanowią freski, popiersia, płaskorzeźby i wiele obrazów, które zebrał król polski od czasu, kiedy go Margrabia de Bethune natchnął zamiłowaniem do malarstwa.

Są tam jeszcze i inne ozdoby, jak naprzykład kominki marmurowe, posadzki stolarskiéj roboty, lamperye malowane i złocone i t. d. Z tem wszystkiém jednak, Willanów, nie tyle wydaje się być pałacem królewskim, ile raczéj mieszkaniem człowieka prywa-



Przedziałka z ozdobie i gabineciku Maryi Kazimiery, ztamtąd też taboret i sofka.

tnego średniéj zamożności, i nie dorównywa gmachom, jakie nasi mięszczanie, finansiści albo urzędnicy bogatsi pobudowali sobie w okolicach Paryża.

Ogród, taras i sady owocowe, które otaczają pałac, nie mają w sobie nic nadzwyczajnego, bo brak im wody i cienia".

Naturalnie, że cudzoziemiec, zwiedzający letnie mieszkanie królewskie wkrótce po jego ukończeniu, a nawet możnaby rzec, w czasie jego upiększania, nie widział był jeszcze wszystkiego, co król tam nagromadził. Zepsuty zaś przepychami dworu francuskiego, nie umiał ocenić téj stosunkowéj skromności wielkiego bohatera, który blaskiem zewnętrznym nie chciał przyćmiewać pałaców i zamków owoczesnych możnowładców kraju swego.

Ów „Mateusz Matciński" wspomniany przez Beaujeu, był właściwie Markiem Matczyńskim, starostą Grabowieckim, koniuszym koronnym, wielkim podkomorzym (od 1683), wreszcie wojewodą bełzkim (od 1686 r.), podskarbim wiel. koronnym (od 1689) i wojewodą ruskim (od 1693 r.). Towarzysz króla w wyprawach wiedeńskich, wierny przyjaciel w złych i dobrych przygodach, na pierwsze, rozwieszał w domu swym potępiające słabostki pana swego obrazy; w drugich gotów był całém sercem wszystko poświęcić dla króla! Wymownym przywiązania Matczyńskiego dowodem był testament, (wydrukowany w „Wyciągach Piotrowieckich And. Ed. Koźmiana" II. 102—109) którym znaczną część majątku swego zapisuje Sobieskim. Niektóre wyrażenia w tym zapisie są oryginalne i cechują zarazem tak dworaka jak obyczaje i wyrażenia się siedmnastowieczne:

„Zapisałbym cały mój majątek królestwu, ale to wszystko byłoby za mało, dla wdzięczności więc tylko król ma przyjąć stadko na polach Chorobrowa; królowa, stadko na polach Kozodawskich; Jakób, dla swoich niewiniątek na śmietanki i maselka, wieś Michrów pod Warszawą i (w zastawię będącą) wieś Leśniowolę; Aleksander ma dostać 3000 dukatów na rumaka, *żeby jeździł drogą sławy*; Konstanty nakoniec także 3,000 dukatów na książeczki, *żeby się uczył sapiencyi ojca*" i t. d.

* * *

Na załączonym tu planie rozkładu wewnętrznego pałacu, dajemy troiste nazwy. Pierwsze z nich, są według opisu dokonanego na gruncie 28 Wrze-

OBJAŚNIENIE PLANU

ZDJĘTEGO PRZEZ BUDOWNICZEGO ADOLFA SCHIMMELFENINGA.

Na dole.

Galeryą nazywał się w 1-m opisie *Taras* dzisiejszy od dziedzińca, w 2-m zaś inwentarzu nosił miano *Galeryi przezroczystéj.*

1. *a* Sień wielka.
   b Sala wielka albo środkowa.
   c Pokój wstępny z rzeźbami.
2. *a* Pokój pierwszy w zielone kwiaty.
   b Pokój aksamitny.
   c Pokój zielony.
3. *a b* Sionka.
   c Kaplica.
4. *a* Galerya mała.
   b Galerya 2-a albo pstra.
   c Pokój z piecem przy kaplicy.
5. *a* Pokój drugi albo blamarantowo-srebrny.
   b Pokój blamarantowy.
   c Pokój biały.
6. *a b c* Gabinet chiński lakierowany.
7. *a* Gabinet portretowy.
   b Gabinet drugi.
   c Gabinecik króla.
8. *a* Sala średnia.
   b Pokój średni trzeci.
   c Salon od ogrodu.
9. *a* Pokój sypialny króla.
   b Pokój sypialny J. O księżnéj.
   c Niewłaściwie przezywany pokojem królowéj.
10. *a* Gabinet portretowy.
   b Gabinet.
   c Gabinecik królowéj.
11. *a* Gabinet zwierciadłowy.
   b c Gabinecik zwierciadlany.
12. *a* Garderoba
   b Pokój piąty.
   c Szatnia Królewska, zwana dziś gotowalnią.

13a) *a* Galerya mała.
   b Galerya pierwsza.
   c Pierwsza część właściwéj galeryi wielkiéj obrazów.

13b) *a* Galerya otwarta.
   b Galerya od ogrodu, zwana późniéj gotycko-egipską.
   c Część druga galeryi wielkiéj od pierwszéj tylko arkadą oddzielonéj.

14. *a b* Skarbiec.
   c Przejście z galeryi wielkiéj do nowéj, w któréj mieszczą się starożytności etruskie i inne.

15a) *a b* Przedpokój i sypialnia z alkową.
   c Pierwszy dział galeryi nowéj obrazów.

15b) Drugi dział nowéj Galeryi.

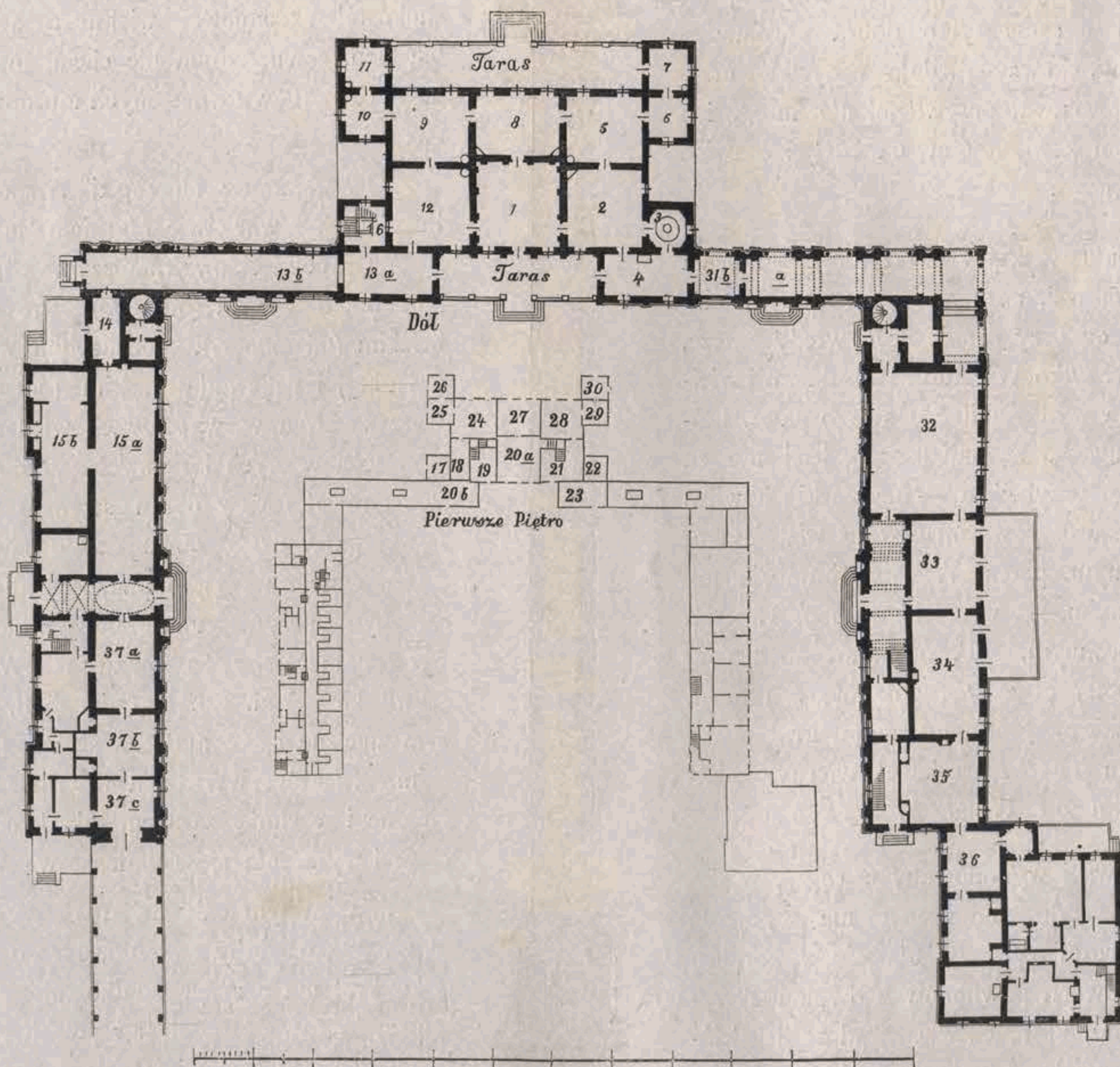
16 i 17. Wschody na górę.

Na górze.

18. *a b c* Balustrada w sionce.
19. *a b* Gabinecik alfresco malowany.
   c Gabinecik prowadzący do Biblioteki.

20a) Część górna wstępnego pokoju z rzeźbą będącego na dole. (N. 1.)

20b) Garderoba o 3-ch oknach alfresco malowana dziś wstęp Biblioteki.



21. *a b* Sień i gabinecik.
   c Dziś stanowią jedną całość mieszczącą bibliotekę.
22. Górna część kaplicy będącéj na dole.
23. *a b* Garderoba o 3-ch oknach.
   c Biblioteka.
24. *a* Pokój o 3-ch oknach nad sypialnią królewską.
   b Pokój cichy pierwszy.
   c Dziś pokój z przedmiotami chińskiemi.
25. *a b* Gabinet porcelanowy v. farfurowy o dwóch oknach.
   c Gabinet chiński.
26. *a* Gabinecik o 3-ch oknach.
   b Gabinecik drugi.
   c Gabinecik chiński.
27. *a b* Pokój średni z kominkiem (sypialny)
   c chiński.
28. *a b* Przedpokój o 3-ch oknach.
   c Dziś z przedmiotami chińskiemi.
29. *a b* Gabinet o 1-m oknie.
   c Gabinet chiński.
30 *a b* Gabinecik ostatni.
   c Gabinet z porcellaną saską.

Na dole.

Bez numeru na dole w prawém skrzydle pałacowém sień o 2-ch oknach, gdzie dawniéj były szaragi na karabiny i pistolety, dziś zaś stanowi vestibulum, ozdobione portretami.

31a) Dawniéj i dziś Galerya otwarta z posągiem Jana III na koniu.

31b) Jeden z przedziałów tejże galeryi przerobiony dziś (w r. 1875) na zbiór oryginalnych rzeźb starożytnych.

32. *a b c* Sala wielka stołowa, dwupiętrowa, z pięciu dolnémi i tyluż górnémi oknami.
33. *a b* Przedpokój o 3-ch oknach.
   c Pokój bilardowy z wielu portretami.
34. *a* Dawniéj składał się z dwóch przedpokojów. Po spaleniu jednéj ściany, w inwentarzu *b* nazwany pokojem *wielkim*, dziś jest salonem właścicielki Willanowa.
35. *a b* Pokój dawny sypialny.
   c Sala stołowa mniejsza.
36. *a b* Gabinecik przy niszy.
   c Pracownia dzisiejszéj właścicielki.
37. a b) c) Dawniéj i teraz pokoje gościnne.

Bez oznaczenia numerami na planie: nad liczbami 20*a* i 27, znajduje się sala górna *średnia*, a raczéj główna o 6 wielkich oknach. Dawniéj był tu billard; dziś najwspanialsza sala biblioteczna.

Pomiędzy Numerem 32, galeryą otwartą oznaczoną 31a i wejściem na wschody pod wieżą prawą, w przedziale na planie oznaczonym, ale nieliczbowanym, mieścił się dawniéj *Skarbczyk*, służący i dzisiaj na skład rzeczy.



Rysował Dymitrowicz. Rytował Dziedzic.

Przysionek.

śnia 1743 roku, to jest we dwudziestym trzecim roku po sprzedaży Willanowa przez syna Sobieskiego.

Drugie nazwy po nich, kładziemy z inwentarza w pięćdziesiąt lat późniéj sporządzonego, noszącego napis: „Inwentarz pałacu Willanowskiego, wszystkich w nim znajdujących się meblów, obrazów, etc. diebus septembris 1793 spisany."

Trzecie z kolei objaśnienia i oznaczenia pokojów dajemy według nazw dzisiejszych.

* * *

Czynimy uwagę, że wyrazu *Galerya*, najrozmaiciéj używano w opisie z roku 1743.

I tak np. Wschody kamienne o 3-ch stopniach prowadziły do *galeryi* średniego apartamentu, na któréj była balustrada kamienna i posadzka z flizów szwedzkich. Z obydwóch stron umieszczono żelaza do obcierania nóg.

Jest-to więc po prostu dzisiejszy taras, niczém nieprzykryty, wiodący do tak zwanéj wtedy *Sieni wielkiéj*, do któréj były drzwi fassowane dębowe, podwójne, z zamkiem francuskim i 2-ma gałkami żelaznémi, pobielanémi. Posadzka sieni stanowiła szachownicę układaną z włoskiego marmuru szarego i białego. Ściany obite były w brokatellę, mającą kwiaty karmazynowe na tle żółtém. Lisztwy wkoło obicia połyskiwały złotém. Oświetlało sień 6 latarń angielskich, ze ścianką zwierciadlaną i lichtarzykami szklannémi.

Dwa obrazy Silvestra nade drzwiami wystawiały: Aryadnę cieszącą się z przybycia Bachusa, który przyjechał 2-ma tygrysami, i Narcyza przeglądającego się w obec Nimfy w wodzie (dziś tych obrazów nie ma już wcale w Willanowie).

Stały tu dwie ławy obite takąż brokatellą jak i ściany, oraz dwa zegary angielskie w szafach orzechowych; na nich, u góry, po trzy wazy małe złocone, u dołu zaś zegarów, do wag drzwiczki; po stronach, sztuczki (czyli ozdoby) mosiężne. (Te zegary dzisiaj gdzieindziéj są umieszczone).


Narożnik z zégara szafkowego w Salonie.

Przysionek, (oznaczony na planie piérwszym numerem,) przed rokiem jeszcze 1793 zwany salą środkową *mozaikową*, był już zupełnie przeistoczony w XVIII wieku. Tu połyskują dziś marmoryzowane ściany, z których każda ozdobiona cztérema półkolumnami porządku Jonickiego. Na kolumnach wsparte belkowanie, nad którém pionową część ścian zdobią, na płótnie wykonane, malowania *chiaro scuro*, wyobrażające nauki i rozmaite zajęcia niewieście, jak przędzenie, tkactwo, rękodzieła i t. p.

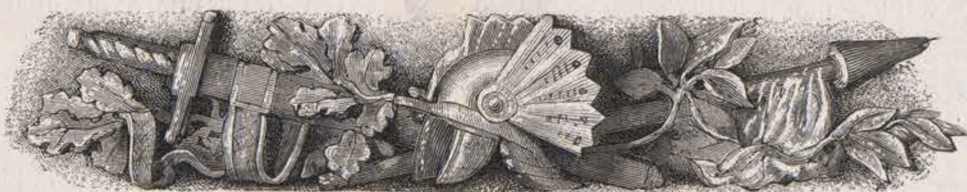
Naprzeciw drzwi wchodowych, w fasecie pod sufitem, widzisz glob ziemski i emblemata rolnictwa i rybołówstwa;—w bocznych zaś fasetach Jowisza i Neptuna; wreszcie nade drzwiami głównémi płaskorzeźbę Feniksa. W narożnikach u góry mieszczą się upostaciowane cztery wiatry: Akwilon, Boreasz, Eol i Zefir. Pośrodku bogatego w ornamenta sufitu zawieszona latarnia nad stołem z alabastru egipskiego, na którym leży księga do zapisywania imion odwiedzających Wilanów osób.

Rozpoczęto ten ciekawy zbiór autograficzny 24 lipca 1852 r. O innych podobnego rodzaju księgach, znajdujących się dziś w Bibliotece, powiémy we właściwém miejscu.

Opisany przysionek, którego wnętrze załączona tu rycina wystawia, mieści same tylko rzeźby według starożytnych wykonane wzorów.

Niektóre z nich wymieniamy, jak Fauna, Diannę, Omfalię, Wenus medycyjską i belwederską (kilkakroć tu powtórzoną, Ganimedesa) Bachantki, Adonisa, Marsa, Meleagra, Merkurego, Minerwę, Apollona belwederskiego i medycyjskiego, Herkulesa, Hermafroditę, Platona, Cezarów i t. p.

Nim zaczniemy pamiątkowo-dziejową pielgrzymkę wewnątrz pałacu, wróćmy się z przedsionku na dziedziniec, aby obejrzeć samo wzniesienie (elevatio) godne zaiste dłuższego rzutu oka.


Armatura z fassetty biblioteki.

ELEWACYA PAŁACU.

OD DZIEDZIŃCA.



Część obicia w salonie.

Rzecz dosyć dziwna, iż w starych inwentarzach najszczegółowiéj opisujących stan wewnętrzny pałacu i najdrobniejsze przedmioty w nim się znajdujące, wcale nie ma prawie wzmianki jak zewnątrz gmach wyglądał?

Całe określenie elewacyi domu królewskiego ogranicza się następnemi słowami:

„Pałac osobliwszą architekturą z dwiema wieżami, miedzią z wierzchu obitémi, na których stoją dwie osoby złocone. Każdy Atlas dźwigający na karku globy złocone, z blachy miedzianéj roku 1769 zrobiony. Na tychże wieżach wkoło po rogach, po cztery wazy miedziane, złocone, i ornamenta (na dachu) drewniane, także złocone."

„Na jednéj wieży, zegar wielki żelazny ze dwiema dzwonami bijący kwadranse i godziny. (Ów zegar został do dnia dzisiejszego, choć już po kilkadziesiąt razy był naprawiany.)

„Tenże pałac bardzo przednie architekturą, kwadraturą, sztukateryą adornowany."

Gmach dzielił się wtedy na cztery apartamenta. Na dole *średni*, ograniczał się liczbami 3, 6, 11, i 7 (obacz na planie)—oraz dwa poboczne: 13*a b* i 4, 31 *b*—a. Czwartą część pałacu stanowiła *góra*.

Budynek od wjazdu, odznacza się stylem czysto włoskim, kiedy od ogrodu, kunsztowna elewacya jest w stylu Ludwika XIV. I nic w tém dziwnego, bo stawiał pałac w czasach panowania tego króla francuzkiego, król polski mający za żonę magnatkę z rodu Gallów.

Załączona tu rycina wzniesienia frontowego, nie zdoła oczom widza wszystkich szczegółów wystawić tak, jak może podać opis następujący.

Pałac zbudowany w prostokąt, ma dwa skrzydła boczne późniéj dostawione, w rodzaju architektury włoskiéj. Dla jednolitości stylu, prawdopodobnie przerobiono główną, środkową część budynku, od dziedzińca, nie zmieniając zupełnie elewacyi ze strony głównéj od ogrodu, która pozostała taką, jak była za czasów Sobieskiego. Dwie wyniosłe wieże, wspomniane już wyżéj podług opisu dawnego, ozdabiają narożniki, z któremi łączy się każdy z pawilonów. Jeden z nich z prawéj strony, bywa letniém właścicielki pomieszkaniem. Skrzydło z lewego boku od zajazdu, mieści zazwyczaj w lecie gości przyjezdnych.



Słupek z bramy ogrodu kwiatowego.

Reszta gmachu, środkowa, razem z galeryą boczną, dawną, którąśmy nazwali w objaśnieniu *wielką* (13a, 13b) dla różnicy od drugiéj galeryi nowéj, będącéj w lewém skrzydle (15a, 15b), nie jest zajętą na mieszkanie i ochrania się, z całą troskliwością, jedynie tylko jako prawdziwe muzeum pamiątek krajowych.

Tak wielka i zacna pani, łożyć tylko może na utrzymanie w całéj świetności tak wielkich skarbów i tak drogich sercom naszym przedmiotów.

Ale od zasłużonych—a zatem dalekich od pochlebstwa, dziękczynień—wróćmy do opisu

We środkowéj wgłębionéj części frontu pałacowego, widzisz u saméj góry (20a) trzy wielkie okna. Nad średniém, cyrklastém, promienieje złote słońce metalliczne: anioły, wsparte na pochyłościach frontonów dwóch drugich, bocznych okien, unoszą złote tarcze, wszakże bez krzyżów. W międzypiętrzu jest pięć małych okien czteroszybowych, nad którémi w attyku czytasz złotémi połyskujący głoskami napis łaciński znaczący:

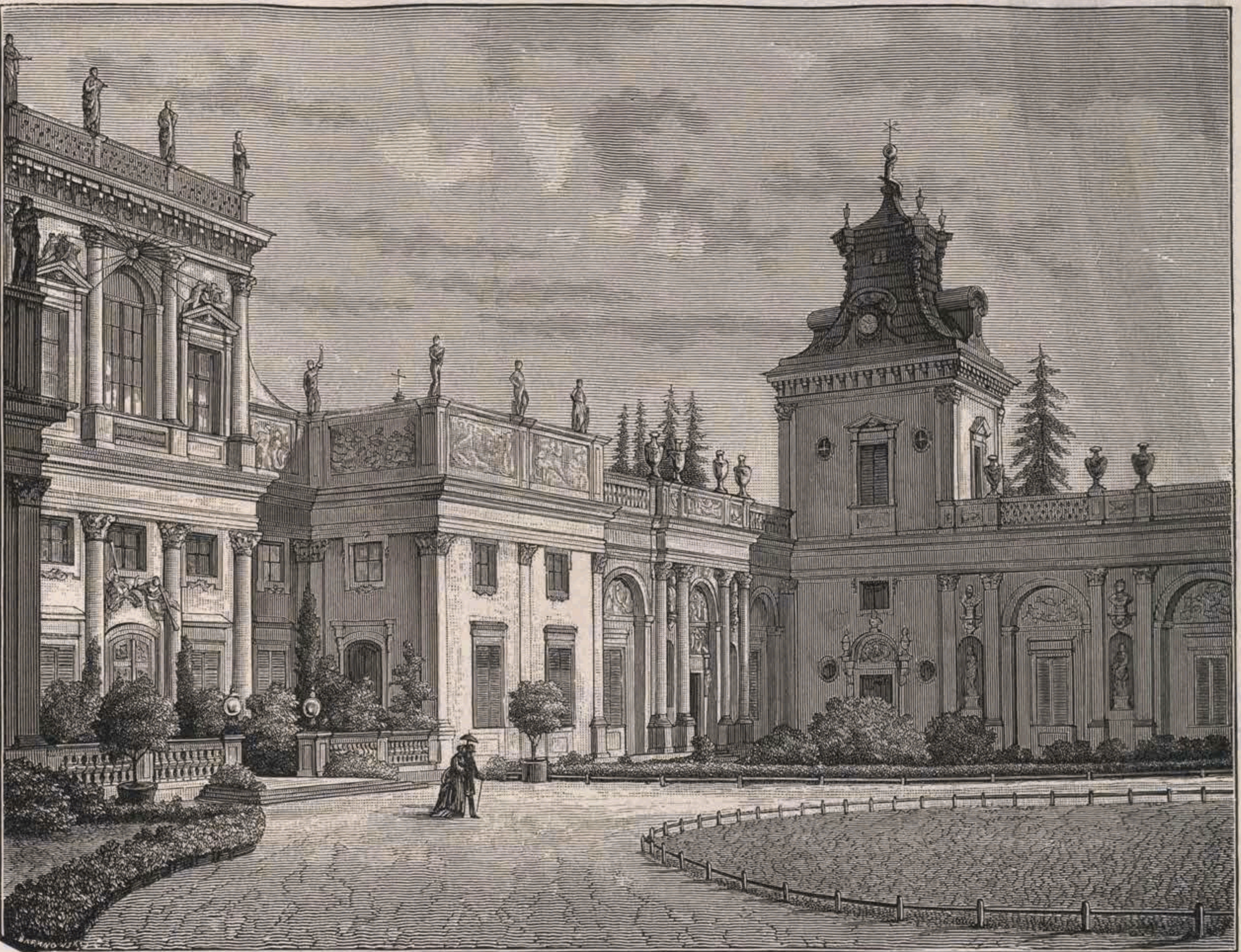
„Co stary gród miał we czci, to teraz Willa-Nowa posiada"

Nade drzwiami głównémi, dwie unoszące się postaci sławy, trzymają w rękach wieniec laurowy z jaśniejącym napisem łacińskim:

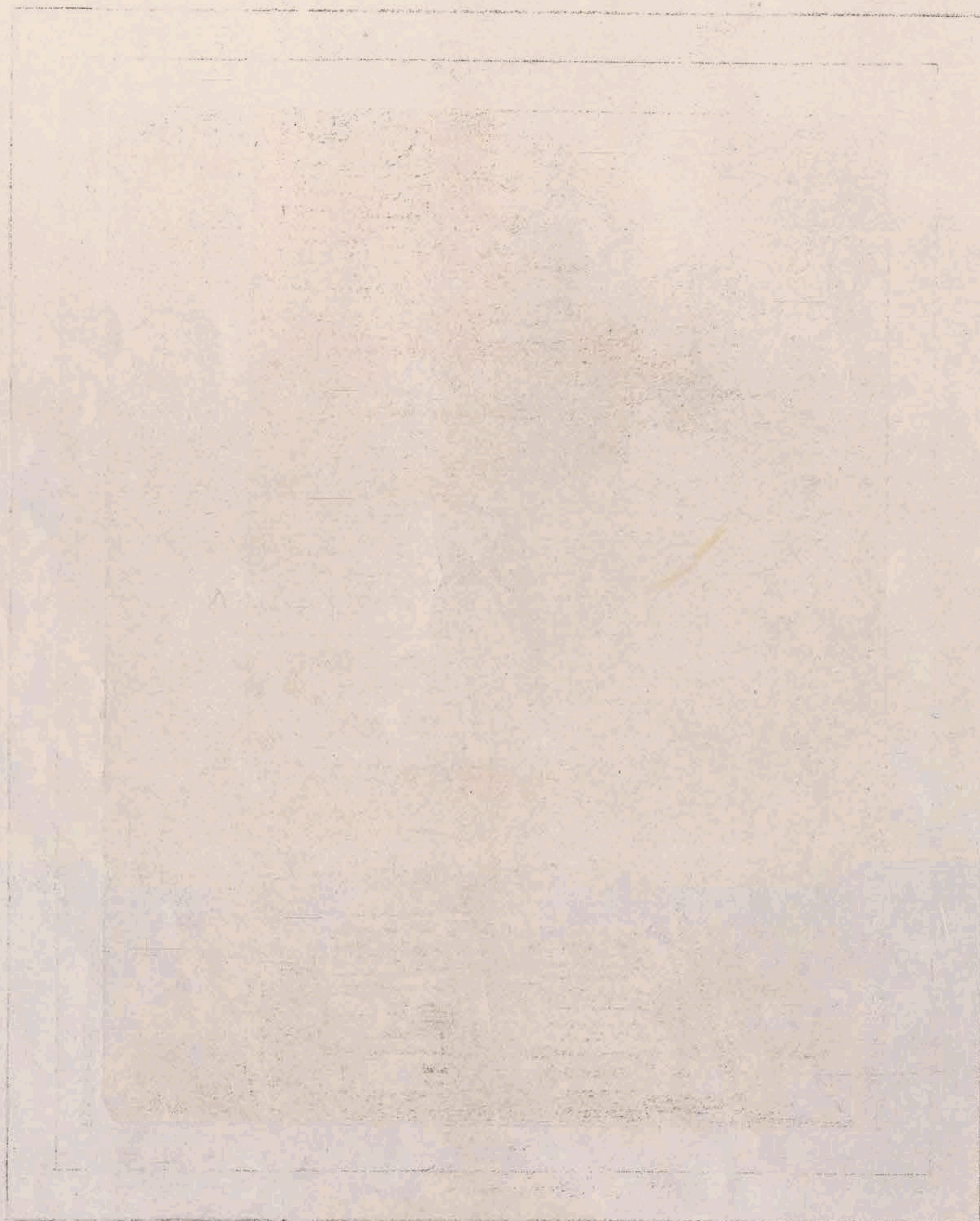
„Cum pace triumphos sociant"

Oprócz głównych drzwi (Nr 1.) opatrzonych cztérma oknami w tarasie, boczne ściany ryzalitu w tymże tarasie mają dwoje drzwi, z oknami u góry. Do nich wiodą trzy wschodki, obok których pozostała dawna jeszcze balustrada, ze cztérema latarniami starémi. Tu, zamiast szwedzkich kamieni w dawnym wspomnionych opisie, posadzka zrobiona z drobnéj mozaiki.

Dach pokryty blachą, zakrywa balustrada, na któréj ponad środkowém frontu wgłębieniem, stoją, z jednego boku, dwie postaci muz (z lirą i fletem), z drugiéj zaś strony dwa posągi trzymające księgę i kartę. Zdają się


Rys. Dymitrowicz. Ryt. Baranowski.

Widok pałacu od dziedzińca z wieżą zegarową,



być te cztery figury uosobieniem nauk i sztuk pięknych, tak znakomicie przez naszego wspiéranych władcę.

Inne posągi zdobiące szczyt balustrady wyższéj nadpałacowéj, także mitologiczne bóstwa wyobrażają.

Balustrady nieco niższe po nad galeryami bocznémi, zdobią cztery płaskie wazony stojące na piedestałach będących nad półkolumnami koryncklémi.

Na tle attyków w ryzalitach, umieszczono płaskorzeźby wyobrażające epizody z wypraw wojennych obrońcy chrześcijaństwa, jak np. bitwy (z których w jednéj widnieje nader łatwa do rozróżnienia postać samego króla)—zawarcie traktatu pokojowego z Turkami,—wjazd tryumfalny Sobieskiego do stolicy Austryi,—dzieci rzucające palmy zwycięztwa przed rydwanem bohatéra,—pochód niewolników zabranych i t. d.

Oprócz drzwi środkowych głównych na dole znajdują się jeszcze w galeryach bocznych, w małym ryzalicie zdobnym cztérema półkolumnami, drzwi ślepe (fałszywe). Nad niémi umieszczony w płaskorzeźbie, z lewéj strony, wieńczony wizerunek niewieści, z prawego zaś boku odpowiedni portret mężczyzny.

Widok tych drzwi z prawéj strony od oka patrzącego, wraz z wieżą i częścią pałacu, dajemy na rycinie oddzielnéj, jako *tytułową* kartę dzieła.

W niszach, między półkolumnami i pilastrami tak w galeryach bocznych jako też i pawilonach, stoją różne posągi z następnemi podpisami łacińskimi:

Splendor, Robor, Munificentia, Majestas, Justitia, Sinceritas. Concordia, Necessitas, Scientia, Veritas, Nobilitas, Patientia, Conservatio, Potestas, Fidelitas, Pudicitia, Felicitas, Sanitas.

Wyżéj nad niszami na wysuniętych konsolach wydatnieją rozliczne, bez napisów, popiersia rzeźbione podług antyków.

W tłach każdéj arkady, ponad oknami, galeryi i pawilonów, prócz odnoszących się do chwały Jana III, znajdują się jeszcze następne płaskorzeźby:

Trzy Gracye spoczywające na trawie,—Gruppa Nimfy i Delfina,—Uwieńczenie bogini,—Apollo. Wyciskanie wina do czary bachantki, —Polowanie na niedźwiedzia,—Pasterki,—Neptun z Prozerpiną, — Perseusz z głową Gorgony,—Andromeda uwolniona przez Perseusza,—Miłość pastérska, — Apollo i Dafne.


Przedziałka zdjęta z marmurowych ozdobień pilastrowych kaplicy pałacowéj.

Po nad każdémi drzwiami prowadzącémi na wieże, znajduje się jedno okno czterokątne, międzypiętrowe małe;—drugie nad niém wielkie; po bokach zaś wejścia, równo z górném jego światłem, są dwa okienka okrągłe.

W środkowym wyskoku pawilonów bocznych, ozdobionych także cztérema półkolumnami koryncklémi, są z każdéj strony, drzwi z frontonami wspartémi na dwóch karyatydach. Attyki zaś nad témi występami, zdobią cztery posągi. Trzy okna z każdéj strony występu, opatrzone są, (tak samo jak i w głównej części pałacu,) pilastrami, arkadami, niszami i posągami, których znaczenie wyżéj przytoczyliśmy.

Skrzydło lewe pałacu, zakończone werendą, niedawno wzniesioną według rysunku Budowniczego F. Lanci (ojca) 1842. Prawe zaś skrzydło, z drugiéj strony od ogrodu, również przyozdobione jest innego rodzaju kwiaciarnią, łączącą się z salonem właścicielki, oraz pokojem billardowym (Nr. 33 i 34) i prowadzącą do pięknego ogrodu kwiatowego, oddzielonego od reszty parku, wzniesionym tarasem. Ów taras, żelazną otoczony przegrodą, ma jeszcze dwie inne werendy przejściowe, podług rysunku Bolesława Podczaszyńskiego; oraz przytyka, a nawet obejmuje część jednę *Galeryi* zwanéj *otwartą* (31a)

W niéj przedewszystkiém zwraca uwagę na samém czele stojący posąg na koniu zwycięzcy Turków, takiż sam, jaki się znajduje na moście w Łazienkach królewskich.

Wybitną w dziejach naszych postać króla-wojownika i sławnego bohatera, następnémi maluje słowy Deotyma, w niewydanym dotąd poemacie:

* * *

Wojska się dziwią,—gdzie ujrzysz rycerza,
Ten oczy zakrył, tamten skrzydła stula,
Wszystkim się zdało, że ze skroni króla,
Nadziemska światłość uderza!

* * *

Niepróżno pędzle i dłuta zdobiły
Mężnych w promienie, świętych w aureole;
Światło się skupia na jenjalném czole;
Ogromny promień elektrycznéj siły
Skrycie przez takie ulatnia się czoło.
Ktokolwiek wejdzie w to zaklęte koło,
Uczuje iskrę i mężnym się stanie!
Po téj ognistéj zarazie już zdala
Poznasz w rycerzu wodza powołanie;
Kto sam się pali — zapala!

* * *

I owa groza aż nadto już znana
Turkom, co o niéj smutno mówią „czary“!
Jak w tylu bitwach, tak dziś błysła z Jana;
I biegł — jak pożar gnany przez obszary
Trawiastych stepów; — nie miecz bohatera
Lecz sama jego obecność pożera,
Pali, pochłania muzułmańskie szyki,
Co jak traw rzędy ścielą się w pokorę:
Szmer przerażenia wstał głuchy a dziki,
Jako syk stepu co gore.

* * *

Postrach opięty w żelaza i miedzie
Z obliczem moru i w płaszczu z całunów
Idzie, w prawicy kańczugiem z piorunów
Skrząco wywija.... a lewicą wiedzie
Za cugle konia, na którym król leci;
Takich to miewał koniuszych Jan Trzeci!
—Za koniem, chwała stuoka, owita
Strojem z piór pawich, jak promień w topa-
Sto laurów rzuca — a innych sto chwyta.... [zie,
Takie za Janem szły pazie!

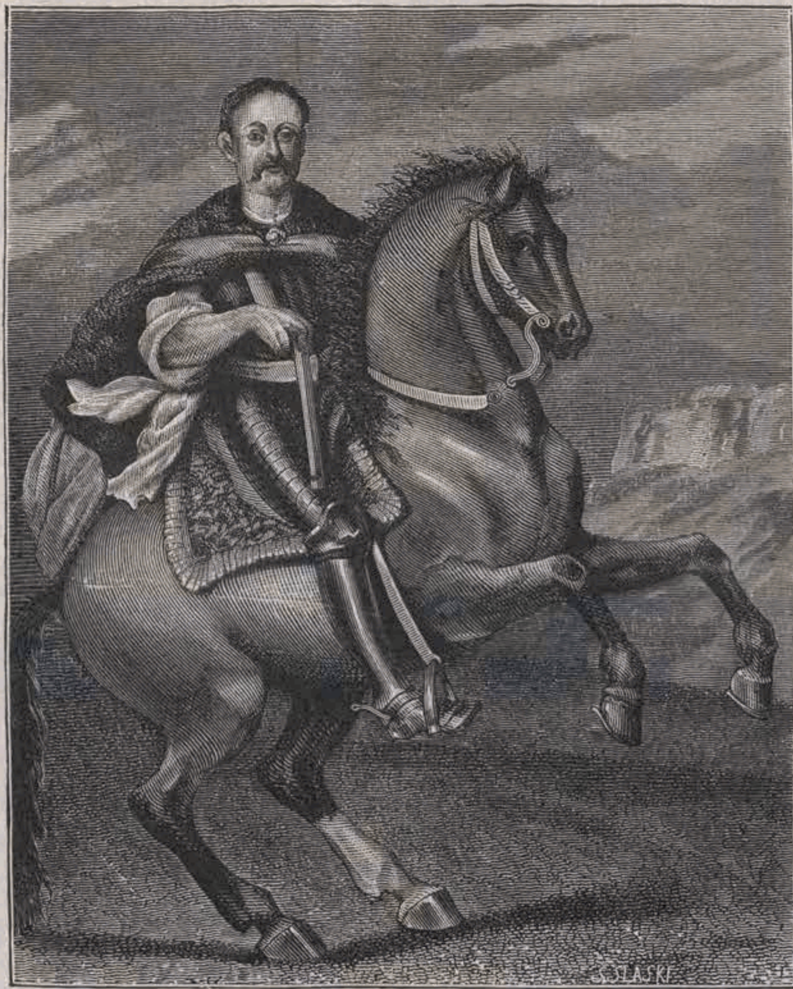
* * *



Postument z wazonem z galeryi obrazów.

Pokoiki dziś zwane chińskiémi, zajmowała królowa Marya Kazimiéra; pokoje zaś obecnie jéj mianém nazywane,—z tego powodu, że tam się mieści gotowalnia i inne meble z góry zniesione, — były ongi sypialnią i garderobą królewską. Marysieńka miała tylko gabinecik oznaczony N. 10 na planie.

Dwóch pawilonów czyli skrzydeł bocznych, jak wielu sądzi, nie było wtedy, gdy pałac z Wilanowem należał do Sobieskich. Wprawdzie pozostali synowie króla, (z których Jakób zostawał nawet przy boku Augusta II-go w służbie honorowéj) pozwalali następcy swego ojca przemieszkiwać tu niekiedy; ale czy król, za to, skrzydło dobudowywał? wątpić przychodzi. To pewna, że spalony jeden z pokoików, N. 10, odrestaurował. Po przybyciu nowego władcy do Polski, nie pamiętni uraz do jakich słuszne mieli prawo, Sobiescy, z całą go tu polską przyjmowali gościnnością.



Portret Króla Jana III na koniu malowany prawdopodobnie przez Siemiganowskiego (Eleutera) malarza nadwornego Sobieskiego.

August Sas, miał wielką chęć nabycia téj posiadłości — jak dowodzą ówczesne gazety — mianowicie z Kwietnia i Maja 1720 roku. Tu czytamy:

„Król Jegomość był w Willanowie, Oborach, usque w miasteczku Górze, i słychać, że te wioski król chce skupować.“

„O possesją Willanowa *cum attinentiis* stara się król J-mć—i już posłał z projektem kontraktu do królewicza Jakóba, do Olawy, Imć P. Franciszka Łoskiego, Podkomorzego Warszawskiego.“

Musiała jednak znacznie drożéj zapłacić pani Sieniawska, lub może królewicz Konstanty nie chciał oddać pamiątkowéj po ojcu siedziby, w cudzoziemskie ręce.

Tymoteusz Lipiński w „Starożytnéj Polsce“ (Tom 1 str. 461) a za nim Sobieszczański i wszyscy inni piszący o letniéj króla naszego rezydencyi, utrzymują, że syn jego sprzedał Willanów 1724 r. Jednakże w Archiwum głównem Królestwa Polskiego (Donat. Grod. Warszawsk. ks. 63 fol. 428) oblatę przelania praw do pałacu i dóbr Willanowskich przez syna Konstantego we Wrocławiu 3 Lipca 1720 r. znajdujemy szczegółową. Intromissya zaś, czyli wprowadzenie do nowéj posiadłości Elżbiety, Heleny, na Wiśniczu, Jarosławiu i Tenczynie, hr. Adama, Mikołaja na Granowie i Szkłowie Sieniawskiego żony, wniesione do akt przez Jamiołkowskiego 24 Lipca 1720 r.

Nie tylko Willanów z pałacem i ogrodem, ale i Powsinek, Służew ze wszystkiemi przyległościami, Zawady, Kempa i Wolica, Sieniawskiéj zostały własnością, któréj dochodzenie, w razie potrzeby, prawne, zastrzeżono w Trybunale Lubelskim (patrz tamże fol. 381). Zwracamy uwagę, iż w całym akcie nie ma wzmianki o summie, jaką wziął królewicz za Willanów. Może chęć kupienia Willanowa okazana przez Króla, była przyczyną téj tajemnicy.

* * *

Niezwyciężony na polu bitew bohater, król Jan Sobieski podbity był w domu przez najukochańszą swą

Marysieńkę, która mu nieraz słodziła, ale też niekiedy i burzyła zaiste! spokojność zacisza willanowskiego.

Niejeden tu pokój, zapewne, podług myśli i woli królowéj urządzono. Poparciem twierdzenia naszego, zdaje się być mnóstwo zwierciadeł, zajmujących wte dy miejsca dzisiejszych obrazów.

W pierwszym zaraz pokoju (Nr 2 planu), na lewo od *wstępnego* z rzeźbami, było aż cztery lustra w ramach kryształowych, z essami szklannémi na rurkach białych osadzonémi i dwa *stojące* w ramach złoconych z ornamentami snycerską robotą. Sciany obite były aksamitem, na którego dnie złotém, zieleniły się kwiaty; — dlatego i pokój zwano raz aksamitnym, drugi raz zielonym. W około błyszczały złote galony. Dziś wszystko spłowiało, a świéci tylko pozostałą pamiątką. Na kominie stała postać Marsa z bronzu, może jeszcze samego króla ręką postawiona: w roku 1748, tę figurę, razem z 81 sztukami różnych zbroi dawnych, księżna Lubomirska (siostra jenerała ziem podolskich księcia Adama Czartoryskiego) darowała hetmanowi Branickiemu.

Meble, to jest kanapa i taborety, obite były podobnymże jak i ściany, ze złotem tkanym w zielone kwiaty, aksamitem. Dwa stoły marmurowe (większe) i dwa stoliki składane, orzechowe, fornirowane, obite aksamitem zielonym, służące do gry, oraz warcabnica orzechowa z kamieniami drewnianemi drukowanémi w różne figury, resztę umeblowania składały. Warcabnicę dziś gdzieindziéj umieszczono. (Nr 6)

Miejsce swe jeszcze tu miała *Trou-madame*, dębowa, zieloném obita suknem, z dziewiętnastoma kulami ze słoniowéj kości. Była to tablica z porobionémi otworami, do gry, w któréj rzucano kulki tak, aby mogły trafiać w odpowiednie wydrążenia. Coś podobnego mamy i teraz w małych bilardzikach zwanych chińskiémi.

Na plafonie widzimy *Zimę* olejno malowaną na płótnie, któréj nie było jeszcze przed 1793, ale znajdujemy już ją w inwentarzu z 1793 r.

Nadedrzwiami wchodowemi Nimfa z Satyrem (według najdawniejszego opisu: *Wenus i Satyr*). Nad drugiémi drzwiami prowadzącemi do pokoju *białego* (Nr 5) podług opisu starego, *Amor podaje swojéj matce strzałę*; dzisiaj zaś widzimy Bachantki z Satyrem i stosowne do tego z Bachanaliami obrazy, na których, malowaniem *chiaro scuro* wystawione rozliczne psoty dzie-



cinne, piękne obrazki zajęć domowych, polowania i t. p.

Wspomniane obrazy mitologiczne po nad drzwiami, wykonał malarz francuzki Ludwik Silvestre, uczeń Le Bruna i Maratti'ego, sprowadzony do Warszawy przez króla Augusta II-go Sasa, któremu nie tylko w Dreźnie, ale i w tutejszéj stolicy *pałac saski* przyozdabiał. Ponieważ August II, tak od dzieci Sobieskiego, jak i późniéj od Sieniawskiéj, miał dozwolone przebywanie w pałacu Jana III, mógł więc i do upiększenia Willanowa użyć Silvestra. Być też mogłoby, że i sami właściciele ówcześni, nabyli od cieszącego się wtedy wziętością malarza, kilka obrazów. Spotykamy się bowiem z utworami jego pędzla i w innych pokojach. Dziwna tylko rzecz, dla czego E. Rastawiecki w Słowniku malarzów polskich, nie wspomina wcale o będących w Willanowie obrazach? (T. II str. 167—169). Malował L. S. on i alfresco, ale czy tego rodzaju prace zostały w letniém mieszkaniu królewskiém? podania, ani pewności mieć nie możemy.

Z luster, zostało tylko zwierciadło wprost drzwi wchodowych, ale zato liczne wizerunki postaci dziejowych ozdobiły ściany. Najdawniejsze z nich, które tu podajemy: Konrada księcia mazowieckiego, z nadpisem u góry:

Ioannes Conradus Dux Masoviæ E Tc. V. 2.

i odpowiedni mu portret z podpisem u dołu:

„*Sophia de Sprowa Odrovonzia neptis Conradi III ducis Masoviæ, 1mo voto Tarnowska Castel. Voynic. 2do v. Kosiczyna, Palat. Sandom. fundatrix Coll. Iaroslav. ad s. Ioan. avia calcissima fund....*“ reszty podpisu nie można wyczytać.

Króla Władysława IV i jego żony Cecylii Renaty, wizerunki zamieszczone w przerysie wiernym nie potrzebują objaśnień żadnych. Malował je znamienity artysta Tomasz Dolabella.

Pod Księżną Zofią wisi portret Bogusława Radziwiłła z herbem (Trzy trąby) — z drugiéj zaś strony drzwi, obraz, rzecby można, familijny książąt Korybutów, Wiśniowieckich. W jednych bowiem ramach, znajduje się dziesięć wizerunków małych, a mianowicie:

1) Jerzy Korybut Wiśniowiecki, książe Zbarażski; Hetman W. koron. bezżenny do śmierci 1632 r.

2). Dymitr Korybut książe Wiśniowiecki, rządca wysp Zaporożskich, pan obrany hospodarem wołoskim; wzniesiony od Turków w Stambule na





Portrety Króla Władysława IV i żony jego Cecylii Renaty podług obrazów Dolabelli z pokojów pałacu Willanowskiego.

haku, a z niego trzech baszów zabiwszy, umarł od drugich rozstrzelany 1563 r.

3). Jerzy Korybut Wiśniowiecki, wojewoda wołyński, ojciec księżnéj Radziwiłłowéj wojewodziny wileńskiéj; Księżnéj Czartoryskiéj wojewodziny wołyńskiéj; księżnéj Sapieżyny kasztellanowéj wileńskiéj i Pacowéj wojewodziny mińskiéj; umarł 1554, wieku swego 45.

4). Janusz Korybut książę Wiśniowiecki koniuszy koronny, krzemieniecki starosta, syn Konstantego wojewody ruskiego, zmarły w Wiśni 1636, Listopada 9, wieku swego 38

5). Janusz Korybut książe Wiśniowiecki, kasztellan krakowski, starosta krzemieniecki, syn Konstantego wojewody bełzkiego, umarł we Lwowie, 1742.

6). Konstanty Korybut książe Wiśniowiecki, wojewoda ruski, syn Konstantyna wojewody kijowskiego umarł w Zalescach 1632 r. wieku swego 76.

7). Michał Korybut książę Wiśniowiecki, kasztelan kijowski, ojciec księcia Hieronima, postrzelony w Wołoszczyznie od Turków, umarł. Leży w Wiśniowcu, w murowanéj cerkwi.

8). Konstanty Korybut książe Wiśniowiecki wojewoda kijowski, syn Jana księcia Wiśniowieckiego. Leży w Kijowie, w Pieczarskiéj cerkwi (t. j. w Ławrze w pieczarach).

9). Heremi (sic) Michał Korybut książe Wiśniowiecki, wojewoda ruski, przemyślski starosta, syn Michała kasztellana kijowskiego, króla Michała z Gryzeldą Zamoyską kanclerzanką Wielką koronną ojciec; moskiewską, tatarską, kozacką, w oblężeniu zbarażskiém i pod Beresteczkiem historijach, sławny, umarł pod Pawłoczą 1650. Sierp.

10) Konstanty Krzysztof książe Wiśniowiecki, wojewoda bełzki, białocerkiewski starosta, syn Janusza koniuszego koronnego, umarł we Lwowie 1685. Aug. 16, wieku swego 52.

Największą jednak osobliwością w tym pokoju zielono-ex-aksamitno-złotym (bo dawnego złota zaledwie tam już dopatrzéć zdolasz) jest, ze znanych dotąd, jedyny wizerunek króla Kazimiérza we zbroi, w całéj postawié, przez malarza niewiadomego. Dajémy w dziele naszém wierną jego kopiję, przerysowaną przez W. Gersona.



Zegar zwierciadlany wenecki, jeden z dwóch jakie, za króla Jana były umieszczone w przysionku.

Podobnyż portret Jana Kazimierza, zapewne z tego przekopijowany, znajduje się w zbiorach Ordyn. Krasińskich.

Dwa zegary starożytne z wieku XVII też same, które dawniéj były w przysionku, stoją tu po rogach.



Rys. Waroczewski. Ryt. Baranowski.

Biórko orzechowe w zbiorach willanowskich.

Uderza w przechodnia oczy biurko hebanowe z nadzwyczaj pięknémi, wykuwanémi na srebrze płaskorzeźbami, którego rysunek przez Miłosza Kotarbińskiego zdjęty, a na drzewie przez Piotra Dziedzica wyryty, podajemy na str. 6 dzieła. Blachy na biurku wyobrażają przedmioty religijne, lub z historyi pisma świętego brane: do najpiękniejszych z nich należą: Opłakiwanie (pieta), Ukrzyżowanie Chrystusa Pana, N. Panna Marya, Ś. Jan, Ś. Roch, męczeństwo Ś. Sebastyana i t. p. Z obu stron bocznych biurka znajdują się herby połączone książąt Jabłonowskich i Ogińskich. Wyrób ten włoski nabył August hr. Potocki w Kolonii; że zaś jeden z Jabłonowskich był przyjacielem króla Sobieskiego, a Jan Ogiński, wojewoda połocki, hetman polny litewski, walczył przy boku Jana III pod Wiedniem, przeto dawny Willanowa właściciel uważał za rzecz odpowiednią tę pamiątkę tutaj umieścić.



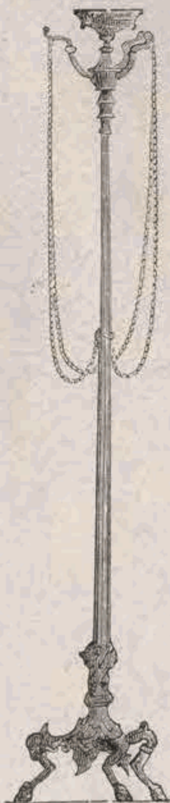
Rys. Maszyński. Bogusław Radziwiłł. Ryt. B. Puc.

Gobeliny siedmnastowieczne, okrywają tu fotele i kanapę, przed którą stary stół, ozdobiony bronzami, sięga czasów saskich.

Stoi tu także stara skrzynia, otwierająca się do góry, wyrób wieku XVII.

* * *

Bogusław Radziwił, książę na Birżanach i Dubinkach, syn Janusza i Zofii Kurfirstówny brandeburgskiéj (córki Jerzego), ktorego tu wizerunek umieszczamy, nie cieszył się, tak jak i ojciec jego, poczciwą sławą. Będąc jenerałem gwardyi królewskiéj, biegłym w wojskowości, chciał za młodu nagrodzić ojcowskie względem kraju winy i bił się mężnie pod Beresteczkiem i Mohilowem. Lecz potém przeszedłszy na stronę Karola Gustawa, przeciw własnemu walczył królowi. Jan Kazimierz, który mu późniéj przebaczył zdradę, wisi dziś w tymze samym pokoju, i z innéj ściany spokojnie na przeniewiercę spogląda. Ale dzieje przebaczyć nie mogą—i prawda historyczna zawsze złą wykazać musi stronę. Ciekawszych czytelników odsyłamy do „Żywota wydanego przez Tytusa hr. Działyńskiego 1840 r. w Poznaniu.“



Świecznik w stylu starogreckim z galeryi obrazów.

Dajemy także i wyobrażenie króla Jana Kazimierza, we zbroi, z orderem złotego runa, w delii amarantowéj i pąsowym żupanie. Przerysowywał portret z oryginału W. Gerson; rytował zaś na drzewie J. Jezierski.

W tym pokoju, jeszcze 1793 r. była posadzka z marmuru włoskiego, czarnego z białym, w szachownicę układana, oraz kominek marmurowy koloru czerwonego i białego. Dziś go zakrywa transparent w drzewo oprawny, ze starego gobelinu, któremu, dla ochronienia od zagłady, nowoczesna ręka dorobiła okolenie haftem z włóczek.

Wnętrze komnaty zwanéj niegdyś aksamitną, dziś zieloną, tu dołączone, zdjęte z natury przez Juliana Maszyńskiego, stawia oczom czytelników kształt dawnych mebli ze stołem marmurowym, z jednem pozostałém jeszcze zwierciadłem i deseniami obić starych.

Dawniéj trzy okna, w ołów oprawne, oświetlało ten pokój: jedno z nich wychodziło na ogród, czyli mały tarasik boczny, drugie na dziedziniec albo taras dzisiejszy, przedwstępny; trzecie zaś rzucało tylko półświatło z sionki, będącéj naprzeciwko drzwi wchodowych, gdzie dziś jest wspaniała a zarazem skromna kaplica nowo-wzniesiona przez właścicielkę. Tutaj bowiem, według podania, miał zakończyć żywot król Jan III dnia 17 czerwca 1696 r. leżąc na ziemi. Zsunął się chory z fotelu dla wielkich boleści, które cierpiał z powodu kamienia. A że był czas niezwykle gorący, i attak apoplektyczny zdarzył się przy usuwaniu się z krzesła, przeto niespodziana jedna chwila śmierć przyniosła. Ciało panującego tejże nocy przewieziono do Warszawy, do zamku królewskiego.

Młodzi Sobiescy, oprócz 140,000 talarów, wypłaconych po skonie ojca pozostałej matce, dali mnóstwo „principaliorum mobilium”. Wiele więc przedmiotów droższych i z Willanowa wtedy ubyło, tém bardziéj że i Elektorowa bawarska niejednéj pamiątki po swym ojcu zapragnęła.

Nadto, właściciele późniejsi tej siedziby królewskiéj wiele obrazów i przedmiotów innych, jak świadczą inwentarze, wywieźć kazali do Puław lub Łańcuta. Dlatego niepospolita należy się wdzięczność rodzinie Potockich, która już w naszém stuleciu to wszystko, cokolwiek się odnosiło do pamięci i pamiątek po wielkim bohatérze, usiłowała gromadzić i w Willanowie przechowywać.

* * *

Kaplica (oznaczona liczbami 3 i 22 na planie) cała bieleje marmurem karraryjskim, w żyłki drobne, popielate. Ozdoby, czyli wyrażając się językiem technicznym *ornamentacye* w kopułce gipsowéj i na pilastrach marmurowych, przepiękne, są w stylu Sansowina.

Ołtarz, zamiast obrazu, wystawia Najświętszą Pannę wyrzeźbioną z Karrary w Rzymie, podług wzoru Madonny Sykstyńskiéj Rafaela, przez rzeźbiarza Gajazzi.



Zegar szafkowy inkrustowany z Salonu.

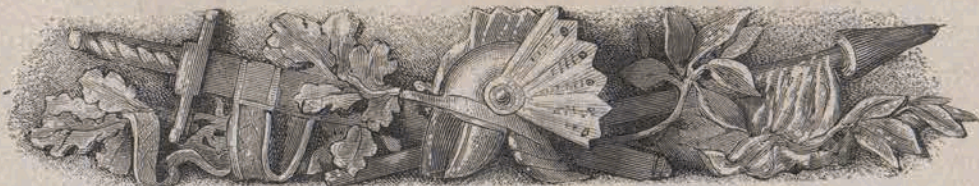
Na drzwiczkach cimborium, mozaika rzymska wyobraża Zmartwychwstanie Zbawiciela.

Antepedium ozdobione mozaikowo - kolorowémi marmurami: ornamentacye i wszystko cokolwiek tu zrobione z marmuru, wykonał rzeźbiarz dekorator Caramini w Rzymie.

Sztukaterye będące w kopule, odlewane były przez zmarłego już Klimczaka, włościanina ze wsi Powsinka, należącéj do dóbr willanowskich. Przyjdzie nam jeszcze mówić o nim w opisie wspaniałego kościoła tutejszego.

We drzwiach, z jednéj i drugiéj strony, mieszczą się, w postaci sporéj konchy, kropielnice z czerwonego marmuru zwanego rosso antico.

Drzwi, z kaplicy prowadzące do galeryi (Nr. 4), z bronzu misternie są wykowane w fabryce Karola Mintera w Warszawie. W nich umieszczone płaskorzeźby przez Lavastre'a w Paryżu wykonane.





Rys. J. Dymitrowicz

Rytował P. Dziedzic.

Wnętrze pokoju przy kaplicy, zwanego w dawnych czasach „Galleryą Pstrą“.

GALERYA

„PSTRĄ" NIEGDYŚ ZWANA.


Część obicia z „Galeryi Pstréj".

Jedne drzwi z kaplicy prowadzą do galeryi, którą zwano dawniej małą albo pstrą; my ją dziś mianujemy pokojem przy kaplicy. Tu w gdańskiéj staréj wielkiéj szafie dębowéj kupionéj przez hr. Augusta Potockiego, (który i wiele innych jeszcze przedmiotów ofiarował dla kościoła willanowskiego) złożone są apparata kościelne — przeto galerya dawna mogłaby nosić nawet dzisiaj nazwę zakrystyi.

U góry, dwa są malowane na płótnie plafony, wystawujące Religią i Naukę. Pomiędzy niémi kilkanaście wyobrażeń medalionowych, po dwa wizerunki w jedném, jakby duchy wielkich mężów, widnieją u sufitu i okalają uosobione postaci przedmiotów, którym całe swe poświęcili życie.

Imiona ich są następujące: Copernicus et Ptolomeus. — Vitruvius et Berninus. — Gallileus et Archimedes. — Rafael de Urbino et Apelles. Aristoteles et Lipsius. — Ovidius et Homerus. Sanctus Augustinus et Plato. — Horatius et Sarbievius. — Solon et Justinianus. — Treilius et Tasso-Torquato. — Demostenes et Paracelsus. — Fidias et Michael-Angelus. — Cztéry portrety nie mają podpisu. Z wyżéj wszakże przytoczonych nazwań, widzimy cały poczet uczonych ze wszelkich sfer nauki i wiary, a wśród nich świetne zajmują miejsca nasz Kopernik i Sarbiewski, uwieńczony w Rzymie jako polski Horacy.

Zobaczmy jak taż galerya, zwana wtedy *małą*, wyglądała w roku 1743.

Na posadzie z marmuru kaffowego, czarnego i białego, w tafelki trójkątne układanéj, stało cztery ławy suknem czerwoném obite, a na ścianach było tyleż latarni angielskich, fornirowanych orzechowo, u których znajdowały się szkła okrągłe, za niémi zwierciadła i w każdéj lichtarzyk szklany z rurką mosiężną. Słusznie się wtedy ten wązki a długi pokój zwał galeryą, albowiem na ścianach wisiało czterdzieści obrazów. Niektóre z nich, jak zobaczymy w opisie galeryi teraźniejszéj, znajdują się i dzisiaj w Willanowie; większéj jednak ich części już nie ma. Wykaz ich znajdzie się w rozdziale o dzisiejszéj galeryi.



W inwentarzu z r. 1793 znajdujemy wzmiankę o suficie uczynioną następnémi słowy:

„W środku dwie ramy duże, cyrklaste ze sztukateryą i ornamentami. W tych ramach różne figury na płótnie malowane; około tychże mniejsze ramy, a w nich różne, pierwszych poetów, filozofów i wszystkich sciencij i inwentuów (sic) portrety na płótnie malowane."

Wyszczególniliśmy je wyżéj w zdaniu sprawy z dzisiejszego stanu galeryi, w drugim inwentarzu *pstrą* nazwanéj. Dodać tylko musimy, że gdy w pierwszym opisie, pominięto wzmiankę o obrazach na suficie, wszystkie inne drobiazgowo wyliczając, prawdopodobnie te plafony znalazły się tutaj dopiero pomiędzy 1743 a 1793 rokiem. Wnętrze galeryi Pstréj, osobno do album dołączone, rysował Dymitrowicz, rytował na drzewie P. Dziedzic.

Ściany w téj galeryi, na pierwszy rzut jakby pstrocizną uderzają oko, ale bliżéj się wpatrzywszy widzimy naśladownictwo niby-gobelinów malowaniem, które wystawia korony królewskie i powiązane głoski J. S. III. Inicyałem właśnie takim rozpoczęliśmy wzmiankę o téj galeryi Pstrą dawniéj słusznie nazywanéj.

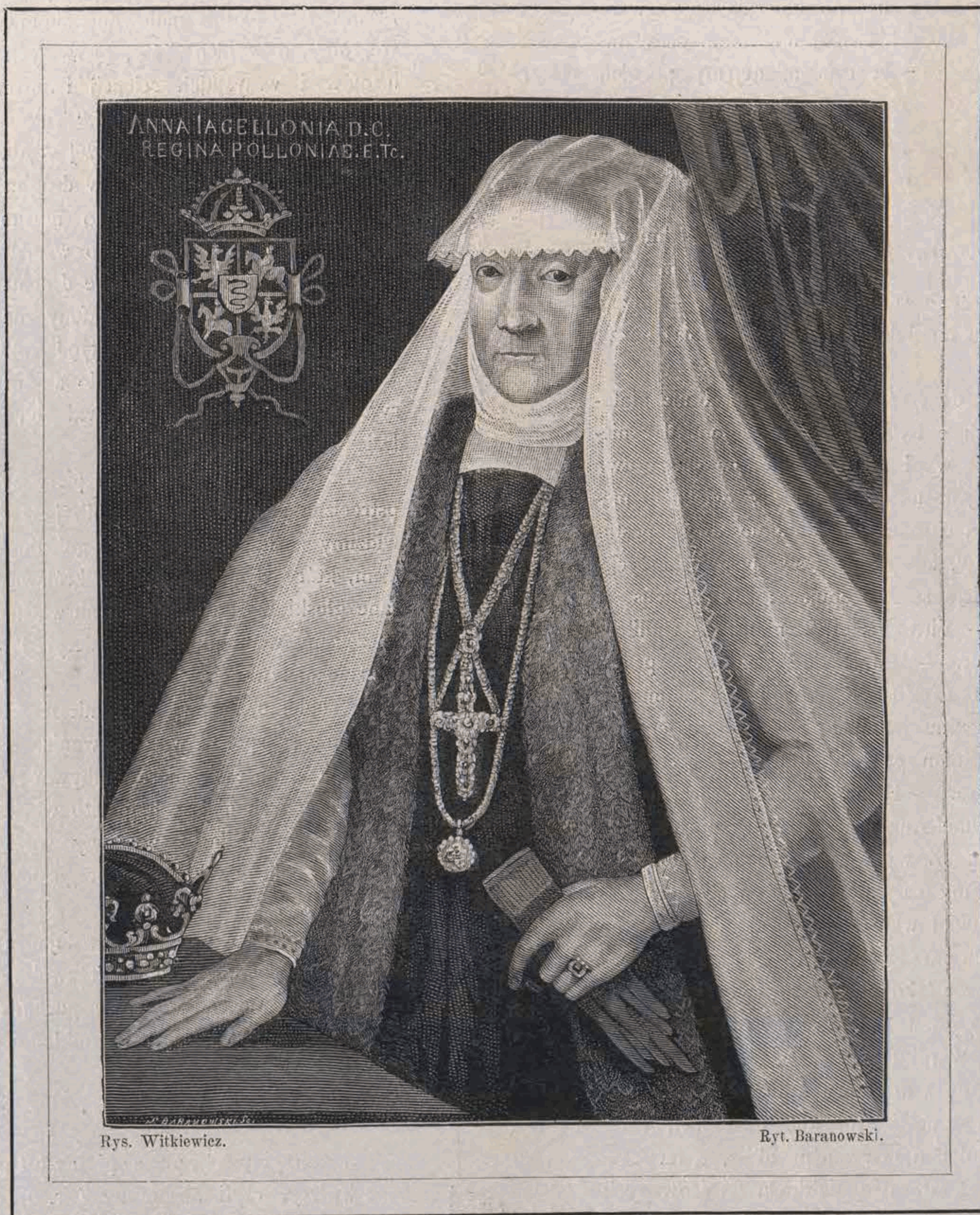
Wiadomo, że zwykle pomieszkania letnie pozbawione są sposobów ogrzewania. Gdy jednak w kaplicy, może się nieraz odbywać nabożeństwo i w czasach zimniejszych, przeto właścicielka dzisiejsza sprowadziła z wystawy wiedeńskiéj piec prawdziwie królewski, od którego idą kaloryfery i do kaplicy.

Na szczycie wysokiego z fajansu pieca, są herby Sobieskich. Małe to w swoim rodzaju arcydziełko ceramiczno-pałacowe pochodzi z fabryki szwedzkiéj Roerstranda pod Sztokholmem.

* * *

Z galeryi pstréj, przez opisany już pokój w zielone kwiaty, czyli aksamitny (Nr. 2), wchodzimy do blamarantowo-srebrnego, dziś zwanego białym (Nr. 5.). Nazwa dawna pochodziła od ściennego obicia na dnie srebrném w kwiaty blamarantowe, aksamitne, ze srebrnémi w około galonami. Kanapa z poręczami i taborety obleczone były takąż samą materyą i galonami. Oprócz czterech zwierciadeł wiszących na ścia-

nach były jeszcze dwa stojące lustra. Nade drzwiami trzy obrazy mitologiczne: Latona z dziećmi i mężami przemienionymi w żaby, Wenus spuszczająca się w odwiedziny do Wulkana i Pluto porywający Prozerpinę, pędzla Silvestra, znajdują się wspomniane w obu najdawniejszych wnątrz złotolitą wybijany materyą, służył do gry — i oprócz cztérech narożnych wydrążeń krągłych na świeczniki, ma jeszcze pomiędzy niémi drugich cztery owalnych wydrążeń na marki lub pieniądze. Dwa zegary lustrzane, gdańskie, błyszczą we dwóch kątach salonu.



Anna Jagiellonka kopia z obrazu wpałacu Willanowskim.

inwentarzach i dotąd zajmują swe odwieczne miejsca.

Ze zwierciadeł pozostały dwa nad kominkami marmurowemi i jedno między oknami, o sześciu tafelkach. Pod niém, na starożytnéj komodzie, stoi popiersie Jerzego Ossolińskiego. Przed kanapą, dawny stolik składany, we-

Na plafonie wymalowany obraz Lata, otoczony ze wszech stron wypukłorzeźbami gipsowémi, wystawiającémi dzieci z Trytonami lub Delfinami, wśród nich olejne obrazki okrągłe, wyobrażające rozmaite zajęcia letnie, jak pszczolnictwo, strzyżenie owiec, dożynki z tanami i hodowlę



Rys. Maszyński. Ryt. Staszkowski.

Wnętrze pokoju blamarantowym dawniéj zwanego.

koni. Na jednym ze stołów przy ścianie, przechowane pod szkłem, w misternėm pudełku, album Gucina. Tu są własnoręcznie wpisane imiona tych, którzy dla dawnych właścicieli, Stanisława hrabiego Potockiego, i jego brata Ignacego, sadzili drzewa w miejscu przez ministra ulubionėm, o którėm późniéj wspomnimy, opisując okolicę Willanowa.

Gobelinowy ekran przed kominkiem marmurowym wystawia Neptuna z Trytonem.

Dwie szafy oszklone, stojące przy wejściu, zapełnione są drobniejszėmi przedmiotami, o których szczegółowo powiemy w dziale o starożytnościach Willanowskich. Ztąd wzięliśmy trzy pałasze na pierwszéj stronicy dzieła naszego umieszczone w drzeworycie.

* * *

Na ścianach będące dwa spółczesne wizerunki gobelinowe Maryi Leszczyńskiéj i jéj męża Ludwika XV króla francuzkiego, przeniósł tu na drzewo Ksawery Pillati.

Portret Augusta Mocnego malował Franciszek Silvestre; Ludwika zaś XIV skopiował nieznany artysta z obrazu Mignarda.

Stary obraz żony Stefana Batorego nosi u góry nad herbem napis łaciński:

Anna Jagiellonia D. C.

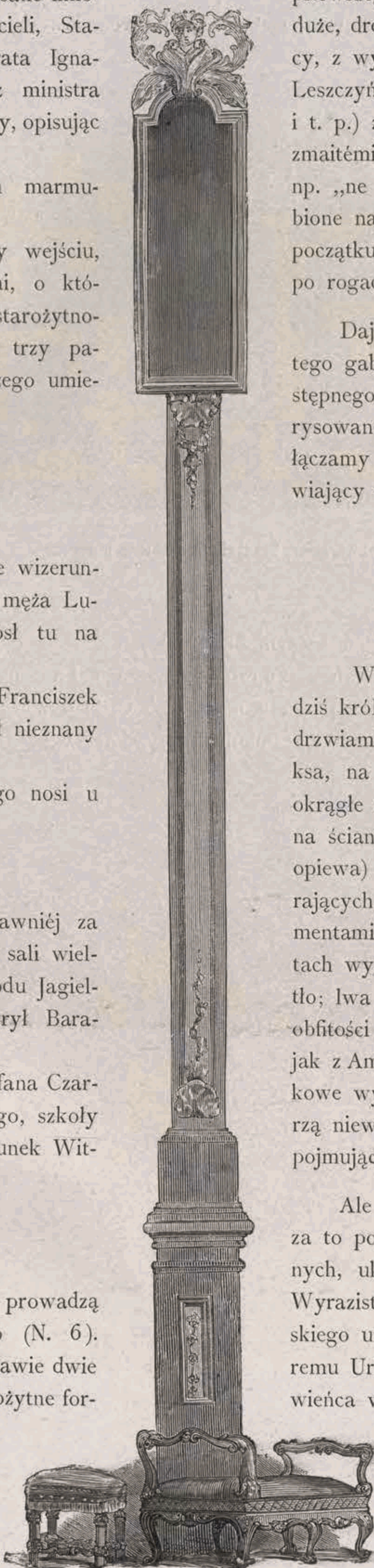
Regina Poloniae (sic) *E. T. c.*

Podobnyż portret, poczytywany dawniéj za wizerunek Bony, wisi u saméj góry w sali wielkiéj Augusta II-go. Kopię ostatniéj z rodu Jagiellonów zdjął Witkiewicz, na drzewie wyrył Baranowski.

Pod Królową Anną wisi postać Stefana Czarnieckiego, Hetmana polnego koronnego, szkoły hollenderskiéj. Przerysował jego wizerunek Witkiewicz.

* * *

Z pokoju białego, drzwi na prawo prowadzą do *Gabinetu chińskiego*, lakierowanego (N. 6). Dwa okna rzucające światło, zajmują prawie dwie ścianki wąskie; kąty zaś, dwie szafki starożytne fornirowane brezyllią, mosiądzem wysadzane i obite; na nich blaty z marmuru ciemnego w żyłki. Kominek z białego karraryjskiego marmuru. Pomiędzy mebelkami z obiciem dywanowém, stoi na stoliku składanym, warcabnica wspominana jeszcze w inwentarzach dawnych przy opisie pokoju pierwszego czyli zielonego (N. 2). W niéj kamienie duże, drewniane, jakby do innéj należące warcabnicy, z wyobrażeniami panujących (jak Stanisława Leszczyńskiego, Ludwika XIV, cesarza Leopolda i t. p.) z widokami (jak Wiednia, Wenecyi) z rozmaitémi scenami rodzajowémi i podpisami, jak np. „ne sutor ultra crepidam" etc. Są one rzeźbione najprawdopodobniéj w XVII lub na samym początku XVIII wieku. Plafon wystawia ptaki, po rogach w fasetach bożyszcza chińskie.



Dajemy na osobnéj rycinie widok z wnętrza tego gabineciku na dalsze wnętrze gabinetu następnego (N. 7) zwanego portretowym albo *króla*, rysowane przez J. Maszyńskiego, oprócz zaś tego dołączamy oddzielny rysunek Gryglewskiego, wystawiający wnętrze gabinetu siódmego.

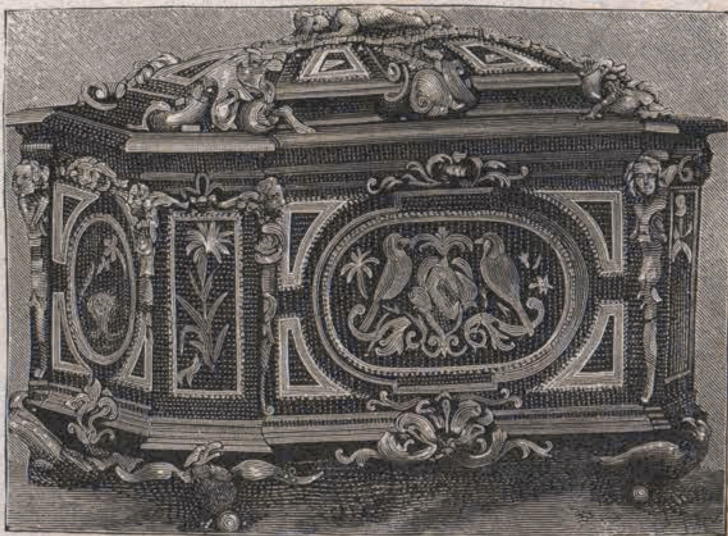
* * *

W ostatnim gabinecie narożnym, zwanym dziś króla, a dawniej portretowym, widać nadedrzwiami do galeryi otwartéj prowadzącémi, Sfinksa, na plafonie zaś Satyra; we fasetach cztéry okrągłe małe portreciki z XVII wieku. Obrazów na ścianach sztuk ośm (jak inwentarz z 1743 r. opiewa) „przednich, różne historye w sobie zawierających, w ramach snycerską robotą i z ornamentami złoconych". Te obrazy w kompartynentach wystawują: bogactwa przyrody, ogień i światło; lwa i słonia z amorkiem, Kupidyna z rogiem obfitości na jeleniu: Sfinks w kilku wyobrażeniach jak z Amorkiem, Izydą, i samo to wreszcie zagadkowe wyobrażenie egipskie w lwiém ciele, z twarzą niewieścią, obróconą na patrzących się, a nie pojmujących jego znaczenia widzów.

Ale we trzech narożnikach gabineciku, stoją za to popiersia postaci wysoce przez nas cenionych, ukochanych i czczonych przez wszystkich. Wyraziste i pełne majestatyczności oblicze Sobieskiego umieszczone tu pomiędzy Sarbiewskim, (któremu Urban VIII, oprócz przyznanego publicznie wieńca wawrzynowego, łańcuch złoty, własną ręką na piersiach zawiesił, Władysław zaś IV, ze swéj ręki zdjęty pierścień darował) i Heweliuszem, astronomem gdańskim, który *Tarczę* obrońcy chrześcijaństwa, pomiędzy konstellacyami na

niebie zamieścił na wieki! Trzy wyliczone popiersia stoją na dwóch szafkach kątowych dawnych z drzwiczkami podwójnemi, z blatami marmurowémi, kawowémi w białe żyłki—i na stoliku mającym marmurową powierzchnię. Czwarty róg gabinetu króla zajęty kominkiem z karrary niewiele mniejszym od znajdującego się w poprzednim gabineciku i doń podobnym.

Mebelki małe, stosowne do niewielkiéj pokoiku rozległości, obite ongi były błękitnym adamaszkiem, którego barwę, czas długi zrównał prawie z białym kolorem, zmięszanym z zaledwie niebieskawym. Przed niémi oglądasz dwa stare stoliczki okrągłe, składane w półkola.



Maryi Kazimiéry Szkatułka ozdobiona ptaszkami.

Dwa okna we dwóch ścianach, dają widok na dwie strony ogrodu. Drugie drzwi boczne prowadzą na taras ogrodowy, przed którym bije dzisiaj wśród klombu fontanna. W tym gabineciku cztéry boki plafonu ozdabiają niewielkie okrągłe portrety następujące: nad oknem wprost drzwi wchodowych z pokoju chińskiego, w różowéj sukni Madame *de Maintenon*, nade drzwiami prowadzącémi na taras w ciemno-szafirowéj sukni podparta ręką, Madame *de Sablière*; nade drzwiami wchodowémi z pokoju chińskiego *bezimienna*; nad oknem wprost drzwi na taras, *Madame de Lude*.

O cztérech podobnych wizerunkach, powiem w opisie odpowiedniego królowéj gabineciku. Znajdowały się one w pokojach na górze, w których mieszkała Marya Kaziméra. Przy ich zamianie na zbiory Chińszczyzny, wyniesione ztamtąd, długi czas tułały się po rozmaitych zakątkach.

Dzisiejsza właścicielka umieściła je w dwóch gabinecikach, w których pozostaną póki Willanów istnieć będzie.

Nie chciałoby się zaiste wyjść z tego pieścidełka przeszłości; ale obowiązek piszącego każe nam przez ów taras, zaprowadzić czytelnika do dawnéj sali średniéj, czyli dzisiejszego salonu, przekazanego przyszłości pędzlem Gryglewskiego (ob N. 8).





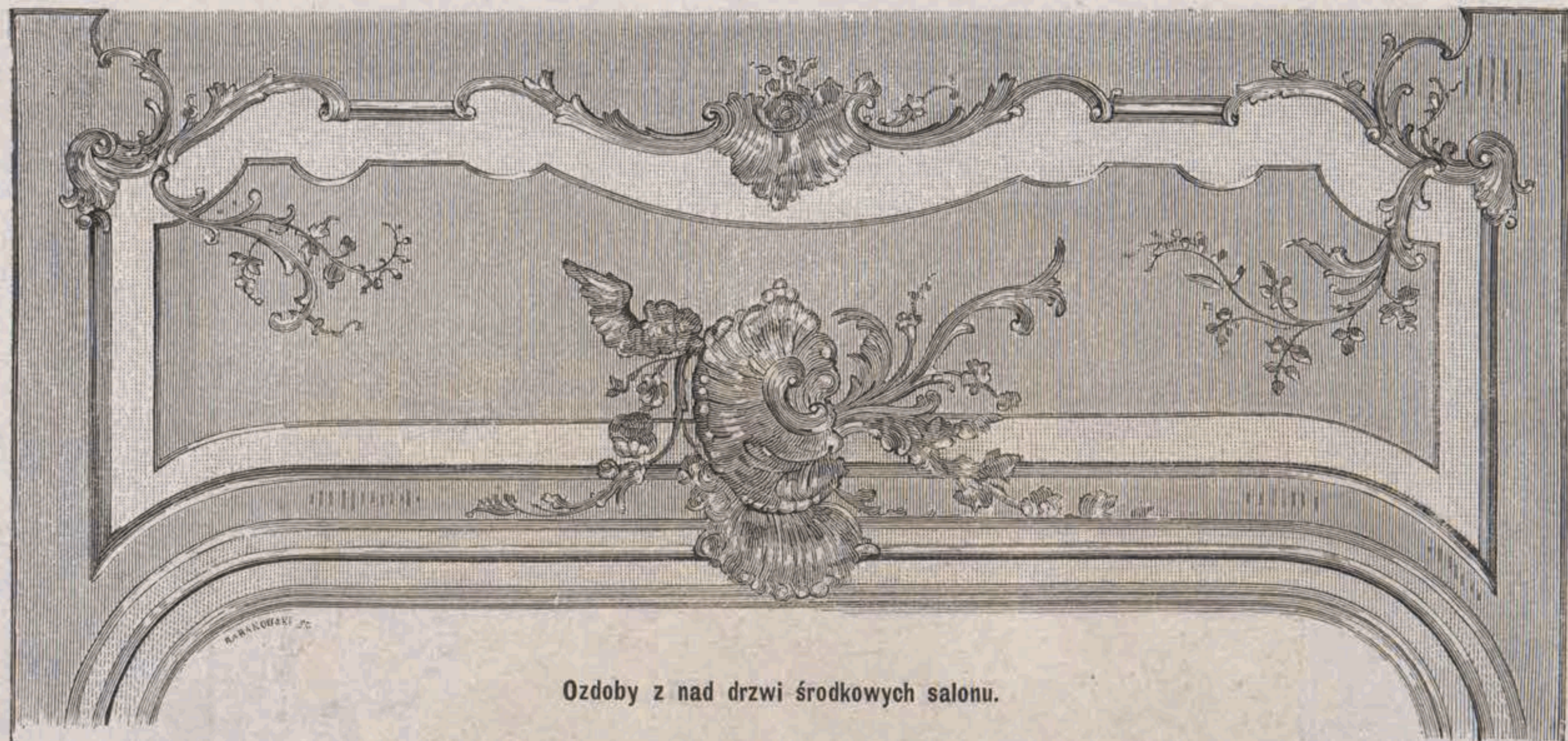
Rys Buchbinder. Ryt. Ślaski.

Ludwik XIV król francuzki w zbiorach willanowskich.



Rys. J. Maszyński. Ryt. P. Dziedzic.

Kaplica w pałacu willanowskim.



Ozdoby z nad drzwi środkowych salonu.

Rys. W. Gerson.

SALON, SYPIALNIA KRÓLA, GABINET KRÓLOWÉJ I ZWIERCIADLANY, SZATNIA KRÓLEWSKA.



Inicjał z biórka Jana III-o darowanego przez Papieża.

sali średniéj mówić nam przychodzi; obita była niegdyś ona materyą w kwiaty różnobarwne, aksamitne, na tle białém i galonami srebrnémi w około. Trzy okna od ogrodu i troje drzwi (w każdéj ścianie 1.) zajmowały wiele miejsca; dziś więc jedne, prowadzące do pokoju z rzeźbą, zakryte wielkiém, starém zwierciadłem. — Dwa inne zwierciadła wąskie, wysokie, u góry złoconémi arabeskami zakończone, wznoszą się między oknami salonu. Nad kominkami zielonémi, marmurowémi w żyłki czarne i białe, w ściętych narożnikach, dwa zwierciadła, u góry z naczyniami pełnémi owoców. Nade drzwiami dwa obrazy Silvestra: Wenus śpiąca i Satyr—oraz Wenus z Marsem. Były jeszcze w tym salonie cztéry wiszące na ścianach i dwa stojące zwierciadła, oraz para obrazków z kwiatami, które dziś zastąpiono wizerunkami dwóch hetmanów: Wincentego Korwina Gosiewskiego i Jana Zamojskiego podług portretu będącego w galeryi florenckiéj „Uffici” Władysława IV w młodym wieku, w dawnym stroju polskim i Karola Fryderyka księcia Sudermanu. Pierwszych trzech kopje dajemy w dziele tém pamiątkowém.



Karjatida z Galeryi obrazów.

Dwa zegary francuzkie, szafkowe, z bronzowémi ozdobami w kątach i dwa stoliki z wierzchami marmurowemi, pstrego koloru, między oknami stoją. Inne trzy stoliki prostokątne, ze snycerskiemi wyrzynaniami, całe pozłacane, stoją przed trzema kanapkami, obitémi razem z taboretami, starą materyą.

Pod wizerunkami dwóch znakomitych wodzów naszych, postawiono dziś dwie szafy stare, oszklone, szyldkretem i bronzem wykładane; w których widzimy płaskorzeźby bronzowe papieżów Innocentego XI i Piusa IV, oraz wiele innych drobiazgów starożytnych, które we właściwém opiszemy miejscu.

Dwa ekrany gobellinowe, stojące przed kominkiem i sięgające czasów Augusta sasa, wystawują dwa rozdzielone herby dawne państwa, ozdobione u dołu oznakami orderów orła białego i zdaje się ś. Huberta.

U góry fasety zapełnione wyobrażeniami wodnika, Trytonów, Smoka. pawia, kwiatów, naczyń i t. p. Wśród tych symbolów upostaciowanych, z jednéj strony rolnictwo z drugiéj pożytki zeń wypływające; po rogach uosobione złe i dobre siły.

W środku plafonu wymalowany Apollo z lirą, Minerwa i Bachus przez amorków unoszony.

Okolenie ze znaków zodyakalnych



August II Król Polski, w zbiorach Willanowskich.

W zagłębieniu perspektywicznėm obrazu na suficie będącego, (który podobno przed kilkudziesięciu laty odnawiał prof. Kokular)—widać gmach pałacowy (ale nie Willanowski), a na jego balkonie, króla z królową, dworem i niektóremi oznakami panującego, jak orłem i t, p. Miałżeby to być utwor Silvestra? czy też nowszy profesora Blanka?

* * *

Wchodzimy z pewném czci uczuciem do komnaty Jana III. Niewłaściwie dziś nazywają dziewiątą komnatę pokojem królowéj, dlatego że mamy tutaj niektóre przedmioty z jéj gotowalni, przeniesione za czasów ks. Lubomirskiéj, z dzisiejszych pokoików chińskich, zajmowanych ongi przez Maryę Kazimiérę. Są jeszcze w sypialni do dziś dnia haki na ścianach też same, na których wisiały pawilony otaczające łoże monarsze. Samo łóżko zostało skradzione w końcu zeszłego wieku.

Wyjmujemy tu dosłowny jego opis z najstarszego inwentarza:

„Łóżko samo dębowe, ze śrubami żelaznémi. Zewnątrz z materyi perskiéj (czemuż nie tureckiéj ?) bogatéj, w kwiaty złote ze srebrem, przerabiane jedwabiem karmazynowym. Imperyał w około z frendzlą złotą. Kołdra z galonami złotémi jak u imperyała. Płotki z galonami złotémi i z frendzlami naokoło złotémi, będącémi u dołu. Firanki z perskiéj materyi, na dnie karmazynowém kwiaty złote: u dołu frendzle złote podszyte lamą srebrną. Gałki u imperyała tąż samą lamą bogatą pokryte i galonem złotym otoczone wokoło. Materaców adamaszkowych dwa i wał takiż jeden."

Najgłówniéj w dawnéj sypialni spotykamy po większéj części postaci Sobieskich. Sam bohater z pod Wiednia, w naturalnéj wielkości, we zbroi; syn jego Konstanty-Władysław w młodym wieku († 1726 w Żółkwi), córka Teresa-Kunegunda, nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskiém z Elektorem Bawarskim, który z nią nader źle się obchodził (jak to wyczytaliśmy z oryginalnego jéj listu będącego w bibliotece dzisiejszego uniwersytetu warszawsk.), wreszcie wyobrażenie króla - bohatéra, podobne do obrazu będącego niegdyś w klasztorze ks. kapucynów warszawskich założonych przez Sobieskiego, zdobią ściany tego pokoju. Wnętrze pędzlem Gryglewskiego oddane jak najsumienniéj na płótnie, podziwialiśmy niedawno na wystawach sztuk pięknych w Warszawie i Krakowie. Ręką tegoż samego artysty przerysowany zarówno ten pokój sypialny jak i poprzedzającą go salę średnią, dajemy czytelnikom dziela naszego.



Pod ścianą, gdzie było kiedyś łoże królewskie, stoi dziś owoczesny stół, inkrustowany szyldkretem, bronzem i cynkiem; po cztérech bokach wypukłorzeźby; powierzchnia zaś służąca do pisania, takimże samym pokryta aksamitem jak i ściany. Z podobnemiż, jakie ma stół, inkrustacyami, widzimy na nim spory kałamarz i piaseczniczkę ze wżłobieniem na pióra. Cztéry łapki brązowe podtrzymują ten antyk, którego każda boczna ścianka ozdobiona głową Herkulesa.

Możeby supraporty mitologiczne Sylwestra stosowniejsze gdzieindziéj obrały dla się miejsca, ale były już tutaj w roku 1743 w sypialni ks. Lubomirskiéj, mianowicie: kąpiel Dyany z Endymionem (nazwanym Akteonem w inwentarzu najpierwszym), Wenus ze swémi trzema siostrami i dwoma kupidynkami (obraz nazwany w nowym spisie Gotowalnią Wenery) i dawniéj był Perseusz uwalniający Andromedę z okowów, dziś taniec Nimf i Satyrów.

I pamiątki po królowéj Maryi Kazimiérze spotykamy w tym pokoju sypialnym. Na staréj komodzie umieszczonéj pod zwierciadłem dawném wiszącém na ścianie, stoi lustro toaletowe, w którém zapewne codzień w Willanowie przeglądała się Marysieńka usiłując w przenajdłuższe czasy przechować wdzięki niewieście. Daliśmy rysunek tego niezmordowanego niczem kobiet sługi w głosce zaczynającéj rozdział na str. 1-széj.

Każda, z odwiedzających Willanów, matron i dziewic naszych wielce ciekawie ogląda cztéry pudełka czyli kasetki, po obu stronach zwierciadła będące. Nie tylko wszystkich uwagę zwracają piękne inkrustacye z perłowéj macicy, szyldkretów i bronzu, oraz herby rodzinne królowéj, tarcza Sobieskiego i orzeł z niémi złączony; ale kto wie, czy nie bardziéj zajmuje owa myśl puszczona w próżne dziś wnętrze tych przyrządów gotowalnianych „co to za klejnoty królewskie musiały się tam kiedyś przechowywać?" Tém bardziéj wolno domysłom każdego bezbrzeżny bieg nadawać, patrząc na tarcze Jana III z których się wnosi, że to musiał być podarek męża, a czyżby król swéj Marysieńce próżne dawał schowadła, bez przepysznych w środku kosztowności? Niestety! przebaczcie zaciekawione czytelniczki, że wcale was objaśnić w tym względzie nie możemy, bo wszelkie, nie tylko kroniki, ale nawet podania o tém milczą. Gdyby, w on czas wychodziły takie dzienniki jak

dzisiaj, z pewnością najdrobniejsze wiedzielibyśmy w tym przedmiocie szczegółki, nawet imię jubilera i cenę za jaką nabyte zostały.

Tu widzisz, i odejść prawie odeń niechcesz, arcysztuczne biurko rzymskie, przysłane od Ojca św. Janowi III jako oswobodzicielowi chrześciaństwa z pod przemocy niewiernych Turków, najezdców Europy.

Opis szczegółowy biurka znajdzie czytelnik w dziale „antyków." rysował je Waroczewski, rył na drzewie Dyamentowski.

Na str. 22 umieszezona szkatułka Maryi Kazimiéry, z mozaiki florenckiéj, na któréj są wyobrażenia ptaków. Podobna do niéj, aczkolwiek nieco mniejsza, szkatułka była na wystawie starożytności w Wiedniu, darowana przez królowę naszę jednéj z wielkich pań austryackich. Rysunek będącéj w Willanowie i stojącéj naprzeciw gotowalni Marysieńki, zdjął z natury Waroczewski, rył na drzewie Ślaski.

Ośm taboretów współczesnych czerwono obitych i kanapa z poręczami, zapełniają resztę komnaty.

* * *

Dawny gabinet portretowy (N. 10) dziś zwany gabinecikiem królowéj, mieścił ośm obrazów na ścianach „różne historye wyrażających, przy których essów do świec mosiężnych, złoconych, na bokach przybitych, było szesnaście." Nie chciał spisujący inwentarz wyraźnie powiedzieć jakie mianowicie były malowidła? I my też, bez jego pomocy powiedzieć nie zdołamy, bo ów gabinecik za bytności tu Augusta II zgorzał. Wiémy więc tylko, że dzisiaj, tak plafon jak i ściany, wystawiają miłostki Jowiszowe; a po rogach faset wyobrażone gołębie, paw' i orzeł, pomiędzy wieńcami i amorkami.

Supraporty, zdobią obrazy mitologiczne podobnéjże treści. Jednę z nich widać na załączoném wnętrzu zdjętém przez Maszyńskiego.

Taborety obite lamą błękitną srebrem przetykaną. Trzy kąty zajęte szafkami drewnianemi z bronzowemi ozdobami; czwarty zaś kominkiem marmurowym.

Starożytny stoliczek w kształcie biurka, z najrozliczniejszémi skrytkami i szufladkami, zaciekawia może niejednego wewnętrznym rozkładem, choć nie przywabia nikogo zewnętrznością swą nader skromną i zgoła niepokaźną.



* * *

Będący za nim drugi zwierciadłowy pokoik narożny (Nr. 11.) zwany dziś gabinetem królowéj, podług zaś inwentarskiego wyrażenia „gabinecikiem zwierciadlanym" o dwóch oknach odpowiednich podobnemuż gabinecikowi króla z przeciwnéj strony pałacu (Nr 7) ma ośm luster w kompartymentach suto rzeźbionych i złoconych; otrzymał ztąd i miano swoje. Większe ma wszakże prawo do tytułu „królowéj" albowiém postać Maryi Kazimiéry i dłutem i pędzlem odtworzona znajduje się w tym gabinecıku. Na plafonie, być może, iż przez Mignarda lub innego wymalowana *Flora*, daje nam rysy matki, a twarze dwóch ulubieńców, Zefira i Boreasza, portrety dwóch młodszych królewiczów. Trzeci syn w postaci jakby amorka wystawiony tutaj. Ze cztérech stron téj bogini *kwiatów* (a jak dzieje utrzymują i *koleów*) znajdują się małe, okrągłe portreciki Francuzek, a mianowicie: nade drzwiami, przez które się wchodzi, jest wizerunek „M-me de Lionne," nad oknami „La duchesse Montmorency" i „La duchesse de Brissac", oraz czwarty nad drugiémi drzwiami do ogrodu wiodącémi: „M-me de Lafayette."

Należały one do grona ośmiu pań, będących niegdyś w pokoikach górnych Marysieńki, o których wzmiankowaliśmy mówiąc o gabineciku króla.

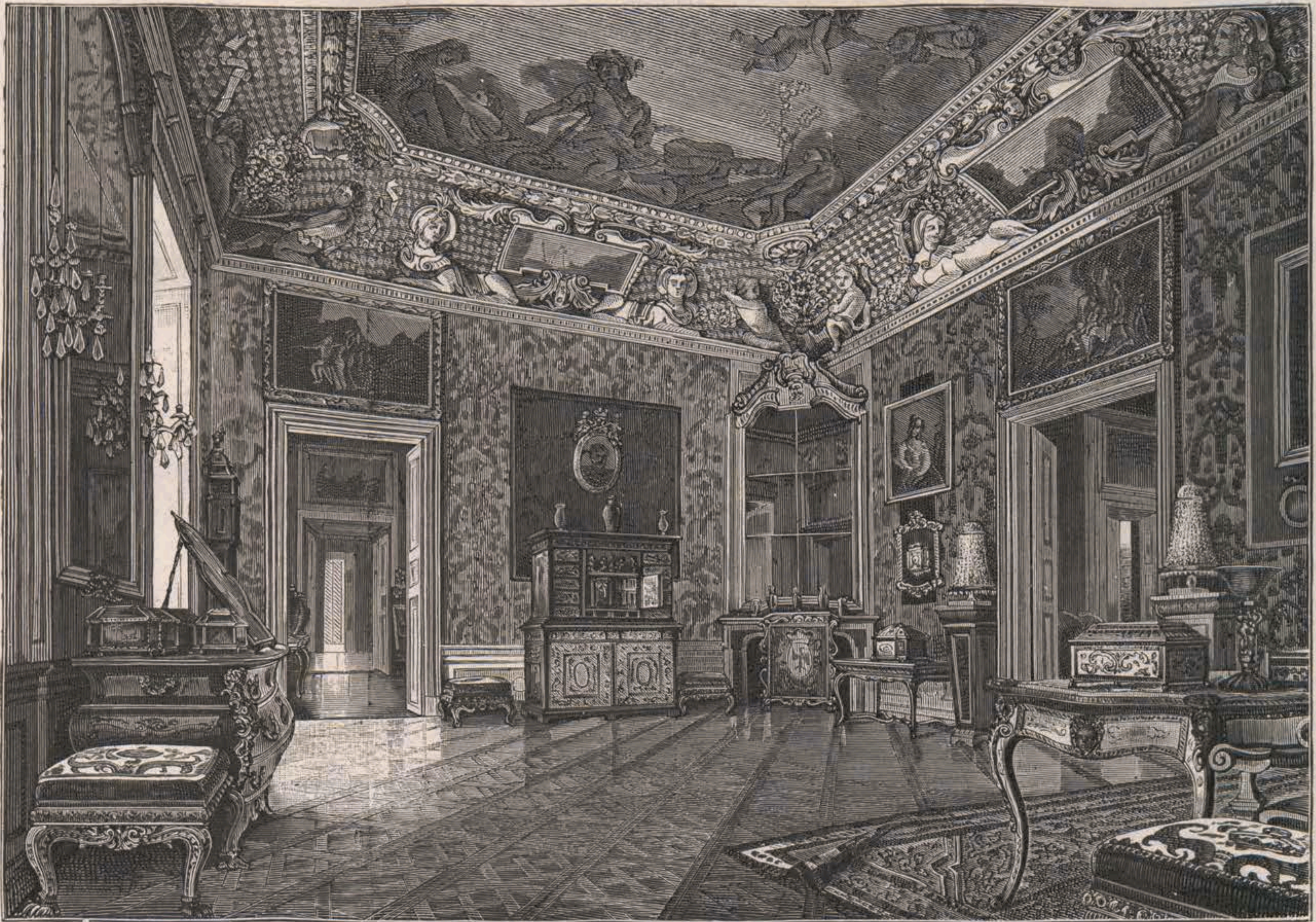
W odpowiednim gabineciku, o którym wspomnieliśmy (Nr 7.), powinienby się znaleźć był wizerunek króla, z dwojgiem starszych dzieci i z portretami czterech hetmanów, towarzyszów oręża.

Tego niedostatku nie dopełnia karraryjskie popiersie królowéj, które dajemy w przerysie J. Maszyńskiego, ryte na drzewie przez Regulskiego.

Ośm kompartymentów z tego gabineciku, odbitych na tyncie, dołączamy do dzieła. Rysowali je Konopacki, Witkiewicz i Masłowski. Rytowali zaś: Konarzewski, Borek, St. Ślaski, i Piotr Dyamentowski.

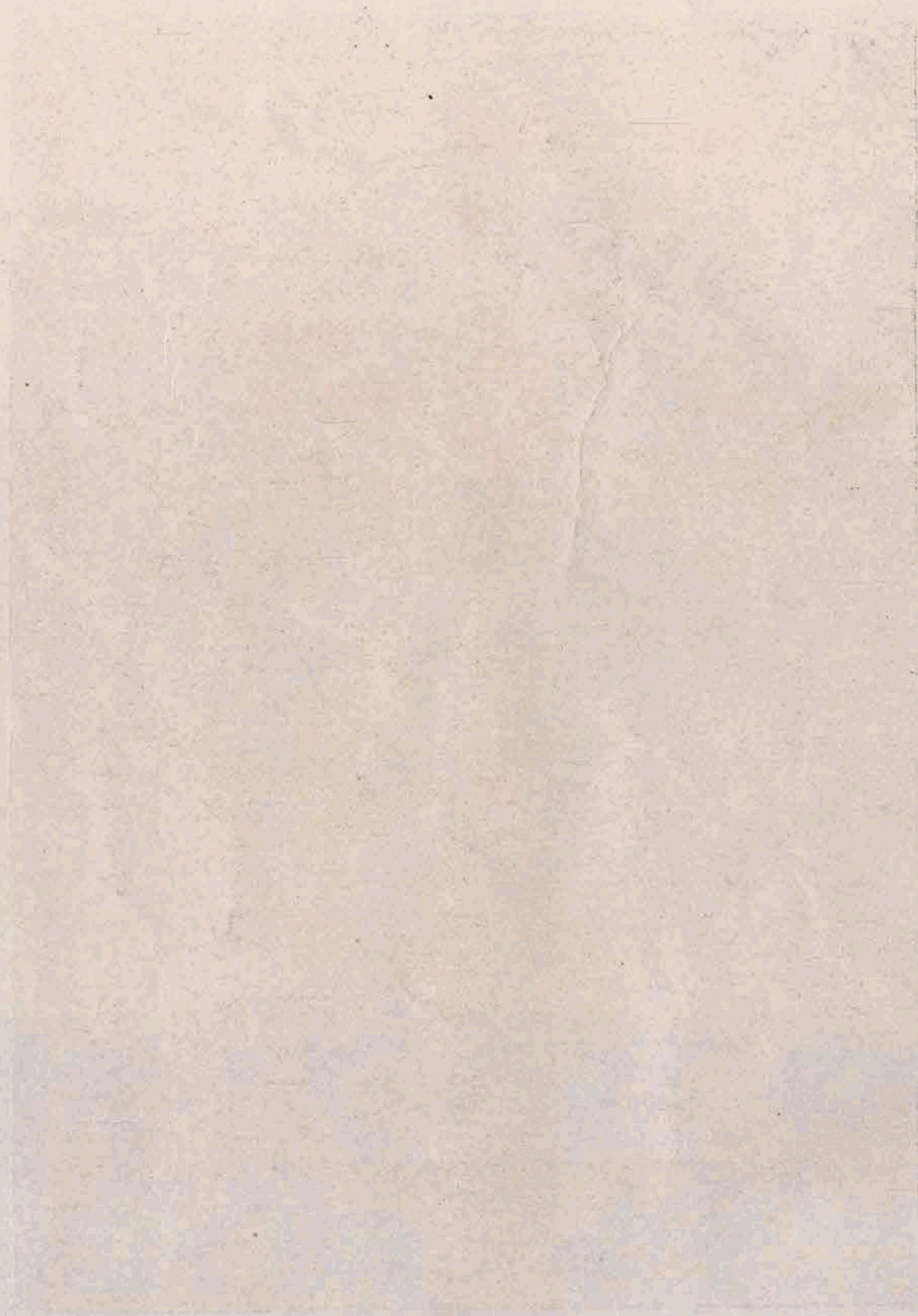
Dajemy również w dziele, wzięte ze zwierciadlanego gabinetu, wnętrze gabineciku królowéj podług rysunku Juljana Maszyńskiego, wycięte na drzewie przez Stanisława Baranowskiego. Na téj rycinie, raz jeszcze bieleje toż samo popiersie Marysieńki, oraz współczesny kominek karraryjsko-marmurowy, nazwany w inwentarzu z 1743 r. „kunsztownym" z gabineciku zwierciadłowego, (N-er 10) z którego widok wzięty.

Meble współczesne: taborety, dwie kanapki z poręczami i jedna bez nich,



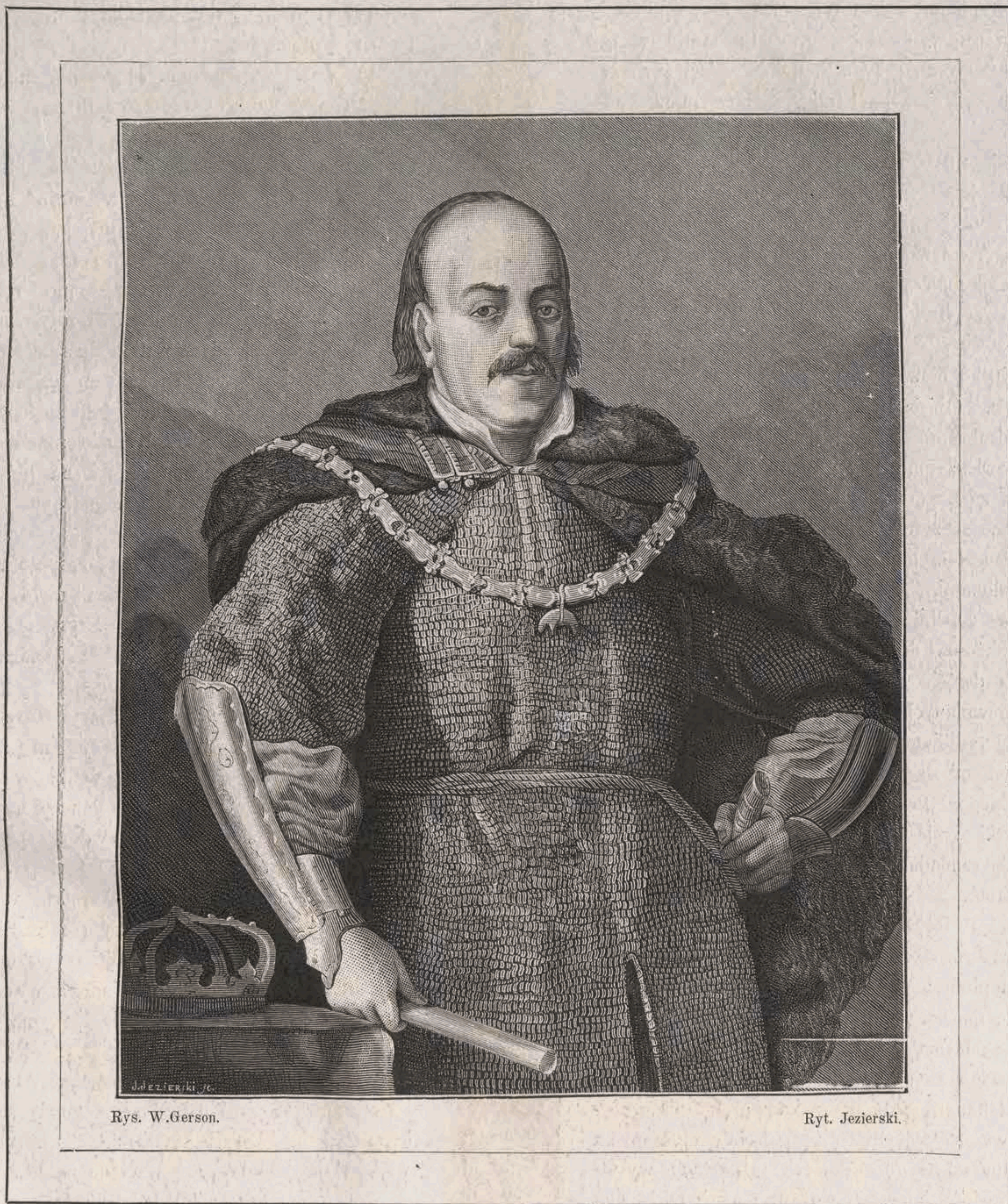
Rys. Gryglewski. Ryt. Dyamentowski.

Wnętrze pokoju sypialnego Króla Jana III.



obite są srebrno-litą w kwiatki materyą, wpływem czasu już spłowiałą.

Po rogach widzisz dwie szafki (z których na jednéj stoi popiersie), półkóliste, stare, z bronzami, stoliczek rego narożnikach zawieszone cztéry woreczki skórzane na pieniądze lub też marki przy graniu. Przed kanapkami dwa stoliczki prostokątne orzechowe, trzema szufladkami opatrzone, są dawne, acz może nie z XVII wieku.


Rys. W.Gerson. Ryt. Jezierski.

Jan Kazimierz, kopja z obrazu będącego w pokojach Willanowskiego pałacu.

z kolorowym marmurowym blatem „w tryanguł" kominek kararyjski z małą bardzo odmianą do innych podobny, i wreszcie oryginalny stary stół kwadratowy drewniany, składany w trójkąt, z klapą jedną spuszczaną, przy któ-

* * *

Szatnia królewska, zwana dziś przez oprowadzających gotowalnią, w r. 1743 nosiła Garderoby miano; inwentarz zaś z r. 1793 daje nazwę, poprostu, pokoju piąte-

go. W teraźniejszym miejscowym spisie obrazów znajdujących się w pokojach królewskich, mianują dawną szatnię „salonem pierwszym od galeryi (na planie 11—12.)

Za dawnych czasów były tu drzwi szklanne, zwierciadła z essami na świece, czyli nieruchomémi świecznikami i dwa tylko nade drzwiami obrazy Silvestra, wyobrażające trzy Bachantki w tanach z Satyrem, przy nich dwoje dzieci z winnémi gronami, oraz Bachantka z Satyrem na koźle białym.

Stała tu „szaraga do wieszania sukien, przy któréj z obu stron były firanki na drutach zawieszone" a także „Parawan wielki chiński składany pięć razy, czerwono lakierowany z obu stron suto ze złotem: mający różne po środku figury chińskie i landszafty, zawiaski zaś mosiężne pozłacane".

Cztery stoliki, pięć krzeseł i jedna komoda *alias* biurko niewielkie, na całe składało się umeblowanie. Obicie było w paski atłasowe z kwiatkami drobnémi.

Niewiele inaczéj wyglądał ów „pokój piąty" w roku 1793. Obicie dawne zamieniono tylko na aksamitne ze złotém dnem w kwiaty różnych kolorów, ze złotą lamą we środku, a dokoła ze złotémi galonami.

Dziś zupełnie inną dawna szatnia królewska ma postać—bo do niepospolitego podobna salonu.

We dwóch kątach stoją tu stare, w szafkach drewnianych, zegary angielskie z fabryki londyńskiéj Williama Barrona. Na dwóch stołach z wierzchami marmurowémi, bieleją popiersia Jana Zamojskiego i Pawła Sapiehy,—Stanisław zaś Jabłonowski umieszczony na starożytnéj komodzie o dwóch szufladkach i wysokich nóżkach. Nad nią zwierciadło.

Stoi tu biurko orzechowe wykładane kością słoniową i różnobarwnémi drzewami.

Na plafonie wymalowana *Jesień* artysty; wątpić wszakże można, ażali to praca Silvestra, którego pędzla są niemal wszystkie supraporty w pokojach królewskich.

Na kanapie leży poduszka powleczona gobelinem wyobrażającym chrzest Chrystusa Pana; na dziesięciu także gobelinowych taboretach wystawione kwiaty same lub wazony z owocami i kwieciem. Wszystkich mebli nóżki są dębowe wyginane i wyrzeźbiane. Portret Sobieskiego w stroju koronacyjnym jadącego na koniu, daliśmy na str. 14 dzieła (w tekscie); tuoprócz niego jest parzysty drugi, wyobraża królowę Maryę Kazimiérę, w podobnémże ubraniu uroczystém, dzielnie siedzącą na koniu. Tryumf Jana III-o pod Wiedniem wystawia w niewielkim obrazie Ciro-Ferri (urodzony 1634 zmarły 1689), malarz rzymski, uczeń Cortoniego.



Obraz przedstawia na środku króla konno; prowadzi go za cugle geniusz tryumfu; za nim zbrojni; u dołu postać świat trzymająca; u góry różne postaci symboliczne.

Apoteoza wspomniona *en grisaille* malowana, objaśniona w napisie umieszczonym na lewéj stronie obrazu, w tych słowach:

„*Sujet du Tableaux en grisaille.* Le Pape Innocent XI celebrait la messe au Grand aûtel de St. Pierre le jour même et a peu près á l'heure de la delivrance de Vienne. Plusieurs temoins deposèrent qu'ils l'ont vu s'arreter et proferer comme par inspiration les paroles „Forte Giovannone" ce qui fit beaucoup de sensation dans le temple et fut le sujet du present Tableau en grisaille, que peignit Ciro Ferri. Guarnacci, dans sa biographie des Papes, parle de ce fait à l'article: Innocent XI.

W drugiéj połowie napis taki na płótnie:

„Jean Sobieski, Roi de Pologne après la delivrance de Vienne".

Piotra Mignarda, który żonę naszego wielkiego bohatera we Florę przeobraził, mamy w tym pokoju wizerunek Maryi, Anny, Krystyny, Wiktoryi, księżniczki bawarskiéj, żony W. Delfina (syna Ludwika XIV) wnuczki Sobieskiego.

Drugiéj wnuczki Jana III, Maryi Klementyny, (córki Jakóba Sobieskiego), oraz jéj męża, ostatniego pretendenta do tronu angielskiego Jerzego Stuarta, dwie kopie portretów z galleryi rzymskiéj Corsinich, gdzie się znajdują oryginały pędzla de Troys, są tu w powtórzeniu z G. Bothego.

Wizerunek syna króla, Aleksandra, w wieku dziecinnym, nieznanego malarza (może Siemiganowskiego?) wyobrażony w stroju rzymskim.

Cała rodzina królewska w jednym wystawiona obrazie, ale nie w takiéj grupie, jak na rycinie rzymskiéj Henryka Gaspara (1693 r.) mieści postaci Jana III-o z małżonką, synów Jakóba, Aleksandra i Konstantego, córki Teressy-Kunegundy żony Jakóba (Jadwigi-Elżbiety-Amalii) z córką. Artysta powiększył dawne obrazy ze względu na liczbę osób.

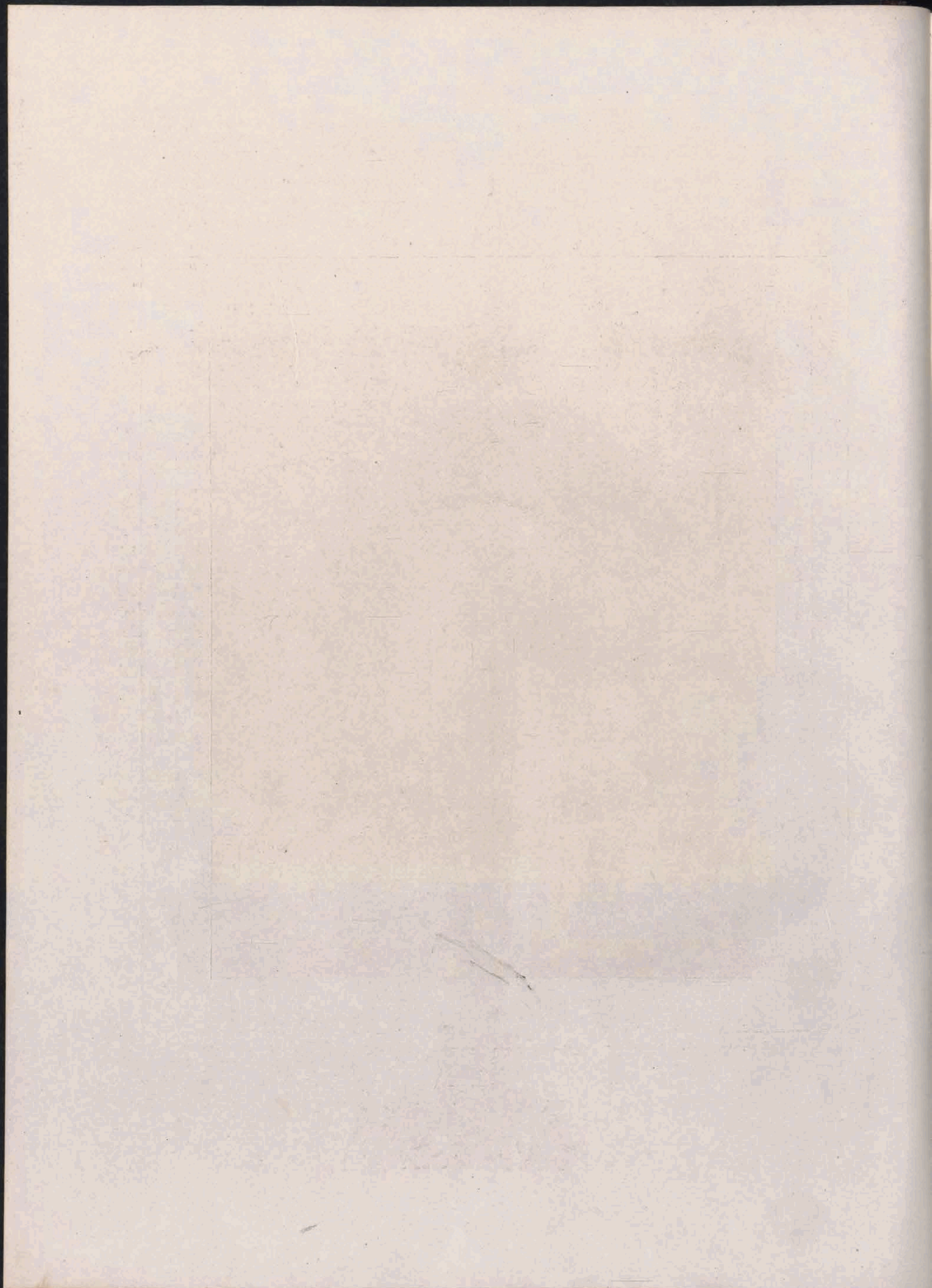
Oprócz wizerunku Jana Kazimierza, Teodora Denhoffa Kardynała, i kopii Mikołaja Kopernika z Basaitego (oryginał znajduje się u ks. Lubomirskiego), wszystkie inne tu będące, do Sobieskich rodziny należą.

Daléj, według zachowanego na planie porządku, następuje *Galerya*.



Rys. Gryglewski. Ryt H. I. B.

Gabinecik króla Jana III w pałacu willanowskim.





Rys. W. Gerson. Ryt. Jezierski.

GALERYE.

„Praebent non prohibent."


Posążek Merkurego w galeryi.

Bardzo piękne wyrazy te zakończając napis nad wnijściem do galeryi obrazów, gościnnie zapraszają do jéj wnętrza, zapraszają nie bez celu; światły umysł, ministra oświecenia publicznego Stanisława Potockiego nie był skłonny do bezcelowéj deklamacyi. Spadkobiercy St. Potockiego, jak napis mówi, „czcząc wolę jego, utrzymują i rozszerzają zbiory przystęp do nich otwierając", z tém samém przekonaniem o ich pożyteczności; zapraszają słowami napisu bo widzą to jasno i mają przekonanie, że zbiór którego dopełnieniem starannie się zajmowali, może zwiedzającym go przynieść istotny pożytek.



Pójdźmy więc drogą poszukiwań tego pożytku, rozpoczynając od rzutu oka na historyą zbioru od jego zawiązku, aż do stanu, w jakim się dzisiaj znajduje.

Zawiązku początek sięga niewątpliwie czasów króla Jana. Na pierwszych już stronnicach zaznaczone były i opisane ozdobienia obrazowe pałacu Willanowskiego w czasach Sobieskiego, nie mogły te ozdobienia ścian zewnątrz być jedynemi jakie w rezydencyi dworu się mieściły, było już podówczas wiele malowideł i wewnątrz, jak to na swojém miejscu w opisie pojedynczych pokojów i ich nazw (portretowy) było nadmienioném.

Zamiłowanie światłego miłującego nauki Jana III nie ograniczyło się na pamięci o ozdobianiu życia sobie tylko samemu; gromadził król na dworze swoim niemałą na owe czasy liczbę, artystów malarzów, i zamyślał założyć czy też nawet założył był szkołę malarską w ukochanym Willanowie (*). Kto był w téj szkole nauczycielem, lub jacy z niéj wyszli ucz-

(*) Haur. Skład albo skarbiec znakomitych sekretów o ekonomiej ziemiańskiéj. Kraków 1693 str. 356 o professiey malarskiéj.

niowie, niewiadomo, z łask jednak, jakiemi król Jan obsypywał swoich malarzów nadwornych, należałoby wnioskować, iż najbardziéj zasłużonymi królowi byli Siemiganowski (Elenter Jerzy) i Samuel *pictor egregius*, jak go nazywają akta współczesne, oprócz tych dwóch *Elewers*, *Rejsner*, *Altamonti*, *Caloth Klaudyusz* i *Charli Antoni*, nosili tytuł malarzów nadwornych Sobieskiego.

Któreby jednak obrazy z istniejących w Willanowie tym artystom przypisać należało, żadna na dokumentach oparta wiadomość czasów naszych nie doszła. Dwa tylko lub trzy portrety z niejaką ścisłością wymienić możemy, jako prawdopodobnie będące ręki tych artystów.

Portret króla Jana na koniu podaje Rastawiecki w Słowniku malarzów polskich (*), jakoby był Siemiganowskiego, określając go jednak bliżej mówi, iż król ma draperyę żółtą, na tym zaś portrecie jest ona czerwona, mamy za to inny portret do pół figury króla Jana w młodym wieku z buławą marszałkowską w draperyi żółtéj, jeden więc z tych dwóch może być ręki ulubieńca królewskiego, a może i pierwszy i drugi.

O Samuelu mamy tę niemylną wiadomość, że królowa Marya Kazimiéra poróżniwszy się z posłem francuzkim, bawiącym na dworze polskim, żądała od niego zwrotu portretu swego malowanego przez Samuela, ztąd łatwo wyprowadzić wniosek, iż ten malarz musiał był i inne portrety malować na dworze Jana III.

W najdawniejszym inwentarzu, opisującym pałac willanowski, znajdujemy już trzy miejscowości poświęcone na galeryę obrazów, jedną która się nazywa galeryą małą, stanowiącą obecnie pierwszy przedział, zwany gabinetem przed galeryą wielką obrazów, i dwie na górze w miejscach zajętych obecnie na boczne wydłużone skrzydła biblioteki.

Ze spisu obrazów, które się w czasie formowania inwentarza (w r. 1743) w tych galeryach znajdowały, niewielką już liczbę w dzisiejszym zbiorze znajdujemy, co przypisać należy kilkakrotnemu przechodzeniu Willanowa z rąk do rąk i tému, że rodziny magnackie, które były kolejno w posiadaniu téj rezydencyi królewskiéj, przenosiły niemałą liczbę tak dzieł sztuki jak i pamiątek do innych swoich pałaców, tak iż największą część a raczéj prawie wszystko, co dziś na ścianach pałacu willanowskiego i w jego obrębie znajdujemy, zawdzięczamy skrzętnemu staraniu i nakładowi niepospolitemu dzisiejszych dziedziców Willanowa, którzy starali się o ile to było możliwém, to co się tu dawniéj znajdowało, na swe właściwe miejsca przywrócić. Urządzenie też galeryi obrazów w dzisiejszym jéj rozmiarze i miejscu, nastąpiło już w czasie objęcia Willanowa przez rodzinę Potockich, a mianowicie: pierwsze dwie części, dawna mała galerya i dwie za nią idące większe, założone za Stanisława hr. Potockiego, ostatnia zaś, tak zwana *braccio nuovo* czyli nowe skrzydło, staraniem hrabiego Augusta i hrabiny Aleksandry z Potockich.



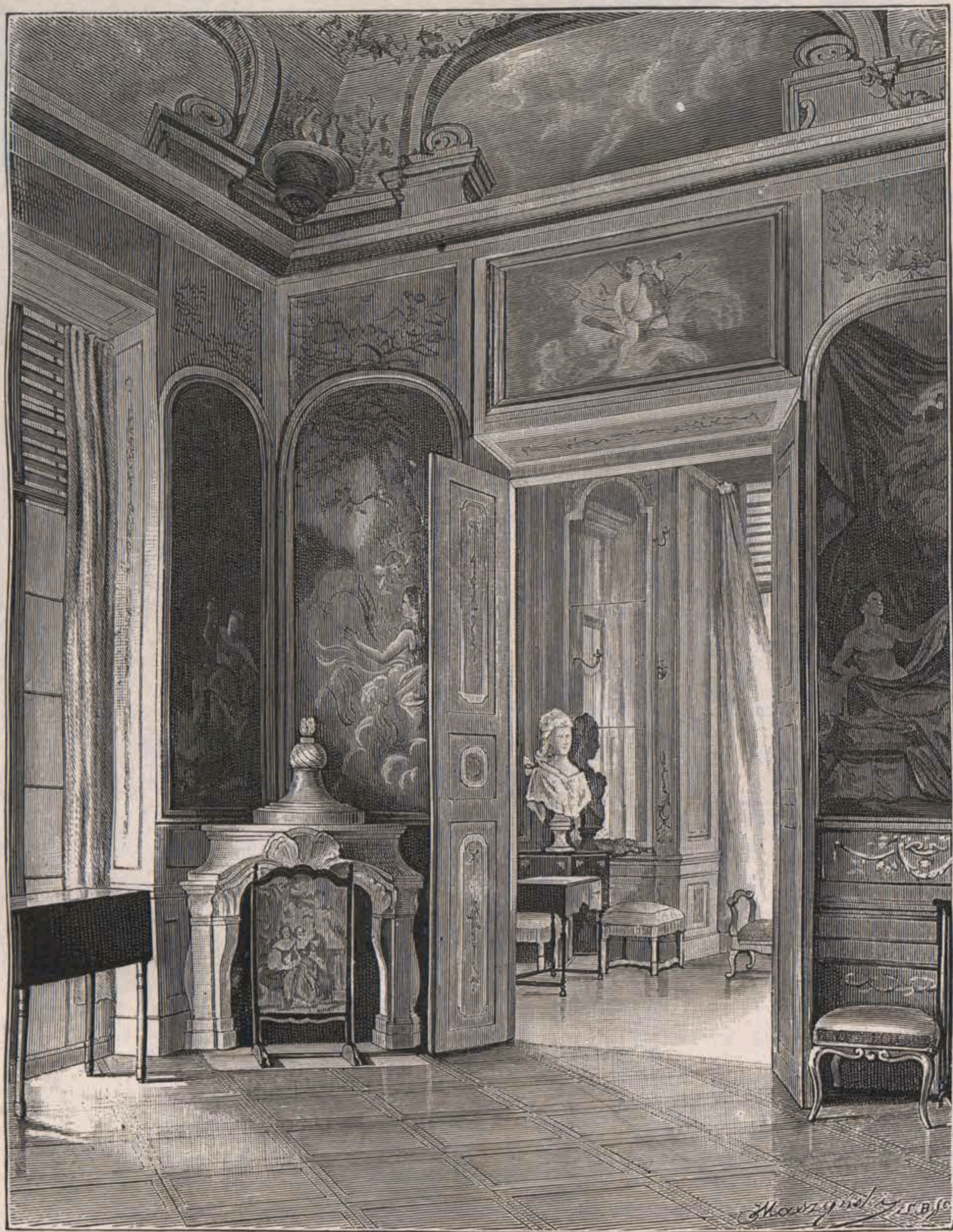
(*) Rastawiecki „Słownik Malarzów Polskich" Tom II str. 163 i następna.

Składa się więc obecnie Galerya obrazów z następujących części: *z gabinetu przed galeryą* (na planie 13a) *z Galeryi wielkiej*, (13b) z galeryi zwanéj *muzeum* (15 a) i *z galeryi krajobrazów* (15b).

Podczas ostatniego przebudowania części wychodzącéj ku stronie północnéj, wszystkie inne części składowe odnowione lub ozdobione zostały w sposób odpowiedni przeznaczeniu budowli, pełen wytworności i artystycznego smaku.

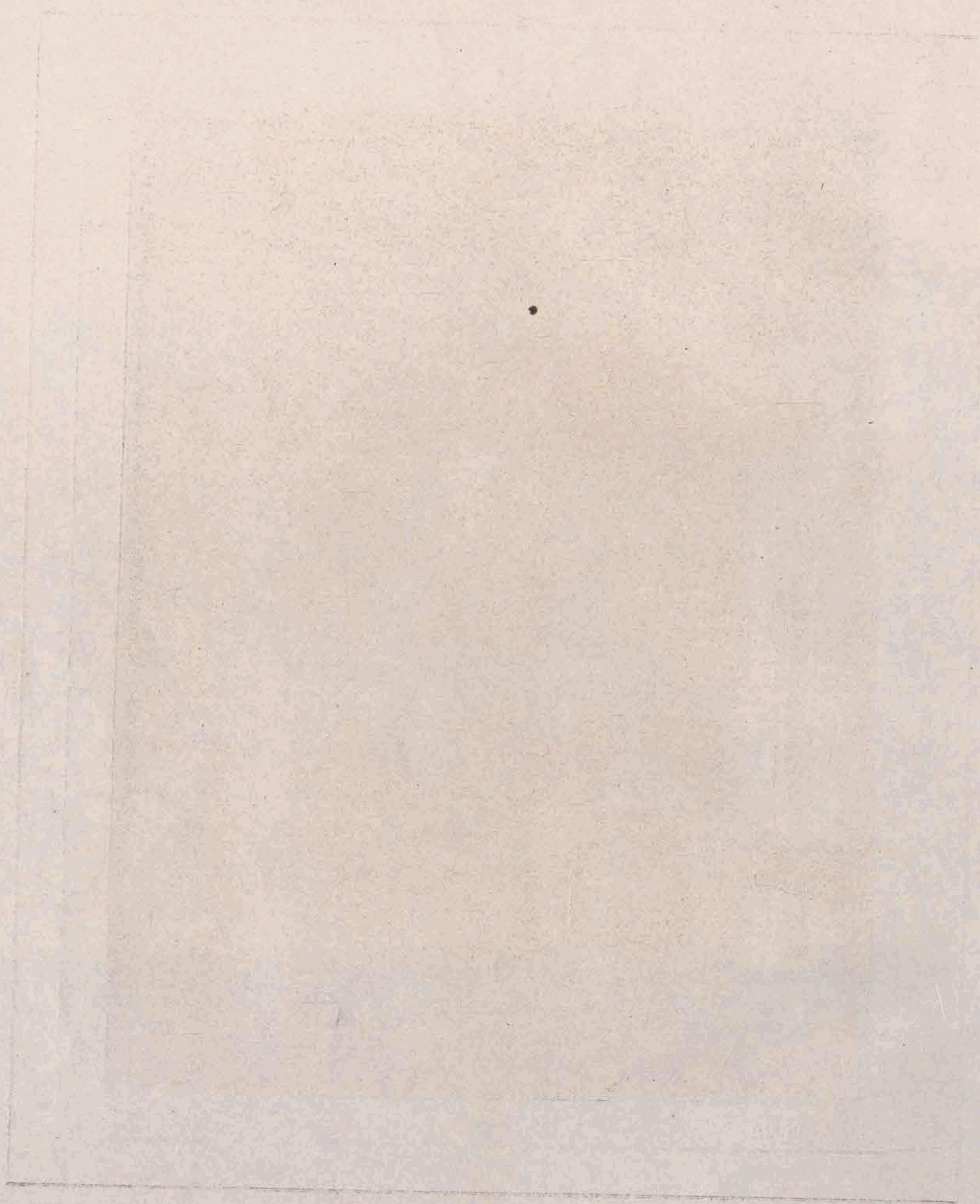
Pierwsza część galeryi mieści się w tak zwanéj dawnéj małéj galeryi; jest-to pokój o 2-ch oknach wychodzących na dziedziniec, o jednych drzwiach wychodzących na taras, drugich które stanowią wnijście z poprzedzającego pokoju zwanego, garderobą, trzecich, które prowadzą na kręcone schody, po których wchodzi się do biblioteki, i nareszcie, czwarty otwór obszerny bez podwojów nawprost drzwi od tarasu, daje widok na główną i największą galeryą, któréj okna wychodzą na stronę ogrodową ku łasze wiślanéj, czyli na tak zwany dawniéj ogród włoski. Sciany tak téj części galeryi, jak i innych wszystkich są szczelnie pozawieszane obrazami, stropy zaś wszystkie ozdobione malowaniami, które tu opiszemy, aby dać wyobrażenie o tém, jak są istotnie wybornie zastosowane do miejscowości. W tym pierwszym saloniku, jako stanowiącym wstęp do galeryi, strop mieści na środku w kole malowidło klejowémi farbami, przedstawiające malarstwo pod postacią kobiecą siędzącą przed stalugami a wieńczoną laurem przez geniusza, trzymającego w ręku pochodnię. Na zewnętrznym okręgu współśrodkowym z kołem obrazka dwa razy od niego większym, małe dzieciaczki, złączone rękoma w wieniec, odbywają wesoły taniec jakby objaśniający radosną chwilę uwieńczenia sztuki.

Otwór prowadzący do głównéj galeryi otoczony pilastrami i ozdobami w półkole nad zasklepieniem ułożonemi, białemi ze



Rys. J. Maszyński. Ryt. Baranowski.

Gabineciki, zwane Królowéj Maryi Kazimiery
i zwierciadlany.



złotem, w progu tego otworu umieszczony kamień, nosi napis łaciński *Cuncti petent* (wszyscy dążą tu).

Ozdobienie tegoż samego otworu przesklepionego, od strony galeryi głównéj, odwzorowane w nagłówku rozpoczynającym opis galeryi; nie potrzebujemy go więc z osobna opisywać, zwłaszcza, że i napis wiernie powtórzony w rycinie dał nam dwa słowa jako punkt wyjścia do niniejszego rzutu oka, dodam tu tylko, iż biała barwa i złoto podnoszą świetność ozdobień tych.

Galeryi głównéj strop podzielony jest na cztéry części odpowiadające czterem wielkim oknom oświetlającym główną ścianę, ze szkodą tych obrazów, które są pomieszczone na ścianie okowéj, a pomiędzy któremi jest kilka istotnie nie małéj wartości artystycznéj.



Rys. Waroczewski. Ryt. St. Śląski.

Portret Karola Śmiałego przez Holbein'a w galeryi willanowskiéj.

Podział stropu na cztery części został wybornie zużytkowany na umieszczenie na nim w malowidle szarem to jest tylko światłocieniowem, naśladującem wypukłe gipsatury wyobrażeń osobistości sztuce zasłużonych. Ponieważ zaś ta część galeryi obejmuje dzieła najwyższych zakresów malarstwa to jest religijnego, historycznego i w ogóle figurowego, zatem na tych podziałach są wyobrażenia mistrzów którzy, w tym kierunku malarstwa zasługi położyli.

Ponad pierwszym podziałem widzimy napis *Italia*, na środku zaś onego znajduje się popiersie większego formatu niż wielkość rzeczywista, Rafaela, zaś po bokach na ramie, mniejsze Michała-Anioła i Ticiana.

Drugi podział oznaczony napisem *Germania* ma na środku wyobrażenie Dürera, po którego bokach na ramie mieszczą się w zmniejszonych także kołach Kranach i Holbein,

Trzeci podział o napisie *Hollandia* w środkowém kole daje nam poznać rysy Rubensa, w mniejszych zaś bocznych Rembrandta i Van-Dycka.

W czwartym podziale oznaczonym napisem *Gallia*, największe środkowe koło zajmuje Mignard dwa mniejsze zaś Poussin i Lessuer. Układ ten pełen dobrego smaku, historycznie prawdziwy i systematyczny, na rzut oka zwiedzającemu galeryę wskazuje, jak sobie narody cztery na stropie wymienione kolejno przekazywały prowadzenie dzieła rozwoju malarstwa i którym osobistościom największą w téj wiekopomnéj pracy winniśmy wdzięczność. Co do osobistości szkoły włoskiéj i francuzkiéj nasuwają się jednak następujące uwagi. Włochy w czasie odrodzenia sztuki były niezmiernie bogate w wielkich przodowników na téj drodze, z tych jednak wszystkich, za trias nierozłączną geniuszów, którzy zręby odrodzenia postawili, uważa się Leonarda da Vinci, Michała Anioła i Rafaela. Wprawdzie Titian Vecelli posunął był kolorystowską szkołę tak daleko, iż podług zdania Aretina współczesnego mu, a nareszcie i podług dzisiejszego naszego także poglądu na sztukę, stanął i w innych przymiotach to jest rysunku i układzie na równi z Florentczykami, Leonardem i Michałem Aniołem, a następnie i z rzymską szkołą Rafaela; wszakże Leonardo pozostanie na zawsze mistrzem, który całemu odrodzeniu sztuk, pierwszy nadał cechę téj genialnéj wyższości, jaką młodsi od niego Buonarotti, Sanzio i Vecelli rozwinęli: słowem brak mi tu Leonarda i tęskno tu bez uwidomionego wspomnienia o nim, chociaż przyznaję, iż wybór był trudny, z powodu bogactwa szkoły włoskiéj w genialnych mistrzów.



Starożytny świecznik bronzowy w galeryi obrazów.

Co do osobistości reprezentujących szkołę francuską, tu tylko wolałbym na pierwszém, to jest środkowém miejscu, widzieć Poussina, artystę potężnego, samodzielnego, o zdrowych zasadach sztuki i męzkim energicznym kierunku, niż Mignarda, drobiazgowego panegirystę ceremonii lub obozowych rewii Ludwika XIV; tego miękkiego i manierą przejętego malarza portretów, mających pozór jakby je ręka kobieca wypieściła, malarza

który do wyższéj idealnéj twórczości wznieść się nie zdołał.

Wyjście z téj galeryi na wprost wnijścia otwiera się na ogród włoski od strony północnéj; ozdobione ono jest wewnątrz kolumnami jońskiego porządku, jak u wejścia, nosi na belkowaniu napis łaciński: „Suspendit picta mentem vultumque tabella" (obrazy w zdumienie wprawiają oczy i umysł) wyjęty z Horacego.

Ustrojenie wewnętrzne dwóch tych przedziałów dopełnione jest w pierwszym wazonami bronzowemi na wzór grecki stojącemi na konsolach pod oknami, gdzie także znajduje się posążek Merkurego śpiżowy, podany jako inicjał w lit. B. i wielką czarą marmurową ustawioną na środku posadzki.

Galerya wielka ozdobiona czterema popiersiami z białego marmuru, przedstawiającemi rzymskie nieznane osobistości, ustawione na słupkach z ciemnego drzewa metalem inkrustowanych. Posadzka jest marmurowa, dla wygody zaś zwiedzających galeryę ustawione pod ścianami dębowe ławy i taborety o pięknych choć skromnych zarysach, dopełniają całości o pozorze pociągającym a poważnym.

Do następnych dwóch części galeryi obrazów wnijście, prowadzi przez mały korytarzyk zapełniony urnami starożytnemi, greckiemi, etruskiemi, zabytkami egipskiemi.

Doskonały smak estetyczny napotykamy na każdym kroku w Willanowie. Temu to smakowi wytwornemu a wszechstronnemu, cechującemu umysły wyższe, zawdzięczać należy, że i ten mały zakącik w najdrobniejszych nawet szczegółach odpowiada w zupełności przeznaczeniu swemu i stanowi w swoim rodzaju całość estetycznie zakończoną.

Zasklepienie i łuki podsklepieniowe zapełnione są wyobrażeniami mitologicznych zdarzeń, stylem malowania odpowiadających mieszczącym się tu urnom i wazom, sama nawet posadzka z tafelek fajansowych polewanych, została do całości dobrana tak, iż ten mały światek starożytny sam w sobie stanowi całość, przemawiającą głoskami odwiecznéj cywilizacyi europejskiéj ludów Hellady, Etrurii i Latium.

Z pośród tych starożytności wchodzimy do części *galeryi zwanéj Muzeum*. Tu znów dekoracyjna strona wnętrza nie może nie zwrócić naszéj uwagi.

Styl ozdobienia téj części jest zupełnie inny; na ustrój onego wpłynęła w znacznéj mierze konstrukcya. Dwie belki przecinające strop podtrzymują go, a wsparte na karyatidach w ścianę wprawionych musiały tu bezwątpienia wypłynąć z konieczności w czasie przebudowania; cały ten salon bowiem o trzech oknach wychodzących na dziedziniec stanowił dwa pokoje mieszkalne księcia Lubomirskiego, przegrodzone zapewne ścianą podpierającą inną ścianę górnego półpiętrza. Zużytkowano tę konieczność na cel dekoracyjny w ten sposób, iż strop o bardzo znacznych wygięciach fasset, utworzył trzy przedziały niemal kopułowate, a ornamentacyą i malowidłem powiększono jeszcze wrażenie kopułowego zamknięcia środkiem otwartego ku niebu, przeglądającemu przez zakratowanie, na którém wije się winna latorośl obciążona gronami. Ozdoby te są różnobarwne, fasseta składa się z ornamentów białych w części złoconych, sam zaś łuk zagięcia naśladuje czerwony marmur, na którym wypukłorzeźbione popiersia medalionowe otoczone laurem, przedstawiają oblicza znakomitych mistrzów malarstwa, rzeźby i budownictwa.



Różnobarwności ozdobień cechującéj epokę przekwitu sztuk, a zatem i malarstwa, dziełom którego, ta sala jest poświęcona, odpowiada całe urządzenie wewnętrzne i zaopatrzenie w meble i sprzęty starożytne téj części zwanéj *muzeum*. W pierwszym przedziale od wnijścia przez korytarzyk mieszczący urny, na stropie nie ma medalionów, ścianę zdobi bardzo piękny kominek marmurowy o bronzowym wilku, na kominku bronzowe wielkie zegary nowożytne stylem odpowiadają baroccowéj epoce obrazów.

Drugi przedział mieści w czterech rogach popiersia Giulo Romano, Carlo Dolce, Antonio Canowa i Giorgio Vasari. Trzeci który ma wnijście od sieni a zatem mógłby być pierwszym mieści popiersia wcześniejszych mistrzów drugorzędnych: Massacia, Baccia Bandinelli, Annibala Caracci, Jakóba Sansowina, a te już nie w rogach ale pośrodku fasset. Nad otworem zaś prowadzącym do galeryi krajobrazów, znajduje się popiersie medalionowe białe Lorenza Berniniego.

Charakter muzeum nadają téj galeryi sprzęty zdobiące ją, stoły prostokątne mozaikowe ozdobione bronzami, z których jeden o blacie z marmurowéj mozaiki florenckiéj, drugi o blacie z mozaiki drewnianéj, wielkiéj piękności, dwa stoliki okrągłe na starożytnych bronzowych greckiego stylu trójnogach o blatach: jeden malahitowym, drugi mozaikowym z szarych marmurów.—



Rys. Witkiewicz. Ryt. Wiśniewski.

Marya Kazimiera pod postacią Flory — z synami, plafon w gabineciku królowéj.

Dwa garnitury krzeseł, jedne czarne w włoskim stylu XV wieku, drugie dębowe w stylu wieku XVII pięknie rzeźbione, żyrandole nowożytne zwieszone od belek, świeczniki bronzowe starożytne, rzymskie wazony różnobarwne dopełniają całości, w któréj na miękkich wezgłowiach i przy obfitości kosztownych wydań dotyczących sztuki i historyi, przy kominkowym ogniu możnaby urocze chwile duchowéj rozrywce poświęcone przepędzać.

Trzecia część galeryi zwana galeryą krajobrazów, samemi też prawie krajobrazami zapełniona, zwrócona oknami na ogród włoski, ma pozór najmniéj poważny w ustroju ogólnym, niemniéj jednak pełen wytworności i stosowności.

Stosowność, jestto pozornie wyraz małego znaczenia, nie jest jednak tak mało znacznym w dziełach smaku artystycznego; stosowność to zaród harmonii, jednozgody; niestosowność, to rozdźwięk, to chaotyczna plątanina lub rażąca częstokroć niewłaściwość sprzeczna rdzennie z tem, co nazywamy pięknem.



Rys. Waroczewski. Ryt. Szlaski.

Jan Fryderyk książe Saski z galeryi obrazów w Willanowie.

Ta ostatnia część galeryi przedzielona ścianą na dwie, z których jedna o trzech oknach, druga o jednem; każda z nich ma odpowiednie ozdobienia malowidłami stropu, pełne wytwornego gustu, a wykonane z świeżością i doborem barw przynoszących zaszczyt autorowi.

Sam pomysł zajmuje tu już uwagę patrzącego. Ponieważ w téj części galeryi pomieszczone zostały krajobrazy, małe bitwy, polowania i w ogóle to, co sielskiem życiem trąci, zatem na stropie w czterech przedziałach napotykamy cztery obrazki żywemi wymalowane barwami, odpowiednie tym kierunkom malarstwa, zajmujące środki przedziałów, w ozdobach zaś białych jakby gipsaturowych naśladowanych malowidłem, medaliony naśladujące glinę paloną, a portretujące malarzów, którzy się w tych sielskich kierunkach malarstwa odznaczyli.



Przedział pierwszy o obrazku środkowym, wyobrażającym południowo-włoskiego pasterza kóz grającego na kobzie, otoczony jest medalionami malarzów: **Tempesta, Bolognese, Chodowiecki, Salvator Rosa**. W drugim przedziale, gdzie obrazek środkowy przedstawia w kilku osobach średniowiecznych łowców, w medalionach mieszczą się **Vatteau, Potter, Van der Velde i Canale.** W trzecim, gdzie na środku piękny obrazek żniwiarza witającego żonę i dzieci, w medalionach są: **Witte, Bod, Meulen i Ross.** W czwartym nareszcie oddzielnym, środek stropu ozdobiony obrazkiem wystawiającym Satyra grającego na flecie, w medalionach spostrzegamy: **Claude Lorraina i Verdingena.**

Pulpit dębowy pełen dzieł, sztuk dotyczących, stoi na środku galeryi; marmurowy postument w rodzaju wodotrysku z paterą podpartą trzema gracyami w jednym końcu, zaś stolik o bronzowych złoconych nogach pokryty blatem z mozaiki rzymskiéj okrągłym, w drugim. Mozaika sama już jest dziełem sztuki niezwykłem, w środku wyobrażone jest w barwach bardzo świetnych, w kole zawarte, forum rzymskie, a raczej dzisiejsze jego ruiny, których ramę stanowią różno-barwne marmury ułożone do cieniów od czarnego aż do jasnych.

To ostatnie urocze ustronie sztukom poświęcone po wrażeniach poprzednich poważnemu poświęconych malarstwu, stanowi jakby miejsce wytchnienia pośród przyrody uroków, przyrody zawsze łagodząco działającéj na umysł i serce nasze.

* * *

Gdzieby były obrazy pomieszczone za czasów założyciela Willanowa Króla Jana, jaka mogła być ich liczba, i które były, obecnie dobadać się niepodobna; wniosek tylko wyprowadzić można ze spisu, na który się niżéj powołujemy, iż przed ułożeniem jaki ten spis zastał, było już inne, a po-

rządek jakiś w niém był niewątpliwie zaprowadzony w owym bowiem spisie sporządzonym w 49 lat po śmierci króla Jana, na każdym obrazie wzmiankowana jest cyfra biała jako dawniejsza i cyfra czerwona jako nowsza napisana znać na każdem płótnie, cyfry te porządkiem zupełnie się różnią od liczb porządkowych spisu, co dowodzi, iż stanowiły te obrazy inne całości układowe, liczba zaś ogólna dosyć jest wysoka dochodzi bowiem do paru setek. Z paru setek zatem musiał się składać zbiór obrazów przed sporządzeniem inwentarza z r. 1743; że zaś w czasie pomiędzy śmiercią króla Jana a sprzedażą Willanowa Sieniawskiéj nic nie przybyło, jest to rzeczą więcéj niż prawdopodobną, zkąd drugi wniosek, iż te setki obrazów musiały pochodzić jeszcze z zakupów założyciela Willanowa, Sobieskiego.

Z miejscowości obecnie na pomieszczenie galeryi obrazów przeznaczonych, jedna tylko w dawnych już czasach, bo w najdawniejszym istniejącym inwentarzu willanowskim, spisanym w roku 1743 zatem w 20 lat po przejściu Willanowa do rodziny Sieniawskich, miała toż samo przeznaczenie. Zwała się ta część *galeryą małą*, stanowiącą dziś wstęp do galeryi wielkiéj (na planie 13a).

Druga część galeryi mieściła się w tak zwanéj *galeryi pstréj* (na planie Nr, 4). Dwie zaś *galerye wielkie* mieściły się w wydłużeniach górnego półpiętrza (na planie Nr. 20b. i 23), jak się to wyżéj wzmiankowało.

Takie pomieszczenie galeryi trwało co najmniéj do r. 1793, z którego pochodzi drugi inwentarz, a najprawdopodobniéj aż do czasu zamienienia półpiętrza na bibliotekę, w którym-to czasie galerye obrazów na dół przeniesione zostały do miejscowości 13b i 15a, z których pierwsza do owego czasu była galeryą otwartą na ogród włoski, jak jeszcze jest po drugiéj stronie 31a, a do niedawna była i część 31b.

W owych-to czasach najdawniejszych naszych wiadomości pewnych, na ogólną liczbę obrazów w pałacu Willanowskim wynoszącą w r. 1743 sztuk 399, galerye miały ich 221, podzielone zaś były w następujący sposób: w galeryi małéj sztuk 38, w galeryi pstréj 42, w galeryi wielkiéj (31ab) sztuk 92, w galeryi wielkiéj 20b sztuk 49.

Pod r. 1793 znajdujemy znaczny przybytek w ogólnéj summie dochodzi bowiem do 508, z których na galerye przypada 283, podzielone między też same części w taki sposób, iż



w pierwszéj jest ich 42, w drugiéj 9, w trzeciéj 43, w czwartéj 189.

Nareszcie w obecnéj chwili na ogólną liczbę, przechodzącą cyfrę 927, na właściwe galerye przypada sztuk 404, która-to liczba podzielona jest pomiędzy trzy oddziały: *Gabinet przed galeryą* o liczbie 75, *galeryę wielką* zawierającą 123 obrazy, *galeryę muzeum zwaną* o liczbie 95 i na galeryę krajobrazów mieszczącą w sobie obrazów 111.

W dawnych spisach obrazów galeryowych napotykamy przeważającą liczebnie szkołę hollenderską, któréj małego wymiaru produkcye już podówczas w modzie będące, zalewały zbiory nieestetycznym swym karczemnym żywiołem. Były jednak i pomiędzy ówczesnemi obrazami już w znacznéj liczbie religijne i historyczne obrazy szkoły włoskiéj, a jakkolwiek nie o wszystkich możemy mieć dokładne wyobrażenie z opisów inwentarskich, to jednak na pewno twierdzić można, iż zbiór ówczesny był już niezwykłym.

Wskazówkę pod tym względem daje nam porównanie dawnych inwentarzów z dzisiejszemi wykazujące, iż pewną liczbę najlepszych dawnych dzieł sztuki z r. 1743 dziś jeszcze w galeryach odnaleźć możemy. Jakoż, napewno twierdzić możemy co do tego o 20 obrazach, których nazwy lub cechy charakterystyczne są tak wybitne, że się na nich omylić nie można.

I tak, w starym inwentarzu pod tytułem *galerya mała* zapisany jest na pierwszém miejscu obraz wielki *Bachanalia po Rubensie* kopia, w dzisiejszym pod Nr. 87 jest *Tryumf Bachusa* Jakóba Jordaensa ucznia Rubensa, który ma wprawdzie ramę galeryi króla Stanisława Augusta, mógł jednak z galeryi willanowskiéj wyszedłszy, w zmienionéj tylko szacie drogą kupna wrócić, co jest tem prawdopodobniejsze, że jak wiemy tak dzisiejsi właściciele Willanowa, jak i ich ojcowie, zwłaszcza Stanisław Potocki, starali się o ile to było możliwém przywrócić pałacowi willanowskiemu to wszystko, co kiedykolwiek w murach jego znajdowało się. Pod Nr. 6 zapisany jest *portret mniszki modlącéj się* oryginał, w dzisiejszym pod Nr. 139 jest Najświętsza Panna modląca się oryginał *Sasfo Ferrato*. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że piszący inwentarz jak to się niżéj pokaże wyrazu portret używa często zamiast obraz i że ubiór głowy jest tego rodzaju, że i dzisiejszy inwentarz słusznie go nazywa „białym welonem“ tedy i co do tego obrazu bytności w galeryi w odległym owym czasie wątpliwości mieć nie będziemy.





Rys. Masłowski. Ryt. Dyamentowski.

Szpalery z gabineciku królewskiego.

Niezaprzeczenie tenże sam jest obraz Kranacha pod Nr. 9 zatytułowany *Zabijająca się Lukrecya oryginał*, który znajdujemy dziś pod Nr. 94 nazwanym Lukrecya, ją też niewątpliwie obraz przedstawia. Pod Nr. 18 był *Rembrandt starzec z brodą czapka haftowana rękę trzyma do góry*, jest to jedyny, którego autor wskazany w starym inwentarzu, tego jednak dziś nie ma. Pod Nr 22 *portret prałata jakiegoś mającego rękę w rękawiczce* opisany tak dokładnie iż odnajdujemy w nim natychmiast obraz noszący dziś Nr. 138, nad którym w szczegółowym opisie bliżéj się zastanowimy.

W opisie drugiéj galeryi małéj pod Nr. 16 zanotowany *portret malarza Russego trzymający paletę i pędzle*, ten jest dziś na schodkach prowadzących z galeryi do biblioteki, pod Nr. 17 *portret sławnego skulptora Baltazara*, w temże miejscu pod Nr. 20 *portret* (sic) *umierającego Seneki* dziś w galeryi wielkiéj pod Nr. 81, o którym także niżéj mowa będzie.

W dawnéj galeryi wielkiéj pierwszéj, znajdujemy *portret młodego kawalera* pod liczbą 39, który może być tym samym, jaki dziś pod liczbą 164 napotykamy. Niewątpliwie zaś ten sam jaki pod liczbą 81 opisany jest wyrazami *Żołnierze prowadzą na stracenie jednego, officijer dekret czyta*, dziś odnajdujemy pod liczbą 274 *egzekucya zbiega z milicyi flamandzkiéj skazanego na rozstrzelanie.*

W dawnéj galeryi wielkiéj drugiéj napotykamy słabiéj opisowo określone obrazy pod liczbą 4 *Familia Sacra*, 14 *Ś. Sebastyan*, 19 *Narodzenie Pańskie*, które mogłoby się znaleźć pod dzisiejszemi liczbami 106, 82, 161 i 105. Z obrazów, które dawniéj znajdowały się w pokojach mieszkalnych, w galeryi są dziś (z przedpokoju Imci księcia Jegomości Lubomirskiego Nr. 1 *Ścięcie Ś. Jana wielki*, dziś Kranacha, *Herodyada* Nr. 13, tamże Nr. 7 *Kawalerowi na łowy wybierającemu się konia przyprowadzają i dzieci wózkiem się wożą*, dziś Nr. 329, Filipa Wonwermana *Scena przy kuźni* którego rycinę podajemy, Nr. 25, *dwóch chłopców arbuz jedzą*, dziś Nr. 258.

W dawnym pokoju sypialnym księcia Jegomości (Lubomirskiego) pod liczbą 8 *szwiec na swoim warsztacie*, jest dzisiaj pod Nr. 237 *Szewc szyjący buty* pod Nr. 46, *Chłop olenderski szczury nosi w klatce, baby wrzeszczą*, dziś pod Nr. 259.

W pokojach gościnnych na górze w pierwszym pod liczbą 3 był *Apollo między muzami siedzący w wieńcu*, który pod dzisiejszym 233 numerem galeryowym rozpoznać możemy.



W innym pokoju ze schodów wieżowych na prawo pod Nr. 2 był obraz *Rzymianin unoszący Sawinę na ramieniu*, (sic), który dziś pod Nr. 187 galeryi poznajemy pod nazwą porwanie Heleny; nareszcie w pokoju przy galeryi wielkiéj drugiéj pod liczbą 2 był obraz opisany słowami *bachusek mały trzyma grono winne obok niego frukta różne*, który dziś pod liczbą 194 z tytułem *narodzenie Bachusa*, mieści się w galeryi wielkiéj.

Diogenes z latarnią szukający człowieka w obec Aleksandra Macedońskiego szkoła Rubensa, dziś pod Nr 47 zawieszony, trzy razy wzmiankowany jest w najdawniejszym inwentarzu, musiał być ten przedmiot przynajmniej w dwóch egzemplarzach w Willanowie przedstawiony ponieważ w jednéj *Galeryi małéj po lewéj stronie* zapisano pod Nr 4 *Diogenes stary rozmawia z Aleksandrem, trzyma książkę*, pod Nr. 34 *Dyogenes stary z Aleksandrem*, i w przedpokoju X-cia Jegomości pod Nr. 12 *Dyogenes między ludźmi z latarką;* ten to ostatni prawdopodobnie dotrwał do naszych czasów w galeryi.

Inwentarz z r. 1793 co do obrazów galeryowych dostarcza nam wiadomość tę tylko, że galerye w tychże samych znajdowały się miejscowościach, co w r. 1743, nie wymienia jednak obrazów galeryowych szczegółowo, podaje tylko ogólną ich w każdéj miejscowości liczbę i numera jakie były na obrazach pomieszczone, co nas bynajmniéj o tych dziełach jako o przedmiotach sztuki objaśnić nie może.

Szczegółowo opisane tu są tylko pokoje mieszkalne, tak pod względem ozdobień, jak i znajdujących się na ścianach obrazów, z tych tedy wzmianek poznajemy, iż i wtedy flamandzka szkoła liczebnie przemagała, a stwierdzić możemy również tożsamość niektórych obrazów z dzisiejszemi w galeryi znajdującemi się na podstawie opisów szczegółowych.

I tak w pokoju sypialnym znajdujemy między innemi *dwóch hollendrów siedzących i pipkę palących trzeci dzban w ręku trzyma*, będzie to zapewne dzisiejszy obrazek Teniersa pod Nr. 80 znajdujący się. Następnie w pokoju górnym *trzecim*, *Dziewczyna w kapeluszu kwiaty w ręku trzymająca*, który dziś nosi Nr 226. *Pan Jezus z uczniami i samarytanką przy studni rozmawiający* dziś Nr. 342.

W pokoju sypialnym tamże na górze *Wieża babilońska na drzewie*, w którym dzisiejszy Nrem 79 oznaczony rozpoznamy, i nareszcie *Lanszaft w czarnych ramach na drewnie malowany re-*



Rys. Maszyński. Ryt. Malinowski.

Widok na galeryę wielką obrazów, z gabinetu przed galeryą w Willanowie.



Rys. Witkiewicz. Ryt. Ślaski.

Szpalery z gabineciku królewskiego.

prezentujący ucztę, w którym kobieta głowę ściętą n esie, w którym rozpoznamy dzisiejszy nazwany *biesiadą Herodyady* a oznaczony Nr. 44.

Były w ówczesnéj galeryi obrazowej drugiéj i portrety odnotowane jako zabrane do Warszawy już podówczas w r. 1747 die 19 Augusti z Rozkazu Xiężnéj Jejmci jakoto: Dwa portrety *Stefana Potockiego y z żoną* i dwa portrety *Słuszki kasztelana wileńskiego i Hetmana z żoną sub specie Cerery*, również *portret Wielopolskiéj wojewodziny krakowskiéj do Warszawy wzięty*, niemniéj *portret Jabłonowskiego Hetmana w zbroi z buławą i buńczukiem* die 19 Augusti 1748 do Warszawy wzięty.

Trzeci opis galeryi obrazów został sporządzony w roku 1834 podobno przez Blanka, profesora malarstwa na wydziale sztuk pięknych przy b. Uniwersytecie Warszawskim. Podówczas obrazów w galeryach było 384, na ogólną liczbę 680 w całym pałacu.

Opis ten drukowany w Warszawie w drukarni Wróblewskiego w r. 1834 nosił tytuł: *Spis obrazów znajdujących się w Galleryi i pokojach pałacu Willanowskiego z wyszczególnieniem przedmiotów godniejszych uwagi. Własność hr. Aleksandra Potockiego. Sprzedaje się w Willanowie przy galleryi obrazów, w księgarni J. Glücksberga przy ulicy Przejazd Nr* 649 *i w biórze inform. na Krakowskiem Przedmieściu.*

Mieściła się podówczas galerya obrazów w miejscowościach poczęści dzisiaj przez obrazy galeryowe zajętych pod nazwami: Gabinet poprzedzający galeryę dolną obrazów (13a). Pierwsza galerya (13b). Druga galerya (15a). Trzecia galerya (któréj pomieszczenia oznaczyć nie jesteśmy w stanie z dokładnością), w części zaś w dawnych pomieszczeniach z których pozostała była znać jeszcze część zwana *Galeryą górną obrazów w prawem skrzydle* „gdzie było obrazów 57 i galerya za tym gabinetem znajdująca się zawierająca 128 portretów, w mniejszéj części familijnych, a w większej: osób z czasów dawnych i obecnych", podług ówczesnego wyrażenia.

Całość galeryi pozostała prawie zupełnie taż sama z nader nielicznemi wyjątkami, które tu wymienia się i tak:

W gabinecie przed galeryą pod Nr. 1, portret na koniu wielkości naturalnéj hr. Stanisława Potockiego, Prezesa Senatu królestwa polskiego, Ministra wyznań i oświecenia publicznego, założyciela téj galeryi, zmarłego w roku 1821. Portret ten wzięty ze



szkicu zrobionego z natury w ujeżdżalni w Neapolu, został wypracowany i wystawiony na popisie sztuk pięknych w Paryżu w roku 1781, uważany jako jedno z najlepszych dzieł autora **Dawida**." Portret ten obecnie znajduje się w salonie apartamentu mieszkalnego właścicielki Willanowa.

W drugiéj galeryi pomieszczone były pod liczbami 184 i 192 „portrety króla Jana III na koniu i królowéj Maryi Kazimiery żony Jana III na koniu malowane przez **Netschera**" które obecnie mieszczą się w pokoju Nr. 11 planu.

W trzeciéj galeryi zapisany pod liczbą 263 „Portret piękny ówczesny naturalnéj wielkości Zygmunta Augusta K P. **S. Zadler**." Zdaje się, iż to musiał być ten sam, który do obecnego jeszcze czasu bywa nazywany tém niewłaściwem mianem, lub uchodzi za księcia Sudermanu, a zawieszony jest w salonie czyli pokoju środkowym (N. 8 planu). W tejże galeryi był podówczas, znajdujący się obecnie w wzmiankowanym salonie, a w spisie z r. 1834 zapisany pod liczbą 271.) „Portret Władysława IV króla Polskiego dzieło ówczesne świetnego kolorytu i wielkiéj poprawności rysunku, wykonane za powrotem artysty z Włoch, co poznać się daje po sposobie jakim jest malowane. **Van Dyck**."

W tejże galeryi pod liczbami 382 i 383 zapisano. „Mały portret Augusta III króla polskiego i Maryi Józefiny żony jego, córki cesarza austryackiego Józefa I **Rafaela Mengsa**," te obecnie nie istnieją albo gdzieindziej przeniesione być muszą.

Wyżéj nieco nareszcie pod liczbą 378 zanotowano smutny wypadek temi słowy: „Ta próżna ramka w któréj był mały portret dziecka, dzieło oryginalne Rafaela z Urbino, przypomina stratę jaką ta galerya poniosła, przez wykradzenie tego obrazka."

O innych obrazach przypisywanych, czy to innym malarzom przez autora spisu niż to najnowsze wykryły badania, czy też stwierdzających bądź notaty dawnych inwentarzów, bądź nasze obecne o nich zdanie, przy każdym godniejszym uwagi a tu obszerniéj opisanym, osobną uczynimy wzmiankę. Oddzielna liczba i notatka w nawiasie oznaczy numer pod jakim każdy z nich w owym trzecim opisie zamieszczony został.

Oprócz obrazów pomieszczone były w galeryi niektóre dzieła rzeźby i pamiątki, z których jedne w opisie zabytków starożytności znajdą miejsce, inne jako pozostawione w galeryi, tu wzmiankujemy:—

w gabinecie przed galeryą „wielka taca z marmuru popielatego wsparta na trzech gracyach, którym służy za podstawę postument z marmuru przyozdobiony płaskorzeźbą. Dzieło nowożytne mające wiele zalet.“ Wzmiankowaliśmy o niém przy opisie galeryi krajobrazów. Model Mojżesza Michała Anioła, Taca agatowa Zygmunta Starego króla polskiego, szkatułka z mozaiką florencką są obecnie pierwszy w szafie pokoju Nr. 8, druga Nr. 2; z rzeźb w gabinecie tym pozostał tylko jeszcze Merkury podług **Giovannida Bologna** z spiżu odlany, którego rysunek stanowi literę początkową rozpoczynającą opis galeryi. Rzeźby starożytne, które były w pierwszéj galeryi w roku 1834 znajdują się obecnie w przysionku (Nr 1) i tam opisane zostały w znacznéj części, reszta znajdzie miejsce przy opisie zbioru pomieszczonego w gabineciku starożytności (Nr. 31b). Było tamże i popiersie Maryi Kazimiery dziś w gabinecie N. 11. Szafy z starożytnemi etruskiemi i greckiemi wazami w liczbie sztuk 48, zajmą inne miejsce w opisie.



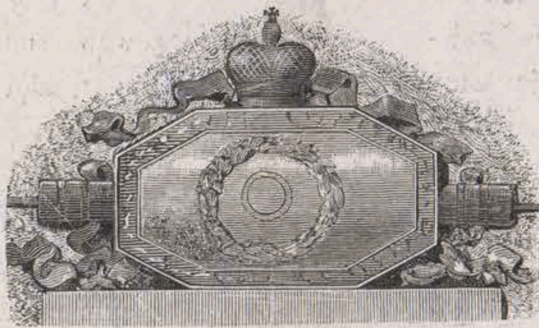
Postument marmurowy i dwa stoliki mozaikowe w galeryi obrazów.

Niewątpliwie pomiędzy obrazami tak w galeryach dzisiejszych jak i w innych miejscowościach moglibyśmy odnaleźć jeszcze niejeden w dawnych inwentarzach zamieszczony, gdyby opisów onych albo zupełnie nie brakowało, lub gdyby nam dokładnością swą mogły dać nieomylną podstawę do twierdzenia, którego na luźnych przypuszczeniach opierać nie chcemy.

W każdym razie to, co opisy dawne zamieszczają świadczy, iż posiadacze Willanowa dbali o świetność zbiorów swych, gromadzili to co z pod ręki najznakomitszych współczesnych im mistrzów wychodziło, lub co uświetniało poprzedzające stulecia.

Następcy ich aż do chwili obecnéj nie ustali w tem szlachetnem zamiłowaniu do piękna, a bogacąc zbiory swe i otwierając je dla ogółu zapisali imiona na kartach, które wdzięczna potomność z chlubą w pamięci i sercu przechowa.

Przejdźmy teraz do szczegółowego opisu samych dzieł malarstwa.



Armatura z officyny w dziedzińcu pałacowym.



Szpalery malowane w gabineciku króla w pałacu willanowskim.



* * *


Portret Rafaela z ozdobień malowanych stropu galeryi wielkiéj.

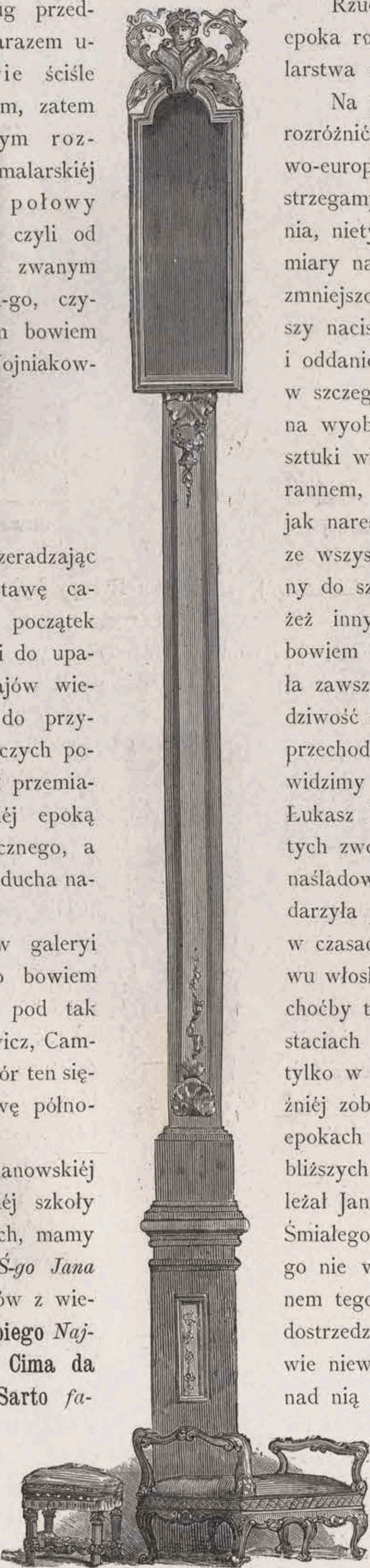
Rozwieszenie obrazów w galeryi podług przedmiotów jest zarazem układem prawie ściśle chronologicznym, zatem przedstawiającym rozwój sztuki malarskiéj od pierwszéj połowy XV-go wieku, czyli od czasu istotnego jéj zakwitu w wieku zwanym odrodzenia, aż do początku wieku XIX-go, czyli prawie do naszych czasów, ostatnim bowiem w szeregu czasu obrazem jest, dzieło Wojniakowskiego zmarłego w r. 1812.

* * *

Religijny duch średnich wieków, przeradzając się w kierunek humanitarny, dał podstawę całéj nowożytnéj cywilizacyi europejskiéj i początek odrodzeniu sztuki, które zakończyło się i do upadku pochyliło wraz z zepsuciem obyczajów wieku XVIII-go, w którym zwrót nowy do przyrody, do prostoty obyczajów człowieczych powszechnych, powszechne też sprowadził przemiany, odbijające się w sztuce malarskiéj epoką krajobrazów i odwzorowań życia potocznego, a następnie historycznego i bohaterskiego ducha narodów.

Z téj ostatniéj wprawdzie epoki w galeryi willanowskiéj nic nie znajdujemy, jestto bowiem już najnowszy rozwój sztuki zakwitłéj pod tak dzielnemi mistrzami jak Dawid, Smuglewicz, Cammucini, Gerard, Delaroche i inni, ale zbiór ten sięga po sam kres nowego, że je tak nazwę północno-europejskiego odrodzenia.

Najdawniejsze obrazy galeryi willanowskiéj sięgają połowy XV wieku; tu z włoskiéj szkoły już na nowych budującéj się podstawach, mamy **Luiniego**, oryginalny obraz (Nr. 114) *Ś-go Jana Chrzciciela*. Dobre kopje główapostołów z wieczerzy **Leonarda da Vinci** (Nr, 34), **Lippiego** *Najświętszą Pannę z dzieciątkiem* (Nr. 113), **Cima da Conegliano** pieta (Nr. 122), **Andrea del Sarto** *familię świętą* (Nr. 145), i *Ś-go Jana z barankiem* (N. 141). Ze szkoły niemieckiéj **Łukasza Kranacha** (N. 6, 13 i 94), **Jana Holbeina** *portret Karola Śmiałego* (N. 15), z holenderskiéj zaś **Van der Mayra** *męczenników* (Nr. 20), **Mabuze'a** v. **Maubege'a** *Najświętszą Pannę* (Nr. 11), i niewiadomego portret zwany *Elektora Saskiego* (Nr. 19).

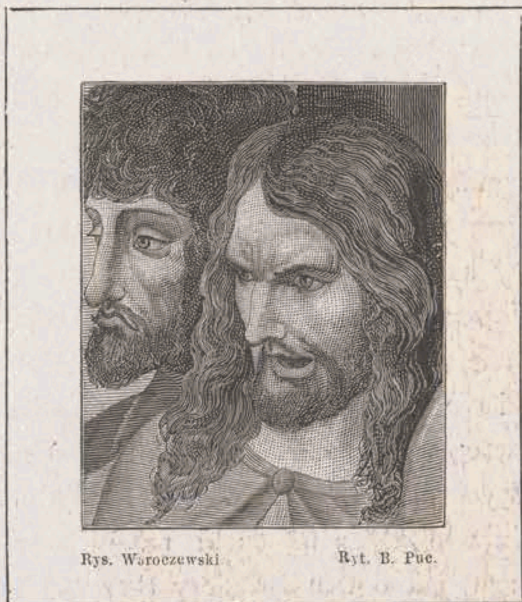


Rzućmy okiem na to, co nam ta pierwsza epoka rozwoju sztuki w Europie do skarbnicy malarstwa nowożytnego przyniosła.

Na pierwszy rzut oka z największą łatwością rozróżnić można dwie szkoły: północną i południowo-europejską; w południowéj czyli włoskiéj dostrzegamy szerokość, pełność rysunku i malowania, nietylko w tem, że miłowano tam więcéj wymiary naturalne lub do nich zbliżone, niż drobne zmniejszone, ale że i w tych zmniejszonych większy nacisk kładziono zawsze na ogółowe pojęcie i oddanie form niż na drobiazgowe zaciekania się w szczegóły niepozwalające oku spokojnie spocząć na wyobrażonéj postaci. Nie zbywało dziełom sztuki włoskiéj z téj epoki na wykończeniu starannem, jak o tém świadczy Ś-ty Jan Luiniego— jak nareszcie i Cima da Conegliano, najbardziéj ze wszystkich Włochów stylem malowania zbliżony do szkoły hollenderskiéj; to wykończenie wszakżeż inny na sobie nosiło charakter, wyrazistość bowiem nawet postaci i fizyonomii utrzymaną była zawsze w granicach istotnego piękna, a prawdziwość zarysów przyrody i charakterystyka nie przechodziły w karykaturę ani przesadę, jak to widzimy w szkole hollenderskiéj i niemieckiéj.— Łukasz Kranach należy z szkoły niemieckiéj do tych zwolenników, a ściśléj mówiąc niewolniczych naśladowników pierwszéj lepszéj jaka mu się nadarzyła przyrody, czem też szkoła ta odznacza się w czasach swego samodzielnego, wolnego od wpływu włoskiéj szkoły, rozwoju. Wszelka wyrazistość choćby tak karykaturalna jak w niektórych postaciach Van der Mayra, była tam dobrą i to nietylko w początkowéj fazie rozwoju, ale jak to póżniéj zobaczymy i w dalszych najświetniejszych epokach popłacała jeszcze w zupełności. Do najbliższych włoskiéj zasady piękna w téj szkole należał Jan Holbein, na jego też portrecie Karola Śmiałego, jak też i na portrecie Elektora Saskiego nie widzimy w prawdzie karykatury w zupełnem tego słowa znaczeniu, niepodobna jednak niedostrzedz, iż ten artysta był jeszcze zupełnym prawie niewolnikiem przyrody, że do ideału jéj i ponad nią wznieść się nie zdołał.

Dwa więc zupełnie różne czynniki, pojęcie piękna typowego i pojęcie charakterystyki wyjątkowéj lub przygodniéj, górują w dwóch szkołach, które mamy przed sobą, każda z nich przy-

niosła do skarbnicy sztuki powszechnéj część swoją, bez ujmy tedy zasłudze któréjkolwiek z nich, zastanówmy się tak nad źródłami, z których każda zasób swój twórczy czerpała, jak i nad drogami jakie przebiegła w téj


Rys. Waroczewski Ryt. B. Puc.

Dwie głowy apostołów z wieczerzy Pańskiéj Leonarda da Vinci.

epoce, abyśmy sobie pogląd na dalszy ich rozwój ułatwić mogli.

Odrodzenie sztuk we Włoszech jakiem je widzimy w XV wieku jest istotnie pod względem doskonałości technicznéj dziełem samegoż wieku onego.

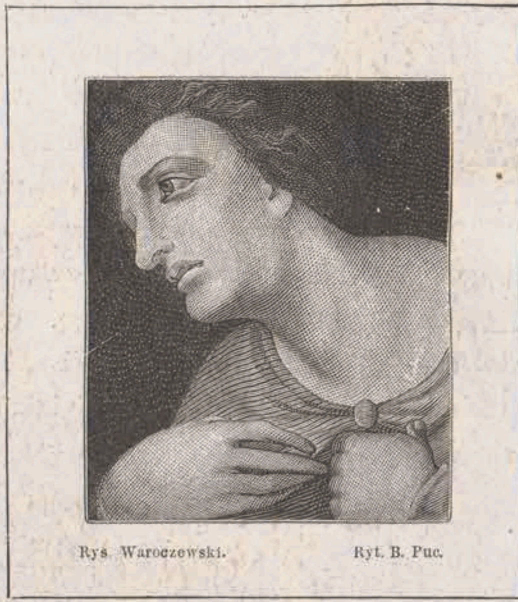
Rozwój trwał od czterystu lat już, to jest od początku wieku XI, postępował jednak głównie drogą czystego idealizmu jako z idei najwyższéj z religijnego poczucia wyrodzony, natrafiwszy dopiero na przyjazne z wielu względów okoliczności, wyrósł na zupełne i wszechstronne odrodzenie. Z tych przyjaznych okoliczności jedną, tą właśnie która na technikę najbardziéj wpłynęła, były odgrzebywane w wieku XV liczniéj niż poprzednio zabytki sztuki greckiéj. Popęd do poszukiwań starożytniczych dany Włochom przez ówczesnych uczonych greckich szukających na półwyspie włoskim schronienia po zajęciu Byzancium przez Turków, spowodował, iż artyści włoscy na pięknie starożytném oparłszy swe pomysły religijne doprowadzili je do doskonałości wszechstronnéj, dokładając do dobrego kierunku wskazanego przez starożytnych, własne swe badania przyrodnych piękności, zdolności niepospolite i niczem niepohamowany zapał do twórczości na drodze plastycznéj.

Piękno zatem, doskonałość formy, oparta na zabytkach starożytnych, ogrzana ciepłem chrześciańskich serc szukających natchnienia w piśmie świętem, a prawdy przedstawienia w przyrodzie: oto źródło wzrostu malarstwa w XV wieku we



Włoszech, oto przyczynek do skarbnicy powszechnego piękna, jaki Włochom z czasów odrodzenia zawdzięczamy.

Źródłem sztuki średniowiecznéj na północy i w środ-

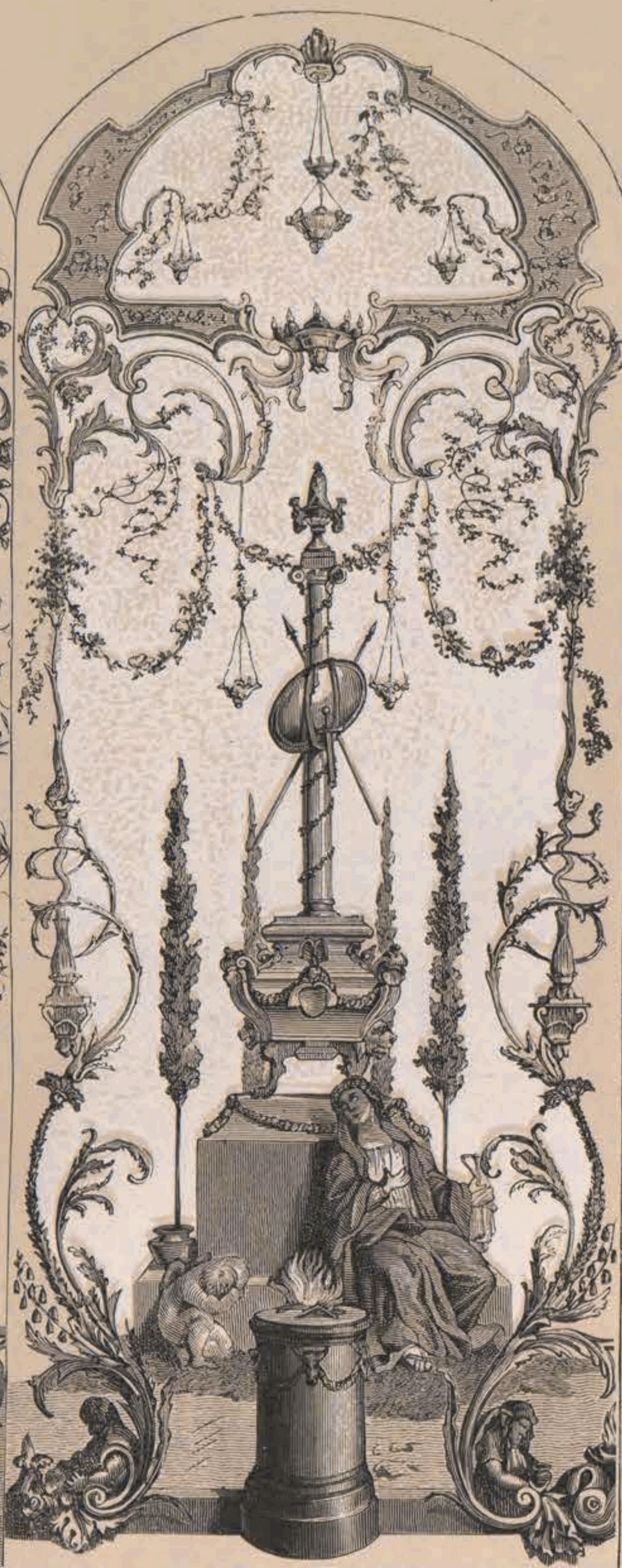

Rys. Waroczewski. Ryt. B. Puc.

Głowa apostoła z obrazu wieczerzy Pańskiéj Leonarda da Vinci.

ku Europy było toż samo potężne uczucie religijne, jakie poruszało serca artystów romańskiéj epoki na południu, różniły się te narody jednak zarówno strefą jaką zamieszkiwały jak i tradycyami lub brakiem głębiéj sięgających tradycyj estetycznych. Gdy bowiem na południu romańskie odrodzenie rozpoczęte z początkiem XI wieku miało już jakąkolwiek podstawę w zabytkach rzymskiego budownictwa i rzeźby, północne narody wszystko prawie z samych siebie czerpały— świadczy o tem zarówno ostrołukowe, zatem zupełnie odrębne od starogreckiego i starorzymskiego budownictwo, jak i rzeźba i malarstwo nierozłącznemi z pierwszą sztuką złączone węzłami. Jedyny wpływ, jaki tradycye starożytne mogły wywierać na sztukę północną, odbywał się za pośrednictwem miniatur rękopiśmiennych, przeważnie bizantyńskiego pochodzenia. Nie był ten wpływ bez znaczenia jak to na obrazach Teodoryka z Pragi, Van-Eycka i innych przodowników odrodzenia malarstwa w środkowéj i północnéj Europie dostrzegać się daje. Byłto jednak tylko wpływ, z pod którego przegląda odrębność wybitna poglądu północnych na człowieka i na sposób przedstawiania go. Pogląd ten da się streścić w jednym wyrazie pierwotności, lub jak to pospolicie przyjęto naiwności, która jest dzieciństwa poglądu znamieniem. Dzieciństwo jednak, młodzieńczość, to świeżość wrażeń stanowiąca wybitną cechę pierwotnych szkół, o których mówimy.

Świeżość i żywość wrażeń nie zaokrąglona doświadczeniem, ani przetrawiona dostatecznie ce-





Rys. Konopacki. Ryt. Skrzymowski

Szpalery malowane w gabineciku króla w pałacu willanowskim.



cznie cechuje też wybitnie obrazy Kranachów, Mayrów i t. p.

Widzimy na obrazach niemieckich i hollenderskich najczęściéj indywidua, a nie typy jak w szkole włoskiéj; obserwacya bowiem idywiduów musi poprzedzić przerodzenie onych na typy; jest ruch, jest życie, są formy, jest układ, wszystko jednak nie jednoczy się ani pod względem myśli przewodniéj, ani typowości form ani piękna; rozerwanie na cząstki obserwowane każda z osobna, a brak ogółowego obszerniejszego poglądu na całość.

Cóż tedy przyniosła ta sztuka północna do skarbnicy plastyki powszechnéj? oto przyniosła świeżość obserwacyi, dokładność miniaturową skończenia, charakterystykę żywą i wybitną.

Zobaczmy teraz, jak określone tu przymioty dwóch szkół, dadzą się okazać na dziełach, jakie mamy przed sobą.

* * *

Najstarszym w szeregu chronologicznym był **Filippo Lippi** (1412 † 1489) malarz florencki, który na równi z Masacciem i prawie jednocześnie z nim słynął prowadząc sztukę włoską na nowe drogi prawdy w przedstawieniu, nie porzucając prostoty i powagi stylu. *Najświętsza Panna z dzieciątkiem* (Nr. 113) jego ręki — nosi na sobie cechy szkoły włoskiéj, z téj pierwszéj jéj epoki, w któréj zarówno umbryjskiéj jak i Weneckiéj Belliniego, jak i florenckiéj lub lombardzkiéj szkoły madonny mają sobie pewne wspólne znamiona, w których prostota z sztywnością połączona rozpoczęły nieśmiałe kroki na nowéj podówczas drodze odradzającego się za popędem Cimabuego i Giotta malarstwa. Właściwości tych dwóch ostatnich najwybitniejsze są w Madonnie Lippiego, obraz to dobrze zachowany, należy do cennych zabytków sztuki.

Florencka szkoła słynęła pod ówczas jako krzewicielka nowego zwrotu ku prawdzie, Giovanni da Fiesole najbardziéj duchowy, Signorelli najdzielniejszy anatom przygotowali drogę niemniéj od nich genialnemu **Leonardowi da Vinci**, który skupiwszy w sobie zalety poprzedników, a mocą własnego ducha rozszerzając je jeszcze stał się przewodnikiem całéj ówczesnéj plejady geniuszów.



Rys. Buchbinder. Ryt. Konarzewski.

Najświętsza Panna Sasso Ferrato z galeryi willanowskiéj.

Trzy głowy apostołów jakie mamy przed sobą (Nr. 34), dobrze skopiowane z najznakomitszego dzieła jego, wieczerzy pańskiéj, należą do tych utworów sztuki włoskiéj, w których wysokie jéj zalety wybornie ocenić można. Życie zupełne, tak iż zdaje się, że tylko głosu brak tym ustom, aby przemówiły; plastyczność wydobyta nadzwyczaj małemi środkami, kilka potężnych a śmiałych zarysów, kilka barw wystarczają tak dalece, iż o więcéj czucie patrzącego nie pyta wcale, pochłonięte w zupełności wrażeniem. Szczególnie dwie razem narysowane głowy, z których jedna wyraża zgrozę, druga zdaje się pytać, czy to być może, aby pomiędzy dwunastoma uczniami Zbawiciela znalazł się ten, który mistrza wydał, są wiernym obrazem téj wyżyny, na którą tylko skończeni wdzierają się arcymistrze: wyraz, a co więcéj wyraz groźnego oburzenia, nie pochłonął tu, ani poprawności rysunku ani piękna, skończoność uniknęła drobiazgowości, a siła i wypukłość istnieją pomimo lekko narzuconych i bladawych zarysów. (Spis z r. 1834 Nr. 55 i 56.)



Dzielna szkoła dzielnych też wydawała uczniów, a synowie bywają podobni do ojców. Synem w sztuce Leonarda da Vinci był **Bartolomeo Luini** (1450 r.). Ktokolwiek widział słodkiego wyrazu a pięknego wykończenia i okrągłości obrazy Leonarda, pozna w tym świętym Janie Chrzcicielu (Nr. 114) z krzyżem o napisie na wstędze *Ecce Agnus Dei* Florentczyka i ucznia Vincego; taż sama tu słodycz co u mistrza, toż skończenie szerokie, pełne, bez drobiazgów niepotrzebnych lub zbytecznych, taż szlachetność postawy rozlana w całéj postaci.

Innym nieco od tych trzech, niemniéj jednak widocznie Włochem w obrazach swych był **Cima da Conegliano** (1480 † 1520). Nazwisko nosił od miejsca urodzenia swego, jak wielka liczba średniowiecznych znakomitych ludzi.

To przybieranie nazwisk od miejsca urodzenia, naprowadza nas na dostrzeżenie dziwnego we-

wnętrznego związku pomiędzy charakterem miejscowości danéj a osobistością z niéj pochodzącą. Estetycy i znawcy dawnéj sztuki włoskiéj opisując charakterystykę obrazów Cima da Conegliano mówią, iż i pomysły jego i wykonanie tchną szczególnym wyrazem surowości w liniach, dzikości niemal w wyrazie, ascetyzmu w pojęciu postaci świętych, najdoskonalszym wszakże objaśnieniem do charakterystyki téj, byłby opis położenia miasteczka Conegliano. Położone pod grzbietem jednego ramienia Alp zniżającego się ku Adryatykowi, aby utworzyć półwysep tryesteński, dziś nosi niewątpliwie ten sam charakter, jaki miało przed wiekami; lesiste, dzikie wyżyny Alp, ciemnym grzbietem odbijające się na niebie, rozdoły i strome spadki, ponure głębie rozpadlin, oto słowo przyrody, które wyciska piętno swe na wszelkiéj duszy wrażliwéj, a wrażliwą być musi dusza artysty, a czucie gorące i pochłaniające to, co go otacza. Jedno spojrzenie na Conegliano lepiéj nam maluje duszę syna tego miasteczka, Cimy, niż szerokie opisy charakterystyki prac jego, w których się to usposobienie duchowe odbiło. Jego *Pieta* (Nr. 121) czyli *opłakiwanie skonu Zbawiciela* przez Matkę, ma w sobie, oprócz téj powszechnie uznanéj cechy za najwybitniejszą, wyraźne znamie szkoły weneckiéj do któréj Cima z Conegliano bywa zaliczany, tak z powodu niewielkiéj odległości rodzinnego jego miasta od królowéj Adryatyku—Wenecyi, jak i dla przymiotów malarskich w obrazie tym widniejących.

Obraz willanowski pochodzić musi z epoki kwitnienia tego artysty, ascetyczna bowiem surowość zarysów i barw właściwych jego pracom początkowym, a przedziwny wyraz twarzy Matki Zbawiciela robi prawdziwe wrażenie.

Szkoła wenecka w dalszym rozwoju swoim poszła torem wskazanym jéj poniekąd przez Cimę i Belliniego, rozwój ten jednak wykwitł nad wszelkie spodziewanie bujnie w kierunku kolorystowskiéj śmiałości, mając za podstawę ścisły aż do suchości z początku posunięty, następnie, na wzór florenckiéj szkoły, szerszy i naturalniejszy rysunek.

Wszakże w rozwoju zarówno człowieka pojedynczego jak i pewnych gałęzi umiejętności i sztuki, gwałtowne przemiany i przeskoki są bardziéj pozornemi niż rzeczywistemi. Rozwój odbywa się zwolna i stopniowo, a przejścia od jednéj do drugiéj fazy dają się zwykle rozpoznać i zaznaczyć.

W zakwicie kolorystowskiego zwrotu szkoły weneckiéj, tym który wypełnia przestwór pomiędzy Gian-Bellinim, Cima da Conegliano, a Giorgionem Palmą Vecchio i Titianem Vecelim, jest **Benedetto da Coda** (┼ 1520). Łatwo nam tu będzie mając przed oczyma obraz Cimy, stylem bardzo blizki Bellina i dwóch innych późniejszych Wenecyan, dopatrzéć to przerabianie się stylu, albo inaczéj, wyrabianie się tego, co szkołą pewnéj epoki lub narodu nazywamy. Obraz przedstawiający *Najświętszą Pannę z dzieciątkiem Jezus, Ś. Janem, Ś. Augustynem i Ś. Sebastyanem* oznaczony liczbą 135, daje nam do uwag tych wyborną sposobność.



W rysunku piękne zaokrąglenie, jakiego nie napotykamy jeszcze u Cimy, a już znajdujemy w Giorgonie, w kolorycie siła, soczystość i barwność, przymioty Wenecjan drugiéj epoki, przy spokoju i niejakiéj jeszcze sztywności w układzie.

W rycerzu zakutym w zbroję średniowieczną nie poznalibyśmy rzymskiego dowódcy roty, jakim był S. Sebastyan, tu więc jest i owa naiwność poglądu, którą zaznaczamy jako charakteryzującą szkołę wenecką aż po Weronesa i Ticiana. Słowem wszystkie cechy znamionujące chwile przejściowe szkoły tak wybitnie różniącéj się od florenckiej i rzymskiéj, któréj wielcy mistrze ówczesni najdokładniejsze gromadząc zasoby wiadomości, usilnie starali się w zewnętrznych nawet oznakach ubiorów, zgadzać się z prawdą historyczną a unikać anachronizmów.

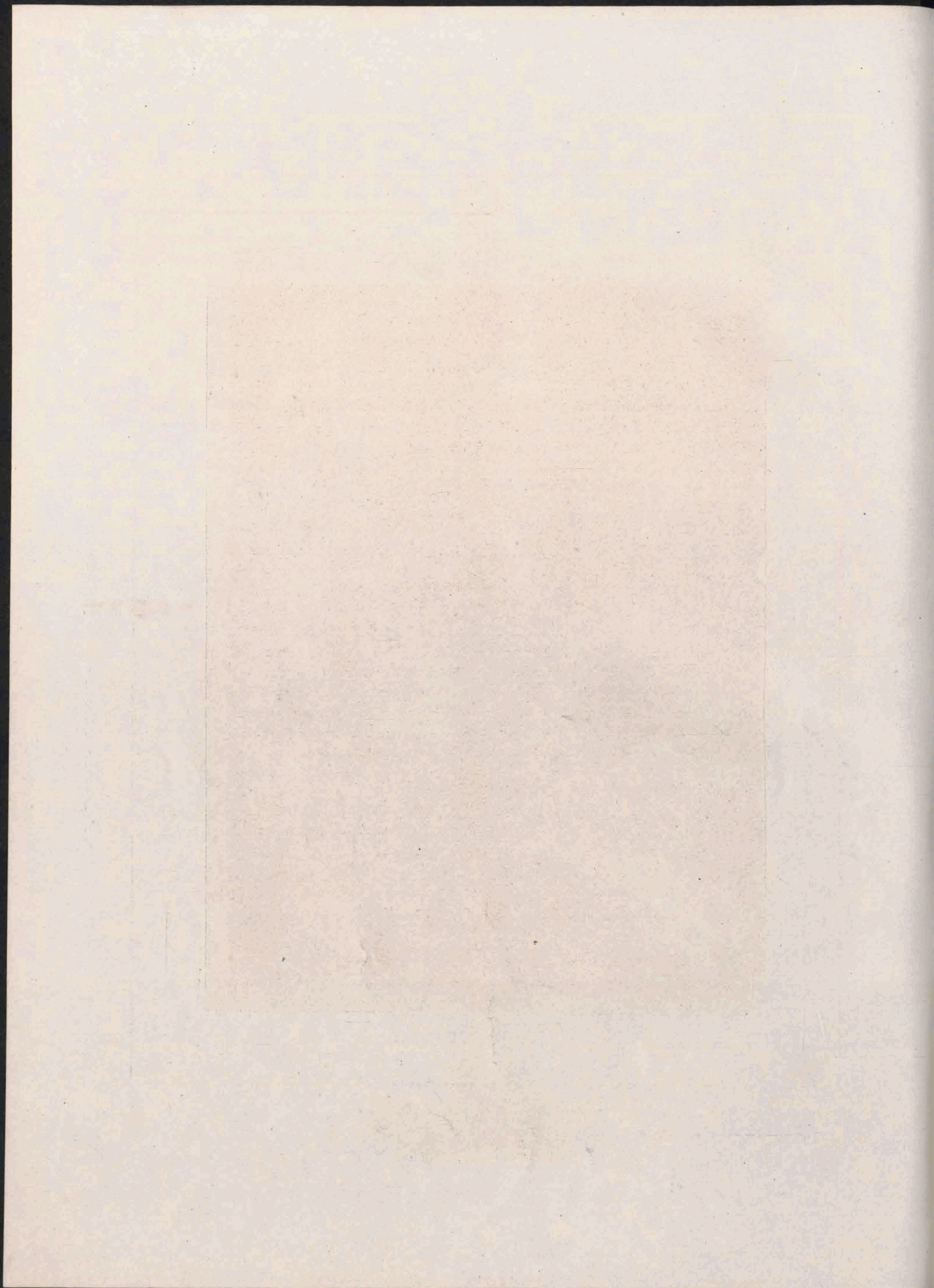
Świetna-to jednak była ta, choćby przejściowa chwila, jaką nam uobecnia de Coda; czystość barw wspartych na wybornym rysunku i szerokiem pojęciu całości, świetnieje i dziś jeszcze, pomimo iż z górą trzy wieki przepłynęły po nad tem malowidłem o jasnym niebie i żywych obliczach, (w Spisie z r. 1834 uznany za *Palma il Giovinę* N. 65.)

Zwrotem ku przyrodzie i szczęśliwemi jéj obserwacyami uczynił znakomity na téj drodze skok **Jerzy Barbarelli**, zwany **Giorgione**, żyjący pomiędzy rokiem 1477 a 1511. Młody uczeń Jana Belliniego, wyrywając się z stylowych opasek swego znakomitego mistrza w poszukiwaniach prawdy z pierwszéj ręki, z przyrody, posunął się tak daleko, iż z zaniedbaniem prawdy historycznéj, począł biblijne swe postacie ubierać w współczesne stroje włościańskie lub mieszczańskie, aby im tylko nadać najzupełniejszą prawdziwość rzeczywistą. Anachronizm ten znalazł naśladowcę w Pawle Cagliari Veronese z niejaką dla sztuki szkodą, pożytek wszakże jaki przyniosło badanie prawdy o tyle przewyższał wadę, że



Rys. Gryglewski. Ryt. Malinowski.

Wnętrze salonu środkowego w pałacu wilanowskim.

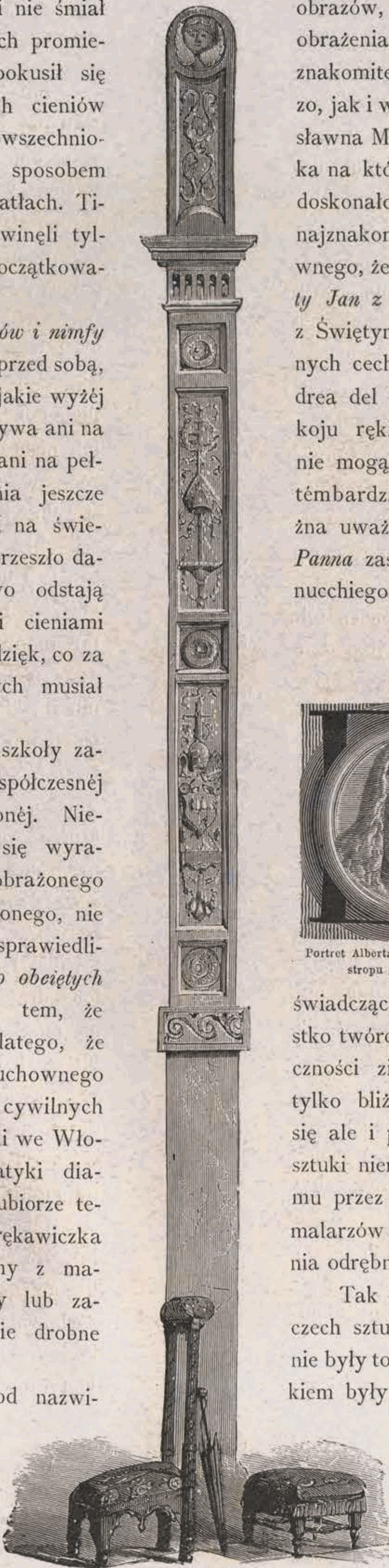


szkoła włoska a zwłaszcza wenecka za popędem Giorgiona rozwinęła się w kierunku zupełnie niespodziewanym, a nad wszelki podziw świetnym.

Nikt przed Giorgonem nie umiał i nie śmiał ani tak świetnego, drżącego od gorących promieni światła, namalować nieba, nikt nie pokusił się przeciwstawić téj jasności, tak głębokich cieniów zieloności, nikt ciała nie zabarwiał rozpowszechnionym następnie i w formułę urobionym sposobem malowania świetlanemi barwami w światłach. Tician Vecelli, Veronesse i Tintoretto rozwinęli tylko każdy na swój sposób to, czemu początkowanie dał Barbarelli.

Na obrazie przedstawiającym *pasterzów i nimfy* (N. 133. Spis z r. 1834 N. 77), jaki mamy przed sobą, możemy z łatwością sprawdzić przymioty, jakie wyżéj wymieniłem; rysunkowi tych postaci nie zbywa ani na poprawności ani na śmiałości zarysów ani na pełności form; ciało żywe a do dziś dnia jeszcze przejrzyste w półświetlanych odcieniach; na świetniejącém niegdyś, a dziś, trzystoletnią przeszło dawnością przyćmionem nieco niebie, żywo odstają z kolei swéj uwydatnione głębokiemi cieniami drzew i odległego krajobrazu: co za wdzięk, co za życie, co za przepych barw prawdziwych musiał niegdyś zdobić to malowidło!!...

O kilka kroków daléj, świetnéj téj szkoły zabytek (Nr 138) mieści się w kopii współczesnéj znać, może przez jakiego ucznia zrobionéj. Nieśmiałe pokłady barw na twarzy zdają się wyraźnie o tem świadczyć, że postać wyobrażonego na tém płótnie *diakona*, czy może uczonego, nie wyszła wprost z pod ręki mistrza. Usprawiedliwiam zdanie, iż ta postać *w rękawiczce o obciętych palcach* może przedstawiać uczonego tem, że w owych czasach uczeni, już to dlatego, że w znacznéj części należeli do stanu duchownego lub też że na wzór ubiorów zwyczajnych cywilnych wzorowały się późniejsze duchowne, nosili we Włoszech rodzaj ubioru podobny do dalmatyki diakonów. Niezwykłe są dwie rzeczy w ubiorze tego młodzieńca, owa wzmiankowana rękawiczka i rękaw wyraźnie pikowany lub zrobiony z materyi tkanéj w sposób dziś już nieznany lub zaniedbany, a naśladujący jakby pikowanie drobne lub jakąś jakby łuskową zbroję.



Piotr Vannuchi znany pospolicie pod nazwiskiem **Andrea del Sarto** (1480 † 1530) był jednym z tych wielce utalentowanych Florentczyków, których nieszczęśliwe koleje prześladowały za życia, i śmierć samą przyspieszyły z nienagrodzoną niczem dla sztuki szkodą. Vanucchi naciskany smutnem położeniem pracował częstokroć szybko i mniéj dbale, ztąd też wielka liczba jego obrazów, mniejszych zwłaszcza, nie może dać wyobrażenia o doskonałości, jaką się odznaczają jego znakomite prace freskowe, tak w klasztorze del Scalzo, jak i w klasztorze żeńskim w Florencyi, gdzie ona sławna Madonna zwana del Sacco, z przyczyny worka na którym wsparty jest Ś. Józef odpoczywający, doskonałością wykonania nie ustępuje ani na włos najznakomitszym pracom Rafaela. Nic więc dziwnego, że i obrazy jakie mamy przed sobą, *Święty Jan z barankiem* (Nr. 142), Najświętsza Panna z Świętym Janem i Święty Sebastyan, oprócz ogólnych cech szkoły florenckiéj i szczególnych Andrea del Sarto, polegających na pewnym niepokoju ręki graniczącym czasem z manieryzmem, nie mogą nam dać dostatecznego o nim pojęcia, témbardziéj, że tylko małego Świętego Jana można uważać za istotnie oryginalny. *Najświętsza Panna* zaś jakkolwiek ma cechy rysownicze Vanucchiego wygląda na kopię z niego (Nr. 145).

* * *



Portret Alberta Dürera z malowideł stropu galeryi wielkiéj.

Dürer Albert jest uważany słusznie za założyciela szkoły niemieckiéj w malarstwie; zapał, wszechstronność prac jego, poświęcenie, niezmordowana czynność, postęp aż do ostatnich chwil życia widoczny, świadczący o niepospolitym talencie a nadewszystko twórczość niewyczerpana, oto tytuły do wdzięczności ziomków, oto podstawy, na których nietylko bliżsi i prawie współcześnicy jego opierali się ale i podwaliny, które najnowszemu rozwojowi sztuki niemieckiéj, owemu zakwitowi sprowadzonemu przez Korneliusza, Sznora i innych bawarskich malarzów służyły za punkt wyjścia do sformułowania odrębności sztuki niemieckiéj.

Tak zwane „czasy“ w których Dürer w Niemczech sztukę malarską z takim zapałem uprawiał, nie były to czasy przyjazne w tém znaczeniu, w jakiem były w Rzymie, Florencyi i Wenecyi, niebyło ani w Norymberdze, ani na w pół jeszcze słowiańskiéj Bamberdze, papieżów, miłośników sztuk a największych na świat cały magnatów, nie było Medyceuszów, nie było dożów weneckich i

bogactw handlu lewanckiego, trzeba było aby trzy wieki upłynęły do epoki króla Ludwika bawarskiego mającego brata na tronie greckim, aby Monachium sięgnęło po przydomek nowych Aten. Tymczasem Dürer pierwszorzędny geniusz plastyczny, któremu płodności twórczéj południowcy Włosi zazdrościli, zmuszony był całą swą duszę przelewać w drobne obrazki i w mnóstwo rycin na miedzi i drzewie, które do dziś dnia stanowią skarbnicę niewyczerpaną dla odrodzonéj sztuki niemieckiéj.

Z współczuciem i boleścią patrzy się na te prace znakomitego malarza średniowiecznego; wskazują one, jak wiele na tem traci wszelka myśl wyższa, podnioślejsza, gdy jest z konieczności zacieśniona w drobny wymiar przynależny zaledwie plastycznemu odtworzeniu pospolitego wypadku z życia codziennego.

Dürer jedyne swe cztery postacie apostołów, odmalowane w wielkości naturalnéj, a tchnące powagą i majestatem, nieustępującym włoskiéj współczesnéj szkole malarskiéj, darował miastu Norymberdze, bo nie było komu zapłacić pracy artysty, po zbiorach zaś najbogatszych zaledwie jeden lub parę obrazków drobnych rozmiarami napotkać można: te bowiem tylko na szersze pole świata z pracowni jego wyjść mogły.

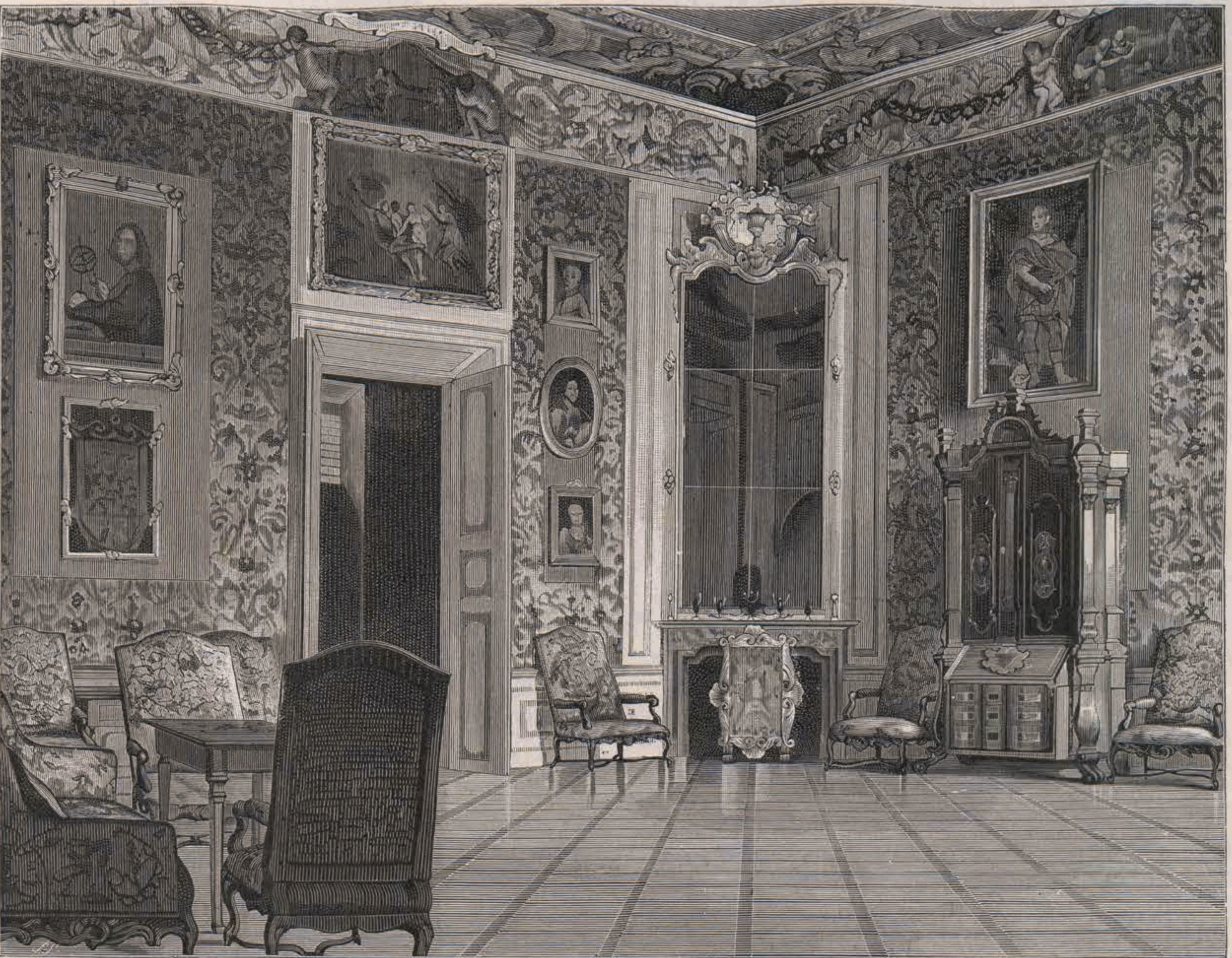
Taki też mały obrazek jego z życia Świętéj Rodziny, znajdujemy i w Willanowskim zbiorze Nr 149, i z niego wysnuć musimy to, co snuli i snują jeszcze do dziś dnia zwolennicy staréj szkoły niemieckiéj, poznać myśl skurczoną, przykutą do ziemi, skrępowaną warunkami ziemskiego bytu i niemocy ludzkiéj —dopatrzeć serca gorącego, przejętego wiarą, rozeznać czysty, naiwny pogląd na wyrazistość postaci, stwierdzić, iż rysunek jego postaci wolny był od téj pospolitéj karykaturalności, jaką w Kranachu nieraz dostrzegamy, nareszcie zauważyć, iż owe pozałamywane twardo fałdy ubiorów jego postaci mają w sobie prawdę stylową; wprawdzie stylizowaną zbyt zgruba, niemniéj jednak a właśnie przez to świadczącą o głębokiem poczuciu powagi stylu, który niemogąc rozwinąć się na szersze wymiary, kurczył się i łamał jak owe szaty zmniejszonych postaci świętych.

Obrazek nasz maleńki przedstawia *S. Józefa zajętego pracą* swą ciesielską w obecności niewiast świętych przędzących i przy pomocy dziecięcia Zbawiciela— cisza tu i spokój, koloryt zaledwie z lekka oznaczony musiał mieć kiedyś jakąś srebrzystą barwę, z któréj trzysta lat trwania obrazka oszczędziły jasność dziś w kredowy wpadającą odcień.



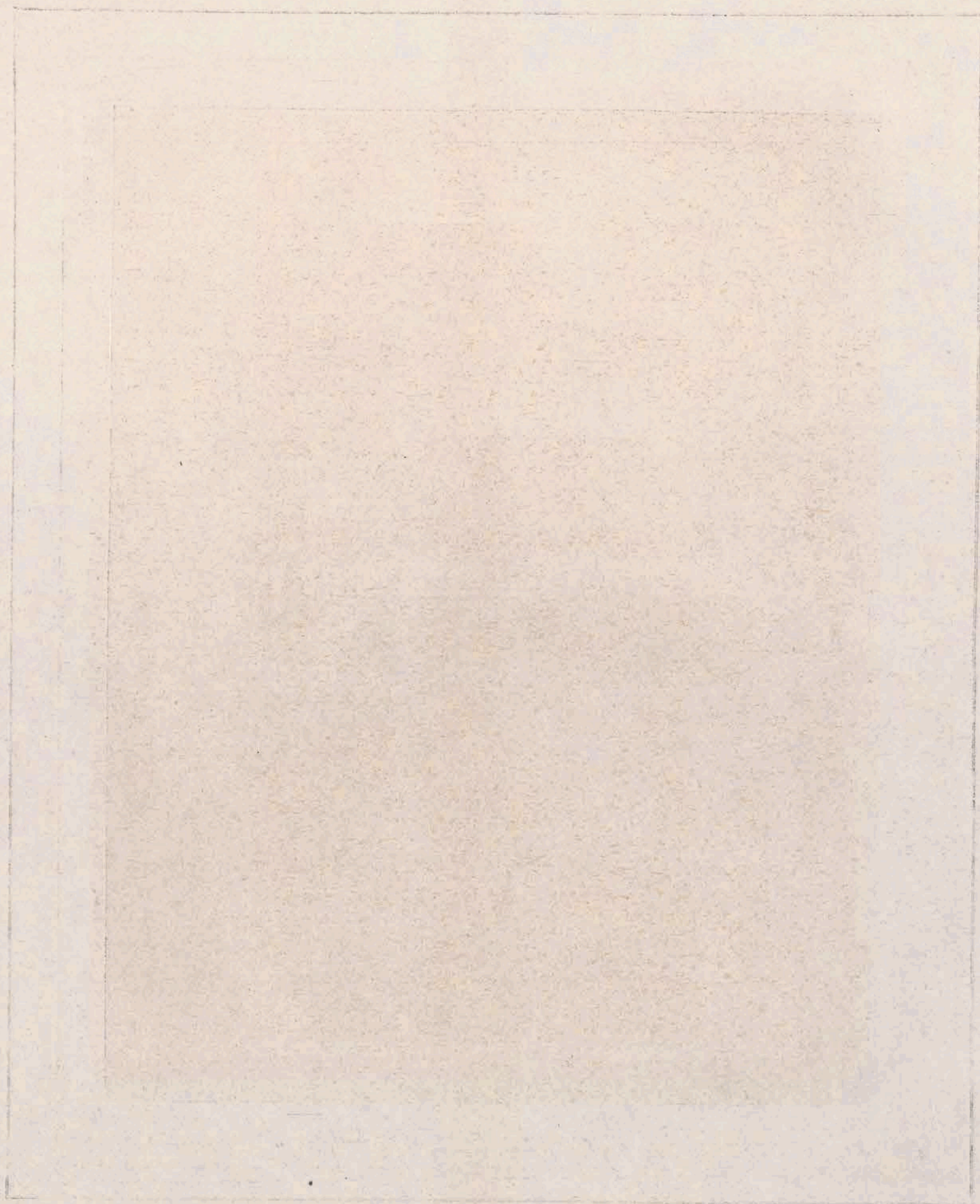
* * *

Imię **Jana Holbeina** (1498 † 1554), słusznie rozsławione i zajmujące jedno z pierwszych miejsc w średniowiecznéj szkole niemieckiéj, obudza ciekawość w każdym znawcy i miłośniku sztuki; zawsze radzi spotykamy się z pracami jego i badamy przymioty, które go wzniosły ponad współcześników, tak dalece, iż on jeden tylko z północnych malarzów onéj epoki może być postawiony na równi z włoskimi mistrzami z czasów odrodzenia, pod względem technicznych zalet. Jego Madonna w galeryi Drezdeńskiéj i portret mężczyzny, jak niektórzy utrzymują jednego z książąt domu Sforzów, znane są powszechnie z poprawności i szerokości rysunku, z świetności barw i śmiałości ręki. Przymioty o których mówimy widniały już i w pracach ojca jego Jana, którego ręki portret, podług katalogu, *Karola Śmiałego* (Nr. 15) mamy przed sobą, a chociaż znajdujemy jeszcze niejakie ślady drobiazgowości w narysowaniu i wykończeniu fałd otyłéj twarzy księcia, przecież całość nie ma téj suchości roboty, jaką rażą twarze Van der Mayra, Kranacha, a nawet i doskonalszego od tych obudwu **Bartłomieja Broyna,** którego ręki prawdopodobnie jest portret zapisany w katalogu jako wizerunek *Elektora Saskiego Jana Fryderyka* (Nr. 19). Styl roboty tego portretu jest bardzo podobny do najdawniejszych malowideł Holbeina, sama nawet za tło służąca zielona draperia często przez tego ostatniego używana mogłaby łatwo złudzić na pierwszy rzut oka, bliższe jednak rozpatrzenie się w téj pracy zdaje się potwierdzać przypuszczenie nasze, że malowidło to jest ręki kolońskiego malarza słynącego już w pierwszéj połowie XVI wieku, a różniącego się od Holbeina nieco większą twardością i sztywnością tak w rysunku jak i w malowaniu ciała. Jakkolwiekbądź, obadwa te portrety stanowią ozdobę galeryi willanowskiéj, drugi zaś pod względem zachowania czystości barw i zupełnego braku uszkodzeń należy do szczególnych i szczęśliwych w tym względzie wyjątków. Cyfry i napisy jakie na tym obrazie znajdujemy, nie są w stanie dostarczyć nam wybitniejszego dowodu co do jego pochodzenia. Na tle jest napis *ætatis suaæ* 26, a pod spodem rok 1337. Na liściu, który trzyma



Rys. Maszyński. Ryt. Staszkowski.

Pokój garderoba króla w pałacu willanowskim.





Rys. W. Strzałecki. Ryt. Staszkowski.

Krajobraz Ruisdaela i portret Van der Helsta z galeryi obrazów Willanowskiéj.
Ozdoby otaczające z nad wnijścia do galeryi wielkiéj.

osoba portretowana jest napis niemiecki nieczytelny zaczynający się od wyrazów „Dem erbaron unsern haben“ który może znaczyć: Dem ehrbarem unserm herren i t. d. dalszy ciąg zupełnie nieczytelny, byłby to więc portret ku czci czyjéjś namalowany. Na palcu osobistość ta ma kilka pierścieni, z których na jednym jest herb, trzy zdaje się dzicze głowy w polu czerwoném.

* * *

Holenderskiéj szkoły przymioty wyżéj już scharakteryzowawszy, zajmiemy się sprawdzeniem ich na obrazach kilku malarzów pochodzących z pierwszéj epoki odradzających się sztuk, to jest z końca XV a pierwszéj połowy XVI wieku.

Girard Van der Mayr żyjący i pracujący w Gandawie około 1450 roku ma być autorem obrazu (Nr. 20), na którym zgromadzone są postacie Świętych pańskich wystawionych na rozmaite męczeństwa. Zwyczajem malarzów holenderskich ubiory tak męczenników jak i tych, którzy na nich siłę swą wywierają, wodzów i pachołków współczesne są z epoką wykonania obrazu lub mało co wcześniejsze. W rozmaity sposób starano się objaśnić przyczynę tych rażących anachronizmów jakim dawne szkoły malarskie ulegały, bo nietylko holenderska, widzieliśmy wyżéj, że i w włoskiéj wenecka do pewnego stopnia nie była od nich wolną. Niewątpliwie jednym z głównych powodów był brak dokładnych wiadomości o ubiorach z owych odległych epok, brak zupełny lub wielkie ograniczenie źródeł, z którychby wiadomości tego rodzaju zaczerpnąć było można, były jednak inne a szczególniéj dwa, z których jeden czysto-techniczny malarski, drugi wypływający z estetycznego poczucia potrzeby przemawiania obrazami do tych, dla których były wykonywane. Techniczne tedy ułatwienie napotykali owi malarze średniowieczni w używaniu ubiorów współczesnych w tém, że je pod ręką mając, mogli zadość uczynić warunkom skończenia, częstokroć posuniętego do nadzwyczajnéj drobiazgowości i dokładności zupełnéj. Zamiłowanie w téj dokładności jest w każdym razie wielką zasługą owych artystów, i świadczy o ich sumienności i prawdziwéj miłości sztuki. Umiłowawszy zaś sztukę i jéj plastyczny język, pragnęli, aby się stał słowem zrozumiałem dla ogółu współobywateli, chcąc zatem przemawiać skutecznie, zmuszeni byli to słowo swoje ubrać w postać znaną powszechnie, ztąd też rycerz występował w holenderskiéj zbroi, Herod, Piłat lub konsul rzymski w lamowéj lub adamaszkowéj szerokiéj sukni futrem nieraz obłożonéj, szło bowiem im więcéj o duchowy wewnętrzny związek pomiędzy osobistościami, niż o tę zmienną jak moda zewnętrzną osłonę ciała. Ta naiwność poglądu na zewnętrzną postać dzieła sztuki spowodowała inny uboczny wprawdzie, niemniéj jednak ważny pożytek, jaki z obrazów w ogóle średniowiecznych malarzów i rzeźbiarzów wyciągnąć możemy i wyciągamy dzisiaj: oto, że w ich obrazach religijnych pozostał nam niewyczerpany zasób wiadomości o zwyczajach, obyczajach, strojach, uzbrojeniu i całem zewnętrzném obliczu epoki ówczesnéj.



Drobiazgowość w pojęciu zadania dzieła obrazowego panuje w całéj sztuce holenderskiéj téj pierwszéj epoki, dopiero w drugiéj jak to późniéj zobaczymy pod wpływem szkoły włoskiéj zaszła zmiana rdzenna w tym kierunku.

Drobiazgowość posunięta do suchości zarysów widnieje i w obrazie, o którym tu mówić mamy, ogromny zasób zamiłowania do sztuki, godna najwyższego szacunku sumienność w obrobieniu szczegółów, czyni jednak ogół nieco pstrym i rozerwanym na części, w których z osobna rozglądać się potrzeba, aby sobie z nich sprawę zdać dokładnie aby nareszcie dojść do tego, że i ten obraz męczenników ma jakąś całość, ma jakąś jedność akcyi,ześrodkowanie i rozkład na gruppy i na plany. Linie ogólne grupp głównych pierwszoplanowych nie są wcale ani źle obmyślane, ani niezgrabnie ułożone, a proporcye figur zachowane umiejętnie i ściśle. Wykończenie ciała a szczególnie głów gruppy po prawéj stronie bardzo naturalne i pełne życia chociaż brak w nich typowości, brak ścisłéj odpowiedniości zadaniu, są to bowiem portretowane twarze gandawskich współobywateli malarza, których twarze zarówno jak i ubiory, nie zgadzają się ani z epoką przedstawioną na obrazie ani nie przedstawiają typów wschodnio-południowych, jakieby powinny się znaleźć w wyobrażeniu męczeństw pierwszych chrześcian.

To samo co się ma z twarzami i ubiorami, zachodzi i w wyobrażeniu budowli w głębi krajobrazu, które nie są wcale starożytne azyatyckie, ani wschodnie ani południowe, ale północno europejskie i średniowieczne, umieszczone w krajobrazie zimowym, jak to po zamarzniętych w lodzie statkach rozpoznać można.

Na dwóch obrazach **Łukasza Kranacha** (1472 † 1543) mieszczance niemieckiéj (Nr 6) i Lukrecyi (N. 94) sprawdzić możemy ła-



Rys. Tegazzo. Jan III-ci Sobieski z rodziną. Ryt. Puc i Skrzymowski.

two co się wyżéj powiedziało przy ogólnym rzucie oka na malarzów holenderskich, że ściśle odtwarzając przyrodę jaką mieli przed oczyma do typowości wznieść się nie zdołali, w pierwszym też rodzaju robót będąc dość silnymi, w drugim okazują się tak stosunkowo małymi, iż prawie uwierzyć trudno, iż to są prace jednych i tychże samych rąk. Portret mieszczanki jest bardzo dobrym portretem, oddanym z drobiazgowém powtórzeniem wszelkich nawet usterek budowy kobiecéj i jako prawdziwy, we wszystkich szczegółach ubioru, ma wielkie zalety; gdy takaż sama mieszczanka niemiecka obnażona o popsutéj rogówką klatce piersiowéj i tłustéj okrągłéj twarzy a cienkiéj szyi i wątłych ramionach, pięknéj Lukrecyi wcale nie wyobraża i staje się dziełem sztuki zupełnie nieudolnem. Toż samo powiedzieć można i o Herodiadzie (Nr. 13), któréj wyraz ponad powszednie sportretowanie codziennéj fizyonomii nie wznosi się, głowa tylko *Ś-go Jana* ma w sobie coś idealnego, co świadczy, iż autorem obrazu był artysta niezwykłych zdolności, któremu zbywało tylko na wyrobieniu i tradycyach sztuki, sam pośród współczesnych miernych malarzów z siebie tylko czerpiąc, nie rozwinął się tak jakby jego zdolności na to pozwalały.



Rys. Kotarbiński. Ryt. Bojarski.

Portret papieża Klemensa XIV przez Rafaela Mengsa w galeryi obrazów w Willanowie.

* * *

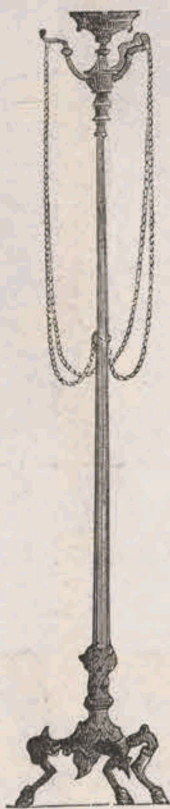
Najznakomitsze galerye Państwowe Europejskie posiadają zaledwie po jednym albo po parze obrazów oryginalnych plejady artystów włoskich, do któréj zaliczają się Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, Tician. Dobrze więc, że zbiór prywatny, jakkolwiek magnacki, jakim jest Willanowski, zupełną dziś prawie niemożność nabycia prac tych najznakomitszych mistrzów starał się zastąpić dobremi o ile można było kopiami. Z kopii takich, z których większa część jest współczesnych, można utworzyć sobie pojęcie jeżeli niezupełnie dokładne, to przynajmniéj przybliżone o zaletach mistrzów, którzy tak przeważny wpływ na dalszy rozwój sztuki wywarli.

Na początku już wzmiankowaliśmy w niniejszym opisie kopie rysowane podług głów apostołów z Wieczerzy Pańskiéj Leonarda da Vinci, obecnie zanotujemy jeszcze parę innych kopii, aby przejść do dzieł pochodzących z drugiej epoki rozwoju szkoły włoskiéj, z epoki śmiałych kolorystowskich rzutów pędzla, które pociągnęły za sobą z kolei rzeczy znów inny następny zwrót do źródłowych i nieśmiałych badań prawdy i piękna.

Drugą kopię wspomnieliśmy wyżéj pod Giorgionem, do najlepszych z innych artystów téj pierwszéj epoki należy niewiadomego autora *Kopia Madonny* **Rafaela** *z dodaniem Anioła i Kardynała Bembo* zatem bardziéj od zwykłych kopii samodzielna, podług dzisiejszych pojęć naszych nawet nieco świętokradzka (Nr. 150). Nie leży w obyczaju dzisiejszych zarówno kopistów jak i tych którzy kopie mieć pragną, dopuszczanie się jakichkolwiek dodatków lub przemian.

Rozważmy, czy ta niewolniczość jest właściwością małoartystycznéj, czy też więcéj szanującéj cudzą własność moralną epoki dzisiejszéj.

W postaci N. Panny i dziecięcia jest jeszcze jakokolwiek zachowany styl Rafaela, tylko kopiista zepsuł koloryt karmazynowych barw sukni N. Panny i ciała zbytecznem użyciem cynobru. Anioł zaś chociaż naśladowany z Rafaela innego obrazu (*) sztywny jest i niezgrabny. Dodatkom kopii, o któréj mowa zawdzięczamy jako jedną z jéj zalet przechowanie rysów znakomitego w swoim czasie filozofa i uczonego, co do powtórzenia właściwości rysunku i kolorytu Rafaela jest ono równie dowolne jak inne odmiany poczynione i oprócz ogólnych cech stylu Rafaelowskiéj kompozycyi, w kolorycie dużo kopia ta odbiegła od oryginału, tak iż możnaby ją wziąć za wykonaną pod koniec wieku XVI, kiedy wpływ kolorystowskiéj maniery weneckiéj i bolońskiéj efektowności, stał się powszechnym we Włoszech.



Źródła swobody z jaką pozwalali sobie malarze i w ogóle artyści włoscy z wieku odrodzenia

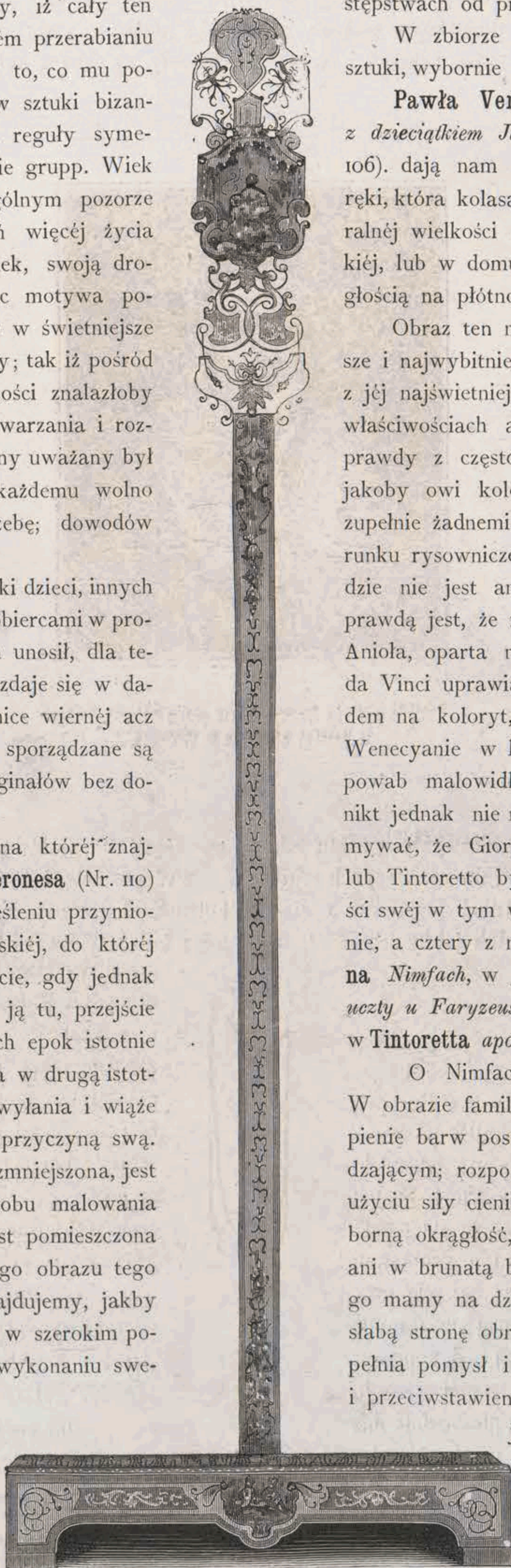
(*) Z obrazu Familii Świętéj znajdującéj się w Luwrze paryskim gdzie takiż anioł rzuca kwiaty na kołyskę dziecięciu Jezus.

przerabiać, powtarzać i przemieniać powtarzając pomysły swoich poprzedników, musielibyśmy szukać w całym toku rozwoju sztuki włoskiéj, w który raz zapatrzywszy się dojrzelibyśmy, iż cały ten rozwój właściwie na takiém ciągłém przerabianiu zawisł był. Wiek XIV przerabiał to, co mu pozostało z najdawniejszych zabytków sztuki bizantyjskiéj, łamiąc ustalone wiekami reguły symetryi i sztywnego spokoju w układzie grupp. Wiek XV nie zmieniając nic w tym ogólnym pozorze architektoniki obrazowéj, wlał weń więcéj życia zaczerpniętego z przyrody; XVI wiek, swoją drogą częstokroć zupełnie powtarzając motywa poprzedzającego przyozdobił je tylko w świetniejsze barwy i w śmielsze odziewał zarysy; tak iż pośród téj całéj zresztą niepospolitéj twórczości znalazłoby się niezmiernie dużo samego li przetwarzania i rozwijania. Pomysł raz na świat wydany uważany był za własność znać powszechną i każdemu wolno było zużytkować go na swoją potrzebę; dowodów w historyi sztuki na to niebrakuje.

My, ludzie dzisiejsi, innéj epoki dzieci, innych tradycyi synowie nie jesteśmy spadkobiercami w prostéj linii tego potoku, który owych unosił, dla tego nie możemy i nie powinniśmy zdaje się w danym razie posuwać się po zagranice wiernéj acz rozumnéj kopii. Kopie też dzisiaj sporządzane są zwykle wiernem powtórzeniem oryginałów bez dodatków ale i bez opuszczeń.

Kopia *uczty u Faryzeuszów*, na któréj znajduje się Chrystus Pan, z **Pawła Veronesa** (Nr. 110) powinnaby znaleźć miejsce po skreśleniu przymiotów téj drugiéj epoki szkoły Włoskiéj, do któréj Veronese zaliczanym bywa pospolicie, gdy jednak już mówimy o kopiach mieścimy ją tu, przejście bowiem od jednéj do drugiéj z tych epok istotnie nieznacznie się odbyło tak, iż jedna w drugą istotnie zachodzi, jedna z drugiéj się wyłania i wiąże nierozerwalnie, jak następstwo z przyczyną swą. Kopia więc ta, jakkolwiek bardzo zmniejszona, jest dobrym i wiernym obrazem i sposobu malowania i rysunku Cagliarego i dobrze jest pomieszczona w galeryi, w pobliżu oryginalnego obrazu tego malarza który pod liczbą 106 znajdujemy, jakby dla okazania jakim Veronese był w szerokim pomyśle kompozycyjnym, a jakim w wykonaniu swego pomysłu.

Druga epoka rozwoju sztuki Włoskiéj znamionuje się rozrosłą już dobrze śmiałością ręki, pomysłami kolorystowskiemi, a gdy i te przestały wystarczać na czynienie wybitnego wrażenia na widzach, gwałtownemi effektami światłocieniowemi i wybujałością wyobraźni twórczéj, szukającéj pola w fantazyjnych odstępstwach od prostoty i prawdy przedstawienia.



W zbiorze Willanowskim mamy kilka dzieł sztuki, wybornie tę epokę charakteryzujących.

Pawła Veronese (1525 † 1588) *N. Panna z dzieciątkiem Jezus Ś. Józefem i Ś. Janem* (Nr. 106). dają nam obraz owéj swobody i pewności ręki, która kolasalne z kilkudziesięciu postaci naturalnéj wielkości złożone, uczty w Kanie Galilejskiéj, lub w domu Faryzeuszów z zadziwiającą biegłością na płótno rzucała.

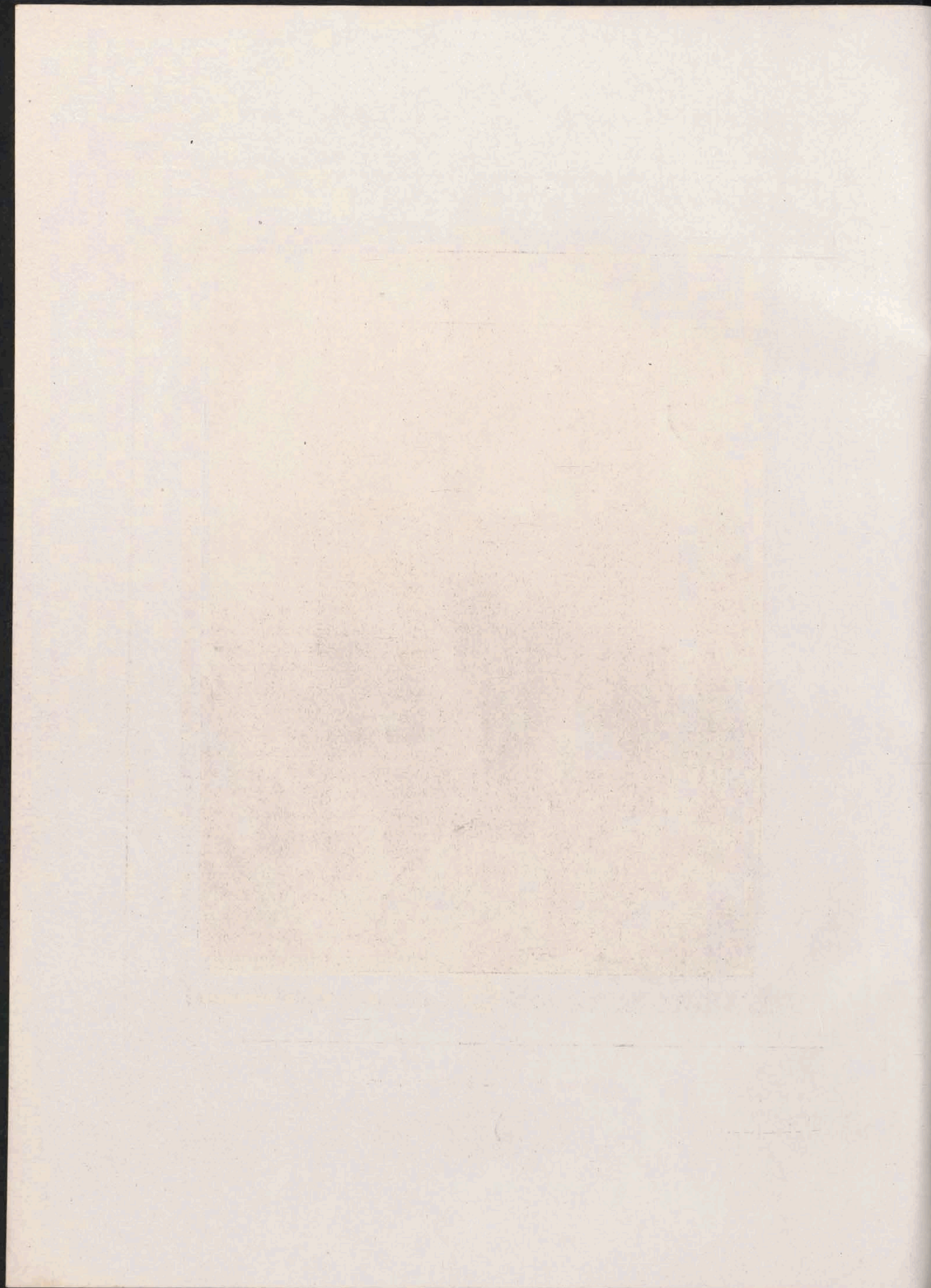
Obraz ten nosi na sobie znamiona najważniejsze i najwybitniejsze weneckiéj szkoły kolorystów z jéj najświetniejszéj epoki, objaśnia dobrze o jéj właściwościach a wyprowadzić może szukającego prawdy z często powtarzanego mylnego pojęcia, jakoby owi koloryści weneccy byli słabymi lub zupełnie żadnemi rysownikami. Rozgraniczenie kierunku rysowniczego od kolorystowskiego wprawdzie nie jest ani bez zasady ani bez słuszności, prawdą jest, że rzymska szkoła Rafaela i Michała Anioła, oparta na ścisłości rysowniczéj Leonarda da Vinci uprawiała tę stronę z mniejszym względem na koloryt, tak samo jak ze swojéj strony Wenecyanie w kolorycie upatrując najważniejszy powab malowidła zaniedbywali czasem rysunek; nikt jednak nie może na dobréj podstawie utrzymywać, że Giorgione, Tician, Veronese, Tiepolo lub Tintoretto byli słabymi rysownikami, dzielności swéj w tym względzie dawali dowody bezustannie, a cztery z nich mamy przed sobą w **Giorgiona** *Nimfach*, w *famili Ś-téj* **Veronese** i w kopii *uczty u Faryzeusza* z tegoż mistrza dokonanéj, i w **Tintoretta** *apoteozie Senatora Weneckiego*.

O Nimfach Giorgiona mówiliśmy wyżéj. W obrazie familii świętéj Veronesa, umiejętne topienie barw posunięte wyżéj jeszcze niż w poprzedzającym; rozpoznać to łatwo po mistrzowskiem użyciu siły cieniów dających, ciału zwłaszcza, wyborną okrągłość, a niewpadających ani w czarną ani w brunatą barwę, jak tu właśnie przykład tego mamy na dzieciątku Jezus. Ś. Józef, stanowi słabą stronę obrazu, zaniedbany jako wyraz, dopełnia pomysł i zaokrągla go pod względem linii i przeciwstawienia mass obrazowych, wewnętrznie jednak nie łączy się z całością, przez brak ścisłego i głębszego wniknienia w prawdę duchową, brak określenia stosunku zachodzącego pomiędzy tą osobistością



Rys. Gryglewski. Ryt. Konarzewski.

Gabinecik Maryi Kazimiery.



a N. Panną i dzieciątkiem. Duchowe kompozycyjne usposobienie szkoły florenckiéj lub rzymskiéj byłoby wolało zmniejszyć gruppę o jednę osobę, uczynić ją mniéj malowniczą, ale duchowo treściwszą i ściśle określoną. Na téj jeszcze postaci możemy wszakże zarówno jak i na szatach Najświętszéj Panny zauważyć ważną jednę cechę szkoły weneckiéj bardzo tu wybitną, szerokie płaszczyzny jakie dawała natura i jakich Veronese w naturze poszukiwał. Kopia, o któréj wzmiankowałem, najłatwiéj patrzącego o tem objaśni a zarazem dopełni wiadomości o którą potrąciłem wyżéj, iż Cagliari na wzór Giorgiona nic nie dbał o autentyczność ubiorów i tak dobrze za stołem biesiadniczym w Kanie galilejskiéj, jak i przy żłobku Zbawiciela nawiedzanym przez magów, wszystkich oprócz Najświętszéj Panny, Ś-go Józefa i Zbawiciela ubierał w stroje sobie współczesne weneckie tak, jak Hollendrzy i Niemcy w hollenderskie i niemieckie, dając też i osobistościom, ludzi zwyczajnych przedstawiającym, typy, jakie go otaczały, portretując nieraz siebie i swoich blizkich. Pod względem układu, linii grupp i poważnego potężnego użycia pięknéj architektury włoskiéj z czasów odrodzenia jest ta uczta u Faryzeusza jednym z najbardziéj zajmujących pomysłów Veronesa.



Rys. Witkiewicz. Ryt. Konarzewski.

Najświętsza Panna z dzieciątkiem Sasso Ferato w Galeryi Willanowskiéj.

Titian Vecelli, uważany za naczelnika szkoły kolorystowskiéj, chociaż przyszedł już po Giorgionie, zasłużył na to stanowisko skupieniem w sobie wszystkich tych wysokich przymiotów, jakie cechowały Wenecjan. Zaczął od skromnego naiwnego rysunku, mało co przechodzącego po za prostotę Cimy da Conegliano i Giam Bellina, a przepracowawszy dużo i potężnie wyrobiwszy niepospolity zasób genjalnych zdolności, doszedł szybko do śmiałości i szerokości malowania, które do przasady i wybujałości niepomiernéj posuwał często Jakób **Robusti** zwany **Tintoretto** (1512 † 1594). Tego to Tintoretta w Willanowie znajduje się oryginalny obraz przedstawiający *Apoteozę senatora Weneckiego* (Nr. 118). Dzielność, i pewność ręki i oka, wyborne ocenienie wartości kolorystowskiéj każdéj barwy, przegląda tu z każdego pociągu pędzla. Senator ów ubóstwiony przez malarza wkracza na obłoki pewną i dumną nogą, wita go uosobione zdaje się światło prawdy w otoczeniu postaci, które zapewne dla współczesnych musiały być zrozumiałemi. Dla nas to zestawienie różnych osobistości niezupełnie czytelne, zmusza oko zastanowić się nad samemi li tylko przymiotami malowniczości przedstawienia obranego przedmiotu. Oprócz tedy owéj wyżéj wzmiankowanéj dzielności ręki w zarysach, dostrzegamy skutek niepospolitéj biegłości Robustego w nakładaniu od jednego rzutu najwłaściwszych zawsze a potężnie zharmonizowanych barw: przymiot, który spowodował nadany mu przydomek Tintoretto. Ta pewność niezachwiana ręki i oka pociągnęła za sobą inną jeszcze niepospolitą zaletę malowideł Tintoretta, którą i w obrazie Willanowskim znajdujemy, a tą jest świetność barw. Pomimo, iż trzysta lat upłynęło od wykonania obrazu, jasność bije od płótna, gasną światła wszystkich otaczających go malowideł, blednieje ich siła przy potędze Robustego.



Najżywsze odbicie wpływu Veronesa widzimy w szkole weneckiéj na **Leandrze da Ponte** zwanym **Bassano** (1558 † 1623). *Zdjęcie z Krzyża*, pod liczbą 130 w Galeryi Willanowskiéj zamieszczone, jest tak wiernem odbiciem szkicowéj maniery pierwszego, iż gdyby nie sposób malowania głów możnaby łatwo obraz ten, który istotnie jest tylko szkicem do większego, wziąć za dzieło ręki Veronesa. Ubiory są wykonane zupełnie tak, jak je robił Cagliari, też same gzygzakowate i wężykowate linie oznaczające wierzchołki fałd, taż żywość ręki, tenże sam dobór sąsiadujących z sobą barw, więc taż sama harmonia ogólna.

Jedyną wybitniejszą a wielkiéj wagi różnicę, stanowi drammatyczność przedstawienia obranego

przedmiotu z łagodnym spokojnym charakterem Veroneza niezgodną. Układ téj sceny jest tak przedziwny, a tak zdaje się być prostym i naturalnym, iż wpatrzywszy się weń, trudno zachwycone oko a przejęty umysł od niego oderwać.

Jak **Andrea del Sarto** stanowi jakoby przejście od szkoły florenckiéj do weneckiéj tak i **Hieronim** z **Treviso** młodszy zwany **Penacchi** (1508 † 1544), łączy w sobie różne kierunki szkół włoskich, ponieważ jednak wenecki koloryzm najbardziéj w pracach jego przeważa i ziemia na któréj wzrósł była wenecką, więc w téj go mieścimy szkole. Nie należał wprawdzie do pierwszorzędnych malarzów, nazwisko jego nie jest tak znane jak wielu innych, o których tu mówiliśmy, ależ w owych czasach i ci drugorzędni artyści byli wcale znakomitymi, a była ich liczba wcale niemała. *N. Panna z dzieciątkiem w obłokach z dwoma aniołami trzymającemi korony, niżéj Ś-ty Hieronim i Ś-ta Katarzyna, w głębi widok miasta Treviso* stanowią przedmiot obrazu (Nr. 143). Wdzięk i spokój w układzie i wyrazie, piękność rysunku przy gorącém barwném malowaniu stanowią główne przymioty obrazu Penacchiego; na pierwszy rzut oka poznać można, że jest włoski i wenecki.

Wpływ szkół rzymskiéj i florenckiéj oddziaływał na wszystkie inne a dokładniéj mówiąc wszystkie one odbijały w sobie nawzajem zalety ościennych. Pod koniec téj drugiéj epoki potężny tytaniczny rysunek Michała Anioła znajdujemy w słabszych lub silniejszych odbiciach wszędzie.

Do tych, w których odbicie to często wbrew przyrodzonym ich skłonnościom okazywało się, należał **Michał Amerighi Caravaggio** (1569 † 1609). Na poparcie tego zdania naszego, stwierdzonego mnóstwem kolosalnych, jako rozmiary, utworów jego.

Nie mamy wprawdzie w Willanowie ani oryginalnego ani w kopii obrazu tego mistrza, ani tych jego postaci o tytanicznych kształtach i o massach przesadnych mięśniów, ani żadnéj z tych przerażających scen męczeństw w jakich miał upodobanie, ale za to rozpoznać możemy inną ważną stronę jego usposobienia, a najwłaściwszą téj kolosalnéj zdolności, to jest jego szczery naturalizm i biegłość, którą przewyższał wszystkich spółczesnych i jako przykład następnym podawany być może.



Obrazem tym jest *kobieta* na wpół klęcząca a na wpół siedząca, zatopiona w rozmyślaniu czy modlitwie cichéj (Nr. 112). Prostota, z jaką ta postać rzucona jest na płótno, daje jéj życie niezmiernie prawdziwe tak, iż zdaje się, że z ust jéj cichy szept wychodzi, oczy w górę wzniesione na wpół łzami zaszłe pełne żywego blasku, cera południowa, śniada o pięknym gorącym odcieniu, przejrzysta i barwna, chociaż zdaje się jakby jednym wykonana kolorem. Przyczyną tego jest stopienie wyborne odcieniów. Cały obraz jakkolwiek nieźle jest zachowany musiał uledz niezbyt pomyślnym procederom zastosowanym do niego przez jakiegoś odnawiacza, ślad tego daje się dostrzedz w ogólnym kolorycie zanadto w złotawo-czerwonawą barwę wpadającym, który nie był właściwością Caravaggia wyłączną, a gdy się zdarzał to nie w tym stopniu.

* * *

Świetna epoka sztuki we Włoszech przeminęła już była wtedy, kiedy na świat dopiero przyszli Caracciowie, Amerighi, Dominichino, Guido Reni, słowem w połowie XVI wieku.

Blask wielki opromienił półwysep latyński, a tłumy adeptów sztuk plastycznych z północy, wschodu i zachodu gromadziły się około spuścizny po minionem stuleciu pozostałéj.

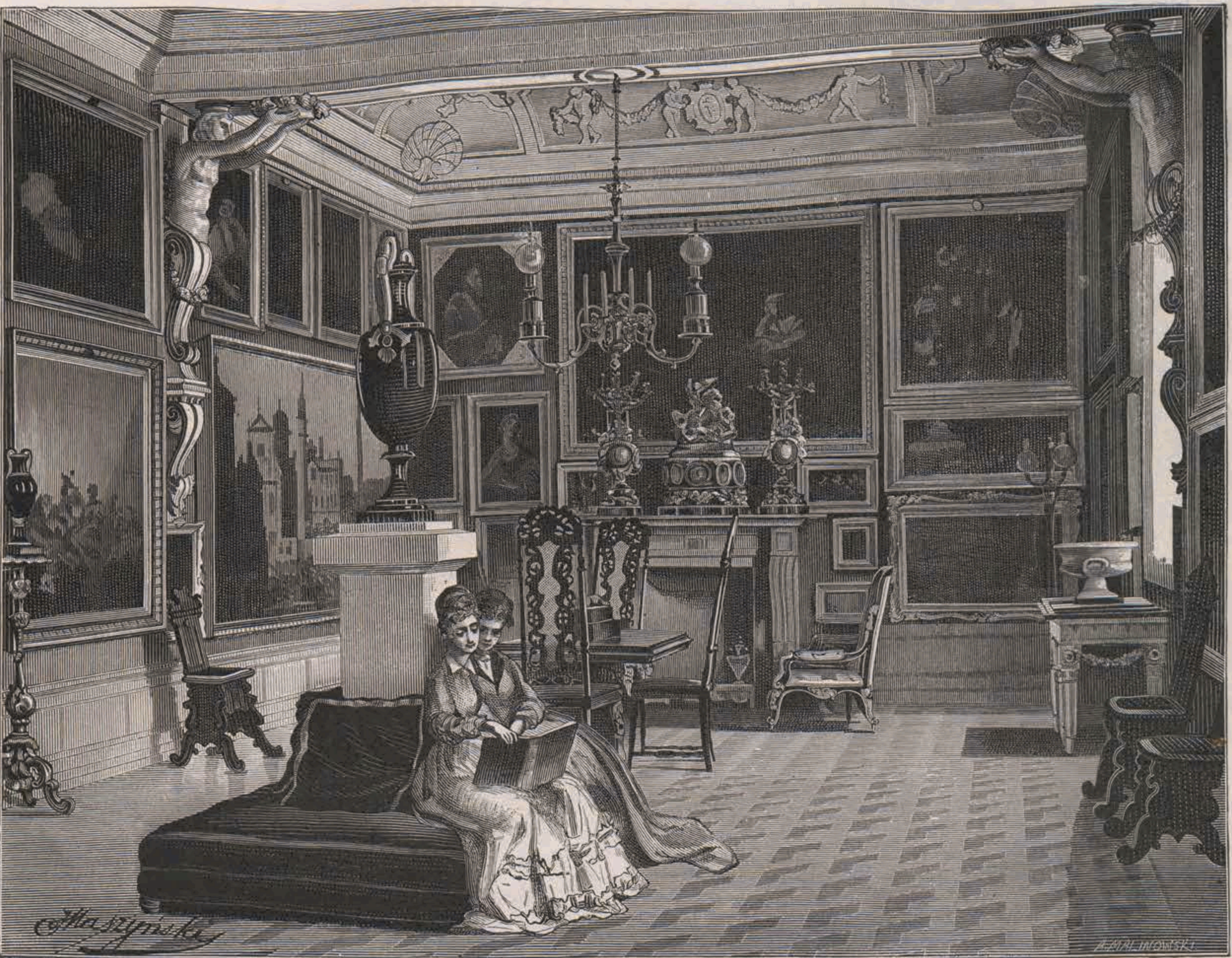
Przekonanie ogólne panowało wówczas, a i dziś jeszcze spotkać się z niem można, iż następującym pokoleniom nic już więcéj do zrobienia nie pozostawało, jak w mniéj lub więcéj nabożnem naśladownictwie poprzedników utonąć.

Niezważano na przestrogi mistrza odrodzenia Leonarda da Vinci, zalecającego samodzielne wyrabianie się; ubity szeroki gościniec przedstawiał dogodniejszy przebieg pracy. Owoce jednak okazały, iż nie szeroki gościniec, ale wązka i przykra ścieżka prowadzi do świątyni istotnéj sławy.

Słowem, naśladownictwo poczęło na dobre już malarstwo o zagubę przyprawiać, gdy na horyzoncie sztuki ukazało się trzech braci Caraccich z silną wolą powstrzymania upadku, a przechowania zdrowych tradycyi prawdy i piękna plastycznego.

Szkołą to głównie a szkołą dobrą wsławili się Annibal i Augustyn Carracciowie. Genialności nie posiadali, na nowe tory sztuki nie popchnęli, utrzymali atoli nabytki dawne, skrystalizowawszy w dobrze urządzonych akademiach prawidła nauczania.

Głowa mężczyzny (Nr. 150), a prawdopodbnie portret lub studium wykonane przez **Augustyna Carraci** (1558 † 1601) nie odznacza się niczem nadzwyczajnem; rysunek w niéj dobry, ma-



Rys. Maszyński. Ryt. Malinowski.

Wnętrze galeryi zwanéj Muzeum.



Rys. Owicki. Ryt. Ślaski.

Obraz Teniersa. — Widok Drezna Canalettego
w Galeryi Willanowskiéj.

lowanie skromne, życia nie brakuje, oko więc choć z pewnym chłodem mile jednak spocząć może na pracy nienoszącéj na sobie ani cech brawury bezpożytecznéj ani usterek przeciwko prawdzie naturalnéj.

Annibala Caracci (1560 † 1609) owego naczelnika akademickiego kierunku szkoły bolońskiéj, posiada zbiór Willanowski zajmujący obraz *Abrahama przyjmującego aniołów* (Nr. 341). Ciemny a raczéj poczerniały nie tyle przez czas, ile z powodu sposobu malowania. Ułożony bardzo dobrze nie robi jednak wrażenia; na zimno wytworzony, a raczéj tylko złożony, pomimo dobrą budową techniczną, pomimo starannie obmyślane gruppy i linie, chłodem wieje. Z jakiegoż tedy powodu obraz ten zajmować nas może? oto właśnie z tego, że jest świadectwem przeważnéj dobréj woli Caraccich usiłujących w szkole swéj ocalić dobry kierunek techniczny, a zarazem braku wyższego uzdolnienia twórczego, które samo tylko wielkiemi dziełami karty historyi sztuki uświetnia.

Ciemne barwy obrazu, to dowód nieśmiałéj pracy kilkakrotnie zapewne poprawianéj i przerabianéj, świadectwo niepewności ręki i oka; dobry ale pozbawiony życia układ jest znać owocem, nie natchnienia, nagle w wyobraźni wybłyskującego, ale rozważnego obmyślenia, rozwagi chłodnéj i usiłowania, siłą woli skierowanego do tego celu.

Dobra a silna wola, szacowny to przymiot, ale nie twórczego, tylko kształcącego się ducha, wykształcić może to, co się w twórczéj sile wyobraźni poczęło, ale nie stworzy nic w zakresie poezyi i sztuki.

Drugi obraz Caraccia Annibala *Chrystus Pan z Samarytanką u studni* (Nr. 342) pod względem wartości artystycznéj ma zupełnie też same przymioty co poprzedzający, tchnie tylko bardziéj jeszcze eklektyzmem to jest, że użyję takiego wyrazu, zbieraniną, połączoną w całość. Na zbieraninie na składaniu zamierzonego obrazu z okruchów dzieł arcymistrzów polega ów eklektyzm, w którego owocach jest wszystko dobre pomiernie, a nic wybornem życiem tchnącego, wszystko przystojnie zokrąglone a nic coby oko lub umysł uderzyć, zachwycić lub przerazić mogło; mdłego ducha to twory.

W katalogu obraz ten nosi nazwę *krajobrazu w którym Chrystus Pan z Samarytanką*, pomieszczony też został w galeryi krajobrazów chociaż przedmiot jego jest poważny i religijny.



Obraz szkoły włoskiéj i gałęzi jéj weneckiéj kolorystowskiéj, mógłby się nam bardzo uzupełnić gdybyśmy mogli mieć jakiekolwiek choćby rysunki oryginalne w galeryi willanowskiéj Michała-Anioła, lub jaki portret Titiana, w braku wszakże oryginałów musimy wskazać kopie, lub prace, na których wpływ tych mistrzów jest widoczny.

Wpływ z pierwszéj ręki na Rubensa a z drugiéj na Van Orleya przez Buonarottego wywarty, wskażemy w swojem miejscu, tu tylko przytoczymy jeszcze kopię z **Titiana**, dającą niejakie o pracach tego mistrza kolorytu wyobrażenie. Pod liczbą 240 znajdujemy *Venerę z amorkiem* leżącą, jakich w tym rodzaju Titian niemało wykonał. Nie ma pomiędzy temi postaciami bogini piękna i miłości ani jednéj przez Vecellego wykonanéj, któréjby okrągłość miękkiego ciała wyrażona była silnemi cieniami, wszystkie oblane jednostajnem światłem, zachwycają prawdziwością miękkiego ciała. Powab miękkości i okrągłości wydobyty jest używaném w szkole kolorystowskiéj a wzmiankowanem tu już pod Giorgionem malowaniem światłami w świetle. Kopia dobra jaką mamy przed sobą, jako wierne naśladownictwo mistrza, przynieść może pożytek pragnącym zapoznać się z sposobem malowania Vecellego. Na kopii téj zakończamy rzecz o szkole weneckiéj.

* * *



Portret Mignarda z ozdobień stropu Galeryi Wielkiéj.

[M]alarstwo włoskie pod koniec XVI a na początku XVII wieku wchodzić poczęło, jak się to wyżéj wzmiankowało, na drogę eklektyzmu, naśladownictwa wielkich mistrzów, i na téj drodze pozostało z różnemi przemianami losu aż do początku wieku XIX; całe wiec dwa stulecia.

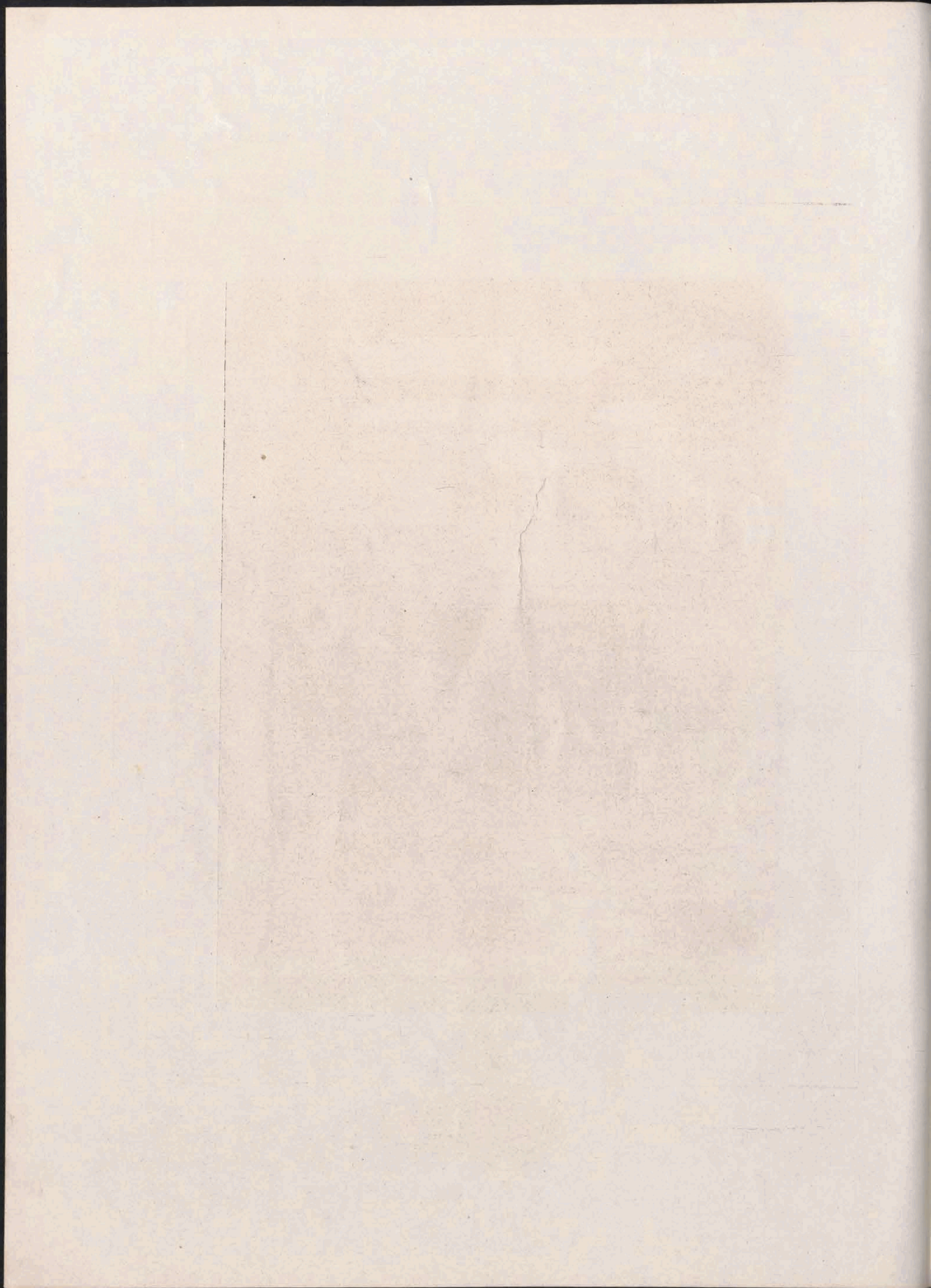
Inną charakterystyką tych dwóch stuleci jest to jeszcze, że wpływ szkoły włoskiéj na niemiecką, flamandzką, francuzką i na całą zresztą Europę północną, stał się przeważnym i zamieniającym wszystkie szkoły malarskie europejskie, wszystkie akademie w jedną, kierującą się wspólnemi zasadami, które otrzymały miano klasycznych.

Niema już od tego czasu szkół: um-



Rys. Maszyński. Ryt. Malinowski.

Wnętrze sali marmurowéj w pałacu willanowskim.



bryjskiéj medjolańskiéj, florenckiéj, rzymskiéj, weneckiéj, trwają jeszcze jakiś czas bolońska i neapolitańska następnie od szkoły Caraccich począwszy, która zapragnęła skupić w nauczaniu zalety i przymioty wszystkich poprzedzających, poczyna panować pod ogólnem mianem, włoskiéj, szkoła łącząca to wszystko, w co wzbogaciły umiejętność malarstwa nabytki indiwidualnych wysileń genialnych mistrzów wieków XV i XVI.

Poczęto uczyć się sztuki na zimno jak nauki, zimne też są po większéj części produkcye chylącego się do upadku malarstwa.

Wyróżnimy jednak i z pomiędzy téj drogi umiejętnościowéj osobistości obdarzone niepospolitemi zdolnościami, które zdołały podnieść się do wysokości swych poprzedników.

Szkoła Caraccich wydała dwie ostatnie gwiazdy najbliższe świetnością mistrzom pierwszorzędnym: Guida Reni i Dominika Zampieri zwanego Dominichino, które sztuce malarskiéj w pierwszéj połowie XVII wieku przyświecały; im to jeszcze między innymi parę słów poświęcimy w rzucie oka na tę drugą epokę sztuki włoskiéj.

Guido Reni, Dominico Zampieri, Guercino, Sasso Ferrato, Carlo Dolci Włosi, **Hondchorst, Rubens, Van Dyck, Mirevelt** Holendrzy, i **Poussin** Francuz zajmują w sztuce stanowiska zdobyte pod wpływem sztuki włoskiéj, godne nie tylko wzorów, na których się kształcili, ale bezwarunkowéj chwały całych wieków następnych.

Galerya Willanowska posiada oryginalne prace każdego z nich, będziemy więc mogli przyjrzeć się im zbliska i dokładnie zasługi przez nich położone ocenić.

Guida Reniego (1575 ┼ 1642) trzy obrazy posiada zbiór Willanowski: *Wyrznięcie niewiniątek w Betleem* (Nr. 119), *Sybillę* (Nr. 125) i *Porwanie Heleny* (Nr. 187). Pierwszy z nich, w ciemnych trzymany barwach, na pierwszy rzut oka z powodu właśnie téj siły barw mało przypomina Guida, za to Sybilla jasna, a szeroko i śmiało malowana odrazu rzuca się w oczy i o autorze Jutrzenki mówi. Sama już ta oryginalność sposobu pojmowania i odtwarzania pomysłów jest tytułem do utrwalenia Guido Reniego w pamięci potomnych, jeżeli dodamy do tego idealne prawdziwe poczucie przedmiotu, widniejące w pracach jego, poprawność i śmiałość rysunku i dobry układ, otrzymamy zalety, które nie napróżno przypominają, że jego Wschód słońca czyli Jutrzenka, chociaż przypadła już właśnie ku zachodowi sztuki na horyzoncie Włoch, otoczyła jednak ten zachód prawdziwie świetnym blaskiem. Szkic wyrżnięcia niewiniątek (jest to bowiem prawdopodobnie szkic do większego obrazu) pełen jest zalet dobrego układu, a wykonany pewną i śmiałą ręką. Trzeci obraz Guida *Porwanie Heleny* (Nr. 187) nosi na sobie cechy tego mistrza najzupełniéj wszechstronne — ruch, życie, rysunek poprawny, malowanie śmiałe przy pewnem niedokończeniu czy zaniedbaniu w wyrobieniu szczegółów, które czyni wrażenie nieco dekoracyjne. Autor spisu z r. 1834 poświęca mu kilka wierszy następujących. „Porwanie Heleny wśród „pożaru Troi. Obraz galeryjny z 9-ciu figur wiel- „kości naturalnéj, znakomity pod wielu względami „i również szacowny przez swój koloryt jako do- „skonałość rysunku i układu figur. Sam artysta „zapisując na nim swoje imię, uznał jego zalety, „Guido Reni. (Numer tego spisu 86).



(W spisie z r. 1834. Wyrżnięcie niewiniątek Nr. 89. Sybilla 233).

Czy obraz oznaczony liczbą 122 jest istotnie **Dominika Zampieri** przezwanego **Dominichinem** (1581 ┼ 1641), trudno stanowczo powiedzieć; jak to *Polowanie Diany* tak i wiele innych obrazów zbioru Willanowskiego musiało uledz niezbyt szczęśliwym naprawkom restauratorów obrazów, którzy częstokroć wielkiéj w tym zawodzie używając sławy, przez zarozumiałość i brak sumienności niejedno prawdziwe dzieło sztuki zniszczyli. Rysunek postaci niewieścich polujących wraz z Dianą jest bardzo poprawny, koloryt i sposób malowania bardzo do Dominichina robót podobny, typy nawet twarzy są takie jakie u niego najczęściéj napotykać się dają, te same wyraziste, czarne, błyszczące z pod wązkiéj górnéj powieki oczy jakie podziwiamy w jego obrazach, skończenie nawet samo drobiazgowe przypomina Zampierego, nie śmiem jednak twierdzić o autentyczności obrazu z powodu niektórych niedokładnie zakończonych zarysów, które jednak mogły pod ręką, mającego się za artystę restauratora, zaginąć. Obraz-to w każdym razie dobry, a choć nie może nam dać wyobrażenia o podniosłości ducha jaka Dominichina ożywiała, z powodu samego już przedmiotu mythologicznego, daje jednak możność patrzącemu zbadać charakterystyczne cechy zewnętrzne prac tego mistrza, zatem przyjrzenie się obrazowi czyni pożytecznem. (Spis z r. 1834 Nr. 122).

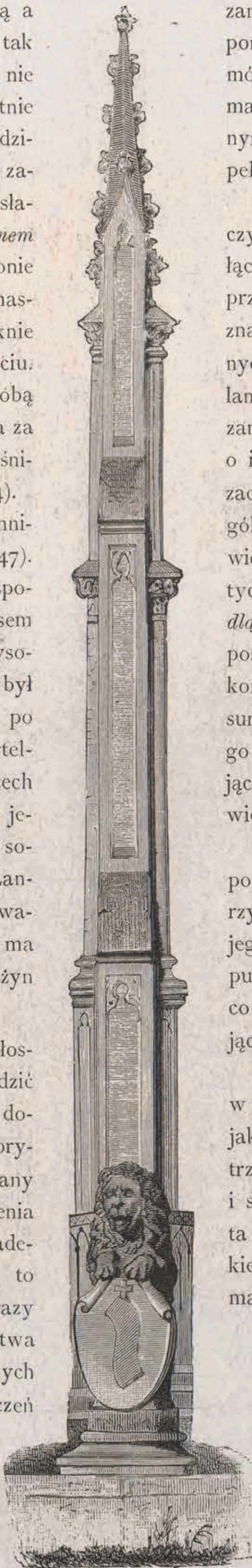
Trzecim, który o szkołę Caraccich z lekka tylko otarłszy się, założył później na tem samem miejscu swoją w Bolonii, był **Franciszek Barbieri** zwany **Guercino da Cento** (1590┼1666). Był on

od poprzedzających samodzielniejszym dlatego może właśnie, że powijaki szkolne na naśladownictwie pospolicie oparte, mniéj go dotknęły. Przybył do Bolonii już prawie skończonym artystą a przynajmniéj samodzielnemi studiami przyrody tak przygotowanym, iż indiwidualności już zatracić nie mógł; różni się też od współczesnych wybitnie światłocieniowemi pomysłami, kolorytem prawdziwym a potężnym, łagodzonym uczuciowemi z zapału i przejęcia serdecznego płynącemi pomysłami. *Aniołowie płaczący nad Chrystusem Panem w grobie złożonym* (Nr. 88) o uczuciowéj stronie Guercina dają wyborne wyobrażenie; potężne massy światła i cieniów uwydatniają gruppę pięknie ułożoną, pełną wdzięku i szczerości w pojęciu. Obraz cały dobrze zachowany, jest cenną ozdobą galeryi a to tem większą, iż prace tego mistrza za życia jego były już przez współczesnych miłośników sztuki poszukiwane. (Spis r. 1834 Nr. 84).

Najmniejszéj wartości z uczniów szkoły Annibala Caracci był **Giovani Lanfranco** (1581 ┼ 1647). Pełen zdolności istotnéj, śmiałości i werwy w sposobie malowania, w kolorowaniu świetny czasem aż do jaskrawości, tym właśnie sposobem rysowania i barwienia obrazów swych począł był krzewić manieryzm, który w kilkadziesiąt lat po nim stał się już nieuleczoną a zgubną i śmiertelną chorobą malarstwa uprawianego we Włoszech w tym kierunku przez Carola Maratta i szkołę jego. Obraz *Ś-téj Magdaleny* (Nr. 35) nosi na sobie cechy téj płynności ruchów ręki jaką się Lanfranco odznaczał, dobrze zachowany, ma tę wagę w historycznym przebiegu malarstwa, jaką ma szczebel jeden w drabinie sprowadzającéj z wyżyn na padół upadku.

Ostatnie odblyski dobrych czasów szkoły włoskiéj raz jeszcze tu zanotować musimy i sprawdzić na obrazach, jakich nam zbiór Willanowski dostarcza. Dwiema tedy ostatniemi na tym horyzoncie gwiazdami byli **Jan Chrzciciel Salvi** zwany **Sasso Ferrato** (1605 ┼ 1685) od miejsca urodzenia i **Carlo Dolci** (1616 ┼ 1686) Florentczyk. Co nadewszystko w obydwóch tych mistrzach uderza, to szczere przejęcie religijne, z jakiem znać obrazy swoje tworzyli. Rzuceni pośród społeczeństwa bezreligijnego już, a przynajmniéj o spaczonych pojęciach, lekkomyślnością i światowym otoczeń przepychem, zachowali prostotę serca i czystość uczuć, która ich pomiędzy pierwszorzędnych mistrzów niemal stawia.

Dostrzegaliśmy już wyżéj, mówiąc o Cima de Conegliano, związek wewnętrzny zachodzący pomiędzy miejscem jego urodzenia, a charakterystyczną cechą prac tego mistrza, tu wypada nam zanotować szczególnego rodzaju podobną zgodność pomiędzy nazwiskami dwóch malarzów, o których mówić mamy, a cechami charakterystycznemi ich malowideł znajdującemi się także w pewnym wybitnym z sobą związku a raczéj podobieństwie zupełnem.



Miasteczko Sassoferato dałoby się przepolszczyć na *żelazną skałę*, więc twardości wrażenie łączy się z tą nazwą, twardością też niejaką a przynajmniéj wybitną ostrością konturów odznaczają się i cechują prace Salviego. Na pięknych dwóch jego obrazach zdobiących zbiór Willanowski łatwo to sprawdzimy. Pod liczbą 109 zamieszczona *N. Panna z dzieciątkiem Jezus* (N. 109) o ile uszkodzeniom przy odnawianiach nie uległa zachowała charakter rysowniczy Salviego, szczególnie w rysunku dłoni, palców, jest to bardzo widoczne i wyraźne; bardziéj jednak charakterystyczną jest jeszcze *N. Panna w welonie białym modląca się z złożonemi rękoma* (Nr. 139). Piękna ta postać o wyrazie wielkiéj słodyczy i spokoju wykończona z nieopisanym wdziękiem barw i rysunku opowiada nam cały cichy żywot skromnego pracownika na polu religijnem, nie szukającego sławy, a jednak godnego jéj jeszcze i po wiekach całych.

Dolci, jak nazwisko jego *słodki*, słodyczą podbija serca tych, którzy uczuciem w wyraz twarzy jego postaci świętych wniknąć chcą. Obraz jego *S-ty Jan*, pod liczbą 151, ma cechy łagodnego puszystego malowania, o barwach wprawdzie nieco przyćmionych, jednak powabnych i pociągających przejrzystością.

Nie można nie dostrzedz pewnéj przesady tak w wyrazie słodyczy wszystkich postaci Dolcego, jak i w puszystości zarysów malowideł tego mistrza, Herodiada nawet miewa uśmiech łagodny i słodki w obrazach jego, niemniéj jednak słodycz ta pociąga i wywiera wrażenie dodatnie, więc ta kie, jakiego po dziele sztuki religijnem wymagać mamy prawo.

* * *

Wszystkie trzy szkoły zwane ogólnem mianem niemieckiéj, a dzielone przez samychże sumienniejszych Niemców na frankońską, któréj przewodnikiem był Dürer, saską z Kranachem, szwaj-



Rys. J. Maszyński. Ryt. W. Bojarski.

Portret Stanisława Koniecpolskiego Hetmana W. Kor.
w zbiorach Willanowskich.

carską z Holbeinem, a kolońską z Bayrem na czele w ciągu dwóch prawie wieków nic nie wydały.

Wojny bezustanne, reformacya religijna, a ostatecznie owa trzydziestoletnia, po któréj znów zaraz prawie nastąpiła siedmioletnia wojna, wstrzymały rozwój sztuk i jak sami niemieccy autorowie powiadają, doprowadziły naród do zdziczałości, przy któréj o sztukach ani myśléć było można. Niżéj jeszcze wrócimy do artystów tego narodu, gdy o wieku XVIII mówić będziemy, obecnie dodać nam tylko wypadnie, iż cokolwiek jakiemi zdolnościami odznaczało się w Niemczech, to pod sztandar hollenderskiéj sztuki zaciągnąć się było zmuszone, tam więc z niektóremi od kończyn zachodnich Niemiec nazwiskami spotkać się można.

* * *

Mało w ogóle badana sztuka malarska u Słowian zachodnich do których czeskie i lechickie, zatem polskie należy plemię, nie daje materyału do rozwinięcia obszerniejszych uwag z tego głównie powodu, że w wiekach zakwitu sztuk na południu i dalszym zachodzie Europy, to jest w wieku tak zwanym odrodzenia, o którym głównie mówimy, Słowiańszczyzna zachodnia lechicka mały w tym estetycznym ruchu wzięła udział. A jednak początki rozwoju malarstwa na ziemiach słowiańskich zapowiadały się wcześniéj, niż we Francyi i Niemczech, i bez porównania świetniéj. Są ewangeliczki miniaturami ozdabiane na dawnéj ziemi słowiańskiéj w Bamberdze już około r. 1000 wykonane, istnieje słownik czeski z r. 1202 ozdobiony miniaturami przez malarza **Mirosława**, modlitewnik malowany około r. 1350 przez **Sbinka** z **Trotina**. Legenda o Ś. Jadwidze na Szlązku 60 malowidłami ozdobiona r. 1355 przez **Matiasza** z **Lubina**, inny rękopism w Bibliotece w Pradze przez **Tomasza z Stitnéj** (Szczytny) 1373 malowidłami zdobny. Nareszcie **Teodoryk z Pragi** w tymże czasie wsławił się ołtarzowemi i ściennemi malowidłami, z których niejedno do dziś dnia się zachowało. Ten rozwój sztuki malarskiéj, o którym najpoważniejsi znawcy świadectwo składają, iż przewyższał inne współczesne, miał też swoje wybitne rodowe cechy; uosobienia pojęć oderwanych, odwzorowania scen z życia codziennego i pewien nastrój żartobliwy przeważnie uwydatniane, pominąć musimy dla braku przedmiotów odpowiednich w galeryi. Nieznajdując w zbiorze Willanowskim podstawy do bliższego zastanowienia się nad temi tak blisko nas obchodzącemi dziełami malarstwa, nienapotykając nawet obrazów Kupetskiego, Czecha, jednego z znakomitszych portrecistów z końca XVII a początku XVIII w. o rodaku tylko jego Mengsie, Morawianinie niżéj, przy obrazach jego, słów parę zamieścimy.



Rys. Masłowski. Ryt. Ślaski.

Znalezienie Mojżesza.—Mikołaja Poussina w Galeryi Willanowskiéj.





Rys. Masłowski. Ryt. Bojarski.

Część obrazu Sandrarta. Wjazd Radziwiłła do Rzymu w Galeryi Willanowskiéj.

* * *

Wpływem sztuki Włoskiéj na północne a napływem północnych malarzów na półwysep południowy zajmiemy się obecnie.

Autorowie niemieccy a pomiędzy nimi powagą cieszący się w rzeczach historyi, sztuki i estetyki, Waagen utrzymuje, iż wpływ włoski zgubny był na północy, że Niemcy i Hollendrzy zatracili rodowe cechy swego plastycznego uzdolnienia na czas przynajmniéj jakiś.

Z bezstronnego jednak stanowiska patrząc na tę sprawę, znajdziemy ją może inną nieco, niż Waagen i ci z rodaków jego, którzy dla sztuki swéj zarówno jak i dla hollenderskiéj, którą za swoją gwałtem chcą uważać, pragną odrębności chociażby kosztem doskonałości.

Zarzuca Waagen Hollendrom iż pragnęli przejąć od Włochów „podniosłość wyrazu, uogólnienie „i piękność kształtów, mistrzowstwo w rysunku „ciała, swobodę, śmiałość i wdzięk ruchów—gdy „zaś mówi daléj—to wypłynąć nie mogło z ich przy„rodzonego usposobienia artystycznego, gotową rzecz „pragnąc wziąć, stali się chłodnemi naśladownika„mi“. Słusznym w tem zdaniu jest zarzut chęci naśladowania, naśladownictwo bowiem jest zgubnem w sztuce, za winę im jednak uważać tego nie można, że pragnęli wznieść sztukę ojczystą, żałować tylko należy, że pragnęli tego „niemając przyrodzonego usposobienia artystycznego" odpowiedniego założeniu swemu, w tém błąd, ale nie w dążeniu, w tém też o ile sądzę błąd Waagena, że bierze dwie przyczyny za jedną, lub jedną za drugą.



Pierwsi pionierowie téj nowéj w Hollandyi drogi istotnie polegli w walce nierównéj lub zaciągnęli się pod sztandar włoski, następcy jednak ich osiągnęli cel przez tamtych zamierzony, a stanęli do współzawodnictwa z najpierwszemi mistrzami włoskiemi minionych już podówczas stuleci, a stanęli dlatego, że przyrodzone ich uzdolnienie, że prawdziwa genialność pozwalała im gdy przyswoili sobie naukę, pozostawioną w spuściznie przez sztukę włoską, rozwinąć na téj podstawie swe indywidualne uzdolnienie.

Że tu nie było winy w takich Florisach, Schorelach i innych, ale tylko brak potężnéj genialności, dowód na to łatwo znajdziemy w dawniéjszéj nawet sztuce. Najbardziéj, a powiem rdzennie różnym od Włochów w sposobie pojmowania i odtwarzania postaci idealnych był Dürer, a jednak podróż do Włoch wcale nie zaszkodziła przyrodzonym jego usposobieniom, cech indiwidualnych w nim nie zatarła; jak to poznać można łatwo na czterech apostołach wykonanych po powrocie z Włoch, dziele, w którem Dürer stanął pod względem owéj podniosłości wyrazu, mistrzowstwa rysunku i piękności, uogólnionych zarysów na równi z Włochami współczesnemi mu, to jest z Leonardem da Vinci, Rafaelem i Michałem Aniołem.

Nie przyniosły szkody, ani oryginalności późniejszych mistrzów takich jak Rubens i Van Dyck podróże do Włoch, ani sztuce; podniosły ich i ją, nie ma więc powodu wyrzekać na słońce, że świeci choć zbytecznie olśniewa i oślepić może oczy nieprzygotowanych.

* * *

Bernard von Orley (1471 † 1541) należał do najpierwszych, którzy za przykła-

dem Mabuza (Maubege) zwiedzili Włochy i przejęli się utworami świeżo zgasłego Rafaela i dogorywającej plejady mistrzów włoskich. Wyniósł ztamtąd śmiałość ręki, łatwość tworzenia obrazów, dobry układ, drammatyczność, nie uniknął jednak i wad, którym podlegają zwykle naśladowcy. Przesada zastępuje w nich zwykle brak istotnego samorzutnego czucia, brawura podstawiona bywa na miejsce śmiałości i pewności ręki, te też przymioty i usterki dają się złatwością dostrzedz na szkicu do obrazu wymalowanym gwaszem na papierze a przedstawiającym *Podniesienie krzyża z przybitym doń Zbawicielem*, (N. 128) nie brakuje temu szkicowi ani dzielności ani życia, stanowiącego prawdziwą podstawę dzieła sztuki, koloryt mniéj dobry, czerwonawym odcieniem w ciałach nieco razi.



Rys. Masłowski. Ryt. Łoskoczyński.

Kuźnia.—Obraz F. Wouwermanna w Galeryi Willanowskiéj.

* * *

Jan Gosart Mabuze inaczéj zwany z francuska **Maubege,** żył pomiędzy latami 1499 a 1567. Jego *Najświętsza Panna z dzieciątkiem* pośród architektury ostrołukowéj z końca XV wieku tak pod względem pomysłu jak i stylu wykonania stanowi środek pomiędzy szkołą hollenderską a włoską, zwłaszcza życie w układzie dzieciątka, ruch, okrągłość form, pełność rysunku, w którym zaledwie w sztywnych nieco załamaniach draperyi pozostał ślad szkoły hollenderskiéj, stanowią charakterystyczne cechy tego pięknego obrazu. Uderzającą w nim jest rzeczą, że barwa karmazynowego płaszcza Najświętszéj Panny do dziś dnia zachowała całą swą siłę i świetność pierwotną. Wpływ podróży do Włoch odbytéj, w szerokości form rysunkowych na tym obrazie bardzo jest widoczny.

Nierzadkim było wypadkiem w dziejach sztuki spadkowe w rodzinie zajmowanie się malarstwem. Ojciec Rafaela Sanzio Jan był malarzem, Veronese zostawił syna malarzem, Caraccich cała rodzina temu zawodowi była oddana; z hollenderskich rodzin Breughelów i Teniersów najwięcéj się wsławiły: **Piotr Breughel** ojciec w r. 1520 urodzony, w 1551 r. do Włoch się udał za innymi, poszukując nauki u źródła ówczesnego zakwitu. Przywiózł ztamtąd poprawność rysunku manierę krajobrazową, wzorowaną na Giorgionie i Titianie. Odezwało się jednak w nim przyrodzone usposobienie hollenderskie do drobnych rozmiarów, i w tém jeszcze, iż pierwszy do tworzenia obrazowego oprócz religijnych przedmiotów, które wykonywał, wciągnął życie potoczne narodu swego zyskawszy przez to przydomek Breughela chłopskiego. Jemuto należy przypisać otworzenie téj nowéj drogi w malarstwie, na którą później weszli Teniersowie, Ostade, Brouver i wielu innych.



Rys. Waroczewski. Ryt. Slaski.

Widok morski Van der Neera w Galeryi Willanowskiéj.

Syn jego starszy, także **Piotr Breughel** (1567 † 1625), poszedł za przykładem ojca, wyrobił sobie jednak pewną odrębność przez obieranie przedmiotów, których nadnaturalność lub nadzwyczajność dawała mu pole popisu z nadnaturalnością i nadzwyczajnością oświetleń nocnych ogniowych i t. p. Przydomek

piekielnego dostał się mu właśnie skutkiem tych drobnych rozmiarami malowideł, w których szatańskie pokusy świętych piekielnemi oświetlone wyobrażał płomieniami. Obrazek jego ręki w galeryi Willanowskiéj (N. 79) przedstawia *Zburzenie Jerozolimy*; nie ma tu wprawdzie zwykłego w jego pracach czerwonego ognia, światło jednak niezwykłe oświetla całość pełną piekielnego zamięszania, w którem drobnych rozmiarów postacie na odległych planach niepodobne są prawie do rozeznania. Drugi przypisywany mu obrazek liczbą 399 oznaczony nienosi na sobie oprócz krajobrazu tak wybitnie charakterystycznych cech, jak poprzedzający.

Drugi syn **Piotra** ojca **Jan Breughel** (1568 † 1622), zwany aksamitnym z powodu łagodności i gładkości skończenia prac swych malarskich, słynął więcéj z krajobrazów chociaż i figurowe malowidła jego są bardzo zajmujące. W zbiorze Willanowskim przechowuje się bardzo ciekawy zabytek w którym krajobraz jest jego ręki, figury zaś **Henryka van Ballena** (1560 † 1632). W katalogu z r. 1834 taką o nim znajdujemy wiadomość, pod liczbą 381. *Parnas wśród krajowidzu obwiedzionego arabeskami.*

„Obraz malowany na złoconym gruncie, był „to niegdyś wierzch od Fortepianu podarowanego „Królowéj Maryi Kazimierze przez Cesarzowę Żo- „nę Leopolda w czasie wyprawy króla Jana III „pod Wiedeń. Przy tym podarunku napisała Ce- „sarzowa list własnoręczny, znajdujący się w Bi- „bliotece Willanowskiéj, w którym wyraża: iż po- „syła królowéj ten Instrument dla tego ażeby do- „skonaląc się w swoim talencie do muzyki, znalazła „w nim pociechę przeciw zmartwieniu, którego nie „obecność Małżonka jest przyczyną i zarazem przy- „gotowała się do opiewania zwycięztw Bohatera „za jego powrotem.“ Autor opisu owego dodaje, iż nie wiadomy jest malarz, któryby ten obraz był wymalował, dokładniejsze wpatrzenie się w sposób malowania drzew, w ich barwę żywą, daje poznać Breughela najmłodszego.

W dzisiejszéj galeryi zwanéj muzeum tablica ta zamieszczona pod liczbą 233, wybornie zachowana, stanowi zarówno ciekawe dzieło sztuki jak i cenną pamiątkę historyczno-obyczajową minionych wieków.

Środek deski zajmuje obraz owalny, po bokach są pozostawione pola złocone zapełniające rogi czworoboku, na których różne ozdoby połączone z małemi figurynkami, stanowią całość bardzo ozdobną i dar prawdziwie cesarski.



Środkowy obraz przedstawiający Parnas jest następującego układu. Muzy kołem zgromadzone otaczają Apolina w środku z lirą stojącego. Odwzorowanie tego obrazu zamieścimy w dalszym ciągu dzieła, nie będziemy się więc rozszerzali nad opisem tego, co rysunek dokładniéj opowiedzić jest w stanie.

Uderzającą jest jedna wspólność malarzów hollenderskich, co do któréj zdaje mi się, iż dotąd zwrócono uwagę tylko na najgienialniejszego w tym zakresie Rembrandta. Tą wspólnością jest szukanie, czy odnalezienie intuicyjne punktu wyjścia do wywołania wrażenia obrazowego, w świetle, w szczególnéj onego naturze, lub rzucie. Szkoła włoska odznaczała się pięknością, dzielnością rysunku postaci, kolorytem, nareszcie bolońska siłą barw, szerokim rzutem i podziałem na massy świateł i cieniów; w Hollenderskiéj oprócz poszukiwania charakterystyki, bardziéj jednostkowéj niż typowéj, zauważyć się da, usposobienie do rzutu światłaześrodkowanego, wyłącznego.

Breughel piekielny, płomieni, latarni i nadnaturalnych świateł z jednego punktu wychodzących używał jako środka zwrócenia uwagi patrzącego na główny przedmiot obrazu. Hondhorst wyłącznie nocnym oddał się oświetleniom. Rembrandt czy dzień czy noc wyobrażał, czy światło słoneczne czy nadnaturalne, za punkt wyjścia do effektu obrazów swoich używał: światło pośród zupełnych prawie ciemności, wkradające się na jego postacie. Starano się tłómaczyć to, usposobieniem tych północnych mistrzów zaczerpniętem w właściwości kraju o skąpych promieniach słońca a długich nocach. Niewdając się w dłuższe nad tym przedmiotem badanie zaznaczamy fakt zajmujący a ułatwiający pogląd ogólny na szkołę hollenderską.

* * *

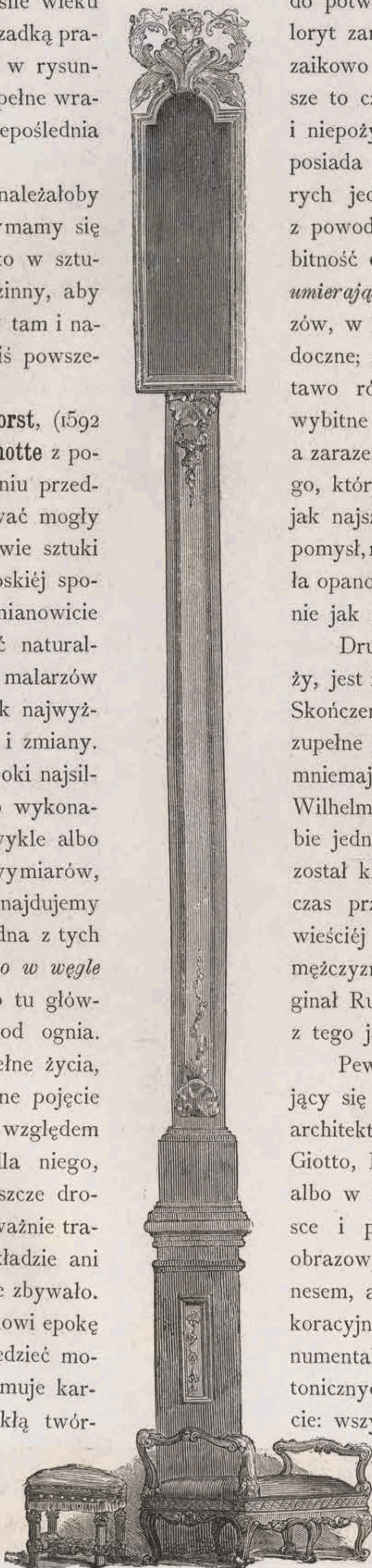
Pominiemy Schorela i Florisa, których prac przed oczyma mieć tu nie możemy, a spojrzymy na **Mirevelta Jana Michała** (1567†1651), jednego z najwyborniejszych portrecistów swojego czasu. Nadmienić tu należy, że portretowanie było podówczas w Hollandyi jednèm z najważniejszych zajęć malarzów; niezbyt szczęśliwi w pomysłach religijnych, w ten rodzaj pracy energią i umiejętność swą kładli. *Portret kobiecy* (Nr. 93), pełen życia, szczególnie szczęśliwie odtworzonego, o pięknych a prawdziwych barwach, narysowany szeroko i bardzo poprawnie.

Niemniéj wybitnemi zaletami odznacza się drugi portret tegoż samego malarza, przedstawiający *Małżeństwo* (Nr. 102). Wielkie fałdowane i koronkami obszyte kołnierze zdobią tę parę w sile wieku i czerstwości, podanéj do potomności z rzadką prawdą. Wybornie zachowane proporcye w rysunku, jakkolwiek zmniejszone, sprawiają zupełne wrażenie postaci naturalnéj wielkości: niepośledniazaleta w obrazach małych wymiarów.

Idąc porządkiem chronologicznym należałoby w téj chwili przejść do Rubensa, wstrzymamy się jednak na chwilę, aby określić stanowisko w sztuce Hollendra, który opuściwszy kraj rodzinny, aby się sztuki we Włoszech nauczyć, pozostał tam i nabył przydomek włoski, pod którym dziś powszechnie jest znany.

Tym Hollendrem jest **Gerard Honhorst**, (1592 † 1660) zwany pospolicie **Gerardo della notte** z powodu upodobania, jakie miał w obieraniu przedmiotów do obrazów, któreby się nadawać mogły do oświetlenia nocnego. W całéj uprawie sztuki hollenderskiéj po i pod wpływem włoskiéj spostrzegać się daje ważna jedna cecha, mianowicie zmiana wymiarów drobnych na wielkość naturalną; zginie ona późniéj jeszcze pod ręką malarzów scen z życia potocznego, w epoce jednak najwyższego wzniesienia trwała bez ustanku i zmiany. Obrazy Honhorsta, jako należące do epoki najsilniejszego wpływu szkoły włoskiéj i jako wykonane nawet wszystkie we Włoszech, są zwykle albo rzeczywistych albo nawet olbrzymich wymiarów, do takich należą także dwa jakie znajdujemy w Willanowie pod liczbami 48 i 49, jedna z tych postaci przedstawia *chłopca dmuchającego w węgle* druga *na pochodnię*. Jak widzimy szło tu głównie o wyobrażenie effektu oświetlenia od ognia. Ogień tu wybornie wyrażony, twarze pełne życia, i śmiało, szeroko rysowane dają dokładne pojęcie o kierunku Gerarda della Notte pod względem technicznym, krzywdąby było wszakże dla niego, gdybyśmy tu nie wspomnieli o innéj jeszcze drodze jego, o obrazach treści religijnéj poważnie traktowanych, którym nic na dobrym układzie ani na pięknym rysunku ani na wyrazie nie zbywało.

Piotr Paweł Rubens (1577 † 1640), stanowi epokę w rozwoju szkoły hollenderskiéj, a powiedzieć można, że i w całéj sztuce Europejskiéj zajmuje kartę nie pospolitego znaczenia. Z niezwykłą twórczą zdolnością łączył biegłość ogromną, nadużył wprawdzie jednéj i drugiéj w ciągu życia zapełnionego równie pracami malarskiemi jak życiem światowem i dworskiem; temu to nadużyciu przypisać należy, iż ma zarówno wielu stronników jak i przeciwników. Pewność i śmiałość ręki posunął do potwornéj przesady w rysunku, a świetny koloryt zamienił na igraszkę jaskrawych barw mozaikowo z sobą zestawionych, że jednak nie zawsze to czynił, zarobił na uwielbienie zwolenników i niepożytą sławę w historyi sztuki. Willanów posiada w zbiorze swym dwie prace jego, z których jedna nie ulega wątpliwości, druga może z powodu niezręcznego naprawiania straciła wybitność cech ręki Rubensa. Pierwszą jest *Seneka umierający* (Nr. 81) należący do tych właśnie obrazów, w których zaniedbanie w kolorycie jest widoczne; zielone półcienie na granicy świateł żółtawo różowych i brunatnych cieniów stanowią wybitne świadectwo zaniedbania w użyciu barw, a zarazem są dowodem śmiałości malarza genjalnego, który miał odwagę zaniedbać formę, aby tylko jak najszybciéj i jak najżywiéj rzucić na płótno pomysł, mistrza, którego dusza gorąca niezawsze była opanowaną przez silną wolę wykonania dzieła nie jak najprędzéj, ale jak najlepiéj.



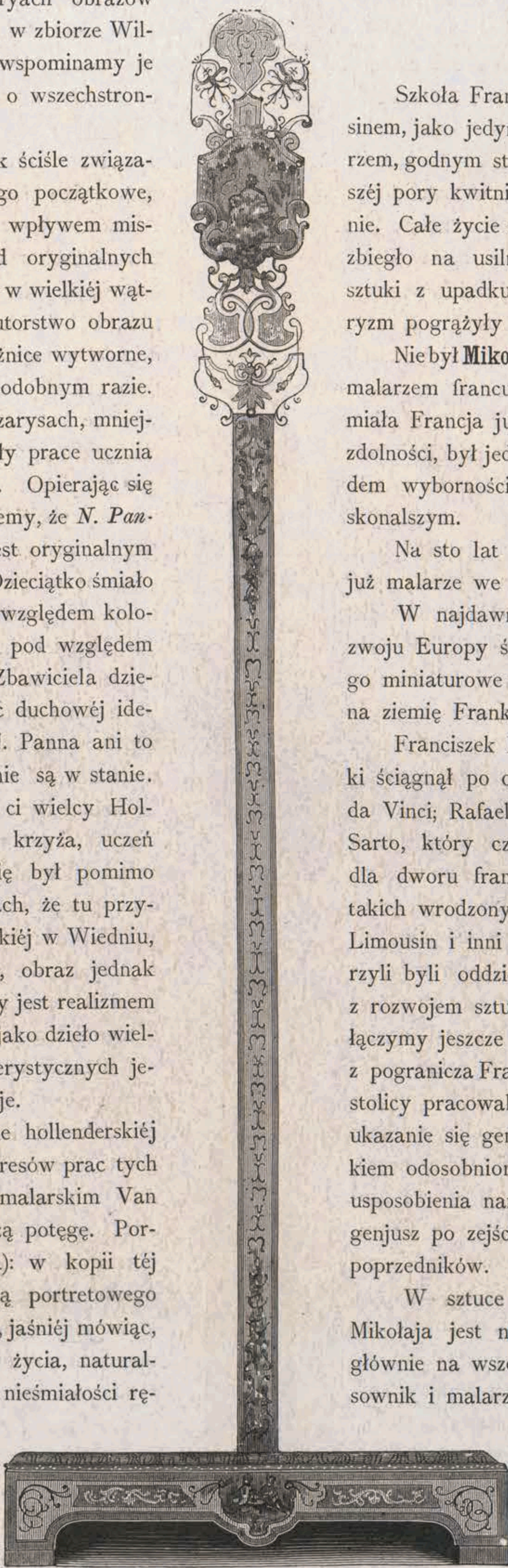
Drugi obraz, który za Rubensa uważać należy, jest mojém zdaniem *portret małżeństwa* (Nr. 76). Skończenie w nim daleko większe, stopienie barw zupełne przy śmiałości i pewności ręki. Niektórzy mniemają, iż to jest kopia przez ucznia Rubensa Wilhelma Keyzera (1647 † 1692), przypominam sobie jednak, iż widziałem obraz ten przedtém nim został kilkanaście lat temu naprawiony, i że wówczas przejrzystość i świetność barw twarzy niewieściéj a żywość i śmiałość dotknięcia w ciele mężczyzny nie pozwoliły mi wątpić, iż to jest oryginał Rubensa i twierdzę, iż nie można sądzić o nim z tego jakim jest dziś.

Pewnik to jest, że wszyscy mistrze odznaczający się genjalnością w malarstwie znali wybornie architekturę, i albo ją uprawiali oddzielnie, jak Giotto, Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, albo w obrazach swych dawali jéj znaczące miejsce i podnosili tem majestatyczność pomysłów obrazowych, jak to wzmiankowaliśmy pod Veronesem, albo uprawiając malarstwo tak zwane dekoracyjne, to jest mające ozdabiać w sposób monumentalny ściany budowl, na zarysach architektonicznych opierać się w tem musieli, lub w reszcie: wszystkie gałęzie sztuki uprawiając, architektonicznemi posługiwali się kształtami dla powiązania pomysłów obrazowych, jak to czynili Michał Anioł w kaplicy Sykstyńskiéj, Rafael w Loggiach, Cor-

regio w plafonach swoich. Otóż i Rubens w swoim czasie i w swoim sposobie słynął z tego rodzaju pomysłów, a szkice jego olejne w tym rodzaju na dziesiątki po zbiorach i galeryach obrazów liczyć można, niemamy wprawdzie w zbiorze Wilanowskim szkiców tego rodzaju, wspominamy je wszakże dla uzupełnienia pojęcia o wszechstronności Rubensa.

Nazwisko **Van Dycka** jest tak ściśle związane z imieniem Rubensa, prace jego początkowe, kiedy jeszcze był pod przeważnym wpływem mistrza, tak trudno jest odróżnić od oryginalnych prac nauczyciela, że często jest się w wielkiéj wątpliwości któremu z nich dwóch autorstwo obrazu przysądzić. Są jednak pewne różnice wytworne, na których oprzeć się można w podobnym razie. Większa ostrożność i skromność w zarysach, mniejsza śmiałość i przesada, cechowały prace ucznia i odróżniały go zawsze od mistrza. Opierając się na tem postrzeżeniu, twierdzić możemy, że *N. Panna z dzieciątkiem Jezus* (Nr. 91) jest oryginalnym obrazem **Van Dycka** (1599 † 1641). Dzieciątko śmiało narysowane, a wypieszczone pod względem kolorytu, jest jednem z najpiękniejszych pod względem prawdziwości realnéj wyobrażeń Zbawiciela dziecięcia. Niepodobna tego przyznać duchowéj idealnéj stronie przedmiotu, ani ta N. Panna ani to dziecię ducha naszego zniewolić nie są w stanie. Umieli to nieraz uczynić obadwaj ci wielcy Hollendrzy: mistrz swém zdjęciem z krzyża, uczeń ukrzyżowaniem; ostatni wzniósł się był pomimo młodość swą w niektórych obrazach, że tu przytoczę Samsona z galeryi Belwederskiéj w Wiedniu, do wysokości Veronesa i Titiana, obraz jednak jaki mamy przed sobą przesiąknięty jest realizmem hollenderskim, a jakkolwiek cenny jako dzieło wielkiego mistrza oprócz cech charakterystycznych jego talentu, nic nam nad to nie daje.

Portrety jak w ogóle w szkole hollenderskiéj były jednym z najważniejszych zakresów prac tych mistrzów, tak też i w zawodzie malarskim Van Dycka stanowiły jego najważniejszą potęgę. Portret *Księcia na Bergu* (Numer 104): w kopii téj przedstawia nam stronę obrazową portretowego malarstwa z bardzo dobréj strony, jaśniéj mówiąc, wzorowym jest jako układ, pełny życia, naturalności i wyrazu, skutkiem jednak nieśmiałości ręki kopiisty ma barwy ciała przyćmione, nie daje więc wyobrażenia o świetności malowideł Van Dycka. Lepszą od portretu księcia na Bergu a bardzo charakterystyczną kopiją jest niewielki portrecik *młodzieńca* czarno ubranego *z listem* w ręku, zamieszczony pod liczbą 268.



* * *

Szkoła Francuska szczyci się Mikołajem Poussinem, jako jedynym dawniejszéj nieco epoki malarzem, godnym stanąć obok mistrzów najświetniejszéj pory kwitnienia sztuki we Włoszech. I słusznie. Całe życie tego prawdziwie dzielnego artysty zbiegło na usilnem dążeniu do wyprowadzenia sztuki z upadku, w jaki ją szkolnictwo i manieryzm pogrążyły były.

Nie był **Mikołaj Poussin** (1594 † 1665) pierwszym malarzem francuskim w szeregu chronologicznym, miała Francja już przed nim innych niepospolitéj zdolności, był jednak najpotężniejszym, a pod względem wyborności przymiotów niewątpliwie najdoskonalszym.

Na sto lat przed Poussinem i wcześniéj byli już malarze we Francyi.

W najdawniejszéj epoce cywilizacyjnego rozwoju Europy średniowiecznéj za Karola Wielkiego miniaturowe rękopismów zdobienie z Byzancium na ziemię Franków przeszczepione zostało.

Franciszek I w swoim czasie na dwór Paryski ściągnął po owładnieniu Lombardyi, Leonarda da Vinci; Rafael, Tician a następnie i Andrea del Sarto, który czas jakiś przebywał we Francyi, dla dworu francuskiego pracowali. A artyści o takich wrodzonych zdolnościach, jak Jean Goujon, Limousin i inni mogli byli sami stworzyć, i stworzyli byli oddzielną sztukę francuską jednoczesną z rozwojem sztuki włoskiéj. A jeżeli do tego dołączymy jeszcze tych flandryjskich artystów, którzy z pogranicza Francyi pochodząc, dla niéj lub w jéj stolicy pracowali, dojdziemy do przekonania, że ukazanie się genjalnego Poussina nie było wypadkiem odosobnionym, ale wypływem przyrodzonego usposobienia narodu, oczekującego wieki na nowy genjusz po zejściu z horyzontu dawniéjszych jego poprzedników.

W sztuce powszechnéj znaczenie Poussina Mikołaja jest niemałéj także wagi, polega ono głównie na wszechstronności jego. Doskonały rysownik i malarz przedmiotów figurowych, nie zaniedbał ani jednéj gałęzi sztuki; był równie dobrym malarzem krajobrazów i z architekturą wybornie obeznany, w rzeczach starożytności dotyczących, wykształcony i


Rys. Buchbinder. Ryt. B. Puc.

Madonna Van-Dycka kopia z obrazu Galleryi Willanowskiéj.





Najświętsza Panna z dzieciątkiem, Ś-ty Hieronim i Katarzyna, Hierenima z Treviso w Galeryi Willanowskiéj.

zamiłowany, łącznie z bratem swym Gasparem utworzył nowy rodzaj tak zwanych krajobrazów historycznych. Zobaczymy niżéj w galeryi Willanowskiéj całe szeregi zajmujących krajobrazów Lucatelli, Horzonte, Bolognese, Verneta i innych, którzy popchnięcie pierwsze na tę drogę otrzymali od braci Poussinów a przeważnie od Mikołaja.

Zbiór Willanowski posiada dwa obrazy Mikołaja Poussina niewielkich rozmiarów, a trzeci większy zapisany w katalogu jako kopia.

Pod Nr. 148 znajduje się mały obrazek przedstawiający *Znalezienie Mojżesza;* jestto znana kompozycja Poussina rytowana na miedzi z obrazu większych rozmiarów, do którego ten obrazek musiał stanowić szkic przygotowawczy, skończenie jednak tego szkicu jest zupełne, tak iż nic nadto żądaćby nie można; przymiotów układu opisywać nie potrzebujemy, odwzorowanie bowiem rytownicze w tekście jest pomieszczone. (W spisie z r. 1834, pod liczbą 71, przypisany Dominichinowi). Pod liczbą 131, mieści się szkic, ale równie wykończony jak poprzedzający, a więc stanowiący zupełny obraz mniejszego formatu przedstawiający *Męczeństwo Ś-go Erazma.* Właściwy obraz olbrzymich rozmiarów pomieszczony jest w pinakotece watykańskiéj czyli w zbiorze najlepszych obrazów religijnych najgenialniejszych mistrzów świata chrześciańskiego, począwszy od Giovani da Fierole. Jest tam *Przemienienie Pańskie* Rafaela, *Komunia Ś-go Hieronima* Dominichina i wiele innych znakomitych dzieł sztuki, z któremi Ś-ty Erazm wytrzymuje porównanie, tak potężném jest dziełem. Mały obrazek willanowski dający zupełnie dokładne wyobrażenie o tém doskonałem dziele jest więc jednym z najszczęśliwszych nabytków, jakie właścicielom téj rezydencyi uczynić udało się. (W spisie z r. 1834, Nr. 61).

Pod liczbą 156, znajdujemy obraz zatytułowany w inwentarzu dzisiejszym *Tryumf Bachusa* z nadmienieniem, iż jest szkoły Poussina co jest równoważne wyrazowi kopia. Dla tego to obrazu pomiędzy innemi żałuję, że na ścianie pomiędzy oknami zawieszonym został, że przeto niepodobna ocenić go jak na to zasługiwać zdaje się, nie można nawet twierdzić na pewno, czy jest oryginałem, czy kopią. O ile wszakże z niektórych, silniéj oświetlonych części obrazu wnieść można, jest to dzieło wyborne i za oryginalne uważane być może.

Pod liczbą 219 mieści się nareszcie istotnie kopia z Poussina *Pasterzów arkadyjskich* obrazu znadującego się w Luwrze w Paryżu. Przytaczamy i tę kopią jeszcze, aby nagromadzić materyał do uwydatnienia przymiotów, jakiemi się odznaczał mistrz szkoły francuskiéj zwany przez niektórych rzymskim malarzem. Powód do téj nazwy dał długi bardzo pobyt tego artysty w Rzymie, jego zapał i zamiłowanie do szkoły włoskiéj, nareszcie wpływ jaki długoletnie studia na ziemi klasycznéj na cały jego kierunek wywarły. Ślady wpływu tego i przejęcie się tém, co Włochy a szczególnie Rzym pod względem studiów dostarczyć mogły, jest istotnie przeważne w twórczości Poussina, nie jest jednak wszystkiem, nie zaciera w nim charakterystycznych cech jego ani rodowych ani indiwidualnych, zwłaszcza jeżeli na uwagę weźmiemy dzieła z ostatnich lat jego działalności w Rzymie i z epoki pobytu we Francyi.



Na jednym z obrazów, jaki mamy przed sobą, to jest na Mojżeszu sprawdzić możemy przeważny wpływ studiów rzymskich, za tło bowiem scenie wydobycia dziecięcia służy okolica Rzymu wzięta z drogi ku San Paulo extra muros, gdzie widać piramidę Cestiusa i stary most na Tybrze. Na męczeństwie Ś-go Erazma zaś wybitną jest zupełna już dojrzałość i samodzielność francuskiego mistrza nie tylko w śmiałości i dzielności rysunku, ale w pewnych cechach charakterystycznych onego, które łatwo dojrzeć porównywając zaokrąglone grecko - rafaelowskie zarysy postaci niewieścich w Mojżeszu z śmiałemi naturalistycznemi spłaszczeniami kształtów ciała nagiego w Ś-tym Erazmie, które nazywam dla tego czysto francuskiemi że się w szkole francuskiéj późniéj nieraz ponawiają, przechodząc w manierę i rozpływając się w falistą bez akcentu linię pod ręką Bouchera i jego współcześników, którzy wraz z Włochem Karolem Marattim spaczyli kierunek Poussina i wynaturzyli go nie do poznania prawie.

* * *

W połowie XVII wieku wpływ szkoły włoskiéj w większéj jeszcze mierze rozlał się na Europę północną i środkową niż w XVI, nie tylko bowiem pielgrzymki kształcących się do Rzymu Florencyi i Wenecyi nie ustawały jak i po dziś dzień trwają, ale Włosi ze swéj strony poczęli wędrówki na północ odbywać i osiedlać się, bądź to przez dwory panujących i możnych

wzywani, bądź z własnéj woli udając się na poszukiwanie chleba i sławy w obcych krajach.

Ruch w tym względzie od owéj chwili niepomiernie się zwiększył. W XVI wieku widzieliśmy Leonarda da Vinci w St. Cloud na dworze Franciszka I, następnie Andrea del Sarto przy dworze francuskim, Titiana malującego portret Karola V. Na dworze krakowskim medalierowie włoscy za Boną Sforcią zjechawszy, za obudwu Zygmuntów bawili w Polsce. Były to jednak wyjątki w porównaniu z tą liczbą którą w sto lat późniéj, napotykamy wszędzie: w Belgii, Anglii, Polsce, Szwecyi, Niemczech. Już nie tylko malarstwo, rzeźba i budownictwo, ale i muzyka włoska zjednały sobie wyłączne prawo obywatelstwa w całym świecie cywilizowanym; uobyczajenie, język nawet sam, stał się językiem dworów i klass wżyszych.



Rys. Piotrowski. Ryt. Wolski.

Rycerz na koniu, Cassanowy; w Galeryi Willanowskiéj.

Pod koniec wieku XVII i w XVIII nastała istotna wieża Babel w sztuce malarskiéj, języki zupełnie się pomięszały, a raczéj nastał jeden powszechny język sztuki, i zdawaćby się mogło, że wówczas właśnie dobra szkoła wzięła stanowczo górę z powodu swych przymiotów, że natrafiono nareszcie na rozwiązanie zupełne zagadnień technicznych, mogących służyć wszystkim i do wszystkich celów malarstwa. Tak niewątpliwie sądzili współcześni, za taką doskonałą szkołę uważano akademię Caraccich, a co gorsza manierę Karola Maratti, nam jednak z odległości dwóch prawie wieków patrzącym na ówczesną uprawę sztuki, po jéj nowem przerodzeniu na początku tego wieku zaszłem, nie wolno w tem obłędnem pozostać kole.



Historya sztuki owéj epoki zaznacza inny jeszcze szczególnie wybitny fakt, zwiększający to, co nazwałem wieżą Babel w malarstwie. Słynęli dwaj malarze Hollender Dawid Teniers syn i Sas Christian Dietrich z tak wybornego naśladowania sposobu malowania innych malarzów, że prace ich od owych których naśladowali odróżnić było trudno. Teniers sam przez się bardzo znakomity artysta, pierwszy, jako dawniejszy, wszedł na tę drogę, która jego miłości własnéj bardzo schlebiała i była powodem wykonania niejednego dzieła dziś za Giorgiona, Titiana lub Bassano uchodzić mogącego. Dietrich mniéj w tém naśladownictwie szczęśliwy, wykonał jednak tak wielką liczbę tego rodzaju obrazów, że znawcy dawnych szkół malarstwa są nieraz w kłopocie, gdy idzie o rozpoznanie i odróżnienie jego prac oryginalnych od Teniersa, Rembrandta, Pollenburga, Salvatora Rosy. Świadczy to o wielkim upadku dobrego smaku współczesnych, że owe *pasticcia* dziś pospolicie a wzgardliwie pastiszami zwane, uważano za dzieła cenne, że pragniono je posiadać, a co gorsza, o braku poczucia w tych artystach godności sztuki, którą tym sposobem na drogę rzemieślniczego, acz wirtuozowsko mistrzowskiego wyrobnictwa sprowadzili.

Na szczęście sztuki i ciż sami malarze wzmiankowani i wielu innych o potężnéj indiwidualności przez tę, grubą warstwą, zalegającéj ówczesny horyzont sztuki, mgły, przebić się zdołali i jaśnieją do dziś światłem gwiazd pierwszorzędnych po wiekach minionych.

Wyróżniająca się już wówczas i wyłamująca, z pod naciskającego inne włoskiéj, szkoła hiszpańska i pośród potocznéj oryginalności genialnie odskakujący od wszystkich innych Hollender Rembrandt stoją jako żywe świadectwo prawdy, którą mamy na myśli, prawdy opartéj na wiekuistych a niepożytych prawach do życia individuum każdego, prawach i obowiązkach indiwidualności osobistéj i rodowéj w sztuce.

Dawniéj już, mówiąc o szkole hollenderskiéj, zwracaliśmy uwagę na brak w niéj idealizmu, który tylko od czasu do czasu jako wyłączne usposobienie niektórych mistrzów w pewnéj mierze ukazywał się, mam tu na myśli Van Eycka. Pod wpływem szkoły włoskiéj Hollendrzy zmienili do pewnego stopnia to usposobienie swoje. W Ru-

bensie, na którym potężnego w pomysłowości i dzielności rysunku Michała Anioła wpływ jest najwidoczniejszy, widzimy jeszcze, iż za wzór do swych Madonn i świętych, brał zwykle postacie zatyłych Hollendrów, jego Venery tłuste o biało-różowem ciele a rudawych włosach rassy flandryjskiéj, jego bohaterowie mythologiczni o w pałąk wygiętych goleniach są idealnemi postaciami tylko z nazwy, a jednak usiłowanie idealizowania uogólniania charakteru, pełność i szerokość rysunku, są w jego pracach już stokroć większe, niż w poprzednikach jego.

Daléj jeszcze posunął się na téj drodze Van Dyck, tak w portretach, nad które lepszych sztuka malarska nie wydała, jak w niektórych religijnéj treści obrazach, gdzie i idealizm w całéj swéj podniosłéj sile i zupełności napotykamy. Popchnięcie wyszłe z szkoły włoskiéj było potężne, wydało też owoce niepośledniéj doniosłości, za przykładem Rubensa i Van Dycka poszły całe szeregi innych mistrzów niezacieśniających się już do małych rozmiarów ani do potocznego z charakterystycznéj strony przedstawienia przyrody; piękność formy na chwilę odniosła zwycięztwo. Wzmiankowaliśmy już Mirevelta portrety, niemniéj świetnie odznaczyli się na téj drodze **Franz Hals, Van der Helst, Korneli Schut, Jordens** i inni, Rembrandt nawet jakkolwiek zupełnie oryginalny i należący do tych, w których widzimy powrót do rodowych wyłącznie cech hollenderskiéj charakterystyki, trzymał się przynajmniéj w większéj części swych portretów i w obrazach naturalnéj wielkości idealnych zarysów i kierunku przez włoską szkołę wskazanego.

Przyrodzone przymioty i właściwości rodowe wszakże brały nieraz górę nad zasadami wszczepionemi. Już Breughel ojciec oprócz religijnych obrazów, do których popęd we Włoszech zaczerpnął dał był początek nowemu kierunkowi malarstwa osnutego na tematach branych z życia ludu prostego. Rubens przejęty silnie potężnym wpływem Włoch podniósł był to usposobienie do godności legendowo mythologicznego malarstwa w swoich obrazach satyrów i bachantek, w czém go uczniowie jego z niemałem powodzeniem naśladowali. Wytworny Teniers na dwóch polach klassycznem i ludowem z równem pracował powodzeniem, przeplatając piękne swe gruppy portretowe miejskich zgromadzeń municypalnych hollenderskich obrazami z potocznego karczemnego życia ludu. Rembrandt do religijnych przedmiotów wprowadzał osobistości i charakterystykę czysto hollenderską, brzydoty nawet nie lękał się jego pędzel, słonecznemi blaskami zdobiący niezgrabne, chociaż pełne życia i głębokiego poczucia prawdy, postacie.



Zwolna więc lecz bezustannie prąd przyrodzonego upodobania podrywał i znosił tamy, które pękłszy nareszcie, sprowadziły najzupełniejszy wylew charakterystyki ludowéj w szranki odwzorowań malarskich.

Za Teniersami poszli **Brouvery, Ostadowie** i **Steiny**, a brzydota typów stała się cechą téj karczemnéj sztuki, doprowadzonéj do ostatecznych wyników graniczących z wstrętnemi malowidłami nieprzystojności codziennych.

* * *

Wskazaliśmy rozdrożne kierunki, na jakich się malarstwo w XVII i XVIII wieku znalazło: jednym był idealizm oparty na naśladownictwie, drugim realizm do grubéj doprowadzony zmysłowości, a oparty na prawdzie powszedniéj. Mieliśmy tu sposobność wykazać, jak prawdziwie genialni mistrze z obudwu tych kierunków sami zwycięzko wychodzić umieli, teraz należy się jeszcze kilka słów wzmianki tym, którzy zdołali się utrzymać w równowadze, lub którzy, żyjąc w téj psującéj się atmosferze zboczeń, zdołali zajaśnieć prawdziwie wyższemi zaletami umiejętności i dobréj uprawy malarstwa.

Napiętnowaliśmy wyżéj znamieniem śmierci ów tak zwany kierunek klassyczny ową szkolarską jednostajność i rutynę sposobów wykonywania dzieł malarskich, napiętnowaliśmy znamieniem upadku kierunek realistyczny, zniżający się do powszedniości i grubéj gminnéj nieprzystojności, zastrzegając przy tym drugim prawo indiwidualności osobistéj i rodowéj.

Cóż-to są te prawa indiwidualności osobistéj i rodowéj.

I czy istotnie przyniosły sztuce jakie ożywcze tchnienie w chwili martwoty szkolarskiéj i rzemieślniczego naśladownictwa, które upadek sztuki sprowadziło? Na to odpowiedź znajdziemy w samych dziełach sztuki, jakich nam zbiór Willanowski dostarcza. Teoretycznie biorąc, sama już indiwidualność pojedyńczych mistrzów wyrywa sztukę z rzemieślniczéj nudzącéj jednostajności. I gdyby nie godne najcięższéj przygany lenistwo tych malarzów XVII wieku, którzy za rzecz najdogodniejszą uważali wziąć gotowe już urobione

poprzedników swych sposoby naśladowania przyrody, sztuka nie przyszłaby była do upadku. Mistrzyni sztuk plastycznych, przyroda, skarby swe rozsiała i rozsiewa dla wszystkich jednakowo, a kto trudu na uczenie się od niéj samćj żałuje, zasługuje według słów Leonarda da Vinci

Netschera, Mierisa, Pollenburga, Wouwermannów i im podobnych.

Żałować trzeba, że szkoła hiszpańska jednym tylko obrazem i to kopią z Velasqueza w Willanowie jest reprezentowana, że zatem to, co tu o niéj powiedzić jeste-



Rys. Masłowski. Ryt. Wolski.

Widok Drezna, obraz Canalettego w Galeryi Willanowskiéj

na nazwę wnuka przyrody nie zaś syna. Synami jéj być mają malarze, synami szczerze miłującymi byli Włosi w czasie kwitnienia sztuki, synami Hollendrzy i Hiszpanie w czasach upadku powszechnego w wieku XVII; a jakkolwiek niektórzy z nich posunęli się w tem naśladownictwie do pospolitości i o duchowych wyższych polotach zapomnieli, zasługę mają w tém, że co czynili, czynili z miłości do prawdy przyrodzonéj, z szczerością, bez pychy i obłudy.

Ta to szczera miłość swéj ziemi, swego nieba, swego ludu, wszechstronna i wyłączna, ta miłość prawdy przed wszelkiemi innemi względami, chociaż częstokroć z warunkami piękna niezgodnéj postawiła ich, pomimo zniżające sztukę wyłączności, na świeczniku sławy, któréj im wieki całe odjąć nie będą w stanie.

Byli bo też i pomiędzy Hollendrami mistrze, którzy umieli połączyć szczęśliwie rodową swą cechę, charakterystyczność, jeżeli nie z najwyższą idealną w sztuce dążnością, to przynajmniéj z zasadami piękna; dość tu wspomniéć, **Gerarda Dova**,



śmy zmuszeni dla ciągu historycznego opowiadania, nie da się oprzeć na dowodach dających się naocznie sprawdzić, przeto z mniejszym dla zwiedzajacych zbiór ten musi być pożytkiem.

W porządku chronologicznym była to ostatnia świetna karta malarstwa, na któréj się Hiszpanie zapisali pod koniec XVII i w XVIII wieku. Źródłem ich nauki z jednéj strony były Włochy z drugiéj Hollandya. Wpływ zarówno idealizmu religijnego włoskiego, jak realnéj wyborności Van Dycka, odbił się na niéj. Religijny kierunek oni to doprowadzili do extatycznych uosobień świętych postaci, realizm do dzielności i wytworności, przewyższającéj niemal Wenecjan, Bolończyków i Hollendrów, pozostali pod jednym i drugim, sobą samymi, odbijając w malarstwie to swój zapał religijny, pełen uniesienia i mistycyzmu, w którym odznaczali się **Zurbaran i Murillo**, to realną plastyczność ognistą, w któréj mistrzem był **Velasquez**. Że jednak byli sobą i dlatego właśnie, że zdołali siebie odbić w pracach swych, w czasach powszechnego upadku, zajaśnieli blaskiem, którego im

przeszłe wieki sztuki poniekąd pozazdrościćby mogły.

* * *

Tyle razy powtórzony tu i z takim naciskiem wyraz upadku mógłby słusznie czytającym te słowa podsunąć myśl, że skoro sztuka upadła i nareszcie zupełnie prawie na rzemiosło zamieniła się, to właściwie nie może być rzeczą zajmującą mówić o niéj więcéj. Istotnie, na pozór takby się wydawać mogło i byłoby, gdyby na szczęście pośród tego stanu smutnego nie były się znalazły osobistości wyjątkowe, które zdołały wynieść z téj ruiny imiona czyste, a przymiotami prawdziwego artyzmu dawniejsze szczęśliwsze dla malarstwa czasy przypomnieć, lub nowym kierunkom drogę utorować.

Przyjrzemy się tedy obecnie i tym, którzy byli na pochyłości wirtuozowskiéj w sztuce i tym, którzy na świeczniku artyzmu pozostali.

* * *

Chronologicznego trzymać się będziemy w tym dalszym przebiegu poglądowym porządku, z powodu, jakiego się domyśleć można z uprzednich wstępnych słów, to jest, iż podział na szkoły: nieliczną w produkcyi włoską, wpływem włoskim przejęte hollenderską i francuzką i wreszcie, na hiszpańską ubogą w przykłady w Willanowskim zbiorze, jest prawie niemożliwy, a że natomiast należałoby inny wprowadzić układ na rodzaje: najwyższy religijny, historyczny lub ogólnie figurowy, potoczny połączony z bitewnym i krajobrazowy.

Tego tedy porządku na podstawie chronologii trzymać się będziemy, doprowadzając przegląd nasz do ostatniego już wieku, to jest do XIX, z którego jeden tylko w galeryi obraz znajdujemy.

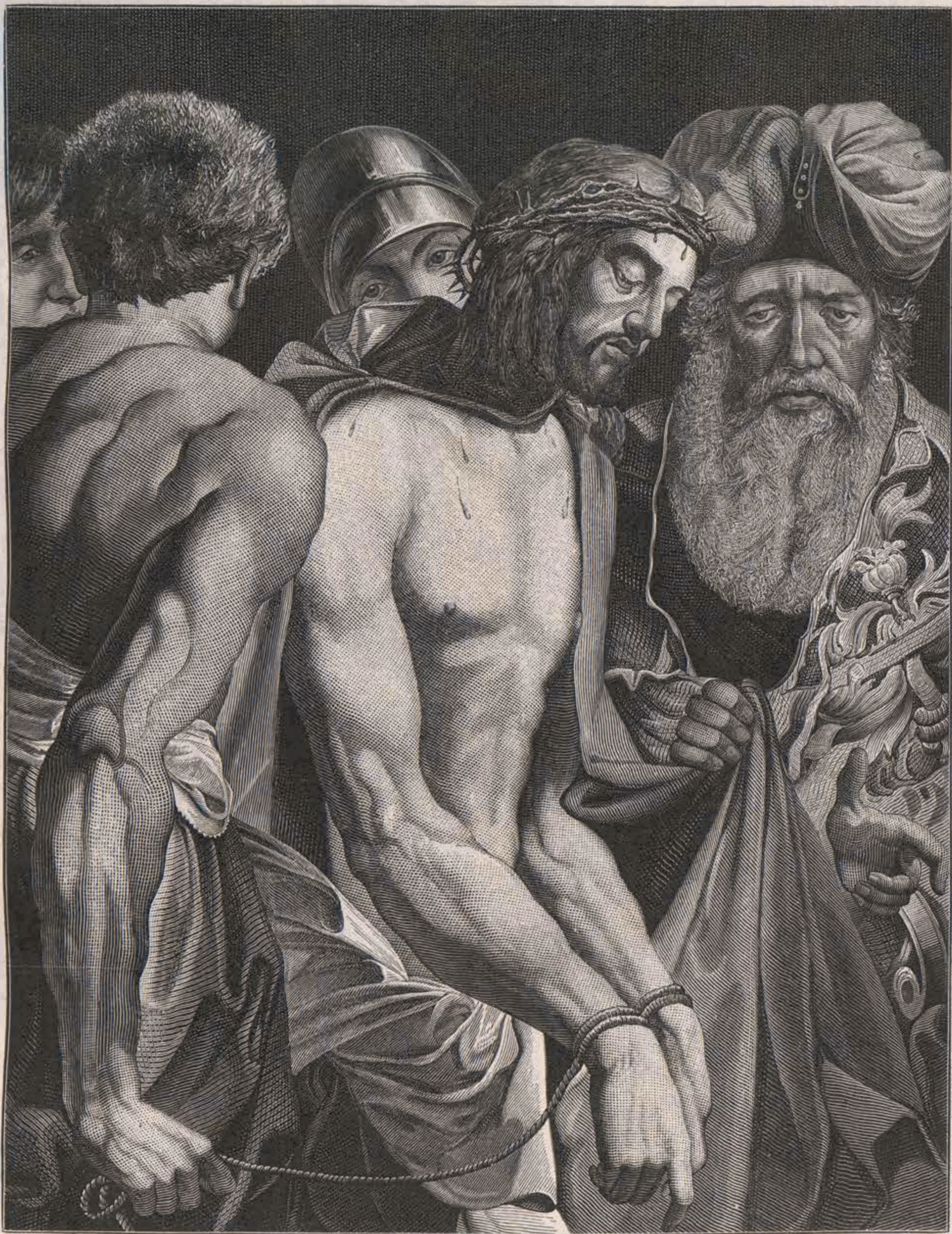
* * *

Belgijczyk **Cornelis Schut** (1597 † 1676) należał do tych uczniów Rubensa, których historycy sztuki w pierwszym stawiają rzędzie, rysunek jego poprawny w ogóle i szeroko pojęty, zatrąca przesadą w muszkułowaniu i cechuje się właściwością odróżniającą Schuta od innych artystów, zatem nadającą mu znamię oryginalności, którą jest, pewna twardość i ostrość zarysów, jakoteż ciemno brunatne cienie, któremi bezwątpienia pragnął podnieść jasność świateł. Zbiór Willanowski zaopatrzony został w czasie rozprzedaży galleryi Ossolińskich obrazem tego malarza bardzo wybitnie odznaczonym, wzmiankowanemi właściwościami a przedstawiającym *Chrystusa Pana przed Piłatem* Nr. 10. W kilku postaciach naturalnéj wielkości przedmiot jasno się tłómaczy, układ więc który jest dobrego dzieła malarskiego podstawą, znajdujemy tu odpowiadającym założeniu.



W postaci Zbawiciela wyraz dosyć dobrze uwydatnia chwilę, chociaż więcéj jest w niéj cierpienia fizycznego, niż duchowego: realizm hollenderski przeważa tu. W każdym razie lubo dzieło to nie wyszło z pod ręki mistrza pierwszorzędnego, należy jednak do cennych prac na polu malarstwa religijnego, do ogólnéj zaś skarbnicy sztuki przynosi przykład szczeréj nieobłudnéj pracy i poszukiwań prawdy plastycznéj, czynionych wprost na naturze, nawet odcień Rubensowskiego manieryzmu widoczny w przesadnem wyrażeniu siły mięśniów, łopatki i ręki zbira, prowadzącego Chrystusa Pana, ma w sobie jeszcze ślady szczerego usilowania znalezienia bezpośrednio w przyrodzie motywów prawdziwych do tego ciała; sama nawet twardość i ostrość zarysów służyć mogą za dowód staranności i ścisłości w poszukiwaniu prawdy. Wymienione tu przymioty obrazu skłoniły nas do podania w dziele niniejszém kopii rytowniczéj odtwarzającéj oryginał.

Zupełnie różnym od poprzedzającego był Francuz **Lesueur Eustachy** (1617 † 1655), malarz wskróś przejęty religijnym duchem, który go z pośrodka współczesnego mu bezreligijnego społeczeństwa wyróżniał. Jest to pierwszy malarz francuzki, który we Włoszech nie był, zatem wpływ jakiego od szkoły włoskiéj doznał, jako bardzo pośredni, bo w części oparty na niektórych tylko dziełach sztuki włoskiéj w Paryżu znajdujących się, w części zaś na rycinach podług arcydzieł Rafaela, uważać należy za bardzo ograniczony, chociaż widoczny, jakoż sposób rysowania i malowania Lesuera jest bardzo oryginalny, a chociaż zbywa mu na potędze wielkich mistrzów XVI wieku, ma jednak wdzięk i szerokość, którejby się żadna szkoła nie powstydziła. Największa część dzieł jego jest treści religijnéj, jak kopuła w kościele Najświętszéj Panny de la Victoire i w klasztorze Kartuzów w Paryżu, gdzie w znacznéj liczbie wielkich obrazów, znajdujących się obecnie w Luwrze, życie *Ś-go Brunona* wystawił. Mythologicznych ulubionych w jego epoce obrazów niewiele wykonał, najważniejszemi



Rysował J. Maszyński. Rytował B. Puc.

„Ecce Homo” kopia z obrazu Kornella Schutta w Galleryi Willanowskiéj.



Rys. X. Pilatti. Ryt: Konarzewski.

Taras pałacowy od ogrodu.

są ozdobienia hotelu Lambert na wyspie Świętego Ludwika w Paryżu, przedstawiające *Prace Herkulesa*. Religijnych jego utworów cyklowych przypomnienie mamy w Willanowie, w pastelowém *studium Kartuza*, wykonaném zapewne jako przygotowanie do jednego z obrazów z życia Ś-go Brunona Nr. 221, szeroki charakter rysunku, pewność ręki, jasność kolorytu téj głowy mnicha, przypominają w zupełności obrazy Lesuera i zalety artystyczne, jakiemi się ten młodo zmarły mistrz szkoły francuzkiéj odznaczał.

Nie mieliśmy do tego czasu sposobności, wspomnieć w niniejszym poglądzie na malarstwo o Corregiu, ani o wpływie, jaki on na następnych wywarł. Przyczyną tego braku sposobności był brak zupełny obrazów jego, teraz dopiero nastręcza się okoliczność, gdy nam z porządku rzeczy przychodzi mówić o szkicu do kopułowego malowidła, pomysłu francuzkiego malarza Lebruna, na tém bowiem polu Corregio był pierwszym, który miał odwagę, rzucić się na trudności wykonania wielkiéj liczby postaci, jakby unoszących się po nad głową widza.

Początkowanie Corregia było bardzo płodne w naśladowców; kopułowe i plafonowe malowidła po pierwszym kroku jego, poczęły się napełniać skróceniowemi aż do dziwactwa i potworności posuniętemi grupami; do takich pomysłów należy i szkic do malowidła kopułowego przedstawiający *Wniebowzięcie Najświętszéj Panny* (Nr. 239). Szkic ten jest śmiały wprawną nakreślony ręką, szeroko i jasno malowany; ma więc wszystkie znamiona téj doskonałości technicznéj, którą napotykamy w wieku XVI, a która w XVII wieku pod szkolarską ręką Lebruna i jemu podobnych stała się chłodną umiejętnością, wirtuozowskiem powtarzaniem pomysłów, układu, oświetlenia, rysunku, dawniéj już przez innych z lepszym skutkiem wytworzonych. **Lebrun Karol** (1619 † 1690) był właśnie jednym z najznakomitszych wirtuozów w malarstwie; niepospolitą zdolnością obdarzony, nabył długim pobytem we Włoszech, opatrzeniem się arcydzieł szkoły włoskiéj, łatwości w układaniu, nie można bowiem powiedzieć w tworzeniu pomysłów; ogromne obrazy wykonane przez niego dla Ludwika XIV nie przedstawiają pod żadnym względem nowości ani samoistności; ruchy, postacie, wyraz, układ, słowem wszystko, co stanowi duchową stronę pomysłu, możnaby odnaleźć w obrazach Rafaela, Giulia Romano, Mantegni i innych; są to zlepki dokonane przez utalentowanego kompilatora, a wprawnego rysownika, zaniedbanego w malowaniu. Lebrun daje w historyi sztuki z siebie przykład pociągający niezwykłem powodzeniem, ale zgubny lekceważeniem istotnych, głębszych, przymiotów w tworzeniu obrazowem.



Lucca Giordano (1632 † 1705), zwany inaczéj Lucca **Fapresto**, co znaczy *spiesz się*, samym już tym przydomkiem charakteryzuje epokę swoją; spieszył się napędzany przez ojca do pracy, spieszył jak Lebrun, żeby jak najwięcéj napłodzić nie zważając na to, czy to będzie jak można najlepiéj. Jego *Habakuk porwany przez Anioła* (Nr. 179) w galeryi willanowskiéj, daje dokładne wyobrażenie tak o nim samym, jak i o owym kierunku, o dobrych pozorach a czczości wewnętrznéj.

Karol Maratta (1625 † 1713), którego szkic *Narodzenia Pańskiego* (Nr. 105) posiada zbiór willanowski, uczeń rzymskiego malarza Andrea Sacchi, był rysownikiem wybornym, odznaczającym się bardzo pewną ręką, niestety jednak, innych przymiotów najważniejszych w tworzeniu idealném prawie że nie posiadał. Wyrazu brakiem świecą jego pomysły, głębokości żadnéj, w draperyach manieryzm, w barwach i układzie wzgląd tylko na dekoracyjną piękność zachowany, wszędzie znać sztuczność, udanie, nigdzie szczerości, a chociaż w szkicu, jaki mamy przed sobą, więcéj może niż w wielu innych znaleźć możemy uczucia, siły i piękna, manieryzm odbiera mu jedną z najcenniejszych wartości dzieła sztuki: prostotę prawdy. Powinnibyśmy skończyć na tem określeniu Marattego, gdyby nie wpływ, jaki za jego pośrednictwem w sztuce na ziemi naszéj uprawianéj, tak przeważnie odbił się w Bacciarellim, Czechowiczu, a za niemi i w innym, dziś jeszcze żyjącym malarzu obrazów kościelnych. Mdła próżnia i manieryzm pomysłów Bacciarellego, zajętego zresztą przeważnie portretowaniem nie potrzebują szerszego określenia, bardziéj tu idzie nam o Czechowicza ucznia Karola Maratta, który w szczerocie uczucia religijnego przewyższał swego mistrza, chociaż nie mógł mu dorównać w pewności rysunku. Niezmierna płodność malarzów tego kierunku, jako cecha charakterystyczna odbiła się i na naszym Czechowiczu. Setki jego wielkich obrazów napełniają kościoły kraju całego, a niektóre z nich jako odznaczające się żywszym, niż w mistrzu jego widzimy wyrazem, wywarły, choć w pewnéj mierze, dodatni wpływ na uprawę sztuki w Polsce.

Wojniakowski Kazimierz (1772 † 1812), był uczniem Bacciarellego, przy-



Rys. Kotarbiński. Ryt. Br. Puc.

Bachanalja, obraz Jordaensa w galeryi willanowskiéj.

rodzone jednak zdolności wyniosły go ponad mistrza w pojęciu prawdy przyrody. *Święta Magdalena* jego ręki, (Nr. 202), posiada siłę i pewność rysunku, soczystość barw i świetność; przymioty, co do których temu wielce utalentowanemu malarzowi, tylko natura i dzieła dawniejszych mistrzów, mogły dać wskazówki, jakich, ani nauczyciel jego bezpośredni, ani współcześni dostarczyć niebyli w stanie. Odradzającéj się sztuki pod Dawidem we Francyi, Wojniakowski znać nie mógł; jeden tylko się z pośród modnéj maniery samodzielność, w któréj majaczeje przedświt nowego odrodzenia sztuki malarskiéj w Europie.

* * *

Mitologia należała, w czasie najświetniejszego zakwitu sztuk we Włoszech, do źródeł, z których czerpano przedmioty do plastycznego odtwarzania pełnemi rę-



Rys. Konopacki. Ryt. Malinowski.

Widok pałacu Willanowskiego od wjazdu, podług obrazu Canalettego.

Smuglewicz równy zdolnością Dawidowi, a dzielny, energiczny rysownik, mógł Wojniakowskiemu być niejakim, na téj nowéj drodze zwrotu do prawdy i istotnego piękna przykładem, na to jednak brak nam bliższych wskazówek biograficznych.

Ostatni więc obraz religijny, o jakim w tym opisie galeryi Willanowskiéj, wypadło nam uczynić wzmiankę, ma dla nas podwójną wagę, raz jako dzieło Polaka, powtóre jako malowidło, w którém widać wyróżniającą koma. Mantegna, Rafael, Giulio Romano, Giorgione, Tician, Corregio, a za nimi Caravagio, Guido Reni, Rubens, Jordaens, Poussin, Battoni i całe szeregi innych, na pierwszém miejscu po religijnych, stawiali legendowe greckie zadania. Epokami i indywidualném usposobieniem działo się, że przedmioty obierane do obrazów, należały albo do wyższéj sfery pięknéj legendy idealnéj, lub do niższéj, bachijskich zabaw i cielesnego powabu, ułudą sprosności wabiącego oko, podniecającego zmysły.

Do tych ostatnich najczęściéj zniżali się Corregio, Rubens i uczeń jego Jordaens. **Jordaensa Jakóba** (1594 † 1678) *Tryumf Bachusa* (Nr. 87), uwydatnia wybornie kierunek i przymioty tego rodzaju obrazów. Powab ich zewnętrzny, cielesny, że tak powiem, był bardzo wielki, niepospolite mistrzowstwo techniczne, życiem tchnąca wyrazistość, każą nieraz zapomnieć o powszedniości sfery duchowéj służącéj im za punkt wyjścia. Tryumf Bachusa, który pomiędzy innemi w rytowniczéj kopii tu podajemy, należy niewątpliwie do najudatniejszych pomysłów a najdzielniéj skończonych malowideł, jakie w tym rodzaju wykonane zostały. Bachus i bachantka mają w sobie coś hollenderskiego wprawdzie, w innych atoli głowach i postaciach satyrów, typowość powszechna oparta na greckich i rzymskich rzeźbach, jest najzupełniéj doskonale przeprowadzona. Szczęśliwie w czystości i jasności kolorytu zachowany obraz ten, mógłby zdobić najpierwsze zbiory monarsze, jakoż istotnie należał kiedyś do zbiorów króla Stanisława Augusta, jak pozostała na ramie cyfra o tém świadczy. Drugi obraz Jordaensa *Narodzenie Bachusa* (Nr. 194), przedstawiający tego bożka pod postacią tłustego dzieciaka otoczonego owocami, jest daleko mniejszéj wartości pod względem sztuki.

Pod postaciami mitologicznemi wyobraził *Pompeo Battoni* (1708 † 1787), w dwóch obrazach *uosobienie poezyi i sztuk plastycznych*. Na jednym z nich (Nr. 214), Apollo, zdaje się, pod postacią młodzieńca laurem uwieńczonego, oczy w górę wzniosłszy, wypowiada jakby poetyczny utwór, przysłuchują się wymowie jego dwie postacie uosabiające poezyę i muzykę, o ile z oznak jakiemi są otoczone wnieść można. Na drugim (Nr. 213), zgromadzone są trzy sztuki: budownictwo, rzeźba i malarstwo. Obadwa te obrazy uderzają na pierwszy rzut oka pięknością, linii układu, śmiałością i wdziękiem poprawnego rysunku i bardzo pięknym, jasnym, żywym kolorytem. Jeżeli sobie przypomnimy, że chwilę w któréj żył Battoni, poprzedził zgubny manieryzm Karola Maratta, będziemy musieli oddać całą sprawiedliwość autorowi tych symbolicznych obrazów, iż umiał pracą samodzielną wybić się ponad poziom zepsutego smaku. Zaprawdę był to nietylko na swój czas, ale i bezwzględnie bardzo znakomity mistrz. Olbrzymie obrazy, jakiemi ozdobił kościół Kartuzów w Rzymie, nie mogłyby być wykonane mniéj dzielną i wyrobioną ręką; tę dzielność widać właśnie w pięknych pracach, jakie mamy przed sobą, a jakie w dziele niniejszém, w wierném odwzorowaniu podajemy. Trzeci obraz tego mistrza przedstawiający *Ś. Józefa z Chrystusem Panem* mieści się pod Nr. 199.



Obraz stanowiący środek pomiędzy tém, co nazywamy dzisiaj obrazem historycznym a potocznym, zamieszczony w galeryi Willanowskiéj pod Nr. 203, przedstawia *Piazza del Popolo w Rzymie, w czasie wjazdu księcia Radziwiłła, posła Jana III Sobieskiego, zwiastującego Ojcu świętemu Innocentemu XI zwycięztwo pod Wiedniem.* Jestto więc jeden z najważniejszych obrazów w téj rezydencyi bohatera z pod Wiednia, który swoją i narodu swego piersią, chrześciaństwo całe od nawały tureckiéj zasłoniwszy, potęgę wrogiego krzyżowi półksiężyca, złamał. Obraz przedstawia jedno z następstw tego tryumfu. Tłumy narodu witają długi korowód, świetnie wjazd do wiecznego miasta odprawiającego posła, dary obyczajem ówczesnym składane u dworów, stanowią tu jeszcze wielbłądy w bogate rzędy poubierane, dzielne rumaki tureckie stanowiące czoło korowodu, w końcu którego sam ambasador otoczony towarzyszącymi mu magnatami i szlachtą, ukazuje się właśnie w chwili przekroczenia bramy stolicy apostolskiéj. W dwóch rycinach, jakie tu podajemy dla dokładniejszego zapoznania ogółu z tym obrazem rozpoznać można w jednéj całość malowidła, w drugiéj jedną z najcharakterystyczniejszych jego części. Dwóch malarzów ówczesnych złożyło się na odwzorowanie téj pamiętnéj chwili. **Viviani Antoni** wymalował budowle i cały widok architektoniczny *Piazza del Popolo*, zaś figury **Piotr Van Bloemen** zwany **Standaert** (1658 † 1713). Pod względem sztuki figury Standaerta, a szczególnie konie i w ogóle życie, jakie w ruchliwym tym pochodzie panuje, najbardziéj zasługują na uwagę.

W rodzaju portretowym i w ogóle figurowym większym, odznaczał się pomiędzy innymi **Filip de Champagne** (1602 † 1674). Uczeń Mikołaja Poussina, pośrednio jak wszyscy współcześnicy jego, spadkobierca świeżych jeszcze i dobrych tradycyi umiejętności malarskiéj.

W portrecie przez niego malowanym, jaki mamy w galeryi Willanowskiéj, szeroki a dobry rysunek łączy się z wdziękiem dotknięcia opartego na kolorycie prawdziwym i wolnym od przesady, manieryzm nie dotknął był jeszcze wszystkich w owéj epoce, nie ma go więc w portrecie *Księcia de Bouillon, starszego brata Turenniusza*



Rys. F. Tegazzo. Ryt. B. Puc.

Poezyja i muzyka, obraz Battoniego w Galeryi Willanowskiéj.

(Nr. 180). Dla tego to portretu między innemi żałować przychodzi, że galerya Willanowska nie ma oświetlenia z góry, lub jednéj jeszcze ściany więcéj, na któréjby takie wyborne malowidła jak ten portret pomieścić się mogły. Rycina z tego portretu jaką podajemy objaśni czytelników dokładniéj o wartości malowidła Filipa de Champagne. (w Katalogu z r. 1834 Nr. 178).

Pomiędzy podanemi rycinami znajduje się portret młodego Hollendra nader zajmujący pod względem ubiortretowanego, aby broń Boże nie uszczknął czegoś z znamion bogactwa jego, sztuka na tém straciła wprawdzie nieco, ale zyskała archeologia i do historyi ubiorów ówczesnych hollenderskich materjał w tym portrecie wyborny. (W spisie z r. 1834, Nr. 183).

Wiek makaronizmów łacińskich w prozie i poezyi, wiek mięszania mythologii do obrazów z życia codziennego w malarstwie wydał niemało portretów, w których osobistości ówczesne przedstawiane bywały pod posta-



Rys. M. Kotarbiński. Ryt. Slaski.

Widok pałacu Willanowskiego z tarasem ogrodowym, podług obrazu Canalettego.

ru w katalogach też nazywany *portretem młodzieńca w bogatym stroju* (Nr. 164), a pochodzący z téj saméj epoki, co poprzedzający malowany przez mniéj znanego malarza **Strobeth'a** w r. 1635. Przymioty tego portretu należą do tych powszechnych podówczas, jakiemi zalecały się dobre malowidła, nie ma tu błędów rażących, ale też i genialności nie widać; autor tego portretu utonął w drobiazgach wykończenia bogato naszywanéj sukni i koronkowego wielkiego kołnierza, uległ pewnie żądaniu porciami bogiń starogreckich. Wzmiankowaliśmy tu już na podstawie jednego z starych inwentarzów Willanowskich portret Kasztelanowéj Słuszkowéj *sub specie Cerery*, znajdzie się w ciągu dalszego opisu portret księżnéj Lubomirskiéj w postaci *Minerwy* z tarczą i oszczepem, w galeryi mamy nieznanéj osobistości portret *młodéj pięknéj dzieweczki w postaci Diany* (Nr. 90) malowany przez **Bartłomieja Van der Helsta** (1613 † 1670), Diana owa w staniku rogówkowym swojéj mody, atłasowym błękitnym i w ta-

kiéjże sukni podpiętéj z łukiem w ręku i chartem u nóg, jasna blondyna z loczkami o typie czysto flamandzkim a białéj cerze, jest bardzo pięknėm malowidłem, chociaż wcale Diany nieuosabiającém. Van der Helst należał do najdzielniejszych malarzów hollenderskich, z Van Dyckiem go niemal równać można tak pod względem rysunku wybornego, jak i kolorytu i pewności ręki; manieryzm bardzo z lekka przesunął się po nim i wygląda tu bardziéj na indiwidualny przymiot ręki, niż na wadę stałą, nad którą artysta już panować nie jest w stanie.

Do bardzo dobrych portrecistów hollenderskich, a tém charakterystyczniejszych że ograniczających się do mniejszych rozmiarów figur, należał **Van Mouscher** (1645 † 1705), którego *portret dwojga małżeństwa* siedzących przy stole (Nr. 64), bardzo dobrze dochowany należy do cennych zabytków sztuki, dostał się do Willanowa z galeryi Czackich.

Jednym z cennych także a rzadkich obrazów muzealnych jest *człowiek z rybą* (Nr. 83), jak go katalog nazywa. Dzieło to hollenderskiego malarza XVII wieku **Santvoorta**. Malowidło to samo się zaleca czystym srebrzystym kolorytem i nader drobiazgowém nieposuniętém jednak do przesady skończeniem.

Z świetnéj epoki kwitnienia malarstwa w Hiszpanii mamy w Willanowie jedną tylko acz dobrą kopię **z Velasqueza Antoniego Gonzalesa** (1729 † 1793), portretu *Infantki Małgorzaty*. O kolorycie przejrzystym tego mistrza, z kopii jaką pod Nr. 108 mamy można nabyć dość dokładne wyobrażenie.

Francuzka szkoła XVIII wieku świetnie w Willanowie jest przedstawiona malowidłem **Jana Chrzciciela Greuze** (1727 † 1803), wyobrażającem *dziewczę siedzące z listem otwartym* (Nr. 134). Obraz ten ma swoją legendę, podług któréj Szczęsny Potocki bawiąc w Paryżu i będąc w pracowni Greuza, spostrzegł u niego obraz ten niedokończony. Uderzające podobieństwo rysów dziewczęcia wymalowanego do Gertrudy Komorowskiéj, miało skłonić Potockiego do zamówienia tego obrazu, skoro zostanie dokończony. Obraz przybył, a od czasu jak się znajduje w zbiorze Willanowskim, uchodzi za portret nieszczęśliwéj Komorowskiéj, która jak wiadomo z pewnemi odmianami stała się główną postacią poematu Malczewskiego „Marya" Obraz ten w każdym razie jest bardzo typową pracą Greuza i jedną z najpiękniejszych, jakie w życiu swojem wykonał. Żaden z jego przepełnionych postaciami obrazów z życia potocznego, nagromadzonych w Luwrze paryzkim, nie jest ani tak pięknie malowanym, ani tak wybornie narysowanym. Typ twarzy, jaki widzimy w obrazie willanowskim jest wprawdzie tym bezustannie powtarzającym się w jego pojedyńczych figurach i głowach typem, wybornie znanym każdemu, kto widział pewną liczbę malowideł Greuza, puszystość malowania jest tąż samą zawsze powtarzającą się u niego, przez rozpędzenie zarysów zewnętrznych wydobytą maniery czną miękkością, którą wielu za nim powtórzyło, wszelako całość obrazu ma tak nieopisany a pełen życia wdzięk, że oczu od niego oderwać trudno. Inne głowy Greuza w zbiorze Willanowskim, po części kopie wykonane przez uczennicę jego pannę Ledoux, (Nr. 136, 129, 86) po części jego własne oryginały (Nr. 85), tym samym typem i naiwnym wyrazem odznaczają się Obrazy pod liczbami 85 i 86 dostały się do galeryi Willanowskiéj ze zbioru Czackich.



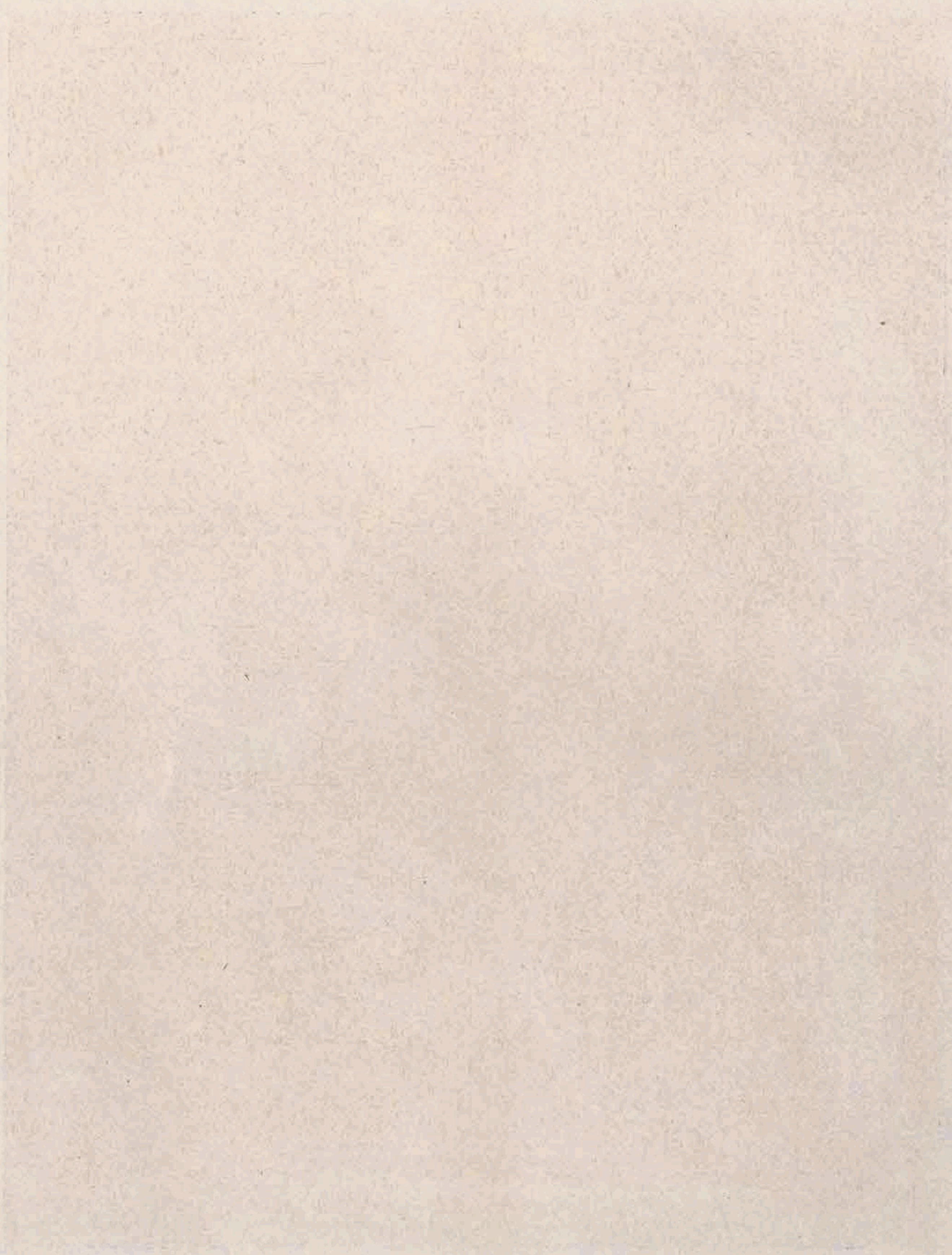
Podobnego rodzaju puszystość malowania, jaką widzieliśmy w Greuza obrazach, znajdujemy i w portrecie **Rafaela Mengsa** (1728 † 1779) przedstawiającym *Papieża Klemensa XIV* (Ganganellego) Nr. 60. Piękny ten portret o barwach nader żywych, wyrazu pełen, jest jedną z bardzo charakterystycznych prac Mengsa; szczególnie ów koloryt ciała brzoskwiniowy, w którym zielonawe odcienia z różowemi zlewając się, dają skórze jakiś pozór mszysto-aksamitnéj barwy owocu, na pierwszy rzut oka, niemylnie daje nam rozpoznać na Morawie zrodzonego a przez dwór Saski wypieszczonego malarza.

Miękkość i puszystość tak miłe czyniąca wrażenie na oko w portretach idealizowanych, do jakich Willanowski należy, zgubną była dla Mengsa w obrazach wielkich kościelnych, zapełniających ołtarze drezdeńskiego zamkowego kościoła; mdłe te wymuszone, wyszukane, skompilowane malowidła, tchnące owym nieszczęsnym eklektycznym manieryzmem Karola Maratta, stanowią ujemną stronę artystycznéj strony tego malarza, zasługującego jednak na poszanowanie z powodu bardzo poprawnego rysunku, a odznaczającego się prawdziwą oryginalnością pojęcia piękna w barwném odtwarzaniu najpiękniejszego objawu przyrody zewnętrznéj, ciała ludzkiego. *Portret Kapucyna* (Nr. 271), ręki Rafaela Mengsa mniéj charakterystyczny od poprzedzającego, odznacza się wielką pewnością ręki i wyrazem życia. *Izmaela* (Nr. 2), no-



Rys. Tegazzo. Ryt. B. Puc.

Sztuki piękne: Budownictwo, Rzeźba i Malarstwo, kopia obrazu Batoniego w Galeryi Willanowskiéj.



tujemy tylko dla pamięci zwiedzających galeryę, przymioty jego są nader mało wybitne.

* * *

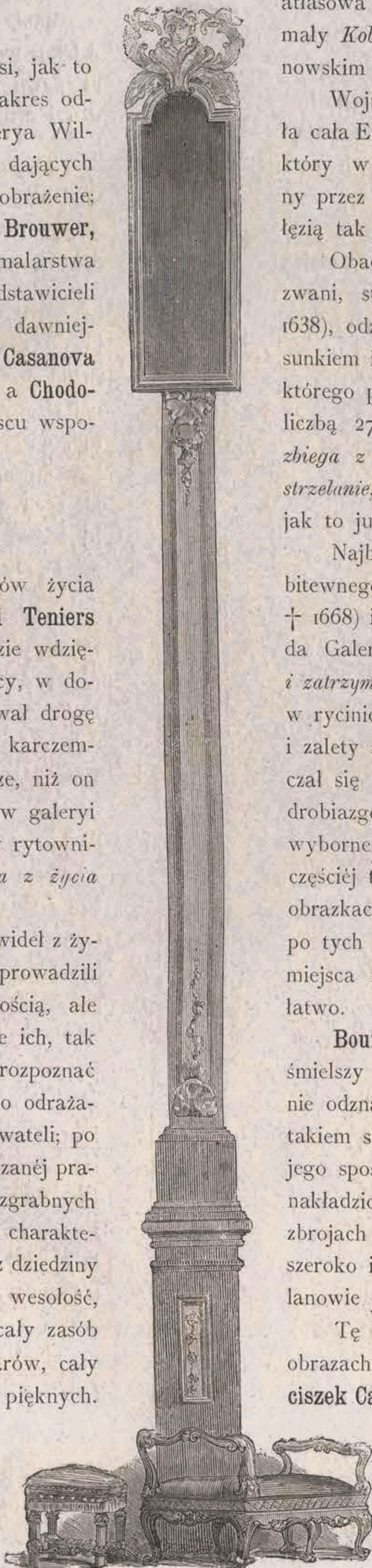
Życie potoczne Hollendrzy najpierwsi, jak to już mówiliśmy na tych stronnicach, w zakres odtworzeń artystycznych wprowadzili. Galerya Willanowska posiada kilkanaście obrazów dających o téj sferze malarstwa dosyć zupełne wyobrażenie; składają się na nie **Teniersy**, **Mieris**, **Brouwer**, **Wouwermann**. Pokupny ten rodzaj malarstwa o drobnych wymiarach znalazł przedstawicieli i w mistrzach innych narodowości, w dawniejszych już czasach; **Salvator Rosa** i **Casanova** Włosi, **Calloth** i **Bourguignon** Francuzi, a **Chodowiecki** Polak, będą tu w swojem miejscu wspomniani.

* * *

Jednym z najdzielniejszych malarzów życia potocznego hollenderskiego, był **David Teniers** (1582 † 1649), dobry rysownik, w układzie wdzięku pełen, a w kolorycie prawdy szukający, w dotknięciu pędzla śmiały i zręczny, utorował drogę synowi własnemu i wielu innym, którzy karczemność i pospolitość pomysłów daléj jeszcze, niż on posunęli; obrazek jego ręki pod Nr. 80 w galeryi Willanowskiéj zamieszczony podajemy w rytowniczem odwzorowaniu, zatytułowany *Scena z życia domowego holenderskiego*.

Brouwer zniżył jeszcze poziom malowideł z życia potocznego, wraz z Janem Steenem doprowadzili je do zochydzenia prawie. Nie pięknością, ale brzydotą, poczęły się znamionować prace ich, tak iż Van Ostada malowidła z łatwością rozpoznać można, nie po czem innem właśnie, jak po odrażażającéj brzydocie twarzy jego współobywateli; po obrzękłych i zwieszonych nosach, niedojrzanéj prawie małości oczach i po małych a niezgrabnych wymiarach postaci. Prawda powszednia, charakterystyka pospolita, wygładziły piękność z dziedziny malarstwa hollenderskiego, tak iż tylko wesołość, uśmiech i nieco dowcipu, stanowią tu cały zasób estetyczny, niezmiernie drobnych wymiarów, cały tytuł tych produkcyi do miana dzieł sztuk pięknych.

Do tych którzy wyższymi okazali się po nad ten prąd pospolitości należał **Wilhelm Van Mieris** (1662 † 1747), ubogi w pomysł, powtarzający zawsze jedne i też same postacie, jednakowo prawie ubrane, w coraz innych tylko postawach. Charakterystyką jego kobiecéj, głównéj postaci bywa szafirowa jubka, futrem obłożona a biała atłasowa spódnica, tego rodzaju też obrazek jego mały *Kobieta śpiąca* znajdujemy w zbiorze Willanowskim pod liczbą 155.



Wojny, któremi w XVII wieku rozbrzmiewała cała Europa, wytworzyły w malarstwie rodzaj, który w naszém stuleciu na nowo podniesiony przez Horacego Verneta, stał się oddzielną gałęzią tak zwanego malarstwa batalijnego.

Obadwaj bracia **Stevensowie**, **Polenburgami** zwani, starszy **Antoni** i młodszy **Paweł** (1607 † 1638), odznaczali się w tym zakresie dobrym rysunkiem i niezłym kolorytem; tego to młodszego, którego prace są w ogóle rzadkiemi, mamy pod liczbą 274, obrazek przedstawiający *Ekzekucyę zbiega z milicyi hollenderskiéj, skazanego na rozstrzelanie;* jeden z najdawniejszych obrazów zbioru, jak to już wyżéj wzmiankowaliśmy.

Najbardziéj wsławionymi w rodzaju malarstwa bitewnego, są **Wouwermanowie Filip i Piotr** (1620 † 1668) i (1625 † 1683). Obudwu obrazy posiada Galerya Willanowska, Filipa *Wyjazd na łowy i zatrzymanie się przed kuźnią*, Nr. 329, podajemy w rycinie, Piotra *Obóz*, Nr. 302. Przymioty ich i zalety są bardzo do siebie zbliżone, Piotr odznaczał się nieco większą śmiałością, Filip bardziéj drobiazgowem wykończeniem; obadwaj celowali wybornem rysowaniem i malowaniem koni, najczęściéj też konie stanowią główne postacie w ich obrazkach i powtarzają się siwe i łaciate tak iż po tych koniach, zajmujących najczęściéj naczelne miejsca rozpoznać prace tych malarzów bardzo łatwo.

Bourgignon, Jakób Courtois, (1621 † 1676), śmielszy i żywszy w układzie od Wouwermana nie odznaczał się ani tak dobrym rysunkiem, ani takiem skończeniem, jak tamten. Poznać można jego sposób malowania, po mnóstwie centkowato nakładzionych świateł połyskowych na mieczach, zbrojach i tym podobnych przedmiotach, pośród szeroko i śmiało kładzionych płaszczyzn. W Willanowie jest jego bitwa, pod Nr. 276.

Tę szeroką śmiałość w drobnych wymiarami obrazach doprowadzili do zupełnéj maniery **Franciszek Casanova** (1727 † 1805) i **Wawrzyniec Rugendas** (1775 † 1826). Pierwszego z nich *szwedzkiego jeźdźca*, Nr. 186, podajemy w rycinie, drugiego Willanowska galerya posiada dwie bitwy, (Nr. 364 i 365).

Przejście od rodzaju bitewnego do krajobrazów stanowi w zbiorze Willanowskim obraz **Antoniego Franciszka Van der Meulen,** (1634 † 1696), przedstawiający *polowanie*. Pośród krajobrazu leśnego, w którym z po za drzew ukazuje się kościół, w stylu ostrołukowym, zgromadzone jest grono jeźdźców i pieszych, rozpoczynających znać łowy, autor był malarzem trzeciorzędnego znaczenia, niewiele więc o nieśmiałych jego pociągach pędzla powiedzieć można, (Nr. 300).

Drugim, który jest nawpół sceną z życia potocznego, nawpół krajobrazem, jest obraz **Daniela Chodowieckiego,** (1726 † 1801), przedstawiający *zabawę pośród parku* (Nr. 317). W pracy tej zaledwie tylko charakterystyczne cechy dotknięcia znakomitego polskiego artysty widniejące, zasługują na uwagę. Znać w tem dotknięciu, że ręka nawykła do szczerego śmiałego i pełnego wyrazistości rysunku, z trudnością naginała się do wyrażenia sceny mdłéj, jako zadanie artystyczne. Rodzaj pomysłu w guście Vatteau, którego styl przypomina obraz Chodowieckiego, wymagał pieszczotliwego dotknięcia ręki wytwornego Francuza, szczery Gdańszczanin nasz lepszym był stokroć od Vatteau, gdy był na swoim gruncie, w scenach charakterystycznych, żartobliwych, lub nawet poważnych, ale w ogóle o zdecydowaném założeniu.

* * *

Zakres krajobrazów znajduje w Willanowie najlepszych swoich przedstawicielów. Od samodzielnego, naiwnie na prawdzie przyrodnéj opierającego się, a bardzo znakomitego **Ruisdaela** do stylizatorskiéj szkoły, ostatnich przedstawicielów, **Lucatelli i Verneta,** zajmujący szereg pięknych prac mamy przed oczyma.

Wspominaliśmy mówiąc o Giorgionem, Titianie i Poussinie, że ci wielcy mistrze, wywarli wpływ na kierunek malarstwa krajobrazowego, chociaż nie uprawiali rodzaju tego z osobna, a raczéj krajobrazu za osobny rodzaj malarstwa nie uważali, ale za tło postaci ludzkich.

Takie samo pojęcie teoretyczne i takież użycie krajobrazu praktyczne napotykamy u wszystkich wielkich mistrzów w epoce kwitnienia sztuki. Leonardo da Vinci, w swym traktacie o malarstwie, zachęca młodych adeptów téj sztuki do wszechstronnego kształcenia się, utrzymując, iż nie ma tak niedołężnego człowieka, któryby całe życie pracując nad jedną tylko cząstką zakresu malarstwa, to jest nad nauczeniem się dobrego wymalowania głowy ludzkiéj, zwierzęcia lub krajobrazu, nie dopiął nareszcie celu.



Inni, Rubens, Rembrandt byli w stanie równie dzielnie wymalować krajobraz, jak człowieka i zwierzęta, toż i wszyscy pozostali pierwszorzędni a nawet i drugorzędni mistrze.

Dopiero chylenie się sztuki do upadku, sprowadziło owo podzielenie jednéj, nierozdzielnéj w swém wewnętrznem i zewnętrznem znaczeniu całości, na cząstki zwane dzisiaj specjalnościami.

Byli owi specjalni wprawdzie, w swoim zakresie znakomitymi, podołali tę część przyrody przedstawiać nam z tak głęboko poczutéj poetycznéj strony, że prace ich z przyjemnością oglądamy, więcéj jednak w tych wszystkich robotach jest strony technicznéj, zewnętrznéj doskonałości, niż tych wyższych duchowych przymiotów, któreby ludzki umysł i serce, wyższemi ludzkiemi przejąć mogły uczuciami.

Weźmy jednak rzeczy jak są; zejdźmy na ziemię pośród te lasy zieleni pełne i wody przejrzyste, któremi oko nasze i czucie pociągnąć chcą Hollendrzy, którzy pierwsi weszli na drogę, oddzielenia krajobrazu od człowieka. Było dwóch **Ruisdælów, Salomon** (1613 † 1670), i znakomitszy od niego **Jakób** (1635 † 1681), którzy na polu krajobrazowem najpomyślniéj i pierwsi, z tak wielkiem powodzeniem pracowali. Pierwszego (Nr. 345 i 352), odznaczają się szerszym sposobem malowania, drugiego (Nr. 398), większém skończeniem i prawdziwie poetycznêm poczuciem powabów przyrody. Zjednali sobie sławę obadwaj tém, że porzuciwszy drogę naśladowniczą Breughela, na matkę przyrodę, pełne miłości synowskiéj zwróciwszy oko, w niéj szukali piękna i prawdy z szczerością i prawdziwem przejęciem się swojem zadaniem. Na obrazku, który podaliśmy w odwzorowaniu (Nr. 398), a który jest niewątpliwie ręki Jakóba Ruisdaela, znajduje się bowiem na nim napis i data r. 1667, miłośnicy sztuki mogą sprawdzić, jakim ten malarz był w świetnéj epoce swojéj działalności.

Podobną drogą poszukiwania prawdy w przyrodzie, i odtwarzania jéj powabów z całą miłością posuniętą aż do drobiazgowości, poszedł Hollender **Wilhelm Van der Velde,** (1610 † 1693); słynął z malowania widoków wybrzeżów morskich, z których jedno tego rodzaju pod Nr. 357



Rys. Masłowski. Ryt: Konarzewski.

Wjazd Radziwiłła do Rzymu, obraz w Galeryi Willanowskiéj.
malowali Sandrard i Viviani.

w galeryi Willanowskiéj znajdujące się, podaliśmy w wiernem odwzorowaniu na stronnicy 57. (*)

We Włoszech, z osobna krajobrazy uprawiać począł pierwszy **Antoni Tempesta,** (1555 † 1630), którego bardzo piękny krajobraz nocny, posiada zbiór Willanowski, pod liczbą 200, za nim poszli inni a najbardziéj odznaczył się, **Salvator Rosa,** (1615 † 1673). Wyróżniają się obrazy jego dzikością skalistych okolic, które brał za wzór, a charekteryzują się niezwykłą śmiałością ręki. Szedł po utorowanéj przez Titiana drodze, a jakkolwiek z natury czerpał wzory, prace jego jednak tchną stylizmem, a jako wyraz mają ponurość i dzikość.

Obrazy noszące w zbiorze Willanowskim tytuły Salvatora Rosy, (Nr. 309, 312, 327), wydają się być kopiami dobremi, ale nie oryginałami, dają więc względne tylko wyobrażenie o właściwościach tego mistrza.

Mikołaj Poussin dopiero pchnął tę sferę działania na nowe tory, wyborny rysownik postaci ludzkich, był nim w równéj mierze i w krajobrazach; od niego datuje się w krajobrazie piękny układ linii, poprawność rysunku perspektywicznego w nieregularnych nawet zarysach przyrody i ścisła charakterystyka w rozróżnianiu gatunków drzew wchodzących w skład pomysłu krajobrazowego. Brat jego Gaspar, poświęcił się temu rodzajowi wyłącznie, a wspólnemi usiłowaniami dwaj bracia utworzyli rodzaj krajobrazów, tak zwanych historycznych, którego nazwa poszła ztąd, iż pośrod wielkiego zwykle i pięknego krajobrazu umieszczano w małych postaciach jakąś scenę z historyi świętéj lub mytologii, opracowując krajobraz sumiennie i poważnie, dociągając go stylem do wysokości zadania historycznego. Trzy piękne krajobrazy Gaspara Poussina, posiada zbiór Willanowski pod Nr. 334, 400 i 401.

Najlepszym naśladowcą Kaspra Poussina był **Jan Glauber,** Hollender, nazwany z włoska **Polidorem** (1646 † 1726), trzymał się w krajobrazach więc włoskiéj szkoły klassycznéj, a był artystą niezwykłym, jak o tem świadczy jego krajobraz, o bardzo pięknych słonecznych barwach, pod liczbą 358, zamieszczony.

Na tém samém polu krajobrazów historycznych z powodzeniem pracował **Jan Franciszek Grimaldi** zwany **Bolognese** (1606 † 1680); z trzech krajobrazów jego oznaczonych liczbami 205, 207 i 301, najpiękniejszym jest ostatni, przedstawiający *Chrzest Ś-go Jana* i dający najwyborniejszy wzór tego, czém ten rodzaj jest w sztuce malarskiéj, jakie jego powaby, a w czém słaba strona. Są to zwykle właściwie tylko piękne stylizowane widoki, do których scena historyczna przyczepiona, nadaje im miano, ale znaczenia nie powiększa, jest bowiem z imienia głównym przedmiotem obrazu w rzeczywistości zaś dodatkiem tylko do niego, okrasą.



Niemniéj pięknym jest krajobraz, (Nr. 205), jakoby widziany przez otwór, arkadowo w poprzek drogi zgruppowanych skał.

Najpłodniejszym w tego rodzaju widokach był **Andrzej Lucatelli** (1696 † 1741); zbiór Willanowski ma prac jego dziewięć, pod liczbami, 307, 322, 326, 328, 381, 387, 390, 402 i 404; sposób malowania tak je czyni podobnemi, że odróżnić je od innych łatwo. Odznaczają się pięknemi zawsze liniami, dobrym układem, śmiałością i pewnością ręki i miłym kolorytem, przypominającym nieco malowanie dekoracyjne, którego tego rodzaju krajobrazy są początkowaniem.

Ostatnim, który się w zakresie stylizowanego krajobrazu odznaczał, był **Klaudyusz Józef Vernet,** (1714 † 1789), z rodziny owéj artystycznéj w któréj Karol a ostatecznie Horacy, okryli się sławą na świat cały. Krajobrazy jego najczęściéj wyobrażają wybrzeża morskie, przy zachodzącem lub wschodzącem słońcu, przy księżycu, porty lub tym podobne. Zbiór Willanowski ma ich trzy (N-ra, 242, 383 i 389) dających dokładne wyobrażenie o wartości prac Verneta Józefa.

* * *

Przechodzimy do ostatniego rodzaju malowania widoków, graniczącego już z tak zwanym rodzajem nature morte, do perspektywicznych widoków wnętrzów i zewnętrzów budowli.

Jednym z słabszych w tym rodzaju obrazów ale zajmującym jako przedmiot jest *Pont Neuve*, w Paryżu, (Nr. 353), malowany przez **Petitot.** Tegoż samego rodzaju pamiątkowe znaczenie mają dwa obrazy, *Wnętrze kościoła Jezuickiego w Antwerpii*, (Nr. 349), wykonane przez **Henryka Van Steenwyk** około r. 1589 i drugi szczególnie dla nas ciekawy oznaczony Nr. 344, wyobraża *salę wielką obwieszoną obrazkami na których* w nadzwyczajnie zmniejszonych figurynkach *przedstawione jest życie Ś-go Jana Nepomucena.* Obraz ten wymalował **Gabriel Donat, Ambroży de Grünau,** i ofiarował go Maryi Józefinie, żonie Augusta III, króla

(*) Przez omyłkę w podpisie wydrukowano Van der Neer, co się niniejszym prostuje.

Polskiego, słynącéj z wielkiéj pobożności — jest to więc pamiątka historyczna bardziéj, niż obraz, którego wartość artystyczna, pomimo że jest bardzo dobrze perspektywicznie wykreślony i starannie wymalowany, nie przechodzi zwykłych miernych produkcyi: owoców chłodnéj woli malarza, nie zaś poczucia piękna lub podniosłości chwili, jaką obraz ma przedstawiać.

Najwyższéj sławy w rodzaju perspektywicznym dostąpił **Bellotto Canale** zwany **Canaletto**, (1697 † 1768), którego *plac Świętego Marka w Wenecyi*, pod liczbą 355 napotykamy (w katalogu z roku 1834 Nr. 9). Dokładność rysunku perspektywicznego, poszukiwanie p r a w d y i piękności w barwach, oto najważniejsze przymioty o b r a z ó w Canalettego, owe zwykłe cechy dobrych mistrzów. Stwierdza się na nich, co się już tu kilkakrotnie powtórzyło, iż miłość prawdy jako punkt wyjścia i jako dążenie, najpewniejszą są drogą do dobréj sławy.

Na tém samém polu zyskał laur swojego czasu i **Bernardino Canaletti**, (1724 † 1780), którego dwa *widoki Drezna* pod Numerami 379 i 391, zamieszczone, podaliśmy w odwzorowaniu drzeworytniczem. (W spisie r. 1834, Nr. 136 i 149).



Rys. X. Pilatti. Ryt. Jezierski.

Studnia na dziedzińcu pałacowym w Willanowie.

Zajmują nas one z powodu, że dynastya Saska panująca w Polsce obdarzyła kraj i owym Canalettim, który później już za Stanisława Augusta w Warszawie osiadłszy, niemałą liczbę widoków stolicy i okolic był wymalował i wyrył na miedzi, jest nam więc drogim, że te ukochane nasze kąty starego grodu, pamięci potomnych przekazał.

Willanów z kilku stron przez niego malowanym był, i z tych to malowideł, cztery które zdołaliśmy otrzymać w przerysach, podajemy w drzeworytniczém odwzorowaniu.

* * *

Znużeni pielgrzymką pośród owoców trzystoletniéj pracy, ludzi wielkich zdolności i nieraz niepospolitéj pracowitości, jeżeli nieraz doznaliśmy błogiego uczucia zachwytu, stojąc w obec powabów, jakie znikomą barwą na znikoméj powierzchni płótna lub drzewa, mocą genjuszu zaklęte zostały, na końcu niewątpliwie przyjdzie nam zapytać siebie, lub co lepiéj, historyi sztuki, historyi ludzkości, jaki pożytek to usiłowanie ponawiające się bez przerwy, przez tyle wieków, te nieukojone niczem dążenia, przynosiły, przynoszą, lub przynieść mogą?

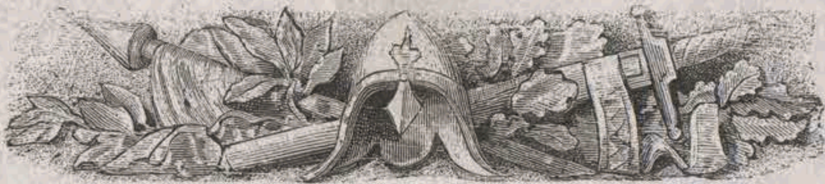
Skupiwszy się więc w sobie i streszczając natłok w r a ż e ń otrzymanych, dojdziemy niewątpliwie po nitce do kłębka, po słojach do rdzeni, łupinę nieraz niesmaczną odrzuciwszy, dotrzemy do słodkiego jądra pytania naszego.

Z pod niesmacznéj łupiny pospolitości cechującéj Hollendrów, dostrzegaliśmy wychylającą się ich miłość ku swojskiemu życiu, umiłowanie ubogiéj przyrody, z któréj bogate w miłość serce, piękności na jaw dobyło. Odrzucając narosłe wiekami słoje manieryzmu, dojrzymy z pod nich dobywające się idealne usiłowanie utworzenia czegoś, coby powabem, bodaj zewnętrznym, gdy na duchowy niestać było, popieścić oko i czucie zadrażnić.

Po srebrnéj nici, snującéj się przez wieki najszczytniejszego zakwitu, dotarliśmy też do jéj osnowy. Na cóż bo ją to owijano? na najwznioślejsze zachwyty duchowe, czém ona świetnieje? pragnieniem odwzorowania najwyższego piękna. A gdzież owych wyższych popędów źródło? W pragnieniu uwidomienia tych tęsknot za światem prawdy piękna, najwyższego dobra.

Okiem tedy ducha, gdy spojrzymy w to, co duch wytworzył, otrzymamy w udziale cząstkę tych zachwytów, jakie mistrze w dzieła swe zaklęli i ucieszymy i oko i umysł nasz i pożyteczną praca nasza będzie.

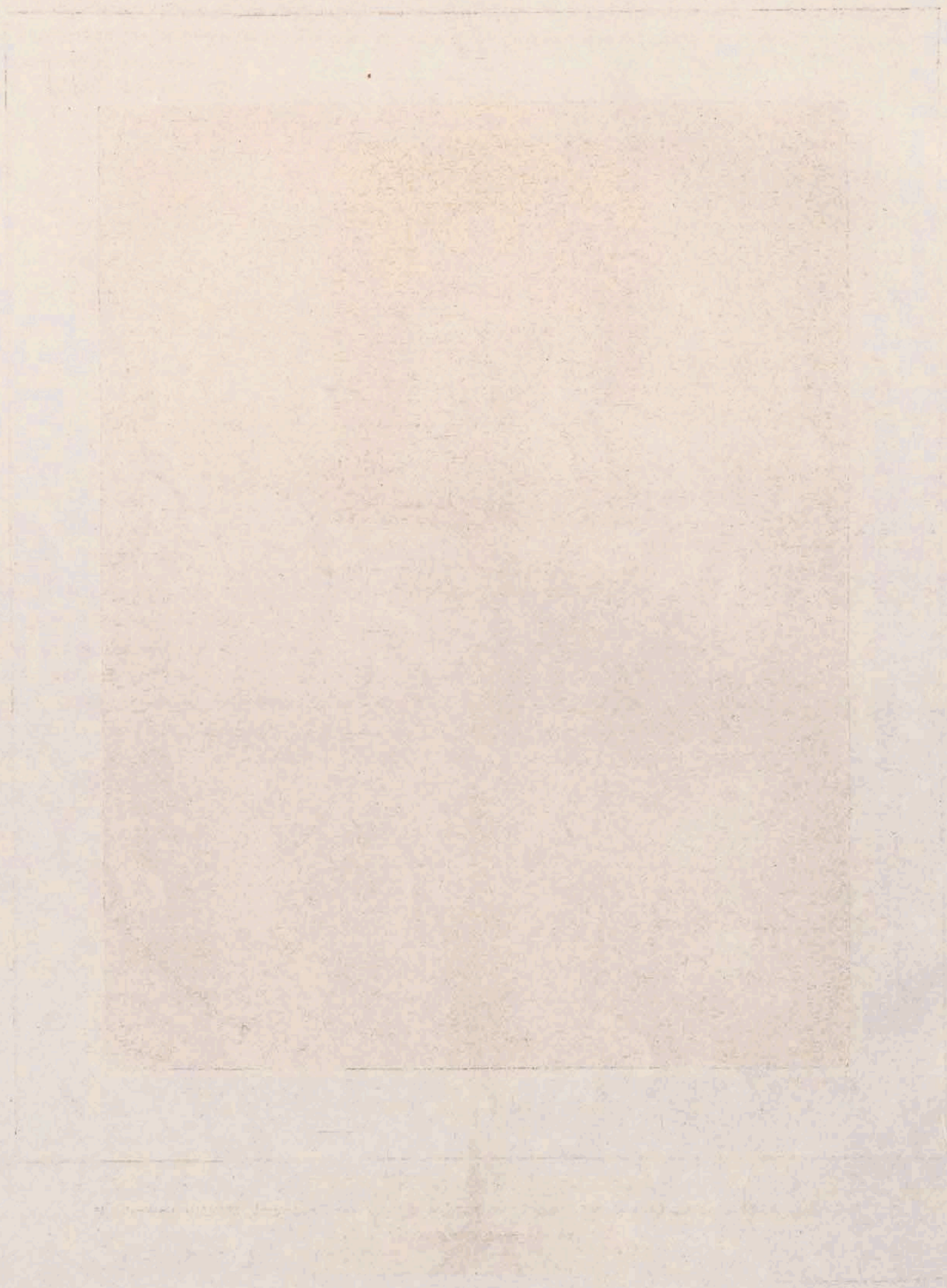
Wojciech Gerson.





Rys. Maszyński. Ryt. W. Bojarski.

Młodzieniec hollenderski w bogatym stroju obraz w Galeryi Willanowskiéj malował Strobath.





Rys. Witkiewicz. Ryt. Jezierski.

Jedna z płaskorzeźb zdobiących Pałac Willanowski od strony dziedzińca, epizod z obrony Wiednia.

PAŁAC OD OGRODU

ORAZ KILKA WSPOMNIEŃ O WILLANOWIE PRZEZ DAWNYCH PISARZÓW.

„Widzisz wspaniałe pięknych gmachów szczyty,
Gdzie niegdyś rycerz sławny, znamienity,
Co męztwem swojém narody zdumiéwał,
Wielki Jan trzeci pod laury spoczywał —
Tam laty, pracą, troskami znużony,
Słodził w zaciszu niesmaki korony:
Tam pokój znalazł wpośród chwil niezręcznych.
Tam świat pożegnał i ziomków niewdzięcznych!“

Ignacy Krasicki.
(W liście do ks. Stan. Poniatowskiego).

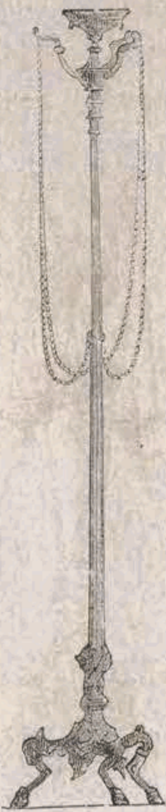


Obicie z pokoju białego zwanego blamarantowym.

Z galeryj, położonych od strony ogrodu, wychodzi się na taras, z którego widać wspaniałe wzniesienie drugiéj zewnętrznéj pałacu części, zupełnie różnéj niż pierwsza, bo w stylu Ludwika XIV.

Opisaliśmy już elewacyą pałacu od dziedzińca, czyli główną część zewnętrzną, widną od wjazdu. Trzy inne boki téj siedziby letniéj królów, mieszczą się w ogrodzie i całą ich piękność obejrzeć można, stanąwszy na krańcu wielkiego tarasu, wiodącego na dół do rozległego parku.

Nim jednak podamy czytelnikom dokładne i szczegółowe opisanie tych stron zewnętrznych pałacu, rzucimy pierwéj kilka wspomnień ogólnych,



jakie nam pozostały w dziełach znamienitych pisarzów XVIII i obecnego wieku.

Książe arcybiskup gnieźnieński, polimat polski, z którego wzięliśmy godło do tego rozdziału, tak opisuje ową miejscowość w liście do synowca królewskiego, podskarbiego w. ks. litewskiego, generała lejtnanta wojsk koronnych, księcia Stanisława Poniatowskiego:

„Willanów, upodobane miejsce spoczynku Jana III, gdzie król, włoskim kształtem dom ozdobny wymurował, i ogród przy nim założył. Tamże i życia dokonał. August II rozszerzył to mieszkanie i wiele mu ozdoby przydał: do téj zaś pory, w któréj jest (kiedy Krasicki opisuje), przyprowadził August Czartoryski, Wojewoda, ojciec generała ziem podolskich, Adama,“

„Z uszanowaniem zastanowiłem się i patrzałem na miejsca udeptane ślady wielkiego człowieka! Zdaje mi się widzieć go w cieniu owych ro-

złożystych jaworów, przechodzącego się z pisarzem Anti Lukrecijusza (kardynałem de Polignac, posłem francuskim); rozmawiającego z godnym posiedzenia swojego Stanisławem Lubomirskim (Marszałkiem W. K. zwanym „Polskim Salomonem") przypominającym ze słodyczą dawne dzieła z Jabłonowskim (kasztelanem krakowskim, hetmanem wielkim koronnym); słuchającego rytmów poważnych Chrościeńskiego (sekretarza swego). Zdawało mi się widzieć, zestarzałych pomocników wielkich dzieł jego, przybliżających się ku niemu z uszanowaniem, całując z rozrzewnieniem tę rękę, którą nieprzyjaciół ojczyzny gromił, orzeźwionych słyszeniem jeszcze głosu tego, który hasłem bywał zwycięztwa. Oderwać mi się przyszło z gwałtem od Willanowa.

A porzucając te ślady,
Rzekłém: o dzielne przykłady!
O miejsce wiekom szanowne,
Czułym sercom zbyt wymowne!
Wzniecaj, do prawéj ochoty,
Wzbudź w następcach, ojców [cnoty.



Rys. Konopacki. Ryt. Djamentowski.

Portret księżny Marszałkowéj Lubomirskiéj w zbiorach Willanowskich.

W „Podróżach historycznych J. U. Niemcewicza" (wydanych w Petersburgu 1869 r.) znajdujemy opis aż nadto dobrze znanego autorowi Willanowa, dokonany jeszcze za czasów byłego księstwa Warszawskiego. Brzmi on w słowach następnych:

„Miałem dosyć czasu, wlokąc się po piaseczkach Czerniakowskich, czynić różne uwagi, które porwał widok wiekuistych topoli, przenoszących wierzchołkami swémi wspaniałe Willanowa szczyty. Tu pamięć cofa się w epokę przypominającą Jana III, mężnego króla Piasta. Powtarzane od tylu lat klęski i wojny, rzadkiém prawdziwie szczęściem ocaliły od ostatniéj zguby to piękne królów mieszkanie. Przecież, jak inne okolice Warszawy, co mówię, jak kraj nasz cały, był Willanów świadkiem ciężkich potyczek i przygód."

„W ostatnim wieku zabrane zostały z ogrodów onego piękne posągi Gladiatora, Wenery, Apollina, lane z ołowiu i pozłacane. W roku 1809, na zielonych błoniach jego, w samym nawet ogrodzie, zbrojne potykały się hufce, co dziwna, bez innéj szkody, jak urwanie kilku gałęzi kulą działową.



„Willanów zawsze był pobytem królów lub znacznych w królestwie mężów.

Po królu Janie, nie jego dziedzice
Lecz August drugi, w liczném panów gronie,
Tam wprowadził swe piwnice;
Po nim zawiesił herbowne pogonie
Jagiellończyk z swą Leliwą;
A kiedy kończył starość swą sę- [dziwą
Odzierżyli go, przez dziedzictwa [prawo
Pilawita ze Szreniawą.

„Dawnym właścicielom winniśmy, wśród tylu zaburzeń, troskliwe zachowanie pamiątek króla wojownika. Dzisiejsi, nietylko pomnożyli te drogie starożytności skarby, lecz przydali do nich galeryę pięknych malowań, bogate sprzęty, liczne w różnych rodzajach zbiory; rozszerzyli nakoniec i upiększyli wspaniale miejsca tego ogrody. Nie dosyć na tém: chcąc z okazałością połączyć użyteczne zamiary, nie szczędzą znacznych nakładów na wystawienie gospodarskich budowli i wygodnych dla rolników mieszkań. Wkrótce cała wieś na nowo wystawioną zostanie; te jedne są pożyteczne, a nawet chwalebne zbytki. Lecz i mieszkaniec i przychodzień, patrząc na te wszystkie wspaniałości, czuje radość swą pomieszaną przez myśl, iż tyle pamiątek, tyle nakładów, uszedłszy przed mieczem i ogniem, straszniejszym nad inne zagrożone są żywiołem: tąż samą rzeką, która stanowi jednę z miejsc tych piękności:

Gdyż i ten zamek, te złociste dachy,
Te królów dawnych podwoje,
Świeże ogrody, gospodarskie gmachy:
Jeżeli prefekt, przez starania swoje,
Zuchwałéj Wisły nie skróci,
Wkrótce jéj potok wezbrany,
Wszędzie, jak morze, rozlany
Wszystko zatopi i wszystko wywróci!

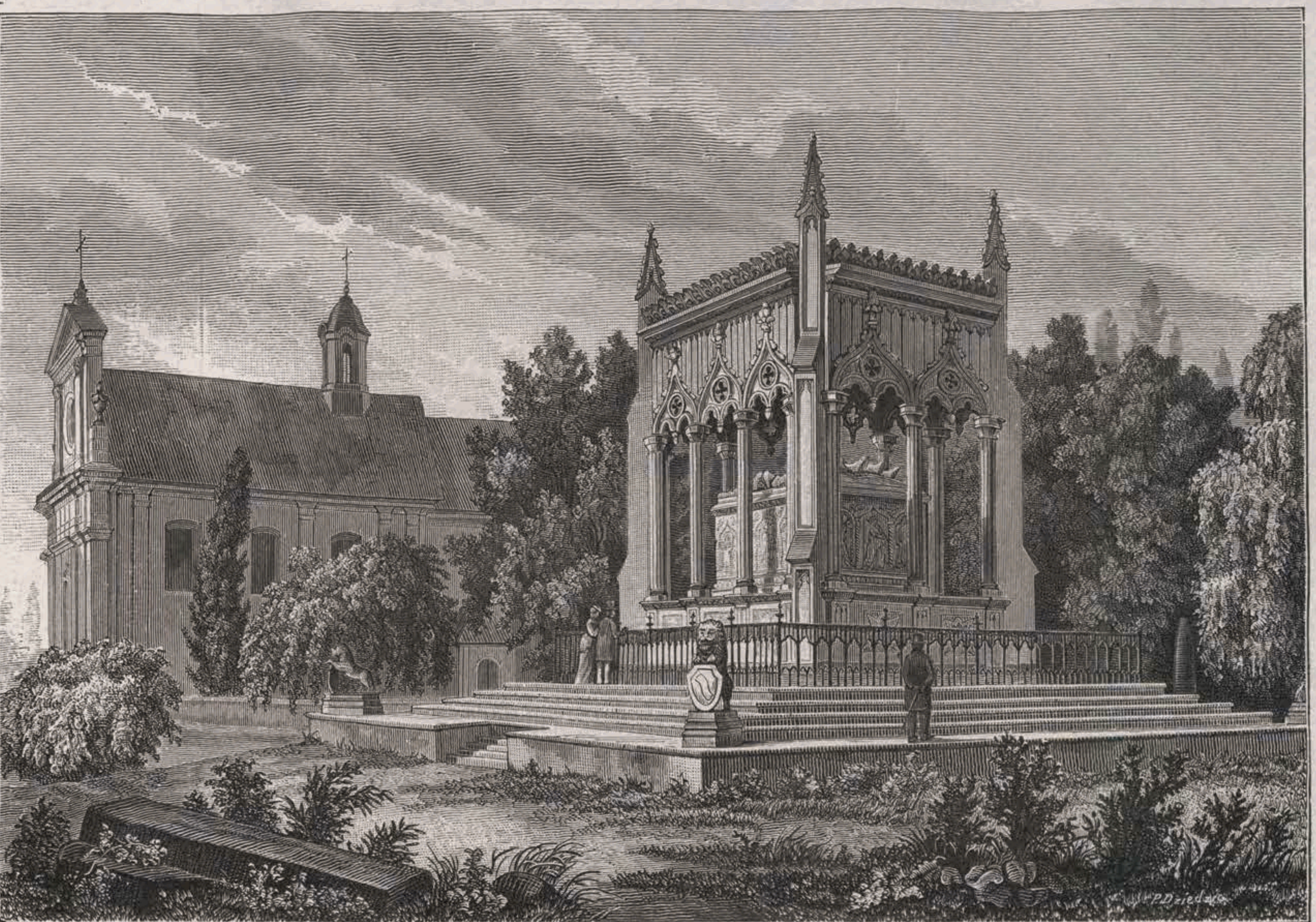
A po tym ogrodzie
Kędy piękna królowa, przy wieczornym chłodzie
Z pięknym chodziła hetmanem,
Po tym domu tak przybranym,
Po salach — w zapału pędzie,
Za jesiostrzyną, jesiotr gonić będzie.



Rys. M. Kotarbiński. Ryt. B. Pue.

Portret księcia de Bouillon przez Filipa de Champagne
w Galeryi Willanowskiéj.





Rys. Dymitrowicz. Ryt. P. Dziedzic.

Pomnik grobowy Stanisława hr. Potockiego z żoną z domu Księż. Lubomirską, w Willanowie.

„Wtenczas, jak zawsze mądry Polak po szkodzie, Willanowa żałować będziemy!“

Również krótką wzmiankę o pamiątkach będących w tém narodowém muzeum uczyniła Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w „Listach Rzeczyckiéj.“

Ale o pamiątkach, przez dawniejszych właścicieli ztąd przeniesionych do Świątyni Sybilli, znajdujemy obszerniejsze nieco zdanie sprawy w poemacie pod tymże tytułem kilkakroć drukowanym.

Każdy cię łatwo zgadnie z postaci i stroju,
Jak drugiego Pelidę przy trojańskim boju.
Tak jak on, Marsem ziewasz, ślepisz zbroi blaskiem,
Poprzedzony zwycięstwem, szczęściem i poklaskiem.

. . . .

Wiele w bitwie z Hussejnem legło pod Chocimem?
Gdzie z całą swą zbrojownią poszedł na wiatr z dymem;
Bądź w ciągłych z Ibrahimem nadętym zapasach,
Ściganym po Zadnieprzu, pustyniach i lasach;
Bądź wreszcie, gdy Rakuska stara Windobona,



Rys. Dymitrowicz. Ryt. Staszkowski.

Budynek wodociągowy nad Łachą w Willanowie.

Niegdyś proboszcz w Powsinku, jednéj z wiosek należących do Willanowa, mianowany późniéj biskupem krakowskim i Senatorem, a wreszcie Prymasem Królestwa, Jan Paweł Woronicz, w czwartéj pieśni swego poematu, klassycznym wierszem opiewa czyny bohatéra i wymienia po nim przechowane pamiątki, których choć już nie ma w Willanowie, ale wkrótce znajdą się w muzeum krakowskiém przy bramie Floryańskiéj.

„Któż cię *Wielkim* nie pozna w tym przybytku chwały
Sobieski! bohaterów królu okazały?

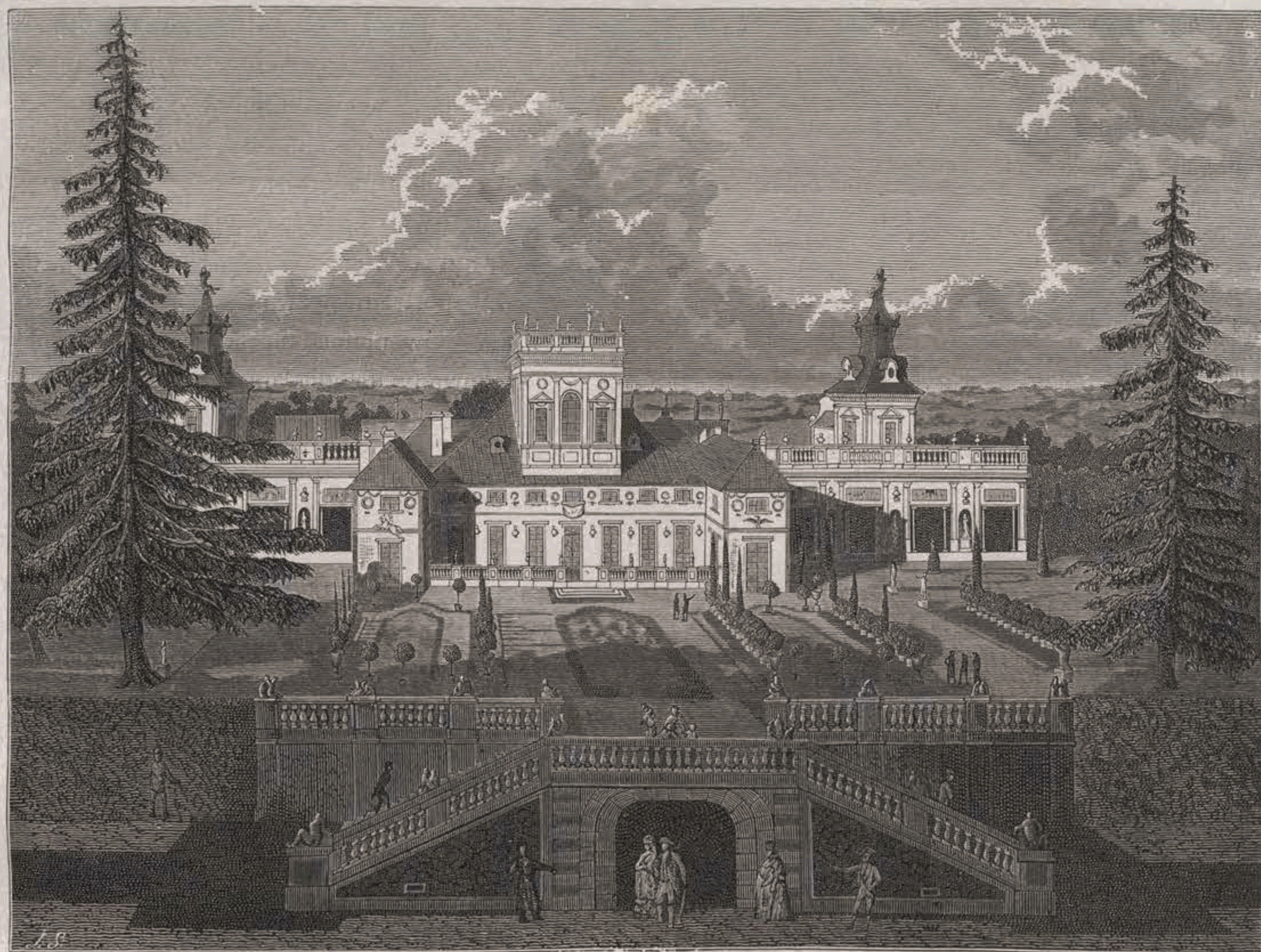
Dokoła milionem pohańców ścieśniona,
Już konając, w nadziejach i siłach omdlała,
Polski oręż na pomoc ostatnią przyzwała.
Przyleciałeś piorunem na ratunek Janie!
Wnet prysła rozpacz, przestrach, płacz i narzekanie:
A od brzegów Dunaju aż do morza brzegów,
Nie zliczyć Ottomańskich rozpierzchłych szeregów:
Gościńce i wąwozy trupami zatkane,
Jeźdźce, konie, tabory, bronie rozsiekane,
I cały z namiotami obóz opuszczony,
Azyatyckich bogactw zbiór nieoceniony!



Rys. F. Tegazzo. Ryt. B. Puc.

Obraz Greuse'a z Galleryi Willanowskiéj.

I ów łańcuch w Wulkana ukowany hucie,
Na Windobony całéj zwycięzkie okucie,
Został pamiętnym dotąd oblężeńców łupem,
I sowitym za tyle łez i klęsk okupem.
Twoja zaś, bohaterze! cała korzyść, sława,
Która ci do wdzięczności dwa nadała prawa:
Żeś pamiętném zwycięztwem Europę ocalił,
I dobrym czynem przyjaźń sąsiedzką utrwalił.
Już ta wieść sięgła skrzydłem obu świata końców,
I narody winszownych wysyłają gońców.
Sam Sułtan Ispahanu, choć z Kalifów rodu,
Na ten znak Muzułmanom wierność przysięgali.
Powierzył go ze strachem Machmet Hussejmowi,
Ten go z głową przekazał naszemu Janowi.
Ów zaś bułat, zabytek sławy nieśmiertelny,
Od boku Saladyna towarzysz niedzielny,
Co Egipt, Syrów, Persów, Arabów zwojował,
I od zguby następców jego uratował,
Zdobyty od Selima wraz z Kairskim krajem,
Po zgładzie Mameluków z wodzem Tumenbajem,
A nakoniec pod Wiedniem z wstydem odbieżany,
Ozdobił bok zwycięzcy, wzgardził dawne Pany.



Rys. Konopacki. Ryt. Staszkowski

Widok pałacu od wschodów tarasowych.

Uczcił twoje zwycięztwo poselstwem od wschodu!
A dawna chrześcijaństwa i świata stolica,
Laury twe na ołtarzach swych świątyń wyświéca.
Ale nie czas pod cieniem murów Babilonu,
Stroić gęśle wspominkiem zgasłego Syonu!
Mówcie to wieki przyszłe!—Nam niech wolno będzie
Przejrzéć przy tym niewinnym tajnych łez obrzędzie,
Złożone w tym pokrewnym domu sławne spadki,
A obecne tych dziejów zakazanych świadki!
Oto sztandar, pierwszego zaszczyt Ottomana,
Którym on tron wysłużył i imię sułtana;
I wszyscy, którzy po nim na tron wstępowali,
Przed wszystkiémi ma miejsce chorągiew Proroka,
Świętość i tajemnica Medyny głęboka,
Hasło Muzułmanina, dzieło wiekopomne:
Tylu wieków i wojen ciosami niezłomne!
Zaczęła go Fatyma, a Sułtanek grono,
Przez wiek nad niem styrało ręce i wrzeciono;
Niebaczny Sułtan, mimo Muftego wzbraniania,
Mimo lamentu Mołnów, i ludzi szemrania,
Upornie ją wielkiemu oddał Wezyrowi,
Za godło pewnéj zguby Niemcom i Wiedniowi.
Sprzątnęła ją Polaków jedna rota lekka;
Już więcéj nie zobaczy téj świętości Mekka.

Drzewce od niéj tu stoi, a zaś saméj szczątki
Dochowują Warszawy i Rzymu pamiątki.
Któż zliczy te namioty? i te sofy lite,
Greczynek i Ormianek gładką ręką szyte,
I na wzór ich piękności, Tyryjską purpurą,
I nienaśladnią w wdziękach kreślone naturą?
Te buńczuki trzytulne, rzędy z pereł tkane,
Zgoła wszystkie bogactwa, wiekami zbierane
Z Bassory i z Kairu, z Alepu i Jaffy?
A ten list, co tu znaczy? list!.... Kara Mustaffy!
Napis jego: „Mustafa, potomek Emirów,
„Wódz Muzułmanów, przykład nieszczęsnych Wezyrów,
„Wierny Mahometowi, zgubny Panu swemu,
„To przekleństwo przesyła Janowi trzeciemu.
„Pomsta cię wniosła, gwiazdo niefortunna Traków!
„Jeszcześ nie dość krwią naszą napasł twych rodaków?
„Małoś nazbierał laurów pod Chocimem, Lwowem,
„Trębowlą, Podhajcami i twoim Złoczowem;
„Jeszcze mi zdobycz bierzesz, tak obcą dla ciebie,
„Byś wyżéj z tarczą błyskał na gwiaździstem niebie:
„Żebyć tak gorzko było dosiedzieć na tronie,
„A twym synom, tułać się, po ojcowskim zgonie,
„Żeby twą skrzętną starość chciwy duch pochłonął!
„Jak cię dziś na mą zgubę ogniem Mars ozionął.
„Żebyć tak ciężko było oszczercom się bronić,
„Jąk mnie ginąć! i Wiedeń marnie z ręku ronić!
„Wiek nie wyjdzie, gdy noga twoich wyzwoleńców,
„Ślad twój zatrze,—a wnuków wtrąci między jeńców!
„Oby jeszcze z nich który równie wam odpłacił,
„Jak mnie sułtan!" — Tu resztę pisma czas zatracił.

* * *

Elewacya pałacu od ogrodu w stylu francuzkim, po nad pokojem białym, (dawniéj blamarantowo-srebrnym), nad salą średnią i pokojem sypialnym króla, (na planie Nr. 5, 8 i 9), ma półpiętrze siedmiu kwadratowemi opatrzone oknami, między któremi jest sześć w płaskorzeźbach medalionów; nad tèm zaś wznosi się facyata o trzech oknach stanowiąca piętro pierwsze. Tu mieści się wspaniale urządzona biblioteka, któréj osobny poświęcimy rozdział. Dach facyaty zakryty balustradą, na któréj stoją cztéry posągi. Pierwsze piętro (Nr. 20ᵃ i 27), zajmuje tę miejscowość, która na planie dolnym oznaczona liczbami 1 i 8.

W pawilonach nieco wystających, opatrzonych jednèm tylko czteroszybowèm na półpiętrzu oknem i jednèm na dole większèm, drzwi zarazem stanowiącèm, błyszczą złote Sobieskiego tarcze herbowe, z których jedna na piersiach orła, druga na boku wsparta pogoni. W ścianach pawilonu bocznych, wychodzących na taras, nadedrzwiami, w ornamentach są dwie mozaiki, wyobrażające Sybille. Drzwi zaś środkowe na tarasie, upięk-



szone wypukłorzeźbą, wystawiającą Pelikana. Pomiędzy siedmiu oknami parteru, odpowiadającemi takiejże liczbie okienek na półpiętrzu, są cztery popiersia nieznanych nam mężów starożytnych. Może nawet ich twarze nie były przez artystów brane ze wzorów historycznych, lecz tylko czerpane we własnéj fantazyi.

Po lewéj stronie, patrząc z tarasu ogrodowego, widzimy w stylu włoskim galeryę otwartą o pięciu przedziałach, za którą daléj wznosi się tylko górna część wieży zegarowéj. Tu na pilastrach i w miejscach im odpowiednich na ścianach znajdowały się wewnątrz muzy, olejno malowane, z téj przyczyny niekiedy galeryę otwartą nazywano *Galeryą Muz*. Pomiędzy pilastrami, na samych ścianach, są 3-y krajobrazy alfresco.

Na suficie, oprócz *Marzenia* i obrazów innych z wyobraźni artysty czerpanych, najbardziéj zajmuje widza *piérwszy* od drzwi wiodących do sali niegdyś Augusta II, dwupiętrowéj, dziś stołową lub portretową zwanéj.

Ów plafon alfreskowy, w bardzo dobrym zachowany dotąd stanie, wyobraża sławę w postaci geniuszu trzymającego w dłoni koronę królewską z tarczą herbowną Sobieskiego, opatrzoną krzyżem; na ręce, jako najpiękniejsze perły koronne, ma nanizane trzy wieńce laurowe. Jest-to niby dopełnienie malowidłem apoteozowèm tuż stojącego odlewu gipsowego przez Franciszka Pincka; — odlewu zresztą powszechnie znanego z mostu w Łazienkach, w większych tylko rozmiarach, (dziesięciu stóp). Król, w stroju i szyszaku rzymskim, jedną ręką kieruje konia, na którym siedzi, w drugiéj zaś trzyma buławę. Turcy, jako zwycięztw oznaka, leżą pod rumaka stopami. Z grubsza wykuty jeszcze za czasów Jana III wzór do tego pomnika z ciosowego kamienia, leżał w Szydłowcu przez sto lat prawie, aż do chwili, kiedy Stanisław August kazał go wykończyć swemu nadwornemu rzeźbiarzowi. Krążył podówczas wierszyk, którego tu koniec powtarzamy:

„Pomnik dwakroć kosztował: jabym więcéj łożył,
„By Stanisław skamieniał a Jan III ożył!"

Obok posągu zwycięzcy Ottomanów, nadedrzwiami, o których wspomnieliśmy, na czarnéj tablicy marmurowéj, złotemi błyszczy głoskami nadpis po łacinie, wyrażający iż:

„Ten gmach roku MDCLXXXVI, Jana III-go, zwycięzcy sławnego ręką wzniesiony, czasów i wojen niesprawiedliwością upadający, odnowili i powięk-



Rys. Masłowski. Ryt. Malinowski.

Obraz Chodowieckiego w Galeryi Willanowskiéj.







Rys. Piotrowski. Ryt. Wolski.

Książę Lubomirski Kasztelan Krakowski, Hr. Stanisław Potocki Minister Oświecenia,
w głównéj sali bibliotecznéj.

szyli: Elżbieta z książąt Lubomirskich, wdowa po Sieniawskim Hetmanie Wielkim wojsk koronnych; skrzydło od południa August II Król Polski; drugie od północy dodali: August ks. Czartoryski Wojewoda Ruski, wraz ze swą córką a żoną ks. Stanisława Lubomirskiego. Mieszkalną część powiększyli Hr. Stanisław Potocki, Prezes senatu królestwa polskiego i Aleksandra z ks. Lubomirskich, małżonkowie. Biblioteką, galeryą obrazów, rycin i posągów, oraz wszystkiém, co rzadszego Chińczycy posiadają, wzbogacili. Dla uprzyjemnienia miejscowości rozległémi ogrodami, wygodnemi budowlami wiejskiémi ku dogodności mieszkańców i dla uprawy roli opatrzyli

ROKU MDCCCXXI."

Nadpis ten, w języku łacińskim, brzmi:

ANNO MDCLXXXVI ÆDES QUAE IOHANNES III VICTRICI MANU EXTRUXIT, TEMPORUM ET BELLORUM INJURIA COLLAPSAS RESTAURAVERUNT ET AMPLIARUNT ELISABETH DE PRINCIPIBUS LUBOMIRSKI VIDUA SIENIAVSCII SUPREMI DUCIS EXERCITUM REGNI. ALAM MERIDIONALEM AUGUSTUS II REX POLONIAE; ALTERAM AB AQUILONE ADIUNXERUNT AUGUSTUS PRINCEPS CZARTORYSKI PALATINUS RUSSIAE, UNA CUM FILIA SUA, STANISLAI PRINCIPIS LUBOMIRSKI MAGNI MARESCHALCI REGNI CONSORTE. DOMICILIS AUXERUNT STANISLAUS COMES POTOCKI PRINCEPS SENATUS REGNI POLONIAE ET ALEXANDRA DE PRINCIPIBUS LUBOMIRSKI CONIUGES. BIBLIOTHECA, PINACOTHECA TABULIS PICTIS SIGNIS ET QUAE SINENSES RARIORA HABENT ORNAVERUNT. LOCI AMAENITATI EXTENSIS HORTIBUS COLONORUM COMMODO ATQUAE AGRORUM CULTURE AEDIFICIIS PROVIDERUNT.

ANNO MDCCCXXI.



Rys. Witkiewicz. Ryt. Bojarski.

Józef Potocki, Hetman Wielki Koronny w zbiorach willanowskich.

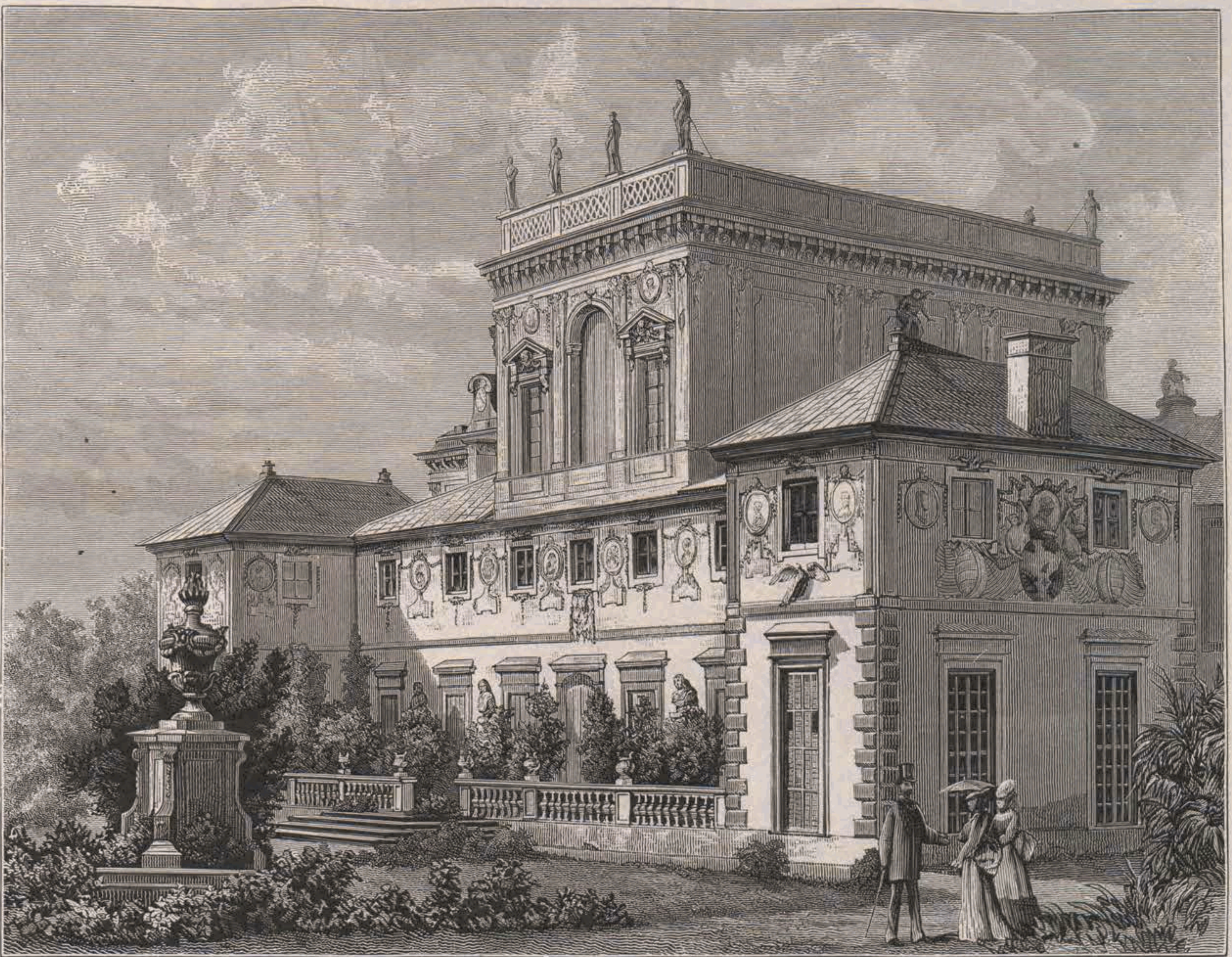
* * *

Stanisław hr. Potocki, Minister oświecenia publicznego i wyznań religijnych, oraz Prezes Senatu, mąż, któremu, jak słusznie opiéwa powyższy napis, pałac Willanowski nadzwyczaj wiele, pod każdym względem, winien, sprowadził z Turynu wychowańca tamecznéj Akademii Sztuk Pięknych, Piotra Ayres. Ten artysta, długo bawiąc w jego domu, zanim udał się do Londynu, wiele dla Willanowa, Morysina i Gucina malował przedmiotów. Niektóre nawet z obrazów jego znajdowały się na wystawie Warszawskiéj i potém w galeryi willanowskiéj miejsce znalazły. On to upiększył galeryę otwartą jeszcze w r. 1816, Muzami malowanémi i freskami, o których wspomnieliśmy. Lecz gdy nielitościwy ząb czasu i częsty kaprys klimatu naszego, psuł wyobrażenia owych nimf źródeł starożytnych wytryskujących z gór Parnasu i Helikonu, wód Kastalii, Pimplei lub Aganipy, przeto aby od kropel deszczów i wilgotnych puchów śniegu polskiego, uwolnić te pogańskie boginie, dzisiejsza właścicielka, nie widząc w nich żadnéj pamiątki zeszłości, ani arcydzieła sztuki, rozkazała zetrzeć je z murów.

Był jeszcze i drugi powód daleko ważniejszy godzący na muz zagładę. Wykopaliska rzeźb starożytnych, szczątki oryginalne arcydzieł sztuki, tułały się tu i owdzie po różnych zakątkach pałacu. Znawczyni i miłośniczka wszystkiego, co piękne lub pamiątkowe, kazała je zgromadzić w jedno miejsce, i za stały, raz na zawsze, przytułek obrała dla nich część przybytku dawnych muz, niedawno malowanych. Tym sposobem ostatnie z nich, a mianowicie Terpsychora i Euterpa, musiały ustąpić ścian swoich szczątkom z Pompei, Herkulanum, Rzymu i t. p.



Jedna z arkad, galeryi otwartéj, (oznaczona na planie liczbą 31-b), przytykająca do miejsca, w którém ostatnie chwile życia zakończył nasz wielki bohatér, obróconą jest obecnie na umiejętne zestawienie tego, co dawniéj mało znaném było zwiedzającéj publiczności. To, acz małe, rzeźb muzeum, opatrzone stosowne dającém światło oknem i pięknémi drzwiami kratowémi, (także oszklonemi), które wykonał, podług rysunku budowniczego L. Marconiego, choć miejscowy, ale znamienity ślu-



Rys. Dymitrowicz. Ryt. J. Chełmicki.

Pałac Willanowski od ogrodu.

sarz Piotr Trojanowski, jest nowém pałacu upiększeniem, które nie pozwala, aby został jakikolwiek żal za nadpsutémi już boginiami starożytności. Upada tylko z niémi zarazem i nazwa, nowo także powstała, *galeryi muz*. Ztąd również należało przenieść w inne miejsce napis dawny, będący nadedrzwiami kaplicy:

„Johannes III Rex Poloniae, hic ultimum diem clausit Anno Domini mdc nonagesimo sexto. Jntuere viator grata Polonis pristinae gloriae monumenta ab injuria temporum pie vindicata.“

Co znaczy:

„Tu Jan Trzeci, król polski, ostatni dzień życia zakończył, roku pańskiego tysiącznego sześćsetnego dziewięćdziesiątego szóstego. Przyglądaj się przechodniu! drogim dla rodaków pomnikom dawnéj chwały, z poszanowaniem religijném wydartym nieprawości czasów.“

* * *

Z drugiéj pałacu strony, prawéj od oka patrzącego, odpowiadającéj galeryi otwartéj, gdzie mieści się pierwsza część właściwéj galeryi wielkiéj obrazów (na planie oznaczonéj liczbą 13-b), była niegdyś zbudowana p. Aignera, galerya gotycka, z pilastrami egipskiémi. Uwiecznił ją rysunkiem Zygmunt Vogel, profesor pierwszego uniwersytetu warszawskiego, w „Zbiorze widoków sławniejszych pamiątek, jako to: zwalisk zamków, świątyń, nadgrobków, starożytnych budowli i miejsc pamiętnych w Polsce, z natury zdjętych“, (w Warszawie, 1806 r., w pokroju arkuszowym, sztychowany przez Jana Freja). Jest i drugi tytuł francuski, oraz poświęcenie Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk. Podpisy na rycinach, aqua forte wykonanych, także we dwóch językach. Widok, o którym wspomnieliśmy, podpisany: „Galerya Gotycka w Willanowie.“

Objaśnić tutaj musimy, chociaż kilku słowami, zaginioną już, chwilową metamorfozę téj części zewnętrznéj pałacu.

Wiadomo, że dach gmachu pokryty był blachą miedzianą, zdjętą, w czasach potrzeby, na użytek publiczny. Tymczasowo więc obito gontami smutno, jak żebra kościotrupie, sterczące krokwie. Na prędce, koniecznie wypadło ochronić pałac od zniszczenia. Aby więc tę wadliwość i lepiankę czasową, z muru pruskiego, niestosowną do pięknéj całości gmachu, zakryć blichtrem artystycznym wzniesiono drewnianą galeryę w stylu mieszanym gotycko-egipskim. Trwała ona do czasu, w którym stanął pawilon nowy, wzniesiony w roku 1850 przez hr. Potockiego Augusta.



Upiększenie wewnętrzne téj świeżéj części pałacu, przerobionéj podług planów budowniczego, Franciszka Lanciego, czytelnicy dzieła naszego mieli już szczegółowo wykazane w opisie galeryi. Przydać tylko musimy tutaj, że główną kierownicą wszystkich estetycznie wykonanych pomysłów, była sama dzisiejsza właścicielka Willanowa.

Na balustradach górnych, kryjących dachy dwóch galeryj końcowych pałacu od strony ogrodu, umieszczono jako ozdoby, wazony na rogach i szesnaście popiersi mniejszych.

Balustrada dolna, środkowego większego tarasu, upiększona 6-ciu wazonami, w których latem, mieszczą się kwiaty.

W bocznych szczytowych mniejszych tarasach, stoją 4-y postacie mitologiczne z marmuru a ściany ich całe okryte bywają w lecie mnóstwem krzewów z flory zamiejscowéj i naszéj własnéj.

Między pilastrami wyżéj wspomnianych galeryj, na tłach murów pełnych, po nad pięcią otworami galeryi niedawno jeszcze muzom poświęconéj, oraz nad cztérma murami z drugiéj pałacu strony, mającéj okna zamiast arkad, znajdują się alfresca z różnych obrazowych miejsc Eneidy i Odyssei.

Te malowania, znacznie są podniszczone przez wpływ powietrza, światła i następstw klimatu naszego, który dość bywa obfity w deszcze, śniegi a nawet i burze.

W tych zdaje się miejscach były, za czasów Jana Sobieskiego, owe malowidła z historyi *wielce nadobnéj panny* (Psychy), które król miał pokazywać Żmujdzinowi z Zagór A. B. (str. 4).

Podania miejscowe twierdzą, że wzory do nich są rysowane za czasów jeszcze króla Jana Sobieskiego. Potwierdza zresztą podobneż mniemanie i podpis na szóstym z kolei obrazie:

„Mich. Chiarini dipinse sui dissegni del dipinti fatti eseguire del Re Sobieski.“

Na siódmym zaś obrazie znajduje się tylko cryptonym: M. C. A. 1845.

Wiadomo, że fresków przemalowywać ani poprawiać nie można. Ów więc włoch Chiarini, Medyolańczyk, sprowadzony do Warszawy, przez hr. Augusta Potockiego użytym był i do odtworzenia na nowo dziewięciu obrazów wziętych z klassycznych dzieł Wirgilego i Homera. On także upiększał pracami swémi ściany kościoła ś. Ka-

rola Boromeusza. Podpisy łacińskie, poczynając od galeryi otwartéj, na freskach są następujące:

Fundimur et telo lumen terebramus acuto

(Rzucamy się i w oku jego świdrujemy ostrzem).

Hic Polyphenus adest horrens graditurque per aequor.

(Tu zjawia się straszny Polyfem i po morzu idzie).

Italiam! Italiam! primus conclamat Achates.

(„Italia! Italia!" pierwszy zawołał Achates).

Harpyae horrifico lapsu de montibus adsunt.

(Harpie strasznémi z gór zlatują skrzydły.)

Jmplentur veteri Bacchopinguique ferina.

(Pożérają tłustą zwierzynę ze starém winem.)

Circe audacia territa obtemperat.

(Circe poddaje się, śmiałością przestraszona.)

Sirenum cantus vinctus superavit Ulysses.

(Śpiewowi Syren nie poddał się związany Ulysses.

Excitat arma canens coecus Demadocus.

(Zagrzewa do walki śpiewem ślepy Demadokus.)

Agnovit solus dominum canis Ulyssem.

(Poznał tylko jeden pies pana swego Ulissesa).

Z dwóch względów freski te w dzisiejszym stanie swym są dla nas zajmującemi, raz że pomimo ostrości klimatu naszego na zewnętrznéj ścianie budowli utrzymują się tak długo, (podług jednego podania bowiem od czasów króla Jana, podług drugiego zaś lat trzydzieści pięć) w niezmienionym bowiem stanie pamiętamy je już lat z góry trzydzieści; powtóre, że są te malowidła jako dekoracyjne, zatem u nas w ogóle zupełnie wyjątkowe, wcale dobre, tak pod względem pomysłu, rysunku, jak i kolorytu.

Nie mając pewności niezbitéj, kto pomysły do tych obrazów utworzył, zdanie nasze wyrzec musimy pod zastrzeżeniem, że dobra sława pomysłowości nie może z nich spłynąć na Chiariniego. Układ jest w ogóle zręczny i jasny w wykładzie myśli; ruchu i życia w nim nie brakuje. Polyfem pełen cyklopowéj energii i siły dobrze się różni wyrazem od Ulissa i jego towarzyszów. Syreny wdzięczne w ruchach; swoboda w ogóle nadaje tym pomysłom cechę jednolitości i życiem tchnie prawdziwem. Poprawność i śmiałość rysunku przychodzi bardzo w pomoc układowi, a chociaż panuje w sposobie odtwarzania ciała i szat pewna jednostajność, nie wpada jednak w mdłą manierę, ale trzyma się w jędrności i prostocie godnéj pochwały. Rozmaitości wyrazu rysunek dobrze odpowiada i sprawia, iż z przyjemnością rozpatrywać się można w tych udatnych pracach. Mają one w sobie coś z tego, co napotykamy w dobrem wirtuozostwie muzyczném, które acz niczem nowem nie błyska, nie zmusza jednak uszu do słuchania fałszywych zgrzytów strón niewprawną uderzanych ręką.



Rys. Konopacki. Ryt. Schübler

Eustachy Potocki, Generał artylleryi w zbiorach wilianowskich.

W zastosowaniu kolorytu do malowideł, których przeznaczeniem było pozostać nazawsze wystawionemi na słoty jesienne i wiosenne, na mróz rozsadzający szczeliny nawilgłe, i na słońce ługujące barwy mniéj wytrwałe, malarz freskowy napotyka wielkie trudności; musi bowiem dobiérać te tylko barwy, które się z wapnem dobrze i w zupełności łączą i nakładać je tylko w takiéj ilości na powierzchnię tynku, aby zbywająca ich grubość, niezwiązana z wapnem, niespłynęła od marcowéj lub listopadowéj mokréj i szczotkującéj ścianę śnieżycy. Ztąd w malowidłach, o których mówimy, przemagają wyraźnie niektóre barwy, jak rudawo-brunatna we wszystkich bez wyjątku cieniach i często używana mineralna, błękitna w szatach, z czego też pewien płowy odcień, panujący we wszystkich malowidłach wynika.



Ostatecznie więc malowidła te rzymsko-greckiéj treści zdobią prawdziwie pałac willanowski i przyczyniają się do podwyższenia cechy monumentalności budynku, jaką stanowi dobrze w całość związana trójjednia architektury, rzeźby i malarstwa.

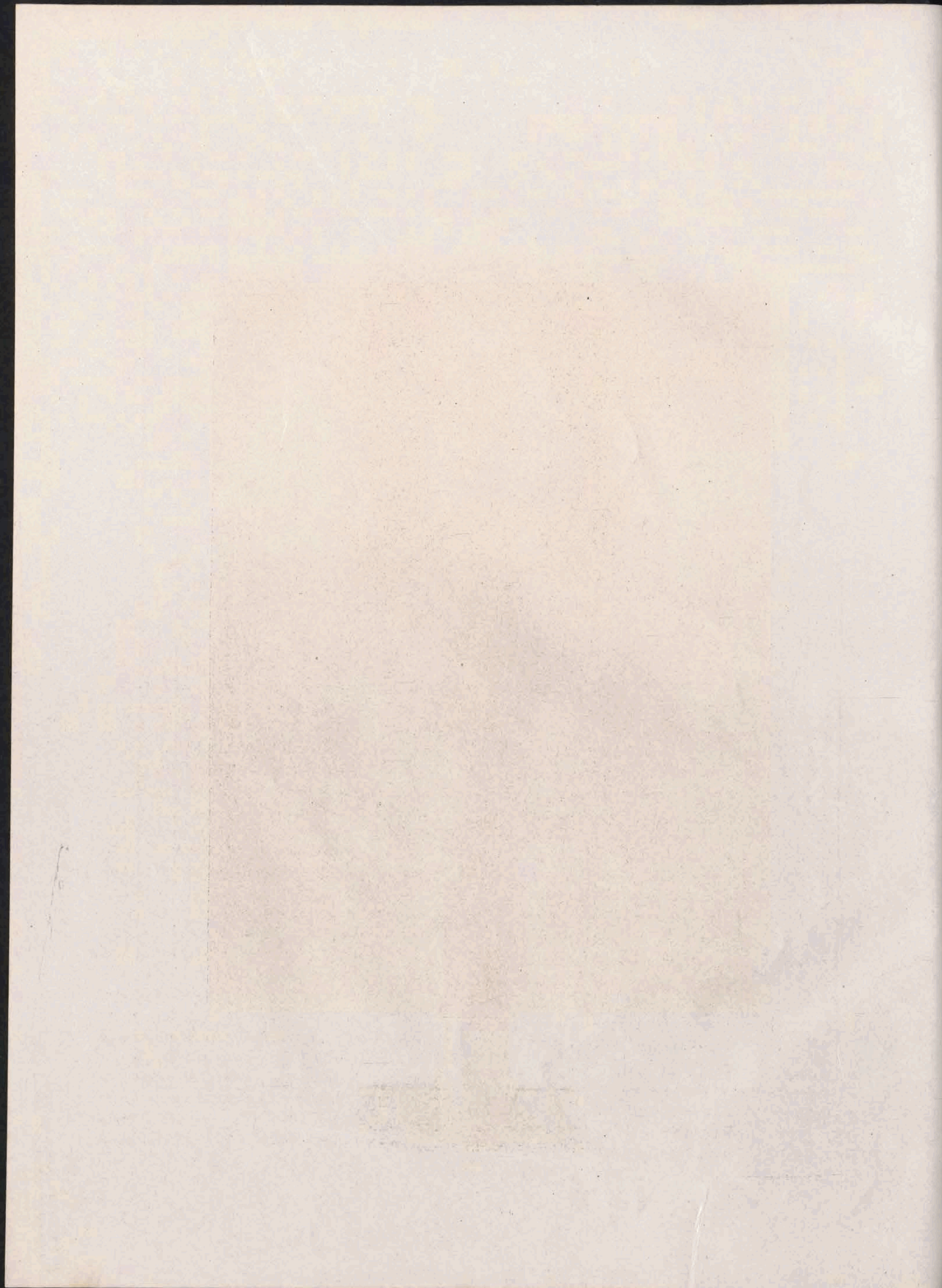
* * *

Pomiędzy oknami ścian szczytowych pałacu, widzimy u góry, ze strony galeryi otwartéj, w oko-



Rys. Maszyński Ryt. Jezierski.

Jan Karol Chodkiewicz, Hetman Wielki Koronny
w zbiorach Willanowskich.



leniach płaskorzeźbami ozdobnych, błyszczący złotem kompas, którego wykreśleniem miał się zajmować Jan Heweliusz, astronom polski, wielki Sobieskiego, jako uczonego i króla swego, wielbiciel. Z przeciwnéj zaś strony północnéj, na ścianie szczytowéj, w odpowiedniém kompasowi miejscu, umieszczono *czas* (Chronos), unoszący się nad globusami świata, w stosownych płaskorzeźbą, malowaniem i złoceniem ozdobnych otoczeniach.

Przed tą rozkoszniejszą, bo na piękny ogród, zwróconą pałacu stroną, nie jedna jak od wjazdu ale trzy wytryskują fontanny, założone już przez hr. Augusta i Aleksandrę Potockich, w roku 1852. Wprawdzie niema tutaj Trytona, rzeźby sławnego Kiessa, jak na stronie wjazdowéj, ale mimo to, powtarzamy jak najśmieléj, stokroć od pierwszéj roskoszniejsza i od wszystkich zwiedzających, bardziéj ulubiona, ta strona królewskiego mieszkania



Rys. Kotarbiński. Ryt. Puc.

Popiersie Heweliusza, w zbiorach willanowskich.

* * *

Do nowych wodotrysków, postawiono na dole, ku brzegowi odnogi wiślanéj, pomysłu inżyniera niemieckiego łatwo z tego miejsca każdemu dający się widzieć budynek, w którym mieści się machina parowa, poruszająca wytrysk wód nie tylko ze czterech wspomnianych już fontann, ale i z będącéj w ogrodzie kwiatowym przed mieszkaniem właścicielki dzisiejszéj. Widok tego wodozbioru z przyrządem mechanicznym, dajemy w tekście opisu.

Wodociągi urządził sprowadzony przed dwudziestu pięcią laty przez hr. Potockich, Inżynier-hydraulik z Berlina, Schramke.

Z punktu widzenia, obranego do oglądania pałacu ze strony tarasu, który tylko cośmy opisali, mamy przed sobą z drugiéj strony i cząstkę ogrodu kwiatowego przy zamieszkaném skrzydle pałacu. W niém z dwóch werend, wzniesionych podług rysunku budowniczego Bolesł. Podczaszyńskiego, widzimy jednę na załączonéj tu rycinie.

TARAS DAWNY I DZISIEJSZY, ORAZ WIDOKI Z NIEGO.

Taras, z którego opisywaliśmy widną od ogrodu część pałacu, (spółczesny środkowi tego budynku, a najpewniéj i odeń wcześniejszy z powodu nasypów, jakie dla podtrzymania znacznéj wyniosłości obmurowywano zewsząd), ma dwie boczne, zakrywające schody, balustrady. Na mchem już okrytych, widzimy ośm grupp lub postaci mitologicznych. Średnia tarasu cząstka, dająca widok z jednéj strony na sam środek pałacu, z drugiéj zaś na Wisłę i zieleniejący się za nią Morysin, ozdobiona jest przy samych końcach wazonami z kamienia kowanémi i okolonémi girlandami kwiatów, jakiémi ich wieńczą kupidynki.

Dwadzieścia cztéry wschodów prowadzi z każdéj tarasu strony do ogrodu, czyli raczéj parku dolnego. Druga schodów strona ma, podobneż do górnéj, dwie balustrady, tylko skierowane ku dołowi, a na nich siedzą bożki z koszami kwiatów po środku, na rogach zaś dwie większe postacie mitologiczne, kamienne.

Pod tarasem, we środku, przy zejściu na dół jest sklepiona sala, któréj półkuliste wejście, również jak i boki tarasu, zazielenia dzikie wino, pnące się tu i owdzie.

Przed stu laty, kiedy Canaletti malował pałac od strony ogrodu. były u góry tarasu balustrady przez całą jego przestrzeń; dziś tylko część ich pozostała. Mur, podtrzymujący nasyp ziemi, dziś osłonięty zaroślami, wtedy przedstawiał się inaczéj. Był bowiem ozdobiony galeryą z wazonami, w pilastry gęste, pomiędzy któremi w samym murze urządzone, o kilku spadkach, biły fontanny, po pięć z każdéj strony było innych schodów. Z górnego tarasu, sztucznie klombami ozdobionego, prócz schodów widoczne są w rysunku tu załączonym, darniowe kręte zejścia. Na całéj przestrzeni, gdzie dziś nieco zaniedbany trawnik i drzewa, na obrazie Canalettego widzieć można bardzo ładny dolny taras z wielką fontanną, w któréj basenie, nimfy i trytony z końskiemi łbami, puszczają wodę. Oba te tarasy, gdzie dziś tylko drzewa, wzorzystémi były okryte klombami kwiatów i zdobne w charakterystyczne obelisków szeregi, zapewne z drewnianych listew budowane, pokryte pnącemi się roślinami np. winem lub powojem. Między owémi obeliskami nagich (mitologicznych, zdaje się), znacznie więcéj niż obecnie kamiennych figur rozstawionych było.

Między pniami starych drzew, urządzona z kratowanego drewnianego rusztowania, dzikiem winem ocieniona, znajdowała się piękna promenada.



Rys. Gerson. Ryt. Wolski.

Altana ogrodu kwiatowego w Willanowie.

PARK I OGRÓD.



akładanie pięknych ogrodów, estetycy nie od dzisiaj mieszczą pomiędzy sztuki piękne, i nie bez znacznéj miary słuszności, różnica pomiędzy tworzeniem krajobrazów lub budowaniem a urządzaniem parków istnieje, i to różnica niepoślednia. Gdy bowiem w sztukach pięknych plastycznych, budownictwie, rzeźbie i malarstwie, wszystko wykonane jest od pomysłu aż do ostatniego, jak powiew wiatru lekkiego, dotknięcia ręką człowieka, to w pięknych ogrodach przyroda jest posłuszną a czasem kapryśną pomocnicą człowieka, a nagięta wolą i zamiarem do celów estetycznych, posługuje w nich czasem nad zamiar wybornie, ale często i niemało kłopotów przyczynia temu, kto na niéj zagrać pragnie.

Ogrodnictwo i malarstwo krajobrazowe są podstawą zakładania pięknych ogrodów: działać jednak można jeszcze i na inne dwa zmysły powiększając wrażenie piękna muzykalnym szmerem czy to strumienia wodospadu, wodotrysku czy drzew, czy nareszcie śpiewem ptasząt leśnych,



a nakoniec do piękna dodając nadto przyjemność, jaką zapach kwiatów i roślin sprawia.

Zaciszne ustronie o ciemnych i wonnych świerkach, jak ów gaj Egeryi nad spokojnie płynącą wodą, inne zupełnie uczyni wrażenie, niż wesoła, nad potokiem, otwarta miejscowość o szeleszczących i jakby gwarzących bezustannie osikach i topolach, pośród których poważne zasiądą tu i owdzie dęby. Inny zupełnie jeszcze wyraz mają tego rodzaju ogrody, gdzie budowle wchodząc w skład krajobrazowy, dopełniają wyrazistości przyrody poważnemi albo wesołemi liniami architektonicznémi, lub ożywiają posągami i odbijają tem dobitniéj różnobarwność zieloności roślinnéj.

W Willanowie znajdujemy w najbliższym już parku otaczającym pałac wszystkie rodzaje prawie urządzeń pięknych ogrodów, przeprowadzone z nader umiejętném stopniowaniem i odcieniami wrażenia, jakie wywierają.

Pałac jest tu punktem głównym, około którego grupuje się wszystko; dla niego założony jest ogród i park przypałacowy;—on też tu króluje.

Zasiadłszy podczas ciepłego dnia wiosennego na jednéj z ław umieszczonych pod cieniem kasztanów tworzących aleję tarasu górnego, fletowém nawoływaniem wilgi, lub ucinaném gruchaniem



Rys. Podbielski. Ryt. Konarzewski.

Ogródek kwiatowy od strony południowéj pałacu wilanowskiego.

słowika odzywającego się pośród ciszy, nastrojeni, poddajemy się estetycznemu wrażeniu otaczającéj nas przyrody z sztuką połączonéj.

Oczy nasze i umysł przywiązują się przedewszystkiem do pałacu o bardziéj wesołych urozmaiceniem niż poważnych zarysach i proporcyach, pałacu uwieńczonego środkową częścią biblioteczną i dwiema wieżami tak, iż wyobraźnia nasza, w półkolu sędziwych a poważnych świerków otaczających w pewnéj odległości pałac, z łatwością odnajdzie dopełnienie dwóch wież strzelających majestatycznie w górę. Pomiędzy pałacem a okoleniem z świerków i kasztanów, rozściela się drogami przecięta łąka kwiatowa, któréj początkiem są wonne pomarańcze strzegące wyjścia z drzwi pałacowych na pierwszy taras i zdobiące drogi najbliższe: szmer wodotrysku nareszcie, jest ową nutą marzycielską, na tle któréj sztuka z przyrodą językiem kształtów, barw, świateł, cieniów i dźwięków zarazem przemawiają.

Z pośród świerków najbliżéj stojących z prawéj strony pałacu, owego skrzydła, w którém mieści się galerya obrazów, otwiera się widok, który zyskał sobie odrębną już nazwę, włoskiego. Piękność jego i oryginalność polega na tém, iż z po nad spokojnéj linii szpaleru altanowo zbudowanego z naszych lip i grabów a do cichych przechadzek w chłodzie zieleni przeznaczonego, wznosi się w pewnéj odległości widziana kopuła kościelna wraz z wieżyczkami. Wrażenie to istotnie przypomina bardzo włoskie widoki, a najbardziéj rzymską kopułę Ś. Piotra, która nieraz, gdy się w okolicach Rzymu brodzi, w podobny sposób z po nad, lub z pośród zieloności gajów i winnic wychyla się, lub w nie zanurza.

Najcichszém ustroniem, otoczoném niewysokiemi krzewami, mającém przeto charakter mniéj uroczysty a bardziéj codzienny i towarzyski, jest owo, półkolistą ławą kamienną zamknięte, zakończenie ogrodu w miejscu, gdzie się zaczyna szpaler przechadzkowy. Kochanowski i Karpiński, z kamienia wykuci, zasiedli u wnijścia do miłego ustronia, urządzonego na sposób owych ław w ogrodzie Akadema, na których mędrcy greccy do rozpraw z sobą lub z uczniami zasiadali, do rozpraw często bardzo głębokich i poważnych, nieraz żwawych i potocznych.

Po drugiéj stronie pałacu, od owéj Galeryi Otwartéj na ogród, spotykamy się z zupełnie innym jeszcze rodzajem ogrodowego urządzenia. Jestto część zwana Ogrodem Kwiatowym, oddzielona na wyłączny użytek właścicielki Willanowa; stosunkowo niewielka, ale pełna wdzięku i stanowiąca jakby dalszy ciąg salonu i oszklonéj altany z pod któréj na nią wnijście się otwiera.



Od ogrodu tarasowego o świerkach, kasztanach, granatach i pomarańczach, o którym mówiliśmy, wnijście do ogrodu kwiatowego prowadzi przez altanową bramę, z któréj jeden filar służy jako przedziałka tekstu albumu, zaś zasklepienie winem dzikiém obrośnięte, nagłówek do opisu ogrodów tych stanowi. Ogrodami willanowskiemi zarządza znający swą sztukę p. Stan. Górski.

Wisła dała tu możność zasadzeniu drzew niebotycznych parku.

Rozstawienie i rozmaitość gatunków tych drzew i grupp, w jakie są połączone, tak po jednéj jak po drugiéj stronie wody, poprzedzielanie ich drogami i łąkami, jest pełne umiejętności, tak, iż w którąkolwiek stronę z tarasu pałacowego okiem rzucamy, nigdzie nie znajdujemy widoku zupełnie zamkniętego, nigdzie też pustki otwartéj i nie zakończonéj czy to jakim budynkiem, czy gruppą zieloności. Spojrzawszy jednak w trzy różne strony, a lepiéj jeszcze zbliżywszy się do trzech boków tarasu, z kolei trzech różnych doznamy wrażeń.

Patrząc wprost od pałacu natrafiamy na ową rodzinę olbrzymów topoli nadwiślańskich (sokor) i leśnych, stanowiących jakby ścianę, mur niewzruszony, o który świerki i kasztany, taras półkolem otaczajace, plecami się opierają. Z prawéj strony taras, zwolna zniżając się, wprowadza oko na staw rozległy i cichy, szemrzącemi obstawiony osikami i wierzbami, w którym jakiś budynek gospodarski, w ostrołukowym stylu postawiony, przegląda się spokojnie. Z lewéj strony szerokie schody kamienne prowadzą na dół pomiędzy zieleniejące łączki, nad odległą wodą, gdzie oko, wprzód niż stopa, rozweselające wzgórki przebiega.

Środkowémi podwójnémi schodami spuściwszy się na dół do stóp owych olbrzymów topol, na których lody wiślane, nieraz podczas wiosennego wezbrania prądów silnych próbowały, doznaje się szczególnie uroczego wrażenia. Ogrom i wiek tych prastarych drzew są istotnie zadziwiające; sadzone ręką króla Jana, wielkiego miłośnika ogrodów pięknych, dotrwały do dnia dzisiejszego, dorosłszy grubości kilku sążni obwodu, a wysokości tak nadzwyczajnéj, iż wyżéj nad niémi rosnące na tarasie, wysokopienne także i bardzo stare (może nawet jednoczesne), świerki, niedorównywają im w wybujałości. Oddajmy jednak, co komu należy; olbrzy-

my owe niewątpliwie nie mogłyby dotrwać w tak dzielnem zdrowiu do dni obecnych, gdyby nie starannie utrzymana i niemałym nakładem co roku naprawiana grobla łachy, pochłaniająca stosy faszyny i kamieni. Po nad tą groblą idąca droga, łączy trzy wymienione tu, a tak rozmaite ze względu na wrażenie estetyczne, części parku. Od stawu tędy ponad łachą, idąc pod cieniem topol królewskich, mija się budynek wodociągowy i wychodzi na owe zieleniejące łąki, z których droga do cieplarń i do wsi wyglądającéj z pomiędzy drzew, przedstawia widok nader urozmaicony, tak, iż w którąkolwiek stronę zwrócone oko, pada zawsze to na powaby przyrody, to na dzieła ręki ludzkiéj, umiejącéj pożytek nawet w piękną ustroić sukienkę.



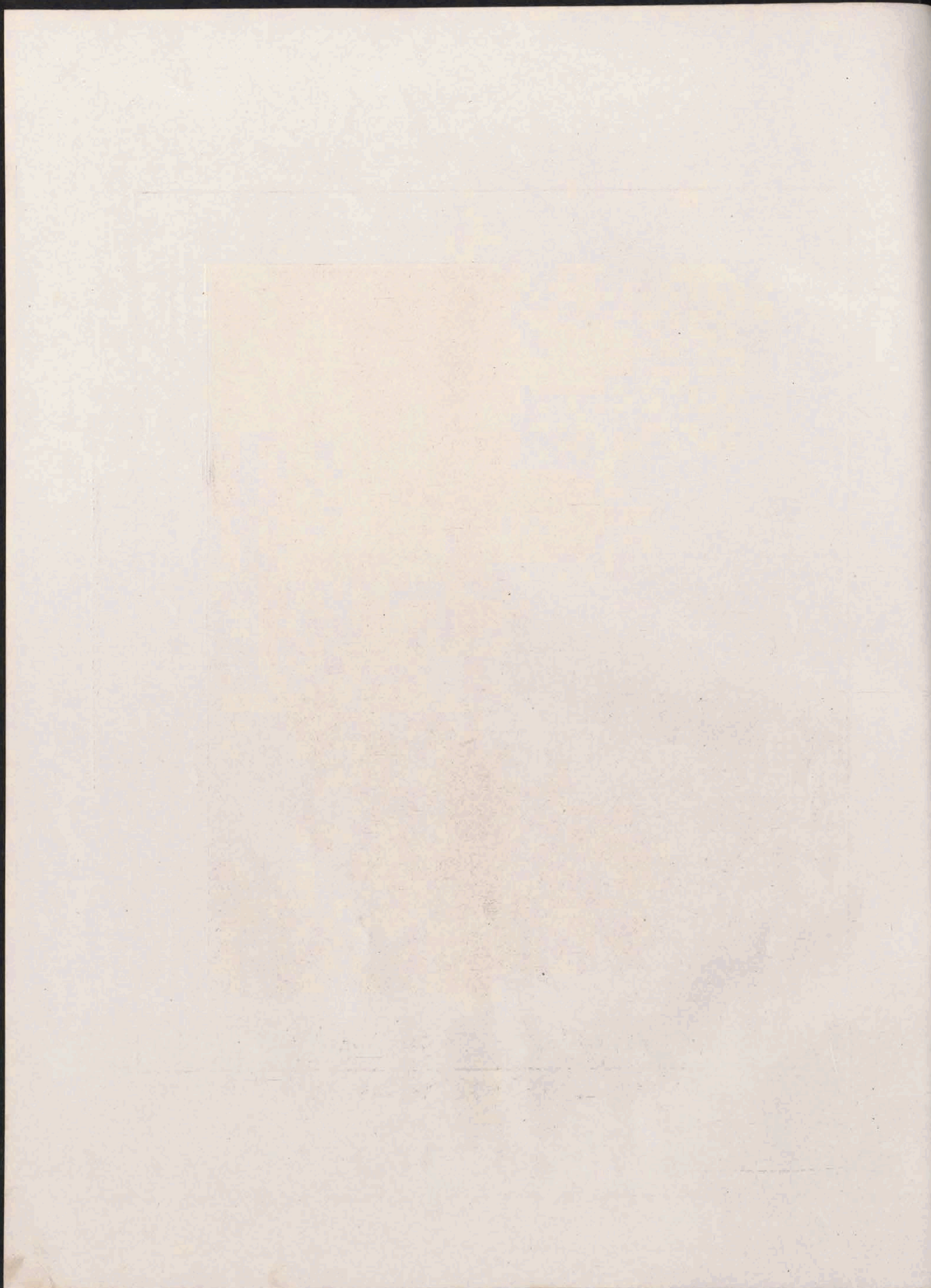
Portret Ignacego Potockiego, w zbiorach Willanowskich.

Budynek wodociągowy, (którego widok od strony Morysina podaliśmy na stron. 80) postawiony w stylu ostrołukowym, z cegły nietynkowanéj, wraz z całem urządzeniem hydraulicznem, zasługuje tu na oddzielną wzmiankę — najprzód jako budowla, następnie jako wzór dobrego wykonania wszelkich robót. Jako budowla, postawiona w sposób, w jaki na całém powiślu od XIII-go do XVI wieku niemało postawiono kościołów i zamków, ciekawe przedstawia studium ze względu na prostotę w użyciu środków ozdobności. Kogo przedmiot ten zajmuje, a zajmować może każdego nieobojętnego na sztukę budowlaną, ten dojrzy, w jak dowcipny sposób, naśladowany często z średniowiecznych ceglanych budowl, jednokształtnego zakroju cząstka ceglana posłużyła budowniczemu do ułożenia rozmaitego rodzaju ozdobnych pasów fryzowych, na tym, quasi zameczku, mieszczącym ma-



Rys. Podbielski. Ryt. Chełmicki.

Widok na kościół z ogrodu w Willanowie.



szynę parową, pompującą i tłoczącą wodę do wodotrysków.

Pod względem dobroci wykonania nietylko budynku ale i urządzenia hydraulicznego, zanotować tu wypada, że od czasu ukończenia tych robót, to jest od lat przeszło 30-tu, nie wymagały one jeszcze najmniejszéj naprawy.

Wchodząc do ogrodu ze strony Studzienki (obacz str. 76), którą przerobił Franciszek Lanci w roku 1868 z dawnéj, wzniesionéj niegdyś podług projektu Piotra Aignera, czyli innemi objaśniając słowy, idąc od skrzydła północnego i pominąwszy już szpaler altanowy z lip i grabów umiejętnie spleciony, otwiera się po za granicami budynków cieplarnianych łąka zielona. Dla ozdobienia téj próżnéj przestrzeni, hr. August Potocki w r. 1856 postawił kolumnę z massy zwanéj „Schossé-Staub" Sprowadzono ją umyślnie z Berlina.

Spuszczając się po niezbyt wielkiéj pochyłości, drogą niedaleko owéj kolumny poprowadzoną, spotykamy most murowany, a za nim altanę chińską, dość obszerną. Na prawo od niéj drożyna prowadzi ku Wiśle.

* * *

Ogromne cieplarnie dostarczające kwiatów do ozdobienia pałacu i parku w lecie, nie są także pozbawione zajmujących po królu Janie jeszcze pozostałych pamiątek. W jednéj z nich przechowują się 3 ogromne drzewa morwowe, odmiany niewytrzymującéj naszego klimatu, dla których oddzielny cieplarniany budynek służy za ciągłe schronienie.

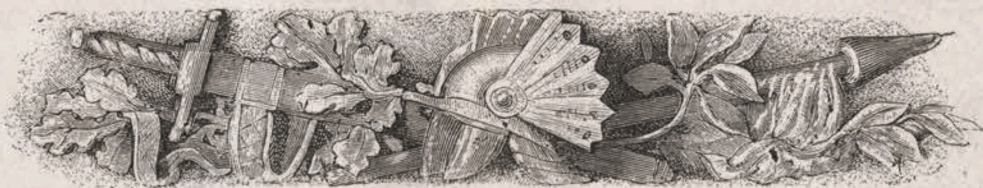
Zowie się ten gatunek „Brausenetia papyrifera." Owoc ma daleko smaczniejszy i dwakroć większy od gatunków morw (Morus) rosnących u nas, a znanych jeszcze w starożytnym Rzymie i wzmiankowanych w dziełach Pliniusza i Owidiusza.



W drugim budynku, tylko przez zimę, chronią się cytrynowe i pomarańczowe drzewa, zdobiące trawnik tarasowy przed pałacem, wraz z innemi exotycznemi roślinami, pomiędzy któremi do prawdziwych rzadkości należą niezwykłéj grubości granaty, otaczające zbiornik wodotrysku, umieszczonego na samym środku tego trawnika, które przechodzień podziwiając i oglądając nie domyśla się zapewne, że się niemi jeszcze, dwieście lat temu, oczy bohatéra z pod Wiednia cieszyć mogły.

* * *

Tradycye zamiłowań Sobieskiego ze szczególną czcią i szczególnem szczęściem przechowują się i pielęgnują aż do dziś dnia. Widzieliśmy to dopiero co mówiąc o ogrodzie i parku; toż samo zanotować nam przychodzi, wyszedłszy z ogrodu przez dziedziniec pałacowy po za bramą kamienną na lewo, gdzie dwa z kamienia rzeźbione konie wskażą nam oddzielny, obszerny, murowany budynek, ujeżdżalnię. Wiadomo, iż król Jan sam wyborny jeździec, w koniach był zamiłowany i szkołę jazdy dla młodzieży, pod jego bokiem bawiącéj, na dworze w Willanowie założył, z upodobaniem jéj doglądając. W ostatnich dziesiątkach lat zwolennicy dobrych i pięknych koni spotykali niejednokrotnie na wyścigowéj arenie warszawskiéj konie ze stadniny Hrabstwa Augustów Potockich pochodzące, a ujeżdżalnia willanowska była podówczas często i bardzo ożywioną. Z owegoto czasu pochodzi i budynek i konie rzeźbione, zdobiące go i świadczące o jego przeznaczeniu, wykute, każdy z jednéj sztuki twardego piaskowca, przez znanego artystę rzeźbiarza pana Leona Molatyńskiego. Opisawszy zewnętrzne pałacu strony i to wszystko prawie co go otacza — musimy z kolei zajść aż do mieszkania umarłych.



POMNIKI I CMENTARZ

W WILLANOWIE.



Jeżeli z bramy kamiennéj w prawo oczy zwrócimy, napotkamy pośród obszernego trawnika ocienionego lipami a dotykającego muru obwodowego kościelnego, pomnik grobowy w stylu ostrołukowym. Uderza on zwykle uwagę zwiedzających Willanów wprzód, nim do pałacu dotrzeć zdołają: nam jednak tak z porządku chronologicznego jak i logicznego następstwa opisów mających za punkt wyjścia serce Willanowa, pałac, wypadło teraz dopiero, otoczenie pałacu opisując, o groby się otrzeć, więc i o ten jeden z dość dawnych.

Ze strony wschodków wiodących do tego mauzoleum, czytamy, napis następujący:

Stanisław hr. Potocki
Syn Eustachego Potockiego, Jenerała Artyl. litewsk.
i Maryi z Kąckich Potockiéj,
Za panowania Stanisława Augusta
poseł na wielu sejmach, Członek rady nieustającéj,
Generał artylleryi koronnéj,
Za księstwa warszawskiego
Prezes kommisyi Rządzącéj,
Senator, Wojewoda, prezes Rady stanu i Minister,
Za panowania wiekopomnéj pamięci
Cesarza i króla polskiego Aleksandra I.
Prezes Senatu, Minister oświecenia
i Wyznań religijnych Królestwa polskiego
Różnych orderów kawaler.
Urodził się d. 1756 r. Umarł w Willanowie
14 września 1821 r.
Szanownéj pamięci Ojca, Hr. Alexander Potocki
Wzniósł ten pomnik 1836.

Cały pomnik po rogach ozdobiony czterema lwami, trzymającemi herbowne tarcze rodzin: Potockich i Lubomirskich:

Na odpowiedniéj pierwszemu nadpisowi tablicy z drugiéj strony podłużnéj sarkofagu czytamy:



Aleksandra hr. Potocka
córka Stanisł. Ks. Lubomirskiego M. W. K.
i Izabelli z Ks. Czartoryskich Lubomirskiéj
małżonka Stanisława Kostki hr. Potockiego
Urodz. Umarła w Krakowie
d. 19 marca 1831.
Szanownéj pamięci Matki
hr. Alexander Potocki
Wzniósł ten pomnik 1836.

Rysunek grobowca wykonany w zupełności z ciosowego kamienia, wraz z widokiem na dawny kościół podług malowidła Kasprzyckiego podaliśmy.

Wzniesiony kosztem Hr. Aleksandra Potockiego, syna Ministra, w części swéj architektonicznéj zaprojektowanéj przez Henryka Marconiego, wyrzeźbiony został przez byłego professora rzeźby w b. szkole sztuk pięknych Konstantego Hegla, figury zaś spoczywające na sarkofagu wykonał Jakób Tatarkiewicz.

Idąc od altany chińskiéj ku Wiśle, po nad jéj brzegiem, na wzgórku ocienionym drzewami, znajduje się sarkofag, wzniesiony przez Ministra Stanisława hr. Potockiego pamięci poległych w 1809 roku pod Raszynem w bitwie z Austryakami, którzy i do Willanowa strzelali bezskutecznie.

* * *

Pośrodku cmentarza w kształt krzyża zabudowanego, wzniósł Piotr Aigner, ostatni niemal z czasów Stanisławowskich budowniczy, kaplicę w stylu gotyckim, na któréj czytamy napis:

„Aleksandra z książąt Lubomirskich
Stanisławowa Potocka
Nieodżałowanemu mężowi
sobie i swoim.“

I w istocie, oprócz Stan. hr. Potockiego, oraz jego żony, brat jego i prawnuk pochowani tu byli i spoczywali aż do r. 1867 dopóki dzisiejsza właścicielka, wzniosłszy osobną kaplicę w nowym kościele, nie przeniosła zwłok tych do teraźniejszego grobu rodzinnego.

Chociaż więc dzisiaj nadpis ten nie odpowiada w zupełności dawniejsze-



Rys. Masłowski. Ryt. Wolski

Wielkie topole w parku willanowskim.



mu przeznaczeniu swemu, zawsze jednak pamiątką przeszłości pozostał i świadczy przynajmniéj o tém, że tak spółcześni, jak zarówno i potomni, umieli nietylko pamięć swoich przechować, ale i prawdziwą cześć oddać zasłudze.

* * *

Od czasu, jak poczęły wychodzić dzieła umyślnie tylko cmentarzom poświęcone („Powązkowski, Drezdeński, Wileński"), nie obeszło się żadne prawie dzieło, któreby opisując pod względem historycznym jakąkolwiek miejscowość, nie potrąciło i o kamienie nagrobne.

Nie możemy być gorsi od poprzedników naszych i mimowoli czytelników na tę smutną zaprowadzimy przechadzkę.



Rys. Podbielski. Ryt. Konarzewski.

Kaplica na Cmentarzu w Willanowie.

Spotykamy tu, obok kaplicy zaraz, jeden dość piękny pomnik, a nieco daléj drugi skromniejszy, które wiążą się z dziejami i Willanowa i piśmiennictwa polskiego.

Pierwszy z nich, żelaznémi wypukłémi głoskami ma wypisane na tablicy, także metallowéj, te słowa:

Tu spoczywają zwłoki
Hippolita Kownackiego
znakomitego badacza
Dziejów krajowych,
Członka królewskiego Warszawskiego
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
Bibliotekarza księgozbioru Willanowskiego.
Opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł
29 marca 1854 roku
Przeżywszy lat 93.
August i Aleksandra Potoccy
Pielęgnując zgrzybiałego starca
Do śmierci,
Zwłoki jego przy grobach
Dziada i Ojca,
których był spółpracownikiem i przyjacielem,
złożyl',
Pomnikiem przekazując
Pamięć zasłużonego męża
potomności.
Duszę jego
Modlitwom wiernych polecają!"



Opisując bibliotekę wspomnimy obszerniéj o zasługach Hippolita Kownackiego; teraz zaś musimy przeczytać napis grobowcowy drugiego, również zacnego, równéjże czci godnego dziejopisarza i bibliografa, nie tylko willanowskiego ale i lwowskiego.

Ś. P.
Stanisław Przyłęcki
Ur. 8 września 1805 roku
Zmarły d. 1 sierpnia 1866 r.
„A światłość wiekuista, którą
Tak ukochał,
Niechaj mu świeci
Na wieki wieków Amen.

Niżéj trochę tego nadpisu czytamy:

Czcigodnemu Ojcu
Wdzięczna córka.

W drugim rzędzie stoją nagrobki stawiane przez właścicieli Willanowa dla wiernéj sobie służby. Poczet ich liczny. Wymienimy niektóre:

Janowi Malczyńskiemu
Dozorcy pałacu willanowskiego
82 lat w ubiegu życia
a 61 lat w służbie liczącego.
August i Aleksandra Potoccy
Położyli

* * *

Tytus Zbraniecki,
Zasługą w zawodzie ogrodniczym
Pamiętny
Mąż sprawiedliwy, Prawy Chrześcijanin
Ur. w Dukli, przeżywszy lat 82
Umarł w Willanowie 10 sierpnia 1870 r.
Ten pomnik kładzie mu
Aleksandra Potocka
któréj rodzinie przez lat 52
trudy swe poświęcał.

Następuje liczna Karniewskich rodzina, która od dawnego czasu służy Potockim. Nie mogąc dać tu wszystkich pomników, kilka przytoczymy tylko:

Ś P.
Karolowi Karniewskiemu
Zmarłemu 1827 r.
Życia 85 lat

ALEKSANDRA z XX. LUBOMIRSKICH
POTOCKA
WZNIOSŁA.

* *
*

Ś. P
FRANCISZKOWI KARNIEWSKIEMU
UR. 1803 R. ZMARŁEMU 1870
WDZIĘCZNA ZA USŁUGI JEGO
RODZINA POTOCKICH

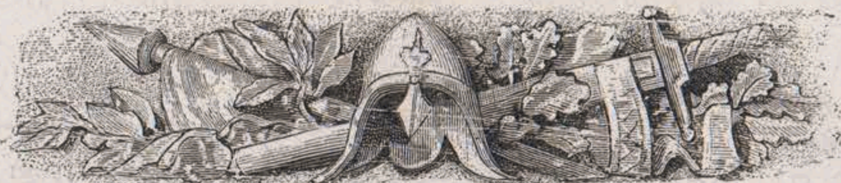
* *
*

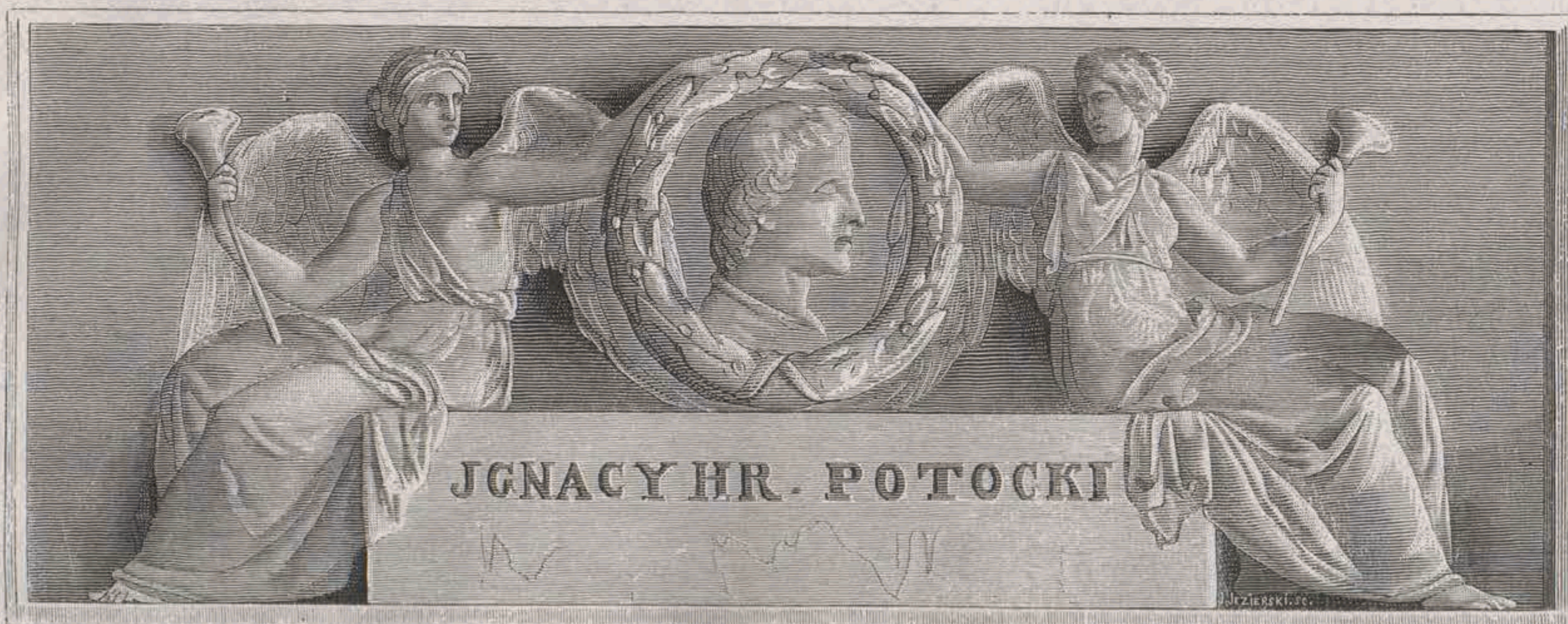
Dalèj następują pomniki dla Macieja i innych Karniewskich, oraz licznych dworzan willanowskich



Są tu jeszcze nagrobki Jana Smoczyńskiego z (popiersiem zmarłego), Panny Poniatowskiéj, która długi czas w domu hr. Potockich przebywała, pamiętając kronikę kilku pokoleń, wreszcie gościnna ziemia cmentarna, dała przytułek i ośmnastoletniéj dziewicy, która w szlachetnym ratunku życie postradała:

Ś. P.
ELŻBIETA SZPRĘGLEWSKA
UR. 17 LISTOP. 1853.
UTONĘŁA W CZERNIAKOWIE.
RATUJĄC SWOJĄ SIOSTRĘ
18 MAJA 1870 R.
POKÓJ JÉJ DUSZY!





Rys. Gerson. Ryt. Jezierski.

Płaskorzeźba z nad drzwi sali głównéj bibliotecznéj w Willanowie.

CZĘŚĆ GÓRNA PAŁACU.

Gabinet Numizmatyczny, Biblioteka, Zbiór Rycin i Rysunków.



R z biblii krakowskiéj Szarfenbergera.

Rozpatrzywszy się w całém niemal zewnętrznêm Willanowa okoleniu i objaśniwszy niektóre miejsca wybitniejsze odpowiedniemi drzeworytami, wracamy znowu do pałacu, któregośmy dotąd obeszli tylko część dolną.

Wchodzimy na górę oznaczonemi na planie (str. 10) wschodami 16 i 17. Z sionki dość małéj otoczonéj balustradą (na planie 18), udajemy się przez *gabinecik* (19) prowadzący do biblioteki oraz innych wspaniałych zbiorów naukowych, do podłużnéj (20b i 21) sali, będącéj księgozbiorem, po największéj części samych przedmiotów kraju dotyczących.

Po stronie drugiéj (oznaczonéj na planie 23) znajduje się podobnaż, jeśli tak się nazwać godzi *szyja*, czyli długa wązka salka, również mieszcząca w sobie szafy pełne dzieł polskich. Obie te, niby-arterye, łączą się z czołem, czyli największą i najgłówniejszą biblioteczną salą (27 i 20a) za pośrednictwem małych schodków, widnych



na planie w przedziałach, mających liczby 19 i 21.

Przedpokoik wiodący do biblioteki (19), prowadzi drzwiami drugiemi, z przeciwnéj położonemi strony i do zbiorów chińskich, umieszczonych aż w sześciu pokojach, pokoikach, gabinetach i gabinecikach, wskazanych na planie liczbami 24, 25, 26, 27, 28, i 29.

W ostatnim gabineciku za pokojami chińskiemi (30) mieści się porcelana saska, szklanne i z niepolewanéj porcelany (biscuit) wyroby.

Z kolei opisywać będziemy to wszystko, co godniejszego uwagi spotkamy.

Gabinet Numizmatyczny.

Nabyty od wdowy po Fran. hr. Potockim, za 45,000 Rs. przez hr. Augustową Potocką gabinet numizmatyczny, który znajduje się w Willanowie, następnym powstał sposobem.

Hr. Franc. Potocki już za młodu był wielkim lubownikiem numizmatów, ku czemu liczne jego podróże i ogro-

mne dochody z Brodów, wielką były pomocą. Może mało komu wiadomo, że medal wybity na cześć sławnego francuzkiego lekarza Gall'a, był wykonany kosztem Hrabiego Franciszka Potockiego za czasów jego młodzieńczych. Wystawia on, na stronie głównéj, popiersie uczonego, na odwrotnéj zaś młodzieńca spoczywającego na łożu. Tym młodzianem jest Potocki, którego przypomina tylko w połowie widzialny herb *Pilawa*, na jednéj z nóg łoża. Bawiąc w Paryżu, nabył on dwie prześliczne, w stylu Ludwika XV, szafy do numizmatów z drzewa różanego z brązami, przedstawiającémi Aniołków wybijających medale.

Były one robione dla królowéj Maryi Leszczyńskiéj, wielkiéj lubowniczki numizmatyki. Wygrał je sławny Walicki, od Maryi Antoniny, żony Ludwika XVI, króla francuskiego. Przeszły potém z Brodów, na własność Urbanowskiego; następnie Hr. Edwarda Starzyńskiego, i są dziś własnością jego żony Pani Izabelli z Mostowskich Starzyńskiéj. Nie ma tak bardzo wspaniałych i królewskich szaf zbiór Willanowski, ale od wielu innych jest bogatszym.

Hr. Franciszek Potocki zaczął na nowo zbierać, po 1830 roku, kiedy numizmata i medale nie miały cen tak wysokich jak obecnie.

Zbiór J. U. Niemcewicza, wiele rzeczy z licytacyi po księciu Dominiku Radziwille, oraz sprowadzonych rzadkości polskich z zagranicy, weszło do jego gabinetu. Największą jednak liczbę osobliwości, nabył od starego Deplera, w Warszawie. Ten ostatni posiadał zbiór ogólny, w którym samych talarów było 30,000 sztuk; z nich około 1834 r. wyjeżdżając za granicę pozwolił Hr. Franciszkowi Potockiemu, wybrać kilkadziesiąt sztuk najrzadszych polskich Talarów i Dukatów, za które naznaczył przeciętną cenę po 300 złp. za sztukę; dziś one po tyleż rubli są warte.

Ów zbiór Hr. Franciszka był przez długi czas jedynym bogatym gabinetem w Warszawie, dla wszystkich numizmatyków otwartym. Wychodzące podówczas dzieła K. W. Stężyńskiego Bandtkiego, Zagórskiego i Raczyńskiego nie opuściły ani jednéj ważniéjszéj sztuki, którąby się tam znajdowała; ztąd nie w *Inedita*, ale raczéj bogatym jest w *Unikaty*, które dotychczas przynajmniej nie dały się w drugim okazie odszukać.

* * *

Pieniądze Piastów w tym zbiorze, z ważniejszych tylko wykopalisk weszły, to jest: Dobiesławieckie, Golickie i Pełczyńskie.



Z następnéj epoki znajdziemy tu grosz Krakowski Kazimierza Wielkiego, wydobyty przy kopaniu twierdzy Brześcia litewskiego, który darował Hr. Franciszkowi Potockiemu książe Warszawski Hr. Paskiewicz,

O żadnym groszu podobnym, któryby daléj na Wschód znalezionym został, nie wiemy. Największe i najbardziej godne zazdrości bogactwo tego zbioru stanowi pięć Dukatów koronnych Zygmunta I, z lat, 1529, 1531, 1534, 1535 i 1548, oraz Talary koronne Stefana Batorego, między któremi dwa podwójne; katalog wykazuje ich 17 razem ze Siedmiogrodzkiemi.

Nie ma zbioru w Europie, któryby w ten rodzaj monet tak był bogatym, nie podobna nawet tak pobieżnie przejrzeć gabinetu tego; wspominamy więc tylko tutaj: dwu-dukatówkę koronną Zygmunta I, 10-cio-dukatówkę litewską Zygmunta Augusta, i 10-cio-dukatówkę litewską 1580 r., któréj rysunek podajemy. Mały herb Leliwa pod herbami Rzeczypospolitéj znajdujący się odnosi się do Jana Chlebowicza podskarbiego Wielkiego litewskiego.

Ażeby dać pojęcie o bogactwie kruszczu tego zbioru, powiemy tylko, że rzadka Donatywa koronna z r. 1621, (Raczyński Nr. 78,) znajduje się w tym zbiorze we 3-ch odmianach wagi 100, 50 i 30 dukatów i oprócz tego jeszcze raz w srebrze.

Co do unikatów najbardziéj znanym w Europie jest talar Rewelski Zygmunta III z roku 1598 (Bandke 242.) Dla jego zobaczenia, umyślnie tu przyjeżdżał ze Stokholmu prof. Hildebrand, dyrektor muzeum królewskiego. Również i baron Köhne, redaktor „Mémoires de St. Petersbourg", rozpocząwszy z numizmatykami szwedzkimi polemikę o istnienie prawdziwego talara rewelskiego, zjechał umyślnie do Warszawy dla przekonania się o tém. Odjechał też z tém przekonaniem, że jedyny prawdziwy okaz jest Willanowski, którego rysy daleko głębsze i pewniejsze żadnéj wątpliwości nie pozostawiają przy porównaniu z kopiami podrabianemi przez Józefa M.

I tak aż do najnowszych czasów przechodząc, wszędzie napotykamy rzadkości pierwszorzędne np. próby menniczne talarów Stanisława Augusta z lat 1765 i 1766. (Zagórski 762, 763 i 764,) oraz dukat z 1765 roku.

Dziewięciodukatówkę czyli Portugała Stefana Batorego, litewską, którą w rycinie przedstawiamy, szczegółowo opisujemy.

Na stronie głównéj widzimy popiersie króla w zbroi i koronie, z berłem w prawéj ręce, napis w około:

STEPHANUS * D * G * REX * POLONIAE: 1580.







Na stronie odwrotnéj ukoronowana tarcza z herbami Rzeczypospolitéj i herbem Batorych (wilcze zęby) w środku; u dołu herb Leliwa, należał do Jana Chlebowicza podskarbiego ziemskiego litewskiego. Po bokach tarczy, po 3 listki lipowe odznaczają mennicę wileńską. Napis w około:

MAG * DVX * LIT * RUS * PRUS * MAS * PR * TRA

(Magnus dux Lituaniæ, Russiæ, Prussiæ, Masoviæ, Princeps Transilvaniæ.)

Rzadkość ta pochodzi z familijnego zbioru Ciecierskich.

Wyobrażona w dodatku Beyera do dzieła Zagórskiego Nr. 173, oraz w Skorowidzu monet litewskich Nr. 72.

Drugą rzadkością, także tylko w tym jednym okazie znaną, jest talar Rewelski Zygmunta III. Przedstawia na stronie głównéj popiersie króla w koronie i zbroi, z mieczem i jabłkiem królewskiém w rękach. Napis w około:

SIGISMUN * D * G * SUE * ET * POL * REX.

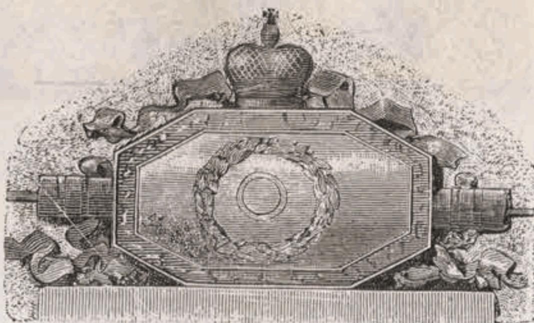
Strona odwrotna: na tarczy ukoronowanéj trzy lwy, herb miasta Rewla, po bokach liczby 98 oznaczające rok 1598 i napis:





MONETA * NOVA * — * CIVITA * REVAL.

Pod samą tarczą z herbem miasta mała tarcza ze strzałą ostrzem w górę, oznaczająca nieznanego mincarza. Talar ów bić kazał Zygmunt III jako król szwedzki, dla tego też w napisie tytuł króla szwedzkiego poprzedza polski; Revel też zawsze tylko do Szwecyi należał. Rok 1598 był ostatnim, w którym wybijano monetę szwedzką pod stęplem Zygmunta; późniéj rządy przeszły na Karola ks. Sudermanii. Musiano niezmiernie małą ilość wybić tych talarów, gdyż ani w Szwecyi, ani w Rossyi żaden zbiór go nie posiada. Ponieważ zaś Mainert, rzeźbiarz stempli mennicy warszawskiéj, z niniejszego oryginału zrobił niezmiernie wierną kopię, która weszła do zagranicznych zbiorów, sądzono zatem, że inne nie istnieją. Dla tego to przyjeżdżano z Petersburga i Sztokholmu, by się o istnieniu prawdziwego rewelskiego talara przekonać.



KSIĘGOZBIÓR W WILLANOWIE.



Litera D. z rękopismu Graduału w r. 1556 pisanego przez Cieskovitę.

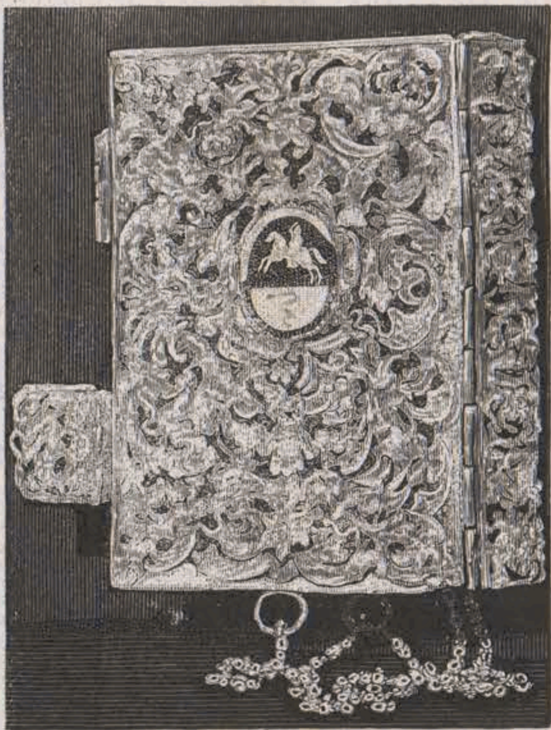
Drugim, nie mniejszéj, a kto wié nawet czy nie stokroć większéj wartości zbiorem, mieszczącym się w górnéj części pałacu, jest księgozbiór. Opisał go niegdyś Stanisław hr. Potocki, wnuk ministra tegoż imienia, w „Piśmiennictwie krajowém H. Skimborowicza".

Od owego czasu (r. 1840), nadzwyczaj się zwiększyła Biblioteka willanowska, licząca dziś około 40,000 tomów ksiąg i rękopismów. Nie tylko ś. p. hr. August Potocki, ale i pozostała wdowa Aleksandra z hr. Potockich hr. Potocka, wzbogacili ją wielu nowémi nabytkami tak dzieł najnowszych jak i zabytków przeszłości.

Ale wypada tutaj rzucić słów kilka o czasach minionych.

* * *

Biblioteka Jana III znajdowała się w Żółkwi. Archiwum rodzinne i papiery tyczące się króla były z początku w Pilaszkowicach nad Radwanką, o milę od Sobieskiéj Woli. Gdy ten majątek dostał się w dziale za 180,000 złp. (czynił dochodu 12,000 Złp.), najstarszemu synowi, wtedy papiéry przewiezione zostały do Oławy, jako rezydencyi królewicza Jakóba. Kiedy w czasach spółubiegania się Sasów o tron, Sobieskich przytrzymywano i więziono, to wtedy i papiery ich zabierano. Najstarszego syna, gdy wrócił do Żółkwi, archiwum wtenczas przeszło do biblioteki wrocławskiéj, a ztamtąd do archiwum berlińskiego. Dlatego-to Bandtke, a następnie Raczyński, korzystali z korrespondencyj obrońcy Wiednia ze wspomnionych źródeł. Wiadomo, że hr. Edwardowi Raczyńskiemu otworem stało archiwum tajne na rozkaz królewski.



Rys. War czewski, Ryt. Wiśniewski.

Książka do nabożeństwa królowej Bony w zbiorach Willanowskich.

Willanów, można śmiało powiedziéć, że Biblioteki, aż do czasów Potockich, nie miał wcale. Wprawdzie w Inwentarzu z r. 1743 na str. 34, czytamy, że w zamurowaném oknie gabinetu było „repositorium na książki francuzkie różnych autorów i innych, według regestru pokazanych 99". Szkoda, że nie ma tego katalogu, chociaż jest szczegółowy bardzo wykaz na str. 94 i 102 kielichów, kieliszków i kieliszeczków, (sic) 122 sztuk. I nic dziwnego! Były-to czasy Sasów, kiedy więcéj pito, niż czytano. A wiadomo, że silono się na mienie wielkich i pięknych kielichów: dlatego-też je ze szczegółami i opisywano, nie tak ogólnie jak książki.

Jeden kielich wystawiał polowanie Dyany, drugi herb królewski, trzeci cyfrę królewską z armaturą, czwarty z herbami książęcemi Czartoryskich i Sieniawskich, darowany od grafa Brühla (sic) i t. d. W drugim inwentarzu wyliczono 250 kieliszków. Przepraszamy czytelników za to zboczenie, które mimo-to charakteryzuje dawny okres.

* * *

Bibliotekę willanowską zebrali ludzie, którzy sami pisali książki, bracia Ignacy i Stanisław Potoccy.

Rzeczą więc słuszną, iż supraporty wielkiéj sali bibliotecznéj, mieszczą ich pamięci poświęcone nadpisy, jak to widać na drzeworycie zdobiącym początek rozdziału zbiorom naukowym poświęconego.

Pośrodku zaś sali, na postumencie czworobocznym czytamy napis wypukłemi głoskami:



Rys. Maszyński. Ryt. Malinowski.

Sala główna biblioteczna w Willanowie.

Zbiory
Stanisława i Ignacego Potockich
Ojca i Stryja,
Aleksander hr. Potocki
połączył i pomnożył
1833 r.

* * *

dajemy w dziele naszém, ze stosownemi niekiedy objaśnieniami.

Nim wszakże do nich przyjdziemy, musimy chwilkę zastanowić się nad życiem tych ludzi, którzy swe prace poświęcali na uporządkowanie zbiorów bibliotecznych.

* * *

Zaczynamy od uczczenia dwóch Potockich, którzy



Rys. M. Kotarbiński. Ryt. Berg.

Widok pałacu Willanowskiego od strony południowéj, z obrazu Canalettego.

Cała ta sala górna, mieszcząca ryciny, rysunki i obrazy, stosownie została i przyozdobioną. Na plafonie, wśród płaskorzeźb, *Jutrzenkę*, jako światła godło, wymalował Kokular podług wzorów dawnych.

Nie tylko w około ścian z książkami, ale i pośrodku sali z rycinami i atlasami stoją szafy, ozdobione u góry dwudziestu czterema popiersiami znanych w starożytności mężów.

Po nad szafami bibliotecznemi, w całych postaciach wymalowani sławni w kraju mężowie, których wizerunki

nieraz pracowali w tych murach i skarby umysłowe tutaj zgromadzili.

Pierwszym z tych światłych mężów, był Ignacy Potocki, który należąc do kierunku biblioteki publicznéj założonéj przez Załuskich, jako gorliwy członek kommissyi edukacyjnéj, umiał i lubił zbiérać książki. Nic więc dziwnego, że spółdziałaniem dwóch tak światłych i bogatych braci (obaj ożenili się z dwiéma siostrami ks. Lubomirskiemi, urodzonemi z Czartoryskiéj), nader rychło księgozbiór willanowski został sławnym.

Ignacy Potocki bardzo wiele położył zasług i dla kraju i dla jego oświaty. Jako prezes Towarzystwa ksiąg elementarnych za czasów Stanisława Augusta, powołał najuczeńszych ludzi do pracy spólnéj w tak ważnéj rzeczy. Grzegorz Piramowicz, wielki jego przyjaciel, Kołłątaj Hugo, z którym pisał nową ustawę krajową, (Lwów 1793) Sierakowski, Onufry Kopczyński, Gawroński, Hołowczyc (późniejszy prymas), Bogucicki i t. d. razem z nim odznaczyli się w zakresie działalności naukowéj. Znękany rozlicznémi przygodami, gdy osiadł w zaciszu wiejskiém, w Klementowicach, nie przestawał mimo to należéć do czynnych członków ówczesnego Towarzystwa przyjaciół nauk.

Powołany znowu na szersze pole działań, udał się 1809 roku do Wiednia, aby zawieść prośby obywateli galicyjskich do Napoleona. Opuszczając Warszawę, wyrzekł pamiętne słowa: ,,Bóg mnie wesprze i w tym razie, bo mi już dozwolił znieść tyle cierpień i wśród nich ocalił!“.

Chlubnie wprawdzie wykonał w Wiedniu dane mu polecenie, ale powstała zaraza, odrazu przecięła pasmo życia tak już zasłużonego, ale tak jeszcze wtedy potrzebnego dla kraju męża!.

Zajęty ciągle jak najczynniejszém życiem, przeplatanem pięknemi cierniami, mało miał do pisania czasu. Znamy wszakże wyszłe z druku następne jego prace:

„Uwagi do prawideł religii i zdrowéj filozofii zastosowane. List I i List II (str. 169) r. 1790 i 1791 (w bibliotece willanowskiéj jest tylko list drugi.“?)

„Głosy o starostwach, o rządzie nad wojskiem, o uchyleniu rady nieustającéj; za wolnością handlu; z explikacyą na głosy Mniszcha M. W. K. i Ostrowskiego kaszt.;—przy usprawiedliwianiu czynów Rady nieustającéj i w. i.“

„Zdanie sprawy pisarza W. X. Litewskiego d. 1 Marca 1782 r.“

Wizerunek jego umieściliśmy na str. 90 dzieła o Willanowie.

Najwłaściwsze tu miejsce wspomniéć o zasługach Stanisława hr. Potockiego, nie tylko dla Willanowa, ale i dla całego kraju. Był on twórcą najgłówniejszym zarówno i tego *martwego* przybytku nauk, który teraz opisujemy, i *żywego*, jako najdzielniejszy swojego czasu minister oświecenia publicznego, w dwóch nader ważnych epokach kraju, i razem najczynniejszy spółpracownik Towarz. królewskiego przyjaciół nauk. A i tenże sam Willanów, który nie tylko upiększał i podnosił, (jak dowodzi wyżéj już przytoczona tablica), ale w którym starał się gromadzić uczonych spółczesnych, mając za wzór króla-bohatéra, czyż nie wywołuje dlań najpiękniejszego w tém dziele wspomnienia? Ani wuj króla Stanisława Augusta, ani jego córa księżna Lubomirska, z ostatniéj Sieniawskiéj urodzona, nie zrobili tyle dla zachowania przeszłości miejsca tego, ile zdziałał Stanisław hr. Potocki.



Jako autor, ma także swoje zasługi, acz pisał z francuska, (czego przyczyną było ówczesne wychowanie); ale nieskończenie większe zobowiązanie zjednał u spółczesnych jako gorliwy oświaty publicznéj minister.

Dość jest króciutko przebiedz urzędowania jego. Pracował w departamencie skarbowym, jako członek rady nieustającéj. Był posłem do Francyi. Spółpracownik w prawodawczym wydziale czteroletniego sejmu, stał się najpierwszym jego mówcą. Po upadku kraju, osiadł w Willanowie, gdzie gromadził skarby nauk, którym się poświęcał z prawdziwém zamiłowaniem. W czasach pruskich najsilniéj spółdziałał z innymi, aby zawiązać Towarzystwo przyjaciół nauk i wyjednać dlań potwierdzenie rządu. W tymże nowo zawiązanym i jedynym w on czas przybytku wiedzy najgorliwszym usiłował być pracownikiem.

Gdy za czasów księstwa warszawskiego tworzono Izbę Edukacyjną, on, jako stérujący, najznakomitszych wtedy powołał do niéj mężów: Staszica, Kopczyńskiego, biskupa Prażmowskiego, Lindego, Sobolewskiego, Aleksandra Potockiego i t. p. Jako dyrektor wychowania publicznego, utworzył Towarzystwo do napisania nowych ksiąg elementarnych lub przyjęcia dawniéj za dobre uznanych przez wydział Komissyi Edukacyjnéj, pod zarządem brata Ignacego.

To gorliwe zajęcie się oświatą, nie przeszkadzało mu być zarazem prezesem rady stanu i ministrów. I cóż zresztą dziwnego, że najoświeceńszy z ministrów był przewódcą towarzyszów swoich? Słusznie jeden z autorów wyrzekł, że „oświata stała się hasłem owczesnego okresu“.

Gdy został ministrem oświecenia i wyznań religijnych od 1815 r. nowa dla jego działalności otwarła się era, jeszcze świetniejsza od poprzedniéj. Założenie uniwersytetu, ogrodu botanicznego, obserwatorium, około 900 szkół i szkółek elementarnych, sprowadzenie uczonych z zagranicy, (jak Ciampi'ego i innych), znakomite powiększenie biblioteki publicznéj, dla któréj sam ofiarował

40,000 rycin — oto piękna zaiste! jego służby publicznéj karta!

Dzieła jego, których autografy przechowują się w Bibliotece willanowskiéj, są następne:

„Pochwały, mowy i rozprawy, we 2-ch t. 1816 w Warszawie. (Niewszystkie tu zebrane).“

„O wymowie i stylu t. 4 Warszawa 1815 r.“

„O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski, 3 t. Warsz. 1815.“

„Rys chronologii religij, języka, nauk i t. p. (w Pamiętniku Warsz. Bentkowskiego).“

„Podróż do Ciemnogrodu 1820, 4-y tomiki w Warszawie.“

„Świstek krytyczny, (w Pamiętniku Warszawskim), który wywołał polemikę z Surowieckim.“

„Pożytki z uchwalonego prawa zasad o przedaży starostw, przez posła lubelskiego S. K. P. 1792 s. 46.“

„Mowa przy podaniu projektu 9 kw. 1820 str. 12 in 4.“

„Pensées sur la reformation générale d. gouv. d. Pologne 1789. Vars. p. 18.“

„Raport Rady Ministrów do króla d. 17 list. r. 1812 1 s. 8.“

„Mowa Ministra W. R. i O. P. miana na sesyi poselskiéj 6 Kwietnia 1818 roku s. 8.“

„*Richter J. S.* übers: Rede gehalten am Grabe d. fürs. J. Poniatowski etc. Oppeln. 1826. Przekład po skonie jego dokonany.“

Najserdeczniejszém z przemówień jego, dowodzącém nieśmiertelności duszy, była mowa, miana w roku 1810, przy złożeniu w grobie willanowskim przewiezionych z Wiednia zwłok brata, Ignacego hr. Potockiego, M. W. Ks. L.

Zwłoki jego spoczywają w grobach rodzinnych świątyni willanowskiéj. Portrety jego umieściliśmy na str. 83 i obok 95.

* * *

Potocki minister, obrał prawdziwego mola książkowego dla swych zbiorów, Hippolita Kownackiego. Zostawił on ślady swéj ręki na każdym niemal rękopiśmie, który się dostał za jego czasów na półki biblioteczne. Ciekawym był żywot tego badacza, dopełniony tu przez nas wielu dotąd nieznanemi szczegółami.

Syn dzierżawcy hut górniczych należących do biskupstwa krakowskiego, Hipolit Kownacki, urodz. 1791 r. w Sławkowie, zaczął swój zawód literacki od opisu miejsc rodzinnych, mianowicie klucza Sławkowskiego pod względem kopalń i robót górniczych (1791 w Warszawie) i *gór*, jako składów ciał kopalnych (1792. *O górach* w Warszawie bez oddzieln. tyt.). Zajmując się w młodości hutnictwem i sprawą górniczą, gdy Sławków przeszedł w ręce rządu jako cząstka dóbr skarbowych, dostał się do Oborskich, a potem do ks. Prymasa Poniatowskiego i zyskał wielkie zaufanie jenerała ziem podolskich księcia Adama, z którym odbywane wycieczki nieraz nam jowialnie opowiadał. Jako domownik prymasa, zjednał dla się całą rodzinę Poniatowskich i był jakiś czas pełnomocnikiem księcia Józefa, marszałka Francyi. Całą z nim korespondencyę nam ofiarował, zastrzegając sobie, aby o tém uczynić wzmiankę w jego życiopisie. Dopełnić dziś ten obowiązek na nas włożony, uważamy za rzecz niezbędną.



Gdy jedna z biorących spadkobierstwo po księciu Józefie Poniatowskim, Tyszkiewiczówna, znana z miłości sztuk pięknych w młodym wieku i z wielkiego dowcipu aż do lat najpóźniejszych, połączyła się z domem Potockich, i Kownacki, jakby także spadek moralno-umysłowy po wielkim wodzu, dostał się Potockim, i w ich domach, aż do grobowéj pozostał deski. Chlubnie o tem świadczy pomnik, którego napis w całości przytoczyliśmy w opisie cmentarza. Godne były takiéj pamięci obie strony.

Błędnie utrzymują piszący, że Kownacki był nauczycielem domowym hr. Aleksandra Potockiego, gdyż od samego początku pełnił obowiązki bibliotekarza willanowskiego, i choć umarł w Warszawie na Krakowskiem przedmieściu w domu dzisiejszym Stanisława hr. Potockiego, pochowany mimo to w Willanowie, gdzie najpiękniejszy swego życia spędził okres! († 1854).

Dwóch znamienitszych, Potoccy umieli pozyskać dla Willanowskich skarbów, stróżów naukowych: Przyłęckiego, o którym będzie niżéj, i Hippolita Kownackiego.

Ostatni, o którym właśnie mowa i który jak najchlubniéj otwiera cały poczet księgoznawców willanowskich, przysłużył się jak najwięcéj i saméj bibliotece i dziejom krajowym, z tych bogatych źródeł, mniéj-więcéj umiejętnie, czerpanym. Spotykając rękopisma, szczególniéj historyczne i stare *codexa* łacińskie, znajdujemy niemal wszędzie, objaśnienia jego kreślone ręką. Wprawdzie obałamucił się, czy też raczéj zbałamucony został przez Dyamentowskiego i Fr. Morawskiego, kroniką Prokosza Kagnimira, o któréj nam ciągle przyno-

sił swe rozprawy do druku w *Przeglądzie Naukowym*, (a któreśmy po jego skonie, złożyli jako pamiątkę do biblioteki willanowskiéj), ale innych mimo to miał wiele zasług. Pierwszy niemal zapoznał nas z Dzierzwą latopisarzem i z lepszego niźli Lengnich źródła wydał jego kronikę. Tłumaczył cząstki rozmaite Długosza, odkrywając wcielonych przezeń innych latopisarzów do jego kroniki.

Jemu winniśmy przekłady Baszka, Kadłubka, Galla, (którego Kurkiem nazywał), oraz liczny poczet dzieł, których tytuły w skróceniu przytaczamy. Zasługa tego wydawnictwa na tem polega, że wszystko brał z tekstów najdawniejszych, o ile być mogło autentycznych, a mianowicie z bibliotek: willanowskiéj, puławskiéj, Sierakowskiego, b. Towarzystwa przyjaciół nauk i w. i. Nie umiał się był tylko poznać na jednym Przybysławie Dryi, zwanym Mutyną, fałszerzu. I ta tylko plamka *dyamentowa* na jego słoneczku badawczem została. Zeszlifował ją Lelewel.

Oto liczne prace Hippolita Kownackiego:

1) Statuta mazowieckie i Piotrkowskie pierwszy raz drukiem ogłoszone i uwagami wydawcy opatrzone.

2) Wyjątki z J. Ostroroga: „de reformanda republica“, po polsku pierwszy raz drukowane 1819 r. W 12-ście lat potem wydrukował ten pamiętnik Bandtke J. Winc.

3) Dzieje w księstwie Mazowieckiém. 1820.

4) Wyciągi po polsku z akt Górśkiego, zwanych *Tomiciana* (1818).

5. O rodzie najdawniejszego dziejopisa polskiego Marcina Galla 1819 r.

6) Historya Bolesława III króla polskiego, przez polaka bezimiennego (Galla) napisana około roku 1115. Warsz. (1821).

7) Kronika Lechitów i Polaków p. Godzisława Baszko w drugiéj połowie XIII wieku, z dawnego rękopismu bibl. Willanowskiej (1822).

8) O początku i dawnych kronikach narodu Wandalów (z Sarnickiego i Długosza), tłumaczona rzecz 1823.

9) Kronika węgierska na początku wieku XII;—Kronika czeska z początku XI wieku z tłóm. na polskie; — tudzież ziemiopism O. Bedy z VIII wieku i list p. Jana z wieku XIII. Z rękopisów puławskich po raz pierwszy wynalazł, przełożył i wydrukował 1823.

10) Res gestæ principum et regum poloniæ per Vicent. Cadlub. etc. z biblioteki b. Towarzystwa przyjaciół nauk, w 2-ch tomach 1824 r. wydrukował. (Rękopism tak zwany Kuropatnicki).

11) Kronika polska przez Dzierzwę. (Z ręk. bibliot. T. k. przyj. nauk (1823).

12) Kronika wieku XII czyli dzieje Władysława I, Bolesława III, Władysława II i Bolesława IV.

13) Kronika Kagnimira (3 części w 1 tomie) 1825 r.

14) Prokosza Chronicon slavo-sarmaticum etc. 1825 (po polsku).

15) Chronicon slavo-sarmaticum Procossii, sæculi X (1827) po łacinie.

16) Wyciągi z historyków starożytnych, 18 tomowy, rękopism w bibliotece willanowskiéj.

Wszystkie te dzieła, nader dla dziejów naszych ważne (pomijając cztery ostatnie) wyszły w Warszawie kosztem samegoż Kownackiego drukowane i po większéj części wszystkim znajomym i gościom willanowskim rozdarowywane.

Zakończył życie mając lat dziewięćdziesiąt kilka.

Nadzwyczaj ciekawą postacią był ten badacz zamierzchłéj przeszłości, ten prawdziwy zabytek dawniejszego wieku. Poznaliśmy go już letnim człowiekiem w r. 1839. Ubrany w burkę, starzec jeszcze krzepki, prawie codzień odbywał przechadzkę w stronę Willanowa, czy to była pogoda, czyli słota; zimą, latem lub w najprzykrzejszéj jesieni, wszystko to dlań byłó jedno. Często, w bardzo późnym już nawet wieku, odwiedzał bibliotekę główną i z namiętnością, wrodzoną tylko młodszym, w starych szperał kroniknch.

Błędem wielkim było tych, którzy mu zawczasu nie otwarli po przyjacielsku prawdy, lecz narazili starca na stratę tylu lat życia marnie prawie strawionych nad badaniem Prokosza i Kagnimira. Jenerał Morawski jeszcze *z poczciwca* czasem się naśmiewał, czynił toż samo i jeden z możnowładców ówczesnych, zapomniawszy, że podobnego maniaka miał we własnym rodzie.

Kiedy Kownacki schodził już z pola i jak to mówią udawał się na chleb spokojny — wtedy hr. Aleksander Potocki, zamiłowany w sztukach pięknych, zapragnął mieć w Bibliotekarzu pomocnika takiego, któryby się znał i na sztukach pięknych. Sam był bowiem zapalonym zbieraczem rycin i robót pierwowzorowych niepospolitych artystów.

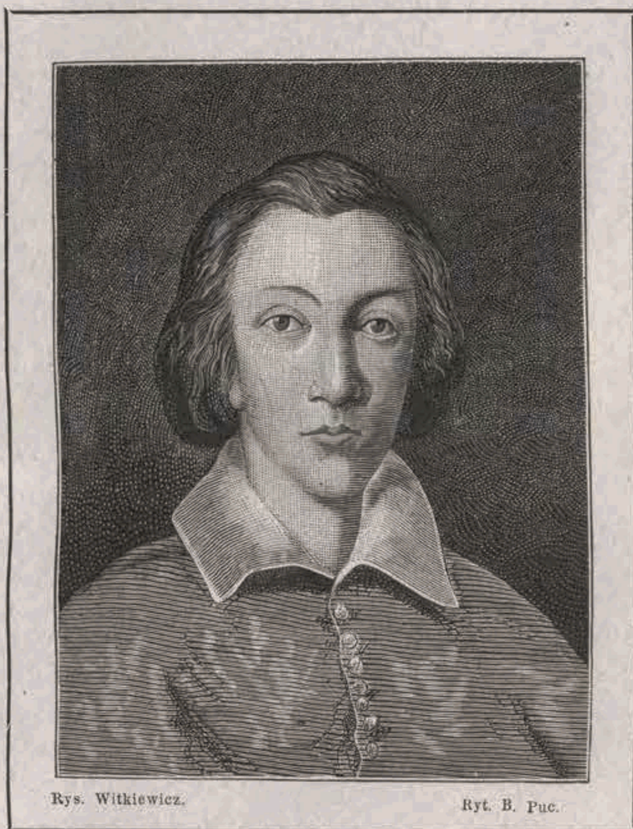


Przybrany Kustowski, wychowaniec Królestwa, będący jeszcze aż do czasów ś. p. Augusta hr. Potockiego

w Willanowie przepisywał i pomagał hr. Aleksandrowi układać katalog rycin, który dziś w 11 — 12 mieści się pudełkach ćwiartkowych.

możliwych źródłach zbierał dla Biblioteki willanowskiéj to, czego jéj nie dostawało.

Nosił tytuł konserwatora zbiorów naukowych willa-



Portret Kardynała Batorego, w bibliotece willanowskiéj.



Portret Jana Tarły, w bibliotece willanowskiéj.

nowskich; tak go przynajmniej mianuje Kuryer Warszawski w Nr. 20 z r. 1859.

Szkice znamienitych mistrzów, szczególniéj szkół włoskich, niemałe stanowią tego zbioru bogactwo. Syn zapragnął w bibliotece uzupełnić tę szczerbę, jaką w niéj sprawił hojny minister, oddając 40,000 rycin ze zbiorów prywatnych na publiczny użytek.

* * *

Gdy hr. August i Alexandra Potoccy, znowu zapragnęli raczéj zająć się zwiększeniem biblioteki, niż gabinetu rycin, wybrali na kierownika księgozbioru Antoniego Strzeleckiego.

Człowiek ukształcony, rodem z ziemi Sanockiéj, wychowaniec Krzemieńca, dość biegły w nauce bibliografii, Strzelecki był niegdyś mentorem u Ks. Wilhelma Radziwiłła. Pierwéj zaś, gdy uczony Michał Wiszniewski przeniósł się z domu Ks. Konstantego Czartoryskiego na katedrę uniwersytecką do Krakowa, Strzelecki był przy młodym synu ks. Czartoryskiego, ks. Adamie, z którym odbywał liczne podróże.

Spotkałem go w roku 1857 we Włoszech z hr. Potockiemi, jak we wszelkich



Zbroja jednego z Potockich w zbiorach willanowskich.

Zakończył żywot Antoni Strzelecki w Warszawie roku 1859, d. 21 Stycznia w pałacu hr. Potockich na krakowskiém przedmieściu, mając lat 67. Pochowany na Powązkach.

* * *

Czwartym z kolei stróżem bogactw willanowskich był Stanisław Przyłęcki.

Urodził się we wsi rodzicielskiéj Orzechówce na Litwie 1805 roku. Uczył się w akademii połockiéj; lecz gdy zakon jezuitów skasowano, udał się ze swym nauczycielem do Galicyi i w Tarnopolu skończywszy nauki, przeszedł do uniwersytetu lwowskiego na wydziały prawny i filozoficzny.

Gdy urządzano zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie, główny kierownik ks. H. Lubomirski, umieścił Przyłęckiego z początku jako pomocnika dyrektora biblioteki Słotwińskiego, a następnie jako kustosza tegoż zakładu. Wiadomo, jak najlepsze celezałożycieli, bardzo często

trafiają na skrzywienie kierunku, lub niezupełne myśli swych wypełnienie. Gdy ten wypadek smutny padł i na zakład Ossolińskich, usunąć się musiał z kustosza posady i Przyłęcki, a został tylko prywatnie przy boku ks. Lubomirskiego.

Gwalbert Pawlikowski, kiedy jeszcze J. M. Ossoliński gromadził w Wiedniu i za granicą skarby sztuk i nauk, będąc przy tak wielkim znawcy rzeczy ojczystych, powziął również zamiłowanie do pamiątek przeszłości i zgromadził znaczny zbiór książek, lecz daleko znaczniejszy rycin i przedmiotów sztuki. W téj bibliotece, umieszczonéj w Medyce, pracował cztéry lata Przyłęcki, systematycznie porządkując i katalogując te skarby przeszłości.

Kiedy Towarzystwo rolnicze zawiązało się we Lwowie, Przyłęcki został jego sekretarzem od r. 1846 poczynając aż do r. 1863 i przytém gromadził dla tego stowarzyszenia agronomicznego biblioteczkę, którą sam spisał i urządził.

Oprócz tych obowiązków, z których *drugi* pochodził tylko wprost z zamiłowania do książek, Przyłęcki redagował nadto Roczniki Towarzystwa, czyli zbiór rozpraw agronomicznych, gładząc lub na nowo niekiedy pisząc artykuły niewprawnych do pióra rolników. Od r. 1848 wydawał oprócz tego „Pamiętnik gospodarski".

Z tak świetną przeszłością bibliofila, wezwali hr. Potoccy Przyłęckiego do Willanowa, aby po Kownackim i Strzeleckim, bibliotekę ostatecznie uporządkował. Przez trzy lata, zgasły w 1866 bibliotekarz willanowski, spisał katalog kartkowy ksiąg polskich, lub z Polską styczność mających, oraz ułożył wykaz duplikatów, obejmujący z półtora tysiąca tytułów.

Miał on tu raczéj być skryptorem, niż bibliotekarzem, bo liczne willanowskie rękopisma „według myśli właściciela, miały posłużyć mu za wątek do prac dalszych na polu literackiém". Sądzimy, że to w istocie najgorętszém było i zacnego Przyłęckiego pragnieniem. Ale skon niespodziany nie dozwolił cieszyć się mu długo wydawaniem w druku źródeł tutejszych. Zaledwie parę ogłosił, a mianowicie:

1. „Jnstrukcija Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana III synom do cudzych krajów jadącym 1645 r.", (Z autografu biblioteki *willanowskiéj* 1865 r. w Warszawie w osémce), W Encyklop. Powszech. T. 23 str. 756 wydrukowano że z bibl. *wileńskiéj*.

2. Dziennik przybycia i bytności Stanisława Augusta w Puławach r. 1777", (Warszawa, w 8-ce 1865).



Oprócz prac Przyłęckiego drobniejszych, rozrzuconych w sześciu czasopismach galicyjskich i warszawskich, następne znamy dzieła jego dawniéj wydane:

3. Pamiętniki o Koniecpolskich, Lwów 1842.

4. Ukrainne sprawy. Lwów 1843.

5. Wspomnienie o Władysławie Warneńczyku. 1844.

6. Wiadomość o wtórém wydaniu żywota Chrystusa, przekładania B. Opecia z 1534 r. in 4-to

7. Wojna chocimska poemat Wacł. Potockiego.

8. Obserwacye koni i stad polskich w 1705 r. przez Jerzego Dzieduszyckiego napisane, (z biblioteki Załuskich wydane). 1852 Lwów.

9. Bibliografia polska pozostała dotąd w rękopiśmie.

10) Żywot i pisma Jana Kochanowskiego wyd. 1857 w Przemyślu, w Bibliotece Polskiéj s. 54 w 8-ce.

* * *

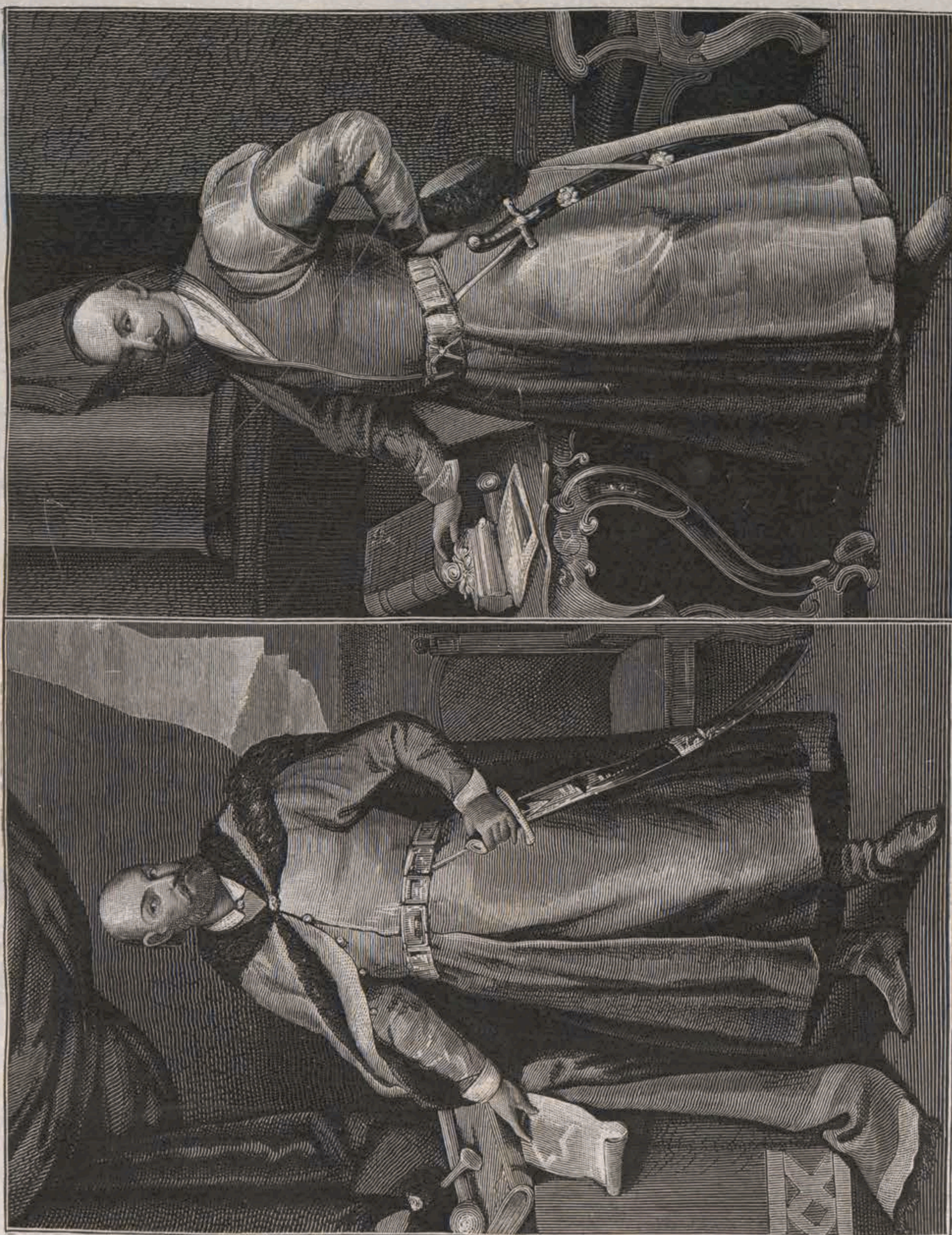
Po uczonym Przyłęckim przez lat sześć piastował urząd bibliotekarski Franciszek Kluczycki, który nie tylko uporządkował, ale spisał skazówkę do zbioru korrespondencyi znanéj pod mianem Szczuki w księgozbiorze willanowskim, oraz pracuje nad wydaniem pamiątkowego dzieła tyczącego się Jana III w dwóchsetletnią rocznicę pamiątki obrony Wiednia, które ma ogłosić Akademia Umiejętności w Krakowie.

Przez krótki czas potem był kustoszem zbiorów willanowskich znany obywatel Jelski, w roku zeszłym zgasły za granicą. Otaczała go troskliwością swą czcinajgodniejsza Willanowa właścicielka, tak samo jak się opiekowała aż do skonu Kownackim i Strzeleckim.

Dziś w tejże bibliotece zajmuje się dalszém spisywaniem katalogu panna Feliksa Eger, która ma zapełnić szczerby w ogólnym willanowskim spisie szczególniéj dzieł obcych będące. Znaną jest panna Feliksa Eger i w zakresie piśmienniczym z „Katechizmu dogmatyczno - historycznego, czyli przewodnika nauki religijnéj młodemu wiekowi poświęconego", oraz prac w zakresie pedagogiki.

* * *

Wiedzą wszyscy, że najciekawszemi bibliotek rzadkościami są rękopisma oraz najdawniejsze druki. Od piérwszych więc opis nasz poczynamy. Minister Potocki i



Rys. Piotrowski. Ryt. Szlaski.

Lew Sapieha, hetman W. Koronny.

Antoni Stanisław ze Szczucina Szczuka herbu Grabie, podkanclerz W. X. L.

i dzisiejsza ich właścicielka, zgromadzili ich zasób niemały. Opisać wszystkich rękopisów prawie niepodobna, bo to przechodziłoby zakres naszego dzieła. Wspomnimy więc tylko o niektórych, a najobszerniéj o najdawniejszych.

1. Comentarii S. Scripturae incogniti, we 3 tomach gr. fol. z inicjałami miniaturowo-portretowémi i innémi, z którego wzięliśmy Matkę-Boską z Dzieciątkiem z tomu II; w nim jest 12, w I t. 10, w III zaś najobszerniejszym 16 podobnie pięknych inicjałów większych. O mniejszych nie wspominamy. Zabytek XV wieku, w skórę i deski oprawny.

2. Graduale na pargaminie z r. 1675, na którego czele dolepiona karta z innego graduału dawniejszego: Jnicjał z niéj dajemy w dziele naszém

3. **Jacobi Lwovii,** Omelie 1396 fol. Z rękopismów polskich najdawniejszy.

4. Postilla super epistolas de tempore. Explicit liber iste per manus *Nicolai Werzengi de Cracovia,* sub A. D. 1428 fol. (Autor nieznany).

5. Graduale de sanctis 1527, scrip. *Andreas Cieskovita,* karta na czele z inicjałem, (169 kart całość obejmuje.) Ztąd inicjał **D.**

6. Opus de origine quorundarum rerum, (rodzaj encyklopedyi humanitarnéj z XV wieku).

7. Postilla **Magistri Wygandi** super dominicas per circulum anni tempus; przypisana: D^no^ *Mathie* d-s-apost-pr. *Premisliensi episcopo* — liber est scriptus per *Leonardum Rectorem in Drohobicz.* 1431 a. fol.

8. **Jordanus** per Quadragesimam Postilla; (w niéj mów 81). Explicit hoc opus per manus cujusdam pauperis; w drugiém miejscu wyraźnie dodane miano Aegidii.

9). Postilla z XIV wieku zaczynająca się od słów: „Via vitae“ .różnemi charakterami pisana z 1395 r. Jest tu o męczeństwie ś. Wojciecha; możeby się znalazły i nowe lub ciekawe szczegóły do jego żywota, albo do kraju naszego?.

10. Sermones. Rękopism z wieku XV poczynający się: „Erunt signa in cœlo et in terra“.

11. **Conradinus.** Postylla łacińska z 1412 r., w której znajduje się wiele dopisków na marginesach lub wśród tekstu objaśnień po czesku, np. tłumaczenia wyrazów i t. p. Na czele czterowiersz:

„Prze mem poczatku
„Bud Xpus z Marigy Matku,
„Neb bez wuole Geho
„Ne mnoz mas bity dobreho“.

Pod tém: „Poczinagy sye knihy Conradinus“.



Filarek schodowy w bibliotece wilanowskiéj.

Na końcu: „Psall gy kniez Martin z Hollesowa“, który poświęca swą pracę „Panu z miesta Konina“.

12. *Petrus de Herentals.* Collectarius super librum Psalmorum z r. 1374.

12. Mszał rzymski z XIV wieku in fol. pięknie pisany.

14 i 15 Cantionale et Psalterium z wieku XV na pergaminie ozdobnie pisane. Podobnych psalterzów jest kilka w Bibliotece.

16. Homilie z XV wieku (in fol.)

17. **Łukasz z wielkiego Kośmina.** 1412 r. Postille, do których przyłożył rękę Stanislaus Casimiritanus beat. canon ad ecclesiam SS. Corporis Christi penes Cracoviam.

18. Sermones de mortuis dat. p. venerabilem Martinum de Stemberg. Wiek XV.

19, 20, 21, 22, i 23. Czworoksiąg *Jnstitutionum Justiniani.* Razem oprawne: *Jsidori junioris Hispaliensis episcopi*: De Astris.

Etymologicarum liber z roku 1472.

Ułamki z praw kanonicznych, kreślone już w XVII wieku.

Rozmaite rozprawy teologiczne.

24, 25, i 26. Trzy tomy listów królewskich; każdego z nich treść na czele opisana ręką Kownackiego.

T. I obejmuje listy od r. 1556 do Zygmunta III.

T. II od 1588 do 1632, korrespondencye panujących zawiéra.

T. III oprócz listów, mieści już i przywileje (najwięcéj z czasów saskich). Znajduje się w tych zbiorach nader osobliwy „List urzędników i rycerstwa Woj. Podolskiego z roku 1582“.

27. *Długosza* codex o 392 str. in fol. Jeden tom tylko; dwa inne, składające też całość, są w Kórniku Działyńskich.

28. *Baszko* (Godysław Pasek), kronika do r. 1272. Rękopism łaciński z r. 1462 przepisany z M. S. kolońskiego z roku 1326. Z kodexu wilanowskiego, przetłómaczył tę kronikę i wydał Kownacki. Miał w ręku tenże odpis i August Bielowski, pożyczony od dzisiejszéj właścicielki. Z Paskiem Godysławem, oprawny tu razem rękopis *Presbyteri Joannis* i *Wilhelma Baldenselle* relacya podróży do ziemi świętéj.

29. *Stanislaus de Scala,* z 1411 r. ręk. zawiéra: „Summa decretalium“... scriptus p. m. Nic. Joh. de Poznania.—Po ustępie „de sacramentis“ następuje *Thema* 15 punktów do bronienia danych

przeciw Krzyżakom, w Konstancyi na Zborze, Francyi, Włochom, Anglii i Niemcom, datum per me magist. Paulum Wladimiri, decret. Doct. custodem et canon. eccl. Cracoviensis MCCCCXV d. V men. Julii. Na końcu dodane czerwono: „Deo gratias! quod dedit victoriam".

30. Rękopism Jewłaszewskiego na 28 kartach in fol. Nie potrzebujemy go opisywać, gdyż Ks. Tadeusz Lubomirski drukiem go już ogłosił.

31. „Lustratio Palatinatus sandomiriensis 1564" uczyniona przez komissarzów wyznaczonych na sejmie, — ręk. po polsku i po łacinie.

32. „Acta interregni", po skonie króla Stefana Batorego i niektóre inne rękopisma z początku panowania Zygmunta III.

33. Zbiór Aleksandra Tęczyńskiego, Wojewody krakowskiego do r. 1588. (I-szy tytuł: *Miscellanea*). Index doń spisany daleko później, na końcu M. S.

34. Dyaryusz Trybunału Piotrkowskiego z wieku XVIII spisany własną ręką ks. Mokronoskiego.

35. 36. 37 i 38. Dyaryusze sejmowe z czasów Zygmunta III, Władysława IV, Jana III i Augusta II.

39. **Mucante Gio. Paolo** poseł, czy Mistrz ceremonii Papieża Klemensa VIII: Itinerario, 1598. Podróż do Krakowa i Warszawy. (Ręk. włoski znaleziony przez jenerała Henryka Dąbrowskiego, i ofiarowany. Warto go przepisać, bo J. Ur. Niemcewicz mały tylko zeń wydrukował ustęp.

40. Zbiór wierszyków na cześć Jana III po włosku, w rękopis. spółczesnym z Florencyi przywieziony i dla tėj biblioteki złożony 1849 r. przez Alexandra Przezdzieckiego. In fol. w parg. opr. (Niektóre z nich drukowane).

41. **Radziwiłł Stan. Albert.** († 1656) Memoriale rerum gestarum in Pol. morte Sigismundi III inchoatum et continuatum ab a. 1632 usque 1654 a. T. I od 1632 r. do 1640 — Reszty nie ma. Jest to kronika kreślona na wzór Piaseckiego. — Tokarski, w opisie życia, pisze o tym zabytku: „Pożal się Boże! że niepamięcią w prywatnėj gdzie Bibliotece zagrzebione dzieło zostaje". Reszta (14 lat), znajduje się w Bibliotece lwowskiėj Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich we 2-ch tomach, pod N-rami 116 i 117, jak o tėm wzmiankuje K. Szajnocha w „Dwóch latach dziejów naszych. Lwów 1865".



Rys. Witkiewicz. Ryt. Bojarski.

Stanisław Rewera Potocki, Hetman Wielki Koronny w zbiorach Willanowskich.

42. *Dembowski Antoni Sebastyan*, biskup płocki. Dzieło jego, pięknie bardzo przepisane, wspomniane w dziele p. t: *Janociana* t. III, str. 96 ma tytuł: „Traité politique et géographique du R-me de Pologne R. 1749", in fol. str. 524.

Wykaz treści ułożony i jako wskazówka spisany ręką ś. p. Amelii hr. Potockiėj, która z hr. Augustową Potocką, ułożyła tablice genealogiczne Potockich. Rękopis Dembowskiego, na język polski przełożony i dziś jeszcze miałby pewną wartość.

43. Wielopolskiego Jana, starosty krakowskiego, Kanclerza W. K. († 1688) Akta mieszczące wypisy różnych dokumentów rządowych od roku 1643 do 1672. Bez tytułu we środku, tylko na grzbiecie ksiąg pięciu napis: „Acta". Ręką zaś syna późniėj dodano: „Penu eruditionis, seu promptuarium memoriæ ojca mego JW. Kanclerza Wielkiego koronnego". We dwóch piérwszych tomach rękopismu arkuszowego zawiéra się spis, abecadłowym porządkiem, rozlicznych wyrazów ważniejszych, do których objaśnienia autor tėj jakby encyklopedyi czerpał ze wszystkich prawie pisarzrów starożytnych; dopiéro trzy następne spore tomy mieszczą zbiór ważnych akt urzędowych, własną ręką kanclerza przepisanych. Jeśli dwa piérwsze tomy, erudycyę autora, to trzy następne, wielką pracowitość zbieracza okazują.



44. Dwa tomy biblii Franka, założyciela Frankistów, zwanėj „*Das*", jedyny znany dotąd exemplarz w bibliotekach europejskich. Rps.

45. Biblie po polsku albo w Polsce wydane, oraz cząstki pisma świętego, dwutomowy rękopism z atlasem 30 tablic, przez D-ra H. Sk.

46. Rękopism własnoręczny gr. folio Jana Potockiego pod tytułem: „Origines des Slaves, Gètes ou Valaches, des Sarmates et des Scythes-Tchouds, kart 52 z rysunkami autora wyobrażającemi: na I karcie *dojenie krów*, dalej: *Dwa wielbłą-*

dy — Sonhak (*le saïgo de Buffon*) — Góry i namioty wołoskie; na kartach dalszych tylko szkice obrazków kilku przed początkiem rozdziałów; na samym wreście końcu rękopismu, wielki, podłożony tylko tuszem szkic podpisany ręką autora: „Kokos, résidence de Muhomedschalh Bey en Crimée, dessiné p. J. Potocki.

47 i 48. Najbogatszy w treść i obszerność jest zbiór listów i różnych zasobów dziejowych pod mianem *korrespondencyj i akt* Szczuki. Liczy on około pięćdziesięciu tomów, w pokroju ćwiartkowym. Niemniéj ważne są zbiory po A. Lubomirskim W. K. Przegląda je nader starannie Franciszek Kluczycki; dla téj przyczyny objaśnienie, tyczące się tych skarbów historycznych, mniéj - więcéj słowami samego, szperacza tu opowiémy, trzymając się sprawozdania już gdzieindziej drukowanego.



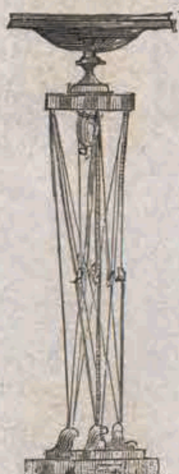
Rys. Konopacki. Ryt. Szübler.

Jerzy Potocki, starosta grabowiecki, w zbiorach willanowskich.

W przeważnéj ilości są to listy własnoręczne najrozmaitszych osób całego ówczesnego świata polskiego w najrozliczniejszych sprawach, od spraw Rzeczy - pospolitéj, o rozdawnictwa buław i województw, aż do próśb ubogiéj zakonnicy i skargi pokrzywdzonego chłopa.

Tu znajduje się setka listów własnoręcznych królowéj Maryi Kazimiéry, blisko sto pism królewicza Jakóba, toż hetmana Jabłonowskiego, Andrzeja Potockiego, Benedykta i Kazimiérza Sapiehów, kardynała Radziejowskiego, biskupów: Małachowskiego, Opalińskiego, Załuskiego; Radziwiłłów, Paców, Kirszpinów; Dowmunta z Moskwy, Proskiego z Wiednia; Kątskiego, Rzewuskiego, Bidzińskiego i mnogiéj, mnogiéj plejady ówczesnych mężów stanu, wojowników i sejmikowców, a wszystko to listy po największéj części własnoręczne, i w szeregach od kilkunastu do kilkudziesięciu i więcéj od jednéj i téj saméj osoby.

W zbiorze po Aleksandrze Lubomirskim, wojewodzie krakowskim, Wielkim Koniuszym koronnym, znajdują się listy Jana Sobieskiego, na ten czas jeszcze marszałka wielkiego koronnego, listy Morsztynów (braci Andrzeja i Tobijasza), Kotowicza podwojewodzego, kilka listów Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, (synowca Aleksandra), poufne i ciekawe listy księdza Tyszkiewicza, snać karmelity, bo się stale podpisuje Frater Iosaphat a Beata Virginis Maria, — oraz wiele jeszcze innych.



Patera z zastawy stołowéj z początków tego wieku.

Bez porównania bogatszym i dla swoich czasów ważniejszym jest zbiór pozostały po Szczuce podkanclerzym. Obejmuje on (z czasów od r. 1671 do 1710), wielką ilość pism publicznych, uniwersałów, instrukcyj, laudów sejmikowych, listów senatorów do króla, tak zwanych deliberatorijów, instrukcyj dawanych posłannikom i ablegatom na dwory obce, doniesienia i sprawozdania tychże tak ze stolicy jak i z Wiednia.

49) **Silva rerum**, nie tylko w znacznych bibliotekach, ale i u pojedynczych osób często się znajdują. W księgozbiorze willanowskim jest ich kilka, które znamy, a może i kilkanaście, których obejrzéć nie zdołaliśmy. Na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje księga z tego rodzaju zbierania zasobów pamiątkowych i historycznych, którą opisał szczegółowo Franciszek Kluczycki, członek Akademii Umiejętności krakowskiéj. W jéj: „Rozprawach i sprawozdaniach wydziału historyczno - filozoficznego“ (T. IV 1875 str. XII—XXXVII) czytamy o księdze, któréj wewnętrzna treść, a nawet zewnętrzne oznaczenie naprowadzają na domysł, że kierownikiem przepisywaczy był Andrzéj Trzebicki, biskup krakowski.

„Co do treści“ — pisze w swém sprawozdaniu F. Kluczycki —„wszystkie objęte tu pisma sprowadzić się dadzą do wymiany listów, w latach od 1670—1673, pomiędzy biskupem krakowskim a marszałkiem i hetmanem W. Koronnym, tudzież niektórymi dostojnikami Rzpltéj; przy czém jako dodatki znajdują się pisma, których ciż korespondenci biskupowi udzielali. W korespondencyi téj przeważnie występuje marszałek W. koronny, bo z 48 jego listów tu przepisanych niemniéj jak 32 skierowanych jest do biskupa, podczas gdy od innych Panów nie masz jak po jednym liście lub po dwa. Szereg korrespondentów biskupa stanowią:

Marszałek i Hetman W. K. (Jan Sobieski) li-

stów 54, X. Prymas (Mik. Prażmowski), X. Podkanclerzy (Andrz. Olszowski), X. Nuncyusz (Franc. Buonvisi), Podskarbi (Andrz. Morsztyn), Kanclerz W. X. Lit. (Brzostowski), Podskarbi nadw. kor. (Szomowski), Wojewoda wileński (Chlebowicz Kaz.) Wojewoda kijowski (Jędrz. Potocki), Cesarz Leopold, Jeden senator z Lublina (?), Marcin Cieński, rotmistrz, siostrzeniec biskupa, Kwasiborowski, major, dowódzca r-gmtu bisk., Wojewoda chelmiński (J. Gniński).

„Świetne to grono korrespondentów, kierujące swe listy do jednego, którym jest biskup krakowski, oczywiście prawie wprowadza na domysł, że mamy w ręku księgę, która powstała w przybocznéj kancelaryi tegoż biskupa. W domyśle tym utwierdza mię jeszcze i napis umieszczony na odwrotnéj stronie okładki „Ex bibliotheca Casimiri Cieński, Cap. Dzwinogrdz."; do Cieńskich bowiem jako do bliskich przez siostrę biskupa krewnych, dostać się była mogła księga bezpośrednio ze spadkiem po biskupie. Okoliczność ta o tyle nie obojętna, o ile przy ostaniu się mego domysłu, księga nabiera więcéj powagi i wiarogodności."



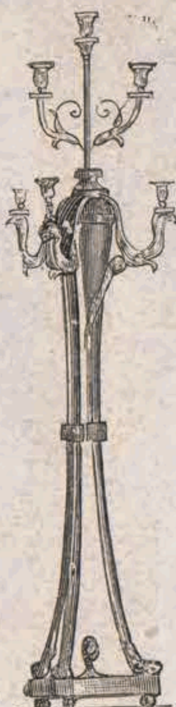
Rys Gołembiowski. Ryt. Berg.

Mikołaj Potocki, Generał podolski, Hetman Wiélki Koronny w Bibljotece Willanowskiej.

Wracając do treści, ta zdaniem mojem wielce jest uwagi godną, bo przynosząc niemało wiadomości dotąd nieznanych, lub szczegółów dokładnych, przyczyni się niewątpliwie, w sposób bardzo pożądany, do wyjaśnienia zdarzeń ówczesnych.

Z ważnego przyczynku tego do czasów króla Michała i początków panowania Jana III, zaledwie tylko 16-ście listów ogłoszonych drukiem. Niektóre z nich umieścił St. Przyłęcki w „Bibliotece Ossolińskich lwowskiéj z r. 1866". Zupełnie więc nieznanych pozostaje 135 jeszcze. Spodziewamy się, że te materyały będące w rękach F. Kluczyckiego, który je nader umiejętnie i starannie uporządkował, nie zostaną dla nauki dziejów straconemi.

50. Na zakończenie tego, może dla niektórych czytelników przydługiego, a dla bibliografów za krótkiego wykazu rękopisów, jakie zaledwie zewnętrznie obejrzeliśmy, dajemy opis książki pergaminowéj, na któréj miała się modlić Bona, żona króla Zygmunta I. Umieściliśmy jéj okładkę, wyrytą na str. 99 dzieła.



Świecznik z zastawy stołowéj z początków tego wieku.

Według fotografii dawnéj przez Karola Beyera zdjętéj i zmniejszonéj, podaliśmy oprawę książki używanéj do modłów w XVI wieku. Właściwa wielkość jéj kart pergaminowych jest 15 centimetrów wysokości i 11 szerokości; samo zaś pismo zajmuje cent. 8 i 4 w szerz. Oprawa genueńska z téjże epoki, filigranowa srebrna, z herbami emaliowanémi po obu stronach, takiémi jak wewnątrz książki, odpowiada czasowi jéj pisania.

Dzieje samego modlitewnika dość ciekawe, szczególniéj jak przez tyle wieków dostawał się z rąk jednych do drugich.

Przez długi czas ten zabytek był własnością królów naszych. Jan Kazimierz, wywiózłszy z kraju książkę miał ją darować księżnie de Lavalière (późniejszéj karmelitance Ludwice de la Miséricorde). Kiedy jéj córka została żoną księcia de Conti (1679 r.), pobożna wtedy matka, dała młodéj księżnie te *Godziny* do modlitw przeznaczone (*Heures*, *Horae*). Późniéj z bibliotek książęcych poszła ta pamiątka na sprzedaż publiczną. Piszący owe objaśnienia wojewoda Potocki, tak mówi w końcu: „Ce livre est un de plus beau dans le genre, qui soit connu, et le dernier propriétaire en faisait le plus grand cas".

I w istocie, miniatury są przepyszne, może najpiękniejsze jakie mamy z XVI wieku. Otworzywszy książkę, na prawo widzisz Zwiastowanie Najświętszéj Panny Maryi, na lewo zaś czytasz:

„Incipit officium Beate Marie Virginis secundum consvetud. rom. cur." Daléj w iniciale: Domine, w większéj głosce D Matkę Boską z dziecią tkiem Jezus umieścił artysta. W otoczeniu jednéj i drugiéj stronnicy, po sześć miniatur świętych na każdéj; u samego zaś dołu, w ramach tychże okoleń, na prawo herb Orzeł, na lewo Pogoń z wężem, herbem Sforciów, wymalowane jak najmisterniéj.

Też same herby królewskie, w nieco tylko powiększonéj skali, jaśnieją po obu stronach okła-

dek, na emalii nowszéj. Po skończoném officium do Matki Najświętszéj następują *psalmy pokutne*:

„Jncipiunt septem psalmi penitentiales“ Daléj Antifona: „Ne remisceris Domine etc.“

Miniatury wyobrażają, z prawéj strony: Dawida z uciętą Goliata głową, na któréj widać kamień rzucony wprzód z procy; z lewéj strony w głosce **D**, Dawida króla z arfą, i znowu na dole w ornamentach małą postać tegoż Dawida z podobnąż głową goliatową, jak tamta.

„Jncipit officium mortuorum“. Tu z prawéj str. obrazek miniaturowo malowany wystawia króla z królową i dworem nad grobami umarłych: z otwartych sarkofagów, jedna postać zmartwych powstaje.

Z lewéj strony, początek modłów „**Domine**“, ma w głosce większéj **D**, śmierć z kosą zgładzającą wszystkich; między ściętymi leży i biskup w infule. Inne okolenia ornamentowe podobne do piérwszych, ze zmianą tylko małych miniatur św.

„Incipit officium (magnum) s. Crucis“. Na prawéj stronicy wyobrażony Chrystus na krzyżu, przy którym stoi Matka Boska i ś. Jan.

Stronica lewa w **D** wielkiém wyrazu „**Domine**“, wystawia Zdjęcie z krzyża w miniaturce. Otoczenia wokoło, zbliżają się do wyżéj opisanych. Następuje podobneż officium mniejsze:

„Jncipit offiicium s. Crucis, (breve), Ad matutinum etc.“

Tu widzimy obrazek z prawéj strony wystawiający Chrystusa w Ogrójcu, pod którym, na innym planie wymalowani trzéj śpiący apostołowie.

Na drugiéj odpowiedniéj stronie w „**Domine**“ głoska wielka ma w sobie wizerunek Pana Jezusa upadającego pod krzyżem.

„Jncipit officium S. Spiritus“. Tu w głosce **D** (Domine) tylko Matka Boska i trzéj apostołowie z językami *złotémi,* jak zwykle w obrazach „Zesłania Ducha św.“ malują.

Przy końcu następuje: „Oratio contra inimicum“ — i daléj brak pisma, albo nieskończonego, (o czém wątpić godzi się), albo raczéj, przygodami czasów i wypadków, zatraconego.

Książkę tę arcy-piękną i kosztowną, nabył minister Potocki w Paryżu, z dwiema podobnemiż ale mniéj ozdobnemi, chociaż większémi.

* * *

Stanisław hrabia Potocki przywiózł z wycieczek swych za granicą wiele innych ksiąg pergaminowych do modłów służących, ozdobnie pisanych i miniaturami upiększonych. Liczba ich, z nabytémi późniéj przez właścicielów Willanowa, dochodzi dwudziestu exemplarzy. Kilka ważniejszych, starannie przechowanych i ozdobionych późniéj klamrami, po większéj części srebrnémi, z herbami Potockich, opiszemy tutaj.


Filar kominka w jednéj z sal biblioteki willanowskiéj.

51. Les heures de la croix, *Horae de s. Crucis*, na pergaminie rękopis o 150 kartach, z 12 miniaturami pięknémi. Miały te *Godzinki* ongi należeć do Karola V. króla francuskiego. Sprzedane z księgozbioru de Lavalière, były w różnych bibliotekach wreście znalazły się w posiadaniu zarządcy Luwru. Nabył ją Stanisław hr. Potocki w Paryżu wraz z książką po królowéj Bonie.

52. Podobneż *Godziny* z XV wieku i z podobnymże tytułem początkowym, (który zwykle następuje w takich książkach po kalendarzu składającym się najczęściéj z 12 kart). *Les heures de la croix* o 112 kartach (czyli po odtrąceniu kalendarza tylko o 100 kartach), ma miniatury do połowy stronic dochodzące i nie dorównywające pięknością tamtym, (n. 51).

53. Rękopis na pergaminie z piętnastego zapewne wieku, w ćwiartce o 217 kartach, ze siedmiu tylko, ale przepysznémi, malowaniami miniaturowémi. Dawida wyobrażenie szczególniéj się odznacza. Szkoda że podanie, czyli tradycya bibliomańska nie oddała téj księgi w ręce jakiego panującego księcia lub królowéj.

54. Psalmy Dawida i inne modlitwy z XV wieku, pisane na pergaminie, z 6 miniaturami, o 165 kartach, mniejszéj od poprzednich piękności.

55. **Quatuor Ewang**. et orationes ad B. M. Virginem, rękopis w pokroju dwunastki, na pergaminie, z XV wieku, ozdobiony w około arabeskami i kwiatami. Kart 252 z kalendarzem.

56. **Psalmus catholicæ fidei,** w pokroju ćwiartkowym, rękopis pergaminowy z XV-go wieku, ze trzynastu miniaturami, kart 191. Jedna z piérwszorzędnych ksiąg tutaj wyliczonych; na klamrach srebrnych nie tylko herb Potockich, ale i cyfra S. P. znajdująca się, oznacza, że nabył ją minister za granicą.

57. Z wieku XV rękopis na pergaminie, po cztérech ewangeliach zawiérający **„Orationes et officium ad Beat. Mar. Virginem, off. de s. cruce etc.“**. Na 170 kart ma 10 miniatur i przy każdéj ewangelii, wizerunek jednego jéj autora.

58. **Hore conceptionis Beate Marie Virginis**, rękopis pergaminowy w dwunastce z pięcioma małémi miniaturami, o siedmdziesięciu dziewięciu kartach.

59. Obok tych zabytków artystyczno-piśmiennych z piętnastego stulecia, leży rękopis z początku XVI wieku lekarski po grecku, z wyjątkami z Galena i Hippokratesa, o 193 kartach, z liczby których 22 obejmuje sam wykaz treści. W r. 1595 była ta księga własnością Czecha z Pragi, późniéj dostała się Karolowi Zakrzewskiemu, Pod-



Rys. Witkiewicz. Ryt. Regulski.

Popiersie Królowéj Maryi Kazimiery, w gabinecie Zwierciadlanym.

czaszemu Trębowelskiemu, którego własnoręczny podpis czytamy na téj pamiątce.

60. Chromolitografia, idąc w pomoc zbieraczom, pragnącym posiadać podobne osobliwości miniaturowe, wydała w Paryżu wiele kopij, czyli podobizn, (*fac similia*), dość dobrze naśladujących wyżéj opisane książeczki. Znaczny ich zbiór znajduje się i w Willanowie — lecz umieszczony obok tak szacownych i rzadkich oryginałów, sprostać im w wartości, ani prawdziwych znawców zaspokoić nie zdoła: przypomina olejo-druki obrazów.

Opisawszy nieco rękopismów z bogatych willanowskich zbiorów, wspomnimy jeszcze o kilku rzadkich drukach.

Najwięcéj w księgozbiorze willanowskim inkunabułów teologicznych po łacinie tak za granicą jak i u nas wytłoczonych, piękny zbiór *Aldów*, nieobcięty exemplarz Historyi Starego i Nowego Testamentu przez króla Leszczyńskiego w Nancy, wydany po francuzku z poświęceniem drukarza Pierre Antoine; pierwsze wydania biblii, kronik

naszych i t. p. Niektóre z rzadszych druków pierwotnych szczegółowo opisujemy.

Inkanabuły:

1. Incipit discordantia canonum, 1472 Moguntiae. Fol. gr. z inicialami przepysznie, zachowany exemplarz na białym papiérze, jakby dzisiaj, lub przynajmniéj bardzo niedawno drukowany u Piotra Schoiffer.

2. Drugi inkunabuł z tegoż roku Gintera Zeinera ex Keutlingen: „Isidori iun: Ethimologiarum, libri viginti. Inkunabuł ten oprawiony jest razem z rękopisem: Institutionum libri in 4-o.

3. **Concilium zu Constanz** (Koncilienbuch von Ulrich von Reichenthal), 1481 in 4-o wydanie Augsburskie z 1150 illuminowanémi drzeworytami herbów i 44 rycinami, między któremi są i polskie, jak *Trzy trąby* arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Mikołaja Trąby i wiele innych.

* * *

Dość jest tutaj, z piérwszych początków drukarstwa francuskiego, okazów. Kilka wspomnieć wypada, bo one mniéj są u nas znane w księgozbiorach, niż wydania Aldów.

Hore intemerate Virginis Marie, secundum usum humanum, na pergaminie, z 16 kolorowanémi drzeworytami, po francuzku i łacinie zarazem. Druk. 1498 roku w Paryżu.

Takiż sam modlitewnik, z podobnymże nawet tytułem, na pergaminie z 15 drzeworytami większémi i 24 mniejszémi, po łacinie i francuzku mieszczący się na 13 i pół arkuszach, drukowanych w Paryżu 1505 roku.

Livre doré de Marc-Aurèle, paryski druk osemkowy, (8-vo min.), z 1537 roku, i wiele innych.

Heures à l' usage de Paris z r. 1514 na którego końcu znajduje się:

„*Almanach pour XVI ans*"; drzeworyty w tym exemplarzu spółcześnie illuminowane i złotem są zdobne.

Hore Beate Marie Virginis secundum usum insignis ecclesie Parisiensis, druk na pergaminie, z roku 1522.

Pomiędzy témi książkami do nabożeństwa znajduje się we współczesnéj oprawie, z herbami (wyciśniętémi obustronnie na okładkach), polsko-saskiemi i francuzkiemi, jedna pod tytułem: **L' office de la Quinzaine de Pasques,** na któréj modliła się córka króla polskiego i saskiego, Augusta II Marya Józefa de Saxe, żona Delfina francuskiego. Druk. po łacinie i francusku w Paryżu 1749 z poświęceniem: *à la Reine*. Nie jest to ani nader piękny druk, ani inkunabuł, ale do pamiątkowych należy wydań już to ze względu w jakich rękach ta książka była, już z przyczyny spółczesnéj oprawy autentycznéj.



* * *

Wspomnieliśmy wyżéj, iż wielka sala biblioteczna, po nad szafami mieści wizerunki, po większéj części w całéj postaci, znamienitych w kraju mężów. Nic dziwnego, że założyciele tak bogatego księgozbioru, najwięcéj tu umieścili członków swéj rodziny: samych bowiem Potockich i Lubomirskich znajduje się tu 19 na 32 portretów.

Oddawszy Potockim w tym rozdziale to wszystko, cokolwiek tylko słusznie im się należało, (chociaż jeszcze do nich przyjdzie nam się nieraz wrócić w dziele, Willanów głównie na celu mającém), zwrócimy się teraz do najciekawszéj z będących tu postaci.

Szlachcic niebogaty, nienadzwyczaj uczony, (lubo nie bez nauki), nie mający znamienitych w rodzie przodków, jedynie pracą i prawością dyplomatyczno-dworską dochodzi wysokich w kraju godności, wielkiego majątku, kolligacyi z magnatami: kieruje niemal wszystkiémi sprawami wewnętrznémi dworu Jana III, zarządza prywatnémi interessami rodziny królewskiej, wreście wywiéra wpływ znaczny na Augusta II i, śmiało rzecby można, na losy nawet kraju.

Tą niepospolitą postacią jest litwin Szczuka, czyli, jak go dla żartu panowie owcześni przezywali *szczupak*, *szczupaczek*.

Jego-to zbiór akt, o których wyżéj wzmiankowaliśmy pod liczbami 47 i 48, dostał się do Willanowa póżniéj dopiéro przez pokrewieństwo żony Antoniego Szczuki, Potockiéj, jak-to niżéj zobaczymy: córka ich bowiem, Wiktorya, za mąż poszła za Kąckiego; Marya zaś Kącka, córka tego ostatniego, była żoną Jenerała artylleryi Eustachego Potockiego, ojca Ignacego i Stanisława, założycielów biblioteki. Nic więc prostszego, że listy Szczuki nie raz z Willanowa pisane, albo do Willanowa przez różne osoby adressowane, lub z resztą rodziny królewskiéj ręką kréślone, znowu do tegoż Willanowa, po dłuższym nieco czasu upływie, powróciły.

Z nich, były bibliotekarz willanowski, Fr. Kluczycki, potrafi zaiste! odtworzyć tę ważną, poważną i poważa-

ną i poważaną w kraju postać. Osobistość podobna koniecznie potrzebuje ram szérszych, aby cały wizerunek mógł się w nich zamieścić należycie. Nim to jednak nastąpi, przebiegnijmy choć w krótkości szczegóły żywota tego człowieka. Będzie-to tylko sylwetka, nie zaś obraz całkowity.

* * *

Antoni Stanisław Szczuka (ur. 1654 † 1710) był znanym mężem stanu. Z początku mecenas trybunału lubelskiego, potém sekretarz króla Jana III, podczaszy wiski, referendarz koronny (1688), podkanclerzy litewski, oraz pan na Szczuczynie, Radzyniu i dobrach lennych za Dnieprem po staroście Piaseczyńskim. Jako ulubieniec królewski był starostą wareckim i lubelskim, posłem do Królewca i marszałkiem sejmu (1690).

Na dworze Jana III, było jeszcze dwóch innych Szczuków: Wacław, kuchmistrz kor. który bił się obok króla pod Chocimem, Parkanami i Wiedniem, i Opat paradyski, niedoszły biskup chełmiński, którego zwano: creator episcoporum, z powodu łask, jakie miał u obrońcy chrześcijaństwa.

Trzeci Szczuka, o którym tu mówimy, ożeniony był, za wstawieniem się króla, z Konstancyą Maryą Potocką, córką Bogusława i Teofili, Heleny Męcińskiéj z Kurozwęk.

Po skonie króla, najwspanialszego swego dobroczyńcy, będąc pułkownikiem ziemi wiskiéj, przewodniczył szlachcie na elekcyi, jako stronnik Sasa. Wywierał wpływ na Augusta II, zyskał przychylność Załuskiego biskupa i otrzymał (1709) podkanclerstwo mniejsze. Towarzyszył królowi polskiemu w czasie zjazdu z cesarzem Piotrem W. i starał się zażegnywać zaburzenia na Litwie wywołane przez Sapiehów. Jako dawny na dworze Jana III powiernik spraw niemal wszelkich, został i nadal pełnomocnikiem Jakóba Sobieskiego, przez co wzniecał w Auguście nieufność ku sobie.

Był rządcą dóbr Szawelskich i Czemiernickich (na Żmujdzi i w Lubelskiém). A choć król posunął swe podejrzenia aż do tego stopnia, że kazał przeglądać papiery Szczuki; mimo-to podkanclerzy i wtedy jeszcze nie opuścił Augusta II. Widząc dopiéro, że przemaga stronnictwo Stanisława Leszczyńskiego, pod jesień r. 1706, umknął aż w Jasielskie. Tam wzięty, przez stronników króla Stanisława w niewolę i do Misnii zaprowadzony, za ukazaniem mu, pod sekretem, dowodów zawartego już pokoju Altransztadzkiego, przeszedł zupełnie na stronę nowego Króla. Ominęła go jednak i teraz Pieczęć Wielka Koronna, bo mu ją przejął Jan Stan. Jabłonowski, wuj Stanisława króla.



Głoska P. z miniaturą przedstawiającą Narodzenie Pańskie z Gradualu XVI wieku.

Między trzema arbitrami wybranymi przez Stanisława po bitwie pod Połtawą, obok kanclerza Jabłonowskiego i Teodora Potockiego, był i Szczuka. Ale trzeci pretendent do tronu, hetman Sieniawski, wszystkich arbitrów kazał uwięzić w Warszawie. Gdy August II po raz wtóry zdobył koronę polską, Szczuka znowu godził z królem rzeczpospolitę. Pisał po łacinie pod mianem *Candidi veronensis*. Oprócz tego, jak drugi Górski, zebrał rodzaj Tomicianów, acz tu obok aktów publicznych, relacyi, instrukcyi, memoryałów, not dyplomatycznych, wiele bardzo innych prywatnych zebrało się korrespondencyi.

* * *



olskiego dostojnika, członka rodu królewskiego, następcę dziejopisarza Kromera, tu będącego, daliśmy już portret na str. 103 dzieła naszego. Ten wizerunek chociaż nie w całéj postawie jak Szczuki i innych postaci dziejowych, ale tylko w popiersiu, zwróciłby jednak powinien niejednego uwagę.

Andrzéj Batory, synowiec króla polskiego Stefana, kardynał, dziesięcioletni biskup Warmii, (ur. 1564 † 1599) był uczniem ks. Wujka z Pułtuska.

Postaci pięknéj, wspaniały i po polsku cnotliwie wychowany. Będąc kanonikiem kapituły warmińskiéj, wkrótce został koadjutorem Kromera i proboszczem miechowskim, a następnie udał się do Rzymu z Reszką, sekretarzem Hozyusza. Opatrzony listami polecającémi go Karolowi Boromeuszowi, biskupowi medyolańskiemu, mając opiekunów tak wielkich jak król i Jan Zamojski, 1584 r. został kardynałem. Wróciwszy wkrótce do Polski, znalazł znaczny dla się zapis króla. I za Zygmunta III powodziło się Jędrzejowi, bo po skonie Kromera, 1589 przysiągł przed królem, jako senator, następca biskupa, a wkrótce i opat czerwiński. Wielkie dochody z dóbr duchownych po-

zwoliły młodemu kardynałowi żyć po królewsku. Odwiedzając często z przybranéj dawną ojczyznę swoję, marzył o księstwie Siedmiogrodzkiém. Wreście spełniły się oczekiwania dumą wywołane królewską. Zrzekłszy się własności w Polsce na rzecz brata Stefana, 1598 r. przebrany za kupca, z Krakowa przez Węgry dostał się do Siedmiogrodu, gdzie sejm w Mediaszu, jednogłośnie księciem go obwołał. Cała Polska niechętnie na to patrzała; cesarz Rudolf kazał wojskom węgierskim i multańskim uśmierzyć bunt siedmiogrodzki. Kardynał niedługo cieszył się tak łatwo zdobytym tronem. W roku 1599 idąc na wojnę spisał krótkie punkta testamentu, w którym się nazwał: „Transilvaniæ, Moldaviæ, Valachiæ, Transalpinæ princeps, partium regni Hungariæ dominus, Siculorum comes" i z tym długim tytułem wkrótce zginął napadnięty przez hospodara Michała w jesieni 1599 r. przy końcu października, lub też na samym początku listopada.



Rys. Waroczewski. Ryt. Skrzymowski.

Teodor Potocki Prymas, w bibliotece willanowskiéj.

Ciekawe są szczegóły, ostatnich chwil życia Kardynała. Choć kilkakroć pobił wodzów cesarskich, jednakże w końcu popadł w zasadzki zdradzieckie nuncyusza Malespiny, który pierwszą nazwiska własnego połowę, słusznie mógł za swe nosić godło.

Ów zdrajca, jako poseł wiedeński, przynosząc niby zgodę, skłonił Batorego do rozpuszczenia wojska, szczególniéj zaś Polaków, w których cała wodza spoczywała potęga. Po odjeździe Malespiny i usłuchaniu jego rad zgubnych, otoczyło zaraz kardynała trzytysiączne wojsko nieprzyjacielskie. Nie uląkł się wroga Batory; z garstką pozostałych, bił się do późnéj nocy i przedarł się przez liczne szeregi zdradzieckich napastników. Dążąc przez Libinę, po stoczeniu ciężkiéj walki, o któréj zawczasu wiedział, że musi być przegraną, znużony legł dla spoczynku na ziemię. Wtedy, snem ujętego, dopędzili siepacze wojewody spiknionego z Austryakami, ucięli mu głowę i zatkniętą na lancy, odesłali nuncyuszowi Malespinie. Twierdzą niektórzy, iż zawieziono do Wiednia głowę, za którą gońcy Michała złote w darze otrzymali łańcuchy.

* * *

Teodor Potocki, syn Pawła, urodzony 1663 r. w Moskwie, umarł 1738 r. w Warszawie, w pałacu Prymasowskim, przy ulicy Senatorskiéj, i ztąd, z wielką wystawnością, zwłoki jego do Gniezna wyprowadzono. Wychowany przez Jezuitów, uczył się w Rzymie. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, otrzymał w 1687 od Jana III kanonią krakowską i bogate probostwo Przemyślskie, od roku zaś 1688 ciągle na dworze przebywał królewskim. W r. 1699, po Szczuce został biskupem chełmińskim, 1712 warmińskim, 1722 arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem. Był pobożnym i wesołym. Jeden z historyków zowie go nawet galantem. Służył wszystkim królom, jako dworak. Po skonie Jana III stał się stronnikiem Augusta II, mimo to koronował Stanisława Leszczyńskiego, za co odsiedziawszy siedm miesięcy więzienia w Elblągu i Toruniu, przechylił się w końcu na stronę Augusta III, któremu był do skonu wiernym. Znany jako działacz za zbyt gorący w sprawie Toruńskiéj. Ozdabiał zamek w Łowiczu. Serce jego wszakże, u Jezuitów w Warszawie złożoném było w kaplicy św. Krzyża. Wizerunek Prymasa umieszczony w bibliotece willanowskiéj, przerysowany do dzieła naszego przez Waroczewskiego.

* * *


Stanisław Potocki w bibliotece willanowskiéj.

Prócz wspomnionych wyżéj portretów, o których kilka słów już napisaliśmy, następne jeszcze wizerunki ozdabiają bibliotekę. Wyliczamy je tutaj porządkiem liczb katalogowych, według których następstwa mniéj-więcéj, mieszczą się na ścianach.

Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, trzymający buławę, wystawiony w całéj postawie, w zbroi i purpurze (782).

Teodor Lubomirski, wojewoda krakowski (w płaszczu szafirowym), Nr. 784.

Kazimiérz Lubomirski, starosta bolimowski, syn Jerzego (w całéj postawie), w zbroi i purpurze książęcéj, (Nr. 785).

Książę Stanisław Radziwiłł, na Ołyce, Nieświeżu i t. d., marszałek wielki koronny, (syn Mikołaja III). Nr. kat. 786.

Jan Tarło, wojewoda sandomiérski, w płaszczu karmazynowym. Portret jego umieściliśmy na str. 103 obok Batorego. Nr. katal. 788.

Feliks Potocki, hetman wielki koronny, wizerunek w zbroi i płaszczu karmazynowym. Popiérsie. Nr. 789.

Jan Radziwiłł, książę na Ołyce i Nieświeżu, syn Jana Alberta. Popiersie w hiszpańskim stroju żółtym. Nr. 791.

Jakób na Tenczynie Tarło, wojewoda sandomiérski. Popiersie, w białym żupanie i płaszczu błękitnym. Nr. 792.

Stanisław Kostka Potocki, wojewoda, prezes senatu, Minister W. R. i O. P., w mundurze galowym ze wstęgą błękitną orderu Orła białego, (Nr. katalogn 796). Daliśmy przerys tego wizerunku na str. 83 dzieła naszego. Ten bowiem portret, miał na blasze pozłacanéj, następne słowa świadczące o tym darze kollegium piarskiego, jako dowód wdzięczności dla wdzięcznego ucznia:

„Stanislao Comiti Potocki"
Alumno olim suo, nunc fautori,
Senatori, Palatino Supremo,



Jan Potocki, w bibliotece willanowskiéj.

Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski a potem ruski, w zbroi, z buławą w ręku. Postać naturalnéj wielkości. Nr. 794.

Stanisław na Złotym Potoku i Stanisławowie Potocki, który poległ pod Wiedniem. W całéj postawie, do połowy uzbrojony, w żupanie czerwonym. Nr. katalogu 795. Dajemy wizerunek jego w przedziałce tekstu, str. 114, wiadomość zaś obszerniejszą na str. 120 dzieła.

Educationis et Scholarum
in Polonia Moderatori,
Collegium Conarscianum Scholarum Piarum.
MDCCCXII Anno.

Lew Sapieha, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, syn Jana starosty drohickiego. W niebieskim żupanie i płaszczu czerwonym na portrecie wystawiony, trzyma jedną

rękę na szabli, drugą wskazuje na dyplom. (Nr. kat. 797). Umieściliśmy ten wizerunek, na str. 105 dzieła, obok Szczuki, który tuż po nim następuje i na ścianie i w katalogu. (Nr. 798).

Książe Lubomirski, kasztelan krakowski, wsparty o biuro. Portret, w mundurze granatowym, w całéj postawie. (Nr 799). Daliśmy wizerunek jego na str. 83, obok Stan. Potockiego.

Jerzy książe Lubomirski, wojewoda sandomiérski, syn najstarszy Aleksandra S. S. (Naturalnéj wielkości, w zbroi i płaszczu karmazynowym). Nr. 801.

Józef na Krystynopolu Potocki, strażnik koronny, syn hetmana Feliksa. (Popiersie, w zbroi i płaszczu karmazyñowym). Nr. 802.

Aleksander Potocki, Wojewoda smoleński, brat prymasa Teodora. (Popiersie, w płaszczu czerwonym, na zbroję zarzuconym). Nr. 803.

Jerzy książe Radziwiłł, kardynał biskup krakowski, drugi syn Mikołaja czarnego, wojewody wileńskiego ┼ 1600 r., (Popiersie). Nr. katalogu 804.

Andrzéj Załuski, biskup krakowski, książę siewierski (w fioletowym ubiorze, z orderem Orła białego), Popiersie oznaczone Nrm. 805.

Jakób, podczaszy podolski, brat Stanisława Rewery Potockiego. Popiersie, w zbroi i płaszczu jasnokarmazynowym, z buławą w ręku. Nr. 806.

Michał Potocki, wojewoda wołyński, syn Feliksa Hetmana. Popiersie, w zbroi i płaszczu karmazynowym. Nr. 807.

Andrzéj Batory, kardynał, biskup war miński książe Siedmiogrodu. Daliśmy ten wizerunek na str. 103 dzieła naszego. Nr. kat. 808.

Teodor Potocki, arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa polskiego. Umieszczamy ten wizerunek na str. 114 w opisie Biblioteki.

Jerzy Sebastyan Lubomirski, marszałek wielki koronny, hetman polny. Wizerunek w całéj postawie, w purpurowym płaszczu na zbroi; na głowie peruka, w ręku laska marszałkowska. Nr. 810.

Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, w zbroi i płaszczu purpurowym, wsparty na lasce marszałkowskiéj. Portret w całéj postawie oznaczony liczbą 811.

Mikołaj na złotym Potoku Potocki, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, jenerał podolski (┼ 1651 r.), w kontuszu wyszywanym, z buławą w ręku. Wizerunek wielkości naturalnéj pod Nr-m. kat. 812.

Aleksander Lnbomirski, miecznik koronny, syn hetmana, kasztelana krakowskiego, w zbroi i płaszczu szafirowym, oparty na hełmie. Portret w postawie całkowitéj pod Nr. 813 katal.



Na kilka wybitniejszych z postaci tu wyliczonych, lekkie rzucimy spojrzenia, podobne do tych, jakiémi darzą je zwykle zwiedzający bogactwa biblioteczne.

* * *

Pomiędzy licznémi spotykanémi tu portretami ks. Lubomirskich, jako dawnych Willanowa właścicieli, wielokroć spowinowaconych związkami małżeńskiémi z Potockimi, oraz wizerunków tych ostatnich, widzimy w tym przybytku poświęconym skarbom naukowym Jana Potockiego, który mieścił się dawniéj w skrzydle prawém pałacu.

Wszak najwłaściwiéj o nim słów kilka powinniśmy tutaj umieścić. Kiedyśmy o uczonych mówili Potockich, grzechem byłoby literackim lekką tylko wzmiankę o rękopismie Jana uczynić w opisie biblioteki.

Bartoszewicz, w swéj „Historyi literatury polskiéj“, druzgoczący największe swego czasu powagi, któreśmy się czcić oddawna nauczyli, stawi jednak Potockiego obok Tadeusza Czackiego i Naruszewicza. Niektórzy, ze względu badań źródłowych i przetrzebiania dróg, dotąd nietkniętych, wznoszą go jeszcze wyżéj, (M. Baliński). Co do nas, środka się trzymać będziemy, dorzucając kilka nowych szczegółów, do nieodzownego tutaj o nim wspomnienia.

Jan, syn krajczego koronnego, Józefa, wnuk Stanisława, wojewody poznańskiego, który był synem Józefa kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, urodził się 1761 ┼ 2 grudnia 1815 roku w Uładówce.

Jak magnat, oryginalnie wychowany, spędziwszy większą część życia po za granicami kraju, pisał po francusku tylko. Badania jego, pomijając już Prilwickie posążki, snadź nie były bez wartości naukowéj, kiedyśmy widzieli w bibliotece Joachima Lelewela przepisywane własną ręką te dzieła Potockiego, których dostać nie mógł na własność.

Autor-oryginał, dla większéj zaiste rzadkości drukował zaledwie po kilkadziesiąt exemplarzy swych prac, tak, jakby je chciał widziéć tylko w większych bibliotekach.

Mimo to, willanowski nawet księgozbiór nie ma wszystkich prac tych drukowanych, choć posiada za to rękopism przez samego autora illustrowany.

Oto poczet wydanych licznych dzieł Potockiego Jana:

Voyage en Turquie et en Egypte 1788, War. II wyd. powiększone opisem podróży do Hollandyi 1789.

Essay sur l'histoire univers. et recherches sur celles de la Sarmatie. 1879 z map. 8°.

Suite des recherches, 1789—90. 2 vol.

Chroniques, mémoires, etc. 1793. Warszawa, tylko I

Relation de l'ambassade russe en Chine. Dissertation sur le grand plateau de l'Asie.

Fragments historiques et géogr. et rech. p. s—à l'hist. d. t. l. p. slaves 1795. 4 vol. in 4°. Toż samo we 3 t. 1790 Brunswick 4°.

Mémoires sur un nouveau Perycle du Pont Euxine.



August III Król Polski, (miniatura na porcelanie, w porcelanowéj ramie) w zbiorach willanowskich.

tom. Toż pod odmien. napisem: Recherches sur la Sarmatie z roku 1788 tamże in 4°.

Relation d'un voyage aërostatique. (Puszczał się bowiem z Blanchardem i sługą swym Turczynem w Warszawie balonem 1788 r.).

1796 roku in 4° Wiedeń z map.

Recueil de Paradis représentée sur le théatre de Łancut. 1793, str. 87.

Histoire anc. du Gouv. de Wolhynie 1805 (Na jęz. ros. w Peter. przekład Russowa 1829 tamże).

Histoire anc. S. P. de Podolie 1805.

Description d. l. nouvelle machine p. battre monnaie, 1811. St. Petersburg, (po francuzku i rossyjsku in 4-o.

Instrukcye dla Klaprotha 1808 w „Reise" 1808 1809; Halle.

Oprócz tego było w rękopiśmie: Duissburga Piotra, kroniki pruskiéj tłómaczonych 12 rozdziałów na język francuzki, (znajd. w bibliotece b. uniwersytetu wileńskiego), Helmolda kroniki przekład od rozdziału 11 — 32, (był w bibliotece akademii duchownéj wileńskiéj, dziś petersb.).

Voyage en Espagne et en Angleterre 1791, (w księgozbiorze łańcuckim), i tamże korrespond. z Józ. de Maistre'm 1810. (Rękopisma).

Histoire de Cherson. St. Petersb. 1814. 4°.

Voyages dans les steps d'Astrachan et de Caucase 1829 Paris (tłum. na ross. i polski) Klaprotha wydanie 8°.

Manuscrit trouvé à Saragossa 1804 Paris.

Avadoro, histoire espagnole, toż samo, 4 tomy. Paris. (Obacz niżéj objaśnienie).

Dix journées de la vie d'Alphonse v. Worden 1814 Paris. We 3 tom. Przekład Edmunda Chojeckiego na polski p. t. „Rękopism znaleziony w Saragossie. Lipsk 1847. t. 6.

(W tém tłómaczeniu, są tylko zaledwie ułamki powieści większéj, któréj dziwne były przygody. W Paryżu, przedrukowano w dzienniku „La Presse", przed 20 niemal laty, ustępy z tego utworu naśladującego „Tysiąc nocy i Jedna", jako nowość. Ztąd wynikł process, który osiadłemu podówczas w stolicy Francyi autorowi, znanemu pod mianem „Charles Edmond", dał pochop do wydania téj fantastycznéj powieści i po polsku).

Hr. de Lagarde, przełożył na język francuski poemat „Zofijówka", wydany z miedziorytami 1815 w Wiedniu, z tekstem obok polskim i dość szczegółowémi objaśnieniami, którémi to wydanie wzbogacił Jan Potocki, ożeniony z córką Szczęsnego Potockiego, twórcy wspaniałego ogrodu zwanego Zofiówką, na pamiątkę imienia trzeciéj swéj żony, o któréj napisał Trembecki:

„A póki między rodem ludzkim będziesz gościć,
„Pół świata czcić będzie, drugie pół zazdrościć".

Hip. Klimaszewski rozumie pod *piérwszą* połową świata, *mężczyzn*, pod *drugą, kobiety*.

Od 1810 do 1812 roku, należał w Petersburgu do wydawania pisma pod nazwą: „Conservateur imperial".

Histoire primitive d. p. de l. Russie S. Petersb. 1802 in 4°.


Przedziałka z rękopismu Komentarza Pisma S. (Wiek XV Patrz s. 106).

Atlas archéolog. d. l. Russie Europ. 1805 f. St. Petersbourg. Odbito tylko 46 exemplarzy, oraz wydania drugiego exempl. 12. Wydano więc po skonie autora 3-ci raz p. t: Nouvel. éd. augm. de la traduct. russe du texte grec. et français, 1823 w Petersb. 6 mapp.

Wszystkie te rzadkości bibliograficzne, prawdziwe „kruki białe" ma podobno ogłosić na nowo drukiem jeden z Potockich (zdaje się, że hr. Artur). Zapewne w téj liczbie dzieł znajdzie się i rękopism willanowski, wyżéj już przez nas szczegółowo opisany, oraz inne jego pisma nieznane.

Wyliczywszy niemal wszystkie prace literacko-naukowe męża godnego lepszéj doli, jeszcze tu, na zakończenie, kilka słów o nim dorzucimy.

Gorączkowy i pełen fantazyi Polak, badacz ciężko-poważny jak Niemiec, przy tém lekki Francuz, lubiący podróże wzorem Anglików, prawdziwy „duch niespokojny" jakiego typ skreśliła niedawno Żmichowska w żywocie E. Strzeleckiego, Potocki nietylko zwiedził całą niemal Europę, aż do saméj północy, ale nadto przebiegł Azyę i Afrykę. Był na Kaukazie, w Turcyi, Persyi, Chinach, w Arabii, Syryi, Egipcie, w Kairze, Algierze i Marokko. Wszędzie szukał śladów Sarmacyi, Scytyi i Słowiańszczyzny, przeto jako archeolog, położył wielkie i samodzielne, w dochodzeniu prawdy i zdobywaniu źródeł, zasługi.

Wracał jednak nieraz i do ojczyzny. Obrany posłem poznańskim, na sejmiku szremskim, urzędował 1788 roku. Bawiąc w Warszawie, założył księgotłocznię i czytelnię publiczną przy ulicy Rymarskiéj. Drukował 1791 i 1793 r. tylko na papiérze *krajowym*. Bawił niekiedy w Willanowie, Krzemieńcu, Tulczynie, Łancucie, często i w swych własnych dobrach na Podolu.

W roku 1805, udał się z Petersburga do Chin, jako członek poselstwa rossyjskiego, w charakterze przewodniczącego wydziałowi naukowemu.

Szanować umiano jego badania, podróże, oraz szczególniejsze poświęcenie się dla nauk, i za granicą. Uczony Julian Klaproth, 19 wysp morza Żółtego, między Koreą i Chinami północnémi, na cześć jego *„Archipelagiem Jana Potockiego"* nazwał.

Oprócz starożytnych, znał niektóre wschodnie i bardzo wiele języków nowych, a nawet i po polsku, swojego czasu, kilka pisemek skréślił. Przy tych zasobach filologicznych, środkach podróżowania i niepospolitéj do badań skłonności, gdyby więcéj miał jeszcze nauki niż oryginalności, stałby się jeśli nie polskim Humboldtem, to niezawodnie Szafarzykeim polskim.

* * *

Stanisław Lubomirski, syn Sebastijana, pierwszego z Lubomirskich, który przyjął to miano od wsi Lubomierza i piérwszego, (państwa rzymskiego) hrabiego na Wiśniczu. Stanisław piérwszy, od dwóch cesarzów, Ferdynanda II i Ferdynanda III, otrzymał tytuł księcia Państwa rzymskiego, ale go nie używał; dopiéro synowie zwać się poczęli książętami, szlachta bowiem w czasach Władysława IV, za złe poczytywała przyjmowanie obcych tytułów. Ale za to umiał coraz bardziéj powiększać majątek, do którego przyczyniały się niemało starostwa sądeckie, spiżskie, dobrzyckie, zatorskie i niepołomieckie. Piastując godność podczaszego koronnego sandomierskiego, był zarazem dowódzcą wojsk koronnych i litewskich pod Chocimem w 1621 roku: jako regimentarz jeneralny, zastępca Chodkiewicza, bił się walecznie i dla tego przezwano go hetmanem, choć nim nie był nigdy. Podobno w 1646 roku dawał mu król buławę wielką po Koniecpolskim i *kasztelanię* krakowską, ale ich nie przyjął: wolał dopominać się o *starostwo* krakowskie dla syna Jerzego. Unikając wywyższenia się, olśniewał mimo to wszystkich majestatycznością dworu swego. Już ojciec naśladował magnata zagranicznego; ale syn starał się być panem polskim, możnowładcą w całém rozciągłém tego słowa znaczeniu, nie troszczącym się nawet o łaskę królewską. Sprowadził Piarów do Podolińca na Spiżu, tamże i w Wiśniczu wzniósł kościoły. Piérwszy nabył, od syna Djabła - Stadnickiego, Łańcut, do dziś dnia będący w ręku Lubomirskich. Po ojcu otrzymawszy kasztelanię wojnicką, był potém wojewodą ruskim, a następnie krakowskim. Zostawiwszy ogromny majątek, jako władca Spiżu, umarł w roku 1649 licząc 66 lat wieku. Widzimy go tu w całéj postawie, z buławą w ręku i zbroi, (ozn. Nr. katal. 794).



Rys. Witkiewicz. Ryt. Chełmicki

Stefan Czarniecki, hetman w. k. w zbiorach willanowskich.



Rys. Waroczewski. Ryt. Bojarski.

Karun Bey, w zbiorach willanowskich.



* * *

Feliks Kazimierz Potocki na Podhajcach i Krystynopolu, hetman polny od 1692 roku, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, swym kosztem sformował regiment, czyli pułk mężnie bijący się pod Cudnowem, a potém walczący pod Niemirowem tak mężnie, że żaden z pola bitwy nie został przy życiu. Ze Stefanem Czarnieckim kozaków, z Jerzym Lubomirskim Węgrów, z Janem III Turków bił pod Chocimem i pod Wiedniem. Tatarów zniósł pod Niemirowem, Kałuszą i Komarnem. Zdobył szturmem Weroków, nadany mu przez Jana Kazimierza za tę waleczność. Wzniósł dwie świątynie pańskie w Sokalu i klasztor Brygidek założył. † 15 Maja 1702 r. Ciało jego spoczywa w Krystynopolu, założonym na pamią-

tkę żony Krystyny Lubomirskiéj, (Nr. kat. 789) Obok dzielnego hetmana, widzimy w téjże sali dwóch jego synów:

Józefa, strażnika koronnego, w zbroi oraz płaszczu karmazynowym; (tu ma Nr. katal. 80, ale spotykamy drugi jego wizerunek jeszcze w pawilonie prawym pałacu, pod Nr. 578) — i

Michała Wojewodę wołyńskiego na Czerlenicy, Sędziszowie, marszałka trybunałów koronnych 1696 i 1722 r. oraz marszałka województwa wołyńskiego podczas bezkrólewia po Auguscie II Wtedy-to w bitwie pod Krzemieńcem, tysiąc pięćset nieprzyjaciół trupem położył. Hojny i pobożny, kościół i klasztor Kapucynów w dobrach swych wybudował i w Sokalu koronę do obrazu N. P. Maryi cudownéj, za 120000, w roku 1724 dijamentami zdobną, ofiarował. (Nr. 807 k.).

Trzeciego syna Feliksa, hetmana wielkiego koronnego, Jerzego Potockiego, starostę grabowieckiego i tłumackiego, którego wizerunek podajemy w dziele naszém, (obacz str. 108), umieszczono w pokojach prawego skrzydła pałacu, (pod liczbą 577 katalogową). Pochowany w Krasnymstawie.

Jerzy na Podhajcach Potocki, zmarły w roku 1748, poseł na sejmy, wreszcie marszałek województwa bełzkiego, dał początek, za czasów Augusta III, nowéj linii Potockich, zwanéj u heraldyków willanowską; albowiem syn jego Eustachy, jenerał artylleryi, był ojcem Ignacego i Stanisława Potockich. (Obacz Monografie, wydane we 3-ch tomach przez hr. Stanisł. Kossakowskiego i Błeszczyńskiego).

* * *

Stanisław Potocki, (Nr. kat. 795), którego tu wizerunek podajemy w przedziale tekstu, był starszym synem Jędrzeja, kasztelana krakowskiego, a wnukiem hetmana Rewery. Starosta halicki i kołomyjski, został rotmistrzem chorągwi hussarskiéj, kiedy Jan III wyprawę z naszymi rycerzami na pomoc Austryakom rozpoczął. Walczył mężnie obok ojca swego i stryja Feliksa Kazimierza. Jako ochotnik, wyszedł na samém czele przeciw Turkom, wiodąc garstkę odważnéj młodzieży i 12 września 1683 roku chlubny skon znalazł na polu bitwy. Prochy jego spoczywają w Stanisławowie.

Czwarty następnie Potocki, podkomorzy halicki i starosta chmielnicki, Piotr Dominik, towarzyszył naszemu królowi-obrońcy chrześcijaństwa w różnych wojennych wyprawach. Jan III ciesząc go po skonie dzielnego młodziana, Stanisława, dał mu podskarbstwo nadworne, którego tytułu niedługo pułkownik używał, albowiem umarł wracając z pod Wiednia 1683 r., (w grudniu).


Ubiory i narzędzia z pokojów Chińskich

I Aleksander Potocki, wojewoda smoleński (będący w bibliotece pod Nr. 803), znajdował się także na wyprawie wiedeńskiéj.

Tylu Potockich walcząc pod sławnym dowodzcą, królem, hetmanem i jeneralissimusem, ani się spodziewali wtedy, mając tylko kraj swój na myśli, że kiedyś ich imieniowi dostanie się w udziale posiadać dobra Jana III i zachowywać po nim, najdroższe sercom pamiątki.

* * *

Stanisław Lubomirski, na Łancucie i Wiśniczu, wielki marszałek koronny, starosta wiślicki syn Józefa wojewody czernichowskiego, (ur. 1719 r. † 1783), poślubił ks. Izabellę Czartoryską i z nią jako posag Willanów otrzymał. Któż nie wié, że stronnictwo Czartoryskich w XVIII wieku, miało nazwę *Familii*, w któréj Lubomirski marszałek niepospolitą odgrywał rolę.

Poseł sandomiérski na sejmy: 1756, 1758, 1761 i 1762, kontroler skarbowych rachunków, przeciwnik A. Mokronoskiego, K. Augusta Sułkowskiego, i hetmana Branickiego, poseł elekcyjny i marszałek konfederacyi sandomiérskiéj, członek kommissyi skarbowéj, minister po Bielińskim, siedmnaście lat trzymający laskę marszałkowską, członek rady nieustającéj przy królu i prezydujący w ministerium policyi, Lubomirski stał się postacią historyczną rzeczypospolitéj. Oprócz silnego poparcia ze strony Czartoryskich, zięciowie nie pospolitą dłoń także byli podporą. Cztéry bowiem córki były żonami 3-ch Potockich: Stanisława, Ignacego i Jana, oraz hetmana Rzewuskiego. Władał królem, ale obok znaczenia nie miał zdrowia, które wielkiego wymagało pielęgnowania. Warszawa dosyć mu winną była ze względu na ozdoby, bezpieczeństwo wewnętrzne w czasie głodów, powietrza i zamieszek. Dumny z posiadanego urzędu, dbał o porządek w stolicy i za to król 1771 r. kazał mu wybić medal. Po skonie książąt Czartoryskich przejął się republikanizmem, którego nie dala mu w życie śmierć wprowadzić.

W bibliotece, (pod Nr. 811), widzimy go w postaci naturalnéj, wspartego na lasce marszałkowskiéj i okrytego purpurą. Dajemy tu wszakże rysy tego słynnego męża, według portretu owalnego M. Bacciarellego, znajdującego się w prawém skrzydle pałacowém i oznaczonego liczbą 620 w katalogu obrazów Willanowa i jego galeryi.



Rys. Kotarbiński. Ryt. W. Berg.

Stanisław Potocki Wojewoda i Prezes Senatu, z portretu malowanego przez Angelikę Kauffmann w zbiorach Willanowskich.

Żona jego, wiele przedmiotów zabrała z Willanowa do dóbr swych, szczególniéj do Łańcuta np. wazony i kadzie wielkie dla drzew egzotycznych, przelane z armat stojących niegdyś w galeryi otwartéj, jak to wskazuje jeden z dawnych inwentarzów. Kto ten wandalizm mógł popełnić, aby dawne pamiątki lub trofea, zdobyte na Turkach, przerabiać na sprzęty zwyczajne?... *zpewnością* wiedzieć nie możemy. Ale też *z pewnością* najszczerszą zaręczamy, że gdybyśmy wiedzieli i jakikolwiek dowód posiadali, miana takiego nieskrylibyśmy przed czytelnikami. Boć to fakcik dziejowy, godny, aby o nim wspomnieć: to obowiązek sumienia i dług należny potomnym.


Miniatura z ornamentacyi rękopiśmiennej na str. 118.

* * *

I dwie inne jeszcze stały się niesprawiedliwości względem mężnego wojownika Stanisława Potockiego, którego wizerunek daliśmy na str. 114 niniejszego dzieła. Piérwszą z nich popełnił czas, niszczyciel nawet tych pamiątek, któreby serca nasze rade były na zawsze przechować. Ciało jego bowiem, niegdyś kosztowną zapewne objęte trumną, dziś jéj zostało pozbawione, a kości, połączyły się z innémi, w grobie złożonémi, ciał prochami. Został tylko nadpis w Stanisławowie, takiż sam jak w Wiedniu, gdzie w kościele Ks. Kapucynów złożono serce bohatéra.

Drugiéj niesłuszności dopuścił się nasz rysownik, który dał do dzieła samą tylko postać walczącego pod Wiedniem Potockiego. Tymczasem na portrecie będącym w Bibliotece, wsparty jest na postumencie, którego tylko jeden bok widny w rysunku. Ów postument obejmuje napis: ułożony dlań przez dwóch najwierniejszych jego towarzyszów broni, Jana Ponikowskiego, miecznika nurskiego i rotmistrza Stanisława Poradowskiego, którzy pod Wiedniem także dowodzili swemi oddziałami. Te epitafia znaleźliśmy w rękopiśmiennym dziale biblioteki (*Miscellanea 193*), inaczéj nieco przepisane, niż umieszczone na portrecie: są więc zapewne wzięte z nagrobka w Stanisławowie, lub z nadpisu wiedeńskiego. Rękopis w tym względzie nic nie objaśnia, ale to drugie przypuszczenie nasze, ma prawie zupełną rękojmię pewności. Przytaczając go tutaj, oznaczamy w nawiasach, wyrazy pominięte na wizerunku będącym w Bibliotece:

(SALVE ET VALE!)
VIENNA HAEC TIBI
ILLUS-S ET MAG-S STANISLAUS (A ZŁOTY POTOK)
IN STANISŁAWÓW POTOCKI,
HALICIEN: COLOMYENS: CAPITANEUS
COLONELLUS S. R. M. POLONIAE PRAESTITIT,
DUM
SUB AUGUSTIS: SERENIS: ET INVICTISIMI IOHANNIS III
REGIS POLON: AUSPICIIS
CASTRA OTTOMANICA AGGREGIENDO,
SANGUINE SUO, MARTE ET MORTE IN OBSIDIONE
VITAM SIBI PARAVIT;
HIC
VISCERA SUA CONDIDIT,
CORPUS EXANGUE (MATRI POLONIAE) REDDIT.
DA VIENNA DEO GLORIAM,
ET SERENISSIMO REGE POLONIARUM
GRATIAS AGE,
AETERNUM FOVE NOMEN ET GESTA POLONA.
OBIIT XII SEPTEMB. A. MDCLXXXIII.
(CURAVERUNT INSCRIBI NOBILES ET
GENEROSI POLONI,
FIDELISSIMI EJUS ASSISTES
ET COLONNELLI, JOANNES
PONIKOWSKI GLADIFER NURENSIS ET
STANISLAUS PORADOWSKI
ROTHMAGISTER EJUS).

Siedmiu wierszy ostatnich i wstępu wcale na wizerunku nie wypisano.

* * *

Oprócz portretów, w tejże głównéj przepysznéj sali bibliotecznéj, są płaskorzeźby wyobrażające rysy Stanisława i jego brata Ignacego Potockich (wykonane za czasów Aleksandra hr. Potockiego odnowiciela biblioteki), umieszczone nade drzwiami z nadpisami złotémi:

„VITAE DISCENDUM ET PATRIAE"

pod ministrem; pod wyobrażeniem zaś Ignacego:

„W KAŻDÉJ DOLI MISTRZYNI".

Sala biblioteczna, jako miejsce poświęcone głównie pamiątce osób, które pamiątki po przodkach i skarby ich umysłowe zbierali, ma jeszcze raz powtórzone rysy tychże znamienitych dwóch braci Ignacego i Stanisława w popiersiach, mieszczących się przy oknach, rzucających światło fizyczne na światło ducha i myśli ukryte w księgach. Z odpowiedniéj strony okien drugiéj ściany, na stosownych podstawach, znajdują się parzyste popiersia wykonane 1852 roku w Warszawie przez rzeźbiarza Molatyńskiego, ś. p. hrabiego Augusta Potockiego i żyjącéj jego małżonki hr. Aleksandry z hr. Potockich Potockiéj, jako tych, którzy


Krzyż z kaplicy, kielich i monstrancya.

ostatnią rękę do powiększenia bogactw bibliotecznych przyłożyli.

* * *

Wychodząc po jednéj i drugiéj stronie z opisanéj tu biblioteki wielkiéj zawierającéj literaturę powszechną, (przeważnie zaś francuzką), spotykamy z jednego boku, (na połowie wschodów wiodących do biblioteki polskiéj), popiersie Jana, z drugiego zaś Piotra, braci Kochanowskich. Najlepsi to są przewodnicy do zbiorów piśmiennictwa polskiego. Ze stosownemi w około nadpisami łacińskiemi kazał je tu umieścić hr. August Potocki w r. 1853.

W owalu niszy pierwszego czytamy:

Ioanni Kochanowski Principi lyrae polonae fidicini.

Nad wyobrażeniem brata, umieszczono nadpis:

Petro Kochanowski gloriae Tassonis, patrio sermone, emulator (1).

Popiersie Śpiewaka Czarnoleskiego, jest powtórzeniem jednego z tych odlewów, jakie były ongi w zamku królewskim. Minister Potocki, kiedy zajmował się przygotowywaniem zamku na przyjęcie Napoleona I, kazał nie tylko to popiersie, ale i wiele innych biustów z galeryi zamkowéj Stanisława Augusta, skopiować dla Willanowa.

Wyobrażenie tłómacza „Jerozolimy wyzwolonéj" zdjęte zostało z odlewu grobowca będącego w Krakowie, w kościele Ojców Franciszkanów, zupełnie zniszczonego w czasie pamiętnego pożaru tego miasta. Kopiował dla Willanowa Filippi (ojciec).



* * *

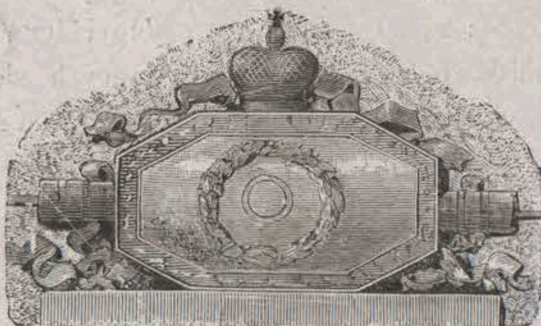
Polska biblioteka, mając przy wejściu wiszący portret stary Bolognotti'ego Wojciecha, kardynała i nunciusza w Polsce za Stefana Batorego, ozdobioną jeszcze została małemi wizerunkami olejnémi znamienitszych uczonych naszych, pozawieszanemi szeregiem nade drzwiami.

Zaczyna ten poczet Ignacy Krasicki; za nim umieszczeni: Jan Paweł Woronicz, Onufry Kopczyński, Stanisław Staszic, Adam Stanisław Naruszewicz, Juljan Ursyn Niemcewicz, (który wiele chwil życia w téj bibliotece spędził, z Kownackim wyszukując zasobów do wydania źródłowych „Pamiętników o dawnéj Polsce") — Grzegórz Piramowicz, Jerzy Samuel Bandtke bibliotekarz krakowski, Konarski Stanisław, Trembecki Stanisław, Albertrandi Jan, biskup, Kopernik i Jerzy Bogumił Linde, jako Toruńczycy. (Numera katalogowe oznaczające te wizerunki, od 815 do 829).

Część wnętrza téj sali bibliotecznéj mniejszéj czyli polskiéj podług rysunku Maszyńskiego, daliśmy obok zbroi starożytnéj jednego z Potockich, w przeciwległém skrzydle znajdującéj się.

W témże skrzydle drugiém, gdzie się mieszczą dzieła w języku francuzkim, był niegdyś, przez ś. p. Augusta Potockiego umieszczony wizerunek jego małżonki przez malarza Amerlinga. Dzisiejsza właścicielka, zamieniła go portretami Stanisława ministra i Jana Potockich.

Mielibyśmy wiele jeszcze do powiedzenia o tutejszych skarbach naukowych, gdyby nas nie krępowały ciasne ramy albumowe, które każą się już zwrócić ku innym przedmiotom, może mniéj drogim i ważnym, ale których pominąć nie możemy.

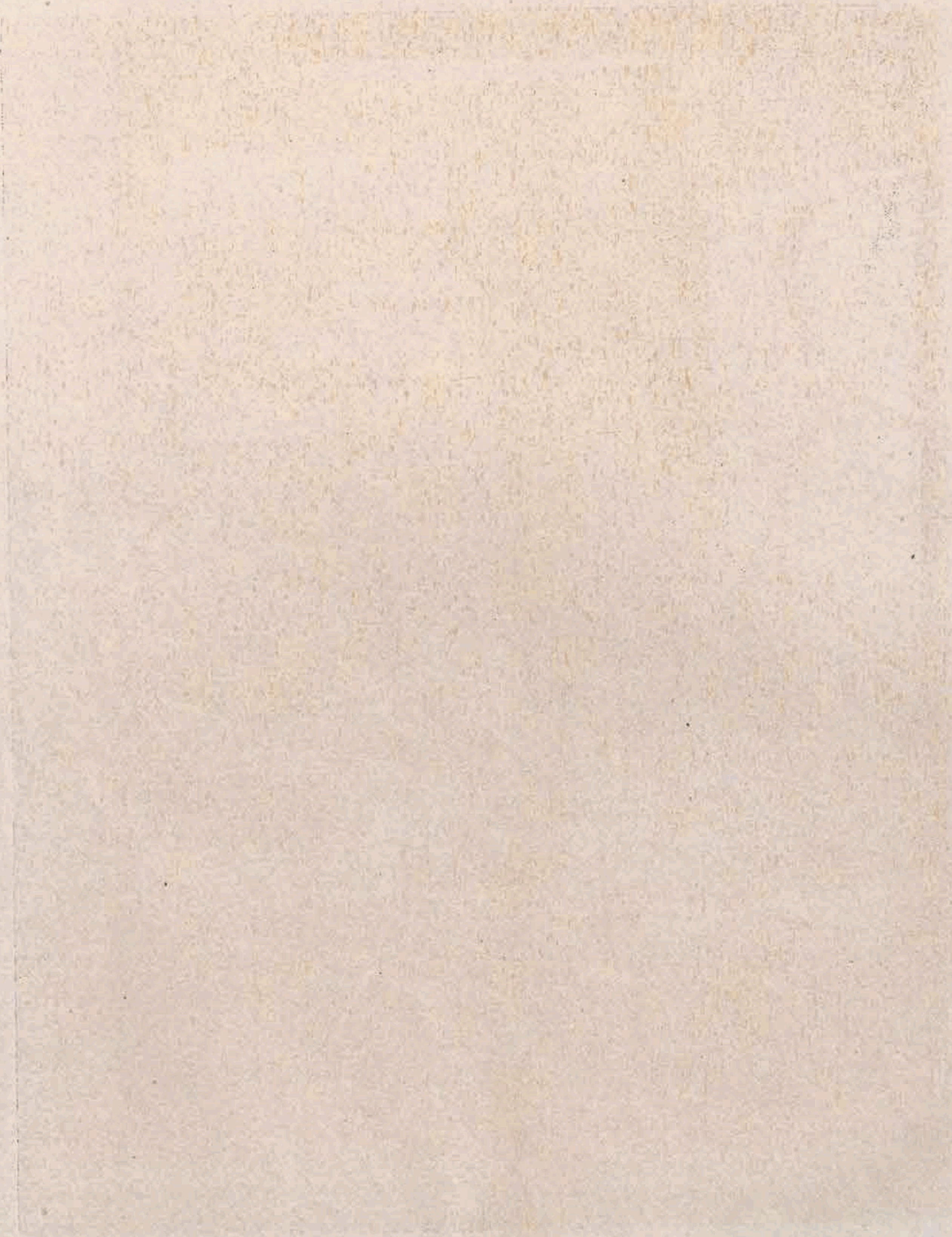




Rys. Mószyński

Ryt. Malinowski.

Wnętrze Sali Bibliotecznéj mniejszéj.





Rys. W. Gerson Ryt. Bojarski.

Ozdoba z nad drzwi prowadzących na taras z gabineciku Królowéj Maryi Kazimiery.

POKOIKI CHIŃSKIE

oraz ze szkłem i porcelanami różnémi, majoliki, emalie.



bok biblioteki polskiéj, są pokoje tak zwane chińskie, oznaczone na planie liczbami, 24, 25, 26, 27 i 28. Numera zaś 29 i 30, obejmują szkła i porcelany różne.

Wejście przez niewielki przedsionek tak do pokoików chińskich, jak i do jednego ze skrzydeł biblioteki, nazywać się mogących właściwiéj *szyjami* (taką przynajmniej nazwę nosiły podobne korytarze w Bibliotece publicznéj a dzisiejszéj uniwersyteckiej), zapełnione małemi plecionémi sprzętami, na ścianach zaś obrazami. Te malowidła szkoły angielskiéj, hollenderskiéj i flamandzkiéj, wyobrażają po większéj części kwiaty, owoce, ptaki lub inne zwierzęta.

Małe drzwi kratowe z prawéj strony wiodą do skarbów naukowych. Z lewéj zaś strony wchodzi się do zbiorów bogato wystawiających sprzęty, ubiory, przedmioty nawet zbytku, jak porcelany w ogromnych okazach i t. p. rzeczy chińskie.



Postument chiński do kwiatów z werendy.

Już-to chińszczyzna z dawien-dawna była na dobie w Willanowie.

Na dole w pokojach królewskich, spotykamy gabinecik chiński, którego wnętrze z widokiem na gabinecik Jana III daliśmy podług rysunku Maszyńskiego.

W najdawniejszym inwentarzu znajduje się już wzmianka o parawanie chińskim. Ale to niezliczone mnóstwo większych i mniejszych przedmiotów, z których można w części poznać obyczaje i zwyczaje państwa niebieskiego na ziemi azyatyckiéj, zebrane było przez Stanisława Potockiego, któremu Jan, bawiący na wycieczce naukowéj, najwięcéj zapewne przysporzył zasobów.

Z sioneczki wstępnéj, wyklejonéj jak inne pokoiki, papierami chińskiémi z wyobrażeniami kraj ten wystawiającémi, oraz opatrzonej latarnią i taflami na szkle, nowym już sposobem niedawno sporządzonemi, wchodzi się do pokoju większego. Tu w oczy uderza porcelana chińska a małe okienka cztérodzielne, jeszcze się mniejszémi wydają w porównaniu z ogromnémi okazami ceramiki azyatyckiéj. Zważając jak już dawno państwo

niebieskie słynie swémi wyrobami, na których wprawdzie sztuka malowań w niemowlęctwie wcale nierosnącém zostaje, przychodzi nieraz zawstydzić się nam, Europejczykom, mającym zawsze w ustach i na piśmie gotowe do przechwalki słowa cywilizacyi i postępu!

W tymże pokoju, jednym z najciekawszych, stoją dwie szafy z szufladami z wonięjącego drzewa, w rodzaju naszych kommód, a raczéj biurek, z setnémi schowankami, przegródkami, i tym podobnémi figlikami. Patrząc na to, przyznać musimy, że wiele pomysłów i dowcipów wschodnich naśladujemy.

Na stołach widzimy figury z porcelany, figurki z kamienia i rozmaite drobnostki, podobne do tych, jakiémi oczy nasze zwykły się napawać w sklepach galanteryjnych.

W drugiéj izdebce spotykamy misternego wykończenia szachy z kości słoniowéj, gdzie znowu niejednego zadziwia figielek wpuszczenia kulek ruchomych w wydrążenia na pozór nigdzie nie spajane, czyli wyrabiane z jednéj sztuki materjału. Wzory świątyń, oryginalne dzwonki, parasole i bawidełka w kształcie chatek rozbieranych zatrzymują oko niejednego widza.

W dalszych pokoikach znajduje się to wszystko niemal, co do umeblowania mieszkań niezbędne. Łóżko z przyborami do wypoczynku potrzebnémi, kanapy i kanapki, stoły i stołki, parawany i parawaniki, naczynia i naczyńka, figury kłaniające się głową i figurki, rzeczy gotowalniane, grzebienie i t. p. przyrządy toaletowe, pantofle, trzewiki, szlafroki, z których jeden nabyty niedawno na wystawie paryzkiéj, narzędzia do opędzania much, i t. d. i t. d.

Jeden z pokoików mieści w sobie wielkie mnóstwo drobiazgów galanteryjnych — oraz nadzwyczaj bogate w odmiany przyrządy herbaciane. Szereg imbryków, większych i mniejszych, tac i tacek, cukiernic i cukierniczek, talerzy i talerzyków, filiżanek i filiżaneczek, pudełek i szkatułeczek emaljowanych na miedzi, zwierciadeł i lusterek, naśladowań zwierząt i t. p. rzeczy.

Pomiędzy wymienionémi tutaj wyrobami zasługują na szczegółową wzmiankę następne przedmioty:

Małe naczyńko do balsamów, w kształcie strusia z pisklętami, ze srebra, gdzienie niegdzie wyzłacane. Wyrób filigranowy.

Wazonik srebrny, filigranową robotą na tle złoconém, ozdobiony główkami lwów, w których są kółka służące za ucha. Dwa wystawione tu



krajobrazy z emalii, wyrabiane są z wielką sztuką tak, że każdy kolor, obwiedziony paskiem wąziutkim metalu, w którym się rozpościera jakby w korytku. Dla tego ten rodzaj emalii, wymagający wielkiéj cierpliwości, zowie się we Francyi „émail cloisonné“, (emalią obwódkową) i znany już był w XIII wieku w Europie.

Nalewka na misce o trzech nóżkach, w kształcie muszli: obie emaljowane w paski różnobarwne na miedzi, zdobne kwiatkami. W nalewce opatrzonéj uchem, kontremalja koloru białego. Wysokość nalewki 0,265 m. Długość misy 0,385 m. szerokość zaś 0,275 m.

Tacka na tle białém, emaljowana w kwiaty różnobarwne, z końcami ostrémi w kształcie podłużnéj gwiazdy. Długość 0,367 m. szerokość 0,284 m. głębokość 0,031 m.

Flasza z misą emaljowaną na miedzi w białe i kolorowe kwiaty, zagłębiane w tle szafirowém, zdobném kréskami złotémi. Wysokość flaszy wewnątrz jasno - seledynowo - emaljowanéj 0,280 m. średnica misy z podobnąż emalją 0,340 m. głębokość 0,092 m.

Cybuch do palenia opium (Szibuk) na miedzi emaljowany w kwiaty białe na tle szafirowém, jakby stanowił całość z poprzedzającą flaszą i misą. Końce oprawne są w białe chalcedony. Długość 0,455 m. grubość 0,028 m.

Niektóre z tutejszych naczyń porcelanowych chińskich i japońskich, znacznie przechodzą wielkością swą okazy podobne znajdające się w pałacu japońskim w Berlinie i w innych zbiorach zagranicznych.

Wychodząc z téj chińszczyzny, mamy jeszcze dwa ostatnie pokoiki poświęcone na zbiory porcelany saskiéj, szkła i wyroby z porcelany bez polewy (biscuits). Na planie oznacz. liczb. 29 i 30.

* * *

Czasów Saskich, które po świetnych Sobieskiego zwycięztwach nastąpiły, smutną pamiątkę i wyraźne odbicie widzimy tu w puharach, olbrzymiéj wielkości, spełnianych niegdyś duszkiem, i sprowadzających na ten okres miano opilstwa. Niektóre z nich mają przedziały na trzy części, jakby oznakę pozwolenia, że za trzema razami można wielki wychylić puhar.

Na bardzo wielu z nich są herby tylko polskie, jak na puharze z roku 1697, na innych zaś herby polskie w połączeniu z Saskiémi, lata, oraz głoski:



Rys. Maszyński. Ryt. Malinowski.

Gabinecik chiński z widokiem na gabinecik króla Jana III-go

F. A. R. P. E. S.

Zdaje się, że wykładu te cryptogrammy nie potrzebują, ani też tłómaczenia z łaciny na język polski. Jedno bowiem tylko R. (rex), trzebaby zmienić na K (król).

Największy z nich jest z roku 1724. Nieco niższy, ale zawsze jeszcze znacznéj wielkości z roku 1702.

Były na wystawie w r. 1856 w pałacu hr. Potockich i szczegółowo opisane w katalogu pod liczbami 718 i 719.

Najdawniejsze kufle i czary szklanne są tu z wieku szesnastego, mianowicie z lat: 1526, 1532, (czeski), 1564 i 1637, których przerys wykonany przez Waroczewskiego, podajemy, jak niemniéj naczynia szklannego stołowego z r. 1698



Puhary i dzbany w zbiorach willanowskich.

Kufel gliniany z rokiem 1564 i głoskami: L. B. S. jest oprawny w cynę i ma pośrodku umieszczoną miniaturę kolorowaną, liśćmi, niby wawrzynem, u góry i dołu zdobną. Miałże-to by zachować się portret owego L. B. S?

Kufel gliniany z r. 1707, mający na sobie głoski: T. M. R. S. nie tylko u dołu oprawny w cynę ale i u góry ma pokrywę z tegoż metalu (saski).

Kufel szklanny, czeski, z uchem, którego gdyby nie było, można by go raczéj nazwać prostą czarą podobną do szklanicy dużéj, z rokiem 1563 ozdobiony wyobrażeniem chrztu Jezusa Chrystusa w Jordanie; z każdéj zaś strony wystawiona jedna postać modląca się i klęcząca. Daje to pochop do mniemania o klasztorném pochodzeniu tego zabytku; ale nadpis gotykiem po czesku nadzwyczaj światowy, albowiem życzy, aby: „drogie kamienie i perły, rosły z latami w rękach pijącego". Wysokość 10 cali.


Rys. Waroczewski. Ryt. Jezierski.
Ś-ty Jan Chrzciciel na puszczy, z porcelany saskiéj, w zbiorach Willanowskich.

Wszystkie tu wymienione naczynia formę nadzwyczaj prostą mają, wyjąwszy kubka z rokiem 1641, ze szkła szafirowego, z ołowianą pokrywą.

Na wystawie starożytności w Warszawie roku 1856 urządzonéj w pałacu wtedy hr. Augusta Potockiego, (a dziś jego brata Maurycego), były ztąd jeszcze dwa naczynia szklanne umieszczone pod Nrami 722 i 723. O piérwszéj szklance już napomknęliśmy nieco wyżéj. Tu zaś dajemy opis szczegółowy.

Szklennica poczesna, wysoka, ze szkła zielonego, u dołu ma obrączkę szklanną. Na jednéj stronie kolorami wpalanemi i złotem wymalowany jest o dwudziestu przeszło polach i 6-ciu hełmach z labrami, herb polsko-saski. Na drugiéj zaś wielki Polsko-Litewski pod koroną z labrami także. Jest to wyrób saski, mający, jak i inne, u góry napis: F. A. R. P. E. S. (Fridericus Augustus II Rex Poloniæ Elector Saxoniæ), u spodu zaś rok *„Anno 1697"*. Pod wierzchem szklennicy idzie obwódka złota malowaniem przyozdobiona. Podobneż ozdoby w postaci gwiazd i rozet upiększają boki szklanki, któréj wysokość 0,442 m. średnica u góry 0,037 m. u dołu 0,140 m.

Drugi z nich z uszkiem, na tle blado wiśniowatém ma trzy niebieskie malowane astry, opisany zaś w katalogu wyżéj wspomnianym jak następuje:

Kufel opatrzony rączką ze szkła brunatnego, na którém wpalane są kolorowo malowane kwiaty pięknéj roboty, oraz perełki i inne ozdoby.

Kufel ten zapewne był dawniéj opatrzony jakąś nakrywką. Jestto-wyrób najpodobniej niemiecki z końca XVI wieku, wysokość kufla 0,190 m. średnica dolna 0,109 m. średnica górnego otworu 0,090 m.

Inne kufle z lat 1666, 1677 i wiele bardzo bez oznaczenia roku. Szkieł dawnych niewiele. Z resztą opisane już one były przez Bolesława Podczaszyńskiego we wspomnianym tu dwakroć katalogu pod liczbami 715, 716, 718, 719, 724, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 733, 737, 741, 747, 748, 749, 751, 755, 760, 761, 774 i 775, tam więc odsyłamy ciekawszych szkła lubowników. Po lewéj stronie od wejścia widzisz tu porcellany saskie i sewrskie. Pokoik ma stare ściany kaflowe niebiesko malowane na tle białawém.

* * *

Ostatni pokoik, bogaty w porcelanę saską, stanowiącą dalszy ciąg przedostatniéj izdebki. Talerze dawniejsze i rzadsze rozwieszone na ścianach. Cały niemal w tym zbiorze jest garnitur oznaczony pod spodem każdéj sztuki:

K.
H. C.
×

Oprócz porcelanowych naczyń polewanych, jest tu wiele przedmiotów wchodzących niejako w dział sztuki, wyrabianych z porcelany bez polewy, (biscuit). Do takich należy wyobrażenie figury św. Jana, podane tu w przerysie Waroczewskiego; portrety panujących: Aleksandra I, Katarzyny II, Fryderyka Augusta, Józefa II; sławnych pisarzów: Getego, Russa i t. p.

* * *

Na wschodach z pokoików chińskich prowadzących ku galeryi, spotykamy mnóstwo obrazów rozmaitéj wartości artystycznéj po większéj części szkoły francuzkiéj lub niemieckiéj. Jest ich przeszło 20 (od Nr. 471 do 493).

Z pomiędzy nich warte wyszczególnienia następujące:

Polka w stroju tureckim (nieznanego imienia)' Zdaje się to być pamiątką z turniejów odbytych w Willanowie, za czasu Sasów. Tak przynajmniéj opiewa katalog (Nr. 473).

Wizerunek Orzelskiéj, córki króla polskiego Augusta Mocnego, długi czas, przez ludzi nieznających historyi, poczytywana za kochankę tego Sasa. Obszerniej rozpisał się o tém J. Bartoszewicz w dziele: „Znakomici mężowie Polscy" w artykule zatytułowanym: „Pani błękitnego pałacu" dziś Ordynatów Zamoyskich. Nr. kat. 484

Karun Bey, wysłannik turecki do Polski, którego portret daliśmy na str. 119 dzieła.

Wizerunki: Kajetana Muratowicza, (Nr. 484 kat.), Bernarda Restout († 1796); Dumont'a, Bouher'a, Collin de Vermont'a, i t. p.

U samego dołu, przy drzwiach, naprzeciw dużego wazonu alabastrowego, umieszczony wizerunek w stroju polskim któregoś z Szembeków, trzymającego portret Augusta III w płaskorzeźbie owalnéj. W około wypisane, panegirycznym siedemnasto-wiecznym zwyczajem, przymioty odznaczające się: „labore, claritate, patientia" etc. Że to Szembek, wskazuje herb u góry, ale nie wiémy, który z kasztelanów: kamieniecki, Aleksander? czy nakielski, Antoni, ojciec biskupa Krzysztofa? (Nr. 475). Nie może być Jan kanclerz, gdyż ten umarł 1731 r.



* * *

Z włoskiéj majoliki wiele bardzo wyrobów znajduje się w zbiorach willanowskich. Wspomnimy tylko o niektórych:

Misa z XV wieku, okrągła, na niskiéj podstawie z fajansu grubego, zdobna malowaniem wystawiającém rycerza młodego na koniu z mieczem w ręku. Średnica 0,235 m.

Bukłak w kształcie wielkiéj gruszki spłaszczonéj z malowaniami XV stulecia wystawiającém pochód Bachusa. Na drugiéj stronie wyobrażenie dzieci trzeźwiących upadłego z kozła Bachusa. Pod uchami naczynia, Fauny grają na rogach. Całości dopełniają drzewa i w dali będący widok włoski. Wysokość 0,378 m.

Talerz okrągły, głęboki, z połowy XVI wieku. Malowanie wystawia dziecię niesione przez młodzieńców, którym przypatrują się starce i niewiasty. U spodu napis:

„De prodigicioe miracla seruio tulio fanciullo ust valerio massimo. 1544."

Dwa parzyste talerze płaskie z wieku XVI z malowaniami wyobrażającemi: młodych posłów Tarkwinijuszowych, oddających listy wierzytelne, w dali widna część Rzymu i krajobraz.

Na drugim talerzu, wśród wspaniałych gmachów, pięciu młodzianów uwiązanych do słupów oczekuje na spełnienie wyroku, któremu przypatruje się z tarasów tłum ludu. Na każdym z nich pod spodem napisy:

„Tarquiniorum legati cum nobilibus adolescentibus de regibus clam. nocte in urbem accipiendis colloquiuntur, dantur literae ut pingus sit fidei.

II. „Proditores nobilissimi juvenes damnati et ad palum deligati suplicium expectant".

Sześć talerzy harmonijną stanowiących całość z wieku XVI. W malowaniach farby emalii wybitniéj odznaczają kolory za pomocą użycia odpowiednich odbłysków złota. Wyobrażają postacj z mitologii i Bukoliki.

1. Herkules i Omfale.
2. Dianna i umiérający Adonis.
3. Sylen śród Bachantek i winobrania.
4. Dziéwki dojące krowy, wdali pasterze ze trzodą.
5. Polowanie na dzika.
6. Dwoje płynących w łódce.



Rys. Waroczewski. Ryt. Dyamentowski.

Władysław IV, kopia obrazu Rubensa w salonie środkowym.

Średnica tych sześciu możnaby powiedzieć *parzystych* talerzów 0,285 m. wysokość 0,038 m.

Półmisek okrągły, płaski, na podstawie wysokiéj, z malowaniem, którego przedmiot wzięty z Tassa „Jerozolimy wyzwolonéj", wyrób z wieku XVII. Średnica 0,283 m. Wysokość 0,043 m.

Ale pomiędzy starożytnym fajansem włoskim wyróżniają się trzy sztuki znamienitego ceramisty z początków XVI wieku Bernarda Palissy. Artysta dwie solniczki zrobił w kształcie postumentów kwadratowych. Na nich frontony, karyatydy, sploty z kwiatów, owoców i przeróżnych ozdób, wypukłe i polewane rozmaitemi kolorami ze wszystkich czterech stron, na tle pstrocistém. Wysokość 0,175 m.

Trzecia misa podługowata, głęboko karbowana po brzegach, na dnie przedstawia wypukłą postać starca zakapturzonego, w kapeluszu na głowie z kijem wężowatym, w długiem ubraniu w rękawiczkach i trzewikach. Długość 0,276 m. szerokość 0,210 m. głębokość 0,039 m.

* *
*

Kiedyśmy już przyszli do opisu naczyń, to nie zawadzi dodać kilka słów o emaliach różnych na nich, mogących się liczyć do dzieł sztuki, w które obfitują tutejsze zbiory. Wprawdzie one mieszczą się gdzieindziej, ale tu miejsce odpowiednie na wzmiankę.

Emalie limuzyńskie na blasze (émaux de Limoges) są tu na czarze płaskiéj z przykrywką, na któréj wierzchu i pod spodem wyobrażone popiersia chłopaczków; wewnątrz zaś czary, posiedzenie bóstw olimpijskich. Wysokość saméj czary 0,162 m. z pokrywą zaś 0,255 m. (Wiek XVI).

Solniczka w kształcie podstawy, z tegoż wieku; na wierzchu wieniec z owoców, po którym się wspinają Fauny: w pośród wieńca popiersie kobiety; na podstawie walka rycerzy rzymskich. Wysokość 0,102 m.

Sześć talerzyków owalnych. Niektóre na nich ozdoby, obłoki i napisy złocone. Obrazki zaś następujące, z podpisami: „CONCORDE" Przed namiotami dwóch obozów stoją rycerze po rzymsku ubrani, podający sobie ręce jako znak zgody. Pod spodem głowa z napisem w otoku VENUS. Średnica 0,191 m.

„AMOURS TRESPUISANTS" u dołu AFECTION. Amor ciągniony na wozie przez 2 lwy. Pod spodem głowa z napisem w otoku „JASON".

„AMOR DE SOY MESME". Klęczący nad strumieniem przegląda się w wodzie, twarz odbijającéj.



W około popiersia będącego u spodu, napis: „ECHO".

„AMOUR DE VERTU" (u dołu) SURMUNTAN CUPIDO Amor przywiązuje kupidynka do drzewa, przy którém pali się łuk i kołczan jego. Pod spodem głowa z podpisem; „MARS".

„QUELQUE FO.... RACHET". (u dołu) SA VIE. Lis którego strzelec z dwoma psami dogania, drapie się po szyi dobiegając już do swéj nory. Pod spodem uwieńczona głowa z napisem w otoku „NARSISUS".

„LE RICHE" (u dołu) NON SAVANT. Dziecko przepływające obszar wody na baranku. Pod spodem popiersie niewieście z napisem w otoku „MEDEA".

Misa szaro emaljowana (grisaille), przedstawiająca *Sąd Parysa*. Średnica 0.205 m. Nieco uszkodzona.

Do tegoż rodzaju wyrobów na miedzi należą: obrazek *Winobranie*. (Szerokość 0,108. Wysokość 0,065 m.) i *Diva Faustina*, w dawnéj oprawie drewnianéj. (Wysokość i szerokość 0,554 m.).

Z robót Jana Courtois (oznaczającego się cechą złocistą I. C. przy końcu piérwszej połowy wieku XVI), jest tu obraz formy parabolicznéj, wystawiający *Miłosierdzie* (kobiéta karmi dzieci).

Tegoż artysty sześć talerzyków okrągłych. Na jednym z nich wystawieni mędrcy rozprawiający nad księgą (NAUKI), trzy zaś niewiasty siedzące wyobrażają Muzykę, Poezyę i Wymowę (SZTUKI WYZWOLONE). Pozostałych 5 talerzyków (a musiało ich być 7), przedstawiają: SOL. LUNA. SATURNUS. MERCURE. VENUS. Nie dostaje Jowisza i Marsa, od których miano brały dni tygodnia.

Dwie miski z pod czar, na tle czarném emaliowane cielisto i szaro. Na jednéj z nich wystawiona bitwa z wojen izraelskich, według starego Testamentu księgi Sędziów VII, co zresztą tłómaczy sam napis złoty: JUGES VII. Na drugiéj, strudzeni po boju wojownicy gaszą pragnienie nad brzegiem wody. Wyrób pięknego rysunku z początku XVI wieku, średnicy 0,232 m.

Solniczka u podstawy w srebro oprawna, emaliowana cielisto i szaro, ze złotémi ozdobami na tle czarném. U wierzchu mieści się popiersie mężczyzny; na wypukłości arabesk z maskaronów i faunów. Podstawa wyobraża polowanie młodzieniaszków na lwa i niedźwiedzia.

Między niemi tarcza szafirowa z godłem w szachownicę i pastorałem opata. Cecha **J. C.** Wysokość 0,100 m. (1532—1540).

Jan Penicaud III jeden z najznamienitszych téj rodziny członków (P. L.) żyjących w Limoges około 1544 roku, jakby najdelikatniejszym pędzlem wy-

emaliował, wylądowanie wojska, ustęp jakowyś z wojen, zdaje się, rzymskich. Obrazek grisaille, podłużny, zaokrąglony z dwóch boków mniejszych, w oprawie staréj brązowéj i dawnéj drewnianéj, złoconéj. Długość emalii 0,137 m.

Emaliera C. N. godnego imienia mistrza, żyjącego około 1539—1545, są tutaj dwa medaljony okrągłe, nieco wypukłe, na miedzi szaro i kolorowo, ze złotem tu i owdzie jaśniejącém emaliowane. Wystawiają dwóch rycerzów na koniach, podług charakteru szkoły Łukasza z Leydy. Pod nimi napisy:

JOSUE REX.

I(mperat)OR TROJANUS.

Muzeum paryzkie w Luwrze posiadało cztéry podobneż medaljony. W średnicy 0,233 m.

Jana Laudin z końca XVII wieku (1693 r.) można tu widzieć dwie miseczki z uszkami i brzegami o sześciu wygięciach głębokich. Na tle białém emalja w ptaszki i kwiaty kolorowe. Dno sześcioboczne. Średnica 0,150 m. wysokość 0,034 m.

Na jednéj z nich św. Anna czytać uczy Najświętszą Pannę Maryę w białéj sukience, z czerwoną książeczką w ręku. Suknia św. Anny fioletowa, płaszcz szafirowy, ubranie głowy białe; draperya zielona, posadzka i oparcie szare, nogi stołka żółte; wszystko złotém delikatnie zaledwie tknięte. U spodu krajobraz, kwiaty barwne i okryte złotem.

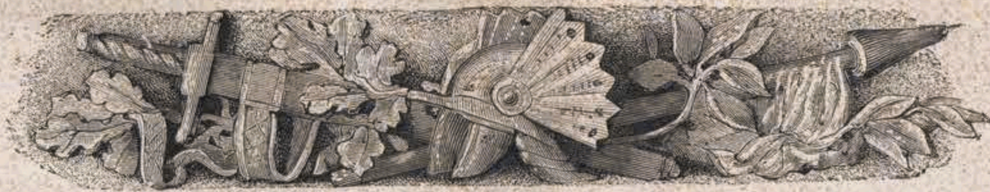
Na drugiéj, w młodzieńczym bardzo wieku św. Jan Chrzciciel, siedząc bawi się z barankiem. Napis w otoku złotem; „S. JOANNES“. U spodu widok emaljowany kolorami na tle czarném, oraz złote i różnobarwne ozdoby.



Trzecia miseczka do tamtych podobna, tylko o 10 milim. mniejsza, wystawia tegoż artysty emalię mleczno-szarą, wyobrażającą Rzymiankę w więzieniu karmiącą ojca skazanego na śmierć głodową.

Emaliowane miniatury przez znamienitego artystę Petitot, znajdują się w znacznéj ilości na 30 tabakierkach, należących niegdyś do Maryi Antoinetty, i od niéj wygrane przez słynnego hr. Walickiego. Ze zbiorów jego wileńskich, przeszły do St. Petersburga, gdzie je nabył ojciec dzisiejszéj właścicielki Willanowa. Są więc dzisiaj własnością hr. Aleksandry z Potockich Potockiéj. Niektóre z nich robione były na rozkaz Ludwika XIV; oprawa zaś tabakierek złotych, prostokątnych, jest z końca XVIII wieku. Wyobrażone tu wizerunki Ludwika XIV w czterdziestym roku życia, w peruce, pancerzu, ze wstęgą orderu św. Ludwika;— książę Condé w 10 roku życia, we zbroi złocistéj, z takąż wstęgą; Pani de Maintenon, z puklami włosów, perłami na szyi, w sukni mocno wyciętéj, z osłonką gazową; — Pani de la Valière, z twarzą na bok zwróconą, włosy ciemne u warkocza związane sznurkiem perel, które na szyi i w uszach są także. Suknia zdobna koronką przypiętą również guzem brylantowym z perlami: na plecach zarzucony szal pąsowy; — oraz kilka innych, nieznanych z imienia, dam i mężczyzn z dworu francuzkiego.

Do téjże grupy miniatur emaliowanych i z tegoż źródła należy utwór malarza Kanza wyobrażający damę z czasów rewolucyi francuzkiéj w gazowéj tunice greckiéj, z zaledwie widnym rąbkiem niebieskiego płaszcza. Owal wysoki 0,052, szeroki 0,041 m.





Rys. Waroczewski. Ryt. Mrówczyński.

Starogreckie i etruskie wazy i amfory.

STAROŻYTNOŚCI GRECKIE, RZYMSKIE, I EGIPSKIE.



Jeszcze raz zszedlszy na dół z Chin przenieść się musimy do Egiptu, Grecyi i Rzymu starożytnego.— W opisie galeryi obrazów, wzmiankowaliśmy o korytarzyku łączącym dwie części Pinakoteki willanowskiéj, to jest galeryę wielką dawniejszą, z galeryą nową, zwaną *Muzeum*. Ów korytarzyk na planie oznaczony czternastym numerem, stanowi odrębną w sobie całość, zawierającą pamiątki odległéj przeszłości, jak mauzoleum cichą i poważną, a zarazem pełną prostoty, spokoju i piękna.

Wracamy więc do tego cichego zakątku, odpowiadającego mniéj-więcéj nowemu muzeum, świeżo zbudowanemu przy galeryi otwartéj (Nr. 31-b); gdyż, jak tam zabytki tylko saméj rzeźby, tak tu mieści się wszystko, co Willanów ma najstarożytniejszego.

Wprawdzie zamierzchłe i zmurszałe zabytki nazbyt odległéj przeszłości, nic nie mają wspólnego z naszémi dziejami, ani z ziemią, na któréj dziś się znajdują. Chyba jeden wzgląd łączy te starożytności z nami. Tym odnośnikiem jest pamięć, że dzielne umysły polskie je gromadziły, jako przedmiot nauki, jako świadectwo cywilizacyi ludów, na których rozwoju umysłowym i estetycznym oparła się cywilizacya europejska.





Dwaj Potoccy, Jan i Stanisław, wielekroć już wyżéj wzmiankowani przy opisie Biblioteki i znani całemu światu naszemu z naukowéj działalności swojéj, niektóre z tych zabytków, własnémi dobywszy rękami, zbiorom Willanowskim dostarczyli. Ostatni zaś właściciele téj nieocenionéj po królu spuścizny pałacowéj, Hr. August i Aleksandra Potoccy, ten, dziś dla nich istniejący, jakkolwiek szczupły, ale wytwornego smaku i odpowiedniéj stosowności, przybytek urządzić kazali.

* * *

Wojewoda i Jan Potocki, a głównie ten ostatni, spółczesnymi byli najznako-

mitszych nowoczesnych badaczów starożytności Egiptu, Grecyi i Rzymu. Sami także należeli do owéj falangi Champolionów, Winckelmanna, Niebuhra, Quatre-maire de Quincy, którzy następnym pokoleniom drogę badań wytykali i torowali ścieżki.

Ani dzisiejsze odgrzebanie Troi przez Schliemanna, ani najciekawsze odkrycia poczynione bądź w południowéj Francyi i we Włoszech, bądź w północnéj Skandynawii lub w Tanagra (w dawnéj Beocyi), nie stawały robu i użytku nawet u ludów, które żadnéj nie miewały ze sobą historycznie dowiedzionéj styczności: zarówno w Meksyku jak w Helladzie starożytnéj, a nawet i na naszéj, spotykamy naczynia parzyste „dwojakami" w Polsce zwane, opatrzone uszkami, dziurkami i t. p.

Wszędzie naczynia ozdobniejsze lub urny większéj jakiejś poświęcone pamiątce, bywały ozdabiane bądź twarzami ludzkiémi, bądź wyobrażeniami całych postaci, a jak w Grecyi i Etruryi, malowidłami, których treść czerpano



Waza grecka znaleziona w Neapolitańskiem



Hydria Korynthiaka.



Dzban etruski z rodzaju Hydryi

by się dla nas tak zrozumiałémi, gdyby ich nie były poprzedziły prace tych mężów; gdyby nie dawniejsze badania, które odrazu na właściwe skierowane zostały drogi wszechstronnéj naukowości i rozbiorów krytycznych. W istocie, owe początkowe badania przedstawiają nader wielostronny przedmiot do uwag, zarazem pod względem antropologicznym, czyli umiejętności zajmującéj się człowiekiem w ogóle, jak również i ze względu zasobów historycznych do poznania cywilizacyi i obyczajów różnych ludów.

Jedną z najbardziéj ogólnikowych odpowiedzi na zapytanie: jakie są charakterystyczne cechy obyczajowości owych najrozmaitszych szczepów ludzkich, zamieszkujących dwie półkule ziemi? — bywają słowa: „jednakowe", lub „prawie takie same". Zarówno bowiem w Egipcie, Indyach wschodnich, w Grecyi, Rzymie, jak i na północy Europy, a nawet w Ameryce przed jéj odkryciem, starożytny, przedwiekowy, człowiek pierwotny, chował umarłych w grobowcach umyślnie na ten cel budowanych; — zarówno w Etruryi, jak w Peru umieszczał w grobach urny z popiołami lub narzędzia, dzbany i naczynia różne, do codziennego służące użytku.

Nie dość na tém; owe naczynia urny podobnego zdają się być wy-



Dzban starożytny Peruwiański w zbiorach willanowskich.

z podań religijnych, czynów bohaterskich lub codziennych zdarzeń.

Czyż więc nie wielkiéj wagi i nie głębokiego znaczenia stanie się rzeczą, przekonanie, na podstawie niezbitych dowodów powszechnéj jedności i spólności potrzeb materjalno-duchowych *człowieka*, branego w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, że *on* był zawsze i wszędzie tym samym; że wszędzie i zawsze miewał takież same skłonności lub upodobania; że wreście wyrażenie „człowiek powszechny", prowadzi za sobą inne: „człowiek człowiekowi bratem był i jest, a przynajmniej być powinien?"

Owóż tedy *garnki*, lub jak niekiedy pogardliwie zowią „skorupy" — to świadkowie życia pokoleń całych, to dowody ich boleści i radości, to owoce ich uczuć i myśli! . . . . .

* * *

Starożytne wazy i naczynia gliniane, dochodzące liczby 250 i zapełniające półki zbioru willanowskiego, podzielić możemy na dwa głównie rodzaje: na urny grobowe lub w ogóle pamiątkowe, i na sprzęty codziennego użytku, jak amfory, patery, dzbany, puhary i lampki.

Pomiędzy „grobowémi" zabytkami, znajdujemy tutaj popielnice, od

najprostszych glinianych małego wymiaru, wyrabiane prawie z zaledwo suszonej gliny, a zatém jasne i mało zdobne, aż do pięknie ozdabianych malowidłami, korynckich lub etruskich.

Urny grobowe odznaczają się większym zwykle u góry otworem, mają zatém kształt do dzisiejszych wazonów zbliżony. Jako naczynia mieszczące ongi w sobie *popioły* ciał spalonych, są poprostu *popielnicami* we właściwém tego wyrazu znaczeniu. Inne pośmiertne naczynia, jak dzbany, służyły częścią do odbywania samego obrzędu, częścią mieściły w sobie napój, lub niekiedy *łzy* opłakujących i dla tego noszą miano *łzawnic*, amfor (do wina, oliwy, owoców), i t. p.

Z tego rodzaju urn, dwie, podane tu w oddzielnych odwzorowaniach drzeworytniczych, wydobyte zostały własną ręką Stanisława Potockiego jak o tém świadczą współcześnie do nich przyczepione kartki z napisami.

Dzban z czarnej gliny o zarysach i dwójuszach wyginanych, ma w następujących wyrazach skreśloną metrykę:

„Ta waza znaleziona jest pomiędzy Fazana „a Novipoli; w Ignazio zostają jeszcze znaki da„wnych Greków, rozwaliny. Zaręczam, że są pra„wdziwe Etruski, bo sam własną ręką z sepul„krów dobywałem".

Wazon z gliny białéj czarnym ozdabiany kolorem, o uszach z linij prostych, tak na dodanéj opisany jest kartce:

„Ta waza znaleziona pomiędzy Polignano a Savito w królestwie Neapolitańskiém, co Włochy nazywają *Magna Grecia* a dziś *Pulia*; ten lampion z jednego sepulkru z tym wazonem."

Ów *Lampion* dzisiaj już nie przywiązany do wazonu, trudno więc odgadnąć który-to jest z tutaj będących? A może w ciągu lat tylu (prawie stu), zniszczał już, lub został rozbity?

Dwa wspomniane wazony bardzo rozmaitéj są roboty i pochodzą z epok zupełnie różnych: gdy bowiem na pierwszym najwyraźniéj widać wpływ pięknych wyrobów korynckich, to drugi, znacznie dawniejszy, i prostszy w formach, pochodzi z miejscowości, w któréj Grecy osady swe założyli byli w czasach jak najodleglejszych. Chociaż ozdobność jego nader skromna, całość jednak uderza pięknością linij godną zastanowienia. Cechą, po któréj rozpoznać można starożytność tego naczynia, jest połączenie w niém ostrokręgu ściętego z wygięciem baniastém spodu i niemniéj przeważa w ogóle linij prostych nad krzywémi. Odmiany walca mniéj lub więcéj wygiętego w połączeniu z kulistémi lub jajowatémi wydęciami, stanowią zasadę wszystkich starogreckich naczyń i nadają im nieporównaną piękność, naśladowaną i przerabianą w różnych epokach późniejszych z mniejszą lub większą umiejętnością, a rzadko kiedy z tą samą wytwornością i pięknem linij, jakiémi się starogreckie wyróżniają wazy.



W zbiorze willanowskim najczęściéj powtarzające się kształty waz z rodzaju *Holkeionów*, *Ollariów*, *Kraterów* (Cratera), *Hydryj* (Hydria), *Amfor* i *Cylixów*. Niektóre z nich pięknie malowane o wytwornym rysunku wymagającym niepospolitéj wprawy i pewnéj ręki. Dopełniają tę całość *lampki* o łbach zwierzęcych i *puhary*, z których jeden podajemy tu w drzeworycie odwzorowany.

Nie brakuje w małem muzeum willanowskiém prawie ani jednéj z form starożytnych naczyń. Owe trzy największe będące na półce marmurowéj, stanowiącéj razem z wazami tytułową tego rozdziału rycinkę, należą do „Hydryj Panathenejskich", czyli po prostu mówiąc, są to dzbanki ateńskie; dwie zaś mniejsze pomiędzy niémi, — to amfory; a jeszcze mniejsze, podobne do naszych dzisiejszych nalewek i dzbanów o jednym uchu, *Oenochoe* zwane u Greków, z których jeden nosi wyobrażenie wypukłe twarzy ludzkiéj. Cylixami, których dwa tu znajdujemy okazy, zwano płytkie czary mające jednę nogę i dwoje uszów.

Rysunek, na końcu tego rozdziału umieszczony, oprócz pięknego dzbana etruskiego w środku będącego, wystawia jeszcze bardzo starożytne urny, małe, pękate, i wysmukłą z ozdobami amforę, z po za któréj wygląda cylix płaski, rodzaju, odrębną noszącego nazwę *Lepaste* (podobny nieco do konchy czyli muszli morskiéj zwanéj po grecku i po łacinie *Lepas*). Nadto w tymże drzeworycie zakończającym to krótkie napomknienie, widny puhar ze zwierzęcą głową, w któréj dzik czy wieprz wybornie jest odwzorowany.

Oprócz naczyń greckich, na tychże samych półkach znajdujemy kilka zabytków do innych narodów należących, a mianowicie: parę naśladowań mumij egipskich w bardzo zmniejszonym pokroju i jeden dzban peruwiański z gliny, o którym kilka słów powiedzieć wypada.

U jego szyi zawieszono dokładne i szczegółowe opisanie, z dowodami pochodzenia, zaczynające się od wyrazów:

„Monsieur Dombey, médécin et naturaliste, qui a fait le voyage de Perou vers l'an 1780, a trouvé une collection des vases dans le tombeau de Jacos".



Rys. Waroczewski. Ryt. Malinowski.

Wnętrze gabineciku z starożytnościami greckiemi i etruskiemi.

Po czém następuje objaśnienie, że ów dzban jest jednym z owych autentycznych z tego odkrycia pochodzących; następnie, iż okaz tu będący otrzymał w darze Felix hr. Potocki od Jana Potockiego sławnego podróżnika. W oddzielném odwzorowaniu podając tu dzban peruwiański, potrzebujemy chyba tylko dodać do jego opisu, że ma barwę czerwonawą, jak zwykła glina palona.



* * *

Dorzucić jeszcze może nie zawadzi kilka słów o znaczeniu waz i amfor greckich pod względem estetycznym i naukowym. Doskonałość zarysów form etruskich i greckich naczyń *glinianych*, które dały początek metalowym, (bronzowym, srebrnym i złotym), polegające, jak to się już napomknęło, na połączeniu walca z elipsoidą i kulą, tak jest widoczna, iż nad nią zatrzymywać się dłużéj uważamy za rzecz zbyteczną. *Skromnemu* tylko materjałowi, z jakiego wykonane zostały, niewątpliwie zawdzięczamy, iż się ich taka znaczna ilość aż do naszych przechowała czasów, i, że ani chciwość wartością kruszcu wywołana, ani łatwość przerobienia (jak w naczyniach metalowych), starych waz i dzbanów na nowe, nie wpływały na ich zniszczenie.



Tafle posadzki gabineciku greckiego w stylu starożytnym

Dochował się więc nam w zarysach wyborny smak dawny, a zaś na ich powierzchni zostały pamiątki obyczajów, zwyczajów i ubiorów, jakich skądinąd, w równéj doskonałości, zaczerpnąćbyśmy nie mogli.

Ci niemi świadkowie dawno minionych wieków, opowiadają nam czasem nigdzie nie zapisane i nie dające się zapisać szczegóły obyczajowśoci i postaci zewnętrznéj ludu, który nie tylko przodował niegdyś w cywilizacyi, ale i dziś nawet jeszcze, w wielu razach, staje się dla nas wzorem i przykładem.



Sztuki piękne, szczególniéj zaś malarstwo, pełną dłonią jak czerpały tak i czerpią jeszcze do dziś dnia z tego zasobnego źródła!

Jednym z przykładów twierdzenia naszego jest całe ozdobienie wewnętrzne ścian opisywanego tu gabineciku willanowskiego, w którym malowidła ścienne i sklepieniowe są w stylu owych ozdobień i malowideł, na koryntskich lub etruskich naczyniach wykonane. W Radziwiłłowskiéj także Arkadyi (pod Nieborowem), dwa gabineciki, w same wyobrażenia malowane waz, dzbanów, urn, amfor i cylixów, ozdobione były.

W Willanowie, wybór przedmiotu do podobnych ozdób, a szczególniéj pomysłów umieszczonych w półkolach lunet podsklepieniowych, nader szczęśliwy. Widzisz tu bowiem sceny z Odyssei, odmalowane według pomysłów Flaxmanna, słynnego rzeźbiarza angielskiego, który się przejął był prostotą i wytwornością stylu malowideł na wazach etrusko-greckich. Stąd w jego utworach całe szeregi myśli, osnutych na arcydziełach Homera, na tragediach Sofoklesa lub Eurypidesa, a więc wykonywanych w stylu staro-greckim.

Całkowity, starożytnościom poświęcony, mały przybytek willanowski, aż do posadzki mającéj tafle z gliny palonéj polewanéj, przedstawiające głowy Meduzy, postacie egipskie i t. p. aż do napisu: „**Salve**“ jaki w gościnnych przysionkach rzymskich można było spotykać, stanowi całość tchnącą odwieczną atmosferą, w przeszłość zapadłych ludów i najdawniejszych wieków sięgającą i pozwalającą nam oddychać na chwilkę innem życiem. Wszystko, cokolwiek tu widzimy, w przeszłość nas wprowadza żywém połączeniem plastycznem rozproszonych okruchów i odrobin w niejakąś całość, z któréj odgadnąć możemy starych Hellenów ducha, umiejącego wątłą i lichą glinę, mocą poczucia piękna, przetworzyć na dzieła sztuki.



Starogreckie urny i amfory w zbiorach willanowskich



Rys. Waroczewski. Ryt. Dyamentowski.

Biórko, dar Papieża Innocentego XI, przysłany Królowi Janowi III
po wyprawie Wiedeńskiéj.



Rys. Waroczewski. Ryt. Mrówczyński.

Deka od fortepianu darowanego Maryi Kazimierze przez cesarzową austryacką z wyobrażeniem „Parnasu“ w galeryi obrazów w Willanowie.

STAROŻYTNOŚCI POLSKIE

i wyroby europejskie, oraz pamiątki dane królowi Janowi III i Maryi Kazimiérze.



z szkatułki mozajkowéj Maryi Kazimiery.

leśmy zostawili może na sam koniec, podobno najciekawsze przedmioty. — Przebiegając pokoje zwane *króleu-skiemi*, zatrzymywaliśmy się więcéj nad ich powierzchownością, czyli stroną zewnętrzną, odkładając do właściwego rozdziału, to, co się kryje wewnątrz szaf lub należy do złożonych Obrońcy chrześciaństwa darów.

Na str. 26 dzieła wspominając o biurku, (któreby raczéj szafą nazwać można było), darze Ojca św. Innocentego XI, złożonym Janowi III po oswobodzeniu Wiednia, zastrzegliśmy opis jego w dziale przedmiotów starożytnych.

To arcydzieło sztuki snycersko-stolarskiéj, zanadto bogate ozdobami, zrobione z drzewa hebanowego, wykładanego kością słoniową, szyldkretem, perłową macicą, bronzami i t. p. Ściany, gzymsy, nogi i główne części, są z hebanu ozdabianego bronzem. Boki zewnętrzne, drzwi i mnóstwo szuflad, upiększane to kością słoniową, to szyldkretem, wyrzynanémi w przeróżne arabeski. Środek biurka, po otworzeniu drzwiczek górnych, (obacz rycinę str. 100) wystawia niby wnętrze świątyni, ku ozdobie któréj, nie tylko różnobarwne drzewa gatunki, lustra, ale i kość słoniowa, szyldkrety, perłowe macice i przerozmaite materyały są użyte. Nad ową świątynią aniołowie z hebanu, herb królewski „Janinę“ trzymają. Na tarczy złotéj odbija srebrny medalion koronacyjny wyobrażający popiersie Jana III-go i Maryi Kazimiéry, (opisany u Fel. Bentkowskiego pod liczbą 225, z roku 1676).



Taca z herbem Bony z domu Sforziów, Królowej Polskiej.

Druga część dolna ma na każdych drzwiach z podwoi napisy wyjęte z pisma św. (Listów do Rzymian 10 i 5. Obacz inicjał str. 24.)

JEHOVA JUSTITIA NOSTRA. ROM. 10.
JUSTIFICATI PACEM HABEMUS. ROM. 5.

Ściany boczne upiększone czteréma płaskorzeźbami hebanowémi wziętémi z treści ksiąg świętych, koronami i brązowemi złoconemi monogramami I. S. które wień

czą dwie sławy. Zdaje się że ozdoby odnoszące się do króla-bohatéra, są późniéj dodane; sama zaś szafa bardziéj dawna. Szuflad, szufladek i skrytek jest tu kilkadziesiąt: wysokość zaś 2,050 m. głębokość 0,580 m. szerokość największa 1,620 m.

Drugim darem, z tegoż powodu, już nie od panującego panującemu, ale od poddanych swojemu władcy złożonym, jest taca srebrna wykuwana i w części złocona, owalna, długa 0,770 m., szeroka 0,662 m.

Na brzegu tacy wykute są w około trofea, czyli ozdoby z różnych zbroi i licznéj broni. Pośrodku obraz wypukły, wystawiający króla i żonę jadących na wozie tryumfalnym, ciągnionym we cztery konie, które prowadzi dwóch masztalerzów w strój polski ubranych. Przy tryumfalnym wozie postępuje związany Turek, przed którym pacholę prowadzi psa na smyczy. Daléj widny poczet kopijników i otoczenia dworskiego. Niesie podanie, że złotem napełniona owa taca, miała być oddaną bohatérowi naszemu przy jego wjeździe do Krakowa w dniu 23 Grudnia 1683 r. po sławnéj odsieczy wiedeńskiéj. Inni mniemają, że to dar Gdańszczan, w czasie sześciomiesięcznego pobytu króla w tém mieście. To pewna, że dwa krzyże pod koroną; (herb Gdańska) oznaczają, iż to jest wyrób tamtejszy. Cecha złotnicza I. G. G.


Rys. Waroczewski. Ryt. Mrówczyński.

Taca srebrna wykuwana, dar Gdańszczan, Królowi Janowi III w zbiorach Willanowskich.

Bądź co bądź, był - to dar niezawodnie dla króla i po jego śmierci przeszedł w obce ręce. Nabył go hr. August Potocki w Petersburgu od spadkobierców malarza Aleksandra Orłowskiego i znowu w Willanowie umieścił.

Dajemy rysunek téj pamiątki podług fotografii Beyera umieszczonéj w Albumie Wystawy Starożytności 1856 r. do jakiéj dała myśl hr. Augustowa Potocka, obracając dochód na wsparcie Domu Schronienia Opieki N. M. P.

Opisana i wyryta w dziele na téj str. taca, mieści się w jednéj z szaf, wzmiankowanych na str. 24 w drugiéj szpalcie. Te szafy kiedyś stały w galeryi i zapełnione były wazami etruskiemi, marmurami i bronzami. Gdy na starożytności greckie, rzymskie i inne, osobny urządzono gabinecik, przez nas już opisany, dzisiejsza właścicielka przenieść kazała owe piękne schowadła do pokojów królewskich i postawić w sali zwanéj *średnią*. W nich się mieści mnóstwo starożytności naszych i obcych, o których zaraz mówić będziemy.

Wspomnieć tylko pierwéj chcemy o dwóch darach dla Marysieńki, z których jeden nigdy nie miał miejsca. Małżonka Cesarza Leopolda wdzięczna za oswobodzenie Wiednia, miała przysłać w darze królowéj polskiéj Maryi Kazimierze fortepian, z listem zachowanym w archiwum. Czas zniszczył instrument, ale pozostała deska od nakrycia fortepianu z Parnasem, krajobrazem Van Idena, figurowanym przez Diependecka. Przerys téj pamiątki wykonanéj dajemy nad tytułem tego rozdziału, str. 135.

W jednéj z szaf, o których tylko cośmy wzmiankowali, pokazują ciekawym gościom z rozmaitych naśladowanych kamieni (rubinów, ametystów, brylantów i t. p.) bukiet kwiatów, który zowią *Różą* przez Papieża (zapewne podług nich nawet Innocentego XI) przysłaną Maryi Sobieskiéj. Musimy temu zaprzeczyć i wyznać, iż to jest najrzetelniejsza.... nieprawda. Na wystawie starożytności w r. 1856 (patrz str. 134 katalogu) ów bukiet, jakby dla żartu, włożony był w srebrny wazonik chiński; mógłby więc być tak dobrze darem cesarza państwa niebieskiego, jak i czyim innym naprzykład darem któréj z hr. Potockich lub ks. Lubomirskich z Włoch przywiezionym dla Willanowa w nowszych już nawet czasach.



Krzesła starożytne z herbem Janina.

Nim przyjdziemy do krótkiego wyszczególnienia mnóstwa przedmiotów i przedmiocików, znajdujących się w owych 4-ch szafach i w innych pokojach właścicielki, musimy tu nieco bardziéj drobiazgowo opisać dwie narożne ozdoby, o których już we właściwém napomknęliśmy miejscu.

Są to dwa zegary parzyste (wysokie 0,480 m. już z nakrywającą je skrzynią), z piérwszéj XVII wieku połowy. Wyrób saski, brązowy, w części złocony. Każdy z nich ma na wierzchu dzwony, w które biją dwaj pachołkowie z buławami. Cechy zegarmistrza: strzała i głoski H. F. Cyferblat i cały przód ozdobnie rytowany. Pod nim herb kurfirszta saskiego. Po bokach cztery malowania olejne wyobrażające na koniach Polaka, Turka, Szweda i Niemca. Liczby kwandransów i dziennych godzin dwunastu, oznaczono liczbami rzymskiémi, arabskiémi zaś 12 godzin nocnych, poczynając od 13 do 24. Skrzynia po bokach ze słupkami, na wierzchu ozdobiona wystającą do pół szyi, głową końską, poruszającą dolną wargę podczas bicia godzin: głowa wsparta na jednorożcach skrzydlatych należących do heraldycznéj ornamentacyi linii hennenbergskiéj. Boki mają herby saskie trzymane przez dwóch gryfów. Mechanizm wewnątrz stalowy, porusza się jednym ciężarem.



Rys. Kotarbiński. Ryt. Mrówczyński.

Jan Zamojski, kanclerz i hetman w. kor. w zbiorach willanowskich.

Dwa siodła staropolskie: jedno z XVI wieku z ozdobami brązowémi złoconémi, pokryciem sukiennėm, zieloném, haftowaném złotem, z którego widać tylko szczątki. Przód, tył i boki, obite blachą pozłacaną. Drugie z XVII wieku obite aksamitem zielonym haftowanym złotem; srebrno-złocone ozdoby rzeźbione w gałązki i armaturę srebrną, czarno szmelcowaną, pokrywają to siodło.

Taca gdańska owalna, srebrna złocona, z wykowaną płaskorzeźbą. Obraz wystawia hołd oddawany, w bogatym portyku, królowéj Maryi Kazimierze, siedzącéj na tronie: przed nią klęczy druga królowa ze swym licznym orszakiem i dotyka jéj berła. Wśród wieńca przeplatanego kwieciem i owocami, w około na brzegach tacy ośm medalionów okrągłych wyobrażających popiersia sześciu panujących, naszego obrońcy Wiednia i syna Jakóba w peruce długiéj.



Przejdziemy do wyliczenia innych drobiazgów.

Przybory do pisania z w. XVII. Sześć z brązu złoconego, różnéj wielkości i użytku naczyń i kałamarzów, z dwoma lichtarzykami; ustawione na tacce podługowatéj, ośmiobocznéj. Wszystko filigranem srebrnym i kolcami zdobne. Wyrób najpodobniéj włoski.

Nożyk z XVI wieku z trzonkiem agatowym, na którym złotem nabijane arabeski. Pochwa jaszczurowa w srebro oprawna. Wyrób niemiecki.

Puginał z tegoż stulecia czterokantowy, płaski, po obu stronach ze znakiem lilij. Rękojeść i pochwa oprawne w aksamit karmazynowy i stal. Robota francuzka.

Takiż i z tegoż czasu puginał włoski, z głownią żłobkowaną i dziurkowaną, (dla wpuszczania trucizny). Rękojeść wyrzeźbiona z kości słoniowéj, pochwa w stal i aksamit szafirowy oprawna.

Kryss malajski z głownią o 4-ch kantach, wężykowatą; na rękojeści ze słoniowéj zielono malowanéj kości, wyrzeźbiony ze stali lew siedzący. Długość 0,270 m.

Drugi podobnyż okaz różni się rękojeścią rzeźbioną z drzewa czerwonego, wyobrażającą bożyszcze indyjskie i — większą długością bo 0,400 m.

Kindżał turecki, płaski w pochwie oprawnéj w srebro. Rękojeść z kości słoniowéj.

Prochownica drewniana z XVI wieku pokryta skórą czarną, wytłaczaną w arabeski i gryfy. Okucie żelazne; tło skóry niegdyś było złocone. Kształt gruszki, wysok. 0,160 m.

Talerzyk cynowy z XVII w. wyobraża w płaskorzeźbie Zbawiciela ze wszystkimi apostołami, z napisami łacińskiemi: **S. Petrus, S. Andreas, S. Jacobus,** i t. d. Średnica 0,180 m. wyrób norymbergski.

Butla z gliny palonéj (Grès), w formie bukłaka, polewana kolorem brudno-szafirowym, szklistym. Kształt podobny do gruszki z długą szyją. Wewnątrz rozdzielona ścianką na dwie połowy. Na jednéj stronie wystawiony zbrojny rycerz z ręką wzniesioną; na drugiéj wytłoczenie płaskie wy-

obraża krzyż ukośny z liljami francuskiémi, na którym tarcza z herbem *Utrechtu* (Trajectum) z orderem św. Ludwika. Robota hollenderska XVI w. Wysokość 0,304 m.

Konewka z uchem, kamienna, okryta polewą jasnego brunatnego koloru, z popiersiami wyobrażającemi siedmiu elektorów: w téj liczbie hrabiowie, książęta, biskupi etc. Pod jednym rok 1507 (Biskup Trewiru). U dołu oprawa cynowa. Wyrób nadreński. Wysokość 0,400 m.

Dzban kamienny, z szarą polewą i malowaniem żywémi kolorami, z uchem i szyją krótką. Wyrób z XVI wieku flamandzki, często spotykany w téj formie, kulistéj prawie, na obrazach Teniersa i innych malarzów.

Średniéj wielkości kufel srebrny z wytłoczeniem pięciu rycerzów rzymskich, z których jeden ma zawój na głowie. Jeździec ubrany jakby po szwedzku wspina się na półkuli będącéj na wierzchu pokrywy. Robota augsburska z XVII wieku. Wysokość 0,230 m.

Mały kufel srebrny, z rączką w stylu odrodzenia. Na bokach wytłaczane owalne tarcze, z herbami *Grabie* i napisami późniéj dodanemi: **Johannes Eglof v. Knoring** i **Sibilla v. Knoring**. Guz wysoki wierzch nakrywy ozdabia, a na zawiasie młody siedzi Bachus. Robota augsburska siedemnastowieczna, wys. 0,150 m.

Wysoki kufel srebrny, złocony, *rococo*, w płytkiém wytłoczeniu krajobrazu przedstawia w dali stary zamek obronny, z jadącym doń rycerzem. Pod spodem nakrywy: „Gryf trzymający w łapach różę“, herb pomorski z głoskami H. S. i rokiem 1624. Posążek św. niewiasty na pokrywie umieszczony. Wysokość 0,313 m.

Gdański puhar srebrny, bez nakrywy, z wytłaczaniami wyobrażającémi osoby we trzech polach w strojach siedmnastego wieku, z którego i puhar pochodzi. Podstawa także płytko wytłaczana; całość pozłacana, wysoka 0,083. Średnica u góry 0,130 m. u podstawy 0,122 m.

Puhar duży norymbergski, srebrny, złocony, z pokrywą, na któréj stoi Neptun płynący na koniach morskich przez fale. Całość wykuwana w guzy skręcone. Brzeg zdobny rytowanym szlakiem, pod nim obręcz z kwiatami kutémi ze srebra. Wszakże na miejscu jednego z 3-ch koni neptunowych późniéj umieszczono rycerza z tarczą, na któréj herb starty, ale rok został 1698. Sam wyrób z wieku XVI, wysoki 0,500 m,



Dwa kielichy srebrne, pozłacane z pokrywami, jednéjże prawie wielkości, wyrobu norymbergskiego z wieku XVI, wytłaczane w ozdobne guzy płaskie. Na wierzchu pokrywy jednego, rycerz z godłem w ręku, drugięgo zas pośród laurów tworzących bukiet, pod hełmem umieszczony herb Herelów, a pod spodem nakrywy medalion z napisem: Sigmund Herel Aet. suae 26 i popiersiem ozdobionem kryzą i orderem złotego runa.

Trzeci norymbergski wielki kielich (wysoki 0,680 m.) z wieku XVII, wytłaczany w guzy, z pokrywą, na któréj bukiet kwiatów, ma rękojeść w kształcie aniołka z wieńcem i gałązką palmową. Spód pokrywy mieści nadpis niemiecki winszujący Gr. Hillingowi D. w imieniu 4 osób 6 Października 1658 r. Srebrny, wysoki 0,680 m.

Czwarty, o czwartą część od tego mniejszy, z tegoż wieku kielich norymbergski; podobny nawet do poprzedzającego, ma na pokrywie bukiet kwiatów w wazonie. Wysokość 0,575 m.

Jeszcze są trzy, wyrobu norymbergskiego, srebrne puchary, w kształcie kielichów, z pokrywkami; dwa z okresu wieku zeszłego, z których jednego pokrywa zakończona kulą z krwawnika. Trzeci zaś z pierwszej XVII wieku połowy, rozbiera się na dwie części. Każda z nich tworzy oddzielny kielich, opatrzony podstawą i rękojeścią, zupełnie jeden do drugiego podobny. Wytłaczane małe guzy składają kształt grona winnego, rączka zaś jest w rodzaju wazoniku. Każda połowa wysoka 0,167 m., całość zaś wynosi 0,302 m. Innych kielichów opis szczegółowy pomijamy.

Dwie augsburskie wielkie tace z XVI wieku z blachy srebrnéj. Pierwsza z nich większa wykowana, na dnie ma rozrzucone jarzyny i owoce, na szerokich zaś brzegach kwiaty i liście. Druga mniejsza, wytłaczana, rococo, na dnie piękną mieści rzeźbę Nioby z dziećmi padającemi pod strzałami Apollina, który unosi się w obłokach.

Inne dwie tace augsburskie z XVII wieku, owalne, srebrne, złocone, mające długości 0,590. i 0,430 m. Pierwsza wykuwana przedstawia w płaskorzeźbie Bachusa pijanego wsadzonego na kozłą przez Faunów; na brzegach zaś przedmioty sielankowe i pasterskie. Druga mniejsza, do półmiska raczéj podobna, wystawia dzieci bawiące się w żołnierzy po brzegach zaś wieniec kwiatów.

Taca wielka, owalna, srebrna, wyzłacana, z wieku XVI-go, wyobraża wykowanégo Juljusza Cezara z towarzyszem, na wozie tryumfalnym: sława skrzydlata niesie wieniec, niewolnicy zaś

zdobyte na nieprzyjaciołach łupy. Brzegi zdobne w kwiaty, owoce i liście. Długość 0,650; szerokość 0,580 m. wyrób augsburgski.

Wielka i głęboka taca owalna, srebrna złocona, wykuwana, arabeskami w koło zdobna, we środku lew leży. Wyrób hamburgski z XVII w.

Okrągła taca srebrna wystawiająca na dnie, w bardzo wypukłéj rzeźbie, ucztę bogów któréj przypatruje się ulatujący Jowisz: w około amorki unoszą się skrzydlate. Wyrób angielski z 1820 r. Średnica 0,580 m.

Mała owalna taca srebrna, wykuwana, z XVI wieku, zdobna arabeskami złoconémi. Płaskorzeźba wyobraża kobietę siedzącą, któréj dziecię niesie kosz z kwiatami

Półmisek owalny mały, srebrny złocony, wykuwany, przedstawiający po bokach ptastwo dziobiące owoce połączone z kwiatami, na dnie zaś ogród z fontanną, w którym uosobione są *pokój i wierność*; pierwszy jest postacią niewiasty z gałązką oliwną; drugą pies głaskany wystawia. Wiek XVII, wyrób augsburgski.

Tegoż miasta i z tegoż wieku półmisek kuty z blachy srebrnéj złoconéj, ma na dnie wyobrażoną *ofiarę*. Przy ołtarzu ogniem płonącym stoi anioł, przyjmujący od wieśniaka dary. U góry i dołu dwa orły w otoczeniu kwiatów i owoców mocno wypukłych.

Półmisek owalny, wykuty ze srebra w części wyzłacanego, wystawia na dnie pojedynek dwóch na koniu rycerzy w zbroi. Wiek XVI, wyrób augsburgski.

Rygski półmisek srebrny, owalny, z roku 1720 ma na dnie płaskorzeźbę wystawiającą Wenerę w ogrodzie, u któréj ucha schylony Amor, zdaje się powierzać jakowąś tajemnicę. Na brzegu kwiaty, owoce i liście splecione.

Półmisek owalny, ze srebra kuty wypukło, wystawia na dnie scenę mitologiczną na tle krajobrazu: w koło są kwiaty i owoce. Wiek XVII. Augsburg oznacza cecha „szyszka."

Hamburgski półmisek srebrny, złocony, kuty w kształt ozdób wyginanych; na dnie pływa kaczka. Wiek XVII.

Tegoż wyrobu i czasu tacka owalna, srebrna, wykuwana rococo.

Gdańska taca okrągła, niewielka (0,330 m.) z grubéj blachy srebrnéj, w części pozłacanej. Śród ozdób i kwiatów wyginanych wykute na szerokim brzegu cztery żywioły, w następnych wyobrażeniach: „Morze z rybami" (*woda*) "Pożar miasta i Salamandra w płomieniach" (*ogień*). „Ptastwo lecące" (*powietrze*) i „kozioł leżący na pastwisku" (*ziemia*). Średnica 0,330 m. Wiek XVII.



Okrągły półmisek srebrny, w części złocony, wykuwany. Na dnie, w pośród krajobrazu, bogini mitologiczna, jakby Juno z berłem. Po brzegu owoce z liści i trzy ptaki. Wyrób norymbergski z XVII wieku.

Dwa półmiski angielskie z r. 1767, okrągłe, srebrne. Dna ich wyobrażają polowania na tygrysa i dzika. Średnica 0,400 milimetrów.

Koszyk owalny z uszami, srebrny, złocony, kuty i dziurkowany. Na dnie stanowiącém plecionkę, siedzi przy stole, z kartami w ręku, niewiasta w stroju z czasów Ludwika XIV. Wyrób augsburgski z końca wieku XVII.

Misa owalna, srebrna, pozłacana, z dwoma uszkami. W około jakby wieniec z listków. Na dnie, robotą wytłaczaną, obraz trzech niewiast średniowiecznych, uciekających na koniach z obozu do zamku przez wodę. Wiek XVII. Augsburg.

Półmisek w kształcie liścia winnego, ze srebra złoconego. Długość 0,350 milimetrów. Szerokość 0,230 milimerów.

Misa okrągła, miedziana, posrebrzana, z początków XVI wieku, wytłaczana. Dno wystawia obraz chrztu Chrystusa w Jordanie. W ozdobach okalających są muszle i owoce. Wyrób norymbergski, średnica 0,285 milimetrów.

Tarka do tabaki, oprawna w rzeźbioną kość słoniową, mająca w jednym końcu skrzynkę na tabakę, w drugim zaś otwór do jéj wysypywania albo wąchania. Płaskorzeźby wzięte z mitologii.

Rożek na tabakę w kształcie flaszki ze słoniowéj kości. Rzeźbione karykatury w rodzaju Breugela. Robota flamandzka z wieku XVII.

Tabakierka z jaspisu zielonego w kształcie hełmu, z ozdobami rococo. Na pokrywie płaskorzeźba Jowisza siedzącego w obłokach z piorunami i orłem. Oprawa złota.

Druga tabakierka z kryształu górnego, okrągława; w złoto oprawna i brylantami wysadzana, z popiersiem Minerwy. Wyrób XVIII wieku.

Pektoralik ośmiogranny, bijący, srebrny w części złocony, pokryty rytowanémi ozdobami, cyferblat podwójny. Wewnątrz firma: *Pierre Combret á Lyon*.

Zegarek kieszonkowy, z wieku XVII złoty, wysadzany dendrytowémi agatami, które wystawiają mchy i drzewa. Na złocie wytłaczane kwiaty, wysadzane są brylancikami. Napis we środku: *F. Vigne. London. 1624.*

Wyliczywszy tyle drobnych przedmiotów przejdźmy do prawdziwych klejnotów i kosztowności mieszczących się w owych zdobnych szafach.

Jezus Chrystus w Ogrójcu, obrazek miniaturowéj roboty złotniczéj. Figury ma zupełnie wypukłe, ze szczérego złota różnémi kolorami z wierzchu emaliowane. Żywość barw niepospolita. Ciało osób białe, ziemia i góry złociste, niebo szafirowe, trawa i drzewa silnéj różnobarwnéj zieloności; niektórych krzewów liście i łodygi odstają. Wnosząc z podobieństwa do innych, może to być wyrób gdański z wieku XVII, słynęli bowiem wtedy złotnicy naszego nadmorskiego miasta. Wysokość 0,065 m.

Osobliwość tę dał do Willanowa W. Wilczyński, oprawę zaś do niego zrobił słynny złotnik paryzki Fromment Maurice 1853 r. (Podpis delikatny na podstawce.)

Naczynie z muszli zwanéj *Nautilus*, w srebrnéj oprawie złoconéj, drogiémi kamieniami i kością słoniową zdobnéj, którego spód stanowi żółw srebrny, wysadzany klejnotami. Na żółwiu mały kwiatem uwieńczony Tryton z trójzębem, na którego głowie osadzona muszla morska. *Nautilus* ozdobiony trojgiem aniołków rzeźbionych z kości słoniowéj. Anioł we środku będący, osadzony także na żółwiu ruchomym, puszcza bańki mydlane! Koncept niemiecki, na cechach bowiem widny herb m. Frejburga i głoski I. L. R. E Wysokość 0,400 m.

Czara półkulista z agatu białego na agatowéj nóżce i podstawie oprawnéj w brąz złocony. Średnicy 0,150 m., wysokości 0,182 m.

Czarka podługowata, owalna, z uchem i nosem, wyrobiona z serpentynu na takiejże nóżce. Na uchu wsadzony z malachitu ciemnego lew rzeźbiony grający z małpką. W czarce mieści się ozdobna łyżka pozłacana dawnego kształtu. Długość 0,220 m. szerokość 0,080 m., wysokość 0,058 m.

Czara półkulista z agatową nóżką na podstawie bronzowéj, złoconéj, która wyobraża dzika na tylnych nogach wspinającego się, a w przednich trzymającego czarkę. Na dziku jedzie małpa. Całość przymocowana do podstawki marmurowéj. Wyrób siedmnastowieczny. Średnica 0,074 m.

Nalewka z kryształu górnego, składająca się z 5 sztuk oprawnych w brąz złocony, wokoło rzeźba wystawia przedmioty z Owidiusza *Przemian*. Rączka rzeźbiona w postaci karyatydy wygiętéj ze skrzydłami. Wiek XVI. Wysokość 0,320 m.


Filar galeryi otwartéj od ogrodu kwiatowego.

* * *

Taca składająca się z 19 z kryształu górnego tabliczek, oprawnych w srebro złocone, wysadzanych kamieniami drogiémi, z nader misterną emalią. Ofiarowaną niegdyś była cesarzowi Karolowi V od miasta Augsburgu. Oprócz subtelności emalierskiéj sztuki, wielka tu gra fantazyi w ułożeniu ozdób z owoców, listków, gałązek, kwiatów i ptaków. Około tabliczek gęsto obsadzane także granaty, beryle, lazulity, w różnych tacy miejscach. Średnica 0,450 m., wyrób w. XIV. Pod spodem cecha złotników augsburgskich: szyszka czyli gronko i głoska M. z krzyżem.

Tacka do klejnotów, na podstawie wysokiéj bronzowéj, złoconéj, wysadzana różami z koralów, zdobna emalią białą; brzeg także biało emaliowany w listki i kwiaty. Wyrób włoski z XVI-go wieku. Wysokość 0,085 m., średnica 0,240 m.

Taca z wielkich ośmiu płytów agatowych, oprawnych w bronz złocony. Brzeg zdobi wycinanie przejrzyste podobne do koronek. Wyrób z XVI wieku, zdaje się że włoski. Długość 0,484, wysokosć 0,427 m.

Gotowalnia srebrna, złotem i emalią zdobna, składająca się ze skrzynki większéj i dwóch jednakich mniejszych, dwóch tabakierek naśladujących muszle morskie, dwóch świeczników i szczotki. Na nich emalie wyrabiane na miedzi, wsadzane z wierzchu w srebro. Ozdoby wykonywane różnémi barwami. Niektóre części delikatnie wytłaczane wypukło i złocone. Jedna z nich wyobraża kurfirsta Fryderyka Augusta zwanego Kurfirsztem wielkim. U tabakiery pod wierzchem wsadzona akwarella za szkłem, wystawiająca w stroju owoczesnym niemieckim trzech jeźdźców napadniętych przez lwa, który jednego z nich na ziemię przewrócił razem z koniem. Inne sztuki tego srebra mają koronę królewską na tarczy zdobnéj orderem Słonia. Wyrób berliński z końca wieku XVII, jak oznacza wzięte za cechę godło Berlina „Niedźwiedź wspinający się“ i podpis Röhner

Szkatułka na klejnoty srebrna, filigranowéj roboty, w części złocona, ośmiościenna, płytami naprzemian lazulitu i szlifowanego kryształu górnego wysadzana; dno składa się z płyty wielkiéj chalcedonu okolonego płytami mniejszémi lazulitu i jaspisu. Długość 0,260, szerokość 0,235, wysokość 0,153 m.

Skrzyneczka do podobnegoż użytku, srebrna filigranowa, czworo - graniasta, z wiekiem podniesionêm, na którém jest pięć guzów. Robota siedmnastowieczną, wysoka 0,150, długa 0,140 milimetrów.



Rys. Maszyński

Ryt. W. Berg.

Portret Pastelowy Jana III
i Teressy Kunegundy Sobieskiej, córki Jana III.

Szkatułeczka do klejnotów mniejszych, rytowana na bronzie złoconym, okuta żelazem, z umieszczonym pod nakrywą zamkiem o cztérech ryglach, tak połączonych, że je zamyka klucz za jednym tylko obrotem. Na listewce zasłaniającéj dziurkę od klucza wyryto: „*Michel Man*". Na dołach wyryte osóbki, są robotą XVII wieku. Długość 0,073, wysokość 0,065, szerokość 0,049 m.

Skrzynka złożona z 6 płyt ogromnych z agatu, brązem złoconym i drobnémi koralami ozdabiana, długa 0,430 m. széroka 0,267, wysoka 0,150 m. Robota włoska z końca XVII stulecia

Skrzynka dębowa o dwóch przedziałach, u góry nieco zwężona, ozdobiona z wierzchu żelazem wycinaném, pod którém są blaszki miki czyli łyszczu na tłach czarném i czerwoném naprzemiany. Robota zapewne niemiecka z piérwszéj XVI wieku połowy.

Relikwiarz brązowy złocony, receptaculum z górnego kryształu. Na wierzchu wieżyczka, pod którą klęczy anioł; na rękojeści 6 guzów; na podstawie sześciogrannéj rozchodzącéj się w gwiazdę, wyryte 2 herby: „Moździeż między 3 kulami" i „2 klucze pionowo stojące". Wysokość 0,350 milimetrów.

Srebrny kielich pozłacany, w postaci lwa siedzącego. Wyrób niemiecki z końca wieku XVII. Wysokość 0,210 m.

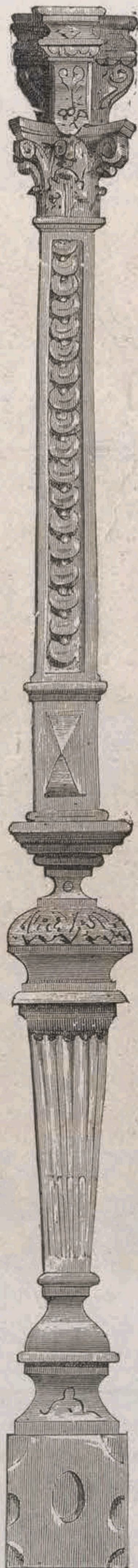
Takiż i z téjże epoki kielich w kształcie koguta, srebrny; grzebień i niektóre części głowy złocone; w oczach granaty. Wysokość 0,310 m.

Podobnyż kielich nakształt sowy. Wyrób angielski XIX wieku.

Kielich ze srebra złoconego w kształcie krowy dojonéj przez kobietę, siedzącą na stołku.

Kielich srebrny, złocony, niby dzwon z młynkiem, wykowany w arabeski. Na wierzchu wiatraczek, obracający się za dmuchnięciem w rurkę, będącą z boku i młynarz z workiem na plecach idący po wschodach do wiatraku, z którego okien wyglądają dwie głowy; na dachu kot miauczy, z poddasza widny kogut piejący. W kielichu *serce* jak we dzwonku. Wyrób z XVII wieku, wrocławski, wysoki 0,245 m. Nalany kielich podobny, trzeba było wypić odrazu, zanim, przy rozpoczęciu spełniania zdrowia poruszony dmuchnięciem wiatraczek, przestał się kręcić. Potém dzwoniono na dowód wypicia aż do ostatniéj kropli.

Podobnież w kształcie dzwonka kielich srebrny złocony, którego część górna wystawia kobiétę wystrojoną, w szerokim robronie. Figiel norymbergski z końca XVII wieku. Wysokość 0,165 m.



Kielich w postaci siedzącego niedźwiedzia z kijem w łapach. Robota srebrna augsburska. Wie- XVII. Wysokość 0,140 m.

Takiż niedźwiedź idący, tegoż wyrobu i wieku, tylko nieco mniejszy.

Dwakroć większy niemal kielich srebrny pozłacany w kształcie jelenia. Wyrób wrocławski z XVII wieku. O innych jeszcze powiemy nieco niżéj.

Naczynie stołowe do cukrów, ze srebra złoconego na podstawie ozdobnéj, wysokiéj. Wyrób szesnastowieczny w Norymberdze, wysoki 0,400 m. Wyobraża okręt, na którego pokładzie są żołnierze, armaty, pnący się majtkowie; na spodzie podstawy widać wodę, na któréj pływają delfiny i hippopotamy.

Jak różnych kielichów starych i nowszych, których ledwie część wymieniliśmy, tak również mnóstwo znajduje się w Willanowie innych naczyń stołowych, których tu nie wyliczamy. Wspomnimy wszakże cztery naczynia srebrne pozłacane do wonności różnych używane.

Jedno z nich przedstawia postać rajcy augsburskiego z XVI wieku, we współczesnym ubiorze, z kapeluszem w ręku. Głowa jest zatyczką. Wysokość 0,258 m.

Drugie wyobraża wielbłąda objuczonego, na którym małpa siedząca stanowi zatyczkę. Wyrób także XVI wieku norymbergski, wysokość 0,158 m.

Trzecie wystawia strusia, na którym jadący chłopak trzyma lejce i zarazem stanowi zatyczkę. Robota augsburgska z XVII wieku, wysokość 0,375 m.

Czwarte w kształcie pawia, na którego podstawie gdzie niegdzie emalia: paw' w części pozłacany. Wyrób *rococo* z XVIII wieku. Wysokość 0,200 m.

Dwa talerzyki norymbergskie cynowe z XVII wieku. Jeden z nich w płaskorzeźbie wystawia Chrystusa Pana z dwoma apostołami, drugi ustępy ze Starego Testamentu: Stworzenie Ewy, Raj, Drzewo wiadomości złego i dobrego, wreście Wypędzenie z raju.

Kufli srebrnych, puharów złoconych, kubków, oraz kielichów wyrobu krajowego i zagranicznego także tu pod dostatkiem. Niektóre z nich mają wartość pamiątkowo-historyczną.

Duży srebrny kufel, wyrób gdański z XVII wieku, z płytko wytłoczoném w medaljonie po-

piersiem Stanisława Rewery Potockiego hetmana wielkiego koronnego. W około napis: „REVERA A POTOCK POTOCKI". Na bokach naczynia wystawione odwiedziny królowéj Saby. Wysokość 0,200 milimetrów.

Kufel srebrny gdański z piérwszéj połowy XVII wieku, wyobrażający wytłoczone spotkanie sielankowe. Wierzch pokrywy z łabędziem srebrnym trzymającym

Kufel duży srebrny z XVII wieku. Wytłoczenie przedstawia obraz uzdrowienia żołnierza przez św. Piotra. Tylko część środkowa z tém wyobrażeniem, dawna: reszta oprawy, zdobna chorągwiami i armaturą, oraz Minerwą siedzącą na pokrywie, jest daleko nowsza, co wskazuje napis wypunktowany A....F. 1765. Wysok. 0,270 milimetrów.



Rys. Piotrowski. Ryt. Jezierski.

Popiersie marmurowe Króla Jana III z gabineciku króla, w pałacu willanowskim.

na kółku w dziobie lewka złoconego. Wysokość 0.220 milimetrów.

Wielki srebrny kufel z rączką, o trzech nogach w kształcie lwich łap, wspartych na kulkach, płytko wytłaczany w duże kwiaty i liście. Z owocami bawiące się dzieci na wierzchu pokrywy. Wyrób hamburgski siedmnastowieczny, wysoki 0,225 m.

Kufel srebrny, wielki, z tłem pozłacaném gładko, wypukło zaś robione osoby i przyozdobienia przejrzysto wycinane. Obrazy wystawiają: „Pasterzy w Betleem przed dzieciątkiem" i „Trzech królów z darami". Z wieku XVI wyrób niemiecki, wysoki 0,200 m.

Srebrny kufel, grubo złocony, z popiersiami trzech rzymskich cesarzy. W pokrywie oprawiony medal na pokój lunewilski 1691 r. Wyrób francuzki.

Główka dziecka, wypukłorzeź. z chalcedonu 0,056 m.

Takaż główka nieco mniejsza (0,036) niewiasty z wieńcem wawrzynu; wypukło-rzeźba z agatu, starożytna.

Złoty pierścień z główką umarłéj kobiéty; wypukło-rzeźba ze smaragdu, w owalu. Grubość kamienia 0,015 m.

Kamea w medalionie złotym, wyobrażająca popiersie niewiasty rzymskiéj, na lawie wulkanicznéj wyrobiona, tło popielate, popiersie biało-żółtawe. Starożytność rzymska.

Druga, znacznie przez czas uszkodzona, kamea wystawia popiersie Ariadny, z onyksu o 2-ch barwach. Starożytność grecka.

Wierzch tabakiery szyldkretowéj, na którym w złoto oprawna kamea wystawia w agacie brunatnym płasko-rzeźbę, wyobrażającą ofiarę, z podpisem głoskami greckiémi: Ευχαριστια. Wyrób bizantyński. Wysokość 0,062, szerokość 0,078 m.

Trzy różne płaskorzeźby na onyksie, wystawiające Zeusa indyjskiego, i dwie nieznane matrony, z których jedna ma głowę uwieńczoną bluszczem, druga liściem dębowym.

Kamea, w złotym medalionie, wyobrażająca orła jowiszowego z piorunami w szponach. Płaskorzeźba na cienkim chalcedonie, wysokość 0,059 szerokość 0,054 m.

Wyrzeźbiona płasko na agacie dwubarwnym biała *Victoria* na tle czarném, jadąca 2 końmi na wozie dwukolistym. Robota starożytna, oprawna w złoto, z uszkiem do noszenia.

Sześć wklęsłorzeźb wyrażających ofiarę Ifigenii oraz Eskulapa radzącego się Hermesa (obie na krwawniku) i popiersie Meduzy, wprawdzie kopiowane tylko, ale pasta jest już tak dawna, że spód zaszedł kolorami naleciałémi tęczy. Trzy zaś drugie są nowsze, roboty Joanesa; na krysztale górnym wyobrażają: Kaźń Prometeusza, Porwanie Adonisa i skon Akteusza.

Judyta z głową Holofernesa, płaskorzeźba z gliny wypalonéj, wysoka 0,112, szeroka 0,086 m.

Posążek Mojżesza z gliny wypalony, być może, iż jest własnoręcznym wzorem Michała Anioła Buonarottiego, po raz pierwszy wykonanym do grobowca o. ś. Juliusza II w kościele rzymskim S. Pietro in Vincoli (1542—1545 r.). Umieszczony tu na czarnéj podstawie marmurowéj z napisem:

Moyse de Michel Ange Buonarotti

Model ten we Włoszech nabyty, różny nieco od wykonanéj statui w kościele św. Piotra w okowach, przez wielu znawców poczytanym jest za oryginał mistrza. Wysokość 0,366 m.



* * *

Medalion wypukłorzeźbiony, z cyny, dłutkiem powierzchu odlanym wyrabiany, wyobraża popiersie Jerzego Lubomirskiego, hetmana wielkiego koronnego w zbroi, z podgolonémi włosami, wąsami długiémi, w obwódce z liści laurowych i napisem: Georg. Lubomir. s. r. i. p. Comes in Wis. Regni. Mare. et Campidux. etc. etc.

Rysy te starsze od znanego medalu (u Raczyńskiego E. Nr. 156) są z końca wojny szwedzkiéj za Jana Kazimiérza, kiedy Lubomirski został hetmanem polnym. Średnica 0,155 m.

Popiersie nowoczesne Jana III w płaskorzeźbionym medalionie z gliny wypalanéj, w zbroi i płaszczu, średnica 0,158 m. z napisem w około: Ioannes III dacicus, Turc. Tart. Pol. Rex. M. U dołu zaś znajduje się podpis: st. amans.

Zamek z kluczem do drzwi, wykuty z żelaza z bardzo sztucznym mechanizmem o 9 szlizhakach. Wyrób mistrzowski, prawdopodobnie ręką Benvenuto Celliniego wykonany. Wystawia świątynię z kolumnami i pilastrami jońskiemi. We trzech frontonu niszach są trzy posążki misternéj roboty, także wykute z żelaza t. j. Jowisza młodego z orłem i Cyklopów kujących dłań pioruny. Rękojeść klucza podobna do filaru czworobocznego, który z dwiema postaciami atlantów, dźwiga małą świątyńkę ze czterema frontonami, zakończoną w górze latareńką krągłą przejrzysto wyrabianą z kółkiem do zawieszania: na ściankach owéj małéj świątyni wykute w płaskorzeźbach kuźnie Wulkana i wóz słoneczny. Rok na skrzynce 1548. Długość zamku 0,220, wysokość 0,190, grubość 0,072, klucza długość 0,123 m.

Trąba myśliwska z kości słoniowéj, z łańcuszkiem brązowym pozłacanym i oprawą rzeźbioną. Długość 0,378 m.

Daleko większa trąbka myśliwska z kości słoniowéj, chociaż herbami i popiersiem Jana III-go ozdobiona, jest wszakże nowszym wyrobem saskim z końca XVIII wieku. Nadpis podrobiony wypukło rzeźbiony:

Ioannes Sobiesky (*sic*) iii rex poloniae
et M. D. Lithvn (*sic*) D. G. MDCLXXXIII.

Nazwaliśmy ją podrobioną, bo, choć już ten przedmiot umieszczono w „Albumie starożytności fotografowanych (Tabl. XX) przez Karola Beyera w r. 1856“ zawsze jednak widne na nim cechy roboty nowéj, może nawet początków naszego wieku, a błędny podpis łaciński, robotę niemieckiego wykazuje nieznawcy. Przedmiot sztuki zostałby zawsze jéj wyrobem i bez dodatku fałszywego roku 1683. Trąba *niesiedemnastowieczna*, w pierw-

szym dziale upiększeń ma sploty ptaków drapieżnych gryzących się pomiędzy sobą; w drugim, trofea z chorągwi tureckich, puklerzy, zbroi, halabard i innych znaków wojskowych, w trzecim zaś, tarczę z polem pięćdzielném, w którém, prócz oznak państwowych, orłów i pogoni, w środku jest herb Sobieskich „Janina“ z jednéj strony, z drugiej zaś, na tarczy zdobnéj mieczami i sztandarami wojennémi, popiersie Jana III z koroną na głowie, nad tar-

Trzon kufla z jednéj sztuki słoniowéj kości, z wyrzeźbioném popiersiem króla, pod którym wypukły napis:

AUGUSTUS REX POLONIAE. 1697.

Z obu stron dwojakiego rodzaju tarcze: pięcio-polowa, z herbami polsko-saskiémi i o 24 polach z herbami elektorskiémi, nad którą dziesięć hełmów i dziesięć koron. Wysok. 0,176 m.

Kubek wyrobu krajowego z XVII w. rzeźbiony wraz



Rys. Witkiewicz. Ryt. Jezierski

Potocki Feliks, kasztelan podolski i krystynopolski, hetman koronny.

czą znów korona szlachecka, z któréj hełm widny. Na dole podpis wyżéj przytoczony. Czwarta część trąby zębato zakończonéj, jeszcze ma raz, wśród arabesków, umieszczoną *Janinę*.

Wiele tu także jest dawnych dzbanów czyli kufli ze słoniowéj kości i puharów rzeźbionych. Niektóre z nich uległy późniejszéj już oprawie. Przytaczamy tu z nich kilka:

z nakrywką, oprawny w srebro złocone; u góry i u dołu: wystawia morskie zabawy amorków, pływanie na muszlach i delfinach, łowienie ryb i t. p. Na pokrywie śpi Kupido z łukiem i strzałami, a pod jéj spodem medal srebrny z popiersiem naszego króla i podpisem:

IOAN. 3. REX POL.

Puhar z pokrywą, w płaskorzeźbach z kości słoniowéj, przedstawiający dzieci z łabędziami i delfinami; na

pokrywie delfina z trojgiem dzieci, a z Trytona zgiętego zrobione ucho. Wysokość 0,400 m. z pokrywą. Wyrób XVIII w.

Odlew z wypukłorzeźby, która w XVI wieku zdobiła puhar, wystawiającéj bachanalia. (Bachus, Centaur i bachantki). Wysok. 0,190 m.

Wypukłorzeźbiony kufel ze słoniowéj kości, oprawny w srebro z pokrywą i uchem, także ze srebra złoconego. Wyrób wieku XVII, wystawia popiersie króla z wypukłém dokoła napisem: Fridericus Augustus II Rex Poloniae MDL.

Dwie tarcze po stronach obu z herbami polsko-saskiémi i elektorskiémi. Napis pod uchem oznaczający dzień koronacyi: „1697 d. 15 Sept.“

Oprawa współczesna paryska p. Froment Meurice, wystawia na pokrywie aniołków trzymających tarczę podwójną, emaliowaną, z herbami Pilawa.

Pudełko z kości słoniowéj, owalne, z nakrywką odmykaną, rzeźbioną, przyczepioną zawiaskami. Na pokrywie Pomona trzyma róg obfitości, wśród dwojga dzieci i owoców rozmaitych: dokoła boków dzieci klęczące i leżące jedzą winne grona lub owoce. Wiek XVII. Długość 0,142, szer. 0,111, m.

Taca z czasów Zygmunta I i Bony w arabeski zdobna, jedna z najstarszych będących w zbiorach willanowskich. W środku korona nad królewskim herbem. W koło róże i kwiaty ze srebra, perłowéj macicy i srebra złoconego. Na dnie z obu stron herbu z *wężem* wyobrażony lew i orzeł w ornamentach, inkrustowanych na drzewie gruszkowém. Dajemy jéj przerys na str. 135.

Zabawki dziecinne, filigranowe. Dajemy je na zakończenie tego rozdziału, być może dosyć długiego, ale niewyczerpującego jeszcze wszystkich osobliwości będących w bogatym skarbie Potockich, i przez kilka zbieranych pokoleń.

Nie wszystkie te rzeczy mieszczą się w 4-ch szafach stojących w pokojach królewskich. Wiele z nich, szczególniéj srebrnych i droższych, jako własność prywatna hr. Potockiéj jest w jéj pokojach mieszkalnych.

Wymieniając rzeczy nieco ważniejsze, wcale nie trzymaliśmy się miejscowości, ani tego porządku, w jakim są ułożone wyżéj opisane przedmioty, albowiem one kilkakroć już przestawiane były, a przykuwaniem ich w opisie do miejsca, jak grobowych kamieni, nie chcieliśmy tamować przyszłemu konserwatorowi drogi do ułożenia ich w pewien systemat chronologiczny lub inny.

Zmiany bowiem są koniecznemi następstwami czasów. W chwili nawet drukowania naszego dzieła, podaliśmy dwie ryciny, nie przedstawiające



już obecności, chociaż je rysowali nasi artyści-współpracownicy zaledwie dopiero w minionym roku 1875, kiedyśmy rozpoczęli wydające się Album.

Pierwszą z nich jest „przysionek“ (na planie Nr. 1 oznaczony) rysowany przez Dymitrowicza z rzeźbami, których kilka przeszło do nowego muzeum świeżo utworzonego przy galeryi otwartéj.

Drugą jest „Wnętrze sali biblioteczném mniejszéj“ rysowane przez Maszyńskiego. Po lewéj stronie widzimy, na drzeworycie Malinowskiego, zbroje, z których została tylko z herbem „Pilawa“ (Wzięliśmy z niéj przerys do okładki). Inne zaś, których już nie ma, jako nie będące własnością Willanowa, chwilowe tylko miały tu schronienie. Że zaś już były gdzieindziéj szczegółowo opisane, więc dla pamiątki zeszłości wspominamy tu o kilku, do jakich należały:

Szpady hiszpańskie z XVI i XVIII w., szwajcarska z XVI w. z czasów Augusta II (1714), Claymor szkocki, szabla z XVII w. z napisem wyjętym z ewangelii ś. Jana; szable wschodniego wyrobu z tegoż wieku; szabla oficera jazdy z końca XVIII wieku pochodząca z fabryki będącéj pod Warszawą; druga podobna aż z roku 1791 z napisem: *obrona*; tarcze z żelaza wykuwane z XVI w. i kilka innych rzeczy.

Ale nie możemy pominąć opisów szabli, rysowanych we „Wstępie“ na pierwszéj stronicy dzieła naszego, które poświęcając pamięci bohatera niezapomnianego w dziejach europejskich, nie mogliśmy inaczéj zacząć, jak od pałasza, z którym on w ręku, chrześciaństwo od napływu niewiernych obronił azyatów.

* * *


Z graduału pisanego 1536 r. przez Cieszkowitę. Głoska E.

malie, zwłaszcza czarne, znajdują się jako ozdoby na dawnych uzbrojeniach i broni. Nim wszakże do ich opisu przyjdziemy, uzbrojeni prawdą historyczną, a zamiast broni ręcznéj zasłonięci tarczą z godłem miłości krajowéj, musimy stoczyć walkę polemiczną. Jeden z uczonych archeologów naszych, wydając w 1857 r. „Przegląd starożytności krajowych“ (na str. 98) z powodu wystawy urządzonéj na rok przedtem w palacu podonczas hr. Aug. Potockich, pisze:

„Pałasze proste o jedném ostrzu i tylcu tępym, dosyć długo używane były za granicą; u nas

daleko rzadziéj. Z tego rodzaju broni wystawa, pod liczbą 184, ukazuje w nowéj już a bogatéj oprawie i pochwie pałasz, który według podania miał należeć do Jana III, *chociaż widocznie się zdradza niewłaściwą datą napisu*:

Ioannes III R. P. A. D. 1672.

gdyż władca ten dopiero dnia 21 Maja 1674 roku królem obrany został.“

Pierwsza połowa okresu tego ma za sobą słuszność, bo oprawa rękojeści i pochwy, dorobiona w Paryżu przez Pirmeta. Ale data r. 1672 jest prawdziwą i najświetniejszą z życia Sobieskiego, (acz nie króla), aż do chwili obrony chrześciaństwa. Z tą w ręku szablą i w owym roku obronił całe Podole między Bohem a Dniestrem od Turków. Z tąż samą u boku zawieszoną szablą i w tymże czasie jako wielki hetman i senator, świetnie dwakroć przemawiał Demostenesa głosem na sejmach, stronę tylko dobra narodu popierając, i słysząc zewsząd głosy „że oręż i krzesło w Radzie zarówno mu się należą jako oznaki dowodzące, iż umie być zarazem wodzem i senatorem.“ Gdy jego bezstronne rady stały się bezskutecznemi, znowu z tąż samą szablą poszedł gromić Tatarów pod Krasnobrodem i Niemirowem, najezdców z ich sprzymierzeńcami bić pod Gródkiem, Komarnem, Kałuszem (u gór Karpackich w pobliżu Multan) i zdjąć kajdany z 30000 rodaków zabranych po drodze do niewoli przez wrogów! Tęż samą szablę ze spokojném chował do pochwy sumieniem, gdy mu Łoziński, w imieniu przeciwnego stronnictwa, niegodne wypowiadał zarzuty, i z nią u boku, nie używszy jéj przeciw oszczerstwom bratnim ani zemście, opuszczał krzesło senatorskie i przebaczał winnym.

Napis więc późniéj na orężu kładziony miał tylko dwie do wyboru liczby: 1672 lub 1683. Obie były równoważne, bo pierwsza oznaczała poświęcenie się dla ojczyzny, druga dla Europy. Wybrano wszakże i położono bardzo słusznie *pierwszą*. Pałasz ten był prosty, w pochwie tylko stalowéj, nabijanéj złotemi gwiazdeczkami. Późniéj dopiero na stronie głównéj dodano popiersie króla z wyżéj przytoczonym napisem, a na odwrotnéj, bezkoronnego orła z tarczą na piersiach, oznaczającego *Janinę*. Rękojeść chalcedonową upiększono złotémi gałązkami, a pochwę oprawiono w srebro złocone, oraz ozdobiono cyframi króla-bohatéra i orłami. Długość główni wynosi 0,880 milim.

Król miał nie jeden pałasz. W opisie Muzeum Carskosielskiego wyd. 1860 w Petersb. na str. 172 jest opis, zaledwie trzywierszowy, należącego do Jana III pałasza żłobkowanego, z rękojeścią srébrną i łańcuszkiem pod Nr. 150. Pod liczbą zaś 203 opisany miecz darowany od Innocentego XI temuż królowi po zwycięstwie chocimskiem 11 listopada 1673 roku.



Nie mało wartości pamiątkowéj jest tu szabla Chodkiewiczowska na Turkach zdobyta. Na tym orężu, czytamy wysadzany srebrem napis:

Chocimskie traktaty
Zawarłam przed laty.

Daléj widzimy godło śmierci srebrem wykładane, trupią głowę na 2 krzyżujących się wspartą kościach, nad nią zaś jest umieszczona *Para* (mała turecka moneta srebrna). Strona odwrotna główni, z rokiem 1621, (traktat chocimski w d. 7 Października) mieści napis: „**Sigismundo 3-tio Rege Poloniae**“ Na wierzchu rękojeści znajduje się monogram Zygmunta Augusta (**S. A.**). Stalowe jelce wyłożone złotem, z herbem królewskim, z Ciołkiem Poniatowskich. Te wszystkie godła oznaczają posiadanie jéj dawne przez trzech panujących co bardziéj jeszcze objaśnia napis na obu stronach.

„Po śmierci Stanisława Augusta jednego z królów polskich, których byłam własnością, dał mnie w upominku przy chrzcie świętym Augustowi Potockiemu“ (Po *jednej* stronie; po *drugiéj* zaś:).

„dnia 3 maja 1806 roku Józef Poniatowski dowodzący wojskiem Rzeczypospolitéj w świetnych czasach, który dzień ten rodaków wraca pamięci“.

Pochwa z jaszczurowéj skóry i stali, nosi ozdoby w rodzaju stylu z czasów cesarstwa Napoleona I.

Wspomnieć należy i srebrną buławę tegoż Chodkiewicza, grubą warstwą złota powleczoną. Rzeźbione na niéj drobne gałązki, mają ozdóbki wydatne, odznaczone emalią czarną. Średnica gałki 0,010 mil. długość buławy 0,720 m. wynosi.

Była tu ongi i trzeciego hetmana *damascenka* t. j. Rewery Potockiego, jak wskazywał napis, wśród złotém nabijanych gałązek i gwiazdek:

Ensem * quem * tenuit * quondam * Potocki * Revera * de * manibus * Duci * Nepoti * venit * ad * usum *

Rzeźba rękojeści agatowéj wystawiała lwią głowę. Późniéj już dorobiono pochwę. Dlg. 0,780 m.

Skupiając zabytki w jednę całość, opisujemy tu nieraz i przedmioty, jakich już nie ma, by choć ślad o nich zostawić. Do takich należą wyliczone na str. następnéj 168 pod liczbą 6 i 7.

Szabla Batorego z popiersiem króla, herbem siedmiogrodzkim i napisem: Stephanus Batoreus Rex Polon. A. D. 1575.

Gdyśmy napomknęli wyżéj o częściach gotowalni królowéj, więc tu w szerszym opi-

się nieco bliżéj z niémi zapoznać naszych czytelników wypada.

Gotowalnia królowéj obecnie składa się tylko:

1. Z dość wielkiego zwierciadła stojącego (0,700 m. wysokości, 0,504 m. szerokości), w oprawie wyginanéj i wysadzanéj szyldkretem oraz brązami złoconémi. U góry jest herb podwójny: „Orzeł i Trzy jelenie“ (polski i La Grange d'Arquien). (Inicjał na str. 1).

2 i 3. Z dwóch większych szkatułek.

4 i 5. Z dwóch mniejszych pudełeczek, z których jedno opatrzone poduszką na szpilki. Wszystkie 4 wykładane szyldkretem, oraz figurkami z mosiądzu i perłowéj macicy, wyobrażającémi wóz Wenery, gotowalnię téj bogini, grono amorków, porwanie Europy i rozmaite Kupidyna zabawy. Długość większych szkatułek 0,320 milim mniejszych zaś 0,180 m.

6. Stolik ze szkatułką z drzewa różanego, wykładany płytami ze sewrskiéj porcelany, na któréj emaliowane kwiaty, owoce, różne godła wojskowe i narzędzia muzyczne: tło białe w pośród obwódek niebieskich zasiane gwiazdami wklęsłémi. Okucie z brązu złoconego. Małe to arcydzieło, z okresu Ludwika XIV, mieści w sobie cały przybór do robót kobiécych. Wys. 0,950 m. szerok. 0,590 m. głębokość 0,380 m.

7. Zegarek kieszonkowy złoty, zdobny brylantami w oszklonéj kopercie, przez którą widać bieg kółek we środku. Brylanciki błyszczą na dwóch wskazówkach, cyferblacie, oprawie szkła i stronie odwrotnéj zegarka. Układ tych kamieni drogich tworzy koronę królewską, leżącą na dwóch wawrzynu gałązkach, a pod niémi wieniec spleciony z 2 gałęzi palmowych. Mechanizm sprężynowy z łańcuszkiem.



Rys. Kotarbiński. Ryt. Szlaski.

Wincenty Gąsiewski hetman polny litewski w zbiorach willanowskich.

Jest tu jeszcze i druga, ale bliższa naszych czasów, gotowalnia z końca XVII wieku. Wyrób berliński (jak świadczy „niedźwiedź wspinający się“ i podpis Röhner). Składa się ona ze skrzynki większéj, dwóch jednostajnych mniejszych, dwóch parzystych jeszcze mniejszych, dwóch jednakowéj wielkości tabakierek, naśladujących muszle, dwóch świeczników i szczotki. Wszystko ze srebra pozłacanego, zdobne emaliami na miedzi. Jedno z wytłaczań wystawia popiersie wielkiego Kurfiirszta Fryderyka Augusta na wierzchu tabakierki, pod spodem zaś przykrywki akwarella przedstawia 3 jeźdźców w strojach niemieckich, napadniętych przez lwa, który na ziemię jednego z nich, razem z koniem, powalił.

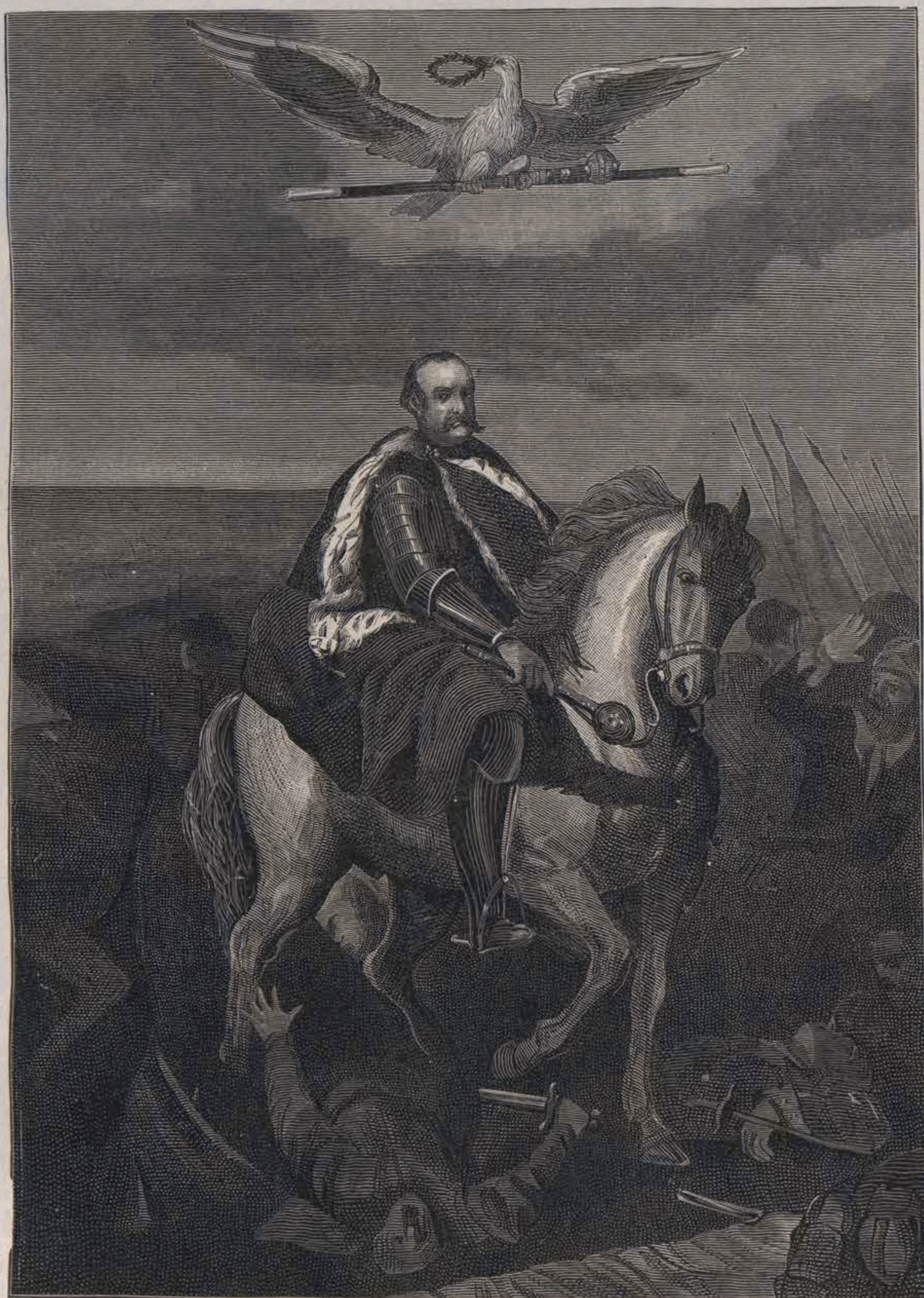
Znajdują się także w Willanowie dywany perskie z aksamitu strzyżonego, tureckie kobierce na suknie pąsowém, granatowém i t. p. makaty czyli dywdyki jedwabne, tureckie, przetykane srebrem; gobelliny, piękny kobierzec wyrobu krajowego szydełkiem robiony z końca XVIII wieku długi 1,920 szeroki 1,800 m.

Zakończymy wspomnieniem o dość wspaniałym i dosyć dawnym namiocie tureckim, oglądanym przed wielu laty w ogrodzie saskim w Warszawie podczas zabawy na dochód Dobroczynności. Nazywano go wtenczas namiotem wielkiego wezyra Kara Mustafy. Była to wszakże pamiątka, zawsze przez naszych przodków zdobyta na Turkach, ale pozostała w rodzinie Pisarza Rzewuskiego, od którego wojewoda Stanisław Potocki wymienił ją jako osobliwość dobrze dotąd zachowaną, (aczkolwiek w kilku miejscach już naprawianą) za broń starą.

Deotyma opisała nawet ów namiot w niewydanym dotąd rapsodzie o Janie III.



Puhar z konchy w brąz złocony oprawny, oraz zabawki dziecinne ze srebrnego filigranu.



Rys. Piotrowski. Ryt. Malinowski.

Jerzy Sebastyan książę Lubomirski, marszałek W. Kor, hetman polny.

PRAWE SKRZYDŁO PAŁACU.



Z picrws. wyd. Biblii Lwowczyka będącéj w księgozb. willanows.

bok posągu pomnikowego Jana III-go, (nieco różniącego się od Łazienkowskiego, a zbliżonego do wyobrażenia jakie nam podał Marcin Altamonti, w obrazie „Bitwy pod Wiedniem“), wchodząc z galeryi otwartéj, przezedrzwi, nad któremi błyszczy nadpis przez nas jużpodany i przetłumaczony (na str. 82 do 84), oglądamy najwspanialszą z sal willanowskich. Zwano ją imieniem Augusta II-go, dziś mianują portretową lub stołową. (Na planie oznacz. 32).

Wysokość jéj obejmuje aż dwa piętra. U sufitu wiszą przepyszne pająki. Oświetlona jest 10 oknami, to jest 5 dolnémi, wielkiémi, i po nad niémi 5 górnemi mniejszémi, znajdującémi się w ścianie przytykającéj do wyłącznego ogrodu samėj właścicielki, którego widok podajemy w dziele według rysunku.

We dwóch ścianach krótszych, zdobne snycerską robotą, odpowiednio naprzeciw siebie umieszczone, są podwoje przedzielane marmurowémi kominkami. Jedne z nich prowadzą do bardzo małéj sieni pod wieżą zegarową, mającéj drugie wyjście na dziedziniec główny i wejście na kamienne wschody wieżowe. Dwoje drzwi przeciwległych już wspomnianym, wiodą, jak widać na planie, do pokojów dalszych, zamieszkałych przez panią Willanowa i do przedsionka głównego w skrzydle prawém, z którego drugie drzwi, po kilku wschodkach, wyprowadzają na dziedziniec główny. Przed liczbami planu 33 i 34, widny jest ten przedsionek i wschody, (bez oznaczenia numerami).



Markiz d'Arquin, ojciec Maryi Kazimiery.
W zbiorach willanowskich.

U góry nadedrzwiami, w samych narożnikach sali, widać cztery orły fantazyjne, wypukło rzeźbione, pomiędzy zaś niémi maskarony wystawiają głowy niewieście z piórami; na nich po obu stronach sypią kwiaty rogi obfitości.

Całość, pod względem architektonicznym, przypomina styl z końca XVII wieku. Żłobkowane pilastry z kapitelami manierowanemi, chociaż mają zarys koryncki, jednakże dodatkami zdradzają okres upadku sztuki i nadpsutego smaku.

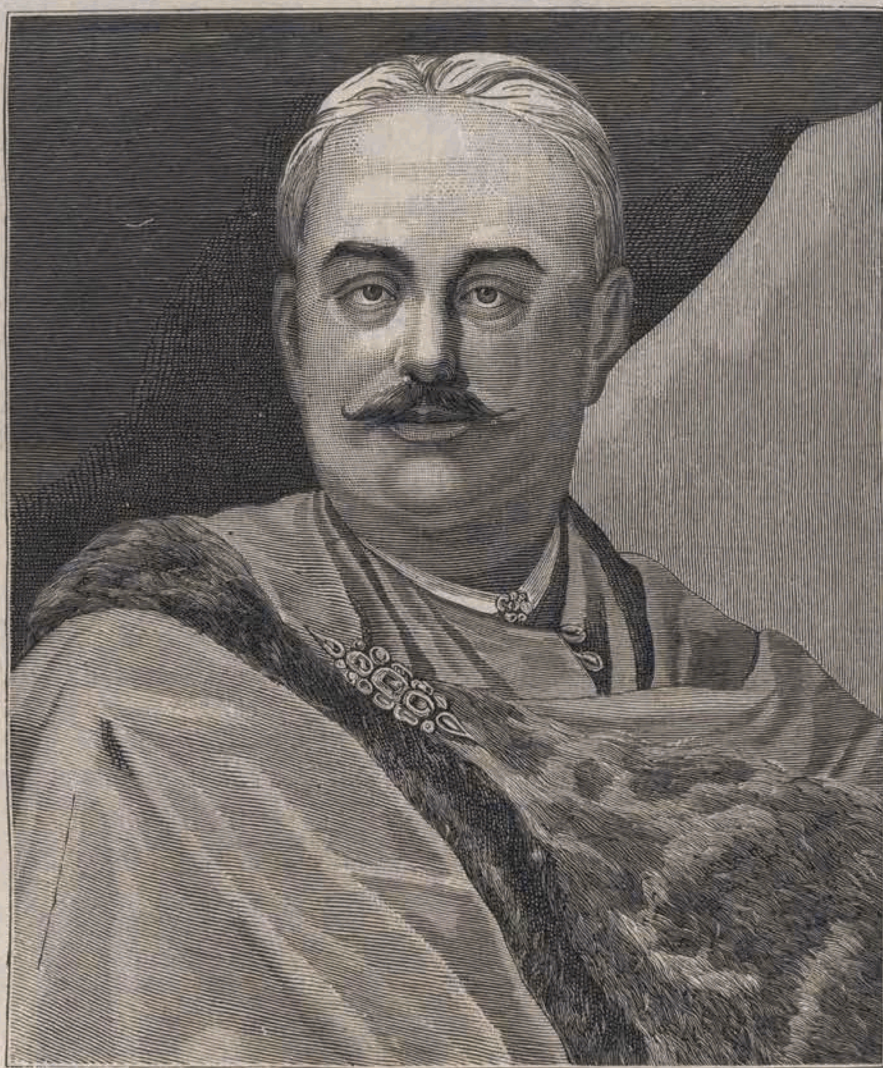
Większe ściany ozdabiają cztery pilastry, z których, w rogach będące, są tylko w połowach: na dwóch mniejszych ścianach po dwa pilastry. Pomiędzy niemi obrazy olejne, nad któremi w archiwoltach fresco malowanych, poumieszczano nadpisy objaśniające osoby wystawione w wizerunkach dużych, po większéj części w naturalnéj wielkości. Łatwo więc wytłumaczyć trzecią nazwę nadawaną téj sali jako *portretowéj*.

Zbiór tylu obrazów, jeżeli pod względem sztuki nie może się równać wartości galeryi willanowskiéj złożonéj

z prac różnych mistrzów, to niezawodnie ze względu postaci dziejowych, jakie przedstawia i pamiątek krajowych, a wreszcie i domysłu, że wykonywali te wizerunki po większéj części artyści polscy, dla nas wielkiéj jest wartości.

Nie wahamy się więc wszystkich tych portretów wyliczyć, bo nie wszystkie mogły być do dzieła naszego przerysowane.

Poczynamy od ściany największéj przeciwległéj ścianie, mającéj okna. Objaśnienia w archiwoltach wiernie


Rys X. Pilatti. Ryt. Chełmicki.

Jan Klemens Branicki, Hetman W. K. w zbiorach willanowskich.

przepisujemy, gdzieniegdzie prostując ważniejsze omyłki.

U saméj góry odedrzwi wiodących z przedsionka głównego wejścia tego skrzydła pałacu, portret źle nazwany Boną Sfortią (sic) ur. r. 1489, zaślubioną królowi Zygmuntowi I w roku 1518. Zmarła 1550 r. Nr. katalogu 867. (U góry herb na dole widać część korony, strój wdowi, z krzyżem zawieszonym na piersiach i medalionem. Daliśmy przerys tego wizerunku na st. 20 dzieła. Wszakże nie jest to wizerunek Bony często w podobnym stroju malowanéj, lecz Anny Jagiellonki, co zresztą potwierdza napis u góry nad herbem:

„Anna Jagellonia D. G.
Regina Poloniae E. Tc.

Michał Wiśniowiecki król polski ur. r. 1638 obrany królem 1669, zmarły roku 1672. (W zbroi i białym płaszczu. Nr. kat. 565.)

Eleonora, córka cesarza Ferdynanda, urodziła się roku 1653, zaślubiona królowi Michałowi Wiśniowieckiemu r. 1670, zmarła r. 1697. (W białéj sukni wsparta ręką na koronie.) Nr. katalogu 563.

Jan III Sobieski król polski, narodzony roku 1624, obrany królem roku 1674, zmarły roku 1696—i królewicz Jakób (Nr. kat. 561).

Marya-Kazimira de la Grange d'Arquien wdowa po Janie Zamojskim wojewodzie sandomierskim, żona Jana III,

zaślubiona w r. 1667 (właściwie 2 Lipca 1665) zmarła r. 1715: z królewną Teresą Kunegundą. Nr. katalogowy 559. Na tym wizerunku królowa siedzi w żółto złocistéj sukni i okryciu niebieskiém, córka zaś, elektorowa bawarska, nie zaślubiona Janowi Kazimierzowi r. 1645, (Jan Kazimierz ją poślubił roku 1649, w roku zaś 1645 była tylko zaręczoną Władysławowi IV) zmarła r. 1666. (W białéj sukni, zdobnéj drogiémi kamieniami, w ręku trzyma wachlarz i



Rys. X. Pilatti. Ryt. Jezierski.

Marya Leszczyńska, żona Ludwika XV, królowa francuzka, obraz gobelinowy w zbiorach willanowskich.



Rys. X. Pilatti Ryt. Jezierski.

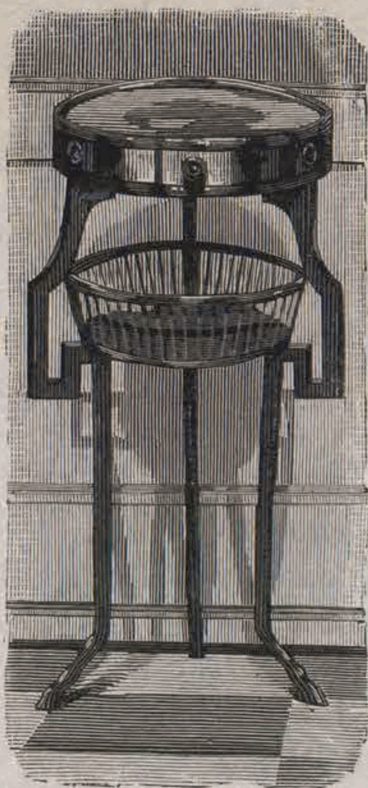
Ludwik XV, król francuzki, obraz gobelinowy w zbiorach willanowskich.

w okryciu czerwonem. Portret wystawia osoby w ²/₃ części wielkości naturalnéj.

Drugi szereg niższy pod témi obrazami rozpoczyna w całéj postaci Władysław IV, król polski i szwedzki urodzony r. 1595, obrany królem roku 1642, zmarły roku 1648. (Ubrany w zbroję; Nr. 568).

Jan Kazimirz (sic) król polski i szwedzki, narodzony roku 1609, obrany królem r. 1648. Zrzekł się korony r. 1668. Umarł r. 1672. (Nr. katalogu 566.) Czarno ubrany, w długiéj peruce, na małym palcu pierścień, w ręku laska, obok korona, berło i jabłko królewskie. Nie daliśmy tego portretu podobnego do zwykle wyobrażanych, lecz przerysował W. Gerson inny będący w pokojach królewskiémi zwanych, bez peruki, w zbroi, z orderem złotego runa na łańcuchu. (Obacz str. 27 dzieła.)

Marya Ludwika de Gonzag (sic), córka księcia Mantui i Ferrary, powtórna żona Władysława IV, urodzona roku 1611, powtórnie zaślubiona ...



Stoliczek Ludwika XVI.

chustkę. Nr. kat. 564.

August II król polski, elektor saski, urodzony r. 1670, obrany królem roku 1697, zmarły roku 1732. W całéj postawie, we zbroi, z orderami złotego runa i orła białego. Daliśmy ten wizerunek w przerysie Konopackiego. Nr. kat. 562.)

August III król polski, książę saski, syn Augusta II, wstąpił na tron r. 1733, umarł r. 1763. (W całéj postaci, ubrany po polsku, suknie koloru czerwonego, wstęgą błękitną orderu przez ojca ustanowionego, ozdobione. Nr. kat. 560.

Na drugiéj mniejszéj ścianie nadedrzwiami pierwszémi, w dalszym ciągu wyszczególnionych już portretów, znajdują się:

Sebastyan Lubomirski, wojnicki kasztelan, wielkorządca Kr. W. Worępniecki, zmarły roku 1613 (Nr. katalogu 557). Wspomnieliśmy o nim mówiąc obszerniéj o synu, na początku str. 119 dzieła. Pod jego wizerunkiem umieszczony:

Koniecpolski Stanisław, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny † 1646. (Nr. kat. 558.) Wyobrażony z buławą w ręku, w czerwonym stroju z wielkim kołnierzem futrzanym, trzymający buławę w prawéj ręce. Przerys J. Maszyńskiego podaliśmy w dziele naszém.

Nadedrzwiami do galeryi otwartéj mieszczą się dwa wizerunki, u góry:

Książę Ostrogski Konstanty (Nr. kat. 575); ubrany czerwono, rękę ma wspartą na stole, na którym leży pokój pod Chocimem w roku 1624. (Numer katalogu 555.)

Był on wtedy tylko podczaszym; potem został wojewodą krakowskim, późniéj ruskim. Zakończył życie w r. 1649. Jużeśmy o nim nieco obszerniéj mówili, opisując będący w bibliotece wizerunek. Tu, obraz wystawiający traktat przezeń zawarty, słusznie znajduje się obok portretu Chodkiewicza, albowiem on bił się pod dowództwem tego walecznego męża i po nim objął tymczasowy



Rys. X. Pilatti. Ryt. Chełmicki.

Z Potockich Kossakowska w zbiorach willanowskich.

kołpak czerwony z futrem. Pod nim znajduje się, przerysowany do dzieła naszego przez Maszyńskiego:

Jan Karol Cbodkiewicz, hetman W. Ks. L. czarno ubrany, z buławą w ręce prawéj; lewą trzyma rękojeść pałasza. (Nr. kat, 576.)

Pomiędzy czterema wymienionemi tu wizerunkami, nad kominkiem wisi obraz wielki, wystawiający Stanisława Lubomirskiego, hetmana polnego koronnego, zawierającego nad wojskiem kierunek. Obraz, o którym mówimy, wystawia młodego bohatera w zbroi, pomiędzy trzema Turkami w obozie. Pod tém historyczném malowidłem wisi portret:

Ks. Augusta Czartoryskiego, wojewody Ruskiego (Nr. katalogu 556). Dawny Willanowa właściciel wystawiony w zbroi i płaszczu czerwonym. Wielkość postaci prawie naturalna.

Przychodzimy do opisu trzeciéj ściany sali, przeciwległéj tylko co wyszczególnionym wizerunkom. Nadedrzwiami prowadzącémi do pokojów mieszkalnych:

Stanisław Herakliusz książę Lubomirski, marszałek W. Kor. (Nr. kat. 573). W zbroi z laską marszałkowską, którą mu Jan III oddał na sejmie koronacyjnym r. 1676: zwano go Salomonem polskim. Pisał wiele, a dla wieszczki polskiéj Deotymy, przedmiotem był do opisów, tak samo jak ojciec jego natchnął aż trzech poetów: Odyńca, Szajnochę i Szujskiego. W pałacu ujazdowskim przez siebie wzniesionym umarł 1702 r.

Pod tym portretem mądrego marszałka dożywotniego, będącego ulubieńcem królów Michała i Jana III, oglądamy wizerunek symboliczny dawnéj Willanowa pani Elżbiety z książąt Lubomirskich Sieniawskiéj, hetmanowéj W. Kor. w postaci Minerwy. (Nr. kat. 574). Według przerysu Konopackiego daliśmy ten obraz na str. 78, pod którym podpis mylny drukarski zowie ją niewłaściwie *marszałkową*, za coby może nie gniewała się mądra *hetmanowa*, ale czegoby nie przyjęła dumna pani marszałkowa, zmarła w Wiedniu 1816 r.; wspomnieliśmy o niéj na str. 121.

Pomiędzy drzwiami, nad kominem, znajduje się obraz Jerzego Sebastyana Lubomirskiego, (syna Stanisława wojewody krakowskiego) marszałka W. kor. hetmana polnego (ur. 1616 † 1667 we Wrocławiu). Apoteoza wystawia hetmana konno, na pobojowisku pomiędzy zwyciężonymi, z buławą w ręku; unoszący się nad nim orzeł trzyma w szponach także buławę i laskę marszałkowską, w dziobie zaś ma wieniec wawrzynowy. (Nr. k. 571). Pod nim zawieszony:

Zygmunt III król polski, którego rysunek zdjęty przez Konopackiego umieściliśmy na osobnéj w dziele karcie. (Nr. kat. 572). Na portrecie ubrany czarno w białéj krezie u szyi, z orderem runa złotego na złotym łańcuchu, w żółtych butach, trzymający prawą rękę na stole czerwono okrytym; lewą wspiera na rękojeści szpady. Jestto obraz Dolabelli.

Podwoje, przez które się wchodzi z przedsionka głównego, mają u góry portret z napisem łacińskim:

Nicolaus Hieronymus a Granow Sieniawski Com. in Szkłowo et Myszy... (Nr. katal. 569).

Wojewoda wołyński, hetman polny litewski, wystawiony jest na obrazie w téj życia epoce, kiedy, po szczęśliwie odniesioném zwycięztwie, na wiedeńskiéj wyprawie pod dowództwem Jana III, wraca do siebie 18 grudnia 1684 r., a wieku swego czterdziestym. Odpowiada ten wizerunek wiszącemu nad drugiémi podwojami portretowi żony jego. Pod hetmanem, zaiste! dzielnym, — widzimy najdzielniejszego z królów naszych, z łacińskim napisem:

Stephanus, Rex Poloniæ, elec: 1575 † 1586 a. (Nr. katal. 570). Panujący wystawiony w ferezyi czerwonéj, jak Koniecpolski, z czapką futrzaną, na któréj spinka drogiémi wysadzana kamieniami przytrzymuje pióra czaple. Obok stół z oznakami królewskiéj godności.



* * *

Opisawszy przeszło dwadzieścia polskich wizerunków zdobiących salę portretową, musimy jeszcze zwrócić uwagę zwiedzających na środkowe okno. w którém umieszczono, już za naszych czasów, dawny kompas należący do rodziny królewskiéj Poniatowskich.

Jak niegdyś posiadłości Lubomirskich, poczynając od Jazdowa (dzisiejszego Ujazdowa), ciągnęły się przez Łazienki, Czerniaków, aż do Willanowa; tak do matki hr. Potockich (Augusta, Maurycego i Natalii) należały: Jabłonna, (w spadku po Ks. Józefie, wodzu) i ulubiony Mokotów, opiewany nawet drukowanémi wierszami. Kiedy ten ostatni pałacyk z ogrodem przeszedł na własność Franciszka Szustra, wtedy zachowano ztamtąd kilka pamiątek rodzinnych. Do téj liczby należał kompas, będący niegdyś własnością Poniatowskich, z których rodziny pochodziła małżonka hr. Aleksandra Potockiego wojewodzica.

Kompas, wykreślony na tafli szklannéj, nos. podpis: „Richter, breveté du Roi en 1788".

U góry nad nim herb *Ciołek*, u dołu *Janina*, pokazują, że ta pamiątka, z pałaców rodziny nieszczęsnego króla, przeszła do sali swawolnego Sasa, przylegającéj do willi króla-wojownika, szczęsnego zaiste w boju, lecz nie zupełnie szczęśliwego w pokoju!

Do tego zbiegu dziwnych wypadków, nieraz bez wiedzy i woli naszéj wiążących się w szczególniejsze węzełki dziejowe, odpowiedném zdaje się być i filozoficzne zdanie, ogólne wprawdzie, ale w obecnym wypadku mogące służyć za wyłączną dewizę:

ULTIMAM TIME!



Rys. Konopacki. Ryt. Bojarski.

Zygmunt III Król Polski w zbiorach Willanowskich.

Sama środkowa tafla, jest przeszłowieczną; okalające ją części, sztucznie w całość niby jednolitą związane, dodane na imieniny dziedzica Willanowa ś. p. Augusta hr. Potockiego, jak uczy nas data wyryta 3 sierp. MDCCCIL.

* * *

Wejść z kolei musimy aż do własnego mieszkania Pani Hrabiny Potockiéj. Jest to pewnego rodzaju niegrzeczność autorska, ale zarazem i konieczność. Nie wolno wprawdzie zwiedzającym i ciekawym przekraczać tego progu, ale opisywacz, budowniczy, malarz, wszędzie zwykle ma drzwi dla się otworem. Jeżeliby przed opisującym rzeczy spółczesne, zaryglowano wszelkie wejścia i na zamki najsztuczniejsze zawarto, jeszczeby dziurką od kluczów niesforna ciekawość i oko literata wdarły się w zakazane i wzbraniane tajniki.

Ale nasze postępowanie łatwo da się wytłumaczyć. Gdyby to mieszkanie, które obejrzeć chcemy, odznaczało się tylko przepychem, świetnością, elegancyą lub zbytkiem, nie potrzebowalibyśmy ani oczów czytelnika trudzić, ani pióra naszego nieść ku zaspokojeniu ciekawości jego. Blask zewnętrzny, pewien rodzaj pięknego gustu, nawet czasem wytworności estetycznéj, znajdą się u bylebogacza.

Lecz tyle bogactw sztuki i pamiątek krajowych, ile jest tutaj, może się tylko znaleźć tam, gdzie króluje miłość przeszłości i artyzmu.



Rys. Waroczewski. Ryt. Jezierski.

Aleksander Sobieski w zbiorach willanowskich.

Więc je obejrzmy i słowa piszącego sprawdźmy.

Pokój, opatrzony na planie liczbą 33, zwie się salą bilardową. Łatwo wytłumaczyć tę nazwę.

Ściany ozdobione są wizerunkami tylko rodzinnémi. W około widzisz samych Potockich. Ale kiedy w ich liczbie tylu znakomitych spotykamy mężów, niezawadzi przebiedz po szczególe każdy z tych portretów.

Jest ich około dwudziestu: w téj liczbie sześciu w całéj postawie naturalnéj. Miejsce będącego tu niegdyś Jana Potockiego, o którym już mówiliśmy (Nr. 591 katalogu oznaczonego) przeniesionego do biblioteki, zastąpił Mikołaj, którego oręż więcéj się jeszcze wsławił swojego czasu, niżli pióro Jana. Pochodzi, jak i wiele innych portretów z zamku w Buczaczu, własności rodziny Potockich.

Stanisława Potockiego wojewodę ministra, jeszcze raz tu spotykamy, malowanego przez słynnego Józefa Grassi. Portrety sławnych ludzi z różnych epok, choćby ich było jak najwięcéj, zawsze mają swe znaczenie, szczególniéj dla rodziny i w tym przybytku, do którego wzniesienia się lub sławy przyczynili. (Nr. 582 kat.)

Z wizerunków w całéj postaci widzimy:

Michała Potockiego, wojewodę wołyńskiego, z pałaszem w ręku, całego w zbroi Najstarszy z synów Feliksa Kazimierza Potockiego, kasztelana krakowskiego H. W. K. (Nr. kat. 587.)

Jerzego Potockiego starostę grabowieckiego, syna Feliksa hetmana W. Kor. w zbroi. Daliśmy jego portret w zmniejszeniu podług rysunku Konopackiego na str. 108 dzieła. (N-ra 557 i 590 kat.)

Stanisława Potockiego wojewodę bełzkiego, w czerwonym płaszczu na zbroi. Trzeci syn Feliksa Kazimierza kasztelana krak. (Nr. 586. kat.)

Józefa Potockiego, strażnika koronnego w zbroi. Nr.. kat. 578.)

Józefa Potockiego wojewodę kijowskiego H. W. Kor. w płaszczu niebieskim zarzuconym na zbroję. Był wtórym z porządku synem Andrzeja Potockiego, kasztelana krak. i hetmana polnego. (Nr kat. 583.)

Feliksa Kazimierza Potockiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielk. kor. w czerwonym płaszczu okrywającym zbroję. W ręku trzyma buławę. Był to drugi syn Stanisława Rewery Potockiego. (Nr. kat. 581.)

Inne portrety są w owalach lub w jednéj trzeciéj części naturalnéj wielkości, jako to:

Eustachy Potocki, jenerał artylleryi W. Ks. litewskiego, starosta Tłómacki, w mundurze szafirowym z gwiazdą i wstęgą. Był najpierwszym synem Jerzego starosty grabowieckiego (Nr. k. 580.) Przerysowany jego wizerunek przez Konopackiego umieszczony na str. 86 dzieła naszego.

Maryan Potocki kasztelan lubaczowski, w mundurze niebieskim, ze wstęgą orderową. Syn najmłodszy Jerzego, starosty grabowieckiego. (Nr. katalogu 579.)

Józef Potocki Hetman W. Kor. w zbroi (Nr. kat. 592). Daliśmy na str. 84 portret jego rysowany przez Witkiewicza.

Józef Potocki krajczy koronny, syn Stanisława wojewody poznańskiego, ojciec zaś uczonego Jana Potockiego. W mundurze koloru szafirowego z karmazynowym kołnierzem. (Nr. k. 585).

Stanisław Potocki wojewoda, jako jenerał artylleryi koronnéj, w mundurze wojskowym wsparty na kole od armaty. (Nr. kat. 593.)

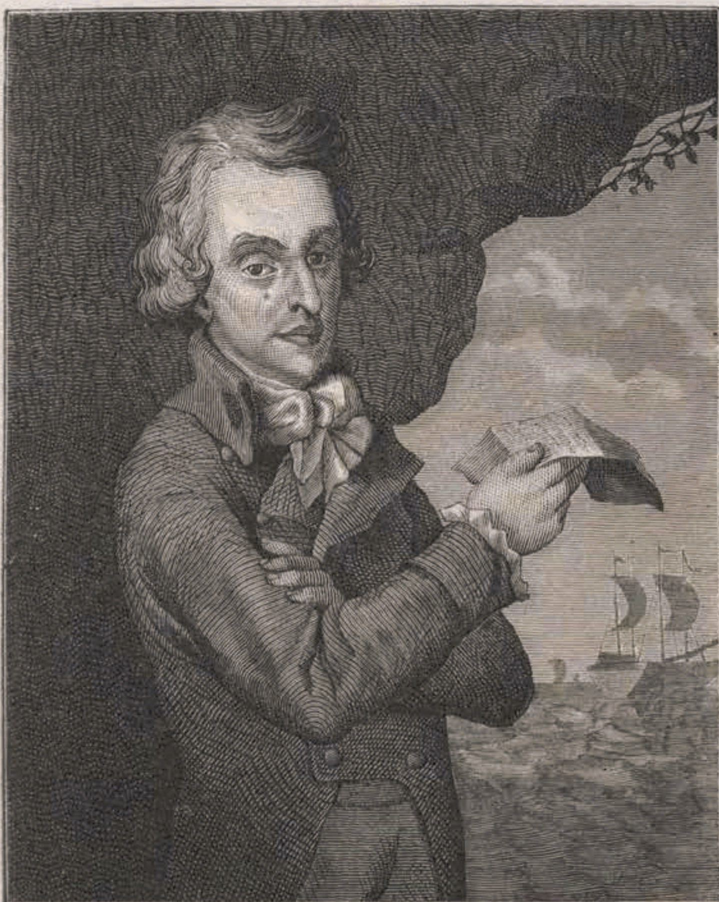
Anna, córka Mohiły, hospodara wołoskiego, sławna z piękności i wielości mężów, których miała czterech, a mianowicie:

a) Maksymiliana Przyrębskiego, wojewodę łęczyckiego.

b) Jana Sędziwoja Czarnkowskiego, kasztelana łęczyckiego.

c) Władysława Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego.

d) Stanisława Rewerę Potockiego, wojewodę krak. Hetmana W. kor.


Rys. Konopacki. Ryt. Staszkowski
Prot Potocki, w zbiorach willanowskich.

Umarła w r. 1666. Na portrecie wymalowana w sukni niebieskiéj, okryciu złotawego koloru, w lokach na głowie (Nr. kat. 588.)

Stanisław Rewera Potocki, wojewoda krakowski Hetman Wielki koronny, syn Andrzeja kasztelana kamienieckiego, z brodą w czerwonym żupanie i kontuszu (Numer katalogu 589). Chociaż czterdzieści sześć stoczył bitew, choć sześćdziesiąt lat walczył jako najdzielniejszy z rycerzów, któremu łożem była naga ziemia, suchy chleb pokarmem, a napojem najulubieńszym woda ze zdroju własnym czerpana szyszakiem, pomimo to, uległ wdziękom niknącym nie młodéj już kobiety, któréj tu portret wisi — i przeżył ją tylko o rok jeden.

Ale w drugim zaraz salonie bawialnym (oznaczonym na planie liczbą 34), wisi druga podobna niewiasta, która, choć także cztérem ślubowała mężom, ale jedynym zaledwie cieszyła się synem. I tego za życia jeszcze straciła. Wystawiła ją więc Angelika Kauffmann stojącą nad urną z popiołami dziecięcia. Nie wiémy tylko dla czego, zamiast w czarną, ubrała ją w suknię białą. Z domu zwała się Cetnerówną. *Piérwszym* jéj mężem był Józef Sanguszko, marszałek wielkiego księstwa litewskiego; *drugim* Kazimierz Sapieha jenerał artylleryi litewskiéj; *trzecim* Kajetan Potocki starosta urzędowski; *czwartym* książe Karol Lambesque de Lorraine. (Nr. kat. 601).

* * *

Szczegółowo nie będziemy opisywali salonu Właścicielki Willanowa: ale wstrzymać się nie możemy od wzmianki o albumach, leżących tu na bocznym stole.

Arcydzieła mistrzów obcych, i wszystko, cokolwiek najnowszego wychodzi w kraju lub za granicą, nieraz tu spotkasz, nim to przejdzie na półki biblioteczne. Zawsze tylko leżącym akwarelowym nader ciekawym zbiorem są rysunki Willanowa zdjęte z natury przez Wilibalda Richtera, malarza umyślnie sprowadzonego przez Hr. hr. Augustów Potockich z Wiednia, o którego pracach tu będących jeszcze raz nam przyjdzie wspomnieć.

W albumie Richtera, o którym mówimy, znajduje się dwadzieścia sześć widoków należących do Willanowa, które wymieniamy:

Dwie bramy główne, w dwóch akwarelach.

Widok ogólny pałacu z frontu.

Prawy pawilon z tarasem od ogrodu.


Marcin Kątski, generał artylleryi, w zbiorach willanowskich.


Rys. Konopacki. Ryt. W. Berg.

August III, król polski, elektor saski.

Studnia kamienna z obrazem Matki Boskiéj.

Wschody prowadzące do ogrodu dolnego.

Front rajtszuli obok stajni.

Widok ogólny pałacu od ogrodu, z prawéj strony.

Widok pałacu ogólny od parku z lewéj strony.

Brama paradna do ogrodu.

Pomnik gotycki Wojewody Stan. Potockiego i jego żony.

Altana chińska nad jeziorem.

Pomnik na wyspie pomiędzy wodą.

Dom ogrodnika.

Brama do ogrodu od wsi Willanowa

Domek wodociągowy do fontann nad łachą wiślaną.

Sala portretowa króla Augusta II.

Sala główna biblioteki drugiego piętra.

Pokój sypialny króla Jana III.

Salon środkowy króla Jana III.

Gabinet narożny króla Jana.

Salon 2-gi boczny króla Jana.

Brama i domek stróża w Morysinie.

Pałacyk w Morysinie.

Ogród i domek stróża, we środku Morysina.

Brama 2-ga z wieżą w Morysinie.

* * *

Pominąć także nie możemy obrazów i portretów tu będących, z których kilka umieściliśmy w dziele naszém.

Krajobrazy i kwiaty, malowidła szkoły francuskiéj zdobią supraporty.

Oprócz wzmiankowanego już nieco wyżéj obrazu Angieliki Kauffmann, znajduje się i druga jéj kompozycya, w któréj wystawia portretowaną Krystynę Potocką, córkę Ignacego, (pisarza w. k. Lit.), polewającą kwiaty na grobie matki. (Nr. k. 598).

Wizerunek naturalnéj wielkości na koniu przez Jakóba Ludwika Dawida, (ur. 1748 † 1825), wystawiający wojewodę Stanisława Potockiego, daliśmy w dziele podług przerysu Konopackiego.

Przez professora Aleksandra Kokulara, warszawianina, wizerunek wyobrażający rysy Aleksandra hr. Potockiego, jedynego syna wojewody Stanisława, katalog oznacza Nrm. 597.

Z hr. Potockich Natalję Sanguszkową, na któréj pamiątkę założony Natolin, córkę Aleksandra i Anny z hr. Tyszkiewiczów, w ubiorze hiszpańskim, malował Enders wiedeńczyk. Tutaj znajduje się tylko wierna kopia oznaczona 599 N-rem katalogu.

Tegoż malarza wiedeńskiego jest tu obraz wystawiający w kostjumie, młodego bardzo jeszcze Augusta hr. Potockiego, w czasie uczty sławnéj danéj w pałacu na Krakowskiem Przedmieściu, dla uczczenia znamienitego swojego czasu pisarza Juliana Ursina Niemcewicza. Wtedy wszystkie osoby z powieści „Jan z Tęczyna“ były odtworzone w stosownych strojach historycznych z owego czasu. Młodzieniec Gucio (na pamiątkę którego założono Gucin, tak samo jak z imienia drugiego żyjącego jeszcze brata Maurycego, utworzyła wojewodzina Morysin) przedstawiał wtedy don Alonzo Medina Celi. Opisał tę świetną ucztę Leon Potocki w powieści pod tytułem: „Swięcone w pałacu Potockich.“



Labracci, malarz włoski, wystawił w obrazie rodzajowym dwie siostry: Ignacową i Stanisławową (wojewodzinę) Potockie, z domu ks. Lubomirkie, przechadzające się z pieskiem w okolicach Albano (Nr. kat. 60).

Następny pokój, zwany dziś jadalnym, także bardzo wiele mieści malowideł, których nie godzi się tutaj pominąć. Do takich należą portrety nadwornego malarza Stanisława Augusta, a mianowicie:

Wizerunek księcia prymasa Michała Poniatowskiego, w sukni czerwonéj, z orderem orła białego. Obraz ten olejny jest spółczesnym utworem Marcellego Bacciarellego, który, jak wiadomo, był prawą niemal ręką u dworu tego dygnitarza (Nr. katalogowy 602).

Król Stanisław August, w mundurze czerwonym z gwiazdą, w owalu.

Stanisław książe Lubomirski marszałek wielki koronny, (syn Józefa wojewody czernihowskiego, w ubraniu szarém z futrem. Z tego owalu przerysowany portret do dzieła naszego. (Nr. katalogu 620).

Żona tegoż marszałka, Elżbieta z ks. Czartoryskich (owal) w ubiorze białym z zielonym. (Nr. kat. 604).

Znajduje się tu i Bacciarelli sam przez się odmalowany, w stroju szaraczkowym, z głową, podług owoczesnéj mody, upudrowaną. (Nr. katalogu 611).

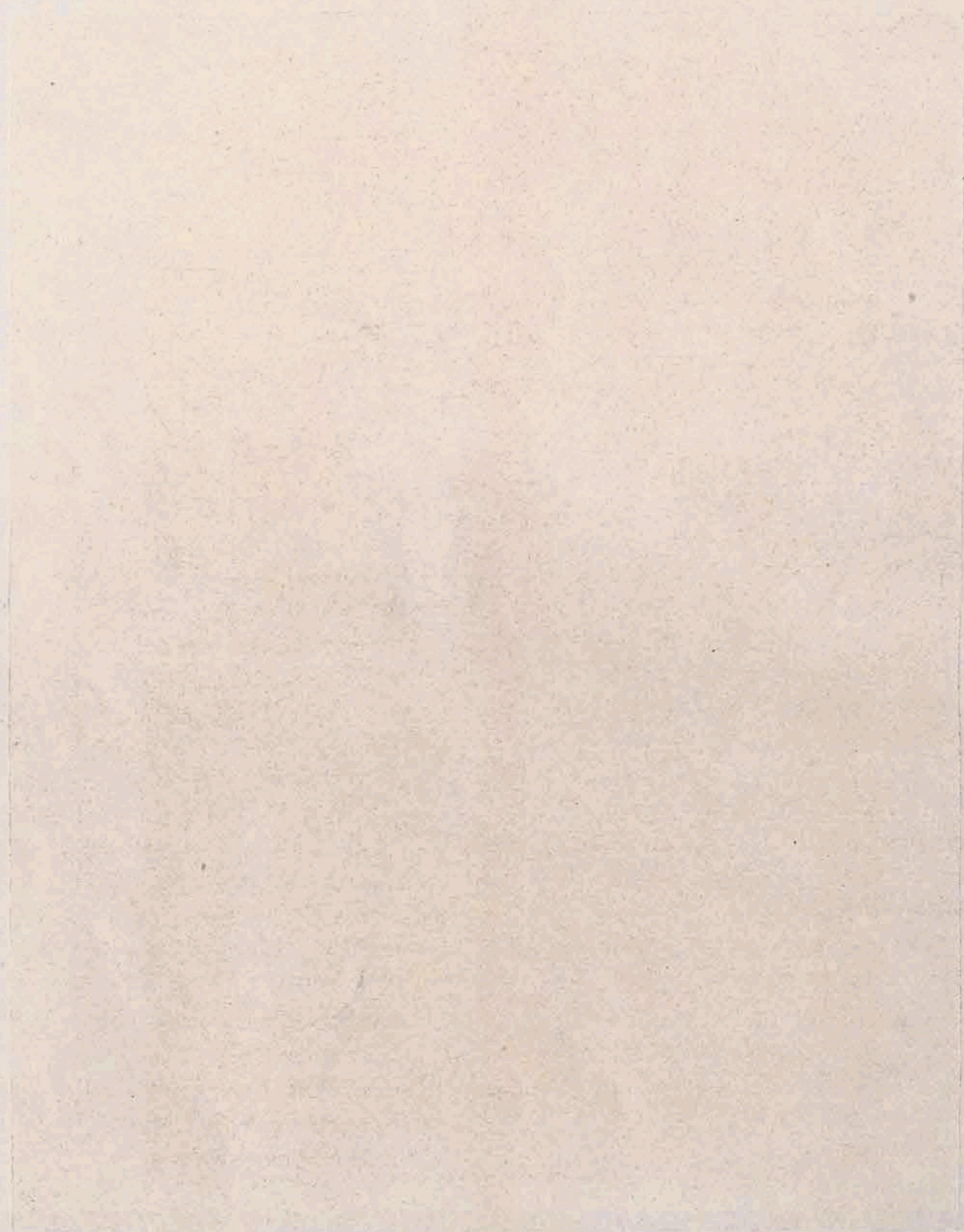
Obok jego pędzla śmiało tu stanąć może portret spółczesnego mu naszego mistrza Szymona Czechowicza, wystawiający siostrę królewską, Konstancyą Branicką, hetmanową wielką koronną, zwykle „Panią krakowską“ zwaną, (późniejszą Andrzejową Mokronowską), opartą na książce, w ubiorze biało-zielonawym. (Nr. kat. 612).

Teodorowa Dönhoffowa, podkomorzyna koronna, w sukni czerwonéj i lokach u głowy. Por-



Rys. Konopacki. Ryt. Śląski.

Portret hr. Stanisława Potockiego przez Dawida
w zbiorach Willanowskich.



tret spółczesny, niewiadomego malarza, w owalu (Nr. kat. 603).

Takich nieznanych nam artystów, wiele tu znajduje się wizerunków, Dla samych jednak osób które wyobrażają, wypada je wyliczyć po kolei:

Urszula z Denhoffów Kącka, żona kasztelana krakowskiego, w aksamitnéj szubie niebieskiéj, obszytéj gronostajami. (Nr. kat. 606).

Antonina z Potockich ks. Lubomirska, żona księcia Ksawerego, córka wojewody kijowskiego, w owalu. (Nr. kat. 608).

Józef książe Lubomirski, kasztelan kijowski, syn wojewody, w ubraniu koloru niebieskiego, owal. (Nr. kat. 614).

Piotr Potocki, syn Mikołaja hetmana wielkiego koronnego, w zbroi; owal. (Nr. kat. 614).

Konstancya z książąt Czartoryskich Poniatowska, trzymająca za rękę syna Stanisława (przyszłego króla), ubranego w strój dawny polski, który za jego późniéj czasów został zaniedbany. Matka królewska wystawiona tu w szubce dawnego kroju, niebieskiéj. (Nr. kat. 617).

Elżbieta z ks. Czartoryskich Lubomirska, marszałkowa wielka koronna, z Urszulą Kącką, kasztelanową lwowską (których portrety są tu i osobno malowane), w sukniach strojnych, jakby godowych, trzymają w rękach wieńce. (Nr. katalogu 622).

Elżbieta z ks. Lubomirskich Cetnerowa, córka Ksawerego wojewodzica kijowskiego i Antoniny Potockiéj wojewodzianki kijowskiéj. (Nr. katalogu 626).

Izabella z ks. Lubomirskich Potocka, żona Ignacego marszałka nadwornego litewsk. w owalu (Nr. kat. 629).

Aleksandra z Chodkiewiczów ks. Lubomirska żona Aleksandra, która straciła życie pod gilotyną w Paryżu r. 1793, matka niedawno zmarłéj w Warszawie Rozalii hr. Rzewuskiéj. Ubrana w białą suknię i włosy ma rozpuszczone, w owalu. (Nr. kat 627).

Do nieznanego pędzla portretów należy i wizerunek Ignacego Potockiego w owalu odpowiednim portretowi jego żony. Zdaje się być jeszcze XVIII wieku zabytkiem. (Nr. kat. 628).

Na obrazie historycznym, wystawiającym wjazd Franciszka Piotra Potockiego, starosty szczerzeckiego, jako posła króla polskiego do stolicy Turcyi, malarz nie położył miana, ani monogramu swego. (Nr. kat. 605).



Van Dycka saskiego, Antoniego Graffa (urod. 1730 † 1813 w Dreźnie), który zdaje się że przez czas jakiś krótki bawił i w Polsce, znajdują się tutaj dwa olejne portrety. Był-to artysta, szczegółowo opisujący wszystkie prace swoje, z wymienieniem dla kogo i kiedy robione. U nas naśladował go January Suchodolski. Jeżeli już nie o utrzymywanie podobnéj księgi, niby kontrolli wszelkich utworów swoich, rozpraszających się niemal z czasem po całym świecie, to przynajmniéj wypada koniecznie prosić wszystkich malarzy, aby prócz swych monogrammów lub nazwisk, kłaść zechcieli na odwrotnéj stronie, zwłaszcza portretów, miano osoby, a na innych obrazach, treść wystawianego przedmiotu i rok zdarzenia, oraz rok malowania. Jakże-to piękny stał-by się przyczynek do dziejów sztuki krajowéj, a zarazem, ileżby to oszczędziło się nam, piszącym, pracy w dochodzeniu prawdy lub w błędnych domniemaniach, i zarazem ileżby się nieraz objaśniło wydarzeń, albo sprostowało dat, nad których dojściem nieraz próżno łamiemy sobie głowy!

Wracając do Graffa, który daje nam w tym względzie przykład do naśladowania, musimy jeszcze uczynić jedną uwagę. Oto, gdyby wizerunki, będące dziś w Willanowie, zaginęły w rodzinie tych, dla których były wykonane, tobyśmy, mimoto wiedzieli z Naglera słownika, wydawanego w Monachium (z tomu V str. 320), że jego pędzla est będący tu wizerunek tegoż samego posła do Stambułu Franciszka Piotra Potockiego (od roku 1788 do 1792), wyobrażonego tu w futrze pokrytém aksamitem zielonym i z takąż czapką. (Nr. kat. 610).

Drugim portretem przezeń malowanym jest tu postać głośnéj swojego czasu hetmanowéj Konstancyi z Lubomirskich Rzewuskiéj, (Sewerynowéj), w owalu, z welonem na głowie i w białéj sukni materjalnéj. Była ona rodzoną siostrą trzech pań Potockich, Ignacowéj, Janowéj i Stanisławowéj.

Lampi Jan Chrzciciel (ojciec), malował wizerunek znanego ze swych przedsiębierstw w zeszłym wieku Prota Potockiego, wojewodę kijowskiego, we fraku zielonym ubranego. Przerys tego portretu w drzeworycie podaliśmy na stronie 156 dzieła naszego.

Odpowiedni temu wizerunek, i przez tegoż samego artystę wykonany, żony Prota Potockiego Maryi z ks. Lubomirskich, ubranéj w biały zawój na głowie, znajduje się tutaj oznaczony Nrem 619 kat. Jego także pędzla jest portret, Ignace-



Rys. Konopacki. Ryt. Wolski.

Michał Korybut Książę Wiśniowiecki, w sali marmurowéj.



Eleonora arcyksiężniczka austryacka, żona Michała Wiśniowieckiego, w sali marmurowéj.

go Potockiego, dany przez nas w tém dziele na str. 90.

Baron Edward Rastawiecki, w „Słowniku malarzów polskich" (t. I str. 255) wspomina jeszcze o malowanéj przez tegoż artystę Julii (Cecylii?) Potockiéj, siostrze Ignacego i wojewody Stanisława hr. Potockich. Znajdujemy wszakże tu portret wcale Rastawieckiemu nieznany, wyobrażający (N. kat. 691) córkę Stanisława Szczęsnego i Józefy ze Mniszchów Potockich, Ludwikę Kossakowską, żonę Józefa, wojewodzica witebskiego, łowczego wielkiego księstwa litewskiego, (urodzoną w Dukli 1778 † 1850 r.), przez tegoż Lampiego (ojca) malowaną.

Czechowicza Szymona (ur. 1689 † 1775 r.), wisi w tym pokoju (Nr. 618) portret księcia Kazimiérza Poniatowskiego, ex-podkomorzego koronnego, brata króla Stanisława Augusta, w mundurze czerwonym (owal).

Smuglewicza Franciszka (ur. 1745 † 1807 r.) jest tu obraz historyczny przedstawiający „Bitwę pod Beresteczkiem" (Nr. kat. 625).

Kaniewskiego Ksawerego, dyrektora szkoły sztuk pięknych w Warszawie, znajduje się wizerunek ś. p. Augusta hr. Potockiego, jego zaś małżonki hr. Aleksandry z hr. Potockich, portret tu będący malował Blaas, profesor akademii wiedeńskiéj. Oba więc wyobrażenia ostatnich dziedziców Willanowa, którym ta siedziba królewska tak wiele była i jest ciągle winną, zamieszczamy w dziele naszém i wzmianką o nich kończymy opis salonu jadalnego, w którym pomijamy ozdoby nad kominkiem i inne szczegóły pospolitsze.

* * *

Za jadalnym następuje pokój, zwany „Gabinetem zielonym" ozdobiony popiersiem Jana III. Ale ważniejszém nad to wyobrażenie jest tu niewielki portret przez malarza Giulio Cerri wykonany, dający nam rysy Obrońcy chrześcijaństwa w późnym już wieku. Zbroja okrywa mężną pierś wojownika. Kopię nieznanego zkąd inąd wizerunku tego, podajemy czytelnikom opisu Willanowa. (Nr. kat. 640). Patrz str 176.

Polskiego malarza Mateusza Tokarskiego (ur. 1747 † 1807 r.), widzimy tutaj dwa portrety synów Eustachego Potockiego, generała artylleryi, a mianowicie Kajetana, starostę urzędowskiego (w ubraniu ciemno-granatowém) i Ignacego (ubranego jasno-zielono), w owalu. (Nra katalogowe 632 i 634).



Battoni'ego dwa wizerunki podają nam oblicza siòstr rodzonych Elżbiety i Aleksandry, będących żonami Ignacego i Stanisława braci Potockich. Piérwsza, w szalu zielonym ubrana, trzyma nuty w ręku, druga w sukni zielonéj, oczy ma wzniesione ku niebu. Owale. Nra kat. 631 i 635.

Winterhalter uwiecznił rysy Katarzyny z hr. Branickich hr. Potockiéj, żony ś. p. Adama. Obraz ten znany czytelnikom naszym i z wystawy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w królestwie polskiem, na któréj się przez czas jakiś znajdował. (Nr. 633).

Kopia zaś wizerunku przez hr. Maryą z hr. Tyzenhauzów Aleksandrową Przezdziecką, tu będąca, znajdowała się na wystawach sztuk pięknych w Krakowie i Warszawie.

Na portrecie, o którym wspomnieliśmy, p. Potocką wystawił sławny artysta wiedeński w kapeluszu okrągłym z piórami i w lekkiém okryciu koronkowém.

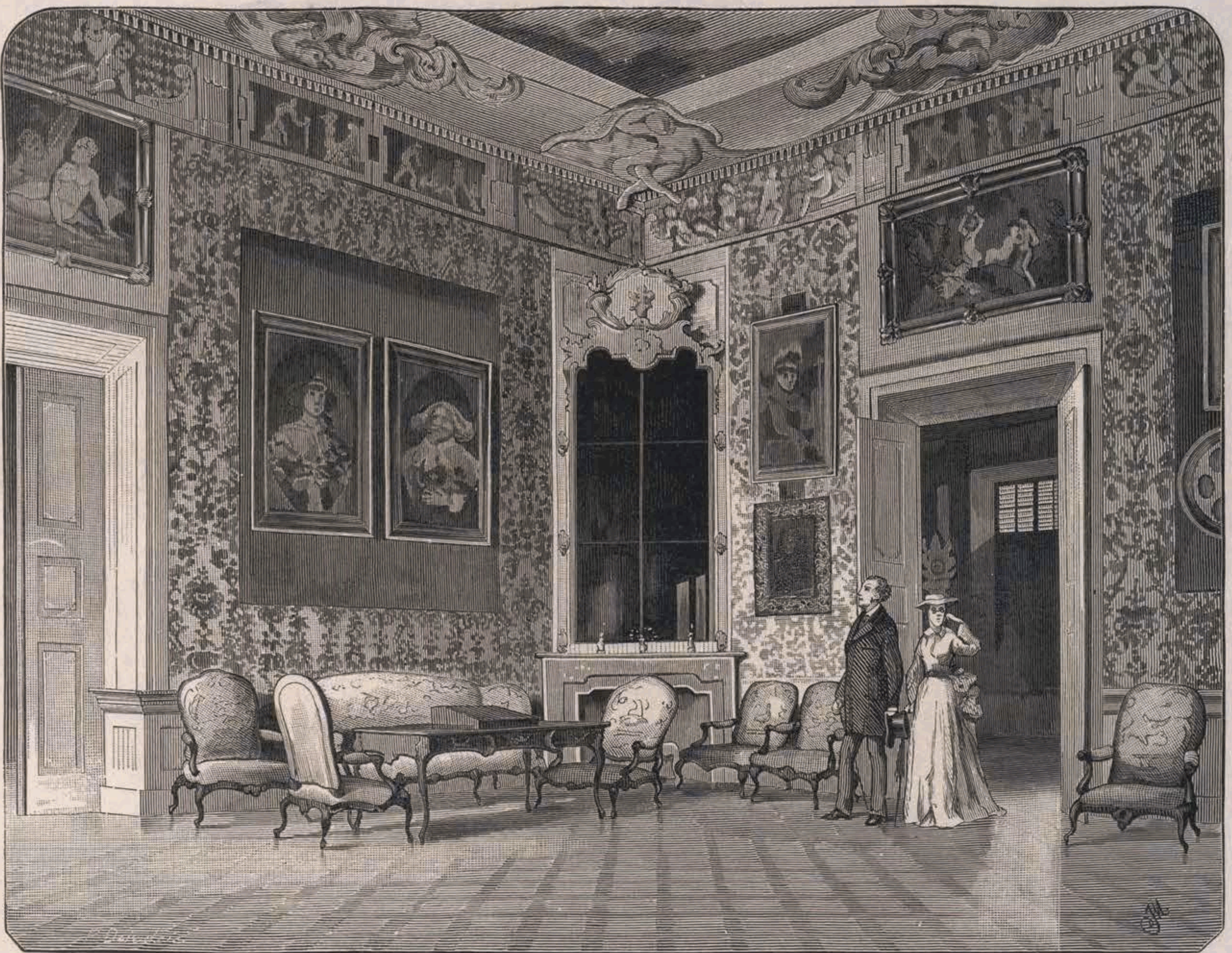
Oprócz wyliczonych już spółczesnych lub nowszych, są w tym gabinecie jeszcze i daleko dawniejsze malowidła bezimiennych artystów, wystawiające portrety następnych osób:

Mikołaja Sieniawskiego hetmana, (Nr. 637); podkanclerzego Antoniego Szczuki (Nr. 638); Morsztyna marszałka francuzkiego w zbroi (Nr. 647); dwa niewielkie popiersia hetmana polnego koronnego Andrzeja Potockiego i jego żony Anny; Zofię z Sieniawskich ks. Czartoryską wojewodziankę ruską, w płaszczu czerwonym z gronostajami (Nr. 651 i 654); Maryannę z Potockich Tarłową, wojewodzinę lubelską, w czarnym ubiorze wdowim (N. 657); Potockich: Józefa, hetmana wielkiego koronnego w zbroi, i żonę Wiktoryę z Leszczyńskich, wojewodziankę podlaską (Nr. 659); Teressę Kunegundę (mały owal), w sukni złotawéj i płaszczu królewskim, czerwonéj barwy (Nr. 655), oraz jéj ojca w takimże samym formacie (Nr. 648), i t. d.

W tymże gabinecie znajdujemy miniaturę na porcelanie saskiéj Augusta III króla polskiego, (w porcelanowéj także ramie, Nr. k. 653), któréj przerys całkowity podany na str. 117.

Z malarzów, których imiona znamy, spotykamy tu tegoż króla i jego żony Maryi Józefy portrety przez Izmaela Mengsa (ur. 1690 † 1764 r.), Nr. k. 649.

Bacciarellego M. wizerunek w siedzącéj postawie Izabelli z ks. Czartoryskich ks. Lubomirskiéj, która z kosza kwiatów wybiéra jeden lewą ręką, prawą zaś głaszcze pieska. Nr. 652.



Rysował J. Maszyński. Rytował P. Dziedzic.

Pokój zielony.



Anieli Kauffman dwa wielkie portrety Stanisława i Aleksandry, jego żony, Potockich, z których kopie zdjęte przez Kotarbińskiego i Maszyńskiego, podaliśmy w dziele na osobnych kartach.

Gaspard Landi (ur. 1756 † 1830 r.), malował w Rzymie roku 1796 Aleksandra hr. Potockiego, syna wojewody Stanisława, (w małym owalu) i Krystynę Potocką córkę Ignacego, w białéj sukni. Katalog oznacza te portrety liczbami 658 i 661.

Oprócz kilku nieznanego pędzla wizerunków: Jana III, w małym owalu (Nr. 664), Stanisława Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego, prymasa Potockiego, oraz wielu płaskorzeźb (po większéj części nie polskich) i popiersi, obfituje opisywany przez nas gabinet w dwadzieścia kilka prześlicznych miniatur, rozmaitych artystów. W niejakiéjś części wyobrażone tu osoby należą do rodziny Potockich (w liczbie 7); większą jednak ilość tego zbioru, jedną objętego ramą, składają postaci historyczne, jak Józef Poniatowski marszałek Francyi, Fryderyk August, wielki książe warszawski, królowie polscy, August III elektor saski i Stanisław August; Czartoryski generał ziem podolskich, Jenerał Dąbrowski, Turenne, kilka znanych niewiast XVIII wieku jak ks. Radziwiłłowa, założycielka Arkadyi, Apolonia Poniatowska podkomorzyna, z ks. Massalskich, księżna de Ligne, późniejsza Wincentowa Potocka (macocha numizmatyka Franciszka hr:



Ryś. Strzałeck. Ryt. Baranowski.

Apoteoza senatora weneckiego, obraz Tintoretta w galeryi willanowskiéj.

Potockiego), i t. d. (Numera katalogowe 641 i 642).

* * *

Dłużéj zastanawiając się nad przedmiotami sztuki lub wizerunkami należącémi do wspomnień krajowych, pomijamy tu wiele drobniejszych rzeczy. Nie zawadzi wszakże chociaż króciutko napomknąć, że w każdym pokoju są, prócz innych sprzętów, rozliczne porcelany, już-to dawne saskie, już-to z fabryki krajowéj, będącéj w XVIII wieku w dzisiejszym Belwederze. Nie opisując ich szczegółowo wspomnieć jednak musimy o jednym drobiazgu, który pozostał w Willanowie, jako pamiątka po mieszkającéj tu przez czas pewien księżnie d'Angoulème, córce Ludwika XVI. Znalazłszy gościnne schronienie ze stryjem swym Ludwikiem XVIII w murach pałacu willanowskiego, zostawiła ona mały stoliczek, z naklejoną wewnątrz litografią (wtedy jeszcze będącą rzeczą osobliwą), którego rysunek podajemy na str. 152.

* * *

W następnym pokoju za zielonym, spotykamy pastelowy wizerunek niewiasty dojrzałego wieku, odzianą biało, w ubraniu obszytém sobolami, z głową pełną wyrazu, opartą na ręku. Jest-to Katarzyna z Potockich Stanisławowa Kossakowska, córka Jerzego Potockiego, starosty grabowieckiego (umieszczona na str. 153), sławna konfederatka barska, dla dowcipu i rozumu zwana „Mądrochą". Po mężu odziedziczyła na Rusi Czerwonéj Toporów, Twierdzę i Bohorodczany; na rzecz konfederacyi barskiéj dała 300,000 złp. Nieprzyjaciółka jak najgłośniejsza Stanisława Augusta i urzędników austryackich, z którémi ciągle miewała stusunki z powodu posiadania majątków w Galicyi, zasłynęła jeszcze w swym czasie jako intrygantka polityczna i pieniaczka. Urodzona w roku 1716, zmarła na początku bieżącego stulecia, przeżyła panowania pięciu panujących i była nader zajmującą swoich czasów postacią. Dla tego redaktor „Postępu" obrał ten typ za przedmiot swéj powieści. „Dziennik literacki" (w 1857 r.), i „Tygodnik illustrowany" pióra Luc. Siemieńskiego podali ciekawe o niéj szczegóły, i do tych źródeł odesłać musimy ciekawszych czytelników.

Również charakterystyczną postacią, wystawioną w płaszczu niebieskim z futrem, jest Jan Klemens Gryff Branicki, wojewoda krakowski. Jako hetman wielki koronny i mąż mający w kraju wielką przewagę, był on drugą silną podporą konfederacyi barskiéj. Ostatni rodu tego potomek, spółubiegający się o koronę ze Stanisławem Poniatowskim, bogacz, spokrewniony z dworem przez trzecią małżonkę swą Izabellę, hrabia na Branicach, Ruszczy, Tykocinie, Tyczynie i Białymstoku, w téj ostatniéj miejscowości świetny dwór prowadził. Starosta brański, bielski, mościcki, janowski, bohusławski, jerzyski i złotyryjski, po wyborze szwagra na tron polski, już do stolicy nie wrócił, osiadł w Białymstoku, gdzie żywot zakończył 1771 roku mając lat 82. Pochowany w Krakowie. Filarem dworu jego był generał A. Mokronowski, który się potem ożenił z wdową Branicką. Rej zaś wodził pomiędzy dworzany Maciej Starzeński: to też u jednego z tego imienia, pełnego świetnéj nadziei i świetniejszych od niéj zdolności, znajduje się ośmiotomowy zbiór korrespondencyi ostatniego z dawnych hetmanów. Część także listów jego i do niego pisanych przeszła z Grodziska do biblioteki ordynackiéj Krasińskich, część znajduje się u piszącego. Życie jego dwakroć skréślał Julian Bartoszewicz. Z tych zasobów możnaby zupełniejszy żywot sławnego hetmana ułożyć. (Pastel, oznaczony liczbą 670 kat). Wizerunek jego na str. 151.



Wyjąwszy portret olejny Krystyny Potockiéj, żony Franciszka Piotra starosty szczerzeckiego, w owalu (Nr. 684), pokój ten zapełniają same pastelle.

Pomiędzy niémi dwa tylko oznaczone imionami artystów. Portret hr. Augusta Potockiego robiony w młodym wieku, przez Aleksandra Molinarego (ur. 1772 † 1831 r.), Nr. 674; i Wiktoryi Potockiéj, wojewodzianki ruskiéj, zamężnéj późniéj hr. Choiseul de Gouffier, przez Maryę z hr. Tyzenhauzów Aleksandrową Przeździecką. Nr. 682.

Inne pastelle, prawie wszystkie w owalach, wyobrażają następujące osoby:

Panią krakowską, czyli Branicką późniéj żonę generała Mokronoskiego, z kwiatami we włosach. Nr. 672.

Zofię z Czartoryskich Opalińską, kasztelanową poznańską, matkę królowéj Leszczyńskiéj, w ubraniu żółtém. Nr. 668.

Teklę Jabłonowską, kasztelanową krakowską, drugą żonę Jerzego Potockiego starosty tłomackiego. Nr. 669.

Ks. Lubomirskiego, starostę spizkiego, w zbroi, z krzyżem maltańskim i płaszczem czerwonym (Nr. 671).

Barbarę Potocką, starościnę tłomacką, w sukni szafirowéj. Nr. 672.



Rys. Maszyński. Ryt Chełmicki

Aleksandra z Książąt Lubomirskich Wojewodzina Potocka, w młodocianym wieku przez Angelikę Kauffmann.

Jerzego Potockiego, starostę tłomackiego, z harcapem. Nr. 675.

Założycielkę świątyni Sybilli i autorkę dzieła o *Ogrodach*, Izabellę z Flemingów Czartoryską, generałową ziem podolskich. Nr. 676.

Stanisława Kostkę Potockiego, w mundurze niebieskim, Nr. 677 i brata Ignacego. Nr. 680.

Józefa Poniatowskiego, krajczego koronnego, w mundurze ze wstęgą orła białego. (Nr. 679).

Jenerała ziem podolskich, ks. Adama Czartoryskiego, w surducie szafirowym z kołnierzem futrzanym. Nr. 683.

Ks. Adama Czartoryskiego, jego syna, w białym mundurze z kołnierzem niebieskim, w bardzo młodym wieku. Nr. 686.

Prymasa Potockiego, (po raz trzeci). Nr. k. 687.

Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, w płaszczu czerwonym z gronostajami i fraku szafirowym. Nr. 689.

Wreście Izabelę z ks. Czartoryskich Lubomirską, Nr. 688 i Aleksandrę z Lubomirskich Potocką jéj córkę. Nr. 681.

* * *

Pokój przedostatni, (bo ostatniego żółtego opisywać nie będziemy), ma jeszcze kilka ciekawych i do historyi kraju należących obrazów. Wyszczególniamy ważniejsze:

Ks. August Czartoryski, wojewoda ruski, w zbroi i płaszczu aksamitnym czerwonym z gronostajami, Nr. 696 k.

Hr. Henryk z Ocieszyna Ocieski Brühl, minister z czasów Augusta III, odziany zbroją i płaszczem czerwonym. Nr. 699 k.

Jego małżonka Maria z hr. Kolowrath, w ozdobnéj haftowanéj sukni i okryciu niebieskiém. Nr. 690 k.

Ks. Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, w mundurze czerwonym, ze wstęgą orła białego, (w owalu). Nr. 693.

Córka jego Julia, a żona piérwsza Jana Potockiego, krajczyca koronnego, w młodym wieku. Nr. 697.

Marya Paulina z Ossolińskich Lubomirska, żona Aleksandra wojewody krakowskiego, w stroju zakonnym po owdowieniu. Nr. 695.

Zofia z Sieniawskich ks. Czartoryska, wojewodzina ruska, przebrana po mężku. Nr. 694.

Wojewodzianka wołyńska Marya z ks. Sanguszków Mokronoska, żona Stanisława generała (póżniéj Zielonce poślubiona), w sukni białéj, z futrem na szyi. Nr. 698 k.

* * *

Piętro piérwsze skrzydła prawego, bogate jest w akwarelle bądź przez Polaków wykonane, bądź brane z przedmiotów polskich.

W drugim zaraz pokoiku widzimy przeszło dziesięć robót Juljusza Kossaka, wystawiających po większéj części same konie, lub rodzajowe obrazy, w których przeważną te zwierzęta zwracają na się uwagę jak np. *Wyjazd na polowanie*; *Przejażdżka w Natolinie*; *Polowanie angielskie w Białéj Cerkwi na Ukrainie* u hr. Branickich; wreszcie *Bitwę pod żółtémi wodami*, w któréj zginął Stefan Potocki, syn Mikołaja hetmana, (od Nr. 702 — 712 k.).

W gabinecie trzecim od wejścia widzimy znowu akwarelle Wilibalda Richtera, o którego widokach willanowskich już wyżéj wspomnieliśmy. Wystawiają one przedmioty następujące:

Kaplicę jagielońską w katedrze na Wawelu, z grobowcem Kazimiérza Jagielończyka. Nr. 713.

W téjże katedrze kaplicę Zygmuntowską. Numer 714.

Widok zamku krakowskiego ze strony, gdzie Kurza stopka. Nr. 716.

Wchód główny do katedry na Wawelu. Numer 717.

Kościoł św. Barbary w Krakowie. Nr. 718.

Kaplica w katedrze krakowskiéj z nagrobkiem Władysława Jagiełły. Nr. 719.

Grób Kazimiérza Wielkiego w katedrze na Wawelu. Nr. 720.

Kaplica krakowska z grobem Stefana Batorego. Nr. 721.

Grób Władysława Łokietka w katedrze krakowskiéj. Nr 722.

Groby podziemne, w których leżą Jan III, Kościuszko i ks. Józef Poniatowski. Nr. 723.

Tu także widzimy rysunek Antoniego Oleszczyńskiego (z roku 1853), wystawiający Jana III. Nr. 715.

* * *

W przedpokoiku wiszą trzy piękne akwarelle, którychby niejeden pozazdrościł salonik. Wyobrażają one żydów polskich, jakich typ i ubiór coraz staje się u nas rzadszym, oraz dwa jarmarki, w których i pokolenie Izraela gra rolę: jeden z nich odbywa się na Bukowinie, drugi na Wołoszczyźnie. Są to kompozycye jakiegoś artysty ga-





Rys. Buchbinder. Ryt. Slaski.

Stuart i żona jego Klementyna Sobieska w zbiorach wilanowskich.

licyjskiego z młodszych jego chwil życia. Nra katalogu 725, 726 i 724.

* * *

Takie mnóstwo utworów malarstwa, szczególniéj potretów posiada Willanów, że nawet wschody niémi ubrane. Do tylko co wspomnionego przedpokoju idąc na górę, spotykamy po drodze wizerunki takich mężów jak:

Stanisław Małachowski, marszałek. Nr. 826.

Józef ks. Lubomirski, wojewoda czernichowski (w owalu). Nr. 830.

Stanisław Herakliusz ks. Lubomirski, z brodą w płaszczu hiszpańskim z kołnierzem futrzanym. Nr. 833.

Konstanty ks. Lubomirski podczaszy, trzeci syn Stanisława wojewody krakowskiego, w połowie figury. Nr. 836.

Jerzy Dominik ks. Lubomirski, wojewoda krakowski, piąty syn Jerzego marszałka wielkiego koronnego. Nr. 835.

Franciszek starosta olsztyński i Jerzy Dominik, synowie Jerzego ks. Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, hetmana polnego; całe postacie w kontusikach białych i płaszczach czerwonych, jako dzieci wystawione. Nr, 829.

Stanisław ks. Lubomirski, marszałek wielki koronny; we zbroi i płaszczu szafirowym. N. 827.

Franciszek ks. Lubomirski generał, we zbroi (owal). Nr. 837.

Hieronim ks. Lubomirski, hetman i kasztelan krakowski, w płaszczu czerwonym zarzuconym na zbroję, popiersie w owalu. Nr. 838.

Teofila z Rzewuskich, druga żona Ksawerego ks. Lubomirskiego, wojewodzica kijowskiego w białéj sukni z krézą. Nr. 831.

Adam Mikołaj Sieniawski hetman wielki koronny, z żoną Elżbietą z ks. Lubomirskich i córką Zofią, oraz jéj mężem Denhoffem, hetmanem polnym koronnym. Obraz, na którym wystawione wszystkie cztéry postacie w całéj postawie ma Nr. kat. 839.

August II król polski, w zbroi i płaszczu niebieskim, niesionym przez murzyna. Obie figury wielkości naturalnéj. Nr. obrazu 834.

August III król polski, w zbroi i płaszczu purpurowym, w białéj peruce; portret po kolana tylko Nr. 832.

* * *

Gdyby przyszło rodzinną ułożyć galeryę obrazów, na wzór Radziwiłłowskiéj (Nieśwież 1756 fol.), kto wié, czybyśmy więcéj nie znaleźli portretów w Willanowie Lubomirskich, aniżeli Potockich. Spotykaliśmy je w bibliotece i pałacu, w pokojach mieszkalnych prawego skrzydła; w braku miejsca innego, widzimy ich wizerunki na ścianach otaczających wschody, wreszcie nie możemy rozstać się z niémi nawet i w sieni, gdzie umieszczono:



Jerzego ks. Lubomirskiego, wojewodę kijowskiego, w zbroi i płaszczu purpurowym, ozdobionego orderową gwiazdą. Owal, Nr. 841.

Ks. Aleksandra Lubomirskiego miecznika koronnego, syna Hieronima Augusta kasztelana krakowskiego, w zbroi ze wstęgą błękitną Orła białego. Nr. 848.

Stanisława ks. Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, popiersie w owalu. Ubrany w zbroi i płaszczu czerwonym. Nr. 849.

Antoniego ks. Lubomirskiego kasztelana krakowskiego, w mundurze szafirowym. Nr. 852.

Franciszka ks. Lubomirskiego, syna Stanisława marszałka wielkiego koronnego, († 1721) we zbroi i płaszczu czerwonym. Nr. 854.

Teklę, Helenę z Ossolińskich ks. Lubomirską wojewodzinę krakowską w zarzuconym na głowie welonie i szubie z gronostajami. Nr. 840.

Teofilę z Opalińskich ks. Lubomirską, wojewodzinę krakowską, marszałkową wielką koronną, stoi przy urnie, w stroju czerwonym. Wyobrażona w pół figury, Nr. 842.

Ale niechże się *nie raczą* obrażać umitrowane głowy, że starożytnym polskim obyczajem jak najgościnniejszym, witają na samym wstępie wchodzących, boć to przecie dom ich niegdyś własny, i w dobrém tu są towarzystwie dawnych właścicieli, a mianowicie:

Królewicza polskiego Jakóba Sobieskiego, z orderem złotego runa, przebranego w zbroję i aksamitne okrycie błękitne zdobne gronostajami.

Wojewody ruskiego Augusta Aleksandra ks. Czartoryskiego, w czamarze pąsowéj z futrem sobolowém (owal). Nr. 845.

Królewskiéj córy Anny Orzelskiéj, w okryciu błękitném, z włosami rozpuszczonemi, która przemieszkiwała z Augustem II. Nr. 850.

Wreszcie trzech postaci męzkich, uzbrojonych i uorderowanych, krórych miana dojść nie mogliśmy, a katalog nie mógł nas niczego nauczyć (Nr 844, 847 i 843). Może to nawet przodkowie dzisiejszéj Willanowa dziedziczki, bo spotykamy obok nich wojewodę bełzkiego Stanisława, trzeciego syna Feliksa, hetmana wielkiego koronnego.



Część fryzu malowanego w pokoju garderobianym króla, w pałacu willanowskim.

LEWE SKRZYDŁO PAŁACU.

Nie będziemy szczegółowo opisywali najnowszego przybudowania pałacu willanowskiego, czyli skrzydła lewego, z dwóch względów. Raz że w większéj i ważniejszéj połowie przytykającéj do pałacu, składa się z 2ch działów galeryi nowéj obrazów, już opisanych przez spółpracownika naszego profesora Wojciecha Gersona; powtóre, że w drugiéj połowie (oznaczonéj na planie 37 *a. b. c.*), są pokoje gościnne.

Umeblowanie nowe, spółczesne, także nie daje powodu bliższego zatrzymywania się w tych pokojach.

Wszakże i tutaj znajdują się akwarelle i obrazy olejne, o których zupełnie przemilczéć nie możemy, bo choć to nie są arcydzieła, ale sam tytuł dzieła obowiązuje nas do zastanowienia się nad niémi.

W piérwszym pokoju jest około 30 akwarelli (od Nru 727 do włącznie 755). W téj liczbie jednak na uwagę zasługują tylko niektóre, a mianowicie:

Amerlinga (Wiedeńczyka), głowa Turka, akwarella. Nr. 738.



Sarbiewski.

Królowa polska Józefa, żona Augusta III Sasa. Akwarella, Nr. 742.

August III król polski, odpowiedny wizerunek, noszący liczbę 743 kat.

Z piętnastu obrazków (od Nr. 756-770), będących w pokoju drugim, godne są wzmianki następne wizerunki:

Matka Boska, trzymająca ciało syna swego po zdjęciu z krzyża. Obraz szkoły włoskiéj z końca XVI wieku. Nr. 761.

Pastele wyobrażające: w wieku dziecinnym Izabellę z Czartoryskich ks. Lubomirską w sukience białéj. Nr. 756.

Izabellę z Flemingów ks. Czartoryską, w sukni białéj i okryciu niebieskiém z gronostajami. Nr. kat. 757, pastel.

Aleksandrę z Lubomirskich Potocką Stanisławową (wojewodzinę), także w białéj sukni, z liśćmi dębowémi na głowie. Pastel, Nr. 759.

W trzecim pokoju mieszczą się tylko obrazy św. szkoły włoskiéj, zdaje się nawet, że kopie.

Oprócz tego, korytarz górny skrzydła lewego musiał zmieścić na swych ścianach wszystkie te obrazy, których objąć nie mogły przedpokoje, wschody i westi-

bula pałacowe. Jest tutaj wszakże znaczny zasób i historycznych osób, jak to wskaże wyliczenie nasze:

Marya Kazimiéra, żona Jana III, w sukni złotem haftowanéj, wsparta na węzgłowiu. Nr. 861.

Anna Austryaczka, żona Ludwika XVIII króla francuzkiego, w białéj sukni wyszywanéj perłami i w purpurze. Nr. 859.

Pani de Soubise, w sukni różowéj, z perłami, trzymająca pieska. Nr. 861.

Anna Eufrozyna Chodkiewiczówna, w habicie zakonnym, z różańcem w ręku. Nr. 872.

Konstancja ks. Lubomirska, żona Hieronima kasztelana krakowskiego, w stroju czerwonym. N. 873.

Anna ks. Ostrogska, wojewodzina wołyńska, ubrana po zakonnemu, wsparta lewą ręką na książce. Nr. 877.

Szymanowska z Potockich, w sukni białéj z czarną przepaską na szyi. Nr. 878.

Jenerał Henryk Dąbrowski, w mundurze. Numer 879.



Rys. Konopacki. Ryt. Ciechomski.

Stanisław książę Lubomirski, marszałek wielki koronny, kopia z obrazu Bacciarellego.

Henrietta, księżna orleańska, w sukni naszywanéj kamieniami drogiémi i płaszczu złocistym z gronostajami. Nr. 866.

Księżna de Lude, w sukni niebieskiéj. N. 868.

Krystyna (margrabianka brandeburgska), żona Augusta II, króla polskiego, elektora saskiego, w płaszczu aksamitnym koloru szafirowego. Numer 869.

Jenerał ziem podolskich, Adam ks. Czartoryski, w zbroi i płaszczu czerwonym. Nr. 871.

Mikołaj Sieniawski kasztelan krakowski, hetman w. koronny, w zbroi z buławą. Nr. 881.

Dietrich Doenhoff wojewoda wendeński, czarno ubrany z łańcuchem złotym zawieszonym na piersi. Portret po kolana, oznaczony liczbą 288.

Stanisław I (Leszczyński), król polski, w zbroi. Półfigury, w owalu oznaczonym liczbą 887.

Teofila z Rzewuskich ks. Lubomirska, żona Ksawerego, w białéj sukni z krézą. Nr. 891.

Ks. Józef Poniatowski, naczelny wódz wojsk polskich, marszałek francuski. Nr. 893.

Fryderyk August król saski, wielki ks. warszawski, z orderem orła białego. Nr. 894.

Ks. du Maine we fraku czerwonym z haftem.

Aleksandra z Chodkiewiczów ks. Lubomirska, (┼ 1793), w owalu, w sukni niebieskiéj z krézą. Nr. 896.

Jerzy Wandalin Mniszech, wojewoda sandomiérski, popiersie z brodą, w futrze. Numer. 897.

Włodzimiérz Potocki, syn wojewody ruskiego w mundurze wojska polskiego. Nr. 900.

Konstancja z ks. Lubomirskich Rzewuska hetmanowa, gdy była dzieckiem, ubrana w białą na głowie chustkę. Nr. 901 i taż sama trzymająca kosz kwiatów. Nr. 905.

Eustachy Potocki jenerał, w młodym wieku. Nr. 902.

Tadeusz Kościuszko w mundurze. Nr. 903.

Ludwika z Sosnowskich ks. Lubomirska Józefowa, którą gdy była panną, kochał bohatér racławicki; obok niego też teraz wisi. Nr. 908.

Klaudyna z Działyńskich Potocka w popiersiu. Nr. 904.

Marya Teressa, żona Ludwika XIV króla francuskiego. Nr. 906.

Księżna de Conti, ubrana w koronki i hafty Nr. 909.

Henrietta księżna francuska, królowa angielska, w sukni morowéj, zdobnéj kamieniami. Numer 911.

Cesarz Napoleon I w mundurze. Nr. 768 i 912.

Ludwik de Bourbon książę de Bourgogne, w aksamitnym surducie czerwonym i peruce. Numer 913.

Ludwik XV w młodym wieku, we zbroi. Nr. 914.

Katarzyna z Potockich Kossakowska (┼ 1796) trzymająca pieska. Nr. 915.

Mąż i żona w stroju hollenderskim, dwie półfigury oznaczone liczbą 917.

W drugim korytarzu spotykamy jeszcze, między innémi obrazami:

Gustawa Adolfa króla szwedzkiego. Nr. 927.

Augusta II króla polskiego, w zbroi i płaszczu niebieskim. Nr. 918.

Augusta III króla polskiego, w mundurze aksamitnym brązowym i pancerzu. Nr. 920.

Piotra wielkiego Cesarza rossyjskiego. Numer 924.

Annę, Cesarzową rossyjską, w płaszczu purpurowym.

Herkulesa zabijającego smoka, (Nr. 923) oraz wiele obrazów z mitologii wziętych, lub innych. Wszystkich malowideł w obu korytarzach jest 69. Wymieniliśmy tylko ważniejsze.



Rys. Witkiewicz. Ryt. Chełmicki.

Kardynał Dönhoff, w zbiorach willanowskich.

* * *

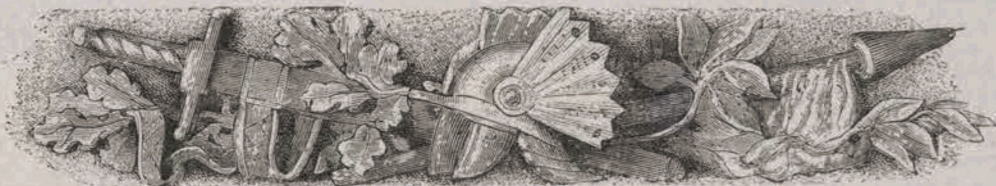
W sieni lewego skrzydła, która tak samo prowadzi z jednéj strony do pokojów gościnnych, jak z drugiéj znowu, strony prawéj, do galeryi nowéj, (na planie 15 *a*), widzimy cztéry obrazy następujące:

Wizerunek Jerzego Mniszcha, kasztelana krakowskiego, ubranego czerwono, z kołnierzem sobolowym i wstęgą błękitną orła białego, półfigury. Nr. kat. 856.

Portret Michała Mniszcha, podkomorzego litewsk. pułkownika regimentu z roku 1759, w mundurze czerwonym, haftowanym złotem i w kamizelce białéj, owal. Nr. katalogu 855.

Jenerał artyllery i, sławny obrońca Kamieńca na Podolu, miecznik koronny, Jan Stanisław Kącki, wystawiony w zbroi, z kokardą czerwoną. N. 857. Drugi *w świątyńce nowéj*.

Przez sień, mieszczącą te obrazy, można wyjść na ganek z drugiéj strony pałacu będący, który wiedzie do ogrodu, a na planie oznaczony tylko w rysunku, tak jak ze strony drugiéj, odpowiednéj, werenda właścicielki w prawem skrzydle gmachu. Ta werenda łączy się z ogrodem prywatnym, którego daliśmy w dziele naszém rysunek.





Rys. X Pilatti. Ryt. Ślaski.

Król Jan III w wieku podeszłym z portretu w zbiorach willanowskich.

NOWA ŚWIĄTYNIA PAŃSKA

W WILLANOWIE.


Z obicia w sypialni króla.

Ledwie tylko z jednéj strony (bocznéj) podaliśmy na str. 70 widok dawnego kościoła willanowskiego, w oddali po za wystawionym pomnikiem dla Stanisława i Aleksandry Potockich, rysowanym przez Dymitrowicza. Mały ten kościołek zastąpiła dziś trzecia już z porządku, wspaniała, nowa świątynia z daleka widna oczom jadących z Warszawy. Na tym obrazku, nie ma jeszcze żadnego ogrodzenia, bo wtedy była nawet droga po za polem, któréj teraz nie ma.

Ale zanim powiémy o nowéj świątyni, rzucić tu musimy słów kilka o jéj budowniczym.

Wkrótce pół wieku dobiegnie, jak młody jeszcze Henryk Marconi, sprowadzony do kraju przez Paca dla wzniesienia pałacu w Dospudzie, zajmował się przerobieniem pierwszej kaplicy obok zakrystyi w kościele Kapucyńskim, w któréj pod sarkofagiem było złożone serce Jana III. Nie spodziewał się wtedy, że ostatnią jego pracą w obranym przezeń zawodzie, będzie wspaniała świątynia w dawnéj tegoż króla rezydencyi! Przez ten czas, poczynając od skromnéj w nader skromnym kościele kapliczki, znakomity budowniczy wzniósł 25 świątyń w kraju naszym. Wdzięczność więc kazała, w kościele willanowskim, jako w ostatniéj świątyni przezeń wykonanéj, umieścić jego popiersie, dłuta Simonettego, ze stosownym podpisem łacińskim.



Najdawniejszy kościołek drewniany, mieścił się nieco daléj, gdzie jest brama ogrodowa. Książę August Czartoryski, który z żoną Sieniawską otrzymał Willanów, wymurował inny kościół w miejscu, gdzie stoi teraz. Dzisiejsza właścicielka Aleksandra z hr. Potockich hrabina Potocka, wraz z zgasłym małżonkiem hr. Augustem, śmiało rzec można, iż na nowo dźwignęła z gruntu okazałą świątynię. Z dawnéj bowiem budowy, istniejącéj do roku 1857, zaledwie zostało sklepienie głównéj nawy, ze ścianami, na których wsparta.

Mało jest kościołów, nie tylko w okolicach, ale i w saméj Warszawie, któreby dorównały wspaniałości, a zarazem prostocie, z ducha prawdziwego chrystyanizmu płynącéj; któreby tak zdołały zaspokoić wszystkich i pod względem stylu zewnętrznego i ze względu ozdób wewnętrznych, jak świątynia willanowska. Na to ostatnie upiększenie składały się Włochy, kraina sztuki, z krajem, na



Rys. Dymitrowicz

Ryt. P. Dziedzic.

Kościół Willanowski.

którego ziemi poświęcono dom chwale Pana nad Pany!

Któż nie wié, z jakim przepychem w ostatnich czasach upiększono Willanów, tę dawną siedzibę królewską i książęcą? Obok takiego więc pałacu z XVII wieku musiał być w odpowiednim, a przynajmniéj nader zbliżonym stylu, postawiony Przybytek Pański.

Kopułę jego zdobi godło zbawienia, wzniesione na sto kilkadziesiąt stóp nad poziom; kształt ogólny świątyni od dołu, aż do samej góry, wyobraża także krzyż, formy ćwierćkulistéj: ramiona zakończone frontonami, na których stoją apostołowie wyrzeźbieni przez D. Zalewskiego, Leona Molatyńskiego, Krasuskiego i Cenglera.

Płaskorzeźby na ścianach, oraz sztukaterye zdobiące świątynie zewnątrz i wewnątrz, oprócz wymienionych już artystów, wykonywali jeszcze: Myszkowski, Pruszyński, Marconi i Klimczak, chłop willanowski, który już nie żyje. Ale dosyć już opisywać budowę, któréj piękność najlepiéj wystawia załączona tu rycina, według rysunku Dymitrowicza na drzewie przez Dziedzica wykonana. Zresztą opis pod względem techniczno-architektonicznym, przez pana Jana Heüricha, znajduje się w posz. I i II Dziennika Politechnicznego z roku 1860; tam więc ciekawszych odsyłamy czytelników, a sami przejdziemy do wnętrza świątyni, które wtedy nie było jeszcze rozpoczęte.

W wielkiéj niszy, zakończonéj u góry sklepieniem z kassetonami, u dołu pasadzką scaliolową mozaikowo-wzorzystą, z napisem roku odnowienia, właściwie zaś wzniesienia, mieszczą się drzwi główne kratowe, wyrobione przez J. Trojanowskiego, w ślusarni willanowskiéj, oraz para drzwi po bokach, stosownemi zdobnych otoczeniami.

Jak mało zostało z murów dawnych, tak również mało i wewnątrz z dawnego kościołka pamiątek. Jest tylko chrzcielnica, ów przypominek wstępu do wiary naszéj i życia, oraz dwa nagrobki Potockich, te ostatnie pamiątki doczesnéj bytności owych znamienitych mężów! Kiedyśmy już potrącili o groby, to o nich i daléj mówić będziemy.

Kaplicę N. P. Maryi, pod którą mieści się grób rodzinny, zdobi odwieczny ołtarz wsparty na podstawie marmurowéj. W nim obraz według pomysłu zawartego w bulli Grzegorza XVI danéj arcybractwu nawracania grzeszników. Kopię tegoż malowidła oglądaliśmy w dzisiejszym kościele warszawskim pod wezwaniem ś. Anny (niegdyś Bernardynów). Na oryginale willanowskim, Kupelwieser z Wiednia wykonał obraz Bogarodzicy, do któréj wiele rąk wznosi się o pomoc. Jedyny to utwór nowszy obcego pędzla; bo wielki obraz włoski, będący w ołtarzu głównym, uważać musimy jako pamiątkę wziętą ze starego ołtarza drewnianego, o którym tu mówimy. Wszystko zaś pochodzi z kaplicy książąt Lubomirskich, a dawniéj jeszcze Kmitów w Wiśniczu. Ramy w ołtarzu wielkim, zastosowane do całości architektonicznéj, są większe od obrazu dawnego, który jest pokroju prostokątnego; dorobił więc owal i całość odnowił, sławny nasz artysta-restaurator, były kustosz Muzeum sztuk pięknych w Warszawie ś. p. Jacenty Sachowicz.



Pamięta jeszcze miasto nasze dwa pogrzeby do Willanowa: panny Amelii Potockiéj, zgasłéj 1859 roku i hr. Augusta Potockiego, w dziesięć lat późniéj zmarłego. Po zgonie tego ostatniego, jako współzałożyciela świątyni, dzisiejsza pani willanowska, ze stosownym obrzędem religijnym, przeniosła zwłoki tak męża, jak i innych członków téj rodziny, z kaplicy cmentarnéj do kościelnéj. Tu pozostały nietknięte, dwa dawne, podłużne sarkofagi, kształtów greckich, z nowożytną symboliką, dwóch braci Potockich, znanych w dziejach: Ignacego, członka komissyi edukacyjnéj, marszałka wielkiego wielkiego księstwa litewskiego, który sejmu czteroletniego był wiekopmnym uczestnikiem, radą, pracą i wymową (┼ 1810) i Stanisława prezesa senatu, ministra oświecenia publicznego i wyznań religijnych w. m. w. m. i t. d., (┼ 1821 w Willanowie, w jednym z tych pokoików 2-go piętra w prawém skrzydle, które nie są na planie oznaczone liczbami, ani rysunkiem).

Nad wspomnionym nagrobkiem wojewody, błyszczy u góry, na tle złotém, wizerunek żony ministra, Aleksandry, córki Stanisława Lubomirskiego i Izabelli z Czartoryskich, jako szczyt pomnika marmurowego jéj pamięci poświęconego. Podobnyż z drugiéj strony ołtarza portret nad szarym sarkofagiem Ignacego Potockiego, jaśnieje na pomniku poświęconym Aleksandrowi hr. Potockiemu, ojcu ś. p. Augusta, oraz żyjących hrabiów Stanisława i Maurycego Te wizerunki na blasze malował Leon Biedroński, podług oryginałów znajdujących się w pałacu willanowskim.

Boczne okno rzuca dość światła i na całą kaplicę i na dwa pomniki aż zanadto skromne założycieli kościoła dzisiejszego. W jednym z nich, na szarym kamieniu marmurowym, przeznaczonym dla ś. p. Augusta, jest już napis stosowny. Stanowiący z nim jednę całość drugi marmur, o połowę mniejszy od kamienia rodzicielskiego, czeka jeszcze na małżonkę jego... Samaby prostota tych nagrob-

ków godną była pochwały, gdyby w uniesieniu dla pięknego serca fundatorki mimowolnie zatrzymać się nie przychodziło na wypukłorzeźbie z terra cotta,' starożytnéj Lucca de la Robbia, wyobrażającéj N. Pannę, z dzieciątkiem zrywającém lilię. Tym białym, pięknym, czystym, zerwanym z ziemi kwiatem była Amelia Potocka, córka generała byłych Wojsk P. i Izabelli z Jelskich. Im jest prawdziwsze i żywsze uczucie, tém się krócéj i prościéj tłumaczy. Dla tego z serca płynące słowa wprost do serc czytających trafiają i nakazują wierzyć prawdzie:

PRZYJACIÓŁKA CAŁÉM SERCEM ZA ŻYCIA
I PO ZGONIE Z NAMI ZOSTAŁA!

Pełen szczerości otwartéj napis, daleko więcéj mówi, niż długie panegiryki z wieku XVII, niż najlakoniczniejsze, acz z ciężkością ważone i dobierane słowa klassyków nowoczesnych, którémi zdobili mauzolea i wspaniałe pomniki. Któżby z ludzi nie zapragnął mieć na grobie podobnego napisu?

Nie możemy opuścić téj pamiątkowo - historycznéj kaplicy, aby nie rzucić okiem na posadzkę, w któréj środku są drzwi z ogromnego kamienia prowadzące do wnętrza grobów: mają one z jednéj strony godło śmierci i nicości — trupią czaszkę; z drugiéj oznakę zbawienia i nadziei — krzyż pański; pomiędzy niemi napis:

REQUIESCANT IN PACE

Naprzeciw mieści się kaplica bractwa ś. Anny z obrazem tejże patronki, malowanym przez zgasłego już artystę ziomka Nowotnego, podług freska Pinturichego, znajdującego się w San Pietro in Montorio w Rzymie, z kompozycyi już zatraconéj Leonarda da Vinci. Sam ołtarz wykonany z alabastru naddniestrzańskiego i ozdobiony antepedium ze staréj kaplicy wiśnickiéj: tak więc pamiątki po Kmicie i Lubomirskich, rozdzielono w Willanowie aż na trzy ołtarze główne. Obraz *Pana Jezusa* tu będący kopiował Postępski z oryginału rzymskiego w kościele del Jesu przez Pompea Battoni'ego. U góry freski malowali według pomysłu własnego: warszawianie Antoni Kolberg i Marconi, już nieżyjący.

Napis ze strony zewnętrznéj kaplicy, następujący:

BOGU NA CHWAŁĘ!
KAPLICĘ TĘ BRACTWA Ś. ANNY,
RAZEM Z KOŚCIOŁEM WZNIESIONĄ, BRACIA I SIOSTRY Z WILLANOWA, POWSINKA, AUGUSTÓWKI, ZAWAD I SIEKIERKEK, WŁASNYM NAKŁADEM WYKOŃCZYLI I PRZYOZDOBILI 1865 R.

Dowód najwymowniejszy dobrego bytu włościan, którzy trzydzieści kilka tysięcy listami zastawnémi złożyli od razu na kaplicę św. Anny.

Między témi dwiéma kaplicami wznosi się wielki ołtarz z marmurów, wykonany przez A. Sikorskiego i Leonarda Marconiego. O będącym tu obrazie, jużeśmy wspomnieli wyżéj. Drzwiczki do tabernaculum są wyrobem rzymskim, równie jak mozaika w antepedium; krzyż starożytny pochodzi z Florencyi, łańcuch zaś i lampa z Wenecyi.

Fundatorkę, będącą w Krakowie, uderzyły w oczy zaniechane lichtarze starożytne, które zasługiwały na uwagę z powodu swéj dawności i piękności. Ze zdjętego w części tylko wzoru, wykonał je Filleborn w Warszawie. Tak więc w ołtarzu wielkim znalazł się zabytek archeologiczny z kościoła P. Maryi.

Ballustrada przed ołtarzem jest z marmuru „Bardiglio" i czerwonego węgierskiego; drzwiczki bronzowe, wyrobione w zakładzie warszawskim Rotha.



Pod kopułą przepyszna mieści się posadzka, któréjby pozazdrościła niejedna najwspanialsza budowa. Składa się z tafli okrągłych granitu egipskiego, rzniętéj z wspaniałéj kolumny pozostałéj *ze świątyni pokoju* w Rzymie, wystawionéj przez cesarza Adryana. Tę kolumnę ofiarował fundatorom kościoła willanowskiego o. ś. Pius IX.

Ambonę z alabastru naddniestrzańskiego wyrobił w Warszawie Leonard Marconi. Organy zaczęte były przez Mielczarskiego, skończone po jego śmierci przez Józefa Szymańskiego, a rzeźbione przez snycerza Józefa Górnickiego dzisiejszego kustosza T. Z. S. P. w królestwie polskiem. Konfessyonały zmniejszone według rzymskich wzorów, z kościoła Ś. Piotra.

W zakrystyi płaskorzeźbę wyobrażającą Ojca S. Piusa IX wykonał Leon Marconi; szafy zaś drewniane na apparata kościelne robiono w stolarni willanowskiéj pod kierunkiem Raczyńskiego.

Rzadko znajdzie się w kraju, a tembardziéj na prowincyi, dom boży tak obfity w piękne i gustowne apparata kościelne, jakieśmy tu oglądali. Szcze-

gólniéj przepyszne i pełne piękności są ornaty, odpowiednie najzupełniéj nazwie swéj łacińskiéj. I nic dziwnego! bo ku temu przyłożyła rękę ta, która jest na czele wszystkich pań, wspierających biedne kościoły w kraju. Jakżeby i najbogatszy kościół willanowski mógł pozostać bez jéj wsparć i opieki?

Oprócz trzech opisanych, są jeszcze dwa ołtarze w nawach bocznych; na prawo Chrystus w cierniowéj koronie, z marmuru carrara, dłuta Henryka Stattlera, Krakowianina; oraz na lewo obraz ś. Barbary i wyobrażenie ś. Józefa, patronów dobréj śmierci, malowane przez Warszawianina, Fr. Drewaczyńskiego, dziś zwanego Fra-Angelico, i przebywającego w klasztorze ks. Dominikanów w Rzymie, u ś. Sabiny. Oba ołtarze ozdobione antepediami z marmuru palermitańskiego; stiuki są L. Marconiego; inne zaś roboty marmurowe A. Sikorskiego.



U góry wkoło przybytku bożego są napisy wyjęte z pisma świętego jak n. p. Domus mea, domus orationis vocabitur, dicit dominus. In ea omnis, qui petit, accipit. i t. d.

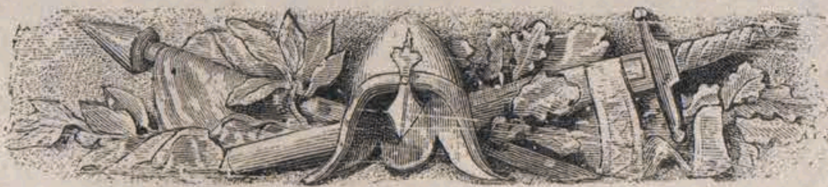
Poświęcił kościół w dniu 4 grudnia 1870 r. ksiądz Metelski, dziekan warszawski.

Syn Henryka Marconiego, po zgonie ojca, dokończył téj przepysznéj budowy.

Trzynaście stacyj w około obmurowania kościelnego i czternasta przy ścianie kościoła, były, kolorowanemi wypukłorzeźbami, sprowadzonémi z Monachium, ozdobione. Lecz, że naszego klimatu nie wytrzymuje *papier machè*, przeto właścicielka Willanowa zamieniła je nowémi podobnémiż stacyami z terra cotta wykonanémi.

Przytoczyliśmy napis zewnętrzny, znajdujący się na kaplicy bractwa św. Anny, wypada zakończyć odpowiednim napisem będącym z drugiéj strony, na kaplicy pamiątkowéj, pod nazwaniem N. P. Maryi:

„Bogu na chwałę!
Kościół ten parafialny
ponad murami dawnego wzniosła od 1857 r. pobożność ś. p. Augusta hr. Potockiego, dziedzica Willanowa, w grobach tu pochowanego 1867 r. którego duszy, pokój!
Jego wdowa, Aleksandra z Potockich.
Dzieło męża uzupełniła 1870 r.



OKOLICE WILLANOWA

Gucin z gajem, Morysin, Natolin.



Wprowadzą ciekawych podróżników trzy drogi z Warszawy do Willanowa. Piérwsza najdawniéjsza, zowiąca się *królewską*, wysadzana niegdyś lipami a dziś różnémi drzewami pomieszanémi, zaczyna się od rogatek belwederskich. Druga od rogatek czerniakowskich przez Czerniaków, dzieli się jeszcze na dwie odnogi, wiodące albo wprost przed kościół willanowski przez bramę wytkniętą dwoma słupami murowanémi, albo też do osad wieśniaczych. Trzecia z nich najdłuższa, ciągnie się przez Mokotów, Wierzbno, Królikarnię i skręca się w bok ku *nowéj* drodze zrobionéj kosztem hr. Aug. Potockiego przed dwudziestu kilku laty.

Ta ostatnia przechodzi przez pola należące do Gucina i prawie dotyka gaju pięćdziesięcioletniego, poświęconego pamięci dwóch braci, Ignacego i Stanisława Potockich.



Jan III w wieku zgrzybiałym.

Nim wszakże obszerniéj opiszemy gaj Potockich musimy kilka słów powiedzieć wprzódy o samym Gucinie.

Aleksandra i Stanisław Potoccy, upiększając Willanów, którego utrzymanie za świętą uważali powinność, zapragnęli jeszcze zostawić coś oddzielnego dla téj miejscowości, z obu stron rzeki. Na pamiątkę więc dwóch wnuków, babka wzięła pola nadwiślańskie i nazwała Morysinem (od zdrobniałego imienia młodszego syna Maurycego); dziadek zaś obrał sobie miejscowość przytykającą do Willanowa od Warszawy i dał jéj miano zdrobniałe wnuka, Gucin, (August, Gucio).

Trzy lata przeznaczyli sobie małżonkowie na wzniesienie Gucina i upiększenie Morysina, obiecując, że nie zajrzą do miejsc owych, aż po zupełném ukończeniu robót, lub przynajmniéj po upływie zakreślonego czasu.

Potoccy dopełnili danego sobie słowa — i kiedy Wojewoda ujrzał po 3-ch latach Morysin, rzekł do swéj żony, iż choć nie zajmowała się, tak jak on, Winkelmanem, jednak posiadała wiele smaku estetycznego i dowiodła, że nie same tylko teorye prowadzą do praktyk odpowiednych.

Podanie nam nie przechowało pięknego słówka jakiém niezawodnie wojewodzina odrzekła mężowi o Gucinie. Ale za to niecoobszerniéj opiszemy tę miejscowość, w któréj minister niejednę z prac wykonał.

* * *

Sam dom mieszkalny nie ma w sobie nic osobliwszego, témbardziéj, że przez tak długi czasu przeciąg kilkakroć był odnawiany. Ogród także wielokrotnie prze-



Rys. Buchbinder. Ryt. P. Dyamentowski.

Hrabina Aleksandra z hr. Potockich Potocka.

mieniał swą postać i niezawodnie z dawnych drzew owocowych mało-co zostało, a z kwiatów, ani jeden.

Były tu zapewne przed pięćdziesięciu laty i rzeźby, jak to widać z napisu wierszowanego przy wyobrażeniu Fauna:

Kochanku nymf pierzchliwych, Faunie kozionogi!
Miéj w twéj opiece sadek i te wszystkie progi;
Czuwaj nad pięknem kwiatów i owoców rodem,
Czuwaj, by Gucin nie był złodziejów przechodem;
Stań mu od tęsknych gości i bębnów w obronie,
Za to róża z fijołkiem uwieńczą twe skronie,
A dzień prawdziwie godny trzeciego Augusta
Starym węgrzynem skropi twoje usta.

Minąwszy spory staw, widzimy okolony zagrodą gaj, przeszło ze dwiestu kilkudziesięciu drzew starych złożony. Historyą tego ustronia znajdujemy w książce podłużnéj (o któréj wspomnieliśmy na str. 21) z nadpisem: „Gucin". Tu czytamy na czele:

„Położenie wdzięczne miejsca było powodem szanownemu właścicielowi w r. 1817 do wybrania i upiększenia tego ustronia. Na kilka lat przed skonem, zajął się ozdobą jego i tu wolne chwile od prac publicznych, odpocznieniu i naukom poświęcał. Tu dni całe przebywając, wiele dzieł utworzył i ukończył. Tu, w dni świąt, przyjmował na ucztę wiejską odwiedzającą go rodzinę i przywiązane do siebie osoby. Sam kierował pracami ku wygodzie i ozdobieniu lubego sobie schronienia, któremu nadał imię wnuka: *Gucin*. W tém więc ulubioném mu miejscu, krewni, przyjaciele, obowiązani i zachowujący wysoki szacunek cnót i zasług dla kraju nierozłączonych w niczém *braci*, powzięli myśl nową uczczenia ich pamięci zaszczepieniem gaju, w którymby każde drzewo zasadzone ręką przyjaźną, tworzyło pomnik żalu, wdzięczności, wyrażając wzrastające z samym czasem ich uwielbienie i sławę w potomności. Straż gaju tego, w przyszłe i najpóźniejsze czasy powierzona jest tym, którzy ceniąc cnoty i zasługi, i szanując przeto zostawione im przez wdzięczność pamiątki, sami się ich godnémi okazują". Toż samo wyryte i na kamieniu w gaju, z małym dodatkiem nazwiska prezesa senatu i ministra.



Rys. Witkiewicz. Ryt. Dziedzic.

Marya Kazimira, królowa polska, w stroju koronacyjnym, malowidło Nefschera w zbiorach willanowskich.

Na kartach książki następnych, których jest przeszło dwanaście zapisanych, (czyli stronic 25) czytamy własną ręką nakreślone imiona krewnych, uczonych, przyjaciół, i wdzięcznych osób, sadzących w tém ustroniu gucinowskiém drzewa na pamiątkę dwóch braci Potockich.

Rozpoczyna ów poczet syn wojewody, Aleksander Potocki, (2 października 1821 r.), oraz: hetmanowa Rzewuska z Lubomirskich, siostra wojewodziny Potockiéj i jéj bratowéj, Ignacowéj; Marya z Rzewuskich Potocka i Rozalia z Lubomirskich Rzewuska. Téj ostatniéj ręką posadzona jarzębina uschła — i dla tego w rok potém 22 września 1822 r., zasadziła nowe takież drzewko z dopiskiem: „na dowód i pamiątkę czułego przywiązania". Ostatni klon posadził 9 listopada 1830 r. Feliks Sapalski były major wojsk polskich.

Prawie 12 rodzajów drzew zebrało się na ten piękny gaj do dziś-dnia zieleniejący wdzięczną pamięcią. Składają się nań dęby, orzechy, jawory, brzozy, jesiony, akacye, klony, świerki, jarzębiny, oraz kilka gatunków topoli nadwiślańskich, włoskich i amerykańskich.

Nie będziemy nużyli czytelników nomenklaturą rodowodową krewnych i powinowatych bliższych lub dalszych. Wspomnimy tylko literatów i mężów dobrze krajowi zasłużonych.

Poczynamy od zapisanych w pierwszym zaraz miesiącu sadzenia, to jest w październiku 1821 roku. Drugim po wojewodzicu Aleksandrze, zapisał się Jan Buczyński; daléj za rodziną następują: Józef Lipiński i jego synowica Katarzyna Lewocka, (dziś jeszcze żyjąca literatka), Adam Czartoryski, kurator okręgu naukowego wileńskiego, który za swych rodziców, jenerała ziem podolskich i Izabellę z Flemingów, swoję żonę i jéj matkę (z Zamojskich Sapieżynę) drzewa pozasadzał. Tegoż dnia dąb

i orzech amerykański własną umieścił tu ręką J. U. Niemcewicz i arcybiskup Hołowczyc „prawdziwie przywiązany przyjaciel". Następują, w tymże jeszcze miesiącu: Pancer (który późniéj zjazd warszawski budował,) Leon Potocki, Tomasz Święcki, ks. Marya Wirtembergska (na pamiątkę przyjaźni), Jan Rudzki, ks. Antoni Kotowski pijar, Antoni Bieńkowski, Marcin Molski, Feliks Czarnecki senator-kasztelan, Walenty Sobolewski, Piotr Bieliński senator wojewoda, (w dowód niewygasłego swego przywiązania 1822 r.); Tadeusz Mostowski minister spraw w. kr. pol. Marcin Badeni, Stanisław Staszic, Wawrzyniec Surowiecki, który 14 wiérszy napisał i Antoni Wyczechowski.


Konstanty ks. Ostrogski w sali marmurowéj.

Oprócz tych imion czytamy tu jeszcze podpisy własnoręczne osób następnych:

„W dniu 31 października 1822 roku imieniem Ludwiki z Sosnowskich ks. Lubomirskiéj, kasztelanowéj kijowskiéj, J. U. Niemcewicz na pamiątkę nieodżałowanego męża S. Potockiego zasadził topol nadwiślańską".

Na drugiéj zaś stronie czytamy:

„Aleksandra z Lubomirskich Potocka na pamiątkę kochanego i nieodżałowanego męża, którego cnoty domowe jéj życie uszczęśliwiły, sadzi dąb i klon, 2 listopada 1822 roku.", (w dzień zaduszny).

Daléj idą podpisy: Zygmunt Vogel professor uniwersytetu, Samuel Bogumił Linde, Eustachy Marylski, Stefan Garczyński (jako uczeń), Stanisław Bratkowski.

Szymon Kassyanowicz (ucz III. kl. liceum,) napisał 8 wiérszy, kończących się słowy:

„Uczci ten gaik święty nasz prawnuk daleki,
W nim pamięć Potockiego żyć będzie na wieki".

Inny dwuwiersz skréślił Jan Kolumna Żabolicki, mistrz obrzędów:

„Miła, choć smutna pamięć w tym świérku i klonie
Braci sławnych za życia, płakanych po zgonie!"

Szubert dyrektor ogrodu botanicznego, z ogrodnikami Ginterem i Akermanem, posadzili: Thuja orientalis, Liviodendron tulipifera, Fraxium excelsior i Acacia viscosa, w dowód wysokiego poważania i wdzięczności za troskliwe starania ministra około założenia i upiększenia ogrodu botanicznego w ciągu jego urzędowania, 7 kwietnia 1823 r.



Daléj następują imiona: Feliksa Bernatowicza, ks. Krasnodębskiego kapelana puławskiego, Anny z Tyszkiewiczów D. Wąsowiczowéj, St. Wodzickiego, Zygmunta Stryińskiego i innych.

* * *

Do opisanego już w części gaju Potockich, podług znalezionych w pałacu pamiątek we wspomnionym albumie, dodać należy, iż od strony Gucina prowadzi doń brama z napisem u góry, powtórzonym z kamienia:

„Gaj poświęcony od przyjaciół pamięci Stanisława i Ignacego Potockich. — Straż gaju tego w najpóźniéjsze czasy powierzona jest tym, którzy cenią cnoty i zasługi publiczne".

Pomnik najpiérwszy, dość skromny, wśród cieni drzew własną zasadzonych ręką, wzniosła żona jak to wskazują słowa:

Stanisławowi Kostce hr. Potockiemu, prezesowi senatu królestwa polskiego, w miejscu założoném i ozdobioném przez niego, gdzie w długich i ciężkich cierpieniach swoich, lubił szukać pociechy i ulgi, Alexandra z xx. Lubomirskich Potocka, małżonka, wzniosła tę pamiątkę wdzięczności swojéj za spędzone z nim lat 45 w słodkiem i szczęśliwem pożyciu. dnia 14 września 1821 r.

Na ławce przy pomniku czytamy:

„Cnota, zasługa, cierpienia i czyny dla kraju, miłość przyjaciół i wdzięczność obowiązanych, byłyby znikomemi jak życie, gdyby się granicami jego zamykały. Lecz zgon jest początkiem żywota. Tam idą za wami, Ignacy i Stanisławie Potoccy! wdzięczność rodaków, szluby przyjaciół i obowiązanych, bo to tylko, po stracie waszéj, rzetelnie pocieszać zdoła".

Na jednym z kamieni wyrażono:

„Dobremu panu wdzięczni włościanie
Dóbr willanowskich, w dniu 14 września 1821".

W inném miejscu wyryto pod *urną* na kamieniu:

Pamięć rzadkich braci i obywateli
Ignacego marszałka w. w. k. l. i Stanisława prezesa
senatu kr. p. Potockich.

T. Mostowski minister s. w. k. p. z żoną M. z Potockich Mostowską i z sześciorgiem dzieci

modrzewów 10 w jednym okręgu zasadzili,
d: 12 lutego 1822 r.

Na innym znów kamieniu wyżłobiono:

„Szubert dyrektor ogrodu botanicznego wraz z żoną
i ogrodnikami Ginter i Akerman,
w dowód wysokiego poważania i wdzięczności
za troskliwe staranie ś. p. Stanisława Potockiego
prezesa senatu ministra wyznań rel. i ośw. publ.
około założenia i upiększenia ogrodu botanicznego
w ciągu Jego urzędowania,
te drzewka posadzili: dnia 7 kwietnia 1823 roku.

Kolumna czworoboczna z *prawéj* strony kamienia nosi napis:

Maurycy Potocki.

Z *lewéj* zaś strony:

August Potocki

Z trzeciego boku:

Natalja Potocka

Z czwartego wreszcie boku Alexander Potocki wyryć kazał:

Dziadowi dzieci moich.
Łączył cnoty obywatelskie
z słodyczą domowego pożycia.

* * *



Rys. W. Gerson. Ryt. Malinowski.

Rotunda w parku Morysin.

Skończywszy opis gaju, który oby trwał jak najdłużéj! nie możemy pominąć ostatniego jeszcze napisu, będącego pod wystawką w Gucinie przy kościele:

Założyciele Gucina do następców:

„Bój się Boga, szanuj starszych, kochaj bliźniego; umiarkowany w szczęściu, nie rozpaczaj w przygodzie, a szczęśliwy ile człowiekowi jest wolno, poglądać będziesz okiem spokojném na to przejście z życia do wieczności“.



Rys. Buchbinder. Ryt. P. Dyamentowski.

August hr. Potocki.

Z gaju braci Potockich, nie dojeżdżając do Willanowa, zwraca się na prawo drogą ku Natolinowi, który z powodu położenia, należy do najpiękniejszéj okolicy. Za króla Jana III była w tém miejscu bażantarnia. Nazwę zaś dzisiejszą przybrało to ustronie od imienia Natalii, córki wojewodzica Aleksandra hr. Potockiego.

Objaśnia zresztą zwiedzających i wiersz na leżącym niedaleko pałacyka kamieniu wyryty:

O imię lasku tego, mówią że przed laty,
Zdobiące go, spór wiodły, między sobą kwiaty:
Każdy z swych wdzięków własnych prawo sobie rości,
Nawet skromny fijołek, róży coś zazdrości;
W tém świéższa *Natalia* wpośród nich się rodzi,
Gaj zowią *Natolinem* i kłótnia się godzi.

Znaliśmy ministra oświecenia jako głośnego w swoim czasie estetyka i mówcę; tutaj występuje jako poeta, wynurzając uczucia dziadka dla ukochanéj wnuczki. I wierszyk o Faunie wyżej przytoczony, zdaje się być jego utworu: przynajmniéj tak miejscowe niesie podanie.

Również czworowiersz wyryty na kamieniu w Natolinie roku 1807, dnia 3 maja, zapewne skréślił swém piórem wojewoda, choć rym i do założycielki odnosić się może:

Wy! którym winna jestem dni pełne swobody,
O bóstwa pól wesołych i wiejskiéj zagrody!
Sprzyjając pracom naszym, kłosom nieście plony,
Kwiat łąkom, owoc sadom, gajom cień zielony!

Wpośród różnodrzewnego lasu, na wzniesieniu najwyższém, widnieje pałacyk. Za czasów królewskich, był tutaj tylko mały budynek, który powiększył książę August Czartoryski, niegdyś wojewoda ruski, wtedy, gdy córkę Izabellę dawał w zamęźcie księciu Stanisławowi Lubomirskiemu, marszałkowi koronnemu.

Zrujnowany za czasów ostatniéj wojny w XVIII wieku, pałacyk ten podźwignęła i do lepszego niż był przywiodła stanu Anna z hr. Tyszkiewiczów, piérwsza małżonka Aleksandra Potockiego, syna właścicieli Willanowa: (późniejsza jenerałowa Wąsowiczowa), znana z dowcipu, przypominającego starych autorów Reja, Kochanowskiego, Wacława Potockiego, a szczególniej p. Kossakowską, o któréj wyżéj wspomnieliśmy.

Urządziła znacznym kosztem wspaniały taras i postawić kazała oficynę, oraz w lasku na przeciwko pałacyku, wznieść malowniczą hollendernię podług własnego pomysłu; prześlicznie bowiem rysowała widoki, a nawet mamy w zbiorach jéj miedzioryty.



Dzisiaj wnętrze wiejskiego pałacyku, które w czasach założycielki zupełnie inaczéj wyglądało, mieści tylko nowoczesne marmury, sztychy i fotografie lub akwarelle. Z malowideł wszakże zasługują na wspomnienie Norblinowskie dwa amorki, wykonane *claro scuro* w pokoiku okrągłym przy salonie głównym.

Wyszedłszy z pałacyku w głąb' lasku, do dziś dnia jak najstaranniéj utrzymywanego, znajdujemy pomnik, na którym czytamy napis:

ALEKSANDER HR. POTOCKI,
PAMIĘCI JEDYNÉJ CÓRKI
NATALII KSIĘŻNIE SANGUSZKOWÉJ
(żonie Romana)
ZGASŁÉJ W KWIECIE WIEKU 1830 R.
POMNIK TEN POŚWIĘCIŁ.

Tenże wojewodzic Potocki kazał tutaj wznieść małą kopią świątyni *Festum* niby *aquaeductu* rzymskiego, postawić most murowany w stylu maurytańskim i trzy domki przy wjeździe do tego pięknego ustronia.

Natolin, doczekał się dziś prastarych dębów, z których szczególniéj jeden, będący przy ogrodzie owocowym, chociaż już pozbawiony części wspaniałéj ongi korony, przepysznie i wspaniale dotąd wygląda. Może był zasadzony jeszcze za czasów Sobieskiego: znawcy bowiem oglądający grubość pnia, życie jego liczą na lat setki.

* * *

O parku morysińskim, (do którego przepływa się promem przez łachę wiślaną), nie możemy już wiele pisać. Przechadzki i widoki tu lub owdzie są piękne, ale prostsze i niewyrównywające natolińskim.

Zaczęliśmy od Morysina opis willanowskich okolic i na nim kończymy. Przytaczamy tylko jeden pomnik z następnémi słowy:

IZABELLI I JULII Z KSIĄŻĄT LUBOMIRSKICH
HRABINOM POTOCKIM, SIOSTROM
I KRYSTYNIE POTOCKIÉJ SIOSTRZENICY
W KWIECIE ŻYCIA Z POWSZECHNYM ŻALEM
ZABRANYCH W LATACH 1782, 1794, 1800
NIEUTULONA SIOSTRA I CIOTKA Z X. LUBOMIRSKICH
HR. POTOCKA
PAMIĄTKĘ SMUTKU I PRZYWIĄZANIA WIELKIEGO
POŁOŻYŁA

DOWODY I OBJAŚNIENIA ŹRÓDEŁ.



Zbliżając się do kart ostatnich pracy naszéj tyczącéj się Willanowa, o którym skrzętnie zebraliśmy wszystko, cokolwiek uwagi było godne, nie możemy pominąć wiadomości o dokumentach, jakieśmy pod ręką mieli. Oprócz wzmiankowanych już we wstępie źródeł i akt będących w archiwum głównem królestwa polskiego, zasługują jeszcze na wspomnienie następujące dowody historyczne przechowane w bibliotece willanowskiéj:

1. Rozgraniczenie z r. 1494 „inter bona Zawady et bona Milanowo, incipiendo a granitie angulari Pruskie Powsini, usque ad granitiem angularem bonorum Kąthy".

2. Granities inter bona Milanowo et bona Powsinek seu Pruskie, anno 1594.

3. Arenda wsi Zawady, wniesiona do akt grodzkich; tu zaś podpisana przez nominata warmińskiego Michała Radziejowskiego i Krzysztofa Strubicza (Strubius) proboszcza i dziekana błońskiego w Warszawie 8 lipca 1679 r. (Po polsku z mięszaniną łaciny, jak zwykle pisano w XVII w. Na wierzchu aktu tytuł ręką Szczuki położony.

4. W akcie sprzedaży Sieniawskiéj dóbr willanowskich wraz z pałacem przez królewicza Sobieskiego w d. 3 lipca 1720 r. za pośrednictwem pełnomocnictwa danego Kazimierzowi Podgórskiemu, stolnikowi łomżyńskiemu we Wrocławiu na Szląsku (sic) dnia 18 czerwca 1720 r. znajdujemy ciekawe szczegóły. „Constantinus regius princeps Poloniæ et Mag. Duc. Lith.", jak wszędzie jest mianowany, nie otrzymał od razu summy 506,666 fl. i 20 groszy ale tylko cząstkami, a mianowicie:

8 julii 1720 r. złp. 200,000. 29 septem. tegoż roku 29,000 Trzecia rata t. roku 20,000. 4 februari 1721 roku. 18,000 31 maji tegoż r. 55,298 gr. 10. 29 octobr. 20,000. 6 febr. 1722 roku 100,000. Za szkody ex ratione nie odebranéj in tempore possesiey 1,124 zł. P-m Magnuszewskim 41,000. De Bachove, kawalerowi naszemu 16,000. Na uspokojenie Kozickich 6,640.

Teraz zaś od complementum, summy wyżéj specyfikowanéj 506,666 złp. i gr. 20, resztę fl. 16,360 na skarb nasz odebrać 1724 r.

Pokwitowanie z całéj summy we Lwowie wypisane wyrazami: „quingentorum sex milium sex-centorum sexaginta sex florenorum et gross. viginti polonicalium".

Należały do tych dóbr wioski następujące: Powsinek, Wolica, Moczydło, Zastow, Żabieniec Zawady, Chojnów i inne przyległości (et alia eisdem adjacentes).



Rys. Dymitrowicz. Ryt. Kownacki.

Stara brama ogrodowa pośród wsi Willanowa.

5. W tece dyplomatów zachował się w Willanowie przywilej roku 1731 d. 3 marca, nadający tytuł miasteczka

(Oppidum Villanov) z podpisem i pieczęcią Podkanclerzego oraz 2 opustkami dopisanémi (czyli tak zwanémi *okienkami*). Prawo to (Jus theutonicum) nigdy do skutku nie przyszło; Lipiński nawet z Balińskim nic o tém nie wzmiankują.

6. Znajdujemy także inny przywiléj, zwalniający tę miejscowość od podatków na lat ośm, po czynając od roku 1598.

7. Księżna Izabella z Czartoryskich Lubomirska, w dniu 19 września 1799 r. odstępuje siedm folwarków córce swéj Aleksandrze Potockiéj; gdy zaś dnia 24 czerwca 1800 r. dopłacił jéj Stanisław Potocki jeszcze 11,473 złp. wtedy całe dobra przeszły na Potockich, a mianowicie: Willanów, Służewo, Powsin, Powsinek, Wolicę, Moczydło, Kabaty, Zamoście, Latoszyn, Lissy, Augustówkę, Zawady, Zastów, Zerzeń, Żabieniec, Chojnów, Służew, Nieporęt, (dziś własność wnuka wojewody hr. Maurycego Potockiego leżąca za Wisłą), razem wsi 19, trzy kościoły z plebanijami, dwa wiatraki i kilka młynów, oraz magazyn na Solcu w Warszawie.

8. Co do nabycia Milanowa przez króla Jana III, znajdujemy ciekawe votum na sejmie Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego, który uderzając w ogóle na politykę króla i jego wiązanie się z Austryą, dotyka jeszcze i *osobiście*, zwracając się do sprawy kupowania dóbr przez rodzinę królewską:

„Nabywanie dóbr ziemskich: nie mówi się nic o tem co jure successionis JKMści należy, bo to już dyspensowały pacta conventa, i już to było ante electionem, quasi haereditas K.J. Mści; ale się o tych mówi, których by KJMść, albo domus regia, de novo nabywali. Co się zaś tknie Brodów i Podhorec, nie może służyć donacya królewiczowi JMci, i złe to suppositum, żeby o tem prawa nie było. Przeczytać tylko konstytucyę anni 1631, którą pisząc to, immediate czytałem: każdego informabit, że jest właśnie na potomstwo królewskie... J. Kr. Mć podlegał aequalitati juris et pœnæ. Ażeby juri terrestri in persona subsit, jakie są formalia prawa, albo dóbr ziemskich nabywać nie może . . ."

„Willanów prawda, że sztuka piasku, alež i na tym piasku siedziałby szlachcic, i na Powsinku drugi..." (Obacz „Źródła dziejowe, t. I. Listy i mowy K. Grzymułtowskiego," wydane przez A. Jabłonowskiego w Warszawie, str. 112, dział LIX).

* * *

Z czasów posiadania przez samego króla Willanowa, bardzo mało, możnaby prawie powiedzieć



że nic prawie nie posiadamy z dokumentów tyczących się Willanowa. Jużeśmy na str. 98 objaśnili przyczynę tego.

Ale dostało się nam w odpisach wiernych pięć listów budowniczego A Locci, do króla (pisanych od 1686—1694), oraz dwa listy do Szczuki 1689 r. przesłane. Z nich dowiadujemy się, że ten Włoch, nobilitowany potem w Polsce i nieźle piszący po polsku, był burgrabią zamku królewskiego, zajmował się nabywaniem mebli, i nadto otrzymał od króla konsens na kupno wójtostwa w Mokotowie, gdzie miał cegielnię własną. Że zaś zajmował się i dozorem robót przy budowie pałacu, być może iż swój materjał z Mokotowa dostawiał, a ztąd go wszyscy budowniczym zowią.

Z listu jego (13 Lipca 1694) widzimy, że mury jeszcze się wznosiły, król zaś sam, nie tylko o pałacu, ale i o kościele pamiętał, albowiem jest tu mowa o antepedium do wielkiego ołtarza, które miało długości 7 łokci i ważyło 200 marek. Zdaje się, że tu mowa o świątyni pańskiéj dla klasztoru ks. kapucynów, ale zarówno można wnosić, że i o willanowskiéj; albowiem w innym liście z dnia 13 Listopada 1686 r. wspomina o dzwonie „którym zaraz odesłał do Willanowa: bardzo na pozór piękny; nie wątpię że i dźwięk, jak będzie zawieszony, niepośledniejszy będzie wydawał z siebie."

„Schody pod ogrodem, Chwała Bogu! za przysposobieniem materyi, postępują. Piwniczki i schowania jedno na drugiém, wygodne i przestronne."

„Dach pałacowy blacharze pilno kończą. Dałem w nim dwoje okienek, w téj formie jako tu W. Kr. Mci projekt posyłam: jedno ode wsi, drugie od folwarku. Jeżeli Wasza Kr. Mość trzecie dać rozkażesz dla lepszéj illuminacyi poddasza we środku od ogrodu ku Wiśle, będę czekał rozkazania W. Kr. Mci. Statuy dwie jutro zaciągają się na górę, to jest facyatę od podwórza. Deliberowałem jeżeli je nie wstawić w nisze, alem konkludował na górę na rogi pałacowe, aby spectantibus lepiéj pokazała się dystynkcya pałacu od galeryi.... Ogród widzę w porządku.... Basreliewy koronacyi, którą Szwaner robi, dla małéj rzeczy niedokończył, obawiając się już przychodzących mrozów..."

W liście z r. 1694 mówi: „Kraty w sieni zastaniesz Wasza Kr. Mość gotowe, ale bez mosiądzu, które nie osadzone były dotąd, gdyż sculptor po bokach w kamieniu wyrabiał ornamenta." I w innêm miejscu tegoż pisma: „Mury przednie w Willanowie continuabunt: cum reliquis do szczęśliwéj by-

tności W. Kr. Mci się zatrzymałem. Zniosłem się z Augsburczykiem względem lampy i widzę, że trzeba będzie abrys zmniejszyć do proporcyi wagi, gdyż jeszcze nie zaczęto robić, oczekując na deklaracyę W. K. Mci. Gdy abrys zmniejszy się, to i korona mniejsza będzie...“ „Sale na górze sporządziłem tak, że się już nie trzęsą, choćby karetą i 6 końmi po niéj jeździł, pewnym bardzo łatwym sposobem. Przypada refleksya circa Heroes, którzy mają być malowani na galeryi; azaliby się nie mogli wyrazić w niszach stojąco w skulpturze, ażeby przecięta galerya splendida być mogła?“ (Czy tu nie o galeryi otwartéj mowa? zwanéj od 1818 r. galeryą muz?)

W d. 7 Stycznia 1687 r. donosi Locci o robotach ciesielskich i ornamentach sztukatorskich w gabinetach (narożnych?), które się redukować mają ad prescriptam J. Kr. Mci formam... „Piszę do Amsterdamu aby przysłano quam accuratissimam delineationem cum mensura téj Pallady, która, życzy W. Kr. Mść aby się z tą, co już stanęła, konfrontować exacte mogła...“

Pod dniem 7 Sierpnia 1686 r. czytamy: „Tego lata mur pod ogrodem ze schodami skończy się, ponieważ już tylko 30 łokci muru do schodów nie staje, a mam do tego 24 mularzów, 40 pomocników... Sztukatorowie konterfekta wprawiają w bibliotece; do Filozofii nie wszystkie gotowe, jako też i teologiczne: co do umieszczenia i skończenia insygnij, są w wątpliwości, dla czego potrzebnaby była owa karta J. M. B. Kochańskiego, którą pamiętam W. Kr. Mość szukałeś, ale niepamiętam jeżeli się znalazła.... Także model basreliewu Tryumfu na Galeryi, nie podał się prędko do posłania W. Kr. Mości,... dla tego W. Kr. Mci radbym sentyment miał, jeżeli się to żda W. K. Mości, żeby w tych trzech arkadach kontinuate ten tryumf był wyrażony, gdzieby, i wyraźniejszy był spectantibus, i ozdobiłby galeryę, i w architekturę przypadłby dobrze. Jeżeli się będzie zdało W. Kr. Kr. M-ci, toby zaraz Szwaner zaczął około tego...“ A daléj pisząc o pieniądzach, kończy: „bo teraz wychodzi w samym Willanowie na tydzień 700 i 800 złotych, krom innych expens.“

W piątym liście tak się wyraża Locci: „Sztukatorowie obiecują za 2 niedziele skończyć bibliotekę i obrócić się do sali lub sieni. Appelles nie wielką według zwyczaju swego prezentuje W. Kr. Mci tegoletnią robotę. 4 pręty obicia chińskiego i gabinet drewniany w ogrodzie ab intra tak złotem jak i metalem wyłożył. Ornamenta koło Sybilli wyzłocił, toż i koło drugiéj ex opposito uczynił...“



Z tych dowodów, któreśmy dosłownie prawie przywiedli, najoczywiściéj się pokazuje, że pałac dawny willanowski nie był skończony w roku 1680, jak mniema p. F. M. Sobieszczański i pisarze inni.

Z listów Locci'ego widzimy, jak król, każdym najdrobniejszym zajmował się szczegółkiem, i jak był popularny, kiedy murgrabia pisał doń bez żadnéj ceremonii, niby do równego sobie „pana brata“. Opuściliśmy z nich wszystko, co się nie tyczy saméj budowy pałacu: w innych jednak zwrotach listów poufałych o rzepie toruńskiéj, koniach p. kuchmistrza koloru *zgniłego* nie zielonego, o pogodzie i różnych nowinkach, tak mówi Locci, jak gdyby dla żartu lub z niechcenia podawał artykuliki do pisanych albo drukowanych gazet.

* * *

Radziszewski F. w dziele wyd. 1875 w Krak. *Wiadomość historyczno-statyst. o znakomitszych bibliotekach i archiwach*, na str. 108, daje mylne o Willanowie szczegóły. Bo nie zostało, jakeśmy już napisali, żadnych ksiąg po Janie III i Lubomirskich, a témbardziéj rękopismów z biblioteki Załuskich: zbiory po królu Janie III, And. St. Załuski wcielił do biblioteki publicznéj założonéj przez brata Józefa Jędrzeja (st. 88). Co się zaś tycze archiwum rodziny Lubomirskich, to więcejby znalazło się papierów w księgozbiorze Ord. hr. Krasińskich niż tutaj. Zbiór Koźmiana nie do Willanowa przeszedł, ale do księgozbioru hr. Branickiego. Ilość tomów także błędnie podana.

Sobieszczański F. M. w opisie Willanowa wydrukowanym w „Przewodniku po Warszawie 1873“ błędne pokładł numera Galeryi, wzięte jeszcze z katalogu Blanka w 1834 r. ułożonego (st. 91—95) Inne omyłki tekst nasz prostuje, jak o namiocie, przedmiotach zawartych we trzech (?) szafach hebanowych dawnéj roboty zwanéj de Boule, i t. p. Skąd autorowi, o którym wspominamy, wiadomém było, że Pinck, ztąd brał wzór do posągu będącego na moście w Łazienkach królewskich? nie wiemy. W inwentarzu bowiem z r. 1793 i w dawniejszych, wcale nie znajdujemy tego posągu w Willanowie.

Na str. 8 i 9 dzieła naszego, daliśmy wyjątek z podróży Franciszka Paulina Daleraka (Daylerac) znanego pod pseudonimem Beaujeu. W przekładzie rektora J. Szlezygiera czeka na wydanie i drugie dzieło tegoż autora, p. t. „Les anecdotes de Pologne ou mémoires sécrets du regne de Jean III Sobieski, du nom. 1699. Paris. T. I; s. 454 II

391 w ósemce. W tój pracy sekretarz królowéj opisuje najdokładniéj odsiecz Wiednia (bo był wtedy posłem) i wyprawy tureckie na Wołoszczyznie.

* * *

Juześmy napomykali nieraz, ile się należy Potockim wdzięczności nie tylko za samo przechowanie, ale i zebranie pamiątek po królu-bohatérze.— Nie opieraliśmy słów tych na czczéj pochwale, lecz na dowodach, któreśmy posiadali.

Kiedy się spadkobiercy królewscy podzielili majątkiem i kiedy królewic Konstanty sprzedał Willanów, nie było w pałacu już ani obrazów jego rodziny, ani gotowalni Marysieńki, ani biurka darowanego obrońcy Wiednia przez Innocentego XI. Inwentarze bowiem najdawniejsze, które nam służyły za podstawę do twierdzeń i za źródła autentyczne, spisując nawet kieliszki nadtłuczone i figurki popsute, pewnieby nie przepomniały o tak znacznych i ważnych rzeczach, gdyby się one znajdowały. Dopiero wojewoda Potocki wszystko to zdołał zgromadzić, a jeszcze wnuk jego ś. p. August dopełniał wraz ze swą małżonką. Dzisiejszy więc pałac tak jest różny od budynku z r. 1720, jak gmach wzniosły od rozwalin.



Wuj króla Stanisława Augusta, książę August Aleksander Czartoryski, ożeniwszy się 11 lipca 1731 z właścicielką Willanowa i posiadając prócz tego Sieniawę, Puławy i Brzeżany, mnóstwo rzeczy, jak świadczą inwentarze własną jego cyfrowane ręką (AC.) przenosić kazał do swych pałaców w Warszawie, lub gdzieindziéj. W też ślady wstępowała i córa jego Izabella ks. Lubomirska, która do swych dóbr bardzo wiele zabierała przedmiotów.— A gdy Izabella ks. Czartoryska przy końcu XVIII wieku wznosiła Puławy, niejeden być może przedmiot z Willanowa tam się znalazł. Reszty dopełniły wojny.

* * *

Zakończymy to Album starym zwrotem do Willanowa w „Janinie“ Rubinkowskiego zawartym (*Allusiones, in gratiam Villae Novae*):

„Rex plantavit opus, Mars et Bellona triumphos,
Hic nisi par tantis fructibus hortus erat“.

* * *

„Par orbi Villa haec, quin toto vastior orbe,
Non capit hunc orbis, quem Nova Villa capit“.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

Treść rozdziałów.

Widoki zewnętrzne

Widoki wewnętrzne.

Obrazy z galeryi.

Portrety ze zbiorów willanowskich.

Starożytności będące w Willanowie.

Inicjały

Nagłówki rozdziałów.

Przedziałki i zakończenia rozdziałów.

SPROSTOWANIA.

Stronnica 14 szpalta 1 wiersz 14 od dołu, zamiast *Jakób*, czytaj *Aleksander*.
„ 13 „ 1 „ 17 z góry „ *do stolicy Austryi*, czytaj *z Woli do Warszawy*.
Podpis na stronnicy 78, zamiast *marszałkowéj* czytaj *hetmanowéj*.